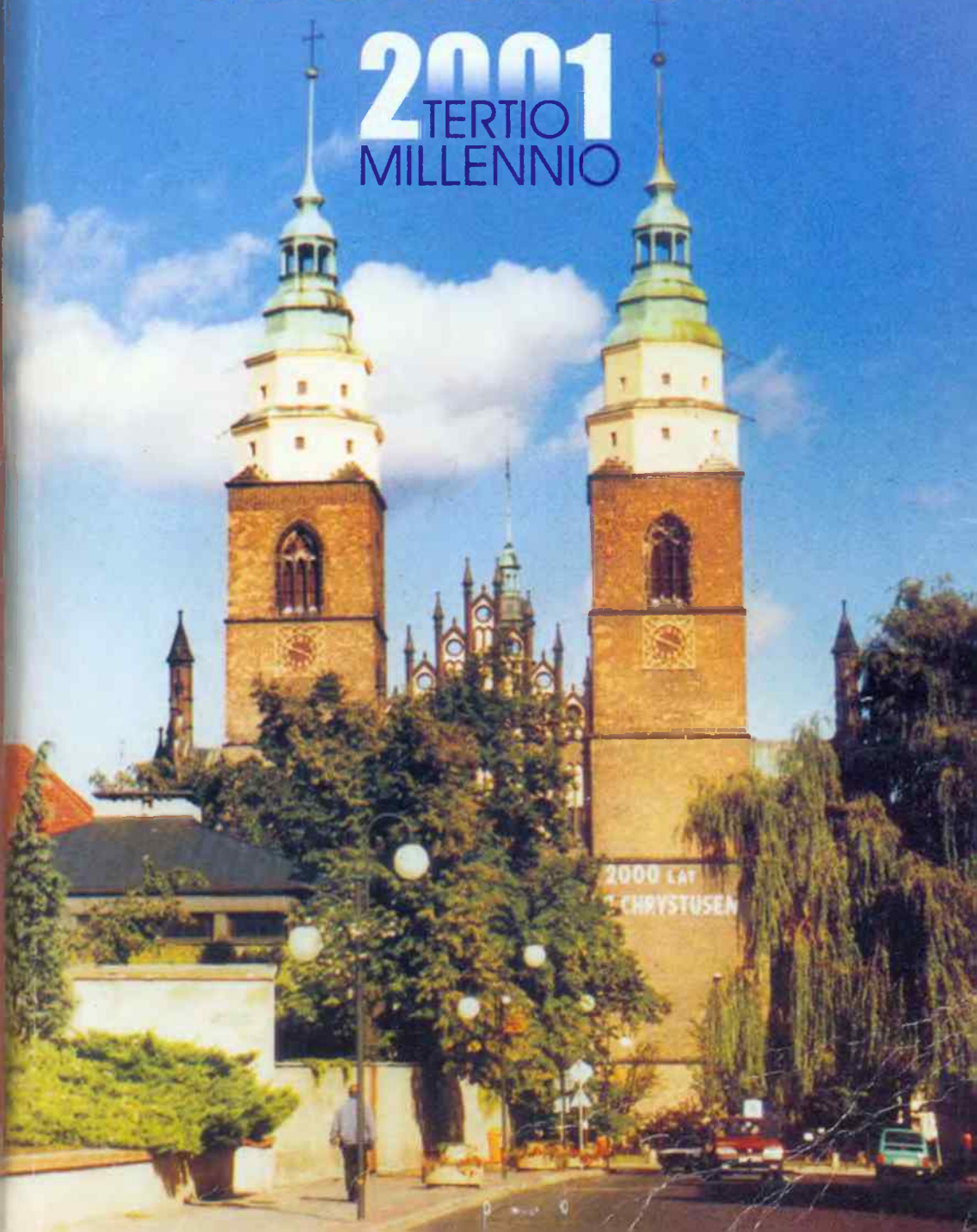


# KALENDARZ GŁUBCZYCKI

2001  
TERTIO  
MILLENNIO



# KALENDARZ GŁUBCZYCKI

2001

PIERWSZY TRZYMIESIĘCZNIK

Miejska i Gminna Biblioteka  
Publiczna w Głubczycach  
ŚL.I/3



003-025420-00-0

GŁUBCZYCE 2000

**REDAKCJA SPOŁECZNA:**

<b>JAN WAC</b>	- REDAKTOR NACZELNY
<b>WIESŁAW JANICKI</b>	- NAUCZYCIEL
<b>MARIAN ŁOZIŃSKI</b>	- EMERYT
<b>KATARZYNA MALER</b>	- HISTORYK
<b>BARBARA PIECHACZEK</b>	- HISTORYK SZTUKI
<b>KAZIMIERZ SAK</b>	- PEDAGOG
<b>MICHAŁ ŚLĘCZEK</b>	- KSIĄDZ PROBOSZCZ

*Redakcja serdecznie dziękuje autorom tekstów, zdjęć,  
kolekcjonerom fotografii archiwalnych  
za bezinteresowne napisanie, przygotowanie  
i udostępnienie ich do „Kalendarza Głubczyckiego 2001”*

Kościół w gminie Głubczyce fotografował  
oraz okładkę projektował Kazimierz Sak

Str. 1 okładki - kościół parafialny p.w. Narodzenia NMP,  
str. 4 okładki - głubczyccy biegacze - start w Głubczycach  
i meta w Betlejem - przed Grotą Narodzenia Chrystusa.

Skład komputerowy - Andrzej Wac

Druk:

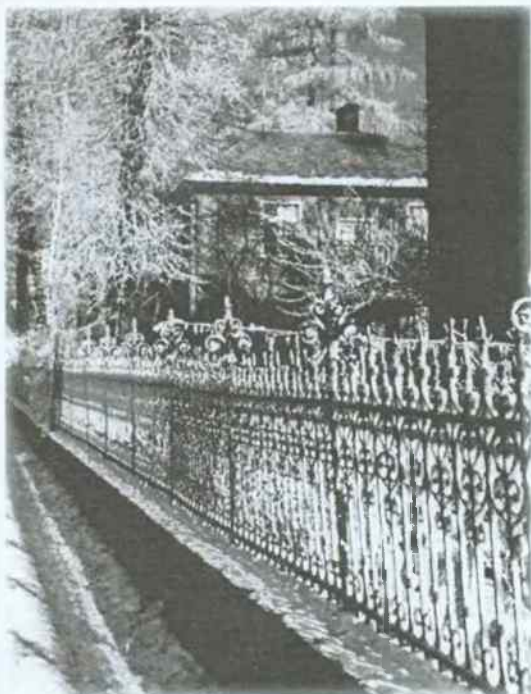
Drukarnia SADY

47-303 Krapkowice, Os. Sady 2

tel/fax (077) 466 - 70 - 24

51. I / 4 : 913(488) : 94(488) I (059)

WYDRUKOWANO NAKŁADEM RADY MIEJSKIEJ  
W GŁUBCZYCACH



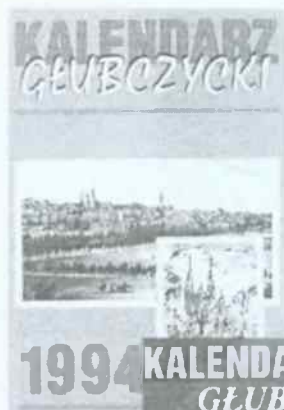
WESOŁYCH ŚWIĄT  
BOŻEGO NARODZENIA ORAZ  
SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU 2001  
CZYTELNIKOM  
„KALENDARZA GŁUBCZYCKIEGO”  
ŻYCZY REDAKCJA

\*\*\*

FROHLICHE WEIHNACHTEN  
UND EIN GLÜCKLICHES NEUES JAHR 2001  
WÜNSCHT ALLEN LESERN  
DIE REDAKTION DES  
„KALENDARZ GŁUBCZYCKI”

\*\*\*

БЛАГОПРАНОК В АНОЦИМ А НОВОМУ РОКУ  
УСЕ НАЛЕПСКО СВЯТКУМ В АНОЦИНОМ  
А НОВОМУ РОКУ ПРЕСЕ СТЕНАРИУМ  
„ГЛУБЦКО КАЛЕНДАР”  
РЕДАКЦЕ



# ODSZEDŁ XX WIEK

SKOŃCZYŁ SIĘ ROK 2000, A Z NIM XX WIEK I DRUGIE TYSIĄCLECIE, KTÓREGO CZAS ODMIERZAŁY KOLEJNE POKOLENIA ISTNIEŃ LUDZKICH, WSKAZÓWKI ZMĘCZONYCH ZEGARÓW MECHANICZNYCH NA WIEŻACH, URUCHAMIANYCH NA NOWO ZE WSPOMAGANIEM ELEKTRYCZNYM.



SKOŃCZYŁ SIĘ WIEK XX  
WIEK DWU WOJEN ŚWIATOWYCH,  
WIEK „SOLIDARNOŚCI”,  
WIEK BOMBY ATOMOWEJ, TELEFONU KOMÓRKOWEGO I INTERNETU,  
WIEK WIELKICH FORTUN I BOGACTW, WIEK BIEDY I BEZDOMNOŚCI,  
WIEK AIDS, ALZHEIMERA, KREUZFELDA - JACOBA...

SKOŃCZYŁ SIĘ ROK 2000  
ROK PAMIĘTNYCH DLA KAŻDEGO POLAKA ROCZNIC  
80. ROCZNICY BITWY WARSZAWSKIEJ,  
60. ROCZNICY ZBRODNI KATYŃSKIEJ,  
20. ROCZNICY POWSTANIA „SOLIDARNOŚCI”,  
10. ROCZNICY SAMORZĄDNOŚCI.

*CZYTELNIKOM „KALENDARZA GŁUBCZYCKIEGO”  
I WSZYSTKIM MIESZKAŃCOM ZIEMI GŁUBCZYCKIEJ  
W NOWYM ROKU, NOWYM STULECIU, NOWYM TYSIĄCLECIU  
ŻYCZE DUŻO ZDROWIA, SZCZĘŚCIA RODZINNEGO,  
SUKCESÓW W PRACY I ŻYCIU OSOBISTYM*

BURMISTRZ

*Jerzy Sidi*

## Vážení přátelé,

## Liebe Leser !

Připravili jsme pro Vás další kalendář na rok 2001, v němž je hlavním tématem poválečný rozvoj Země hlubčické. Naším cílem je zabránit tomu, aby se na minulé události zapomnělo, ale i to, abychom je poznali podrobněji. Současně nabízíme mnoho údajů i z přítomnosti, v zájmu lepšího poznání města Hlubčic a jeho okolí, naší malé vlasti, její historie, kultury, osvěty a hospodářství. Doufáme, že kalendář splní nejen osvětovou a informační funkci.

Kalendář obsahuje:

- odkazy na starou i novou historii gminy hlubčické.

- informace o kultuře a historii naší vlasti.

- náměty pro oživení a tvorbu tradic, projech znovuvytváření i pro další činnost v budoucnosti.

Další již 9. kalendář (2002) bude obsahovat nová témata vč. těch, která jsme nemohli zařadit do současného vydání. Náměty a propozice pro tvorbu dalších kalendářů zasílejte, prosím na naši adresu:

Dom Kultury

ul. Kościuszki 24

48-100 Glubczyce

tel. +77 485 21 51

Všem, kteří nám pomohli při tvorbě kalendáře wdrujeme své srdečně poděkování a těšíme se na další spolupráci.

REDAKCE

Wir haben für Sie den folgenden Kalender für das Jahr 2001 vorbereitet, worin das dominierende Thema Angelegenheiten unserer 55 Nachkriegsjahre auf dem Boden von Glubczyce sind. Dieser Kalender verfolgt das Ziel, dass diese Angelegenheiten nie in Vergessenheit geraten und dass sie näher von uns kennengelernt werden. Wir präsentieren gleichfalls unsere reiche Gegenwart und regen Sie dazu an, sich mit der Stadt und der Stadtgemeinde, diesem kleinen Heimatland, seiner Geschichte, Kultur, Bildung und Wirtschaft besser vertraut zu machen.

Wir setzen die Hoffnung darauf dass der Kalender nicht nur eine Promotions- und Informationsfunktion erfüllen wird.

Der Kalender bewahrt unter anderem auf:

- Erinnerung an die alte und neue Geschichte der Stadtgemeinde,

- die Kultur und Geschichte unserer Umgebung betreffende Nachrichten,

- Anregung zum Wiederaufbau, Aufschwung und Schaffen der Traditionen für die Zukunft.

Die nächste neunte Auflage des Kalenders 2002 wird neben der Fortsetzung einiger Motive auch neue Themen enthalten und zwar jene, die für unsere Leser im vorliegenden Kalender nicht zu finden sind, aber die empfehlenswert sind.

Wir rechnen auf unsere Leser. Wir bitten Ihre Bemerkungen und Vorschläge an die folgende Adresse zu schicken:

Dom Kultury

ul. T. Kościuszki 24

48-100 Glubczyce

tel. +77 485-21-51.

Allen, die uns bei dem Schaffen des Kalenders geholfen haben, sprechen wir herzlichen Dank ans.

REDAKTION

## **DRODZY CZYTELNICY !**

*Przygotowaliśmy dla Was następny, ósmy kalendarz na rok 2001, w którym tematem dominującym są sprawy naszej powojennej historii na Ziemi Głubczyckiej.*

*Celem tego kalendarza jest uchronienie tych spraw od zapomnienia i bliższe ich poznanie. Prezentujemy również bogatą współczesność i zachęcamy do lepszego poznania miasta i gminy, tej naszej Małej Ojczyzny, jej historii, kultury, oświaty, gospodarki. Mamy nadzieję, że kalendarz spełni nie tylko informacyjną, ale i promocyjną funkcję.*

*Kalendarz zawiera między innymi:*

- \* przypomnienie starej i nowej historii gminy,*
- \* wiadomości dotyczące kultury i historii naszego środowiska,*
- \* inspirację do odbudowy, ożywienia i tworzenia tradycji dla przyszłości.*

*Kolejny, dziewiąty już kalendarz (2002 r.), obok kontynuacji niektórych wątków zawierać będzie nowe tematy, które nie znalazły się w tym wydaniu, a są godne uwagi. Liczymy na naszych czytelników.*

*Uwagi i propozycje prosimy nadsyłać na adres:*

*Dom Kultury*

*ul. Kościuszki 24*

*48-100 Głubczyce*

*tel. (077) 485 21 51.*

*Wszystkim, którzy okazali nam pomoc przy tworzeniu kalendarza wyrażamy niniejszym serdeczne podziękowania*

# PARAFIA DEBRZYCE



## **1. KOŚCIÓŁ W DEBRZYCY P.W. ŚW. JAKUBA STARSZEGO APOSTOŁA**

**POSTANOWILIŚMY  
W „KALENDARZU GŁUBCZYCKIM 2001”  
OD STYCZNIA DO GRUDNIA  
ZAPREZENTOWAĆ SYLWETKI KOŚCIOŁÓW  
GMINY GŁUBCZYCE  
ORAZ ICH KRÓTKIE CHARAKTERYSTYKI.**

# PARAFIA BOGDANOWICE



**1. KOŚCIÓŁ PARAFIALNY  
W BOGDANOWICACH  
P.W. PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚW.**



**2. KOŚCIÓŁ W NOWEJ WSI  
P.W. MATKI BOŻEJ ANIELSKIEJ**

# STYCZEŃ 2001

<b>1 Pn</b>	<b>NOWY ROK</b>
2 Wt	
3 Śr	
4 Cz	
5 Pt	
6 So	Trzech Króli
<b>7 Nd</b>	
8 Pn	
9 Wt	
10 Śr	
11 Cz	
12 Pt	
13 So	
<b>14 Nd</b>	
15 Pn	
16 Wt	
17 Śr	
18 Cz	
19 Pt	
20 So	<b>SŁOŃCE WCHODZI W ZNAK WODNIKA</b>
<b>21 Nd</b>	Dzień Babci
22 Pn	Dzień Dziadka
23 Wt	
24 Śr	
25 Cz	
26 Pt	
27 So	
<b>28 Nd</b>	
29 Pn	
30 Wt	
31 Śr	

# PARAFIA BRACISZÓW



**1. KOŚCIÓŁ PARAFIALNY  
W BRACISZOWIE  
P.W. ŚW. JANA NEPOMUCENA**

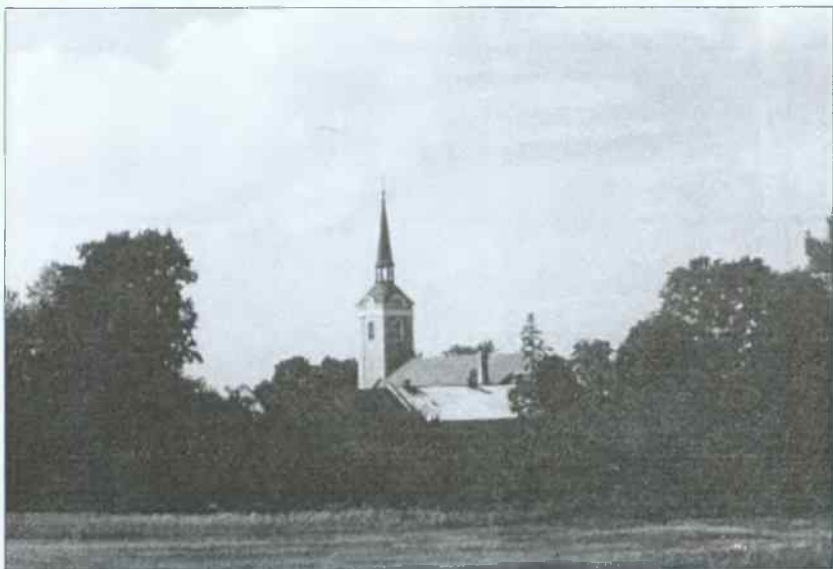


**2. KOŚCIÓŁ  
W PIETROWICACH GŁUBCZYCKICH  
P.W. NAJŚW. SERCA PANA JEZUSA**

# LUTY 2001

1	Cz	
2	Pt	
3	So	
4	Nd	
5	Pn	
6	Wt	
7	Śr	
8	Cz	
9	Pt	
10	So	
11	Nd	Dzień Chorego
12	Pn	
13	Wt	
14	Śr	Św. Walentego - Dzień Zakochanych
15	Cz	
16	Pt	
17	So	
18	Nd	
19	Pn	
20	Wt	SŁOŃCE WCHODZI W ZNAK RYB
21	Śr	
22	Cz	
23	Pt	
24	So	
25	Nd	
26	Pn	
27	Wt	
28	Śr	

# PARAFIA GOŁUSZOWICE



**1. KOŚCIÓŁ PARAFIALNY  
W GOŁUSZOWICACH P.W. ŚW. MARCINA**



**2. KOŚCIÓŁ W KRZYŻOWICACH  
P.W. NAWIEDZENIA NMP**

# MARZEC 2001

1	Cz	
2	Pt	
3	So	
4	<b>Nd</b>	
5	Pn	
6	Wt	
7	Śr	
8	Cz	Międzynarodowy Dzień Kobiet
9	Pt	
10	So	
11	<b>Nd</b>	
12	Pn	
13	Wt	
14	Śr	
15	Cz	
16	Pt	
17	So	
18	<b>Nd</b>	
19	Pn	Św. Józefa - Kietlice - Odpust
20	Wt	Światowy Dzień Inwalidy, Początek Wiosny
21	Śr	<b>SŁOŃCE WCHODZI W ZNAK BARANA</b>
22	Cz	
23	Pt	Światowy Dzień Meteorologii
24	So	Święto Patrona SP 1 - Tadeusza Kościuszki
25	<b>Nd</b>	
26	Pn	
27	Wt	Światowy Dzień Teatru
28	Śr	Dzień Trzeźwości
29	Cz	
30	Pt	
31	So	Światowy Dzień Młodzieży

# PARAFIA GROBNIKI



**1. KOŚCIÓŁ PARAFIALNY  
W GROBNIKACH  
P.W. ŚCIĘCIA ŚW. JANA CHRZCICIELA**

# KWIECIEŃ 2001

<b>1</b>	<b>Nd</b>	Prima Aprilis
2	Pn	
3	Wt	
4	Śr	
5	Cz	
6	Pt	
7	So	Światowy Dzień Zdrowia
<b>8</b>	<b>Nd</b>	
9	Pn	
10	Wt	
11	Śr	
12	Cz	
13	Pt	Dzień Pamięci Ofiar Katynia
14	So	
<b>15</b>	<b>Nd</b>	<b>WIELKANOC</b>
<b>16</b>	<b>Pn</b>	<b>PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY</b>
17	Wt	
18	Śr	Międzynarodowy Dzień Ochrony Zabytków
19	Cz	
20	Pt	<b>SŁOŃCE WCHODZI W ZNAK BYKA</b>
21	So	
<b>22</b>	<b>Nd</b>	Światowy Dzień Ziemi
23	Pn	
24	Wt	
25	Śr	Święto Patrona SP 2 - Janusza Korczaka
26	Cz	
27	Pt	
28	So	
<b>29</b>	<b>Nd</b>	Światowy Dzień Miast Partnerskich, Dzień Żydów
30	Pn	

# PARAFIA KRÓLOWE



**1. KOŚCIÓŁ PARAFIALNY W KRÓLOWEM  
P.W. ŚW. WAWRZYŃCA**



**2. KOŚCIÓŁ W KIETLICACH P.W. ŚW. JÓZEFA**



# MAJ 2001

1	Wt	Święto Pracy, Półmaraton Głubczyce - Krnów
2	Śr	
3	Cz	Konstytucja 3 Maja, Matki Boskiej Królowej Polski
4	Pt	Św. Floriana - Patrona Głubczyc, Dzień Strażaka
5	So	Święto Patrona SP Gołuszowice - H. Sienkiewicza
6	Nd	
7	Pn	Święto Patrona SP Lisięcice - Wet. II Wojny Świat.
8	Wt	Dzień Zwycięstwa, Dzień Czerwonego Krzyża
9	Śr	
10	Cz	
11	Pt	
12	So	Dzień Pielęgniarki
13	Nd	
14	Pn	
15	Wt	
16	Śr	
17	Cz	
18	Pt	Światowy Dzień Muzealnictwa
19	So	
20	Nd	Św. Bernardyna ze Sieny - oo. Franciszkanie - Odpust
21	Pn	Św. Jana Nepomucena - Braciszów - Odpust
22	Wt	<b>SŁOŃCE WCHODZI W ZNAK BLIŻNIĄT</b>
23	Śr	
24	Cz	Święto Patrona SP Bogdanowice - M. Konopnickiej
25	Pt	
26	So	Dzień Matki, Święto Patr. SP Grobniki - M. Konopnickiej
27	Nd	
28	Pn	
29	Wt	
30	Śr	Św. Trójcy - Opawice, Ściborzyce, Chróstno - Odpust
31	Cz	Nawiedzenie NMP - Krzyżowice - Odpust

# PARAFIA LISIĘCICE



**1. KOŚCIÓŁ PARAFIALNY  
W LISIĘCICACH  
P.W. PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚW.**

# CZERWIEC 2001

1	Pt	Międzynarodowy Dzień Dziecka
2	So	
3	Nd	
4	Pn	
5	Wt	Światowy Dzień Ochrony Środowiska
6	Śr	
7	Cz	
8	Pt	
9	So	
10	Nd	
11	Pn	
12	Wt	Najświętsze Serce Jezusowe - Pietrowice - Odpust
13	Śr	
14	Cz	<b>BOŻE CIAŁO</b>
15	Pt	
16	So	
17	Nd	
18	Pn	
19	Wt	
20	Śr	Początek Lata
21	Cz	<b>SŁOŃCE WCHODZI W ZNAK RAKA</b>
22	Pt	
23	So	Dzień Ojca
24	Nd	Narodz. Św. Jana Chrzciciela - Chomiaża, Pomorzowice
25	Pn	
26	Wt	
27	Śr	
28	Cz	
29	Pt	Św. Św. Piotra i Pawła - Równe, Zubrzyce - Odpust
30	So	

## PARAFIA OPAWICA



**1. KOŚCIÓŁ  
PARAFIALNY  
W OPAWICY  
P.W. TRÓJCY ŚW.**



**2. KOŚCIÓŁ  
W KRASNYM POLU  
P.W. ŚW. MARII  
MAGDALENY**



**3. KOŚCIÓŁ W  
CHOMIAŻY P.W. ŚW.**



**4. KOŚCIÓŁ W  
RADYNI**

# LIPIEC 2001

<b>1 Nd</b>	Światowy Dzień Architektury, Dzień Spółdzielczości
2 Pn	
3 Wt	
4 Śr	
5 Cz	
6 Pt	
7 So	
<b>8 Nd</b>	
9 Pn	
10 Wt	
11 Śr	
12 Cz	
13 Pt	
14 So	
<b>15 Nd</b>	
16 Pn	
17 Wt	
18 Śr	
19 Cz	
20 Pt	
21 So	<b>SŁOŃCE WCHODZI W ZNAK LWA</b>
<b>22 Nd</b>	Św. Marii Magdaleny - Krasne Pole, Zawiszyce - Odpust
23 Pn	
24 Wt	
25 Śr	Św. Jakuba St. Apostoła - Debrzyca - Odpust
26 Cz	Św. Anny - Radynia - Odpust
27 Pt	
28 So	
<b>29 Nd</b>	
30 Pn	
31 Wt	

# PARAFIA POMORZOWICE

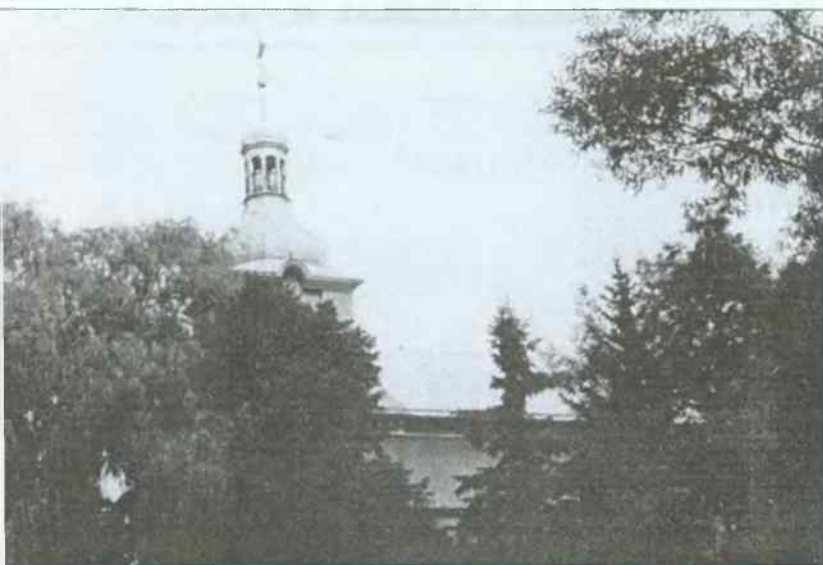


**1. KOŚCIÓŁ PARAFIALNY  
W POMORZOWICACH  
P.W. ŚW. JANA CHRZCICIELA**

# SIERPIEŃ 2008

1	Śr	Matki Bożej Anielskiej - Nowa Wieś - Odpust
2	Cz	
3	Pt	
4	So	
5	Nd	
6	Pn	
7	Wt	
8	Śr	
9	Cz	
10	Pt	Św. Wawrzyńca - Królowe - Odpust
11	So	
12	Nd	
13	Pn	Sw. Maksymiliana - Mokre Wieś - Odpust
14	Wt	
15	Śr	Wniebowzięcie Matki Bożej, Dzień Wojska Polskiego
16	Cz	
17	Pt	
18	So	
19	Nd	
20	Pn	
21	Wt	
22	Śr	
23	Cz	SŁOŃCE WCHODZI W ZNAK PANNY
24	Pt	
25	So	
26	Nd	Matki Bożej Częstochowskiej
27	Pn	
28	Wt	
29	Śr	Ścięcie św. Jana Chrzciciela - Grobniki - Odpust
30	Cz	
31	Pt	

# PARAFIA RÓWNE



**1. KOŚCIÓŁ PARAFIALNY W RÓWNEM  
P.W. ŚW. PIOTRA I PAWŁA**



**2. KOŚCIÓŁ W DOBIESZOWIE  
P.W. NIEPOKALANEGO  
POCZĘCIA NMP**



**3. KOŚCIÓŁ W MOKREM  
P.W. ŚW.  
MAKSYMILIANA KOLBE**

# WRZESIEŃ 2001

1	So	
2	Nd	
3	Pn	Początek Roku Szkolnego
4	Wt	
5	Śr	
6	Cz	
7	Pt	
8	So	Narodzenie NMP - Głubczyce - Odpust
9	Nd	Światowy Dzień Pokoju
10	Pn	
11	Wt	
12	Śr	
13	Cz	
14	Pt	Podw. Krzyża Św. - Bogdanowice, Klisino, Lisięcice
15	So	Matki Bożej Bolesnej - Ciermięcice - Odpust
16	Nd	Dzień Odnowy Warstwy Ozonowej
17	Pn	
18	Wt	
19	Śr	
20	Cz	Początek Jesieni
21	Pt	
22	So	
23	Nd	<b>SŁOŃCE WCHODZI W ZNAK WAGI</b>
24	Pn	
25	Wt	
26	Śr	
27	Cz	
28	Pt	
29	So	Św. Michała - Zopowy - Odpust
30	Nd	

# PARAFIA ŚCIBORZYCE



**1. KOŚCIÓŁ PARAFIALNY  
W ŚCIBORZYCACH  
P.W. TRÓJCY ŚWIĘTEJ**

# PAŹDZIERNIK 2001

1 Pn	Światowy Dzień Muzyki
2 Wt	
3 Śr	
4 Cz	
5 Pt	
6 So	
7 Nd	
8 Pn	
9 Wt	Światowy Dzień Poczty
10 Śr	Światowy Dzień Młodzieży
11 Cz	
12 Pt	
13 So	
14 Nd	Dzień Edukacji
15 Pn	
16 Wt	
17 Śr	
18 Cz	
19 Pt	
20 So	
21 Nd	
22 Pn	
23 Wt	<b>SŁOŃCE WCHODZI W ZNAK SKORPIONA</b>
24 Śr	Święto Patr. Gimn. nr 2 - J. Kochanowskiego
25 Cz	Światowy Dzień ONZ,
26 Pt	
27 So	
28 Nd	
29 Pn	
30 Wt	
31 Śr	

# PARAFIA ZAWISZYCE



**1. KOŚCIÓŁ PARAFIALNY  
W ZAWISZYCACH  
P.W. ŚW. MARII MAGDALENY**

# LISTOPAD 2001

1 Cz	Wszystkich Świętych
2 Pt	Dzień Zaduszny
3 So	
4 Nd	
5 Pn	
6 Wt	Święto Patrona PSM I st. - I. J. Paderewskiego
7 Śr	Święto Patrona Gimnazjum 1 - M.C. Skłodowskiej
8 Cz	
9 Pt	
10 So	
11 Nd	Święto Niepodległości, Św. Marcina - Gołuszowice
12 Pn	
13 Wt	Światowy Dzień Niewidomych
14 Śr	
15 Cz	
16 Pt	
17 So	Międzynarodowy Dzień Studenta
18 Nd	Dzień Bez Papierosa
19 Pn	Dzień Pracownika Socjalnego
20 Wt	
21 Śr	
22 Cz	<b>SŁOŃCE WCHODZI W ZNAK STRZELCA</b>
23 Pt	
24 So	
25 Nd	Dzień Kolejarza
26 Pn	Święto Patrona SP w Ściborzycach - A. Mickiewicza
27 Wt	
28 Śr	
29 Cz	
30 Pt	

# LISTOPAD 2001

1 Cz	Wszystkich Świętych
2 Pt	Dzień Zaduszny
3 So	
4 Nd	
5 Pn	
6 Wt	Święto Patrona PSM I st. - I. J. Paderewskiego
7 Śr	Święto Patrona Gimnazjum 1 - M.C. Skłodowskiej
8 Cz	
9 Pt	
10 So	
11 Nd	Święto Niepodległości, Św. Marcina - Gołuszowice
12 Pn	
13 Wt	Światowy Dzień Niewidomych
14 Śr	
15 Cz	
16 Pt	
17 So	Międzynarodowy Dzień Studenta
18 Nd	Dzień Bez Papierosa
19 Pn	Dzień Pracownika Socjalnego
20 Wt	
21 Śr	
22 Cz	<b>SŁOŃCE WCHODZI W ZNAK STRZELCA</b>
23 Pt	
24 So	
25 Nd	Dzień Kolejarza
26 Pn	Święto Patrona SP w Ściborzycach - A. Mickiewicza
27 Wt	
28 Śr	
29 Cz	
30 Pt	

## PARAFIA ZUBRZYCE



**1. KOŚCIÓŁ PARAFIALNY W ZUBRZYCACH  
P.W. ŚW. PIOTRA I PAWŁA**



**2. KOŚCIÓŁ W ZOPOWYCH  
P.W. MICHAŁA ARCHANIOLA**

# GRUDZIEŃ 2001

1	So	
2	Nd	
3	Pn	Międzynarodowy Dzień Niepełnosprawnych
4	Wt	Dzień Górnika
5	Śr	
6	Cz	Św. Mikołaja
7	Pt	
8	So	Niepokalane Poczęcie NMP - Dobieszów - Odpust
9	Nd	
10	Pn	Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka
11	Wt	Międzynarodowy Dzień Zdrowia
12	Śr	
13	Cz	
14	Pt	
15	So	
16	Nd	
17	Pn	
18	Wt	
19	Śr	
20	Cz	
21	Pt	Początek Zimy
22	So	<b>SŁOŃCE WCHODZI W ZNAK KOZIOROŻCA</b>
23	Nd	
24	Pn	
25	Wt	<b>BOŻE NARODZENIE</b>
26	Śr	
27	Cz	
28	Pt	
29	So	
30	Nd	
31	Pn	

# PARAFIA SZONÓW



**1. KOŚCIÓŁ FILIALNY PARAFII SZONÓW  
W KLISINIE  
(DEKANAT GŁOGÓWEK)  
P.W. PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO**

**PARAFIA GŁUBCZYCE**  
**1. KOŚCIÓŁ PARAFIALNY**  
**P.W. NARODZENIA NMP**  
**(1. strona okładki)**



**2. KOŚCIÓŁ O.O FRANCISZKANÓW**  
**P.W. ŚW. BERNARDYNA ZE SIENY**

Barbara Piechaczek

## KOŚCIOŁY W PARAFIACH GMINY GŁUBCZYCE

### Debrzyca

Pierwszy kościół wzmiankowany był w 1418 r. Obecny p.w. św. Jakuba Starszego Apostoła wybudowali grobnicy joannici na przełomie wieków XVI i XVII. W 1788 r. powiększono prezbiterium budowli. Na kalenicy znajduje się krzyż joannitów. Dzwon kościelny odlał Mager w Nysie w 1792 r.

### Bogdanowice

Obecny kościół p.w. Podwyższenia Krzyża Św. wzniesiono w 1910 r. Z wcześniejszej budowli (XVI w. ?) zachowała się jedynie wieża (kamień i cegła). Kościół wyremontowano po 1945 r. i umieszczono w nim obraz Matki Boskiej Łaskawej, którzy przywieźli ze sobą repatrianci z Buga - z Monasterzysk (dawny powiat Tarnopol). Twórca i czas powstania tego obrazu nie są nam znane. Pierwszą datą potwierdzającą istnienie obrazu jest 1738 r. W zewnętrznym murze kościoła, w murze cmentarza i w murze naprzeciw prezbiterium umieszczono renesansowe kamienne płyty nagrobne z XVI w. Płyty te przedstawiają postacie zmarłych z rodziny Bohdanowskich, kartusze herbowe i czeskie inskrypcje. Dwie z pośród tych płyt to płyty dzieci. Znajdują się tu także płyty pochodzące z połowy XIX w., w tym jedna z żeliwnym odlewem orła piastowskiego i lwa czeskiego. Kościół Jubileuszowy w roku 2000.

### Nowa Wieś Głubczycka

#### (kościół filialny parafii Bogdanowice)

Pierwszym kościołem wzmiankowanym w 1672 r. była budowla drewniana. Obecny kościół p.w. Matki Bożej Anielskiej w 1781 r. ufundowali grobnicy joannici, a w 1897 r. podwyższono ściany tej budowli. Kościół ten wzniesiono na fundamentach starego zamku (przyziemia i piwnice), który to dla potrzeb tej inwestycji, rozebrano.

### Braciszów

Pierwszy kościół w Braciszowie był budowlą drewnianą. Od około 1450 r. istniała już świątynia murowana, która spłonę-

ła w 1778 r. obecny kościół p.w. św. Jana Nepomucena zbudowano w 1779 r. a w 1864 r. ponownie rozbudowano. Konsekrowany przez abp A. Nossola 23. września 2000.

### Pietrowice (k. filialny par. Braciszów)

Kościół p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa, wybudowany w 1930 r. Po wojnie odbudowany w latach 1948 - 56. Konsekrowany 17 września 1961 r. Parafia z własnym duszpasterzem istniała w latach 1928 - 1945.

### Goluszowice

Pierwszy kościół w Goluszowicach wzmiankowany już w 1382 r. Obecną budowlę wzniesiono prawdopodobnie w XVI w., a w 1718 r. dobudowano doń wieżę. Kościół przebudowano w 1837 r.

Nad południowym wejściem do budowli znajduje się kamienny kartusz z herbem Krzyżaków i datą 1718. Na wieży kościelnej znajduje się dzwon, który odlał Klaus Oberga w 1739 r. w Ołomuńcu.

### Krzyżowice (k. filialny par. Goluszowice)

Wieś Krzyżowice w latach 1301 - 1863 należała do majątku Krzyżaków. W czasie reformacji dobra krzyżowickie przejął Albrecht v. Fullenstein z Leszyc, który zwrócił je krzyżakom w dobie kontrreformacji. Obecny kościół powstał w 1897 r. i posiada styl neogotycki.

### Grobniki

Kościół p.w. Ścięcia Jana Chrzciciela wzmiankowany był w 1586 r. (zapewne istniał wcześniej), a wzniesiono go z fundacji joannitów. Obecna ceglana budowla powstała w 1701 r. w czasach urzędowania komtura von Thun. Kamienna wieża pochodzi z XVI w. Dawny hełm z kościelnej wieży zastąpił (po 1945 r.) prowizoryczny namiotowy dach z krzyżem joannickim. Miejscowy proboszcz planuje rekonstrukcję hełmu istniejącego przed 1945 r. Nad wejściem do kościoła znajduje się kamienny kartusz herbowy z nieczytelnym napisem i datą 1700.

### Królówce

Kościół p.w. św. Wawrzyńca wzmian-

kwano już w 1564 r. Obecną budowlę wzniesiono w latach 1847 - 1849 w stylu późnoklasycystycznym - wg projektu architekta Linke. W kościele zachował się wystrój z czasów jego budowy. Kościół obchodził 8 maja 2000 jubileusz 150 - lecia konsekracji.

#### **Kietlice**

Kaplicę - dzwonnice w Kietlicach zbudowano ok. połowy XIX w. Wnętrze tej budowli składa się z dwóch przęseł. Nad jednym z nich znajduje się dwukondygnacyjna wieżyczka.

#### **Lisiećce**

Kościół p.w. Podwyższenia Krzyża Św. istniał w Lisiećcach już w średniowieczu. Do 1810 r. (sekularyzacja zakonów) patronat nad parafią sprawowali joannici.

Wzniesiona w II poł. XV w. świątynia spłonęła w 1666 r., a odbudowano ją w 1667 r. Nowe prezbiterium wybudowano w 1714 r. Kościół ponownie spłonął w 1812 r., a kolejna jego odbudowa spowodowała zatarcie charakterystycznych dla tej budowli cech stylowych. Budowlę wzniesiono z kamienia i cegły, a wieżę z kamienia (nieotynkowana), której górną kondygnację nadbudowano w II poł. XX w. Do ciekawszych zabytków kościoła należą: rokokowa ambona i kamienna chrzcielnica z 1589 r. W latach siedemdziesiątych XX w., przy okazji malowania wnętrza budowli, w prezbiterium odkryto i zabezpieczono fragmenty polichromii o tematyce biblijnej.

#### **Opawica**

Opawica obecnie jest wsią, lecz dawniej była miasteczkiem. Kościół parafialny w Opawicy p.w. Trójcy Św. pierwotnie miał wezwanie św. Elżbiety. Po raz pierwszy wzmiankowany był w 1410 r., a od poł. XIV w. do 1662 r. budynek kościoła należał do protestantów. Obecny kościół ufundował w latach 1701-1706 Leopold Siedlnicki - podskarbi koronny cesarstwa rzymskiego. Budowlę tę wzniesiono w stylu barokowym. Po południowej stronie kościoła znajduje się prostokątna przybudówka - kaplica Matki Boskiej Różańcowej. Pod prezbiterium i tą kaplicą znajdują się krypty z pochówkami.

Najcenniejszymi zabytkami opawickiego kościoła są freski i rokokowa ambona. Polichromię tą wykonał Józef Mateusz Lasser w 1733 r. Freski przedstawiają sceny z Biblii, postacie symbolizujące Kościół i władzę apostołską oraz Sobór Nicejski. W tle postaci znajduje się iluzjonistyczna architektura.

Ambonę wykonał Józef Hartmann z Nysy w 1772 r. Posiada ona kształt łodzi z rzeźbionymi postaciami apostołów, którzy zarzucają sieć rybacką. Jest to typowe dla rokokowej ikonografii przedstawienie ambony - łodzi i apostołów - rybaków, których Chrystus posłał pośród ludzi na "łód".

#### **Chomiąza (k. filialny parafii Opawica)**

Kościół ma wezwanie św. Jana Chrzciciela i prawdopodobnie wzniesiono go z kamienia i cegły w 1575 r. W latach 1644 i 1819 został on przebudowany. Wyposażenie kościoła wykonano na przełomie wieków XVIII i XIX.

#### **Krasne Pole (k. filialny parafii Opawica)**

Parafię w Krasnym Polu założyli w średniowieczu templariusze. Kościół p.w. św. Marii Magdaleny wzmiankowany był w 1599 r. Od poł. XIV w. do 1662 r. budowla ta należała do protestantów. Obecny kościół wzniesiono z cegły i kamienia w 1691 r., a wieżę dobudowano w 1701 r. Budynek powiększono w 1769 r.

Ciekawym zabytkiem jest kamienna płyta nagrobna Jana Kabyłki na Kobylem (+1544), która przedstawia postać rycerza w zbroi oraz czeską inskrypcję.

#### **Radynia (k. filialna parafii Opawica)**

Kaplica p.w. św. Anny zbudowana została w 1742 r. spłonęła w czasie działań wojennych w 1945 r., a odbudowano ją w 1958 r.

#### **Pomorzowice**

Kościół w Pomorzowicach wzmiankowany w 1321 r. Obecną świątynię p.w. Jana Chrzciciela wzniesiono w 1613 r. z fundacji Hartwicha von Stitten i jego żony Magdaleny. Po pożarze w 1846 r. kościół odbudowano, a jego wnętrze posiada gotyckie i renesansowe cechy stylowe. Prezbiterium i nawa kościoła nakryte są krzyżowo - żebrowymi sklepieniami ze zwornikami. W prezbiterium znajdują się zwor-

niki z herbami fundatorów, a na zworniku zachodniego przęsła nawy kościoła widnieje napis fundacyjny i data budowy. Kościół otoczony jest współczesnym murem ze skarpami.

#### **Równie**

Pierwszy kościół w Równem istniał już w XV w. W latach 1540 - 1630 należał on do protestantów, a w 1872 r. spłonął. Obecny kościół p.w. śś. Piotra i Pawła zbudowano w l. 1832 - 1833, prawdopodobnie z wykorzystaniem murów (obwodowych i części wieży) poprzedniej budowli. W dolnej części wzniesiony jest on z kamienia, a w górnej z cegły - całość otynkowano. W 1945 r. budynek był uszkodzony, a następnie naprawiony i wyremontowany.

#### **Mokre (k. filialny parafii Równie)**

W 1822 r. spalono kościoły: katolicki (średniowieczny) i ewangelicki (1743 r.). Obecną budowlę wzniesiono dla potrzeb wiernych obu religii w l. 1826 - 29. W 1980 r. Jan Węgrzyn (gospodarz) i proboszcz z Równego ks. E. Bochenek założyli Komitet Budowy Kościoła dla odbudowania zniszczonej świątyni (jeszcze w 1945 r.). 15.09.1983 r. kościół konsekrowano.

#### **Dobieszów (k. filialny parafii Równie)**

Kościół p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP w Dobieszowie istniał prawdopodobnie już w XVI w. Nową budowlę wzniesiono w 1740 r. z wykorzystaniem murów starszej budowli, a gruntownie odnowiono ją w drugiej połowie XIX w. kamienną wieżę wybudowano dopiero w 1899 r.

Do ciekawych zabytków tego kościoła należą dwie dziecięce płyty nagrobne z 1593 r.

#### **Ściborzyce Małe**

Kościół p.w. Trójcy Św. wzniesiono z kamienia i cegły w l. 1601-1602 z fundacji braci Krzysztofa Baltazara Hansa i Jerzego von Tschetschau - Mettich. Budowlę tę odnowiono w l. 1862 i 1912 - 1913. Wieża kościoła zakończona jest grzebieniem złożonym z półkolistych elementów, a całość wieńczy murowany graniastosłup o podstawie ośmioboku.

Kościół ten posiada gotyckie i renesansowe cechy stylowe. Nad jego wejściem znajduje się tablica z inskrypcją dotyczą-

cą budowy kościoła i kartusz z herbem rodziny Tschetschau - Mettich. Całość dopełnia stary kamienny mur otaczający teren świątyni.

#### **Zawiszyce**

Kościół p.w. św. Marii Magdaleny wzmiankowany w 1732 r., w posiadaniu protestantów znajdował się on od ok. poł. XVI w. do 1649 r. Obecna forma wzniesiono w 1804 r. wg projektu architekta Jana Michatscha. Fundatorem tej inwestycji był Alojz v. Lichtenstein. W 1945 r. kościół był zniszczony, a następnie odbudowany. Nie posiada on cech stylowych.

#### **Zubrzyce**

Kościół p.w. śś. Piotra i Pawła istniał już w średniowieczu. Obecna świątynię wzniesiono lub przebudowano w 1583 r. Nieprzesklepioną nawę (drewniany strop) przesklepiono dopiero w 1754 r. Nową zakrytą i kaplicę wybudowano w 1896 r. Kościół ten posiada gotycko - renesansowe cechy stylowe.

W prezbiterium zachowały się późnogotyckie sklepienia zaściopolowe z żebrami i płaskorzeźbionymi zwornikami o tematyce roślinnej.

Do ciekawszych zabytków kościoła należą płaskorzeźbione płyty nagrobne z czeskimi inskrypcjami: Jana Szelichy z Rzuchowa (+1567) - właściciela Zubrzyc, Katarzyny Szelicha ur. Karwińskiej (+1567), Jerzego Szelichy z Rzuchowa (+1570).

#### **Zopowy (k. filialny parafii Zubrzyce)**

Prawdopodobnie już w średniowieczu istniał w Zopowych kościół. W 1613 r. Fryderyk von Tschammer ufundował obecną świątynię p.w. św. Michała Archanioła. Budowlę tą wzniesiono z kamienia, z użyciem cegły. W 1784 r. przesklepiono nawę kościoła i wybudowano wieżę. Po II wojnie kościół wyremontowano. Teren kościoła otacza stary kamienny mur.

#### **Klisino (k. filialny parafii Szonów)**

Kościół p.w. Podwyższenia Krzyża Św. po raz pierwszy wzmiankowany był w 1447 r. Pierwotnie była to budowla drewniana. W latach 1591 - 1592 wybudowano kościół murowany z kamienia i cegły, a ufundowali go bracia Krzysztof Balta-

zar Hans i Jerzy von Tschetschau - Mettich (podobnie jak kościół w Ściborzycach M.). Obecną budowlę wzniesiono w 1867 r. w neogotyckim stylu z jednoczesnym zachowaniem starszej wieży. Nad wejściem do kościoła znajduje się tablica inskrypcyjna z napisem dotyczącym fundacji z 1591 r. oraz kartusz z herbem rodziny Tschetschau.

W kościele znajdują się kamienne płyty nagrobne: Władysława von Tschetschau - Mettich (XVI w.), Fryderyka von Reichenbach - koniuszy biskupów wrocławskich (XVI w.), Jana Bernarda Herbersteina (XVII w.) i Fryderyka de Cobb (XVII w.).

Częściowo zachował się kamienny mur otaczający teren kościoła. Piękną renesansową (ok. 1600 r.) bramkę zaniedbano i rozebrano w ostatnich latach.

#### **Kościół oo. Franciszkanów w Głubczycach**

Pierwszy kościół przyklasztorny oo. Franciszkanów w Głubczycach powstał z fundacji księcia Jana z Opawy i Głubczyc po 1448 r. Drewniana budowla spłonęła 10.08.1476 r. W latach 1477 - 1480 odbudowano kościół, lecz była to już budowla murowana. W czasach reformacji franciszkanów zmuszono do opuszczenia klasztoru i kościoła (16.12.1541 - 1651). Kolejny pożar zniszczył kościół 25.05.1603 r. Stary i zniszczony budynek kościoła rozebrano, a na jego miejscu wzniesiono obecną budowlę p.w. św. Bernardyna ze Sieny. Kościół ten wybudowano w latach 1756 - 1758 wg projektu Jana Innocentego Toeppera.

Późnobarokowa budowla posiada rokokowy wystrój. Do ciekawszych zabytków tej świątyni należą:

- 1) ołtarz główny wykonał Antoni Esterreich (?) w 1761 r. a w jego centrum znajduje się obraz Józefa Havelka z Brna (1761 r.), który przedstawia św. Idziego i Bernarda,
- 2) rzeźba - św. Sebastiana autorstwa A. Esterreicha z 1761 r.
- 3) ambona - autorstwa A. Esterreicha z 1759 r.
- 4) chrzcielnica z piaskowca, 2. poł. XV w.
- 5) herby na emporze organowej (na górze

franciszkanów, na dole Liechtensteinów)

W kościele tym znajduje się krypta grobowa, (obecnie zamknięta).\*

*Barbara Piechaczek*

\* Patrz także: B. Piechaczek, 550 - lecie klasztoru oo. Franciszkanów w Głubczycach, „Kalendarz Głubczycki 1998”

O. Jacek Bawiec - 550-lecie oo. Franciszkanów „Kalendarz Głubczycki 1999”

Artykuł napisano oparciu o:

1) Katalog zabytków sztuki W - wa 1961 r.;

2) J. Mruk, U podnóża Sudetów, "Kalendarz Głubczycki" 1995;

3) T. Kukiz, Obraz Matki Boskiej Bolesnej..., "Kalendarz Głubczycki" 1995.

*Od red.*

*Dawną historię kościoła parafialnego p.w. Narodzenia NMP, (fot. str. 1 okładki) przedstawia artykuł B. Piechaczek „Wybrane zagadnienia z dziejów kościoła p.w. Narodzenia NMP w Głubczycach do 1350 r.” w KG 2001 oraz w „Katolicki kościół parafialny w Głubczycach” Th. Groegera w tłum. A. Wac KG 1997.*

*Dlatego tu podajemy tylko najważniejsze zmiany w okresie powojennym.*

- 1960 - malowanie wnętrza,
- 1975 - sprawienie 4 nowych dzwonów,
- 1983 - kotwienie bryły kościoła na wysokości poddasza,
- 1984/85 - pokrycie całej połaci dachu kościoła (ok. 3500 m<sup>2</sup>) blachą miedzianą (21 ton)
- 1986 - malowanie wnętrza,
- 1995 - zainstalowanie ogrzewania gazowego,
- 1997/1998 - odnawianie elewacji wieży kościoła, uruchomienie zegarów, nowy napęd dzwonów kościelnych,
- 2000/2001 - pokrycie górnego hełmu południowej wieży blachą miedzianą, nowe bruki placu kościelnego z nowym oświetleniem, nowa instalacja nagłośnieniowa.

Katarzyna Maler

## KALENDARIUM POWOJENNE

Ważniejsze źródła:

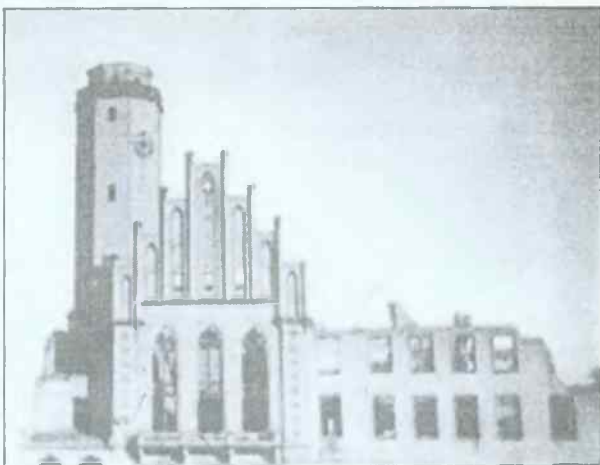
- DWG- Dożynki Wojewódzkie Głubczyce- 9 września 1973 (informator wydany przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Głubczycach),
- 20 KRG- 20 lat Kombinatu Rolnego Głubczyce (informator), 1989,
- MZG- Muzeum Ziemi Głubczyckiej w ZSR CKU,
- PW PKFJN - Program Wyborczy Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu, Głubczyce, kwiecień 1969,
- Wilsz K., Związki produkcyjne i rynkowe przemysłu piwowarsko - słodowniczego w woj. opolskim, Opole 1971,
- ZPDU- Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Unia” (informator z 1976 r.),
- Wspomnienia (nazwiska do wiadomości autorki).

- **9 maja 1945** - skierowana przez Wojewódzki Urząd Śląsko - Dąbrowski zwerbowana spośród ochotników grupa operacyjna z Katowic ruszyła do

Głubczyce. Zaopatrzone ją w suchary, dokumenty i broń. Z Raciborza do Głubczyc pieszo 40 km, bo pociąg z powodu uszkodzenia mostów i torów nie jeździł. Głubczyce dymity z daleka. Ratusz się jeszcze palił. Olbrzymie góry skruszonej cegły tarasowały chodniki i jezdnie, wszędzie

miny. Niektóre budynki jeszcze się tliły, w zawałonym budynku koło kościoła leżały rozkładające się ludzkie zwłoki. W mieście odór, szczury, myszy, robactwo, tyfus. Brak lekarzy. Utworzono w powiecie 11 posterunków MO. Do sierpnia komendantem MO był Stanisław Malota. Pierwsza grupa operacyjna wybrała na starostę Tadeusza Kopeczyńskiego, na wice starostów Kowalskiego i Pajera. Naczelnikiem Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR) został Adam Targosz. Pomagali mu Wasie-

łowski, Wroński, Placek i Chmurą. PUR rozprawdzał wschodniaków po wsiach, przydziałał gospodarstwa rolne lub mieszkania w mieście. Siedziba



ba starostwa - ul. Stalina (obecnie Kochanowskiego) nr 6. Powiatowym komisarzem rolnym został Jerzy Zarzycki, na czele Powiatowego Biura Rolnego stanął Leonard Jasiński, Referatu Odbudowy, Józef Przybyłek, Referatu Apropowizacji, Zygmunt Damasalski.

Magistrat - ul. Wałowa, a od 1946r. w internacie obecnego ZSR CKU, ul. Niepodległości. Pierwszym burmistrzem Kramarz. Siedziba milicji przy ul. Koszarowej. PUBP - ul. Warszaw-

ska. W obecnym gmachu banku- Urząd Skarbowy i Urząd Likwidacyjny, który miał za zadanie zabezpieczenie majątku ponemieckiego. Na delegacje służbowe w powiecie jeżdżono furmankami. Do Pilszcza jechało się przez cały dzień, zmieniając pojazdy w kolejnych wsiach.

W maju po przybyciu grupy administracyjnej, w Głubczycach, nie licząc wojska, liczba mieszkańców była niewielka. Stopniowo powracali Niemcy, również Polacy, z robót przymusowych w Niemczech. Przybywali repatrianci. W końcu czerwca w Głubczycach mieszkało 515 Polaków, a w 19 wsiach osiedlono 853 rodziny (3346 osób).

W maju brakowało soltysów. Przed gmachem starostwa stały głodne krowy i ryczały. Stąd wędrowały do osadników.

Od ul. Chrobrego w kierunku zachodnim kwatrowały wojska radzieckie. Ludności cywilnej nie można było tam chodzić, chyba że była przepustka NKWD. Było tak do lipca. Poza Rosjanami była niewielka grupa polskich żołnierzy.

- **19 maja** - radziecki komendant Głubczyc, ppłk W.M. Barinow przekazał protokół staroście Kopczyńskiemu 826 budynków mieszkalnych, w tym: 224 zniszczone, 59 sklepów, 3 stolarnie, 2 warsztaty maszyn rolniczych, 1 budynek szkolny, 1 kościół, 1 zakład szewski, 1 spalona cegielnię, 1 elewator zbożowy, 1 restaurację, 1 tartak, 1 budynek urzędu pocztowego, 1 fabrykę trykotów i 1 klasztor.

- Soltysiem Gołuszowicz został Krawczyk.

- W Pomorzowickach mieszkało tylko 4 ludzi, którzy razem mieli 1 konia. Na polach leżeli martwi Niemcy, uszkodzone działa i pociski.

- W Grobnikach osiedlili się mieszkańcy Bucniowa, pow. Tarnopol.

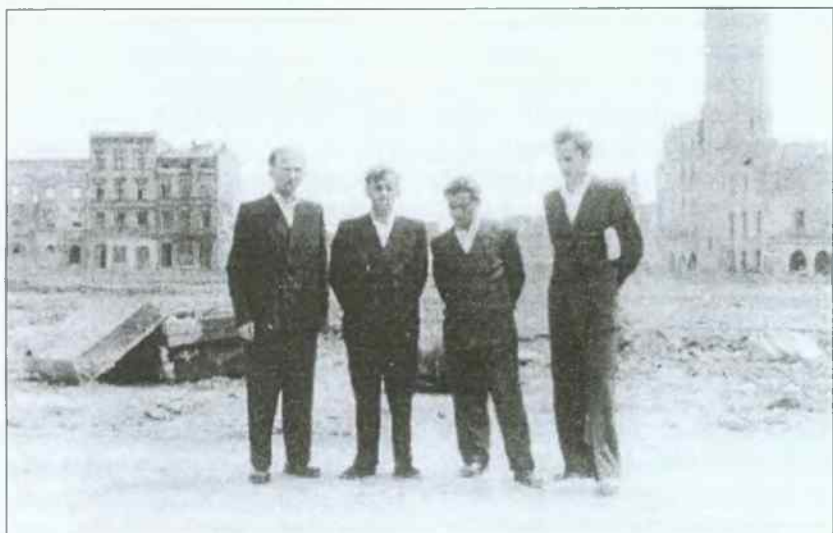
- Uruchomiono ponemieckie młyny wodne w Opawicy, Krasnym Polu, Chomiąży i elektryczny w Mokrem. Rozdroże Radynia - Opawica - Dobieszów, ostrzeliwały uzbrojone grupy autochtonów, zlikwidowane potem przez MO. Po lasach grasowały również niedobitki armii Schoenera, próbujące przedostać się do sąsiadów z południa.

- Przyjechali do Głubczyc ludzie z Budyłowa, pow. Brzeżany. Wielu z nich skierowano do Bogdanowic. Soltysiem tam został Marian Czerkawski. W Głubczycach żywność otrzymywano początkowo z PUR, na kartki. Potem otworzono pierwsze sklepy (żywność również na kartki), m.in. mały spożywczy przy ul. Kochanowskiego i z pieczywem na Wodnej.

W słodowniach w maju było wiele zboża, ale wywieźli je Rosjanie. Ubój pokątny, przeważnie z wykupu koni od wojska. Nie było gazu ani światła.

- **czerwiec** - Osada Lwowska (dzisiejsze Lwowiany). Niemal wszystkie budynki rozszabrowane, brak okien, drzwi, ściany czarne, wilgotne, na nich niemieckie napisy dużymi literami: HIER IST TYPHUS, mające odstraszać osadników. Mimo to osadnicy zajmowali domy. Napady różnych band. Wieczorem ludzie uciekali do miasta z obawy przed napadem. Wieś nieoświetlona. Elektrycy z Głubczyc uruchomili transformator, pomagała większość mieszkańców wsi. Soltysiem Stanisław Tomkiewicz.

- **18 czerwca** - do Głubczyc przyjechali ludzie z Taurowa. Pierwszy tydzień spędzili tu w namiotach. Żywność dostawali tylko ci z kartą ewakuacyjną. Do innej miejscowości dojazd furmanką lub rowerem.



*Głubczyce, ul. Ratuszowa i E. Plater po 1945 r.*



*Głubczyce, ul. Kościelna po 1945 r.*

- **25 czerwca** - powstał Komitet Miejski PPR w Głubczycach. I sekretarzem Feliks Juszczyk, zastępca Bolesław Kramarz. Członkowie: Edward Krzychylkiewicz, Baczyński, Maria Szymonowicz.

- **27 czerwca** - pod Głubczycami wysadzono wschodniaków z powiatu Kopczyńce. Czekali tam 3 dni, potem furmankami zawieziono ich do Hazo-

wie (Gadzowiec). Domy zniszczone, zamieszkałe przez niemieckie rodziny, które powróciły z ucieczki przed frontem. Często dochodziło do konfliktów. Pierwsze zbiory soltys porozdzielał po kilka wozów na rodzinę.

W jednym z ogrodów pochowane były 24 trupy ludzi, zastrzelonych przez siedzącego na gruszy niemieckiego snajpera. Ciała ekshumowano w 1952r.

Wiele lat po wojnie podczas czyszczenia rowów znaleziono szczątki żołnierza, który miał na szyi puszkę z dokumentami i drobiazgami. Pochowano go na cmentarzu w Goluszowicach, a puszkę przekazano władzom powiatowym.

(MZG)

- **czerwiec** - powstała Komenda Powiatowa MO w Głubczycach i Sąd Grodzki, którego prezesem został mgr Kazimierz Konera.

Z inicjatywy PPR i PPS (do końca 1946r.) powstały związki zawodowe, metalowców, pocztowców, kolejarzy, budowlanych, samorządowców, pracowników państwowych, nauczycieli, włóknarzy, spożywców.

Na zniszczonym głubczyckim rynku znajdował się zakład fryzjerski pana Bohusza.

- Jeszcze w lipcu paliło się zboże w młynie (tam gdzie obecnie jest zajezdnia PKS).

- **15 lipca** - zorganizowano gminy zbiorowe.

- **lipiec** - w Głubczycach powstała Powiatowa Komisja Weryfikacyjna, w celu zweryfikowania autochtonicznych mieszkańców powiatu głubczyckiego. Tworzyli ją: starosta powiatowy Tadeusz Kopczyński, wice starosta E. Pajor, mgr B. Miśkiewicz - Referat Społeczno - Polityczny, A. Mesjasz - delegat PPR, delegat UBP, delegat Komendy Powiatowej MO. Przedstawicielami miejscowej ludności byli: J. Celeban (rzeźnik), A. Bogdanowicz (zegarmistrz), T. Smulka (rolnik). Do 30 lipca 1945r. na terenie powiatu głubczyckiego działało 10 komisji weryfikacyjnych gminnych oraz 3 miejskie.

- **24 lipca** - powstał tymczasowy, a 4 sierpnia stały Komitet Powiatowy PPS w Głubczycach. I sekretarzem Jan Pro-

stak lub Prostek.

W powiecie działają grupki WIN i NSZ. Rozwija działalność PSL. Prezesem PSI. Władysław Zaremba, członek Naczelnego Komitetu PSL, poseł KRN, osobisty przyjaciel wicepremiera Stanisława Mikołajczyka.

- **18 sierpnia** - posiedzenie, na którym wybrano Komitet Powiatowy PPR w Głubczycach: I sekretarz Władysław Radziejewski, II sekretarz A. Mesjasz, kierownik wydziału propagandy Szelka.

- **wrzesień** - lustracja szkół w Głubczycach (Głubczycach), Kitłowicach, Klisinie, Pomorzowicach i Starej Wsi. W Inspektoracie Szkolnym Głubczyce było 78 szkół powszechnych, z czego uruchomiono 29, 49 nieczynnych z powodu braku nauczycieli. Nauczycieli 50, w tym 14 niewykwalifikowanych. Brakuje 23 nauczycieli. Uruchomiono 2 przedszkola z 4 wychowawczyniami (3 niewykwalifikowane). Publiczna szkoła powszechna nr 1 w Głubczycach ma 2 kierownictwa, męskie i żeńskie. (Wg relacji Jana Szrajbera kierownikiem męskiej szkoły był Paweł Szczepaniak, a żeńskiej Karolina Wołoszczuk). Obie mają 5 nauczycieli. Szkoła w dobrym stanie, lecz brudna i zaniedbana. Zapisanych dzieci 356, klasa 6, klasa VI i VII uczą się wspólnie. Oddziałów 8. Księgi kancelaryjne nie założone, brak podziału godzin.

Szkoła w Kitłowicach w bardzo dobrym stanie, jest przy niej mieszkanie służbowe, zapisanych 50 dzieci. Starsze roczniki chodzą do szkoły zbiorczej w Ściborzycach Małych.

Szkoła w Klisinie, 73 uczniów i 2 nauczycieli, budynek nowy z 2 salami, lekko uszkodzony. W szkole 3 mieszkania dla nauczycieli. Dzieci uczą się w 4 klasach.

Pomorzowice. 2 budynki szkolne, w jednym szkoła polska, w drugim mieszka niemiecki pastor i ewangelicki kantor. W szkole polskiej niewykwalifikowana nauczycielka uczy 100 dzieci. Kwalifikowany kierownik szkoły Tadeusz Dukalski opuścił szkołę bez powiadomienia władz szkolnych.

Stara Wieś - 34 uczniów, 1 nauczyciel niewykwalifikowany. Dzieci klas wyższych chodzą do Ściborzyc Małych. W szkole jest jedna sala i 1 mieszkanie służbowe nauczyciela. Warunki bytu nauczycieli w Głubczycach są ciężkie, gdyż aprowizacja zawodzi, na wsi są lepsze, bo repatrianci pomagają nauczycielom.

Nakaz dla podinspektora szkolnego Stanisława Chmiela: szkołę w Głubczycach prowadzić jako jedną, koedukacyjną o 1 kierownictwie i 7 nauczycielach. Podpisał 28 września 1945 roku Wincenty Zembala, wizytator.

- Założono szkołę podstawową w Bliszczycach. Najpierw było 5 klas, potem 7 i 8. Założono też przedszkole, nad którym wisiał jeszcze niemiecki szyld. Polacy korzystali z 2 poniemieckich młynów.

- Październik. W Głubczycach pojawiło się światło, w domach, bo na ulicach było wciąż ciemno. Pojawiła się też woda.

- Jesień. W Głubczycach zawiązał się Komitet Powiatowy PSL. Prezesem Władysław Zaremba. Na początku 1946 roku PSL w powiecie liczył 782 członków w 29 kołach.

- Resztkę dawnych zbiorów muzeum regionalnego przeniesiono z klasztoru franciszkanów do budynku dzisiejszego Internatu ZSR CKU, od strony ul. Fabrycznej. Cenne monety jeszcze w marcu zostały wykradzione z sejfów przez żołnierzy Armii Czerwonej, któ-

rzy przy okazji bezmyślnie zniszczyli wiele cennych eksponatów, jak sztandary, broń, stroje ludowe, wyposażenie izby chłopskiej.

- WOP patroluje teren wspólnie z MO i UB.

- Zakłady „Merkur” w Głubczycach (późniejsza „Unia”) zniszczone, brak maszyn, hale produkcyjne w gruzach. W załodze czterech PPRowców. Pracowało około 15 Polaków i ok. 35 autochtonów. Jedyną zapłatą wyżywienie w stołówce zakładowej. Wyposażenie warsztatów kompletowano, zbierając narzędzia w gruzach. Maszyny sprowadzono ze zburzonych zakładów, m.in. w Nysie i Kłodzku.

- Kompletowanie wyposażenia słodowni. Przeszarżane urządzenia sprowadzono z Suchej Psiny i Boguchwałowa. Początkowo pracowano przy świeczkach, społecznie, 10 godzin dziennie.

- W Głubczycach otwarto Szpital Powiatowy z 80 łózkami, przy ul. Sobieskiego. Do opieki nad chorymi przystąpiło 5 lekarzy i 6 pielęgniarek. Pierwszym zadaniem była walka z rozprzestrzeniającymi się chorobami zakaźnymi. Zorganizowano też szpital zakaźny.

(PWPKFJN).

- W Głubczycach powstała Spółdzielnia Spożywców „Społem”, która rozpoczęła działalność od 1 sklepu.

(PWPKFJN).

- **21 grudnia**- w Głubczycach powstał Powiatowy Związek Cechów ( założyciele: mistrz ślusarski Władysław Żemła, mistrz kominiarski Adam Janusz).

- **Od 1945 roku** do 31 grudnia 1947 ludność autochtoniczna złożyła 7217 wniosków o weryfikację, 5878 przyjęto, 900 odrzucono, w tym członków NSDAP.

- **9 lutego 1946.** W Głubczycach mieszkało 4856 Polaków, 1060 Niemców i 6 obywateli innych narodowości. W Klisinie 3820 Polaków, 2421 Niemców. W Lisięcicach 2200 Polaków, 2484 Niemców. W Mokrem 1228 Polaków, 3151 Niemców. W Zubrzycach 1055 Polaków i 3945 Niemców.

- **16 lutego.** W Głubczycach powstał cech piekarzy i cukierników. Zrzeszał 8 rzemieślników, natomiast w 1947 roku już 30.

- **25 lutego.** Powstał cech mieszany.

- **26 lutego.** Powstał cech metalowców.

- Piotr Szelka, pochodzący z Sosnowca członek grupy operacyjnej z maja 1945r., został sekretarzem komitetu

krwi i zwłoki żołnierzy niemieckich. W lipcu z tej wsi i z Braciszowa ewakuowano Niemców. Po żniwach zelektryfikowano Braciszów. Szkoła w Braciszowie ruszyła we wrześniu. Nauczycielka Czesława Łada, późniejsza kierowniczka szkoły zbiorczej w Pietrowicach Głubczyckich.

- **26 maja.** Wybrana Powiatowa Rada Narodowa w Głubczycach. Przewodniczący Ignacy Jaworski. W skład tej rady wchodziło: 12 radnych PPR, 12 radnych PPS, 7 SL, 5 ze związków zawodowych, 4 ze Związku Samopomocy Chłopskiej, 7 z OMTUR, 1 duchowny.

- **Maj.** Do Bogdanowic przybył starosta głubczycki Ignacy Zawadzki z nominacją na sołtysa dla Władysława

Malinowskiego. Malinowski był sołtysem przez 11 lat.

- W Osadzie Lwowskiej otwarto szkołę z mieszkaniem dla nauczyciela. Ławki uzyskano ze zburzonego kościoła ewangelickiego w Ściborzycach Małych.

- **Lipiec.** (Wspomina wysiedlony mieszkaniec ziemi głubczyckiej): Do palenia i gotowania służyła słoma. Jedynym pożywieniem



*Głubczyce, cech piekarzy i cukierników; 1946 r.*

zakładowego przy głubczyckich Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego. Był nim do 1949r., a potem jeszcze w latach 1955 - 1958.

- **Luty.** Sołtysem Grobnik został Jan Morawski.

- **Wiosna.** Powstanie Zarządu Powiatowego SL z Michałem Szpałą jako prezesem.

- Jeszcze w tym roku w szkole w Ciermięcicach leżały spleśniałe skrzepy

kartofle. Nadal grasował tyfus. W środku czerwca pojawiły się plakaty z niemieckimi napisami, informujące o wysiedleniu wszystkich Niemców. Mogli zabrać tylko 500 marek. Wielu pokonało drogę do Głubczyc do „Maria Treu” (dzisiejszego szpitala) pieszo. Rewizja, zabierano ozdoby, nie wolno było zabierać dzieł sztuki. Niejeden stracił zbiór znaczków. Codziennie o 17.00 na kolej szedł pochód 1500

osób. Polacy stali z wózkami ręcznymi, gotowi podwieźć mienie za 200 złotych lub 200 marek. Po kontroli szło się na boisko sportowe „Maria Treu”, skąd nie wolno było odejść. Filiżanka kawy kosztowała tu 20 złotych lub marek. (*Leobschutzer Heimatbrief* 3/1951).

- **1 października.** W powiecie głubczyckim czynnych było 7 posterunków MO: Głubczyce, Baborów, Włodzienin, Zubrzyce, Klisino, Kietrz i Pilszcz.

- **Październik.** Wykaz ówczesnych wójtów gmin: Głubczyce, burmistrz-Konrad Smyczyński, Klisino- Stefan Kasprzyk, Lisiećice- Feliks Zieliński, Mokre- Henryk Koszlaka ( dotąd p. Dziekan), Zubrzyce- Jerzy Madejski.

- Do końca 1946 roku powiat głubczycki opuściło 30 657 Niemców. Kierowano ich do punktu zbornego w Głubczycach („Maria Treu”). Przywożono tu później również Niemców z innych powiatów. Bagaże furmankami przewożono na stację. Do nadzoru Ministerstwo Administracji skierowało tu mgr. Wojciecha Maciąga.

- Dyrektorem Zakładów Dziewiarskich w Głubczycach był pan Borek. Dyrektorem technicznym pani Spodenkiewicz, majstrem pan Gliński. Załoga liczyła 25 osób. Zakłady produkowały na maszynach ręcznych rajtuzy i swetry. Jedynym środkiem transportu był samochód niemiecki. Kierowca Marian Mokrzycki. W 1946 roku w lipcu przywieziono z Nysy motorowe maszyny dziewiarskie. Pracowano 10 - 12 godzin na dobę.

- W powiecie głubczyckim było 7

przedszkoli, z tego 4 na wsi. Korzystało z nich 325 dzieci.

- **Grudzień.** Otwarto Powiatową Bibliotekę liczącą około 1000 tomów oraz 10 bibliotek w powiecie; w następnym roku 7 dalszych. Pod koniec 1965 roku ilość książek wzrosła do 89 tysięcy woluminów. (*PW PK FJN*).

- **6 stycznia 1947.** W Opawicy powstała podstawowa organizacja partyjna PPR, 6 członków.

- **Styczeń.** W Głubczycach powołano Powiatowy Komitet Wyborczy, w którego skład weszli przedstawiciele PPR, PPS, SL, związków zawodowych, PSS „Społem”, Banku Spółdzielczego, Związku „Samopomocy Chłopskiej”, ZWM, OMTUR, Ligi Kobiet. W sprawie manifestacyjnego głosowania, 14 stycznia odbyła się odprawa nauczycieli, burmistrzów, wójtów i sołtysów z udziałem wojewody. Lokale wyborcze czynne od 7 - 19.00. Bezpieczeństwa pilnowały organa MO i UB. W dniu wyborów w kilku obwodach wyborcy przybywali gromadnie i manifestacyjnie, często na wozach konnych.



Prace w PGR Pomorzowice, 1949 r.

- **Luty.** Uruchomiono cegielnię w Głubczycach.

- **Czerwiec.** Gimnazjum Krawieckie

w Głubczycach (dyr. pani Krzewicka) zostało przeniesione do budynku dzisiejszego ZSR CKU, ul. Niepodległości 2. Budynek ten kiedyś był własnością prywatną i znajdowało się w nim 6 mieszkań. Dom nie miał okien, porozwalane były piece. Piwnice i strych zawalone były brudnymi bandażami, opatrunkami gipsowymi i śmieciami. W ciągu lipca i sierpnia budynek został wyremontowany i sprzątnięty. Zakupione zostały maszyny do szycia do warsztatów. Część budynku została przeznaczona na internat. W jednej sali mieściły się różne roczniki i klasy. Sale tylko 3, jedna do nauczania, druga do szycia i trzecia gimnastyczna. Jeden zeszyt na dwie uczennice, bo nie było papieru. Dach przeciekał.

*(ze wspomnień pani Anny Makowskiej, w zbiorach MZG).*

- **Czerwiec.** W Boguchwałowie w stodole W. Zaremby stała zielona limuzyna z warszawską rejestracją. Pojawił się tam gazikiem komendant PUBP w Głubczycach z 4 funkcjonariuszami uzbrojonymi w pepesze. W domu Zaremby przy stole siedział sam wicepremier Stanisław Mikołajczyk w towarzystwie wieśniaczek przebranych w stroje ludowe. Mikołajczyk na widok funkcjonariuszy wyjął z kieszeni marynarki wiszącą na krześle pistolet i położył go na stole. Po wymianie zdań komendant PUBP wyszedł, aby poinformować o gościu z Warszawy Komendę w Katowicach, ale wicepremier wyjechał. Niedługo po tym wydarzeniu Mikołajczyk uciekł z Polski.

- W Goluszwowicach, które od przyjazdu Polaków nazywały się Krzyżanowice, był zespół teatralny, który wystawił 35 sztuk.

- **Od 1947 do 1950r.** komendantem

Zakładowej Straży Pożarnej Zakładów Dziewiarskich w Głubczycach był Kazimierz Olchowy.

- W Głubczycach, Klisinie i Nasiedlu założono szkoły rolnicze. W Klisinie powstała spółdzielnia produkcyjna. *(PW PK FJN).*

- W kursach dla analfabetów w powiecie głubczyckim uczestniczyło 1750 osób, a w kursach repolonizacyjnych ponad 3480 osób. *(PW PK FJN).*

- W. Zaremba wyjechał do Anglii.

- W Grobnikach mieszkało 16 członków PPR. Urządzono wiejski dom kultury, a w nim czytelnik i świetlicę. Czyny społeczne, udział w odgruzowywaniu Głubczyc. Krążyło hasło: „Jedna bomba atomowa i wrócimy do Lwowa”.

W rejonie Nowej Cerekwi i Suchej Psiny działał „Strzala”, członek NSZ. Jako osadnik osiadł w Baborowie, zaopatrywał grupę w broń i materiały propagandowe. W nocy grabili autochtonów.

- Grudzień. Po wielkich trudach uruchomiono pierwszą słodownię w powojennych Głubczycach. *(PW PKPJN).*

- **1948.** Pani Anna Makowska - dyrektorką Gimnazjum Krawieckiego w



A. Makowska

Głubczycach. Gimnazjum to zostało przeniesione do Białej Prudnickiej, a na jego miejscu powstała Zasadnicza Szkoła Metalowa, której kierowniczką została również Anna Makowska. W

oficynie szkoły mieściły się warsztaty szkolne, kuźnie. Produkowano m. in. narzędzia do pielęgnacji końskich kopyt. *(MZG)*

- W Głubczycach działała Drużyna



*Spółdzielnia Produkcyjna w Bogdanowicach powstała w 1952 r.,  
a pierwszy traktor otrzymała w 1954 r.*

*Członkowie Gminnej Rady Narodowej z Bogdanowic - 1952 r.*

Harcerska im. B. Chrobrego. 1 maja komendant Śląsko - Dąbrowskiej chorągwi Harcerzy w Katowicach mianował w Komendzie Hufca Harcerzy w Głubczycach H.O. Augustowskiego Mariana referentem drużyny harcerskiej, a Sołtysika Wacława, gospodarzem. 1 stycznia 1948 roku w Hufcu Głubczyce było 8 drużyn harcerskich i 1 drużyna zuchowa ( 270 harcerzy i 24 zuchów).

*( Rozkaz Ł. 5\ 48).*

- ruszyła produkcja w Słodowni 1 - Głubczyce.

*( Wilsz, s.35.)*

-Powstał Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Często towary do sklepów dowożono w plecakach, na rowerach lub okazjnych furmankach.

- PPR-owcy z Debrzycy utworzyli własne koło PPR.

*(PW PKFJN).*

- 1949. Założono Rolniczą Spółdzielnię Producyjną w Bliszczycach.

- Burmistrzem Głubzycy został Niemczyk. Odbudowano gazownię. Pierwszym majstrem był Bainos (?).

- Sekretarzem Komitetu Miejskiego PZPR w Głubczycach został Piotr Szelka (do 1955 r.).

- Od tego roku głubczyckie słodownie produkują na eksport.

*(Wilsz, s.50).*

- Warunki pracy w MO wspomina były milicjant: „Byliśmy na wpół umundurowani, mieliśmy wojskowe szare drelichy. Zarobki były małe... rzadko przebywaliśmy w domu. W tym czasie było dużo reakcyjnych komórek, szabrowników i złodziei. Uzbrojenie mieliśmy stare, jeszcze z wojny. Środkami lokomocji były 2 samochody, jeden ciężarowy. Z roku na rok było coraz lepiej. W latach 60. dużą pomocą była dla nas radiostacja.”

- 1950. W Chomiąży powstało koło ZSL. Prezesem Jan Skiba. 5 członków.

- Ławki z kościoła św. Anny w Głubczycach (przy ul. Sobieskiego) przewieziono do kościoła w Bogdanowicach.

*( Leobschutzer Heimatbrief 4\ 1952).*

- 1951. Likwidacja szkół rolniczych w Nasiedlu i Klisinie.

*( PW PK FJN).*

- Głubczyckim Zakładem Piwowarsko - Słodowniczym w Głubczycach podlegały następujące zakłady: browar w Głubczycach, browar i słodownia w Raciborzu, Słodownia w Głubczycach, nr 1, 2 i 3, słodownia i hurtownia piwa w Goświnowicach, nieczynny browar w Głuchołazach, nieczynna słodownia w Branicach, hurtownia piwa w Prudniku i Głuchołazach (do

1955r.).

(*Wiśn.*, s. 39).

- 1952. Powstała Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Bogdanowicach.
- Luty. Franciszek Junka przewodniczącym Zarządu Gminnego ZMP w Głubczycach, a od 1955 roku Zarządu Powiatowego (do 1956r.).
- Ekshumacja zwłok żołnierzy radzieckich na cmentarz wojskowy Armii Radzieckiej w Kędzierzynie. Z samych Głubczyc ustalono nazwiska 172 żołnierzy.

(*By pamięć trwała wiecznie.*

*Wydanie specjalne*

*Materialy i Studia Opolskie, Opole 1977).*

- 1953. Kierownikiem Państwowych Zakładów Zbożowych w Głubczycach był Kazimierz Cichoblaźński.

(*PWPK F.J.N.*)

- Z Archiwum Państwowego w Katowicach przejęto akta do Archiwum Państwowego w Opolu, a w 1960 roku akta z Archiwum Państwowego we Wrocławiu ( w większości dotyczące zakonu franciszkanów w Głubczycach). Razem dokumentów pergaminowych i papierowych 1265- 1821 jest 65. Ksiąg z lat 1755- 1802- 4 sztuki. Akt 1675- 1934- 14 sztuk.

(*Inwentarz Zespołu Akt Archiwum Państwowego w Opolu. Akta miasta Głubczyce z lat 1265-1934, oprac. J. Domska.*)

- Dyrektorem Cegielni nr 1 (do 1983r.) został Sylwester Nidecki.

- 1954. Powołanie Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Grobnikach. Ludzie nieufni, liczba członków początkowo znikoma.

- 3 grudnia. Wyszedł I numer Trybuny Głubczyckiej, organu Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego w Głubczycach. Cena 20 gr. Czytamy w tym numerze: - „Do Spółdzielni Produkcyjnej w Krzyżowicach zjeżdżają wycieczki chłopskie z całego kraju oglądać stosowane tam metody zim-

negu wychowu trzody chlewnej.” Przedstawione są sylwetki kandydatów na radnych, wytypowane przez Front Narodowy: Jan Zając, przewodniczący RSP Krzyżowice, Bazyli Szmuc, pracownik Zakładów Piwowarsko- Słodowniczych w Głubczycach, Stanisław Dziewałtowski, kierownik szkoły w Nowej Wsi i Władysław Owsianka, mechanik z Warsztatów Naprawczych PGR w Głubczycach. Przewodniczącym Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego w Głubczycach był wówczas Antoni Jęczmionka.

- Zasadnicza Szkoła Metalowa w Głubczycach, zlikwidowana. Na jej miejscu założono Technikum Rolnicze. Nabór do dwóch pierwszych klas. Po egzaminach wstępnych przyjęto 90 uczniów. Dyrektorką -Anna Makowska.

(*MZG*)

- 1955, listopad. Masowe szkolenie rolnicze agrotechniczne w 16 rolniczych spółdzielniach produkcyjnych w powiecie głubczyckim. Na kurs w



*Głubczyce, lata 50.*

RSP w Bogdanowicach uczęszczało 30 spółdzielców z Bogdanowic. Wykładowcy: inż. Tadeusz Fiszer, nauczyciel w Technikum Rolniczym w Głubczycach i Władysław Mysza, agronom rejonowy w POM w Głubczycach.

W Trybunie Głubczyckiej z **listopada 1955** roku pisze: „Odgruzowywanie i usuwanie zagrożonych ścian wypalonych budynków w Głubczycach należy do zagadnień stojących bodajże na jednym z pierwszych miejsc... Przez okres lat poprzednich akcją rozbiórkową ograniczono jedynie do wydobycia zdolnej do dalszego użytku cegły, a same gruzowiska pozostawiono... szereg budynków o silnych i zdrowych ścianach zewnętrznych (jedynie wewnątrz wypalonych) zostało w 1955 roku pochopnie rozebranych...”

W ramach posiadanych w tym roku kredytów, odgruzowano 3 place przy ul. Kościuszki i 2 przy Wałowej oraz zabezpieczono cały szereg zagrażających

przechodniom ścian.

- Skład Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Głubczycach: przewodniczący Jan Stankowski, ul. Niepodległości 14, pokój nr 2, zastępca przewodniczącego Antoni Kuczyński, sekretarz Edward Barański, zastępca przewodniczącego do spraw rolnych. Władysław Malinowski, kierownik wydziału finansowego Stanisław Karas, ul. Powstańców 1, kierownik wydziału oświaty Henryk Kołodziejczyk, ul. Powstańców 1, kierownik wydziału zdrowia dr Marian Bażyński, ul. Kościuszki 24.

*(Trybuna Głubczycka, listopad 1955).*

- **1956.** Głubczyckie Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego za wyniki produkcyjne I kwartału zdobyły sztandar przechodni i tytuł przodującego zakładu w Polsce.

- **19 - 20 maja** - w Powiatowym Domu

Kultury w Głubczycach przegląd wiejskich zespołów teatralnych ze świetlic gromadzkich. Z Lisięcie zgłosiły się dwa zespoły, wystawiły „Grube ryby” i „Zaloty” Bałuckiego.

- Do planu inwestycyjnego na lata 1956, 57 i 58 Głubczyckie Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego wstawiły budowę 3 bloków mieszkalnych przy



*Wręczenie sztandaru MOSP w Głubczycach w 1956 r.*

ul. Powstańców 13-23, 25-31 i 33-43.

- Zakłady Przemysłu Terenowego w Głubczycach wyprodukowały na sprzedaż około 15 tys. doniczek.

- Maria Schreiber, Głubczyce, ul. Kościelna zawiadania rocznik maturalny 1951 Państwowego Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnego w Głubczycach o zjeździe absolwentów.

*(Trybuna Głubczycka, czerwiec 1956).*

- Rozwiązują się Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne. W powiecie głubczyckim pozostały jedynie w Równem i Krzyżowicach.

- **1957.** Przewodniczącym Rady Narodowej w Głubczycach (do 1961r.) był Tadeusz Wasil.

- Z polecenia wydziału oświaty kościół ewangelicki w Pomorzowicach został rozebrany. Zachowała się tylko plebania. Rozbórka kościoła ewangelickiego w Głubczycach, podczas której, przy demontażu wieży zdarzyło się

kilka śmiertelnych wypadków. Cegła na odbudowę Warszawy. Wewnętrzne wyposażenie rzucono na kupę. Ławki zabrały katolickie kościoły parafialne w Bogdanowicach, Baborowie i Dziećmarowie (obecnie są tam już nowe ławki). Były na nich jeszcze tabliczki z nazwiskami, które oderwano. Chrzcielnica do Dziećmarowa, ołtarz główny jako boczny do Bogdanowic.

- **Styczeń.** Powołano Komitet Organizacyjny ZMW w Głubczycach na szczeblu powiatu. W komitecie znaleźli się: Zygmunt Przytuła, Zbigniew Pantała, Anna Lis, Aleksandra Kwiatkowska, Marian Wysocki, Jan Dańczuk, Franciszek Taratuta, Karol Smoleń. Przewodniczący - Stanisław Przybysień.

- Głównym inspektorem gospodarstw rolnych na terenie powiatu głubczyckiego został Edward Szteliga.

- Na czele Komitetu organizacyjnego ZMS stanął I sekretarz Stanisław Gut. Poza nim w tym komitecie byli: Antoni Dzierżanowski, Jan Krokosz, Zdzisław Janocha). Na czele Komendy Hufca ZHP harcmistrz Sromek, jego zastępcą Eugeniusz Broczkowski, były zastępcą przewodniczącego ZMP.

- **1958.** Dyrektorem naczelnym POM w Głubczycach (do 1964r.) był Michał Krupa.

- Rzemiosło głubczyckiego Cechu Rzemiosł Różnych obrało starszym cechu Bronisława Sawickiego, który był zarazem działaczem Izby Rzemieślniczej.

- **1959.** Ponieważ stara szkoła w Pomorzowiczkach była w opłakanym stanie (1 izba lekcyjna, w której oprócz lekcji były zebrania wiejskie i próby zespołów artystycznych), z pomocą Wojska Ochrony Pogranicza zaczęto budować nową szkołę.

- **1960, 1 kwietnia.** Powstała Spółdzielnia Ogrodniczo- Pszczelarska w Głubczycach. Prezesem Zygmunt Przytuła.

- W latach **1960-1965** powstały w Głubczycach: Dom Książki, ZURiT, Centrala Rybna i Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska.

*(PW PK FJN).*

- **1960, 22 lipca** - otwarcie szkoły w Pomorzowiczkach. Otwarcia dokonał przewodniczący Powiatowego Komitetu Budowy Szkół Tysiąclecia, Józef Krotiuk. I rok szkolny rozpoczął się 1 września 1960r. Kierownik szkoły- Jan Tantała.

- **1961.** W Grobnikach powstało Kółko Rolnicze. Zakupiono pierwszy traktor. W 1972 roku kółko miało już 12 traktorów.

- Sołtysiem Pomorzowiczek został Józef Kraszewski.

- Ochotnicza Straż Pożarna w Chomiąży przeniesiona z drewnianej do mrowanej remizy. W niej umieszczono wóz marki „Żuk”.

- W Głubczycach uruchomiono przy ul. Słowackiego „Praktyczną Panią”.

- **1962 - 1969** - prezesem Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Głubczycach była Stanisława Surówka, ur. w Tarnopolu w 1913r. W czasie II wojny światowej prowadziła tajne nauczanie w dystrykcie lubelskim i działała w ruchu oporu.

*(Duda J., Szelka A., Dzionek F., Słownik biograficzny nauczycieli Śląska Opolskiego, cz. II, Opole 1995).*

- **1963, styczeń.** Połączenie Zakładów Dziewiarskich w Głubczycach z Zakładami Dziewiarskimi w Białej Prudnickiej pod wspólną nazwą Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Unia” Głubczyce. Łączyły 6 zakładów produkcyjnych: Zakład A w Głubczycach, ul. Fabryczna 4, Zakład B i C w

Głubczycach, Zakład D w Białej Prudnickiej, Zakład E w Łączniku, F w Strzeleczych. Eksport do ZSRR, Czechosłowacji, na Węgry, do Libii, Szwecji, Norwegii.

(ZPDU).

- Zakładom Piwowarsko-Słodowniczym w Głubczycach podlegały: Browar Głubczyce, Słodownia I, II i III Głubczyce, Słodownia Branice, Słodownia Goświnowice, Słodownia Nysa, Hurtownia Piwa Opole.

(Wilsz, s.42).

- **1964.** Powstał klub sportowy w Chomiąży, od 1972 roku noszący nazwę „Fortuna”.

- **1965.** W powiecie głubczyckim działało 18 bibliotek powszechnych, 5 filii i 61 punktów bibliotecznych. Uruchomiono 6 kin. Liczba telewizorów = 3606.

- Od **1945 do 1965** roku wybudowano 45 mostów.

(PWPK FJN).

- **1965 - 1971** - remont pałacu w Klisynie i przystosowanie go dla potrzeb użytkowych zakładu specjalnego.

(Opolski Informator Konserwatorski, Opole 1981, s.138)

- Rozpoczęcie budowy nowej szkoły w Lisiejącach.

- 1966. Początki badmintonu w Głubczycach (Bolesław Zdeb).

- **1967, sierpień.** Wg relacji byłego mieszkańca Głubczyc, w klasztorze franciszkanów żyło 5 ojców, jeden 80-letni niemiecki brat i 2 kucharki. Proboszczem parafii Głubczyce był wówczas ks. Kalisz. W 2-pokojowym mieszkaniu na placu Kościelnym 5 mieszkały 2 niemieckie siostry zakonne, Caecilie Hanisch i Floriana. W kościele parafialnym wszystkie filary



*Komisje problemowe przy Prezydium Rady Narodowej w Głubczycach w 1969 r.*

i ołtarz główny zdobiły niebiesko-białe chusty lniane, a nad tabernakulum umocowany był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Proboszcz kościoła polsko - katolickiego przy ul. Sobieskiego martwił się, że ma „niewielu członków gminy.” Na miejscu pomnika Goetzena, u wylotu ulic Sobieskiego i Żeromskiego, stała wówczas radszkiecka rakietka.

(Leobschützer Heimatblatt I/1968, s.7).

- **1968.** Liceum w Głubczycach przechodzi z systemu izb lekcyjnych na system pracowni przedmiotowych.

(wywiad z S. Baraniuk w zbiorach MZG).

- **1969, 1 stycznia.** Rozpoczął działalność Kombinat Państwowych Gospodarstw Rolnych Głubczyce. Powstał na bazie PGR wchodzących w skład Inspektoratu PGR Głubczyce i położonych w granicach administracyjnych powiatu głubczyckiego. Posiadał wówczas 7.661 ha użytków rolnych i 4.982 sztuk bydła, zlokalizowanych w 14 zakładach rolnych. Zatrudniano 935 pracowników, w tym 8 z wykształceniem wyższym, 40 z średnim i 83 z tytułem robotnika kwalifikowanego.

(20 KRG)



*Głubczyce, ul. Kościuszki. Złot Kombatantów - 3.05.1970; z tyłu Dom Kultury stanie surowym*

- 1970. LO w Głubczycach brało udział w konkursie „Wzorowa szkoła na Opolszczyźnie”. Pośród 360 szkół zajęło wysokie III miejsce.

*(wywiad z S. Baraniuk, MZG).*

- Z braku dzieci zlikwidowano zbudowaną 10 lat wcześniej szkołę w Pomorzowickach. Umieszczono w tym budynku Wiejski Ośrodek Zdrowia.

- 1971 - 1973. W Głubczycach przy ul. Sobieskiego po likwidacji zabytkowego cmentarza niemieckiego, urządzono park młodzieżowy.

- 1972, **październik**. W pobliżu Grobnik, na miejscu, gdzie poległ młodszy lejtant Wasyl Nielubow, bohater ZSRR ze swoją załogą czołgu, młodzież ZSMW i Technikum Rolniczego w Głubczycach postawiła pamiątkowy głaz. Nielubowa pochowano na skrzyżowaniu dróg, 1,5 km na południe od wsi Debrzyca. W 1952 r. zwłoki ekshumowano i przeniesiono na cmentarz żołnierzy radzieckich w Kędzierzynie - Koźlu, grób nr 241.

- 17 **października**. Raport Oddziału Powiatowego Ligi Ochrony Przyrody w Głubczycach wymienia następujące pomniki przyrody:

- a) Aleja Lipowa Głubczyce- Głubczyce Las, Tarnkowa (wiek 80 - 120 lat);
- b) Aleja Lipowa Klisino- Pomorzowice (80 - 120 lat);
- c) Pomorzowice, 2 miorzęby japoń-

skie (100 lat);  
d) PGR Lubotyń- lipa;  
e) Baborów- lipa (250 lat).

W powiecie głubczyckim w 22 szkołach działały koła LOP. Indywidualne koła LOP: Dzierżysław „Krokus”, Klisino, Koło Miejskie „Cis” przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Głubczycach, Kombinat PGR Kietrz, PGR nr



*Lisieście, defilada po 1945 r.*

*Grobniki, 1972 r. Odświeżenie kamienia uamiętniającego śmierć Wasyla Nielubowa*



1 Głubczyce, GS Branice, Koło Łowieckie nr 1 i 2 Głubczyce, Koło Łowieckie w Kietrz, PGR Ściborzyce Wielkie.

*(MZG)*

- 1973. Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo- Pszczelarska Oddział w Głubczycach Przetwórnia Owocowo-



Lisieście, 4.05.1972 - spotkanie z gen. broni Z. Berlingiem

Warzywna i Wytwórnia Win produkuje: przetwory owocowe (kompoty), przetwory z ogórków, marynaty, salatkę warzywną, wina owocowe, susze owocowe i warzywno.

- Opolskie Zakłady Piwowarskie w Głubczycach produkują: piwo ciemne „Karmelowe” (Namysłów), jasne „Sudeckie” ze znakiem jakości (Głubczyce), „Zamkowe” (Brzeg), „Piaśtowskie” jasne i jasne „Raciborskie” (Racibórz), mocne „Krzepkie”. Słód na potrzeby krajowe i na eksport do 40 krajów Europy, Azji, Afryki i Ameryki Południowej. OZP Głubczyce są największym polskim eksporterem słodu browarnego i pokrywają ok. 25 % całego polskiego eksportu.

(DWG)

- Punkty gastronomiczne w Głubczycach: Restauracja „Sudecka” przy ul. Kościuszki, Kawiarnia „Kolorowa” przy ul. Kościuszki, Kawiarnia „Ogrodowa” przy ul. Wałowej, Kawiarnia „Polonia” przy ul. Dworcowej, Kawiarnia „Relaks” przy ul. Sobieskiego, Bar „Zefir” przy ul. Emilii Plater, Bar mleczny przy ul. Kościuszki, Bar „Zdrojowy” przy ul. Żeromskiego, Kawiarnia „Słoneczna” przy ul. Kochanowskiego, karczmy przy ul. Chro-

brego, ul. Niepodległości i przy placu Sportowym, Rożno przy ul. Gdańskiej, Restauracja „Łowiecka” w parku, Restauracja „Marysieńka” w Lesie Miejskim. W Mokrem - Kolonii wyburzona pod koniec lat 90. Restauracja „Figaros”.

(DWG)

- **9 września.** W Głubczycach dożynki wojewódzkie. I sekretarzem Komitetu Powiatowego PZPR był wówczas Stanisław Skrzekut. Korowód dożynkowy z parku przy ul. Kochanowskiego ruszył na stadion. Były kiermasze, pokazy, czynne pijalnie piw, loteria fantowa. W parku przy Prezydium PRN przy ul. Kochanowskiego grały zespoły artystyczne z Sidziny, Dańca, Suchego Boru. W kinie „Sudety” przy ul. Wałowej wystawa „Wieś na znaczkach i reprodukcjach”. W Domu Nauczyciela wystawa zdjęć Ludwika Brzyskiego.

(DWG)

- **1974** - przewodniczącym Frontu Jedności Narodowej został Michał Krupa.

- Otwarcie Domu Rzemiosła jako daru rzemiosła dla społeczeństwa.

- **1975** - budynek liceum, jego sala



gimnastyczna i podwórze, radiofonizowane. Z inicjatywy S. Baraniuk założono przy szkole placzyk z fontanną, różami i drzewami, a boisko pokryto



Głubczyce, ul. Sobieskiego ok. 1975 r.

nawierzchnią asfaltową.

(Relacja S. Baraniuk, MZG)

- 1977, 1 stycznia. Kombinat PGR Głubczyce przekształcono w Kombinat Rolny „Głubczyce”. Wraz z przekształceniem do Kombinat włączono SHR - Zopowa z arealem 2.477 ha użytków rolnych i 1.888 sztuk bydła. Siedziba Kombinat-Głubczyce, ul. Chrobrego 23.

(20 KRG)

- 1978. Ryszard Borek i Elżbieta Utecht powołani w skład kadry narodowej badmintona. (MZG)

- 1979. Kombinat Rolny „Głubczyce” przejął grunty SKR- Głubczyce oraz tuczarnię trzody chlewnej.

(20 KRG)

- 1980. Przewodniczącym Miejsko-Gminnej Rady Narodowej w Głubczycach - Michał Krupa.

- **Kwiecień**. Ewa Rusznica i Bożena Wojtkowska reprezentują Polskę na Mistrzostwach Europy Seniorów w Holandii (badminton). Prezesem Okręgowego Związku Badmintona, Bohdan Chomętowski (w zarządzie: Marian Masiuk, Zbigniew Polek, Ryszard Borek oraz Marian Krasowski i Andrzej Boniukiewicz z KS „Chrobry” Opole. Do kadry narodowej ju-

niorów weszli: Zofia Żółtańska, Bożena Siemieniec, Jerzy Dolhan i Grzegorz Olchowik.

(MZG)

- 17 października. Przejęcie przez LKS „Technik” badmintonistów z ZKS „Polonia”. Do tej pory w tym pierwszym klubie działały sekcje podnoszenia ciężarów, piłki siatkowej kobiet i koszykówki mężczyzn.

(MZG)

- 1981. Do Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Śląska Opolskiego weszli: Jakub Forystek (jako sekretarz) i



Bank Miast 440 -

Głubczyce - Busko Zdrój (28.03.1976 r.)

Władysław Korus (jako członek zarządu) z Głubczyce.

(Bednarska - Kolbitarz E., Gorący sierpień '80 [w:] Gazeta w Opolu z 26-27 VIII 2000)

- 1983. Renowacja kościoła w Goluśzowicach i założenie CO.

- 1986. Na zlecenie naczelnika miasta i gminy w Głubczycach odbył się konkurs na odbudowę ratusza. Do konkursu stanęło 5 zespołów. I nagrodę otrzymał zespół architektoniczny w składzie: A. Domiecz, B. Domeyko- Gabor, M. Pizio, J. Oleniecki.

(Opolski Informator Konserwatorski 1989)

- 1987 - Kombinat Rolny „Głubczyce” zajął II miejsce w Polsce.

(20 KRG)



-1988. Remont wieży ratuszowej w Głubczycach. Prace ratunkowe przy zachowaniu XVI-wiecznego sgraffitu.

*(Opolski Informator Konserwatorski 1991).*

- 1989. Kombinat Rolny „Głubczyce” już w randze fabryki zboża, mięsa, mleka, rzepaku i buraków cukrowych, zajmował obszar o powierzchni ogólnej 13.671 ha, z którego 12.990 przypadło na użytki rolne. Specjalistyczna produkcja rolnicza prowadzona w zakładach rolnych: Bernacice, Bogdanowice, Dzbańce, Głubczyce, Gołuszowice, Grobniki, Lewice, Lisiećce, Pomorzowice, Wysoka, Zalesie, Zopowa. Kombinat posiadał Zakład Re-

montowo - Budowlany i Warsztat Mechaniczny z Bazą Transportową, mieszalnię pasz, dwie suszarnie zielonek, 6 suszarni zbożowych z zapleczem magazynowym. Uprawa pszenicy ozimej wysoko glutenowej, jęczmienia jarego browarnego, rzepaku oziomego i buraków cukrowych. Średni wskaźnik bonitacji gleb 1,29, średnia rocznych opadów 650 mm. Stado bydła liczące 10.524 sztuki, w tym 3.500 krów. Stado trzody chlewnej liczące 1.900 sztuk, stado owiec „merynos polski” 1.850 sztuk. 1.325 pracowników.

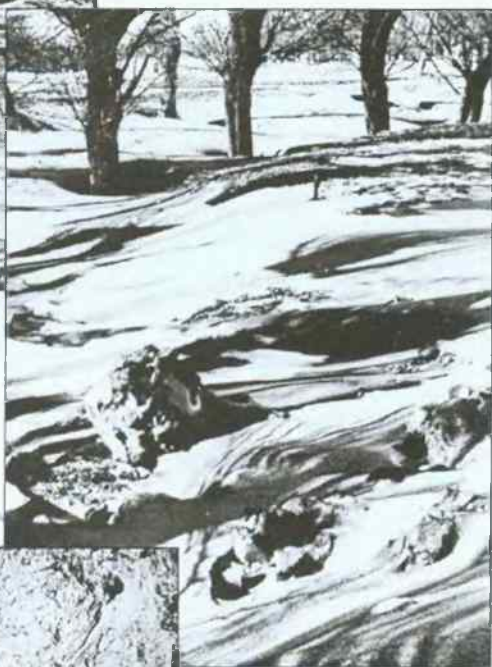
*(20 KRG)*

*Opracowała K. Maler*

*Redakcja „Kalendarza Głubczyckiego” zwraca się z prośbą do czytelników, miłośników historii naszego regionu o dostarczanie materiałów, dokumentów, wycinków prasowych, zdjęć, obrazujących organizowanie życia powojennego w Głubczycach oraz dalszy jego rozwój w celu przygotowania kolejnego Kalendarium.*

*Redakcja.*

**ŚWIAT W OBIEKTYWIE  
LUDWIKA BRZYCKIEGO  
23.08.1933 - 28.03.1975**





W „Kalendarzu Głubczyckim 2001” prezentujemy cykle zdjęć wykonane przez głubczyckich miłośników fotografowania. Zaczynamy od nieodżałowanej pamięci Ludwika Brzyskiego, poprzez jego młodszych naśladowców:

Tomasza Michalewskiego (s. 110),  
 Sławomira Mielnika (s. 122),  
 Rafała Mielnika (s. 182),  
 Szymona Popczyka (s. 212),  
 Leszka Pelca (s. 240),  
 Kazimierza Saka (s. 262).

Kazimierz Sak

# NASZE HOBBY

*Kolekcjonerzy to szczęśliwi ludzie,  
kolekcjonerstwo uczy, bawi i wychowuje.*



Najbardziej popularnymi dziedzinami kolekcjonerstwa, nie tylko w Polsce, ale i na świecie są: filatelistyka i numizmatyka. Wielu ludzi zbiera też antyki, zwane bardziej swojsko „starociami”. Wyżej wymienione dziedziny pozwalają zwiększać i zmniejszać rozmiary kolekcji w zależności od zamożności „kieszoni”. Można też być zbieraczem bez nakładów finansowych i wtedy jest to naprawdę hobby, bardziej szczerze i autentyczne, a wartość kolekcji nie jest celem samym w sobie. Myślę tu o zbieraniu guzików, kalendarzyków (obok), etykietek opakowań, widokówek, exlibrisów, fotosów, plakatów, autografów, prospektów, kluczy, breloczków, kapsli i czegokolwiek tam jeszcze. Nawet drobna i blacha rzecz, poprzez zwielokrotnienie jej odmian i typów, nabiera większego znaczenia - znajdując się w kolekcji.



*W Kalendarzu Głubczyckim 2001 prezentujemy próbki różnych kolekcji: stare pocztówki - str. 124, banknoty - str. 184, karty telefoniczne - str. 242 ze zbiorów Kazimierza Saka. Jeśli zadziałają na wyobraźnię czytelników, może reszta kolekcjonerów w naszym regionie powiększy się. Ohy! W końcu to forma spędzania czasu wolnego w sprawie milej i pożytecznej.*



*Powodzenia!*

*c.d. str. 60*

# GMINA

# SAMORZĄD

SPRAWY KOSMICZNE

11.08.1999

Po zaćmieniu słońca  
zaćmionym dodatkowo  
przez chmur tabuny -  
deszcz rześisty spadł  
jak gdyby chciał splukać ślad  
czarnych plam  
bezcieszczących swym dotykiem  
dawcę życia.

Pojaśniało wręcz jaskrawo  
a koguty zmylone przedwczesnym  
nienormalnym zmierzchem -  
przystały pisać.

Ziemia łapczywie piła  
ostatnie krople deszczówki  
które po drodze zmyły  
sądzę ze szkieł zakopconych  
niedbale rozrzuconych  
po krótkiej chwili ekscytacji  
rzadkim widowiskiem.

A koniec świata nie nastąpił  
dzięki Bogu,  
ani na Francję nie spadła  
kosmiczna stacja,  
ani cień Drakuli  
nie ukazał się nad Rumunią  
obleganą przez żądnych sensacji  
pseudoturystów.

*Janina Zabierowska*

Przedsiębiorstwo Kształnictwa Rolniczym  
**Agroma sp. z o.o.**



48-100 Głubczyce, ul. Kołłątaja 1  
 tel. (077) 485 20 74-76, fax (077) 485 05 61



Agroma

Pojemnościowy  
 elektryczny ogrzewacz wody  
**Venus**  
 ciepło prądowe



**ELEKTROMET**



**OKRES BRUNTAŁ**  
**REGION TURYSTYKI**

## NASZE

## HOBBIY




**Bank Spółdzielczy**

Bank Spółdzielczy  
 48-100 Głubczyce  
 ul. Kołłątaja 1  
 tel. (077) 485 22 54  
 fax (077) 485 22 49

Zapraszamy do korzystania  
 z naszych usług!

**Kochamy**



**DAD**

Polska Odzież Dziecinnie

**USŁUGI DRUKARSKIE I REKLAMOWE**

**DRUKARZ**



Jadwiga Królikowska

## RAPORT O STANIE GMINY GŁUBCZYCE

(skrót)

Niniejsze opracowanie, zawiera zbiór informacji, dotyczących gminy, przygotowanych przez poszczególne wydziały urzędu, gminne jednostki organizacyjne i inne instytucje, związane z funkcjonowaniem gminy i stanowiących podstawę do sporządzenia diagnozy stanu gminy.

### Zarys historii gminy

Pierwsza wzmianka o Głubczycach pochodzi z 1107 roku. Były one wówczas morawską wsią lub drewnianym grodem, położonym nad prawym brzegiem rzeki Psiny i należącym do Czech. Sto lat później na lewym brzegu Psiny zbudowane zostało miasto na prawie niemieckim, założone przez kolonistów niemieckich. Świadczy o tym niemiecka nazwa Głubczyc, Lub-schicz, użyta w opawskim dokumencie, pochodzącym z roku 1224.

Nieznana jest dokładna data nadania miastu praw. Wiadomo, że w 1270 roku król Czech Przemysław Ottokar II odnowił - nadane miastu wcześniej - przywileje miejskie.

Niedługo potem Głubczyce zostały otoczone murem obronnym z 22 basztami i 3 wieżami bramnymi oraz fosą (fot. 1). W latach 1365-1503 Głubczyce były już samodzielnym księstwem. Do roku 1482 należały do czeskich Przemysławidów, nieślubnych potomków Ottokara II. Po śmierci ostatniego z Przemysławidów - Jana Pobożnego

Głubczycami władał Piotr Haugwitz, zaufany Macieja Korwina - króla Czech i Węgier. Kolejnymi władcami Głubczyc byli kanclerz czeski Jan Schellenberg i jego syn Jerzy. Obaj jednocześnie posiadali pobliski Krnów, stąd też od 1503 roku Głubczyce stały się częścią księstwa krnowskiego (krnowskiego). W 1622 roku Głubczyce przeszły pod panowanie katolika Karola von Liechtenstein. W latach 1618-1648 w związku z toczącą się wojną 30-letnią Głubczyce przechodziły raz w ręce protestan-



tów (Duńczycy, Szwedzi), raz katolików (żołnierze cesarscy) i były systematycznie niszczone. Po odejściu Szwedów w 1650 roku rozpoczął się okres kontreformacji. Liczba mieszkańców Głubczyc zmniejszyła się wówczas z 2100 do 1200. Następne lata przyniosły miastu powolny rozwój. W roku 1741 król pruski Fryderyk Wielki odebrał cesarzowej austriackiej Śląsk, a z ziemi głubczyckiej Prusacy - po pokoju wrocławskim - utworzyli powiat głubczycki. Zerwane zostały stosunki z Opawą i Krno-

wem. W 1810 roku przeprowadzona sekularyzacja zakonów usunęła z Głubczyc na ponad wiek franciszkanów i na zawsze joannitów z komturii Grobniki. Równocześnie możliwość osiedlania się w Głubczycach uzyskali Żydzi. Od końca XVIII wieku stopniowo redukowano mury miejskie. Zbudowane w II połowie XIX wieku połączenie kolejowe Głubczyc z Raciborzem, Raławicami Śląskimi i Krnowem pozwoliło na dalszy rozwój miasta. Powstało wówczas kilka browarów, w tym największy Weberbauera, funkcjonujący do dziś, słodownię, tartaki, młyny parowe, huta szkła, fabryki wełny należące do dwóch przedsiębiorczych przemysłowców żydowskich: Holländra i Teichmanna, na bazie których po II wojnie światowej powstały Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Unia”. Powstały też inne budynki, np. w 1864 roku żydowska synagoga u zbiegu ul. Kochanowskiego i Koszarowej, Kato-



licka Szkoła Ludowa (obecnie Szkoła Podstawowa nr 2), Sąd Powiatowy z więzieniem przy ul. Kochanowskiego (fot. 3), Urząd Landrata (dzisiejszy



Urząd Miasta i Gminy - fot. 2), poczta, koszary przy ul. Słowackiego - Żeromskiego, wieża ciśnień (fot. 4), gazownia, straż pożarna, Liceum Sióstr de Notre Dame przy ul. Raciborskiej. Na początku XX wieku Głubczyce otrzymały wodociąg i kanalizację. W 1902 roku nastąpiło otwarcie gimnazjum

przy ul. Kochanowskiego (obecnie Liceum Ogólnokształcące). W 1904 roku zbudowano dom starców przy ul. Parkowej (obecnie Internat Zespołu Szkół Rolnicze Centrum Kształcenia Ustawicznego). W latach 1903-1907 przebudowano kościół parafialny. W 1921 roku w wyniku plebiscytu górnośląskiego miasto pozostało w rękach Niemców. W okresie międzywojennym powstało wiele istniejących po dzień dzisiejszy obiektów, zbudowanych w ramach robót publicznych z inicjatywy długoletniego i szanowanego burmistrza miasta Alfonsa Priemera (na jego

cześć ul. Powstańców Śl. nazwano Priemerstrasse) oraz budowniczego miejskiego Paula Klehr, jak np. stadion sportowy, miejski basen kąpielowy, domy przy ul.

Powstańców Śl., Mickiewicza, Oświęcimskiej, Sobieskiego, Niepodległości, Raciborskiej. W 1933 roku do Głubczyc, od lat rządzonych przez polityków z katolickiej partii „Zentrum”, wkroczył hitleryzm. Miasto stało się punktem szkoleniowym jednostek SS i siedzibą sturmbrannów SA. W powie-



cie nastąpiło przemianowanie słowiańsko brzmiących nazw miejscowości na niemieckie. W 1938 roku hitlerowcy brutalnie zniszczyli sklepy głubczyckich Żydów i spalili synagogę. W czasie II wojny światowej zniszczony został ratusz (fot. 5) i zabudowania na rynku. 24 marca 1945 roku do Głubczyce weszły oddziały radzieckie. 19.05.1945 roku komendant Głubczyce, radziecki ppłk Barinow przekazał miasto staroście Tadeuszowi Kopczyńskiemu. Od tego momentu zaczął się polski okres w dziejach miasta Głubczyce.

*Zarys historii gminy - źródło opracowania: K. Maler „Dzieje polityczne Głubczyce” - VIII Śląskie Sympozjum Krajoznawców, 1995*

#### **Polożenie.**

Gmina Głubczyce położona jest w południowo - zachodniej części Polski na terenie województwa opolskiego. Zajmuje powierzchnię 295 km<sup>2</sup> i jest największą gminą województwa opolskiego.

Od zachodu na długości około 43 km granica gminy stanowi jednocześnie granicę państwową z Republiką Czeską. Od południa gmina są-

siaduje z gminą Branice, od wschodu z gminą Baborów i Pawłowiczki, a od północy z gminą Głogówek. Siedzibą władz gminy są Głubczyce - miasto, leżące na prastarym szlaku handlowym Opole - Ołomuniec - Brno u progu Bramy Morawskiej nad rzeką Psiną, lewym dopływem Odry. Przejście graniczne z RCz (15 km), Opole (65 km), Gliwice (60 km), Katowice (110 km), Wrocław (150 km), Krnov (18 km), Praga (250 km), Wiedeń (210 km). W odległości około 30 km od Głubczyce znajduje się Śląska Strefa Wolnościowa.

Usytuowanie geograficzne terenu gminy w pobliżu potencjalnie dużych rynków zbytu żywności i przetworów rolnych (Górny Śląsk, aglomeracja wrocławska, Czechy, względnie blisko Niemiec i Austrii) oraz położenie w obniżeniu pomiędzy pasmami góorskimi Karpat i Sudetów, jest z punktu widzenia czynników rozwoju niewątpliwie korzystną cechą.

W oddaleniu ok. 20 km od centrum miasta położona jest droga krajowa relacji Pszczyna - Racibórz - Opole (nr 45) pełniąca funkcję trasy głównej ruchu przyspieszonego. W odległości 25 km w linii prostej usytuowana jest dro-

ga o podobnej funkcji zlokalizowana na terenie Czech (droga nr 11) relacji Praha (Hradec Kralove) - Cieszyn (Ostrava) przechodząca przez Opawę.

Od projektowanych węzłów na budowanej autostradzie A4 relacji Drezno - Berlin - Zgorzelec - Wrocław - Opole - Gliwice - Katowice - Kraków - Rzeszów - Medyka - Kijów miasto oddalone jest o ok. 35 km (węzły „Gogolin” i „Dąbrówka”) do 40 km (alternatywne węzły „Olszówka” oraz „Dolna”).

Obrzeżne usytuowanie w stosunku do sieci dróg o znaczeniu międzyregionalnym, oraz odsunięcie gminy od magistralnych sieci kolejowych stanowią barierę rozwoju gminy.

Na terenie gminy znajdują się następujące przejścia graniczne:

1) Pietrowice - Krnov - przejście krajowe całodobowe ogólnodostępne dozwolone dla ruchu osobowego oraz towarowego dla samochodów o ładowności do 3,5 tony,

2) Pomorzowiczki - Osoblaha - przejście małego ruchu granicznego, na którym może odbywać się ruch osobowy, pieszy, rowerowy, motorowerowy (o pojemności skokowej silnika do 50 cm<sup>3</sup>) oraz pojazdami rolnymi w godzinach od 6.00 do 22.00,

Położenie przygraniczne oraz istniejące na terenie gminy przejścia są szansą na aktywizację gospodarczą strefy przyległej bezpośrednio do przejścia, jak również terenów położonych w strefie dróg prowadzących ruch tranzytowy (obsługa ruchu turytycznego i tranzytowego). Stąd też, od wielu lat w sferze szczególnego zainteresowania władz gminy pozostają działania na rzecz rozwoju przejść granicznych na terenie gminy. Podniesienie rangi

przejścia granicznego Pietrowice - Krnov do rangi przejścia międzynarodowego (paszportowo - towarowego) z kontrolą fitosanitarną spowoduje modernizację układu komunikacyjnego, głównie pod kątem parametrów technicznych dróg i wzrostu bezpieczeństwa ruchu.

Dalsze uruchamianie przejść małego ruchu granicznego pozwoli mieszkańcom gminy korzystać z usług również w przygranicznych miastach Republiki Czeskiej oraz stworzy możliwości wyboru różnych form cotygodniowej rekreacji przez mieszkańców pogranicza, co może przyczynić się do rozwoju turystyki.

### Mieszkańcy

Liczba ludności ogółem wg stanu na dzień 31 grudnia 1999 roku wynosiła 24 996, w tym:

55,4 % ludności miejskiej

44,6 % ludności wiejskiej

Gęstość zaludnienia 85 mieszk./km<sup>2</sup>

W granicach administracyjnych gminy znajduje się miasto Głubczyce oraz 36 sołectw (Bernacice, Bernatów, Bogdanowice, Braciszów, Chomiąza, Ciernięcice, Debrzyca, Dobieszów, Gadzowice, Gołuszowice, Grobniki, Kietlice, Klisino, Krasne Pole, Królówce, Krzyżowice, Lenarcice, Lisięcice, Lwowiany, Mokre, Nowa Wieś, Nowy Rożnów, Opawica, Pielgrzymów, Pietrowice, Pomorzowice, Pomorzowiczki, Radynia, Równie, Sławoszów, Stara Wieś, Ściaborzyce Małe, Tarnkowa, Zawiszycy, Zopowy, Zubrzyce) i 7 osiedli (Bernacice Górne, Głubczyce Sady, Kwiatoniów, Nowe Gołuszowice, Nowe Sady, Widok, Zopowy Osiedle).

Zarządzanie miastem.



Zakres działania gminy obejmuje wszystkie sprawy publiczne o znaczeniu lokalnym, nie zastrzeżone ustawami na rzecz innych podmiotów. Zadania publiczne o znaczeniu lokalnym, gmina wykonuje we własnym imieniu i na własną odpowiedzialność. W celu zaspokojenia potrzeb zbiorowych mieszkańców gmina realizuje zadania:

- 1) własne, w szczególności obejmujące sprawy:
  - ładu przestrzennego, gospodarki terenami i ochrony środowiska,
  - gminnych dróg, ulic, mostów, placów oraz organizacji ruchu drogowego,
  - wodociągów i zaopatrzenia w wodę, kanalizacji, usuwania i oczyszczania ścieków komunalnych, utrzymania czystości oraz urządzeń sanitarnych, wysypisk i utylizacji odpadów komunalnych, zaopatrzenia w energię elektryczną i ciepłą,
  - ochrony zdrowia,
  - pomocy społecznej, w tym ośrodków

- i zakładów opiekuńczych,
- komunalnego budownictwa mieszkaniowego,
- oświaty, w tym przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów i innych placówek opiekuńczo - wychowawczych,
- kultury, w tym bibliotek komunalnych i innych placówek upowszechniania kultury,
- kultury fizycznej, w tym terenów rekreacyjnych i urządzeń sportowych,
- targowisk i hal targowych,
- zieleni komunalnej i zadrzewień,
- cmentarzy komunalnych,
- porządku publicznego i ochrony przeciwpożarowej,
- utrzymania gminnych obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz obiektów administracyjnych,
- zapewnienia kobietom w ciąży opieki socjalnej, medycznej i prawnej.

2) zlecone z zakresu administracji rządowej wynikające z ustaw szczegółowych oraz zadania przejęte od administracji rządowej w drodze porozumienia po zapewnieniu przez zlecającego środków finansowych w wysokości koniecznej na ich realizację.

W celu wykonania zadań gmina tworzy jednostki organizacyjne i zawiera umowy z innymi podmiotami. Realizacja zadań publicznych przekraczających możliwości gminy następuje w drodze współdziałania międzygminnego. Gmina nie może prowadzić działalności gospodarczej wykraczającej poza zadania o charakterze użyteczności publicznej.

Władza w gminie należy do jej mieszkańców, którzy podejmują rozstrzygnięcia bezpośrednio (w głosowaniu powszechnym poprzez wybory radnych oraz referendum) lub za pośrednictwem organów gminy.

**Organami gminy są Rada Miejska oraz Zarząd Gminy.**

Rada jest organem stanowiącym i kontrolnym. Do jej właściwości należą wszystkie sprawy pozostające w zakresie działania gminy. Do wyłącznej właściwości Rady należą m.in.:

1) wybór i odwołanie Zarządu, stanowienie o kierunkach jego działania oraz przyjmowanie sprawozdań z jego działalności,

2) powoływanie i odwoływanie, na wniosek przewodniczącego Zarządu, sekretarza oraz skarbnika gminy, który jest głównym księgowym budżetu,

3) uchwalanie budżetu gminy, rozpatrywanie sprawozdania z wykonania budżetu oraz podejmowanie uchwały w sprawie udzielenia lub nie udzielenia Zarządowi absolutorium z tego tytułu,

4) uchwalenie miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego,

5) uchwalanie programów gospodarczych,

6) ustalanie zakresu działania jednostek pomocniczych, zasad przekazywania im składników mienia do korzystania oraz zasad przekazywania środków budżetowych na realizację zadań przez te jednostki,

7) podejmowanie uchwał w sprawach podatków i opłat w granicach określonych w odrębnych ustawach,

8) podejmowanie uchwał w sprawach majątkowych gminy przekraczających zakres zwykłego zarządu, dotyczących:

- określania zasad nabywania, zbywania i obciążania nieruchomości gruntowych oraz ich wydzierżawiania lub najmu na okres dłuższy niż trzy lata, o ile ustawy szczególne nie stanowią inaczej;

- emitowania obligacji oraz określania zasad ich zbywania, nabywania i wykupu przez Zarząd,

- zaciągania długoterminowych pożyczek i kredytów,

- ustalania maksymalnej wysokości pożyczek i kredytów krótkoterminowych, zaciąganych przez Zarząd w roku budżetowym oraz

- zobowiązań w zakresie podejmowania inwestycji i remontów o wartości przekraczającej granicę ustaloną co roku przez Radę,

- tworzenia i przystępowania do spółek i spółdzielni oraz rozwiązywania i występowania z nich,

- określania zasad wnoszenia, cofania i zbywania udziałów i akcji przez Zarząd,

- tworzenia, likwidacji i reorganizacji przedsiębiorstw, zakładów i innych gminnych jednostek organizacyjnych oraz wyposażania ich w majątek,

9) podejmowanie uchwał w sprawie przyjęcia zadań z zakresu administracji rządowej,

10) podejmowanie uchwał w sprawach współdziałania z innymi gminami w tym uchwalanie statutu związku gmin oraz wydzielanie na ten cel odpowiedniego majątku,

11) podejmowanie uchwał w sprawach herbu gminy, nazw ulic i placów publicznych, wznoszenia pomników,

12) nadawanie honorowego obywatelstwa gminy,

13) powoływanie statych i doraźnych komisji do określonych zadań, ustalenie przedmiotu ich działania oraz składu osobowego

14) uchwalanie przepisów gminnych w granicach ustawowego upoważnienia,

15) stanowienie w innych sprawach zastrzeżonych ustawami do kompetencji Rady.

Kadencja Rady trwa 4 lata licząc od dnia wyboru. Wewnętrznymi kolegialnymi organami Rady są komisje Rady, w skład których wchodzi co najmniej

pięciu radnych. W skład komisji (za wyjątkiem komisji rewizyjnej) mogą wchodzić osoby spoza Rady w liczbie nie przekraczającej połowy składu komisji. Rada może powołać komisje doraźne do realizacji określonych zadań. W celu prezentowania wspólnego stanowiska politycznego lub społecznego w kwestiach będących przedmiotem działania gminy, radni mogą tworzyć kluby radnych według własnego wyboru. Klub powołuje co najmniej 5 radnych na zasadzie pisemnej deklaracji.

**Zarząd jest organem wykonawczym gminy.** Zarząd wykonuje uchwały Rady i zadania gminy określone przepisami prawa oraz sprawuje funkcję zgromadzenia wspólników jednoosobowych spółek gminy. Do zadań Zarządu należy w szczególności:

- 1) przygotowanie projektów uchwał Rady,
- 2) określenie sposobu wykonania uchwał,
- 3) gospodarowanie mieniem komunalnym,
- 4) przygotowanie projektu budżetu oraz jego wykonanie,
- 5) zatrudnianie i zwalnianie kierowników gminnych jednostek organizacyjnych,
- 6) wykonywanie zadań zleconych i przyjętych od administracji rządowej w drodze porozumienia,
- 7) przedkładanie wniosków o zwolnienie sesji Rady,
- 8) przedkładanie Radzie sprawozdań z działalności finansowej gminy,
- 9) wydawanie przepisów porządkowych w formie zarządzeń w przypadkach nie cierpiących zwłoki,
- 10) zatwierdzanie czynności Burmistrza podjętych w sprawach nie cierpiących zwłoki związanych z bezpośrednim zagrożeniem interesu publicznego,

11) współdziałanie w interesie gminy z instytucjami znajdującymi się na jej terenie,

12) udzielanie kierownikom jednostek organizacyjnych pozostających w strukturze gminy pełnomocnictwa do zarządzania mieniem tych jednostek,

13) prowadzenie spraw w zakresie zwykłego zarządu majątkiem gminy, zaciąganie zobowiązań finansowych do wysokości ustalonej przez Radę,

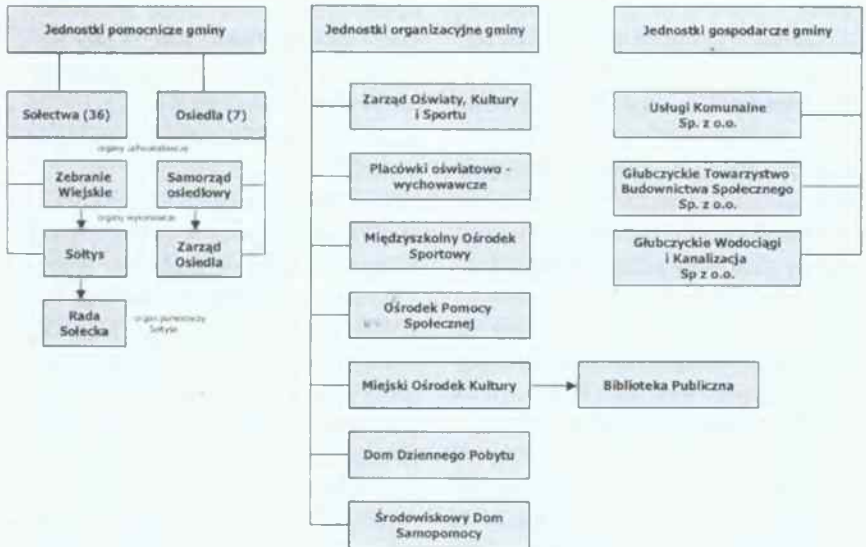
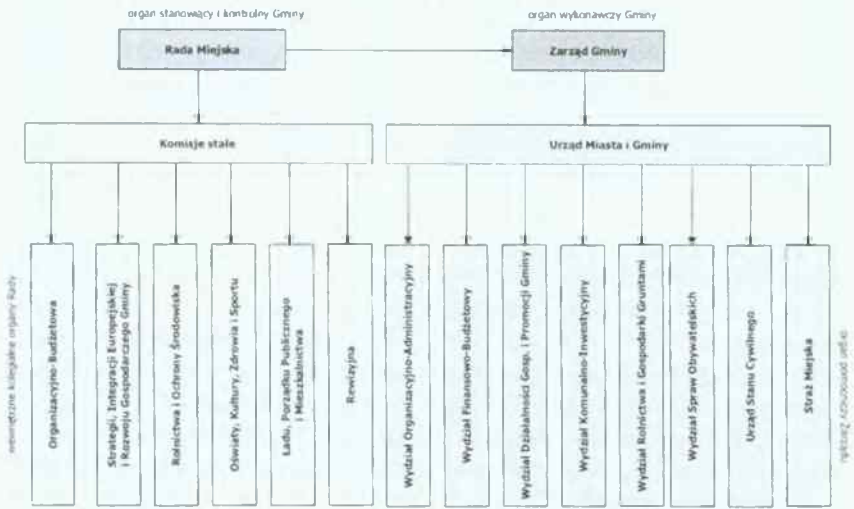
14) rozpatrywanie ofert przy przetargach publicznych.

W skład Zarządu wchodzi: burmistrz jako przewodniczący Zarządu, dwaj jego zastępcy oraz członkowie Zarządu w łącznej liczbie 6. Oświadczenia woli w imieniu Gminy w zakresie zarządu mieniem gminy składają członek Zarządu i pełnomocnik - pracownik Urzędu upoważniony przez Zarząd. Jeżeli czynność prawna może spowodować powstanie zobowiązań pieniężnych, do jej skuteczności potrzebna jest kontrasygnata skarbnika gminy lub osoby przez niego upoważnionej.

Burmistrz jako przewodniczący Zarządu organizuje jego pracę, kieruje bieżącymi sprawami gminy, reprezentuje gminę na zewnątrz oraz wykonuje zadania wynikające z ustawy o samorządzie terytorialnym oraz z innych ustaw określających status burmistrza. Zastępcy burmistrza wykonują zadania powierzone im przez burmistrza.

**Urząd Miasta i Gminy jest organem pomocniczym Zarządu,** którego przedmiotem działania jest załatwianie spraw publicznych w zakresie zadań własnych, zleconych i powierzonych w drodze porozumień zawartych przez Zarząd z organami administracji rządowej.

Organy gminy



*Powyższy schemat przedstawia organizację władz gminy oraz wykaz jednostek gminie podległych - stan: grudzień 2000.*

### Społeczeństwo

Liczba ludności, zamieszkującej teren gminy Głubczyce, w ciągu ostatnich 9 lat zmniejszyła się o 769 osób, tj. o 3,0 % z 25.765 w roku 1991 do 24.996 w roku 1999. Trend zmniejszania się liczby ludności charakterystyczny jest dla terenu wiejskiego, co ilustruje poniższa tabela:

Liczba mieszkańców wg stanu na 31.12	1992	1993	1994	1995	1996	1997	1998	1999
miasto	14066	14033	14286	14328	13960	13929	13857	13848
gmina	11927	11829	11731	11754	11428	11325	11258	11148
razem	25993	25862	26017	26082	25388	25254	25115	24996
udział ludności miejskiej (%)	54,1	54,3	54,9	54,9	55,0	55,2	55,2	55,4
liczba urodzeń	687	724	587	617	546	534	600	40,3
liczba zgonów	307	320	317	315	274	311	305	291
liczba małżeństw	168	154	181	150	155	152	118	150

Począwszy od roku 1991 następuje systematyczny wzrost udziału ludności miejskiej w liczbie mieszkańców ogółem. Odnotowano ponadto:

- 1) spadek liczby dzieci w wieku 0-6 lat o 12,3 %, tj. z 2 062 w roku 1996 do 1 808 w roku 1999;
- 2) spadek liczby dzieci i młodzieży w wieku 7-19 lat o 5,1 %, tj. z 5 389 w roku 1996 do 5 122 w roku 1999;
- 3) wzrost liczby ludności w wieku poprodukcyjnym (kobiety powyżej 60 lat, mężczyźni powyżej lat 65) o 3,1%,

tj. z 3 661 w roku 1996 do 3776 w roku 1999;

- 4) nieznaczny wzrost udziału (o 0,1%) mieszkańców w wieku produkcyjnym w ogólnej liczbie ludności (z 56,2% w roku 1996 do 57,2% w roku 1999);
- 5) struktura demograficzna ludności powyżej 20 lat charakteryzuje się nie-

znaczną przewagą liczby kobiet nad liczbą mężczyzn (rzędu 8,9 %). Bliższe 2,5-krotnie wyższa liczba kobiet w stosunku do mężczyzn występuje jednakże jedynie w grupie ludności w wieku poprodukcyjnym, bowiem w grupie osób w wieku produkcyjnym liczba mężczyzn jest wyższa o blisko 12 % od liczby kobiet.

Szczegółowe informacje dotyczące zmian w strukturze wiekowej mieszkańców miasta i gminy zawiera następująca tabela.

Grupy wiekowe	1997			1998			1999		
	Miasto	Wieś	Razem	Miasto	Wieś	Razem	Miasto	Wieś	Razem
wiek przedprodukcyjny									
0-6	1034	944	1978	1028	881	1909	977	831	1808
7-15	1948	1680	3628	1851	1655	3506	1764	1556	3320
16-19	947	734	1681	941	758	1699	972	820	1792
Razem	3929	3358	7287	3820	3294	7114	3713	3207	6920
wiek produkcyjny									
20-60 K	4059	2663	6722	4066	2668	6734	4086	2666	6752
20-65 M	4166	3359	7525	4156	3373	7529	4188	3360	7548
Razem	8225	6022	14247	8222	6041	14263	8274	6026	14300
wiek poprodukcyjny									
Powyżej 60 K	1301	1325	2626	1322	1314	2636	1348	1316	2664
Powyżej 65 M	474	620	1094	493	609	1102	513	599	1112
Razem	1775	1945	3720	1815	1923	3738	1861	1915	3776
Ogółem	13929	11325	25254	13857	11258	25115	13848	11148	24996

Istotnym elementem procesu ludnościowego jest migracja. W okresie ostatnich 5 lat odpływ ludności z gminy przeważał nad jej napływem, co oznacza, że saldo migracji było ujemne. Jedynie w roku 1995 odnotowano saldo dodatnie. Zjawisko to występuje zarówno na terenie miasta, jak i wsi.

cydowana większość mieszkań wymaga modernizacji ze względu na małe przystosowanie do współczesnych standardów mieszkaniowych i niezadawalające, a w niektórych elementach wyposażenia słabe, wyposażenie we współczesne urządzenia lub instalacje techniczne. Jednocześnie część z nich w okresie najbliższych 15-20 lat będzie wymagała wyburzeń, odnowień bądź remontów kapitalnych.

W mieście zdecydowanie dominuje zabudowa wielorodzinna, (około 2/3 ogólnych zasobów mieszkaniowych).

Istniejące na terenie miasta i gminy Głubczyce zasoby mieszkaniowe znajdują się w gestii:

Lata	Napływ	Odpływ	Saldo
1994	183	230	-47
1995	185	160	25
1996	204	270	-66
1997	163	278	-115
1998	173	298	-125
1999	209	255	-46

### Sytuacja mieszkaniowa

Większość zasobów mieszkaniowych w gminie pochodzi z okresu przedwojennego (fot. 7).

Stanowią one około 63% ogółu zasobów gminy, w tym 1/3 to zasoby bardzo stare, bo pochodzące jeszcze sprzed I wojny światowej. Oznacza to, że zde-



- **Głubczyckiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego** (fot. 11), będącego administratorem zasobów komunalnych oraz administrującego dwoma własnymi budynkami mieszkalnymi wybudowanymi w latach 1998 - 1999 (str. 391),

- **Spółdzielni Mieszkaniowej** (fot. 8) w Głubczycach, administrującej zasobami spółdzielczymi (52 budynki)

- **osób prywatnych** (fot. 9), będących właścicielami budynków,

- **zakładów pracy,**

- **developerów** - budujących i sprzedających lokale mieszkalne i usługowe: Przedsiębiorstwo Obsługi Budownictwa „ADP S.C.”(str. 384), BAS - „Budownictwo, Adaptacja, Sprzedaż” (fot. 10).

Z danych z Narodowych Spisów Powszechnych z lat 1970 - 1995 wynika, że:

1) w latach 1970-1995 odnotowano systematyczny wzrost zasobów mieszkaniowych

2) realizacja nowych mieszkań o wyższym standardzie mieszkaniowym oraz modernizacja zasobów istniejących przy znaczącym spadku zasiedlenia wpłynęły na wyraźną poprawę warunków mieszkaniowych. Średnia wielkość mieszkania w mieście wzrosła z 52,2 m<sup>2</sup> w roku 1970 do 59,4 m<sup>2</sup> w roku 1995. Liczba izb w mieszkaniu powiększyła się z 2,84 izby w 1970 roku do 3,35 w roku 1995. Powierzchnia użytkowa na 1 mieszkanie wzrosła z 14,9 m<sup>2</sup> w roku 1970 do 19,9 m<sup>2</sup> w roku 1995.

3) wielkość realizowanych programów mieszkaniowych w latach 80-tych nieznacznie wyprzedzała przyrost gospodarstw domowych, a w latach 1988-1995 kształtowała się poniżej ich przyrostu, co spowodowało pogłębienie istniejącego deficytu mieszkaniowego (tzw. teoretyczny deficyt miesz-

kań, określany różnicą pomiędzy ilością gospodarstw domowych a liczbą mieszkań, w roku 1970 wynosił około 400 mieszkań, w roku 1988 - 375 mieszkań, a w roku 1995 - około 640 mieszkań)

Komunalne budownictwo wielorodzinne w gminie realizowane jest przez Głubczyckie Towarzystwo Budownictwa Społecznego - Sp. z o.o. Zdaniem Prezesa tego Towarzystwa - znaczący rozwój budownictwa mieszkaniowego uzależniony jest od dogodniejszych - niż obecnie oferują banki - warunków kredytowania budowanych mieszkań oraz wyższej stopy życiowej społeczeństwa. Przewiduje się, że w najbliższych kilkunastu latach - ze względu na zubożenie społeczeństwa oraz brak miejsc pracy - wzrastać będzie zapotrzebowanie na mieszkania mniejsze i tańsze w eksploatacji.

Miasto posiada wolne tereny inwestycyjne z przeznaczeniem na budownictwo wielorodzinne. Wśród planowanych do roku 2006 zamierzeń inwestycyjnych - znajduje się dalsza realizacja budownictwa wielorodzinnego na terenach uzbrojonych.

Wymienić należy ponadto potrzebę: - sukcesywnej modernizacji i rehabilitacji starych zasobów mieszkaniowych,

- przygotowania pod względem formalnym nowych terenów dla budownictwa mieszkaniowego i infrastruktury towarzyszącej,

- modernizacji i budowy budynków w systemie TBS.

### Usługi

Gmina charakteryzuje się zadawalającym stopniem wyposażenia w usługi budżetowe.

### Biblioteki

Aktualnie na terenie miasta funkcjonuje Miejsko - Gminna Biblioteka Publiczna o łącznej powierzchni użytkowej 140 m<sup>2</sup> (fot. 12).



Biblioteka dysponuje blisko 40000 woluminami, co oznacza że na 1 mieszkańca miasta przypada około 2,8 vol. wobec najniższego poziomu struktury urbanistycznej, jaką jest jednostka mieszkaniowa, wynoszącego 3,0 vol/mieszkańca. Biorąc pod uwagę fakt, że biblioteka pełni nie tylko funkcję ogólnomiejską lecz również gminną, uznać należy, że stan jej wyposażenia nie jest wystarczający. Przyjmując zalecane standardy obsługi, braki w jej księgozbiornicy wynoszą około 2700 woluminów. Niekorzystnie kształtuje się także wskaźnik wielkości powierzchni przypadającej na 1000 woluminów, który obecnie wynosi 3,5 m<sup>2</sup>, co stanowi około 35% niezbędnego dla prawidłowego funkcjonowania placówki minimum.

W układzie gminy sytuacja w zakresie księgozbiorów jest prawidłowa, jednakże niekorzystna jest baza lokalowa bibliotek. Z punktu widzenia rozmieszczenia przestrzennego placówek bibliotecznych zaznacza się brak takiej placówki w sołectwie Mokre.

### Domy kultury, świetlice, kluby

Miasto dysponuje dużym wielofunkcyjnym domem kultury o łącznej powierzchni 2 399 m<sup>2</sup>, który obok funkcji użytkowych (sala widowiskowo - kinowa, czytelnia, kluby) pełni również funkcje ogólnomiejskie (fot. 13).

Wskaźnik powierzchni użytkowej przypadającej na 100 mieszkańców miasta wynosi 171 m<sup>2</sup> i mieści się w zalecanych normach urbanistycznych dla sumy niezbędnych urządzeń podstawowych i ponadpodstawowych, warunkujących prawidłową obsługę ludności w zakresie kultury.

Liczba miejsc w sali widowiskowo - kinowej wynosi 23/1000 mieszkańców. Uznać zatem należy, że obecna wielkość bazy lokalowej obiektu jest



wystarczająca dla działalności w zakresie kultury i zaspokojenia potrzeb mieszkańców miasta.

W układzie gminy, pomimo bardzo wysokiego wskaźnika powierzchni w przeliczeniu na 1 mieszkańca gminy, sytuacja w zakresie rozmieszczenia przestrzennego nie jest korzystna.

Brak jest wyposażenia w usługi podstawowe z zakresu kultury (świetlice wiejskie) niektórych sołectw (Debrzyca, Opawica, Równe, Pomorzowice, Zawiszycze, Zopowoy, Mokre).

### Kultura fizyczna, sport i turystyka

Łączna powierzchnia terenów sportowo - rekreacyjnych w mieście wynosi 15,23 ha, co w przeliczeniu na mieszkańca miasta daje ok. 10.9 m<sup>2</sup>. Jest to powierzchnia blisko czterokrotnie wyższa od zalecanych norm urbanistycznych terenu. Generalnie można zatem stwierdzić, że powierzchnia terenowa urządzeń i obiektów dla uprawiania sportu i rekreacji w mieście warunkuje dobre zaspokojenie potrzeb



w tym zakresie (fot. 14 - stadion). Jedynym problemem do rozwiązania może być realizacja mniejszych boisk z urządzeniami sportowymi dla potrzeb osiedli mieszkaniowych.

Również w układzie gminy wskaźnik powierzchni terenów w przeliczeniu na 1 mieszkańca gminy jest wysoki, co wynika z charakteru urządzeń. Jednakże tylko około 50% sołectw wyposażona jest w boisko sportowe.

**Wśród działań długoterminowych** (około 25 lat), umożliwiających poprawę warunków życia i wypoczynku mieszkańców wymienić należy:

- uporządkowanie istniejących i kreowanie nowych ogólnodostępnych terenów zieleni oraz terenów sportowo-rekreacyjnych,
- promocję gospodarstw ekologicznych,
- rozwój turystyki oraz budowę ścieżek rowerowych.

### Cmentarze komunalne

Na terenie miasta czynnie funkcjonuje cmentarz komunalny wraz z domem pogrzebowym. Cmentarz o łącznej powierzchni 5,61 ha jest już w znacznym stopniu zainwestowany (ponad 85%). Stąd też, konieczne jest podjęcie działań w celu jego rozbudowy bądź też budowy nowego cmentarza.

W programie potrzeb w zakresie realizacji zadań inwestycyjnych i remontowych na lata 2000-2002, opracowanym przez Wydział Komunalno-Inwestycyjny UMiG uwzględnione zostało zadanie w tym zakresie i przewidziano je do realizacji w 2002.

### Stan bezpieczeństwa publicznego

W roku 1999 na terenie całego powiatu stwierdzono ogółem 886 przestępstw (o 137 mniej niż w roku 1998), uzyskując wykrywalność 67,9%, co plasuje głębczyką policję na 4 miejscu wśród 11 komend powiatowych województwa. Po raz pierwszy od wielu lat odnotowano spadek przestępczości. Zarejestrowano:

- 772 przestępstwa kryminalne (o 87 mniej niż w roku 1998),
- 55 przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu (na poziomie roku 1998),
- 19 przestępstw w grupie rozbojów i wymuszeń (niewielki wzrost),
- 457 kradzieży z włamaniami (o 43 mniej niż w 1998 roku),
- 18 przestępstw drogowych (o 19 mniej niż w 1998 roku),

Przestępczość nieletnich utrzymała się na poprzedni poziomie i stanowiła około 10%. Nieletni popełnili łącznie 81 czynów karalnych.

Do Kolegium ds. Wykroczeń

skierowano 860 wniosków o ukaranie (o 130 więcej niż w 1998 roku), w tym:

- na nietrzeźwych kierowców - 418,
- za kradzieże mienia - 88,
- za zakłócanie spokoju - 58,

Zatrzymano do wytrzeźwienia 205 osób, interwencji domowych było 940, zatrzymano 51 praw jazdy i 375 dowodów rejestracyjnych. Dla potrzeb wymiaru sprawiedliwości (doprowadzenia do prokuratury, sądów i zakładów karnych) policyjne radiowozy przejechały 44 000 km.

Z informacji przedłożonej przez Komendę Powiatową Policji w Głubczycach wynika, iż największe zagrożenie bezpieczeństwa publicznego w rejonie działania Komendy, w tym na terenie miasta i gminy, występuje w następujących kategoriach:

- a) przestępstwa - kradzieże z włamaniem do obiektów handlowych, instytucji, samochodów, mieszkań i piwnic;
- b) wykroczenia w zakresie:
  - kierowania pojazdami po spożyciu alkoholu,
  - kradzieży, uszkodzeń i zniszczeń mienia o stratach majątkowych, nie przekraczających 250 zł.

Na terenie gminy działa Rada Programowa działań prewencyjnych pod nazwą „Bezpieczne Miasto”. W jej skład, obok pracowników Komendy Policji, wchodzi przedstawiciele władz samorządowych, powiatowych oraz innych instytucji z terenu miasta i gminy. Do zadań Rady należy inicjowanie działań zapobiegających występowaniu przestępstw i wykroczeń oraz demoralizacji nieletnich.

Wśród ważniejszych do realizacji w najbliższym czasie zadań Komendy Powiatowa Policji, wymienia:

- 1) w zakresie poprawy bezpieczeństwa w ruchu drogowym:

- a) montaż progów zwalniających na tych ulicach miasta, gdzie występuje nasilenie ruchu drogowego oraz nagminne łamanie przez kierujących przepisów ruchu drogowego (przekraczanie dozwolonej prędkości), oraz kierowanie w te rejony wyspecjalizowanych służb policji;

- b) tworzenie na terenie miasta ścieżek rowerowych dla rowerzystów i pieszych;

- c) montaż sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniach ulic Kochanowskiego - Kościelna i Moniuszki - I Armii WP;

- d) organizowanie spotkań i pogadanek w szkołach na temat bezpieczeństwa w ruchu drogowym oraz pomoc nauczycielom prowadzącym zajęcia z wychowania komunikacyjnego;

2) w zakresie zapobiegania przestępstwom i wykroczeniom:

- a) dostarczanie mieszkańcom wiedzy o sposobach i metodach zapobiegania przestępczości;

- b) inicjowanie tworzenia grup samopomocowych, działających na osiedlach mieszkaniowych i kompleksach ogródków działkowych;

- c) propagowanie wiedzy o zabezpieczeniach przed kradzieżami i włamaniami do obiektów i samochodów;

- d) organizowanie spotkań z młodzieżą, rodzicami i nauczycielami, poświęconych problematyce patologii społecznych wśród nieletnich ze szczególnym uwzględnieniem skali zagrożeń, uwarunkowań występowania poszczególnych rodzajów patologii, działań profilaktycznych zmierzających do zminimalizowania zagrożeń patologicznych;

- e) organizowanie - w ramach posiadanego zaplecza technicznego - znakowania rowerów i innych przedmiotów wartościowych;

- f) prowadzenie okresowych działań

kierowanych do określonych grup społecznych, zapobiegających występowaniu przestępstw i wykroczeń.

### Wartości środowiskowe i kulturowe

#### Rzeźba terenu

W gminie dominuje rzeźba falistopagórkowata, w szczególności w jej południowo - zachodniej części, stanowiącej fragment Gór Opawskich i przynależnej do makroregionu Sudetów Wschodnich. Występuje tam bardzo zróżnicowana rzeźba wzgórzowa o deniwelacjach rzędu 50 - 100 m. Obszar północny tej części gminy znacznie wyższy (kilka wzgórz przekracza 450 m) na sporej powierzchni pokryty jest lasami. Na wyraźnych zboczach o nachyleniu powyżej 10% rozwinęły się krótkie i wąskie dolinki. Ta część gminy, ze względu na walory i strukturę krajobrazu naturalno - kulturowego jest prawnie chroniona jako Obszar Chronionego Krajobrazu Rejonu Mokre - Lewice. Powierzchnia obszaru wynosi 6527,5 ha, w tym na terenie gminy 6423 ha). Obszar chronionego krajobrazu stanowi również Las Głubczycki (o powierzchni 1597,5) ha położony w środkowej części gminy.

Korzystne warunki przyrodniczo-krajobrazowe, w tej części gminy a także położenie w pobliżu dużej aglomeracji katowickiej i względnie blisko Niemiec determinują rozwój funkcji turystyczno - rekreacyjnych, służących ponadlokalnemu wypoczynkowi cotygodniowemu i pobytowemu.

Pozostała część terenu gminy należy do makroregionu Niziny Śląskiej - mezoregionu Płaskowyżu Głubczyckiego. Cechą charakterystyczną tego obszaru są stosunkowo słabe rozczłonkowania przez szereg dolin, wciętych głęboko w podłoże utworów lessowych oraz rozległe i płaskie wniesie-

nia - typowe dla Płaskowyżu Głubczyckiego - wznoszące się ponad dolinami i charakteryzujące się łatwymi do uprawy arealami.

#### Gleby

Teren gminy charakteryzuje się wysoką bonitacją gruntów. Przeważają gleby bardzo dobre i dobre (głównie pszenno - buraczane). Cecha ta charakteryzuje w szczególności sołectwa położone w środkowej i północnej części gminy, gdzie występują czarnoziemny lessowe kompleksu 1. i gleby kompleksu 2. typu brunatnego i pseudobielice. Na południu i południowym zachodzie występują gleby brunatne kompleksu 2-go przy znacznym udziale gleb kompleksu 10-go. Udział gleb klasy I-III stanowi 74% ogólnej powierzchni gruntów ornych.

#### Warunki agroklimatyczne

Gmina należy do najcieplejszych rejonów Polski. Średnia roczna temperatura: 6,8 - 8,1°C.

Okres gospodarczy (temperatura dobowa powyżej 2,5 °C) - około 260 dni.

Ilość opadów - najmniejsza 600 mm na południu i południowym - zachodzie w mezoregionie Gór Opawskich, największa 650 mm na północy i północnym wschodzie.

Przeciętna ilość dni z opadami 212 - 230 dni.

#### Struktura użytków rolnych:

Klimat stwarza korzystne warunki dla rozwoju rolnictwa.

Powierzchnia gminy Głubczyce: 29 433 ha

z tego:

1) użytki rolne - 23546 ha = 80,0% powierzchni w tym:

- grunty orne - 20 928 ha = 88,9 %

- sady - 148 ha = 0,6 %

- łąki trwale - 961 ha = 4,1 %
- pastwiska - 1 509 ha = 6,4 %
- 2) grunty pod lasami i zadrzewieniami - 3 074 ha = 10,5 % powierzchni
- 3) pozostałe grunty i nieużytki - 2808 ha = 9,5 % powierzchni

### Rynek Pracy

W gminie dominuje jedna gałąź gospodarki - rolnictwo. Pozostałe gałęzie gospodarki są słabo lub bardzo słabo rozwinięte. Lokalny rynek pracy dysponuje niewielką i stale malejącą liczbą pozarolniczych miejsc pracy. Recesja w gospodarce spowodowała, iż duże zakłady pracy albo zostały zlikwidowane, albo zmuszone do zmniejszania poziomu istniejącego zatrudnienia. Stabilności zatrudnienia nie gwarantują również osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą, nie tworzące nowych miejsc pracy, bądź też zatrudniające mniej niż 5 pracowników.



Według stanu na dzień 31 grudnia 1999 roku na terenie gminy zarejestrowanych było 1134 firm prywatnych prowadzonych przez osoby fizyczne lub w formie spółki cywilnej, z czego zdecydowaną większość stanowiły firmy jedno- i dwuosobowe.

Do najważniejszych na terenie miasta i gminy firm gospodarczych z punktu widzenia ilości zatrudnionych pra-

owników zaliczyć należy: Top Farms Kombinat Rolny Głubczyce spółka z o.o., Zakłady Piwowarskie S.A., Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowe „Galmet” (fot. 15), Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego i Instalacyjnego „Chmielewski”, Spółdzielnię Inwalidów „Piast”, Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Usługowo - Handlowe „Toska”, Zakład Urządzeń Grzewczych „Elektromet”, Przedsiębiorstwo Państwowe Komunikacji Samochodowej w Głubczycach, Głubczyckie Przedsiębiorstwo Budowlane „Budomex”, Okręgową Spółdzielnię Mleczarską. Wśród zakładów pracy branży nieprodukcyjnej wymienić należy: Samodzielny Publiczny Zespół Opieki Zdrowotnej w Głubczycach oraz Dom Pomocy Społecznej w Klisinie.

Możliwości rozwojowe w gminie traci również rolnictwo z powodu braku sprawnie działającego rynku rolnego, wysokich kosztów produkcji wynikających m.in. ze struktury gospodarstw i metod gospodarowania oraz dużej konkurencyjności na rynku i barier popytowych na żywność.

Według stanu na dzień 31 grudnia 1999 roku liczba bezrobotnych z terenu miasta i gminy wynosiła 1822 osób, wobec 1533 zarejestrowanych w dniu 31 grudnia 1998 roku, co stanowi wzrost o 18,9%.

O deficycie nowych miejsc pracy świadczyć może liczba ofert, jaką otrzymał z terenu całego powiatu w 1999 roku Rejonowy Urząd Pracy w Głubczycach (76).

Wzrost bezrobocia oraz brak nowych miejsc pracy determinują sytuację ekonomiczną mieszkańców mia-

sta i gminy. Wzrasta liczba rodzin niezdolnych do utrzymania się na godziwym poziomie.

### Infrastruktura techniczna.

#### Zaopatrzenie w wodę.

Zaopatrzenie w wodę na terenie gminy odbywa się z następujących źródeł:

- studni kopanych na terenie gospodarstw wiejskich,
- ujęć wodnych dawnego Kombinat Rolnego i innych zakładów przemysłowych,
- wodociągów miejskich i wiejskich eksploatowanych przez Głubczyckie



Wodociągi i Kanalizację Sp. z o.o. w Głubczycach (fot. 16), która posiada udokumentowane zasoby eksploatacyjne ujęć wodnych w wysokości 676 m<sup>3</sup>/h.

Miasto w przeważającej części zaopatrywane jest w wodę z wodociągu zlokalizowanego w Głubczycach przy ulicy Powstańców - Mickiewicza. Bazuje on na wodach wglębnych czwartorzędowych, na których zlokalizowane są trzy ujęcia głębinowe posiadające łącznie 11 studni, z tego 6 studni kopanych i 5 wierconych. Ujęcia te włączone są do stacji wodociągowej przy ulicy Powstańców. W latach 1993-1994 na terenie zakładu wodociągowego wybudowano dwa żelbe-

towe, kryte i ocieplone zbiorniki o pojemności czynnej 1000 m<sup>3</sup> każdy, zastępując jednostopniowy układ podawania wody z ujęć miasta i wsi na układ dwustopniowy z magazynowaniem wody. Inwestycja ta poprawiła warunki dostawy wody. Woda podawana jest do sieci poprzez pompownię wyposażoną w trzy pompy wirowe. Praca pomp regulowana jest układem regulacyjnym zapewniającym pokrycie zapotrzebowania na wodę przy zachowaniu stabilnego ciśnienia wody w sieci. W obiekcie pompowni znajduje się instalacja do awaryjnej dezynfekcji wody przy pomocy podchlorynu sodu. Sieć wodociągowa rozprowadza wodę poprzez pierścieniowy układ przewodów wodociągowych o średnicy od 80 do 250, współpracując ze zbiornikiem wieżowym o pojemności 250 m<sup>3</sup>, zlokalizowanym przy ulicy Słowackiego.

Z wodociągu przy ulicy Powstańców - Mickiewicza zasilane są w wodę również okolice miejscowości, (Bogdanowice, Gadzowice, Gołuszowice, Krzyżowice, Nowy Rożnów, Równe, Zubrzyce, Zopowy, Nowa Wieś, Grobniki). W przypadku miejscowości bezpośrednio sąsiadujących z miastem woda podawana jest bezpośrednio z sieci, zaś w przypadku miejscowości położonych na południe od miasta - poprzez pośredni układ pompowo-zbiornikowy. W najbliższym czasie planuje się podłączyć do tego wodociągu kolejne miejscowości.

Zaopatrzenie w wodę mieszkańców pozostałych miejscowości odbywa się poprzez wodociągi zbiorowe zasilane w wodę z 10 ujęć wodociągowych wyposażonych w 21 studni głębinowych oraz przez wodociągi lokalne.

Wodociągi zbiorowe posiadają następujące miejscowości:

- Klisino - wodociąg ten zaopatruje w wodę wsie Klisino, Kietlice, Biernatów, Biernatówek, Lisiećcice;

- Braciszów - wodociąg ten dostarcza wodę dla mieszkańców wsi: Braciszów, Ciermiećcice, Pietrowice

- Krasne Pole - wodociąg ten zaopatruje w wodę wsie: Krasne Pole i Chomiąza;

- Tarnkowa - wodociąg ten dostarcza wodę dla wsi Tarnkowa i Ściborzyce Małe.

Wodociągi lokalne posiadają wioski: Debrzyca, Dobieszów, Mokre Wieś, Pomorzowice. Ponadto wszystkie osiedla dawnego PGR posiadają własne ujęcia wody (Nowe Sady, Kwiatoniów, Grobniki, Widok, Bernacice Górne, Zopowy Osiedle, Nowe Gołuszowice, Chróstno i Pomorzowice.

Łączna długość sieci wodociągowej rozdzielczej i przesyłowej na terenie miasta i gminy wynosi 136,5 km, na której zlokalizowane są 2 pompownie i 6 zbiorników wody. Długość przyłączy wodociągowych doprowadzających wodę do odbiorców wynosi 55,8 km.

**Planowane kierunki rozwoju:**

1. Rozbudowa stacji uzdatniania wody w Głubczycach oraz modernizacja sieci wodociągowej w zakresie technologii uzdatniania wody.

2. Wymiana sieci wodociągowej w Głubczycach: - ul. Żeromskiego, ul. I Armii WP, ul. Dworcowa.

3. Rozbudowa stacji uzdatniania w Krasnem Polu: (doprowadzenie wody do wsi: Lenarcice i Opawica oraz wybudowanie studni rezerwowej 1A).

4. Rozbudowa stacji uzdatniania w Klisinie (modernizacja stacji wodociągowej oraz doprowadzenie wody do wsi: Królowe i Zawiszycze)

5. Doprowadzenie wody do wsi Pomorzowiczki,

6. Budowa sieci wodociągowej rozdzielczej we wsi Krzyżowice,

7. Włączenie wsi Debrzyca, poprzez wodociąg w Grobnikach do sieci miejskiej

W programie potrzeb w zakresie realizacji zadań inwestycyjnych i remontowych na lata 2000 - 2002, opracowanym przez Wydział Komunalno - Inwestycyjny UMiG uwzględnione zostały następujące zadania:

Nazwa zadania	Zakres rzeczowy	Okres realizacji
stacja wodociągowa - Głubczyce	budowa sieci uzdatniania wody	2001-2002
wodociąg - Bernacice	sieć wodociągowa tranzytowa i przyłącza	2000
wodociąg - Krzyżowice	sieć wodociągowa tranzytowa i przyłącza	2000
wodociąg - Krasne Pole, Lenarcice, Opawica	sieć wodociągowa tranzytowa i przyłącza	2000-2001
wodociąg - Pomorzowiczki	sieć wodociągowa tranzytowa i przyłącza	2001-2002
wodociąg - Pomorzowice	sieć wodociągowa tranzytowa i przyłącza	2001-2002

### Odprowadzanie ścieków

Miasto Głubczyce skanalizowane jest w systemie kanalizacji rozdzielczej, obejmującej 95% odbiorców wody. Długość sieci kanalizacji sanitarnej wynosi 23,7 km i 12,4 km przyłączy. Skanalizowane są również dwie sąsiadujące z miastem wsie: Gadzowice i Gołuszowice. Wody opadowe kierowane są oddzielną siecią kanałów deszczowych i wprowadzane do rzeki Psiny.

Ścieki sanitarne z terenu miasta grawitacyjnie kierowane są kolektorem 1,0 m i 0,4 m do istniejącej mechaniczno - biologicznej oczyszczalni ścieków, zaś ścieki z wsi Gadzowice i Gołuszowice tłoczone poprzez przepompownię do oczyszczalni miejskiej, która została wybudowana w roku 1906, a obecnie po modernizacji posiada dodatkowe elementy biologicznego oczyszczania ścieków metodą osadu czynnego (*patrz art. Oczyszczalnia a ekologia - 357*).

Przepustowość oczyszczalni wynosi  $Qd_{ef} = 6915 \text{ m}^3/\text{d}$ ,  $Qd_{95} = 550 \text{ m}^3/\text{d}$ ,  $Qh_{max} = 660 \text{ m}^3/\text{h}$  RLM = 73250.

Modernizacja oczyszczalni miejskiej umożliwi przyjęcie i oczyszczenie ścieków z terenów skanalizowanych osiedli PGR (Głubczyce Sady, Bernacice Górne, Nowe Gołuszowice, Grobniki Widok) oraz z terenów wsi jeszcze nie skanalizowanych (Debrzyca, Dobieszów, Grobniki, Bogdanowice, Lwowiany, Bernacice, Nowa Wieś, Krzyżowice, Nowy Rożnów, Równie).

Lokalne oczyszczalnie ścieków posiadają osiedla mieszkaniowe dawnych PGR, stanowiące własność Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa i administrowane przez Spółdzielnię Eksploatacyjno - Mieszkaniową „KOMBINAT” w Głubczycach. Zorganizowane systemy odprowadza-

nia ścieków, wybudowane w latach 1970 - 1990, znajdują się w: Bernacicach Górnych, Kwiatoniowie, Grobnikach Widok, Głubczycach Sady, Chróstnie, Nowych Gołuszowicach, Nowych Sadach oraz Pomorzowicach. Wymienione obiekty są w złym stanie technicznym, nie posiadają ważnych pozwoleń wodno-prawnych, bądź też ich budowa nie została zakończona. Poprawnie funkcjonują tylko oczyszczalnie ścieków w miejscowości Głubczyce Sady i Nowe Gołuszowice, jednakże pozwolenie wodno-prawne dla tych dwóch oczyszczalni wygasa w dniu 31.12.2000 r.

W programie potrzeb w zakresie realizacji zadań inwestycyjnych i remontowych opracowanym przez Wydział Komunalno-Inwestycyjny UMiG uwzględnione zostało zadanie w zakresie budowy w latach 2000 - 2007 sieci kanalizacji tranzytowej i rozdzielczej oraz przepompowni w Grobnikach.

### Wywóz nieczystości

Miasto posiada wysypisko odpadów bytowo - gospodarczych oraz przemysłowych. Wysypisko zlokalizowane jest w południowej części miasta przy drodze z Głubczyc do Rożnowa. Posiada uregulowany stan prawny. Dla minimalizacji oddziaływania na środowisko stosowane są rozwiązania techniczne w postaci uszczelnienia folią, odgazowania, drenażu odcieków i piezometrów do kontroli gleby.

Wysypisko przyjmuje odpady z całej gminy. Ilość odpadów nagromadzonych na koniec 1998 r. wynosiła 247,9 tys. ton. W porównaniu z 1995 r. ilość odpadów przyjmowanych na wysypisko (około 200 m<sup>3</sup>/dobę) wzrosła o 100%. Zjawisko to wymusza rozbudowę wysypiska oraz budowę ko-

lejszych wyrobisk w powiązaniu z rozwojem kanalizacji i oczyszczalni ścieków. Perspektywy takie dają istniejące wyrobiska po piaskowni w miejscowościach: Zopowy, Zubrzyce i Kietlice, rozmieszczone w odległości do 15 km od miasta Głubczyce. Stąd też, należałoby w najbliższym czasie - zdaniem Zarządu Spółki Usługi Komunalne podjąć decyzję w sprawie liczby wyrobisk oraz ich likalizacji pod kątem możliwości przyłączenia do istniejącej oczyszczalni ścieków bądź zakładowanej do budowy w najbliższych latach.

Odrębnym zagadnieniem jest konieczność rozwiązania problemu gospodarki odpadami budowlanymi, zwłaszcza wielkogabarytowymi (gruz) i to zarówno w obrębie miasta, jak i na terenie wiejskim. Biorąc pod uwagę koszty transportu - zdaniem Zarządu Spółki - na terenie gminy powinny istnieć przynajmniej 4 takie składowiska.

Do rozwiązania pozostanie również problem segregacji odpadów i zagospodarowania surowców wtórnych odzyskanych z odpadów oraz edukacji ekologicznej społeczeństwa w celu minimalizacji ilości odpadów i ich segregacji u źródła. Segregacja odpadów może wydatnie przedłużyć czas eksploatacji wysypiska.

Spółka podjęła próbę wprowadzenia na terenie miasta pojemników na szkło i tworzywa sztuczne. Koszty transportu odzyskanych surowców przewyższają ich wartość. Niemniej jednak, Spółka wyraża przekonanie, iż przy dużej masie surowca wtórnego, segregacja odpadów może przynieść wymierne korzyści finansowe, dlatego też planuje kontynuację wprowadzania pojemników w kolejnych rejonach miasta.

Wśród kierunków rozwoju systemu odbioru i składowania nieczystości wymienić trzeba:

- wspieranie przedsięwzięć związanych ze skupem surowców wtórnych,
- popularyzację wśród mieszkańców zasad prawidłowego postępowania z odpadami (segregacja odpadów),
- inicjowanie działań zmierzających do rozwiązania problemu gospodarki odpadami specyficznymi w skali regionu (przemysłowymi, szpitalnymi, w tym przeterminowanymi środkami ochrony roślin i opakowaniami).

W programie potrzeb w zakresie realizacji zadań inwestycyjnych i remontowych na lata 2000 - 2002, opracowanym przez Wydział Komunalno-Inwestycyjny UMiG uwzględnione zostało zadanie w zakresie rekultywacji wysypiska przy ul. Żeromskiego w czasie: 2000 - 2002,

### Elektroenergetyka

W Głubczycach znajduje się Główny Punkt Zasilania z dwoma transformatorami 16 MVA. Z GPZ Głubczyce wyprowadzone są ciągi kablowe i napowietrzne 15 kV o łącznej długości 178,16 km. Ponadto na terenie gminy znajduje się 129 stacji transformatorowych 15/0,4 kV, w tym 39 stacji transformatorowych zasilających miasto Głubczyce. Zakład Energetyczny Opole S.A. Rejon Kędzierzyn-Koźle, który jest dostawcą energii, zasilą również 15 stacji transformatorowych, będących w eksploatacji innych użytkowników. Wymienione stacje transformatorowe zasilają na terenie gminy 135,432 km sieci napowietrznej NN, 14,182 km sieci kablowej NN i 81,468 km sieci oświetleniowej.

Na przestrzeni ostatnich dwóch lat Zakład Energetyczny odnotował spadek zużycia energii elektrycznej na

terenie gminy i to zarówno w grupie odbiorców indywidualnych, których liczbę określa się na 11.222 (w 1996 r. - 25,2 MWh, w 1998 r. - 23,43 MWh), jak i w grupie odbiorców prowadzących działalność gospodarczą (135) - w I połowie 1999 r. zużycie energii wynosiło 6,7 MWh, podczas gdy roku 1998 - 16,96 MWh.

Spadek zużycia energii elektrycznej świadczy, zdaniem zakładu Energetycznego, o stagnacji w rozwoju gospodarczym gminy Głubczyce.

Program prac inwestycyjno - remontowych planowanych przez ZE. obejmuje:

- a) odgałęzienie Bogdanowice - r. 2000
- b) odgałęzienie Nowa Wieś - r. 2000
- c) linia Głubczyce, ul. Sobieskiego - Sąd - r. 2000
- d) linia Głubczyce Unia B - Wodociągi - r. 2000

e) linia GPZ Głubczyce - GPZ Branice - 2000-2003

f) linia GPZ Głubczyce - GPZ Głogówek - 2000-2005

g) linia Zubrzyce - Lewice 2000-2005

h) linia Głubczyce Raciborska - słup 637/00/32 - r. 2002

i) linia Głubczyce Kozielska - Centrum - r. 2002

j) linia GPZ Głubczyce - Klisino - 2002

k) linia GPZ Głubczyce - słup 643/00/02 - r. 2000

l) linia Głubczyce Chrobrego - Niepodległości - r. 2001

Budowa nowych węzłów sieciowych 15/0,4 kV:

a) Pietrowice przejście graniczne - 2000

b) Bernatów - r. 2001

c) Głubczyce - ul. Wrocławska - 2004

d) Głubczyce - ul. Żeromskiego - 2006

Remonty linii 0,4 kV

a) Bernacie - 2001

b) Dobieszów - 2002

c) Osada Lwowska - 2002

d) Radynia - 2004

e) Ciermęcice - 2004

f) Lisięcice - 2006

g) Gadzowice - 2006

h) Królowa - 2007

i) Braciszów - 2007

j) Bernatów - 2008

k) Kietlice - 2008

l) Zubrzyce - 2009

l) Zopowy - 2009

### Zaopatrzenie w gaz

Głubczyce zgazyfikowane są gazem ziemnym niskoprężnym. Przez pozostały teren gminy przebiega gazociąg systemowy relacji Nysa - Racibórz. Na terenie gminy zlokalizowane są:

- 4 stacje redukcyjno-pomiarowe I stopnia



- 4 stacje redukcyjno-pomiarowe II stopnia (fot. 17, w głębi GTBS).

Zużycie gazu ziemnego ogółem na terenie gminy Głubczyce wynosi 4.680 tys. m<sup>3</sup>/rok, z tego:

- przemysł - 120 tys. m<sup>3</sup>/rok
- gosp. domowe - 3.469 tys. m<sup>3</sup>/rok
- inni odbiorcy - 1.091 tys. m<sup>3</sup>/rok

Na terenie gminy z gazu ogółem korzysta 7.577 odbiorców.

Długość sieci gazowej rozdzielczej niskiego ciśnienia wynosi 60,8 km, zaś średniego ciśnienia 1,8 km.

W programie potrzeb w zakresie realizacji zadań inwestycyjnych i remontowych na lata 2000 - 2002, opracowanym przez Wydział Komunalno-Inwestycyjny UMiG uwzględnione zostało zadanie w zakresie budowy w latach 2000 - 2001 stacji redukcyjnych I i II stopnia.

### Ciepłownictwo

Na terenie gminy znajduje się kilkanaście kotłowni lokalnych węglowych, zaopatrujących w ciepło budownictwo wielorodzinne.

Produkcję oraz dystrybucję ciepła na terenie miasta prowadzą:

- Spółdzielnia Mieszkaniowa w Głubczycach, posiadająca na terenie Głubczyc 8 kotłowni: przy ul. Krętej, Warszawskiej, Gdańskiej, Al. Śląskiej, Tuwima, Raciborskiej (zmodernizowanej na olej opałowy o mocy 285 kW) oraz 2 kotłownie na Os. Konstytucji (z których jedna przewidziana jest do likwidacji, zaś w drugiej planuje się modernizację na olejową o mocy 1.800 kW). Spółdzielnia realizuje program opomiarowania budynków mieszkaniowych.

- GTBS, administrujący 8 kotłowniami: przy ul. Krakowskiej 4, Powstańców 21, Niepodległości 12, Ratuszowej 2, Kościuszki 7, Niepodległości 30, Sudeckiej 20 i Pocztovej 8. Kotłownie te dostarczają ciepło do budynków o łącznej powierzchni 29 885 m<sup>2</sup>, w tym: do zasobów komunalnych - 21.708 m<sup>2</sup>, pozostałym odbiorcom - 8 177 m<sup>2</sup>.

- Zakłady Piwowarskie S.A., eksploatują trzy kotłownie.

Rozwiązania wymaga problem przebudowy w infrastrukturze technicznej w zakresie ogrzewania budynków (wymiana czynnika grzewczego z paliwa stałego na płynne i gazowe).

W programie potrzeb w zakresie realizacji zadań inwestycyjnych i remontowych na lata 2000 - 2002, opracowanym przez Wydział Komunalno-Inwestycyjny UMiG uwzględnione zostały zadania w zakresie:

- modernizacji kotłowni przy ul. Ratuszowej i Krakowskiej (2000 - 2001)
- modernizacji kotłowni - ul. Niepodległości (UMiG) - 2002.

### Telekomunikacja

W mieście i gminie istnieje nowoczesna sieć telekomunikacyjna przewodowa, zapewniająca mieszkańcom łączność telefoniczną realizowaną przy pomocy automatycznej centrali.

Planuje się dalszą rozbudowę sieci (Głubczyce, Klisino, Mokre Kolonia, Zawiszyce, Zubrzyce).

Teren gminy objęty jest zasięgiem telefonii komórkowej analogowej operatora PTK Centertel, GSM Plus oraz Era GSM.

### Lokalny transport zbiorowy

Organizacja komunikacji zbiorowej na terenie miasta i gminy opiera się na przewoźniku ponadgminnym (PPKS), co oznacza znikomy wpływ gminy na organizowanie przewozów zbiorowych.

Powiązania liniami PKS pozwalają na dogodną komunikację miasta Głubczyce z sąsiednimi ośrodkami gminnymi (Branice, Baborów i Kietrz), najbliższym ośrodkiem subregionalnym (Racibórz) oraz Opolem, Katowicami i Wrocławiem, a ponadto miastami aglomeracji rybnickiej (Rybnik, Pszów, Jastrzębie - Zdrój), Beskidami (Żywiec) i Małopolską (Kraków, Nowy Sącz).

Przez teren miasta przebiega jednotorowa niezelektryfikowana linia kolejowa Raclawice Śląskie -

Głubczyce - Racibórz, obecnie nieczynna.

### Ochrona zdrowia i opieka społeczna

System zdrowia na terenie gminy tworzą:

- Przychodnia Powiatowa w Głubczycach,
- Wiejski Ośrodek Zdrowia w Lisieścicach,
- Wiejski Ośrodek Zdrowia w Mokrem Koloni,
- Szpital Powiatowy w Głubczycach,
- Pogotowie Ratunkowe w Głubczycach,
- Stacja Dializy Pozaustrojowej w Głubczycach (fot. 18),



Wymienione powyżej jednostki organizacyjne wraz z Zakładem Opiekuńczo - Leczniczym w Kietrze, wchodzi w skład Samodzielnego Publicznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Głubczycach, dla którego funkcje organu założycielskiego - na mocy ustawy z dnia 24 lipca 1998 roku o zmianie niektórych ustaw określających kompetencje organów administracji publicznej - pełni Starosta Powiatu Głubczyckiego.

**Podstawową opiekę zdrowotną** na terenie miasta i gminy Głubczyce sprawują 3 placówki, tj.:

- Przychodnia Powiatowa w Głubczycach,
- Wiejski Ośrodek Zdrowia w Lisieścicach,

- Wiejski Ośrodek Zdrowia w Mokrem Kolonii.

W Przychodni Powiatowej w Głubczycach opiekę nad pacjentami sprawują:

- poradnie: internistyczna, laryngologiczna, okulistyczna, reumatologiczna, chorób płci i gruźlicy, neurologiczna, zdrowia psychicznego, odwykowa, skórno-wenerologiczna oraz poradnia dziecięca, mieszczące się przy ul. Kościuszki i ul. Niepodległości;
- 3 poradnie specjalistyczne (chirurgiczna, ortopedyczno-urazowa oraz chorób nerek) oraz konsultacyjne, w

których przyjmują ordynatorzy oddziałów szpitalnych (poradnie: dla dzieci, dla kobiet, chirurgiczna, urologiczna, laryngologiczna oraz internistyczna), mieszczące się w budynku Szpitala Powiatowego;

- poradnia opieki paliatywnej, mieszcząca się w budynku Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w

Kietrze.

Wg informacji uzyskanej z Samodzielnego Publicznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Głubczycach:

- poradnie ogólne obejmują opieką 10 rejonów; na jednego lekarza zatrudnionego w poradniach przypada w rejonie 1.866 mieszkańców; do rejonów przypisanych jest 6 pielęgniarek środowiskowych;

- poradnia dla dzieci i młodzieży - posiada 6 rejonów; pracę w środowisku wykonują pielęgniarki środowiskowe, które obsługują również rejonny dla dorosłych; poradnia zatrudnia pielęgniarki dyplomowane, przy poradniach działają punkty szczepień;

- poradnia stomatologiczna, posiada 8

rejonów, w tym gabinet dla dzieci szkół podstawowych i gabinet dla uczniów szkół ponadpodstawowych;  
- poradnia dla kobiet - sprawuje opiekę profilaktyczną - leczniczą nad kobietami z terenu całego powiatu.

W strukturze organizacyjnej **Szpitala Powiatowego** (fot. 19) znajdują się następujące oddziały:



- wewnętrzny
  - dziecięcy
  - chirurgii i urologii
  - ginekologiczno-położniczy
  - wielospecjalistyczny dzienny ogólny
  - laryngologiczny
- oraz:

- blok operacyjny - 4 sale operacyjne
- dział anestezjologii

Zaplecze Szpitala obejmuje:

**I. Zaplecze diagnostyczne:**

- laboratorium analityczne (pracownie: biochemii, serologii i analityki)
- pracownia mikrobiologii,
- pracownia rtg,
- gabinet usg w oddziale wewnętrznym,
- gabinet usg w oddziale ginekologiczno - położniczym
- gabinet endoskopii,
- gabinet fizykoterapii,
- pracownia badań ekg,
- punkt krwiodawstwa,
- apteka

- centralna sterylizatornia

**2. Zaplecze gospodarcze:**

- pralnia
- kotłownia
- centrala telefoniczna
- kuchnia
- agregatornia

Szpital obsługuje powiat głubczycki, zamieszkiwany przez około 54.000 osób.

Do zadań **pogotowia ratunkowego** należy: udzielanie doraźnej pomocy lekarskiej i medycznej, przewóz chorych, udzielanie pomocy ofiarom nieszczęśliwych wypadków, udzielanie pomocy w nagłych zachorowaniach.

Pogotowie posiada zespół wypadkowo - chorobowy oraz zespół przewo-

zowy.

**Stacja dializy pozaustrojowej** prowadzi leczenie zaliczane do wysoko-specjalistycznych procedur - hemodializoterapii. Posiada 8 stanowisk dializacyjnych i pracuje na dwie zmiany. Rocznie wykonuje się tutaj około 4 do 5 tysięcy dializ.

**Opieka społeczna**

W odróżnieniu od innych form świadczeń w ramach systemu społecznego zabezpieczenia, pomoc społeczna zorientowana jest na:

- 1) zasadę pomocniczości, tj. na takie świadczenie, które z jednej strony nie odbiera inicjatywy i odpowiedzialności, a z drugiej nie stwarza poczucia żebractwa;
- 2) zasadę indywidualizacji, co oznacza, że nie jest świadczona według jednego schematu, lecz uwzględnia bieżące potrzeby w poszczególnych przypadkach;

3) zasadę terminowości, czyli świadczy się ją w odpowiednim czasie, jednakże bez wywierania przymusu na osoby korzystające z niej;

4) zasadę „pomoc dla samopomocy” - a więc taką pomoc, która umożliwia potrzebującym uwolnienie się od niej w przypadku, gdy poprawi się ich sytuacja życiowa.

Organizacją pomocy społecznej zajmują się organy administracji rządowej i samorządowej oraz instytucje sektora pozarządowego. Resortowo pomoc społeczna podporządkowana jest Ministerstwu Pracy i Polityki Socjalnej. Jednostki organizacyjne pomocy społecznej usytuowane są na poziomie gminy, powiatu i województwa. Zarówno instytucje administracji rządowej jak i samorządowej w realizacji zadań z zakresu pomocy społecznej współpracują z organizacjami społecznymi, fundacjami, stowarzyszeniami, kościołami i osobami prywatnymi.

Z badań przeprowadzonych przez COBS w latach 1997 i 1999 wynika, iż głównymi przyczynami ubóstwa w kraju są:

- bezrobocie, niskie zarobki, emerytury, renty, wysokie ceny, podwyżki, rosnące koszty utrzymania,
- własna wina - alkoholizm, narkomania, wykojenie, niechęć do pracy, lenistwo,
- sytuacje losowe - choroba, kalectwo, samotność, starość, zły los,
- skutki zmiany ustroju, niewłaściwa polityka państwa (gospodarcza, rolna, socjalna),
- niezaradność życiowa, nieprzystosowanie do zmian, przyzwyczajenie do

opieki ze strony państwa,

- sytuacja zakładów pracy - prywatyzacja, restrukturyzacja, redukcje,
- brak wykształcenia i kwalifikacji zawodowych.

**Zadania w zakresie pomocy społecznej w gminie realizowane są przez:**

- a) gminę w ramach zadań własnych -
- Ośrodek Pomocy Społecznej, Dom Dziennego Pobytu w Głubczycach - (fot. 20), zadań zleconych (Ośrodek Pomocy Społecznej w Głubczycach) i powierzonych (Środowiskowy Dom Samopomocy w Nowych Gólszowicach),



- b) powiat (Centrum Pomocy Rodzinie, Dom Pomocy Społecznej dla Kombatantów w Głubczycach, Dom Pomocy Społecznej w Klisinie, Dom Pomocy Społecznej w Radyni),

- c) inne jednostki, poza strukturami pomocy społecznej (Stacja Opieki Caritas Głubczyce, Gminna Komisja Rozwiązywania problemów Alkoholowych - Kluby Samopomocowe AA).

Jednostką organizacyjną powołaną przez władze gminy do organizowania i świadczenia pomocy mieszkańcom miasta i gminy jest Ośrodek Pomocy Społecznej. Świadczenia przy-

znawane przez OPS realizowane są w ramach zadań zleconych gminie przez Wojewodę, finansowanych z budżetu Państwa oraz w ramach zadań własnych gminy, finansowanych z funduszy gminnych.

Do zadań zleconych gminie należy między innymi:

- przyznawanie i wypłacanie zasiłków stałych, renty socjalnej, przysługujących dodatków do świadczeń,
- przyznawanie i wypłacanie zasiłków okresowych, gwarantowanych okresowych i specjalnych okresowych,
- przyznawanie i wypłacanie zasiłku celowego na pokrycie wydatków powstałych w wyniku klęski żywiołowej lub ekologicznej,
- świadczenie specjalistycznych usług opiekuńczych przysługujących na podstawie przepisów o ochronie zdrowia psychicznego,
- zadania wynikające z rządowych programów pomocy społecznej bądź innych ustaw mających na celu ochronę poziomu życia osób i rodzin po zapewnieniu odpowiednich środków.

Do zadań własnych gminy należy:

- udzielanie schronienia, posiłku i niezbędnego ubrania osobom potrzebującym,
- świadczenie usług opiekuńczych, w tym specjalistycznych, w miejscu zamieszkania (pomoc w zaspokajaniu codziennych potrzeb życiowych, podstawowa opieka higieniczna, zapewnianie kontaktu z otoczeniem),
- przyznawanie i wypłacanie zasiłków celowych i specjalnych celowych,
- przyznawanie pomocy rzeczowej,
- pokrywanie wydatków na świadczenia zdrowotne,
- udzielanie zasiłku celowego na pokrycie wydatków powstałych w wyniku zdarzenia losowego,
- sprawienie pogrzebu,

- praca socjalna,
- prowadzenie dziennych i stacjonarnych domów pomocy społecznej o zasięgu lokalnym.

Świadczenia pomocy społecznej udzielane są na wniosek osoby zainteresowanej, jej przedstawiciela ustawowego lub innej osoby, za zgodą zainteresowanego. Świadczenia są przyznawane na podstawie wywiadu środowiskowego, przeprowadzanego przez pracownika socjalnego w miejscu zamieszkania osoby starającej się o pomoc oraz dokumentów potwierdzających sytuację osoby ubiegającej się o pomoc.

Plan pomocy ustala pracownik socjalny w uzgodnieniu z osobą zainteresowaną. Spełnienie kryterium dochodowego nie wystarcza dla uruchomienia świadczeń, jednocześnie musi wystąpić jedna z następujących okoliczności: sieroctwo, bezdomność, potrzeba ochrony macierzyństwa, bezrobocie, niepełnosprawność, długotrwała choroba, bezradność w sprawach opiekuńczo - wychowawczych i prowadzenia gospodarstwa domowego, zwłaszcza w rodzinach niepełnych i wielodzietnych, alkoholizm lub narkomania, trudności w przystosowaniu do życia po opuszczeniu zakładu karnego, klęska żywiołowa lub ekologiczna.

Ośrodek Pomocy Społecznej w Głubczycach prowadzi również zadania w zakresie wypłaty dodatków mieszkaniowych.

Rodzaj oraz wysokość świadczeń społecznych udzielonych w 1999 roku przez Ośrodek Pomocy Społecznej w Głubczycach:

1. Zasiłek stały dla matek sprawujących opiekę nad niepełnosprawnym dzieckiem - 13 osób
2. Zasiłki stałe wyrównawcze dla osób nie posiadających własnych świadczeń

emerytalno - rentowych a będących w wieku poprodukcyjnym lub posiadających grupę inwalidzką - 68

3. Zasiłki okresowe - pomoc na okres dwóch lub więcej miesięcy - 567 osób, są to zasiłki przyznawane ze względu na długotrwałą chorobę, niepełnosprawność, brak możliwości zatrudnienia, dla matek z dzieckiem poniżej 15 lat, trudną sytuację życiową.

4. Renta socjalna - 85

5. Ochrona macierzyństwa - dla kobiet od 8 do 9 miesiąca ciąży oraz do 2 miesiąca życia dziecka - 49

6. Zasiłki rodzinne - 8

7. Zasiłki pielęgnacyjne - 48

8. Pomoc dla Kombatantów - 49

9. Obiady dla dzieci w szkole - 477

10. Zasiłki celowe: żywność, odzież, opał - 654

11. Usługi opiekuńcze - 27

12. Usługi opiekuńcze specjalistyczne - 11

Zakres udzielanej przez Ośrodek Pomocy Społecznej pomocy uzależniony jest nie tylko od zgłaszanych przez mieszkańców potrzeb, ale również od wielkości środków, jakimi Ośrodek dysponuje.

W ramach zadań własnych o charakterze fakultatywnym gmina prowadzi Dzienny Domu Pobytu w Głęboczycach - placówkę realizującą zadania w zakresie udzielania pomocy i wsparcia dla osób starszych i niepełnosprawnych, umożliwiającą im dzienny pobyt, zaspokojenie potrzeb kulturalnych (organizacja imprez rekreacyjnych i kulturalnych), terapię zajęciową, korzystanie z porad pielęgniarskich, jak również z obiadów. Z tej formy pomocy korzysta bezpłatnie lub za częściową odpłatnością 50 - 70 osób. Pracownicy Domu wykonują również usługi opiekuńcze dla osób chorych, przebywających w domu a wymaga-

jących tej formy pomocy. Z tej formy pomocy korzysta 41 osób. Wysokość opłat za usługi opiekuńcze i pobyt w dziennym domu pomocy społecznej ustala gmina. Dom Dziennego Pobytu przygotowany jest również do świadczenia pomocy ofiarom przemocy w formie schronienia.

Ośrodek Pomocy Społecznej oraz Dom Dziennego Pobytu zatrudnia obok Kierownika OPS, Kierownika DDP, pracowników socjalnych, aspirantów pracy socjalnej, księgowę, pracowników administracyjnych, opiekunki do usług ogólnych i specjalistycznych, terapeutę zajęciowego, kucharzki oraz intendentkę.

Problemy Ośrodka związane są z niedoborem środków finansowych na realizację zadań własnych i zleconych, jak również wypłatę dodatków mieszkaniowych.

W ramach zadań powierzonych gminie przez powiat prowadzony jest Środowiskowy Domu Samopomocy w Nowych Gólszowicach, realizujący statutowe zadania w zakresie opieki nad osobami upośledzonymi umysłowo i chorymi psychicznie poprzez:

- niesienie pomocy i świadczenie usług opiekuńczych osobom z zaburzoną sprawnością umysłową, które nie wymagają opieki szpitalnej oraz mają zapewnioną wystarczającą opiekę i warunki bytowe w miejscu zamieszkania,
- reprezentowanie interesów osób niepełnosprawnych w społeczności lokalnej oraz kształtowanie akceptującej postawy otoczenia wobec nich,
- dążenie do pełnej integracji społecznej osób niepełnosprawnych poprzez ich uczestnictwo w życiu politycznym, kulturalnym i religijnym danej społeczności,
- organizację całokształtu spraw zwią-

zanych z życiem osób niepełnosprawnych w środowisku zamieszkania,

- terapię zajęciową,
- prowadzenie działań w celu przygotowania osób z zaburzeniami psychicznymi do podjęcia pracy,
- pomoc w uzyskaniu odpowiedniego zatrudnienia,
- stwarzanie warunków do nabycia umiejętności wykonywania podstawowych czynności życia codziennego i realizacji zadań życiowych,
- współpracę z rodzinami osób korzystających ze świadczeń jednostki, poradnictwo i pomoc w rozwiązywaniu problemów życiowych,
- tworzenie grup samopomocowych spośród członków Domu i ich rodzin i wolontariuszy,
- udzielanie pomocy polegającej na udostępnieniu miejsca w Domu oraz zaspokajanie niezbędnych potrzeb bytowych i zdrowotnych podopiecznych.

Zadania te są realizowane poprzez całodzienną opiekę pielęgnarską, lekarską i logopedyczną nad podopiecznymi. Prowadzone są zajęcia terapeutyczne, jak również rehabilitacyjne. Z usług Domu Samopomocy korzystają osoby kierowane na podstawie decyzji wydanych przez Ośrodki Pomocy Społecznej w Głubczycach, Branicach, Baborowie i Kietrze. Ich liczba waha się w granicach 30-35 osób. Kierownictwo Domu Samopomocy współpracuje z Fundacją do Walki z Kalectwem oraz Państwowym Funduszem Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Środki na finansowanie działalności Domy Samopomocy pochodzą z Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej.

Zmiany w pomocy społecznej - wprowadzone w związku z reformą ustrojową państwa - wiążą się z po-

wierzeniem części zadań i kompetencji określonych w ustawie o pomocy społecznej samorządom powołanym na szczeblu powiatu i województwa. Istotną nowością są powiatowe centra pomocy rodzinie, które realizują zadania z zakresu pomocy społecznej własne i z zakresu administracji rządowej, w tym organizowania opieki w rodzinach zastępczych oraz udzielania pomocy pieniężnej na częściowe pokrycie kosztów utrzymania umieszczonych w nich dzieci.

### System edukacyjny

Elementami systemu oświaty, będącymi przedmiotem analizy, są:

- żłobki,
- przedszkola,
- szkoły podstawowe i gimnazja,
- szkoły ponadpodstawowe,
- placówki specjalne.

### Żłobki

Aktualnie na terenie miasta znajduje się 1 placówka na 45 miejsc, w których opieką objętych jest około 40 dzieci w wieku 0-2 lat. W świetle istniejących uwarunkowań społeczno - ekonomicznych (wysokie koszty opieki, ograniczone dochody, duży udział kobiet bez pracy) można uznać, że placówka ta zaspakaja potrzeby mieszkańców. Przy utrzymaniu się obecnego zainteresowania społecznego, a nawet pewnego jego wzrostu (wg prognozy biologicznej rozwoju ludności miasta do 2010 roku liczba dzieci będzie stopniowo wzrastała do ok. 500 dzieci), istniejąca baza może zaspokoić potrzeby miasta.

### Przedszkola

Na terenie miasta i gminy znajduje się 9 placówek przedszkolnych o 27 oddziałach, dysponujących 680 miej-

scami. Placówki te obejmują opieką przedszkolną 625 dzieci, co stanowi około 62,3% ogółu dzieci w wieku 3 - 6 lat. Istniejąca baza przedszkolna daje możliwość objęcia opieką przedszkolną 67,8% dzieci, co oznacza iż istniejące miejsca nie są w pełni wykorzystane. Jedną z przyczyn niepełnego wykorzystania istniejących miejsc, obok czynnika społeczno - ekonomicznego, jest - charakterystyczne dla miasta i gminy Głubczyce - nierównomierne rozmieszczenie przestrzenne istniejących placówek

Uwzględniając obecny wskaźnik uczestnictwa w opiece przedszkolnej oraz prognozę demograficzną, można uznać, iż w najbliższych latach nie wystąpi potrzeba tworzenia dodatkowych miejsc przedszkolnych.

Przedszkola w mieście (ilość dzieci/ilość miejsc):

- nr 1, ul. Kochanowskiego (135/150)
- nr 3, ul. Wałowa (158/150)
- nr 6, ul. Niepodległości (123/125)

Przedszkola na terenie gminy, przy szkołach podstawowych:

- Lisiećce (47/50)
- Gołuszowice (40/50)
- Głubczyce Sady (16/25)
- Bogdanowice (28/30)
- Zopowy (18/25)
- Grobniki (17/25)
- Klisino (23/25)
- Ściborzyce Małe (20/25)

### Szkolnictwo podstawowe i gimnazjalne

Szkolnictwo podstawowe i gimnazjalne na terenie miasta i gminy dysponuje 12 obiektami o łącznej liczbie 141 pomieszczeń do nauki oraz 10 sal gimnastycznych, do których uczęszcza łącznie 2820 uczniów. Średni wskaźnik ilości uczniów na pomieszczenie lekcyjne wynosi w skali miasta 24,6

uczniów i 15 uczniów w skali gminy.

Wskaźnik maksymalny ustalony przez resort oświaty wynosi 25 uczniów na pomieszczenie do nauki. Wskaźnik charakteryzujący stan bazy szkolnej kształtuje się zatem korzystnie, co świadczy o dobrych warunkach nauczania w istniejących obiektach. Pomimo reorganizacji systemu oświaty (utworzenie dwóch gimnazjów na terenie miasta w obiektach szkół podstawowych: nr 1 i nr 4 oraz likwidacją



dwóch szkół podstawowych: nr 1 i nr 4 w roku 2000), wskaźnik ten w roku szkolnym 1999/2000 kształtował się korzystnie również w obiektach, w których mieściły się nowo organizowane gimnazja oraz likwidowane szkoły podstawowe i wynosił odpowiednio: w placówce przy ul. Kochanowskiego 23 - 24,9, zaś w placówce przy ul. Raciborskiej - 17,8). Jedyne w Szkole Podstawowej nr 2 przy ul. Kochanowskiego 2 (fot. 21) wskaźnik obłożenia pomieszczeń do nauki kształtował się powyżej zalecanego (28,5). Sytuacja pogorszy się w pięciu kolejnych latach (odpowiednio 31,8, 30,5, 29,7, 27,6, 26,2). Dopiero w roku szkolnym 2005/2006 wskaźnik ten w obiekcie Szkoły Podstawowej nr 2 zbliżony będzie do zalecanego (24,5). W szkole tej począwszy od roku 2001 do 2003/2004 wystąpi również problem zmianowości, bowiem liczba pomieszczeń do nauki będzie mniejsza niż planowana liczba oddzia-

łów szkolnych (wskaźnik zmianowości w latach, o których mowa, kształtować się będzie na poziomie odpowiednio: 1,3, 1,2, 1,1 i 1,1).

Niekorzystna sytuacja w tym zakresie wystąpi również w obiektach gimnazjalnych, bowiem zarówno w placówce, mieszczącej się w Głubczycach przy ul. Kochanowskiego (gimnazjum nr 1), jak i w placówce mieszczącej się w Głubczycach przy ul. Raciborskiej (gimnazjum nr 2) w kilku najbliższych latach, począwszy od roku szkolnego 2001/2002 wskaźnik liczby uczniów przypadających na 1 pomieszczenie będzie znacznie wyższy od zalecanego i wynosić będzie w kolejnych latach: 32,1, 30,2, 28,3, 27,2, 26,3 w przypadku gimnazjum nr 1 i 34,5, 31,5,

33,2, 31,4, 31,6 w przypadku gimnazjum nr 2. W szkołach tych pojawi się również problem liczby pomieszczeń do nauki, która począwszy od roku 2001/2002 będzie większa od liczby oddziałów szkolnych (tzw.

współczynnik zmianowości w gimnazjum nr 1 wynosić będzie 1,1, zaś w gimnazjum nr 2 - 1,3), co oznacza iż nie każda klasa będzie miała swoje stałe pomieszczenie do nauki.

#### **Szkolnictwo ponadpodstawowe**

Nauczanie ponadpodstawowe na terenie miasta prowadzą obecnie trzy szkoły mieszczące się w trzech obiektach i dysponujące łącznie 72 pomieszczeniami do nauki.

1. **Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza**, mieszczące się przy ul. Kochanowskiego 22

2. **Zespół Szkół Mechanicznych**, mieszczący się przy ul. Al. Śląskiej 1 i obejmujący:

- Technikum Zawodowe
- Liceum Ekonomiczne
- Liceum Zawodowe

3. **Zespół Szkół Rolnicze Centrum Kształcenia Ustawicznego im. Wł. Szafera** (fot. 22), mieszczący się przy ul. Niepodległości 2 i obejmujący:

- Technikum Rolnicze
- Liceum Agrobiznesu
- Technikum Żywności i Gospodarstwa Domowego



- Technikum Technologii Żywności
- Zasadniczą Szkołę Rolniczą
- Liceum Ogólnokształcące
- Szkołę Mistrzostwa Sportowego.

#### **Kultura fizyczna i sport**

Aktualnie baza sportowo - rekreacyjna w gminie obejmuje:

1) istniejące sale gimnastyczne w szkołach podstawowych oraz w Szkole Specjalnej w Głubczycach, w Li-

sięcicach, Bogdanowicach, Ściborzycach i Pietrowicach,

2) sale gimnastyczne w LO, ZSM, ZS RCKU

3) halę sportową o wymiarach:

49 m x 34 m - (przy ul. Olimpijskiej)

4) zespoły boisk do małych gier o nawierzchni asfaltowej - (LO, szkoły podstawowe nr 2 i 4, Gimnazjum nr 2, Zespół Szkół Mechanicznych)

5) korty tenisowe ziemne

6) stadion sportowy miejski

7) boiska szkolne przy Szkole Podstawowej nr 1, w Grobnikach i Zopowych

8) boiska sportowe do piłki nożnej LZS

9) szatnie sportowe LZS (w Bogdanowicach, Lisięcicach i Chomiąży)

10) baseny kąpielowe:

a) basen kryty w SP nr 2 (fot. 23)

b) basen otwarty, przy ul. Powstańców 5  
11) Ośrodek Rekreacyjno - Wypoczynkowy - camping Pietrowice z kąpieliskiem, polem namiotowym, bazą noclegową i stanowiskami dla przyręczep campingowych położony w od-



nia turystyczna, hangar oraz sanitariaty, kąpielisko z wieżą skoków oraz ślizgawką (fot. 24), staw rybny, kręgielnia oraz boisko do siatkówki.

Kierunki rozwoju Ośrodka oraz turystyki przygranicznej obejmują:

1) budowę terenów rekreacyjno-sportowych po drugiej stronie kąpieliska, w tym: kortów tenisowych, urządzeń do jazdy na rolnkach, torów gimnastycznych, miejsce do gry w tzw. minigry;

2) rozważenie możliwości adaptacji kręgielki na salkę do ćwiczeń siłowych lub budowy kręgielni automatycznej;

3) modernizację istniejących - za torami w kierunku Braciszowa - tras biegowych;

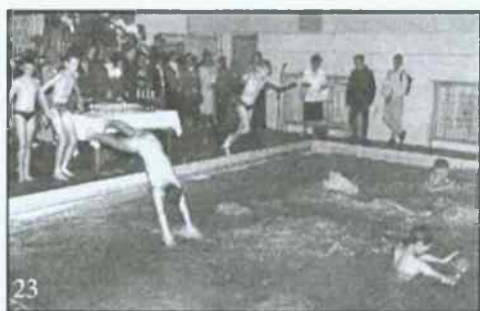
4) budowę nowych torów biegowych i górskich tras rowerowych;

5) opracowanie - przy współpracy z władzami KmoVA - nowych tras szlaków turystycznych oraz ich włączenie do programu tras przygranicznych dla organizacji różnych form turystyki;

6) rozbudowę bazy gastronomiczno-usługowej;

7) budowę parkingu strzeżonego całodobowo.

Rozważa się ponadto możliwość zagospodarowania terenu lasu komunalnego dla zbiorowych form wypoczynku, z wykorzystaniem opracowanych



ległości 14 km od Głubzyc w pobliżu przejścia granicznego RP z Republiką Czeską na terenie o powierzchni ca 12 ha. Na terenie ośrodka obok domków turystycznych i hotelu, znajdują się, świetlica, stołówka z zapleczem, bufet wraz z tarasem, pomieszczenie biurowe wraz z recepcją, kuch-

w latach 70-tych w Studium zagospodarowania lasu kierunków rozwoju, tj.:

- w rejonie kamieniołomu - budowę wieży widokowej, trasy szlaku turystycznego oraz zielonego toru do rekreacji i gimnastyki,
- w rejonie stawów - stworzenie warunków do rozwoju wędkarstwa, pływania kajakami, plażowania, budowę sanitariatów suchych,
- w rejonie byłej strzelnicy: budowę pola namiotowego i innych urządzeń biwakowych (np. pola na ognisko, placu zabaw dla dzieci), doprowadzenie wody i kanalizacji,
- opracowanie - w porozumieniu z nadleśnictwem, które jest właścicielem części lasu - tras biegowych i rowerowych oraz budowa parkingów,
- Aleja Lipowa - adaptację pieszego traktu na oznakowaną, zgodnie z wymogami kodeksu drogowego, trasę rowerową o wąskiej nawierzchni asfaltowej.

## GOSPODARKA

### Rolnictwo

W obrębie miasta i gminy produkcję rolniczą prowadzą trzy sektory:

- 2.126 indywidualnych gospodarstw rolnych,
- 8 Roln. Spółdzielni Produkcyjnych,
- Top Farms Kombinat Rolny - Sp. z o.o.,

Struktura indywidualnych gospodarstw rolnych wg powierzchni:

- 1 - 2 ha - 620 gospodarstw - 29,0%
- 2 - 5 ha - 612 gospodarstw - 28,6%
- 5 - 7 ha - 276 gospodarstw - 12,9%
- 7 - 10 ha - 350 gospodarstw - 16,4%
- 10 - 15 ha - 195 gospodarstw - 9,1%
- 15 - 50 ha - 76 gospodarstw - 3,6%
- powyżej 50 ha - 7 gospodarstw - 0,4%

Jak wynika z przedstawionych wyżej danych gospodarstwa indywidualne charakteryzuje niekorzystna struktura obszarowa. Średnia wielkość go-

spodarstwa prywatnego wynosi 5,46 ha. 70% z nich to gospodarstwa o wielkości nie przekraczającej 7 ha.

Struktura upraw w roku 2000:

- zbożowe 14.331 ha 72,2 %
  - okopowe 2.322 ha 11,7%
  - przemysłowe 2.158 ha 10,9%
  - pozostałe uprawy i rośliny pastewne 864 ha 4,4%
  - odłogi i ugory 170 ha 0,8%
- Wydajność roślin uprawnych wynosi:
- pszenica ozima 43 q/ha
  - pszenica jara 36 q/ha
  - żyto 33 q/ha
  - jęczmień ozimy 45 q/ha
  - jęczmień jary 33 q/ha
  - ziemniaki 242 q/ha
  - buraki cukrowe 465 q/ha
  - rzepak ozimy 30 q/ha
  - trwałe użytki zielone 47 q/ha

### Przemysł

Surowce naturalne

Na terenie gminy znajdują się trzy udokumentowane złoża surowców mineralnych:

- złożo piaskowca "Braciszów", położone na obszarze Przedgórze Sudeckie Wschodnie w wsi Braciszów. Złożo stanowią wychodnie piaskowców, które budują górę Hulberga o wysokości ponad 400 m n.p.m. Kopalnię użyteczną stanowią piaskowce wieku karbońskiego. Użytkownikiem złoża jest PP Kopalnia Odkrywkowa Surowców Drogowych w Niemodlinie. Zakład Przeróbczy Kopalni Piaskowca produkuje grys, kliniec, tłuczeń i kruszywo drobne granulowane, które znajdują zastosowanie jako kruszywa drogowe i budowlane. W odróżnieniu od kruszyw naturalnych (piasek, żwir, pospółka) są to kruszywa łamane. Zdolność produkcyjna złoża wynosi 100 tys ton rocznie

- złożo łupków fylitowych „Chomia-

za”, znajdujące się na zboczu wzgórza w pobliżu wsi Chomiąza. Jest to jedno z dwóch występujących w Polsce złóż. Kopalinę stanowią skały ilaste drobnoziarniste, czarno zabarwione o strukturze łupkowej. Surowiec ten może być stosowany do produkcji nośników pylistych środków ochrony roślin oraz jako posypka papowa. Złóże „Chomiąza” nie jest obecnie eksploatowane. Zasoby złoża wynoszą 0,31 mln ton.

- złożo kruszywa naturalnego „Zubrzyce” położone w odległości około 500 m na południowy zachód od wsi Zubrzyce przy drodze do Chróstna. Surowiec stanowią piaski z małą zawartością drobnego żwiru. Złożo nie jest obecnie eksploatowane. Zasoby złoża wynoszą 1,18 mln ton.

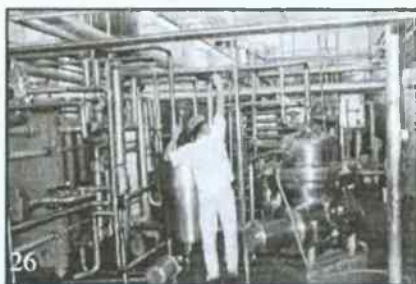
Działalność na rzecz rolnictwa w obrębie gminy prowadzą:

- Stacja Oceny Odmian w Głubczycach (fot. 25),
- Rolniczy Ośrodek Doradczy w Łosiowie. Oddział Rejonowy w Głubczycach,
- Państwowa Inspekcja Ochrony Ro-



- ślin w Opolu, Oddział Głubczyce,
- Opolskie Przedsiębiorstwo Nasienne „Centrala Nasienna” Ekspozytura w Głubczycach,
- Przedsiębiorstwo Handlu Sprzętem Rolniczym „Agroma” sp. z o. o.,
- Przedsiębiorstwo Handlowo - Produkcyjno - Usługowe „Farmer” S.C.,

- Spółdzielnia Kółek Rolniczych,
  - Przedsiębiorstwo Elektryfikacji i Technicznej Obsługi Rolnictwa „El-tor” z Opolo Sp. z o. o.,
- Działalność w zakresie przetwórstwa rolno-spożywczego na terenie miasta i gminy prowadzą:
- Zakłady Piwowarskie S. A. w Głubczycach - produkcja piwa i napojów chłodzących oraz siodu,
  - „Toska” Sp. z o.o. Grupa Bongrain



w Głubczycach - przetwórstwo mleka (fot. 26),

- Spółdzielnia Mleczarska w Głubczycach (fot. 27),

- PSS „Społem” Głubczyce - piekarnia, produkcja cukiernicza

- Top Farms Kombinat Rolny Głubczyce Sp. z o.o. - rzeźnia, masarnia, przetwórstwo rolno-spozywczc

- „Salto” Sp. z o.o. z udziałem kapitału zagranicznego - produkcja soków i napojów

W mieście, obok przetwórstwa rolno - spożywczego, rozwija się ponadto:

- przemysł włókienniczy (Spółdzielnia „Piaś” Zakład Pracy Chronionej)
- przemysł odzieżowy (Spółdzielnia „Odnowa” w Opolu Oddział Głubczyce Zakład Pracy Chronionej)
- budownictwo (Głubczyckie Przedsiębiorstwo Budowlane „Budomex” Sp. z o.o. w Głubczycach, Przedsię-

27



biorstwo Budownictwa Ogólnego i Instalacyjnego „Chmielewski” S. C. w Głubczycach).

- przemysł metalowy - produkcja grzejników centralnego ogrzewania i bojlerów ogrzewania wody (Zakład Urządzeń Grzewczych „Elektromet” M. W. Jurkiewiczowie (fot. 28), Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Usługowo - Handlowe „Galmet” S. C. Galara).

We wsi Lwowiany znajduje się Zakład Remontowo Budowlany „Kombinatu Rolnego Głubczyce” - Sp. z o.o. W sołectwie Braciszów działa ponadto kopalnia odkrywkowa piaskowca szaroglazowego.

Rolnicze tradycje produkcyjne oraz bardzo dobre warunki przyrodnicze, w obliczu politycznych decyzji integracji gospodarczej z Unią Europejską, a także krajami Europy Środkowej i Wschodniej, stwarzają przed gminą dużą szansę wypracowania roli producenta żywności o dobrej jakości zdrowotnej.

W warunkach gospodarki rynkowej i występującego:

- przestrzennego zróżnicowania warunków naturalnych (w strefie przygranicznej po stronie Republiki Czeskiej teren górzysty, po stronie polskiej teren falisty o wysokich klasach boni-

tacyjnych),

- braku samowystarczalności aglomeracji katowickiej i wrocławskiej,

- konkurencyjności żywności o wysokiej jakości na rynku niemieckim i austriackim, warto przeanalizować możliwości lokalizacji przetwórstwa rolno - spożywczego w gminie Głubczyce. Koncepcja taka jest możliwa pod warunkiem, że:

runkiem, że:

1) zniszczone zostaną bariery uniemożliwiające handel międzyregionalny i międzypaństwowy (dostosowanie przejść granicznych oraz wprowadzenie kontroli fitosanitarnej na przejściu granicznym Pietrowice - Krnov),

2) dokonana zostanie analiza wielkości obszarów rynkowych, kosztów transportu, popytu i podaży,

3) dokonana zostanie analiza wielkości i rodzajów zasobów surowcowych gminy.

28



Firmy zatrudniające w 1999 roku powyżej 5 pracowników na terenie miasta i gminy dają pracę 5629 osobom, w tym w mieście 4932 i w gminie 697 osób.

Według stanu na dzień 30 wrzesień 2000 roku liczba bezrobotnych zarejestrowanych w PUP (fot. 29) z terenu gminy Głubczyce wynosiła 1925 osoby i w porównaniu do stanu na dzień 30 września 1998 roku wzrosła o 226 osób, tj. o 13,3 %.

Negatywną cechą wzrastającego na terenie gminy bezrobocia jest wysoki poziom długotrwale bezrobotnych, (powyżej 12 mies.), który wg stanu na 30 września 2000 wynosił 45,1 %.

W strukturze wiekowej bezrobotnych największy udział stanowili bezrobotni w przedziale wieku 18-24 lat (530 bezrobotnych, tj. 28%) oraz w wieku od 25 do 34 lat (512 osób, tj. 26,7 %). Najniższe bezrobocie wystąpiło w grupie osób powyżej 55 roku życia (40 osób, 2,1%).

Najliczniejszą grupę bezrobotnych



stanowiły osoby z wykształceniem podstawowym i niepełnym podstawowym (761 osób, tj. 44,4 %) oraz z wykształceniem zasadniczym zawodowym (579 osób, tj. 30,1 %), co oznacza iż osoby z tym wykształceniem mają największe problemy ze znalezieniem pracy.

Na przestrzeni ostatnich 8 lat najwyższy poziom bezrobocia na terenie naszej gminy odnotowano w m-cu czerwcu 1994 roku (2299 osób), zaś najniższy w m-cu listopadzie 1997 roku (1387 osób).

Liczba osób pozostających bez pracy - począwszy od miesiąca stycznia 1999 roku, kiedy to odnotowano znaczny wzrost bezrobotnych (o 12,9% w porównaniu do m-ca grudnia 1998 roku) - systematycznie wzra-

stała, aż do kwietnia 2000, w którym spadła z 1952 osób do 1864 i 1821 osób w czerwcu 2000. Wg stanu na dzień 29 lutego 2000 roku zarejestrowanych było już 1972 bezrobotnych, w tym 817 z terenów wiejskich (41,4%).

### System transportowy.

Przez teren miasta przebiegają:  
 - droga krajowa o znaczeniu regionalnym: Kędzierzyn Koźle - Głubczyce - Pietrowice - granica państwa (nr 38) o długości 23,192 km; do tej kategorii dróg należą również ulice: Oświęcimska, I Armii WP, Moniuszki, Plebiscytowa, E. Plater, Kozielska, Kopernika;  
 - dwie drogi wojewódzkie: Nr 416 Krapkowice - Głogówek - Głubczyce - Kietrz - Racibórz i nr 417 Laskowice - Klisino - Szonów - Lisięcice - Racibórz, do tej kategorii dróg należą ulice: Raciborska, odcinek Moniuszki, Kościelna, Sobieskiego,

Wrocławska;

- drogi powiatowe, do których należą drogi łączące Głubczyce z siedzibami gmin tworzących powiat (Baborów, Kietrz, Branice) i drogi pomiędzy siedzibami poszczególnych gmin; do tej kategorii dróg należą ulice: Kollątaja, Grunwaldzka, Żeromskiego, Rożnowska, Dworcowa, Al. Lipowa;

- drogi gminne, tj. drogi o znaczeniu lokalnym nie zaliczone do wymienionych wyżej kategorii, z wyłączeniem dróg wewnętrznych, stanowiące sieć dróg uzupełniającą i służącą miejscowym potrzebom;

- drogi nie zaliczone do żadnej z kategorii dróg publicznych, w szczególności drogi wewnętrzne w osiedlach mieszkaniowych, drogi dojazdowe do gruntów rolnych i leśnych oraz do

obiektów użytkowanych przez podmioty prowadzące działalność gospodarczą, place przed dworcami kolejowymi i autobusowymi.

Powierzchnia dróg gminnych w mieście wynosi 42,0670 ha, w tym 22 km dróg utwardzonych zaliczonych do dróg publicznych; długość dróg gminnych utwardzonych, zaliczonych do dróg publicznych, na terenie wiejskim wynosi 115,84 km; sieć dróg transportu rolnego zajmuje powierzchnię 703,6787 ha.

Do obowiązków gminy należy utrzymanie dróg gminnych. W opracowanym przez Wydział Komunalno-Inwestycyjny UMiG programie potrzeb w zakresie realizacji zadań inwestycyjnych i remontowych na lata 2000 - 2002, obok zadań bieżących w zakresie utrzymania czystości na drogach i ich oznakowania, malowania znaków poziomych, utrzymania drzew w pasie drogowym dróg gminnych, remontu obiektów mostowych, zakupu wiat przystankowych, koszenia oraz ścinka poboczy przy drogach gminnych itp., zaplanowane zostały następujące zadania remontowe:

A. na terenie gminy:

- remonty dróg w miejscowościach:
- Równe - odwodnienie, oczyszczenie rowów, wykonanie nawierzchni bitumicznej, okres realizacji: 2000/2002,
- Grobniki - odwodnienie, oczyszczenie rowów, wykonanie nawierzchni bitumicznej, 2000/2002,
- Królówce - odbudowa przepustów, wykonanie nawierzchni bitumicznej, 2000/2002,
- Dobieszów - odbudowa przepustów, wykonanie nawierzchni bitumicznej, 2000/2002,
- Nowa Wieś - remont nawierzchni jezdni, remont barierki na obiektach mostowych, 2000/2001,

- Kwiatoniów - Kietlice (przez las) - wykonanie nawierzchni jezdni z podbudową, 2000/2001,

- Radynia - odbudowa rowów, przepustów, remont nawierzchni jezdni, 2001/2002,

- Kietlice - wykonanie odcinka chodnika, oczyszczanie rowów, przepustów oraz remont nawierzchni jezdni, 2000/2001,

- Klisino - utwardzenie placu przy kościele, remont jezdni, 2001/2002,

- Tarnkowa - oczyszczenie rowów, naprawa nawierzchni jezdni, 2001/2002,

- Stara Wieś - naprawa nawierzchni jezdni, 2001/2002,

- Sławoszów - naprawa nawierzchni jezdni, 2001/2002,

- Krzyżowice - Zopowy - odwodnienie drogi, wykonanie podbudowy i nawierzchni jezdni, 2001/2002,

- Zubrzyce - Bogdanowice - odwodnienie drogi, wykonanie podbudowy i nawierzchni jezdni z masy bitumicznej, 2001/2002,

- Mokre Wieś - Radynia - likwidacja zarzewień, odwodnienie drogi oraz wykonanie podbudowy i nawierzchni jezdni z masy bitumicznej, 2000/2002,

- Równe - Zopowy - odwodnienie drogi, likwidacja zakrzaczeń oraz wykonanie podbudowy i nawierzchni jezdni z masy bitumicznej, 2001/2002,

- Debrzyca - oczyszczenie rowów i poboczy, remont nawierzchni jezdni, 2002/2002,

- Debrzyca - Głubczyce - odwodnienie drogi, wykonanie podbudowy i nawierzchni jezdni, 2001/2002.

B. na terenie miasta:

remonty ulic:

- ul. Morawska - wykonanie przykanał. kanalizacji burzowej, wykonanie nawierzchni bitumicznej, 2000/2001

- ul. Kościuszki, Gdańska, 1 Maja, oświetlenie ulic, remont chodnika i

jezdni, 2000/2002,  
 - ul. Ratuszowa - Plac Józefa (parking) regulacja krawężników, remont chodnika i nawierzchni bitumicznej, 2000/2001,  
 - ul. Kręta - ul. Piastowska - regulacja krawężników (nowe), naprawa chodników, remont nawierzchni bitumicznej, 2001/2002,  
 - ul. Reymonta - nawierzchnia bitumiczna i regulacja krawężników, 2001/2001,  
 - ul. Andersa - regulacja krawężników, remont nawierzchni bitumicznej, 2001/2001,  
 - ul. Kolejowa - regulacja krawężników, wykonanie chodników, 2001/2002,  
 - ul. K. Miarki - ul. Stroma - wykonanie chodników, remont jezdni, 2001/2002,  
 - Al. Śląska - oświetlenie Al. Śląskiej, remont ciągu pieszego, 2001/2002,  
 - ul. Parkowa - regulacja krawężników, remont chodnika, 2002/2002,  
 - ul. Mickiewicza - regulacja krawężników, remont i wykonanie odcinka chodnika od ul. Żeromskiego do ul. Wyspiańskiego, 2002/2002,  
 - ul. M. Konopnickiej - regulacja krawężników, remont chodnika i nawierzchni jezdni, 2002/2002,  
 - ul. Matejki - remont nawierzchni jezdni, 2002/2002,  
 - ul. Wiejska - regulacja krawężników, remont chodnika i nawierzchni jezdni, 2002/2002,  
 - ul. Krasieńskiego - remont jezdni masą bitumiczną, 2002/2002,  
 - ul. Dzierżonia - budowa miejsc parkingowych, nawierzchni jezdni z podbudową, 2002/2002,  
 - ul. Niepodległości - regulacja krawężników, remont chodnika (lewa strona), 2002/2002,  
 - ul. Staszica wykonanie odcinka

chodnika, remont nawierzchni jezdni, 2002/2002.

Oświetlenie uliczne:

- osiedla mieszkaniowe Kombinat - modernizacja oświetlenia - 2000/2002,  
 - Chomiąży - przebudowa oświetlenia, 2001/2002,  
 - ul. Kościuszki - ul. Gdańska - modernizacja oświetlenia, 2000/2002,  
 - ul. Garbarska - zamontowanie punktów świetlnych, 2001,  
 - ul. Ratuszowa - zamontowanie punktów świetlnych, 2001,  
 - Park Miejski - zamontowanie lamp parkowych wokół stawu łabędziowego, 2001/2002.

Obok wymienionych wyżej zadań, zaplanowano również udział w kosztach dwóch inwestycji, tj.:

- budowy sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniu ulic Kościelnej, Moniuszki - I Armii WP (koszt realizacji przedsięwzięcia - 50.000 zł) oraz - ze względu na pilną potrzebę przebudowy sieci ulicznej miasta, głównie dla potrzeb ruchu tranzytowego - partycypację w kosztach:  
 - budowy obwodnicy miasta (objazd miasta w kierunku granicy państwa; koszt realizacji 100.000 zł; przewidywany termin realizacji II 2002 - XI 2002).

## EKOLOGIA I ROZWÓJ PRZESTRZENNY.

### Budowa geologiczna terenu gminy

W budowie geologicznej gminy stwierdzono występowanie utworów karbonu, kredy górnej, trzeciorzędu i czwartorzędu.

W podłożu terenu gminy występują następujące piętra wodonośne:

- karbońskie - o niskiej wydajności,  
 - kredowe - niewydajne,  
 - trzeciorzędowe - o naporowym

zwierciadło wody, występującym 20 do 50 metrów od powierzchni terenu, - czwartorzędowe - najlepiej poznane z uwagi na liczne kopane studnie gospodarskie oraz wiele odwierconych studni głębinowych. Poziomy czwartorzędowe są wydajne

Elementem struktury funkcjonalno-przestrzennej gminy są objęte ochroną prawną na podstawie uchwały nr XXIV/193/88 Wojewódzkiej Rady narodowej w Opolu z dnia 26 maja 1988 r. obszary chronionego krajobrazu:

- „Las Głubczycki” - teren gminy położony na północ od miasta o powierzchni 1 597,5 ha (fot. 30)
- „Rejon Mokre - Lewice” dla ochrony walorów krajobrazu w krańcowym zasięgu Gór Opawskich. Powierzchnia obszaru wynosi 6 527,5 ha, w tym na terenie gminy 6 423 ha.

### Gleby

Pogłębiająca się erozja powierzchniowa gleby (wodna i wietrzna) zagraża ponad 15% powierzchni gruntów rolnych gminy. Dotyczy ona wszystkich sołectw gminy, a w szczególności wsi Braciszów, Pietrowice, Lisiećcice, Grobniki, Klisino, Krasne Pole.



Prowadzony w latach 1995-1998 przez Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach monitoring chemizmu gleb nie wykazał ponadnor-

matywnej zawartości metali ciężkich w próbkach glebowych z badanego przekroju kontrolnego Gadzowice.

Lesistość gminy jest bardzo mała i wynosi około 9% przy średniej lesistości w województwie opolskim na poziomie 26,2%. Na terenie gminy brak jest pasów wiatrochlonych, zadrzewień i zakrzewień śródpolnych.

### Ochrona wód i gospodarka wodna.

Pod względem hydrograficznym obszar gminy należy do dorzecza Odry, w początkowych biegach lewo-brzeżnych jej dopływów: Psiny, Straduni, Troi, Opawy i Osobłogi. Długość Psiny wynosi 49,3 km, z tego w granicach gminy 12 km początkowego biegu rzeki. Długość Straduni wynosi 36,9 km, z tego w granicach gminy - 12,4 km początkowego biegu rzeki. Długość Troi wynosi 35,2 km, z tego w granicach gminy - 10 km początkowego biegu rzeki. Opawica, dopływ Opawy. Odcinek 10 km rzeki na terenie gminy stanowi granicę z Republiką Czeską. Osobłoga - odcinek 6,5 km rzeki na terenie gminy stanowi północną granicę granicę gminy. W granicach administracyjnych gminy znajdują się strefy zasilania głównego zbiornika wód podziemnych nr 332 (Subniecka Kędzierzyńsko - Głubczycka).

Na terenie gminy programowane są dwa zbiorniki wody małej retencji: - „Biernatów” - na rzece Straduni, - „Włodzienin” - na rzece Troi.

### Stan czystości wód powierzchniowych.

Ocena stanu czystości wód powierzchniowych dokonywana jest systematycznie na podstawie sieci monitoringu regionalnego, prowadzonego przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Opolu. Jakość wód

powierzchniowych na terenie gminy nie odpowiada docelowym klasom czystości określonym w Zarządzeniu nr 95/1359/72 Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej z dnia 12.06.1972 r. Wody wszystkich rzek na terenie gminy określono jako I klasy. Wyniki klasyfikacji wód powierzchniowych gminy kontrolowanych w 1998 r. w ramach monitoringu regionalnego są następujące:

**1) Psina:**

- przekrój Gadzowice - II klasa. W porównaniu z badaniami przeprowadzonymi w 1994 r. nastąpiła znaczna poprawa jakości wód.

- przekrój Babice (poniżej Głubczyc).  
- jakość wód nie mieści się w żadnej klasie czystości z uwagi na zanieczyszczenia bakteriologiczne, zawartość tlenu, żelaza ogólnego, związków biogenych. W porównaniu z 1994 r. wyraźnie kilkakrotnie spadła zawartość związków biogenych, wzrosło zanieczyszczenie bakteriologiczne, na tym samym poziomie było odtlnienie rzeki.

**2) Troja:**

- przekrój Włodzienin (poniżej Głubczyc) - jakość wód nie mieści się w żadnej klasie czystości głównie z uwagi na zanieczyszczenia bakteriologiczne i związki biogenne. W porównaniu z 1994 r. nastąpiła poprawa w zakresie zawartości związków biogenych.

**3) Opawica:**

- przekrój Opawica - jakość wód nie mieści się w żadnej klasie czystości głównie z uwagi na zanieczyszczenia bakteriologiczne. W porównaniu z 1994 r. nastąpiła poprawa w zakresie zawartości związków biogenych i regres w zakresie zanieczyszczeń bakteriologicznych i zawartości tlenu rozpuszczonego.

**4) Osobłoga:**

- przekrój Raclawice Śląskie - jakość wód nie mieści się w żadnej klasie czystości z uwagi na zanieczyszczenia bakteriologiczne, zawartość związków biogenych. W porównaniu z 1997 r. wskaźniki te uległy poprawie.

**5) Stradunia:**

- o negatywnej klasyfikacji końcowej jakości wód ujściowego odcinka Straduni zdecydowały w 1995 r. wyniki badań bakteriologicznych. W stosunku do danych z wielolecia 1981-1992 jako korzystne należy uznać wyniki oznaczeń tlenu rozpuszczonego, BZT5, zawartości związków biogenych. W latach 1997-1998 badań nie prowadzono.

**Stan czystości wód podziemnych.**

Gmina Głubczyce charakteryzuje się nieuporządkowaną gospodarką wodno - ściekową (brak jej komplementarności - w ślad za budowanymi sieciami nie są realizowane oczyszczalnie ścieków). Trend ten dotyczy wszystkich sołectw gminy, a w szczególności wyposażonych w sieć wodociągową.

Stan czystości wód podziemnych jest badany przez Powiatową Stację Sanitarno - Epidemiologiczną. Ujmowane wody podziemne zasilające wodociągi miejskie i wiejskie, spełniają wymogi, jakim powinna odpowiadać woda do picia. Jedynie dwa ujęcia wody wymagają korekty. Woda z ujęcia w Klisinie jest uzdatniana z uwagi na ponadnormatywną zawartość związków żelaza, woda z ujęcia w Krasnym Polu poddawana jest odżelazianiu i odmanganianiu. W Chróstnie znajdują się najstarsze na Opolszczyźnie pokłady wodonośne (karbon) objęte w ubiegłych latach badaniami w sieci krajowej monitoringu przez

PIG. Wody do badań pobierane są w terenie zabudowanym na głębokości 6,4 m p.p.t. Jakość wód w 1997 r. uległa znacznie pogorszeniu z uwagi na pozaklasowe stężenie azotu amonowego i potasu.

W 1997 r. wyższe (III klasa) niż poprzednio stężenia wskaźnika toksycznego - azotu azotynowego, zdecydowało o zaliczeniu badanych wód do klasy III. W 1998 r. stwierdzono wysokie stężenia azotu amonowego i potasu. Azot azotynowy kształtował się w klasie I b. W 1998 r. wody spełniały kryteria klasy I b.

### Ochrona powietrza.

Stan czystości powietrza atmosferycznego kształtują lokalne źródła emisji oraz zanieczyszczenia napływające wraz z masami powietrza z polskich i zagranicznych okręgów przemysłowych. Znaczący wpływ na zanieczyszczenie powietrza mają kotłownie lokalne i paleniska domowe o niskich emitorach opalane paliwem stałym, często o niskiej jakości. Niskie emitory i zwarta zabudowa powodują niekorzystne warunki rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń (smog), kotłownie te powodują dodatkowo zapylenie i hałas, związane z gromadzeniem i transportem paliwa i odpadów paleniskowych. Zanieczyszczenie powietrza przez tego typu kotłownie to tzw. niska emisja zanieczyszczeń.

Ograniczenie niekorzystnego wpływu na jakość powietrza atmosferycznego jest głównie wynikiem realizacji zakładowych programów ochrony środowiska. Zakłady przemysłowe, administratorzy budynków mieszkalnych oraz inne jednostki przeprowadziły modernizację kotłowni do celów technologicznych, grzewczych z zamianą paliwa stałego na olej opałowy lub gaz.

Modernizację przeprowadzono w kotłowniach Browaru (fot. 31), PKS, Spółdzielni Inwalidów „PIAST”, Galmetu, Elektrometu. Toski, Stacji Doświadczalnej Oceny Odmian, Przedsiębiorstwie Robót Drogowych i Mostowych, Zakładu Telekomunikacji, Domu Kultury, Miejsko - Gmin-



nym Ośrodka Pomocy Społecznej, Spółdzielni Eksploatacyjno-Mieszkańcowej KOMBINAT, Powiatowego Urzędu Pracy, Urzędu Skarbowego, Banku Zachodniego i Spółdzielczego, Zarządu Dróg, Spółki Głubczyckie Wodociągi i Kanalizacja, Zakładu Gazowniczego, Środowiskowego Domu Samopomocy w Nowych Gołuszowicach, niektórych kotłowniach gminy i Spółdzielni Mieszkaniowej.

W 2000 r. przeprowadzona została modernizacja kotłowni Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej przy ul. Ratuszowej.

W wyniku modernizacji nastąpi obniżenie emisji pyłu i zanieczyszczeń gazowych oraz likwidacja nieorganizowanej emisji pyłu, związanej z transportem i gromadzeniem paliwa i

odpadów. Dla użytkownika kotłowni modernizacja wiąże się z korzyściami eksploatacyjnymi, uregulowaniem stanu formalno-prawnego oraz wydatnym zmniejszeniem opłat za korzystanie ze środowiska.

Nastąpi również modernizacja paleńsk domowych z zastosowaniem gazu jako paliwa.

Urząd Miasta i Gminy Głubczyce zlecił opracowanie koncepcji gazyfikacji gminy. W następnym etapie zostanie opracowana koncepcja uciepłowienia gminy w ramach programu likwidacji niskiej emisji.

Emisja zanieczyszczeń jednostek organizacyjnych jest uregulowana prawnie. Jednostki organizacyjne wprowadzające do powietrza zanieczyszczenia powstałe w procesach spalania w źródłach o łącznej wydajności powyżej 0,5 MW, opalanych węglem lub olejem, oraz powyżej 1,0 MW opalanych koksem lub gazem są obowiązane posiadać decyzję ustalającą rodzaje i ilości zanieczyszczeń dopuszczonych do wprowadzenia do powietrza. Decyzja nakłada na jednostkę obowiązek wykonywania pomiarów zanieczyszczeń co najmniej dwa razy w roku.

W 1998 i 1999 r. PIOŚ w Opolu stwierdziła przekroczenie dopuszczalnej emisji zanieczyszczeń z kotłowni Słodowni Nr 1 Zakładów Piwowarskich, Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej i Spółdzielni Mieszkaniowej.

Oceny jakości powietrza dokonuje Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Opolu w oparciu o sieć punktów pomiarowo - kontrolnych.

Od 1995 r. na terenie gminy Głubczyce nie prowadzi się pomiarów stanu zanieczyszczenia powietrza, ponieważ pomiarami objęte są jedynie miejscowości o liczbie mieszkańców powyżej 20 tysięcy.

Wojewódzka Inspekcja Ochrony Środowiska w Opolu przewiduje prowadzenie monitoringu powietrza dla miasta Głubczyce w roku 2003 lub 2004 w zależności od przyjętej wersji Regionalnego Monitoringu Środowiska.

#### **Zagrożenie hałasem.**

Gmina i miasto Głubczyce należą do miast o korzystnym klimacie akustycznym. Zagrożenie hałasem przemysłowym jest nieznaczne i ma lokalny charakter. Wojewódzka Inspekcja Ochrony Środowiska w Opolu nie przewiduje prowadzenia monitoringu hałasu komunikacyjnego w Głubczycach do roku 2003.

#### **Gospodarka odpadami.**

Nie można zapobiec powstawaniu odpadów, natomiast można i trzeba przeciwdziałać ich nadmiernemu wytwarzaniu, a także stosować technologie pozwalające na maksymalne ograniczenie ilości i szkodliwości odpadów usuwanych ostatecznie do środowiska.

Ustawa o odpadach z dnia 27.06.1997 r. (Dz. U. Nr 96, poz. 592) weszła w życie 1.01.1998 r. Określa ona zasady postępowania z odpadami w sposób zapewniający ochronę życia i zdrowia ludzi oraz ochronę środowiska. Stawia także wymogi w stosunku do prowadzących działalność gospodarczą wytwórców odpadów, dotyczące uzgadniania sposobu zagospodarowania odpadów w zależności od ich rodzaju i ilości.

Na terenie gminy większość wytwórców odpadów niebezpiecznych i odpadów innych niż niebezpieczne, wytwarzanych w ciągu roku od 1 t do 1000 t i powyżej 1000 t posiada uregulowany stan formalno-prawny gospodarki odpadami. Odpady niebez-

pieczne są przekazywane w celu unieszkodliwienia, utylizacji specjalistycznym firmom posiadającym stosowne zezwolenia.

Odpady inne niż niebezpieczne są przekazywane specjalistycznym firmom w celu ich wykorzystania lub unieszkodliwienia, utylizacji. Surowce wtórne są przekazywane w celu wykorzystania firmom, które prowadzą skup tych surowców. Żużel, po uzyskaniu zezwolenia Burmistrza może być używany do renowacji dróg polnych.

Od 1997 r. w Szpitalu Wojewódzkim przy ul. Witosa w Opolu działa spalarnia odpadów, która przyjmuje odpady medyczne do unieszkodliwienia.

Odpady komunalne, podobne do komunalnych, żużel, popiół, gruz budowlany, osady ściekowe z oczyszczalni ścieków, są odbierane przez Spółkę Usługi Komunalne, która administruje wysypiskiem odpadów komunalnych przy ul. Rożnowskiej w Głubczycach.

### **Metody redukcji emisji zanieczyszczeń**

1. Utrzymanie i poprawa funkcjonowania i ochrona istniejących naturalnych ekosystemów (w szczególności doliny rzeki Psiny i lewobrzeżnego bezimiennego dopływu) oraz sieci powiązań między nimi.

2. Ochrona ujęć wody pitnej

3. Rekultywacja i zagospodarowanie terenów poeksploatacyjnych w stopniu umożliwiającym ich włączenie w funkcjonujący organizm miasta.

4. Sukcesywne eliminowanie ogrzewania miasta (zwłaszcza jego centralnej części) paliwem stałym na rzecz ekologicznych nośników energii.

5. Podnoszenie jakości rolniczej

przestrzeni produkcyjnej, stanowiącej obrzeże miasta w jego granicach administracyjnych i jednocześnie stanowiącej fragment wysokiej jakości obszarów rolniczych ziemi głubczyckiej

6. Wprowadzenie szkolenia ekologicznego w szkołach wszystkich poziomów.

### **Najpilniejsze kierunki działań w zakresie lokalnej polityki przestrzennej**

1. Zachowanie obecnej sylwety krajobrazowej miasta i odtworzenie kształtu miasta z dwoma zasadniczymi dominantami wysokościowymi - obok istniejącej wieży kościoła farnego, wieżę ratusza - przy uczytelnieniu stref ekspozycji tych dominant głównie w widokach z rejonów dawnych bram miejskich,

2. Zachowanie istniejącego historycznego układu ulic i placów.

3. Konieczność rewitalizacji rynku z budynkiem ratusza - ważnego elementu krystalizującego i porządkującego strukturę przestrzenną miasta. Wprowadzenie w parterach pierzei rynkowych atrakcyjnych usług, przeznaczenie podłogi rynku dla spotkań i wypoczynku, prezentacji wystaw, teatru ulicznego, itp.

4. Segregacja ruchu pieszego i kolarowego.

5. Sanacja strefy zieleni wzdłuż rzeki Psiny oraz stworzenie ciągu zieleni wzdłuż murów staromiejskich.

6. Konieczność sukcesywnego porządkowania tkanki miejskiej np. poprzez humanizację budynków, sukcesywną deglomerację obiektów handlowych typu "blaszany pawilon" i na ich miejscu realizację obiektów o podobnej funkcji ale o charakterze harmonizującym z istniejącą zabudową.

7. Konieczność wskazania rejonów

lokalizacji małych kiosków handlowych i określenia ich jednolitej formy i charakteru.

8. Nadanie indywidualnych cech ulicom w zależności od hierarchii w sieci ulicznej, znaczenia w obrazie miasta (np. ulicy Kochanowskiego, przy której zlokalizowane są głównie obiekty użyteczności publicznej poprzez wprowadzenie wielobarwnych chodników, stylowych latarni ulicznych, ukwieconych wyciszonych fragmentów ulicy z miejscami do siedzenia, miejsc do parkowania samochodów, ulicom gdzie dominują usługi handlu, gastronomii, itp. poprzez wprowadzenie wielobarwnych chodników, wywieszek firmowych o podporządkowanym całości liternictwie, miejsc do parkingowania samochodów).

9. Zróżnicowanie oraz czytelne wydzielenie przestrzeni półpublicznych - przestrzeni społecznych zespołów mieszkaniowych.

### **POROZUMIENIA I WSPÓLPRACA MIĘDZYGMINNA**

Gmina jest członkiem:

1. Związku Gmin Śląska Opolskiego,
2. Stowarzyszenia Gmin Dorzecza Górnej Odry,
3. Agencji Rozwoju Opolszczyzny S.A. z siedzibą w Opolu, której jest akcjonariuszem.

Gmina Głubczyce należy do Euroregionu Silesia, który powstał jako związek dwóch stowarzyszeń: Gmin Dorzecza Górnej Odry i Regionalnego Stowarzyszenia Współpracy Czesko - Polskiej Śląska Opawskiego z siedzibą w Opawie. Euroregion nie ma osobowości prawnej. Siedzibą Euro-

regionu jest Racibórz w Rzeczypospolitej Polskiej i Opawa w Republice Czeskiej. Celem współpracy w Euroregionie jest podejmowanie działań dla równomiernego i zrównoważonego rozwoju regionu oraz zbliżenia jego mieszkańców i instytucji po obu stronach granicy, a ponadto wspomaganie na poziomie regionalnym działań prowadzących do aktywizacji współpracy transgranicznej. Do obowiązków członków Euroregionu należy realizowanie przyjętych dobrowolnie zobowiązań i współpracy przy realizacji celów wytyczonych przez Euroregion oraz uczestniczenie w finansowaniu działalności stowarzyszenia. Pierwszym przedsięwzięciem zrealizowanym pod patronatem Euroregionu była budowa tras rowerowych przebiegających przez teren pogranicza polsko - czeskiego pn. „Cyklotrasa Opawica” zakończona w sierpniu 2000 r. i zrealizowana przy finansowym udziale środków programu PHARE - CREDO Unii Europejskiej w ramach kontraktu partnerskiego zawartego między Krnovem, Głubzycami, Osoblaha, Głogówkiem, Albrechticami, Branicami i Uvalnem.

#### **Pozostałe formy współpracy przygranicznej**

Działania na rzecz rozwoju współpracy przygranicznej od wielu lat pozostają w sferze szczególnego zainteresowania władz gminy. Współpraca ta dotyczy w szczególności organizacji wspólnych imprez kulturalnych i sportowych. Współpracę kulturalną zainicjowano w 1990 roku organizacją Festynu Górnośląskiego w Krnovie, który od tamtego czasu na stałe wpisał się w kalendarz wspólnych corocznych imprez kulturalnych. Festyny Górnośląskie tradycyjnie już odby-

wają się na przemian w Krnovie i Głubczycach i są świętem kulturalnym w życiu obu miast. Odbywające się w trakcie festynów imprezy, stwarzają możliwość prezentacji mieszkańcom obu miast, jak również zaproszonym gościom, lokalnego dorobku kulturalnego obszaru pogranicza polsko - czeskiego. W ciągu ostatnich 10 lat w trakcie festynów zaprezentowało się ponad 5000 wykonawców z obu stron granicy. Imprezy nie mają charakteru komercyjnego. Współpraca kulturalna, poza organizacją festynów, obejmuje ponadto festiwale oraz koncerty muzyczne, organizowane w ramach współpracy Państwowej Szkoły Muzycznej im. I. J. Paderewskiego w Głubczycach ze szkołami muzycznymi w Albrechticach, w Opawie, w Hajve Slezku, w Krumierizu i Krnovie oraz wystawy plastyczne i fotograficzne organizowane w obu miastach.

Organizatorami głubczycko - krnowskich rozgrywek sportowych są różne instytucje, w tym: szkoły, kluby

sportowe, straże pożarne, harcerze oraz skauti i oldboje obu miast. Przykładem tej formy współpracy jest porozumienie zawarte w roku 1990 pomiędzy ochotniczymi strażami pożarnymi w Kietlicach, Chomiąży, Pietrowicach i Gadzowicach a strażami pożarnymi z Dubnic, Hostalkowych, Krasnych Louczek i Kostelca. Co roku organizowane są turnieje sportowo - pożarnicze, które odbywają się tradycyjnie raz po stronie polskiej a w roku następnym po stronie czeskiej. Jednym z celów zawodów jest doskonalenie zadań ratowniczych po obu stronach granicy. Innym przykładem działań na rzecz organizacji polsko - czeskich imprez sportowych jest współpraca Zarządu LZS Oldboj w Głubczycach z oldbojami z Czech, m.in. ze Zleznem Osoblaha, Oldbojami ze Starego Mesta i Hostalkowy. Współpracujące ze sobą drużyny organizują corocznie festyny sportowe po obu stronach granicy

*Tekst opracowała  
Jadwiga Królikowska,  
zdjęcia wykonał Szymon Popczyk*



**Informacja techniczna o możliwości korzystania z automatycznego  
łączenia centrali z numerami wewnętrznymi Starostwa Powiatowego i  
Urzędu Miasta i Gminy**

*Za pośrednictwem centrali telefonicznej można uzyskać połączenie z każdym numerem wewnętrznym na terenie urzędu przez bezpośrednie wybranie po numerze centrali - numeru wewnętrznego. Jeśli nie skorzystamy z tej możliwości, usłyszymy automatyczną sekretarkę informującą o możliwości bezpośredniego połączenia z żądanym numerem. Gdy i z tego nie skorzystamy, można poczekać na zgłoszenie się telefonistki.*

**STAROSTWO POWIATOWE  
UL. KOCHANOWSKIEGO 15  
48-100 GLUBCZYCE**

**WYDZIAŁ OCHRONY  
ŚRODOWISKA I ROLNICTWA**  
tel. nr centr. + nr wew. 38

**SEKRETARIAT**  
CENTRALA STAROSTWA POWIATOWEGO:  
Tel. 485-20-78, 485-22-75  
485-21-68, 485-06-87  
fax. 485-65-33

**WYDZIAŁ ARCHITEKTONICZ-  
NO - BUDOWLANY**  
tel. nr centr. + nr wew. 43

**STAROSTA**  
tel. nr centr. + nr wew. 32

**GEODETA POWIATOWY**  
tel. 485-25-33

**WICESTAROSTA**  
tel. nr centr. + wew. 33

**POWIATOWY OŚRODEK  
DOKUMENTACJI GEODEZYJNEJ  
I KARTOGRAFICZNEJ**  
tel. centr. + nr wew. 47

**URZĘDUJĄCY CZŁONKOWIE  
ZARZĄDU:**  
STANOWISKO DS. SOCJALNYCH I OCHRONY  
ZDROWIA ORAZ STANOWISKO DS. OŚWIATY  
tel. nr centrali + nr wew. 41

**ZESPÓŁ UZGODNIENI DOKUMENTACJI  
ORAZ EWIDENCJA**  
tel. centr. + nr wew. 46

**WYDZIAŁ  
OGÓLNO - ORGANIZACYJNY**

**GOSPODARKA GRUNTAMI**  
tel. centr. + nr wew. 45  
**POWIATOWE CENTRUM  
POMOCY RODZINIE**  
tel. centrali + nr wew. 36

**SEKRETARZ**  
tel. nr centrali + nr wew. 42  
**BIURO OBSŁUGI RADY**  
tel. nr centr. + nr wew. 41  
**SEKRETARIAT ZARZĄDU**  
tel. nr centr. + nr wew. 37

**INSPEKCJE:**  
**POW. INSPEKTORAT NADZORU  
BUDOWLANEGO**  
**POWIATOWY INSPEKTOR**  
tel. centr. + nr wew. 44

**RADCA PRAWNY**  
tel. nr centr. + nr wew. 42

**INSPEKCJA WETERYNARYJNA  
POW. INSPEKTORAT  
WETERYNARYJNY  
LEKARZ WETERYNARII**  
tel. 485-26-62

**WYDZIAŁ  
FINANSOWO - BUDŻETOWY**  
**SKARBNIK**  
tel. nr centr. + nr wew. 34, 35

Ul. Gdańska 1, 48-100 Głubczyce

**JEDNOSTKI ORGANIZACYJNE  
POWIATU**

**LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE**

Ul. Kochanowskiego 20,  
48 - 100 Głubczyce, Tel. 485-27-01

**ZESPÓŁ SZKÓŁ ROLNICZE CENTRUM  
KSZTAŁCENIA USTAWICZNEGO**

Ul. Niepodległości 2,  
48 - 100 Głubczyce, Tel. 485- 30- 11

**ZESPÓŁ SZKÓŁ MECHANICZNYCH**

Ul. Aleja Śląska 1,  
48 - 100 Głubczyce, Tel. 485-30-87

**SPECJALNY OSRODEK**

SZKOLNO - WYCHOWAWCZY  
ul. Raciborska 17,  
48 - 100 Głubczyce, tel. 485-27-20

**PORADNIA**

PEDAGOGICZNO - PSYCHOLOGICZNA  
ul. Poczтовая 8,  
48 - 100 Głubczyce, tel. 485-29-95

**DOM POMOCY SPOŁECZNEJ**

DLA KOMBATANTÓW  
ul. Dworcowa 10,  
48 - 100 Głubczyce, tel. 485-09-10

**KOMENDA POWIATOWA POLICJI**

ul. Chrobrego,  
48-100 Głubczyce, tel. 485-20-51/fax.

**KOMENDA POWIATOWEJ PAŃSTWOWEJ  
STRAŻY POŻARNEJ**

ul. Kofłataja 4,  
48-100 Głubczyce, tel. 485-22-78

**POWIATOWY ZARZĄD DRÓG**

ul. Kościuszki 8,  
48-100 Głubczyce, tel. 485-08-06

**DOM DZIECKA**

48-155 Krasne Pole, tel. 485-78-83

**DOM POMOCY SPOŁECZNEJ**

Bliszczyce 76,  
48-140 Branice, tel. 486-09-00/fax.

**DOM POMOCY SPOŁECZNEJ DLA DZIECI**

UMYSŁOWO UPOŚLEDZONYCH prowa-  
dzony przez ZGROMADZENIE SIÓSTR  
FRANCISZKANEK MISJONAREK MARYI  
ul. Raciborska 81,  
48-130 Kietrz, tel. 485-42-97

**DOM POMOCY SPOŁECZNEJ**

Dzbańce, 48-144 Włodzienin,  
tel. 485-72-67, fax. 485-70-35

**DOM POMOCY SPOŁECZNEJ**

Klisino,  
48-115 Szonów, tel. 485-75-93

**URZĄD MIASTA I GMINY**

**UL. NIEPODLEGŁOŚCI 14**

**48-100 GŁUBCZYCE**

**TEL. CENTR. 485 30 21-(7)**

**SEKRETARIAT 485 23 25**

**FAX 485 24 16**

**SEKRETARIAT BURMISTRZA**

tel. centr + wewn. 201,202,  
tel 485 23 25

**BURMISTRZ**

tel. centr + wewn. 205  
tel. 485 23 25,

**BURMISTRZ d/s MIASTA**

tel. centr + wewn. 234  
tel. 485 23 25

**BURMISTRZ d/s WSI**

tel. centr + wewn. 204  
tel. 485 23 25

**WYDZIAŁ ORGANIZACYJNO -  
ADMINISTRACYJNY**

KASA

tel. centr + wewn. 216

SEKRETARZ GMINY

tel. centr. + wewn. 210  
tel. 485 23 20, 485 98 10

Z-CIA NACZELNIKA

tel. centr. + wewn. 212

BIURO RADY

tel. centr. + wewn. 209  
tel. 485 23 24

PRZEW. RADY

tel. centr. + wewn. 211  
tel. 485 23 24

KADRY

tel. centr. + wewn. 210

INFORMATYK

tel. centr. + wewn. 210

BHP

tel. centr. + wewn. 210

PALACZ C.O. - KONSERWACJA

tel. centr. + wewn. 250

KONSERWATOR CENTR.

tel. centr. + wewn. 249

**WYDZIAŁ  
FINANSOWO-BUDŻETOWY**

SKARBNIK GMINY

tel. centr + wewn. 214  
tel. 485 25 56

KSIĘGOWOŚĆ

tel. centr + wewn. 213  
tel. 485 25 56

PLACE

tel. centr + wewn. 215

PODATKI

tel. centr + wewn. 217, 218, 220

PODATEK TRANSPORTOWY

tel. centr + wewn. 225

RADCA PRAWNY

tel. centr + wewn. 208

STRAŻ MIEJSKA

tel. centr + wewn. 206, 207  
tel. 485 85 77

**WYDZIAŁ ROLNICTWA  
I GOSPODARKI GRUNTAMI**

NACZELNIK

tel. centr + wewn. 224, 221, 222, 223

SPÓŁKA WODNA

tel. centr + wewn. 257

**WYDZIAŁ DZIAŁALNOŚCI  
GOSPODARCZEJ**

NACZELNIK

tel. centr + wewn. 229, 228

**WYDZIAŁ  
KOMUNALNO-INWESTYCYJNY**

NACZELNIK

tel. centr. + nr wewn. 232, 230, 231, 236  
tel. 485 23 08

**WYDZIAŁ KOMUNIKACJI**

NACZELNIK

tel. centr. + nr wewn. 235, 233

**WYDZIAŁ  
SPRAW OBYWATELSKICH**

tel. 485 21 78

NACZELNIK

tel. centr. + nr wewn. 244

EWIDENCJA LUDNOŚCI  
tel. centr.+wewn. 241

BIURO DOWOD.OSOB.  
tel. centr. +wewn. 240

BIURO PASZPORTÓW  
tel. centr. + wewn. 219

SPRAWY WOJSKOWE  
tel. centr. + wewn. 244

URZĄD STANU CYWILNEGO

KIEROWNIK  
tel. centr. + nr wewn. 242  
tel. 485 22 32

KANCELARIA USC  
tel. centr. + wewn. 243

LAS KOMUNALNY  
tel. 485-65-44

**INNE WAŻNE TELEFONY:**

URZĄD WOJEWÓDZKI  
UL. PIASTOWSKA 14,  
TEL. 452-41-00  
45 - 082 OPOLE

SEJMIK WOJEWÓDZTWA  
OPOLSKIEGO  
UL. PIASTOWSKA 14,  
TEL. 452-42-65,  
FAX. 454-51-37  
45 - 082 OPOLE

URZĄD MARSZAŁKOWSKI  
WOJ. OPOLSKIEGO  
UL. PIASTOWSKA 14,  
TEL. 452-44-72,  
FAX. 456-53-33  
45 - 082 OPOLE

WOJEWÓDZKI URZĄD PRACY  
UL. PIASTOWSKA 14,  
TEL. 454-24-31, FAX. 453-81-85  
45 - 082 OPOLE

IZBA SKARBOWA  
UL. OZIMSKA 19,  
TEL. 454-52-20 w. 238, FAX. 454-51-45  
45 - 057 OPOLE

URZĄD KONTROLI SKARBOWEJ  
UL. DRZYMAŁY 22,  
TEL. 456-68-02, FAX. 456-68-11  
45 - 342 OPOLE

URZĄD CELNY WE WROCŁAWIU  
REFERAT OPERAC. W OPOLU  
UL. ZIELONOGÓRSKA 3,  
TEL. 456-97-22 w. 120  
POLICJA CELNA - 456-97-22 w. 225, 228

POSTERUNEK CELNY  
UL. OKRZEI 21,  
485-55-45, TEL./FAX. 485-55-45  
48 - 130 KIETRZ

POSTERUNEK CELNY  
PIETROWICE,  
485-76-00, TEL./FAX. 485-76-14  
48 - 155 MOKRE KOLONIA

URZĄD MIASTA I GMINY  
UL. DĄBROWSZCZAKÓW 2,  
TEL. 486-90-05, FAX. 486-90-66  
48 - 120 BABORÓW

URZĄD GMINY  
UL. SŁOWACKIEGO 3,  
TEL. 486-81-92, FAX. 486-82-30  
48 - 140 BRANICE

URZĄD MIASTA I GMINY  
UL. 3 MAJA 1, TEL. 485-43-56, FAX.  
485-43-59  
48 - 130 KIETRZ

# GMINA

# SKĄD NASZ

# RÓD

x. Grzegorz Pożniak

\*\*\*

blisko widzę  
zapalone w oddali świece

światło  
ciepło

przeżywam to wszystko  
głęboko  
w sercu

i nie mogę  
nie potrafię  
wypowiedzieć siebie

odchodzi czas  
człowiek  
słowo

pozostaje wewnątrz  
wierne

otwarte  
za zamkniętymi drzwiami  
serca

x. Grzegorz Pożniak

\*\*\*

dziękuję  
za świętą Muzykę  
Ewangelię Miłości  
ze świata dźwięków  
pełnego kochania

dziękuję  
Boże - Dobry Muzyku

**ŚWIAT W OBIEKTYWIE  
TOMASZA MICHALEWSKIEGO**





Marian Łoziński

## MATKA BOSKA RÓŻAŃCOWA – PODKAMIEŃSKA I WROCŁAWSKA

Powojenny exodus milionów ludzi zmuszonych do opuszczenia swoich stron ojezystych na Kresach Wschodnich posiada znamienity szczegół, bowiem wraz z wyjeżdżającymi na Zachód wyjeżdżały zabierane przez nich obrazy Matki Boskiej, czczone w kresowych kościołach.



Znalazły one swoje „przylisko” w kościołach parafialnych nowego miejsca osiedlenia przesiedleńców, najczęściej w południowo - zachodniej części naszego kraju. Obraz Matki Boskiej z Podkamienia odbył w latach powojennych skomplikowaną wędrówkę. Początkowo trafił do Krzemieńca, następnie do Lwowa, wreszcie w 1946 roku do Krakowa. Jak zapisali ojcowie Dominikanie w swoich kronikach, to ten obraz od początku był najdroższym klejnotem, słynący łaskami. Dzisiaj ten klejnot znajduje się w kościele oo. Dominikanów we Wrocławiu. Kult obrazu z wizerunkiem Matki Boskiej jest nadal żywy, zwłaszcza wśród ludności Wrocławia, Wołowa, Białogardu, Głubczyc, Koźla, Kosza-

lina i ich okolic. Duża ilość byłych mieszkańców Podkamienia zmarła i nie doczekała się zobaczenia swych stron rodzinnych. Każdego roku nieliczni żyjący Podkamienszczacy, ich rodziny spotykają się w większości na odpuszczie u stóp swej podkamińskiej Pani w kościele oo. Dominikanów we Wrocławiu, gdzie został umieszczony na stałe obraz Matki Bożej z Różańcowej Góry. Podczas uroczystej Mszy św. odprawianej w intencji nieżyjących i żyjących mieszkańców Podkamienia, modlą się gorąco, patrząc w cudowne oblicze, proszą Ją o zdrowie i łaski dla siebie i swych rodzin. Odpust 15 sierp-



nia jest okazją również do spotkań towarzyskich i wspomnień o Podkamieniu. Jeszcze dziś, po 50 latach od tragedii jaka spotkała Polaków, tego miasteczka nad Ikwą, opowiadają o niej starzy mieszkańcy tej ziemi, rozsiani po całej Polsce, swym dzieciom i znajomym. Rodziny mieszkające w Głubczycach i okolicy co roku odbywają pielgrzymkę do Wrocławia, by tam się pomodlić oraz spotkać się z dawnymi mieszkańcami Podkamienia.

*Marian Łoziński  
Wykorzystałem część relacji  
pana S. Świętojańskiego,  
byłego mieszkańca Podkamienia.*

Marian Łoziński

## BUSK - PIECZĘTUJE SIĘ HERBEM BOCIANA

*Hen daleko tam na Wschodzie biała brzoza się chyliła.  
Wiatr żalostnie tam zawodzi, gdzie zbiorowa jest mogiła.*



Niedaleko I. wowa, leży miasto królewskie Busk. Jest to miasto o ciekawej historii, które w swoim 900-letnim istnieniu przeżywało wiele burz dziejowych, a w szczególności walki o polskość. Miasto położone jest pomiędzy trzema rzekami. Od wschodu oddziela je rzeka Bug, od zachodu Peltew, a od północnego - wschodu Słotwina.

Trochę legendy. Książę włodzimierski Dawid Ihorowicz objeżdżając wraz z drużyną granicę swego księstwa, chcąc odpocząć, zobaczył w powietrzu krążącego bociana, znak że niedaleko winno znajdować się ludzkie osiedle. Idąc śladem lecącego ptaka ujrzał wśród lasów chatkę, obok małą kapliczkę i dwóch pustelników z zakonu św. Bazylego. Książę po obejrzeniu miejsca uznał je za odpowiednie do obrony. Jeszcze w tym samym roku poczęto trzebić las i budować gród: W roku 1098 książę Dawid osiedlił się w tym grodzie, a na pamiątkę spotkania z bocianem postanowił nazwać miasto Busk od buska i umieścić go w herbie Księstwa Buskiego.

A teraz prawda historyczna. Już w roku 1277 książę mazowiecki Bolesław otrzymał Busk jako posag żony. Za panowania Władysława Jagiełły miasto otrzymuje przywilej prawa magdeburgskiego. W roku 1833 miasto przechodzi na skarb państwa. W

tym okresie miasto było niszczone przeważnie przez Tatarów, ale zawsze odbudowywane przez rządzących Polaków.

Dawniej i w okresie międzywojennym miasto dzieliło się na 3 części.

Stare miasto - obejmowało obszar od gmachu Sądu Grodzkiego, aż po Urząd Pocztowy i Urząd Miejski - graniczyło z rzeką Bug.

Średnie miasto - obejmowało pałac i zabudowania hr. Badeniego wraz z młynem nad odnogą Bugu i elektrownie.

Nowe miasto - obejmowało Rynek wraz z kamienicami pobudowanymi w czworobok z bocznymi uliczkami, gdzie koncentrował się handel.

Tu mieścił się kościół św. Stanisława biskupa Szczepanowskiego, wraz z probostwem, szkoła męska i cerkiew grecko-katolicka. Miasto posiadało też wiele mostów, były też kładki z desek umożliwiające przejście pieszym. Niektórzy mówili, że miasto Busk jest Wenecją wschodu. Według spisu powszechnego ludność Buska 1935 r. liczyła 6 189 mieszkańców. Polacy stanowili 55 %, reszta to Żydzi i Ukraińcy. Burmistrzem miasta 1939 roku był Stanisław Litak. Mieszkańców miasta i okolic cechowała gospodarność, miasto jak i osiedla były dobrze zagospodarowane, ludzie zgodnie pracowali. Jednak po koniec lat 30-tych XX w. zbliżała się nieuchronnie II wojna światowa, niosąca większe niż poprzednie zagrożenia. Narastający szowinizm ukraiński i ruch komunistycz-

ny wśród Żydów coraz bardziej dawały znać o sobie.

### LATA WOJENNE

Tak wspominał te mroczne lata ś.p. biskup sufragan opolski Antoni Adamiak.



W lipcu 1939 r. zostałem mianowany wikarym w parafii Busk. Miasteczko Busk liczyło około 8 tys. mieszkańców. Do parafii oprócz miasta należało 19 wiosek, wśród nich były czysto polskie i ukraińskie oraz mieszane. Na terenie parafii poza kościołem parafialnym, mieliśmy 4 kościoły filialne. W mieście panowała atmosfera zbliżającej się wojny i przekonanie, że po raz pierwszy w czasie wojny, tamte strony nie będą terenem działań wojennych. Kiedy ogłoszono mobilizację, wezwani rezerwiści jechali do swoich jednostek z wielkim patriotycznym zaangażowaniem. Przez całą noc przejeżdżały przez miasto furmanki, wiozące zmobilizowanych, których ludność żegnała kwiatami, podarunkami i łzami.

Wojna wybuchła 1. września 1939 r. Tego samego dnia powstał społeczny komitet pomocy dla żołnierzy i spodziewanych uchodźców. Na zarządzenie ks. Arcybiskupa, codziennie odprawiano nabożeństwo różańcowe w intencji walczących i ojczyzny. Po kilku dniach zaczęli napływać uchodźcy

ze Śląska i Poznańskiego, a następnie z centralnej Polski. Pierwsze bomby spadły na Busk 6 września 1939, zginęło kilku żołnierzy z 6 Baonu Sanitarnego z Krakowa i parę osób cywilnych. Zaczęli również napływać żołnierze z rozbitych jednostek, których otaczano serdeczną opieką. Kierowano ich do tworzących się nowych pułków. Następowala koncentracja jednostek różnych rodzajów broni i mówiono, że wkrótce rozpocznie się kontrofensywa. Jedynym przykrym zgrzytem była ucieczka coraz liczniejszych dygnitarzy sanacyjnych wiozących samochodami swoje rodziny i liczne bagaże. Te samochody przydałyby się



tak bardzo żołnierzom. Panowało przekonanie, że zwyciężymy. Liczono, że Anglia i Francja przyjdą wkrótce ze skuteczną pomocą. I wtedy nastąpił cios, którego nikt się nie spodziewał. Armia Czerwona wkrocza na ziemię polską, by otoczyć opieką Ukraińców i Białorusinów. Nastąpił czwarty rozbiór Polski. Następnego dnia, choć w mieście było jeszcze pełno wojska i policji - Żydzi powywieszali

Marian Łoziński

## DROHOBYCZ

## Miasto sklepów cynamonowych

Podkarpackie okolice zachodniej części Rusi Czerwonej obfitują w bogactwa naturalne. Od niepamiętnych czasów wydobywano tu sól. W XIX w. odkryto znaczenie wód leczniczych a przede wszystkim ropy naftowej i wosku ziemnego. Na tym bogatym terenie wcześniej powstała gęsta sieć miast, odległych od siebie za-

szybki napływ ludności z zachodu, narodowości polskiej i niemieckiej. W tym czasie powstała parafia rzymskokatolicka, ale kościół murowany ufundował Władysław Jagiełło.

W roku 1422 Król Jagiełło wydał przywilej, przenoszący Drohobycz na prawo magdeburskie. Z czasem jako herb miasta obrano dziesięć „topek”



zwyczaj o dzień drogi, czyli ok. 30 km. Do najstarszych i najzasobniejszych należał Drohobycz, nazywający się dumnie „królewskim wolnym miastem”. Miasto wyrosło na soli. Wydobywano ją tu już we wczesnym średniowieczu i szeroko rozprowadzano na ziemie ruskie aż po Dniepr, litewskie, a nawet mazowieckie. Po przyłączeniu przez Kazimierza Wielkiego Rusi Czerwonej do Polski tamtejsze saliny przeszły na własność królewską i były dzierżawione żupnikom, którymi początkowo byli przeważnie Włosi. Rozporządzeniem królowej Jadwigi z roku 1387 urządzono specjalne składy solne we Lwowie, Jarosławiu, Kołomyi, a nawet w dalekiej Bydgoszczy. Możliwość zarobku spowodował

czyli głów soli. Tradycyjnie przyjętej w Drohobyczu jednostce handlu tym surowcem. Obok Polaków, Rusinów i Niemców, w mieście od niepamiętnych czasów mieszkali także Żydzi - Drohobycz był stolicą powiatu w ramach ziemi przemyskiej oraz centrum wysoko dochodowego starostwa, stanowiącego zazwyczaj oprawę urzędu podskarbiego wielkiego koronnego.

W roku 1498 pozbawiony obwarowań Drohobycz został dwukrotnie złupiony przez Turków i Tatarów, a w następnych latach przez Kozaków, którzy bardzo często urządzali rzeź miejscowej ludności.

W XIX w. Drohobycz pędził żywot jednego z wielu galicyjskich miast powiatowych. Sól nie była już wówczas

czerwone sztandary i transparenty witające „wyzwoliciele z pańskiej i polskiej niewoli” Tak się odwdzięczali Żydzi za to, że Polska, kiedy byli prze-

dowskim i polskim. Tekst polski opracował chyba Żyd, nie znający dobrze języka polskiego, gdyż było w nim wiele błędów ortograficznych i styli-



stycznych, m.in. jeden punkt miał takie brzmienie „Nakazuję strzec jak najsurowszy spokój”.

I tak rozpoczęła się okupacja sowiecka tych terenów, a następnie niemiecka, no i bandyckie napady i morderstwa ludności polskiej przez bandy Ukraińskiej Powstańczej Armii.

Wojna zbliżała się ku koń-

śladowani w różnych krajach Europy, przyjmowała ich i otaczała opieką. Panowało tak wielkie przygnębienie, że nikt nie reagował na tę prowokację.

19. września 1939 r. wczesnym popołudniem, wkroczyły do miasta oddziały Armii Czerwonej. Witali je radośnie Żydzi, natomiast Ukraińcy zachowywali się powściągliwie, mimo rozrzucanych z samochodów ulotek wzywających do mordowania "polskich panów, pidpanków i pomieszczyków". Nikt z Polaków nie wiedział, co przyniosą najbliższe godziny. Wieczorem jak każdego dnia odbyło się nabożeństwo różańcowe. Kościół był pełny kobiet i dzieci, gdyż mężczyźni obawiali się wyjść z domów. Kiedy na zakończenie zaintonowałem „Matko Najświętsza do serca Twego” to śpiew się załamał, przechodząc w płacz i jęk, a równocześnie wstąpiła otucha, że Matka Najświętsza nas Polaków nie opuści.

Rozpoczęło się życie pod władzą radziecką. Zaraz po wkroczeniu, wojenny komendant miasta - Masłow, wydał zarządzenie zredagowane w językach: rosyjskim, ukraińskim, ży-

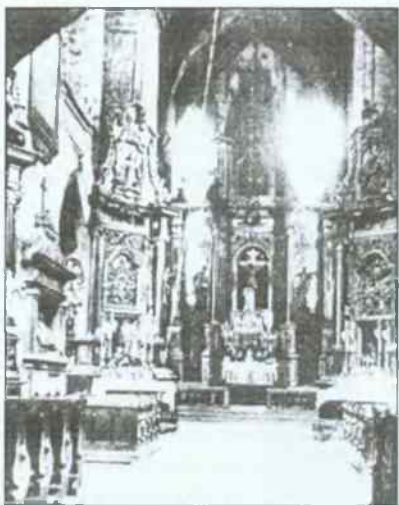
cowi, na konferencji jałtańskiej zwanej krymską, postanowiono ostatecznie, że wschodnia granica Polski będzie przebiegać wzdłuż tzw. linii Curzona. Mieszkańcy Buska i okolic zmuszeni byli szukać nowych miejsc do osiedlenia. Najwięcej osiedliło się na Dolnym Śląsku i Śląsku Opolskim, we Wrocławiu, Świdnicy, Strzelinie, Bytomiu, Ziębicach, Opolu, Namysłowie, Nysie, Głubzycach i okolicznych wsiach: Branicach, Rożnowicach, Boboluszkach, Klisinie, Michałkowicach, Kopicach, Raclawicach. W tych miejscowościach dzisiaj spotykamy rodziny o nazwiskach: Peszko, Siolkowscy, Marynowicze, Bieleccy, Gofryd, Serby, Janowscy, Pawliszowie, Pośpiszylowie, Kaszubowie, Ziemby, Pietrzykowie, Wierzblany, Kaweccy, Dawidowscy i wiele innych. To są rody z byłych mieszkańców miasta królewskiego Buska mianującego się herbem „Bociana” i okolic.

*Marian Łoziński*

*Korzystałem z książki autorstwa M. Trojan - Krzynowej „Miasto Busk i okolice na kresach II Rzeczypospolitej”.*

tak liczącym się źródłem zamożności jak w średniowieczu, pojawiła się jednak nowa szansa - ropa naftowa. Na galicyjskim Podkarpaciu powstał jeden z najstarszych w Europie okręgów wydobywania surowca robiącego zawrotną karierę.

W pierwszych dziesięcioleciach wieku XX, Drohobycz był jednym z najważniejszych skupisk ludności żydowskiej w Galicji. Żydzi liczący już około połowy mieszkańców, zamieszkiwali przede wszystkim dzielnicę Łan, co nakazywał im austriacki dekret. W tych latach wnieśli tam istniejącą do dziś monumentalną synagogę.



Dom dla sierot należał do najokazalszych budowli w mieście. Żydowski Drohobycz uległ zagładzie w czasie II wojny światowej i zapewne popadłby w zapomnienie, gdyby nie jego niezrównoważony, groteskowo - fantastyczny, a jednocześnie swoiście realistyczny obraz pozostawiony w twórczości Brunona Schulza, najślawniejszego syna miasta.

Centrum Drohobycza stanowi dzielnica Zwarycka, zwana tak od warzenia soli. W jej najwyższym punkcie stoi kościół parafialny. Do najpięk-

niejszych fragmentów w kościele należy gotycki portal południowy, ozdobiony herbem miasta i orłem polskim. Kościół posiadał niegdyś nadzwyczaj bogate wyposażenie wnętrza, które jednak przepadło w okresie powojennym, gdy świątynia odebrana wiernym przez wiele lat służyła jako magazyn. Szczęśliwie zachował się cenny zabytek, renesansowy nagrobek Katarzyny Ramultowej, dzieło rzeźbiarza Sebastiana Czeszka z r.1572. Od roku 1989 kościół znów spełnia funkcje liturgiczne dla ludności polskiej, która pozostała na tych terenach, a niektórzy nawet powracają do wiary swych ojców.

Oprócz kościoła parafialnego w Drohobyczu znajdował się barokowy kościół Karmelitów po kasacie zakonu pod koniec XVIII zamieniony na bazylianską cerkiew Świętej Trójcy. Pozostałe cerkwie są drewniane. Najstarsza z nich, pod wezwaniem św. Jura, pochodzi z przełomu XV - XVI w. i należy do najcenniejszych zabytków tego rodzaju.

Warte uwagi są niektóre nowsze budowle Drohobycza, jak wspomniana już synagoga, monumentalny ratusz z okresu międzywojennego, no i dzielnica willowa o pięknej architekturze. Stanowią one pamiątkę minionej świetności miasta.

Dzisiejszy Drohobycz zamieszkały przez Ukraińców i Rosjan ma spore problemy ze zrozumieniem złożonej historii miasta i ludzi tam kiedyś zamieszkałych. Do dziś miasto nie zdobyło się na uczczenie pamięci Brunona Schulza, jednak w starych uliczkach wokół rynku pozostało coś z atmosfery „SKLEPÓW CYNAMONOWYCH”.

Marian Łoziński

Marian Łoziński

## ŻÓLKIEW Miasto - legenda

*Często myślę wracam w me strony rodzinne,  
gdzie spędziłem błogie me lata dziecinne.  
I tak czasem myślę sobie po kryjomu,  
że chętnie bym wrócił do rodzinnego domu.*

Jadąc w me strony rodzinne, bliżsi i dalsi znajomi próbują mnie zastraszyć „głodem”, że będę jeść tylko chleb, cebulę i popijał samogonem. Ale ja jednak znam ten kraj - kraj mej młodości. Znam ludzi o dobrych sercach, kraj o pięknym krajobrazie, tam na-

Dzieje Żółkwi jako miasta nie są zbyt dawne. Początkowo istniała na tym miejscu wieś Winniki, która w roku 1556 znalazła się w rękach Stanisława Żółkiewskiego, wojewody ruskiego, pierwszego senatora w rodzinie. Wielką karierę zrobił dopiero syn



Stanisław zakładając na tym miejscu miasto, które nazwał Żółkiew, a było to w roku 1597.

"Głowę" układu urbanistycznego stanowił zamek, wniesiony na tradycyjnym planie kwadratu z dziedzińcem pośrodku, włączony w system murów miejskich. Z dawnych fortyfikacji miasta istnieją jeszcze fragmenty murów oraz bramy Glińska i Zwierzyniecka.

W roku 1661 Jan Sobieski stał się samodzielnym właścicielem

wet powietrze jest pieśnią. Decyzja zapadła - kobyłka u płotu - w drogę. Od przejścia granicznego pod Rawą Ruską uderza w pewnej chwili niezwykle widok: rozległa sylwetka miasta, nastrzępiona wieżami i kopułami świątyń, niemal nie skażona nowoczesnymi dodatkami. Owe miasto to Żółkiew, której skromny dzień dzisiejszy kontrastuje z bogatym dziedzictwem przeszłości.

Żółkwi i panem całej fortuny Żółkiewskich, tutaj przyjmowano posłów i odbywały się różne uroczystości królewskie. Po śmierci Jana III Sobieskiego dobra żółkiewskie zostały rozprzedane, a podczas wojny zamek został spalony.

W wieku XIX Żółkiew była jednym z wielu galicyjskich miasteczek. Jej specyfikę stanowi wielka historia, która w okresie narastania patriotyczne-



go kultu przeszłości zyskała szerokie zainteresowanie społeczeństwa polskiego. Akcja odnowienia kościoła i zamku przybrała ogólnokrajowy zasięg. W czasie prac natrafiono na szczątki królewiczów Jakuba i Konstantego Sobieskich. Ich ponowny pogrzeb w roku 1862 stał się uroczystością na wielką skalę. Następne wielkie obchody związane z rocznicą zwycięstwa pod Wiedniem miały miejsce już w wolnej Polsce w 1933 r.

Losy miasta w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat nie odbiegają wiele od losów innych miast i miasteczek kresowych. Działania władz sowieckich, zmierzające do zatarcia śladów polskiej przeszłości, poszły jednak w tym „mieście - pomniku” dalej niż zwykle. W roku 1953 Żółkwi odebrano nawet historyczną nazwę, przezywając ją Nesterowem. Kościoły stopniowo popadały w ruinę. Unicką cerkiew siłą przekształcono w prawosławną. Tak było przez prawie pół wieku. Wielkie zmiany ostatnich lat dały się w końcu odczuć i tutaj. Od 1993 roku miasto znów nosi swą daw-

ną nazwę po ukraińsku Żówkwa. Do cerkwi powrócili grekokatolicy bazylianie. Na rynku nie ma już pomnika Lenina, jest za to figura Matki Boskiej. W roku 1989 zwrócono wiernym kościół kolegiacki. Świątynia - pomnik narodu polskiego dźwiga się powoli ze zniszczeń i zaniedbania. Z pomocą śpieszą jej polskie instytucje i polscy konserwatorzy. Sprawa opieki nad kościołem żółkiewskim powinna się stać - tak jak przed stu laty - sprawą ogólnonarodową. Wielka przeszłość żyje tu niemal równie intensywnie jak na panteonie wawelskim, a na pomniku Stanisława Żółkiewskiego wciąż widnieje napis „EXORIARE ALIGUIS NOSTRIS EX OSSIBUS ULTOR”

Po kilkudniowym pobycie w tym historycznym mieście przyszedł czas wyjazdu. Wcale nie wygłodzony, może trochę przepity żegnam się ze znajomymi Polakami i Ukraińcami. Również i mnie żegna duże hasło, umieszczone przy wyjeździe z tego miasta „Żawdy COCA COLA” Tu też Europa.

*Październik 1999 r.  
Marian Łoziński*

Marian Łoziński

## ZANIEŚLI JĄ DO MOGIŁY NA ZIEMI LWOWSKIEJ

*Tym, którzy pamiętają.*

*Młodym, aby nigdy nie zapomnieli skąd nasz ród.*

Pieśń Narodową ROTĘ Maria Kopnicka napisała w mrokach zaborów, kiedy Polski nie było na mapach Europy. Natychmiast rozpowszechniona została wśród ludności polskiej i wywarła ogromny wpływ na świadomość naro-

dową Polaków we wszystkich trzech zaborach oraz wszędzie tam, gdzie biło polskie serce.

Patriotyczna pieśń szybko została przyjęta przez młodzież zorganizowaną w Drużynach Strzeleckich i oddziałach POW. W czasie I wojny światowej podtrzymywała na duchu Legiony Polskie i żołnierzy gen. Hallera.

W 1918 r., w czasie odrodzenia państwa polskiego „Rota” brzmiała jak sygnał bojowy wszędzie tam, gdzie trzeba było wydzierać wrogom każdy skrawek ziemi. Z tą pieśnią na ustach stawali Polacy do plebiscytu na Warmii i Mazurach, ona była hymnem wszystkich trzech Powstań Śląskich. W okresie międzywo-

jennym była „Rota” kandydatką do hymnu narodowego, ale krytycy zrobili zastrzeżenie do jej trzeciej zwrotki.

W czasie II wojny światowej „Słowa Roty, niczym magiczne zaklęcia

porywały do walki z wrogiem, dawały polskim sercom siłę przetrwania...” - pisał kronikarz Śpiewali ją partyzanci w wszelkich ugrupowaniach oddziały Wojska Polskiego w Związku Radzieckim, na Bliskim Wschodzie, we Włoszech, Francji, Wielkiej Brytanii i Ameryce. Z tą pieśnią na ustach walczyli Polacy pod Lenino. Śpiewana była w wojsku rano i



wieczorem po modlitwie. Śpiewał ją w tym czasie także piszący te słowa. Ona podtrzymywała na duchu polskich żołnierzy w czasie walk 1939 r. i na całym szlaku bojowym - aż do Berlina i Łaby. W pierwszych latach po wojnie rozbrzmiewała „Rota” tak-

ze przy okazji różnych uroczystości. Dopiero później została zakazana i ... zapomniana. Oficjalnie powróciła do naszego życia w czasie przemian, jakie nastąpiły w Polsce po 1980 roku. Ale czy powróciła ?

Od 1939 r. jest hymnem Polskiego Stronnictwa Ludowego, ruchowi ludowemu towarzyszyła bowiem od zara- nia. Skoro piszę ten artykuł, nadarza się okazja, by przypomnieć tu pokrót- ce biografię autorki „Roty”. Urodziła się w Suwałkach, w rodzinie ziemian- skiej, wykształcenie otrzymała w domu rodzinnym i tylko rok uczyła się w prywatnej szkole żeńskiej w War- szawie. W tym czasie poznała Elżę Pawłowską, późniejszą Orzeszkową. W wieku 20 lat wyszła za mąż za zie- mianina Jarosława Konopnickiego z Bronowa k. Łęczycy. W swej twórczo- ści krytycznie oceniała rzeczywistość i protestowała przeciw istniejącym wa- runkom społecznym, obyczajowym i politycznym. Pisała o istniejącej w mieście i na wsi nędzy, o konieczno- ści poświęcenia się dla sprawy naro- dowej. Wierzyła gorąco w odzyskanie wolności i niepodległości kraju. Przez dwa lata była redaktorką czasopisma kobiecego „Świt”, na łamach którego prowadziła ożywioną działalność po- lityczną. W tych latach ukazały się dru- kiem kolejne tomy jej Poezji, „Wra-

żenia z podróży”, zbiory opowiadań i nowel.

W 1909 roku wyjechała Konopnic- ka na leczenie do Włoch. Wróciła po roku, ponieważ stan zdrowia pogarszał się. Wyjechała następnie do słynnego Zakładu leczniczo - sanatoryjnego we Lwowie „Pod Wysokim Zamkiem” gdzie zmarła 8 października 1910 roku.

Profesor S. Nicieja tak pisze w swej książce „Cmentarz Łyczakowski we Lwowie” - Jedną z największych uro- czystości żałobnych na Łyczakowie był pogrzeb Marii Konopnickiej w dniu 11 października 1910 roku, Wzię- ło w nim udział ponad 50 tysięcy lu- dzi. Przed wyniesieniem trumny z ko- ściola wiceprezydent miasta, Tadeusz Rutkowski powiedział: Zaniesiemy Ją do mogiły na Ziemi Lwowskiej, a po- witają ją tam bratnie dusze - Goszczyń- ski, Grotgger, Bartusiówna i tylu in- nych. A pójdzie za Nią nie tylko nasz ból, ale i żal bratniego narodu ruskie- go, który również odczuł jej stratę. Na pomniku umieszczony został fragment wiersza Poetki:

*Proście wy Boga o takie mogiły,  
które lez nie chcą, ni skarg, ni żalości,  
lecz dają sercom moc czynu,  
zdrój sily na dzień przyszłości.*

Marian Łoziński

### **Maria Konopnicka na Ziemi Głubczyckiej**

Pomnik Marii Konopnickiej w Szkole Podstawowej w Bogdanowicach, jej imię nosi również Szkoła Podstawowa w Grobnikach, a melodia „Roty” codzien- nie płynie z wieży kościoła pa- rafialnego NNMP w Głubczy- cach.

Jan Wac



ŚWIAT W OBIEKTYWIE  
SŁAWOMIRA MIELNIKA





# NASZE HOBBY



*c.d. na str. 126*

ŻEGNAJ XX WIEKU

Adieu XX wieku  
 pójdziesz  
 za swoją gwiazdą precz  
 wiatr historii  
 nabiera rozpędu  
 by wymieść cię  
 z miejsc naszych  
 zatoczonych  
 z naszej egzystencji  
 jak niepotrzebną  
 już nikomu  
 rzecz.  
 Adieu chwile  
 z potyskliwą tuską  
 tych  
 roztopiających się  
 jak marzanna  
 lat  
 starczyło ciębie  
 na scenariusz  
 dwóch wojen  
 na wolność  
 która nadchodziła  
 jak spóźniony  
 przechodzień  
 na wspinaczkę  
 po kosmosie  
 atom  
 komputery  
 i zrywanie  
 garściami życia  
 o zapachu życia  
 na  
 codzien.

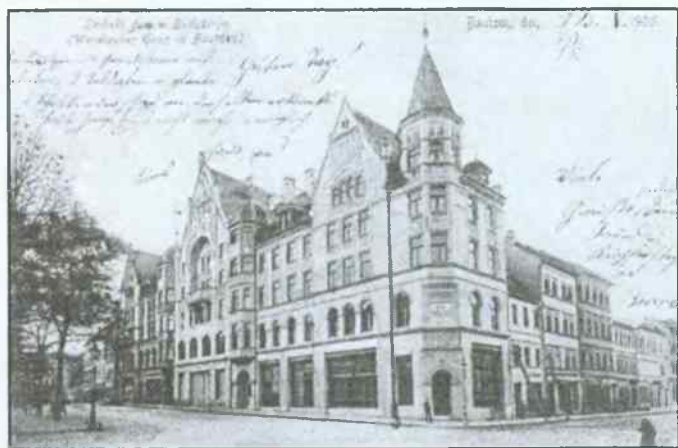
Adieu któryś  
 coś tam zgubił  
 coś przestawił  
 coś odkrył  
 kompletując talię  
 kart losu  
 ziemskiego  
 globu -  
 kończymy ze sobą  
 rachunki  
 z entuzjazmem  
 teraz dla  
 TEGO NOWEGO  
 które pnie się  
 w zawrotnym tempie  
 przy akompaniamencie  
 werbli  
 na  
 drogach.  
 Znow się splączą  
 czas sadzenia  
 z czasem  
 owocobrania  
 posybyją ptaki  
 ludzkich marzeń  
 co nie starzeją  
 się nigdy...  
 a gdy kropelką  
 wspominek  
 usrebrzy się  
 powieka  
 powiedzą:  
 nie było tak źle.  
 Adieu  
 przechodzący  
 w dolinę cieni  
 XX  
 nasz  
 wieku.

**G  
M  
I  
N  
A**

**H  
I  
S  
T  
O  
R  
I  
A**

*Maria Krawiec*

# NASZE HOBBY



Katarzyna Maler

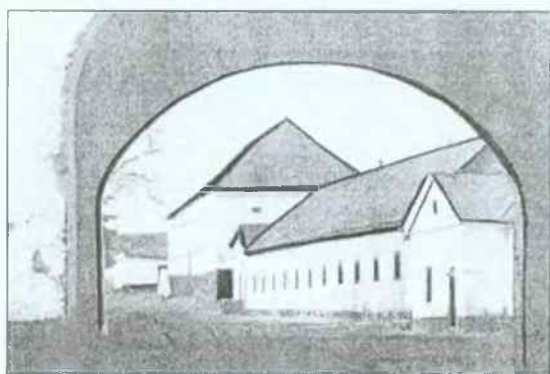
ZAMKI, PAŁACE I DWORY  
NA ZIEMI GŁUBCZYCKIEJ  
I ICH WŁAŚCICIELE (część 2)

BOBOLUŻKI - DWÓR

W XIII wieku wieś ta była własnością rodziny Krawarżów (patrz: Brani-ce). Kolejni właściciele nie są znani. Dopiero w 1630 roku pojawia się jako taki baron v. Morawitzky z Branic, następnie pan Rauditz. W 1705 roku posiadaczem Boboluszek był Jan Joachim v. Morawitzky, w 1764 roku hrabia v. Reichenbach, po nim hrabia v. Strachwitz, a od 1790 do 1826 roku znów baron v. Morawitzky. Po zlicytowaniu

W 1892 roku w majątku rycerskim Boboluszeki zajmowano się chowem bydła mlecznego, a mleko sprzedawano do Krnowa.<sup>3</sup>

Budynek majątkowy z wieżyczką zegarową mieszkańcy Boboluszek nazywali „zamkiem”. Zabudowania majątkowe otaczał wysoki mur z naturalnego kamienia. Miał kilkaset metrów długości i górowały nad nim wysokie drzewa.



*Dwór w Boboluszkach i prowadząca do niego „brama”*

majątku Boboluszeki w 1827 roku kupił go Franz Schmidt, właściciel majątku Dobieszów, który przekazał Boboluszeki swojemu synowi Johannowi w 1854 roku. W 1901 roku odziedziczył majątek jego wnuk, również Johann, a po jego przedwczesnej śmierci w 1908 roku, siostra zmarłego, pani podpułkownikowa Boetticher z Torunia.

Budowniczym dworu majątkowego w Boboluszkach był Johann Schmidt - senior.<sup>1</sup> W 1876 roku grunty majątkowe zostały wydzierżawione cukrowni w Opawie.<sup>2</sup>

Po stronie południowej był budynek przypominający altanę, z ławkami, zbudowany jako miejsce widokowe. Był również dom ogrodnika. Do dworu majątkowego wchodziło się przez bramę, którą miejscowa ludność pochodzenia czeskiego nazywała „brana”. Przez nią żwirową ścieżką dochodziło się do budynku majątkowego, przed któ-

rym znajdowała się otoczona bukszpanem gręda różana, a róże przywiązane były do tyczek, zakończonych barwnymi, szklanymi kulami. Pośrodku grędy tryskała fontanna. Poza tym wokół „zamku” był park.<sup>4</sup>

Kilku mieszkańców wsi, głównie kobiety, pracowało dla pani Boetticher. Czasem ta pani odwiedzała mieszkańców, a na Boże Narodzenie dawała dzieciom służby prezenty. Później przeprowadziła się do Wrocławia.<sup>5</sup>

Po II wojnie światowej, w latach 60.

budynki majątkowe zostały wyburzone, a na ich miejscu powstał Dom Pomocy Społecznej dla Dorosłych. Dawne czasy wspomina jeszcze okalający teren mur, ale już bez „brany”.

### BRANICE - ZAMEK

Przy granicy państwowej, w miejscowości Branice - Zamek, jak sama nazwa wskazuje, istniała zbudowana w średniowieczu warownia.

W XIII wieku wieś Branice należała do Krawarzów, których siedzibą rodzową była miejscowość Kravare koło Opawy, a najczęściej nadawanymi wówczas w tej rodzinie imionami dla synów były Wok i Benesz. Pewien Benesz z Branic, który w II połowie XIII wieku okradał majątki biskupstwa ołomunieckiego, został obłożony klątwą i aby ją zdjąć dokonał darowizny na rzecz kościoła.<sup>6</sup>

Rycerz ten był również właścicielem zamku Cvilin koło Krnowa. Legenda głosi, że branicki zamek z Cvilinem łączyło podziemne przejście.<sup>7</sup> Po raz ostatni Benesz został wymieniony w dokumencie z 1293 roku.

Pod koniec XIV wieku na Branicach siedział Konrad Stosch, który w 1414 roku był starszym podkomorzym ziemskim księstwa opawskiego. W rękach rodziny Stoschów Branice były prawie do końca XV wieku i dzielono je między członków tej rodziny. Część majątku skonfiskował książę Wiktoryn opawski za czyny popełnione przez braci Stosch przeciwko niemu, przekazując ją Janowi v. Zwole, po którym przejęła go wdowa po nim, Katarzyna v. Lessan, a w 1494 roku jej syn Bernard v. Zwole. W 1511 roku właścicielem tej części Branic był Jan Donat z Polomy Velkej na Nowej Cerkwi.<sup>8</sup>

Nie będziemy omawiać losów pozostałej reszty majątku Branice. W tym samym 1511 roku wieś ta już jako całość znalazła się w rękach Fullsteinów na Bilovcu, a w 1540 roku Fryderyka Stoscha z Kaunitz. Po śmierci Fryderyka w 1566 roku Branice przejął jego kuzyn, Wilhelm Konrad Stosch, a po nim w 1579 roku jego niezamężna siostra, która przekazała je Janowi, synowi innego jej brata, Jerzego.<sup>9</sup>

W następnych latach Branice często zmieniały właścicieli i przedstawienie wszystkich zaistniałych sprzedaży i zawitych koligacji jest trudne i nieciekawe. W II połowie XVII wieku Branice były w rękach katolickiej rodziny v. Morawitzky. Jeden z Morawitzkich na Branicach, baron Jan Karol, był w latach 1742-1744 landratem powiatu głubczyckiego. Podczas II wojny śląskiej, zapewne dręczony wyrzutami sumienia, zrezygnował z urzędu pruskiego landrata i przeprowadził się do austriackiej Opawy, gdzie po rozwodzie z żoną żył w ubóstwie.<sup>10</sup> W 1761 roku jedyną ich córką, Joanna Eleonora Henrietta odziedziczyła Branice i była żoną Henryka hrabiego v. Reichenbach.<sup>11</sup>

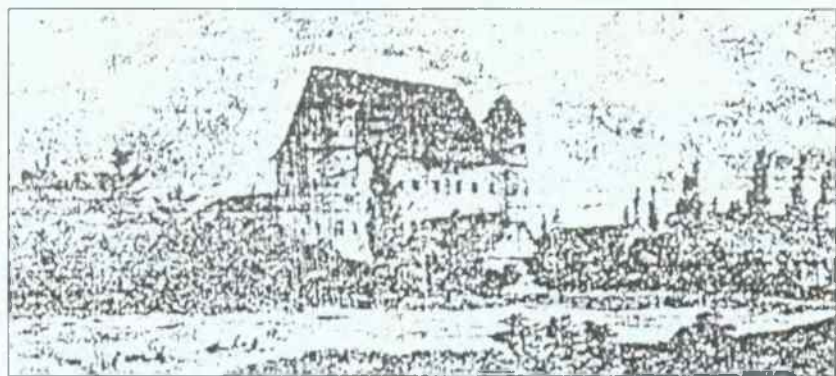
Reichenbach podarował synowi Morawitzkiego Boboluszki, a swemu synowi, Henrykowi Krzysztofowi w 1791 roku Branice. Henryk Krzysztof w 1798 roku sprzedał ten majątek Michałowi v. Haugwitz, landratowi powiatu głubczyckiego, za 150 000 talarów, a ten sprzedał większość gruntów chłopom.<sup>12</sup> W 1811 roku resztę majątku Branice posiadał Konrad hrabia v. Sternberg, a w 1819 roku kupił ją Jan Karol hrabia Sedlnicki. W 1830 roku po przymusowej licytacji przeszła w ręce miej-

skiego asesora sądowego i komisarza prawnego w Głubczycach Kochera za 10 000 talarów. Kolejnym właścicielem został w 1837 roku adwokat Josef Klaps z Opawy (za 30 000 tal.), a potem jego żona i od 1856 roku ich 24-letnia córka Maria. 1 sierpnia 1868 roku reszta majątku Branice została sprzedana kupcowi Benedictowi Karplusowi z Osoblahy i Antonowi Gagale, dzierżawcy majątkowemu ze Ściborzyc Małych. Po nich kupił ją Theodor Gebauer.<sup>13</sup>

W 1892 roku majątek Branice - Zamek obejmował 116,33 ha gruntów,

Kto i kiedy zbudował ten zamek? Zachowały się pewne ślady. Z pozostałości dawnej warowni dla potrzeb browaru wykorzystano dawną fosę, pokrywając ją sklepieniem, ale i wykorzystano stare piwnice ze sklepieniami kolebkowymi, krzyżowymi i gwiazdzistymi, wskazującymi na późny gotyk jako górną granicę ich powstania.<sup>17</sup> Na przebudowę w okresie baroku wskazują sklepienia żaglaste innej piwnicy.<sup>18</sup>

Z tego wnioskujemy, że zamek w Branicach został zbudowany w średniowieczu.



*Zamek w Branicach w 1836 r.*

należał do niego młyn i tartak oraz stado bydła holenderskiego.<sup>14</sup>

W 1895 roku kupił go August Sofner, a w 1903 roku proboszcz (późniejszy biskup) J.M.Nathan z Branice.<sup>15</sup>

Powróćmy do zamku. W 1862 roku został zakupiony przez spółkę akcyjną, której czołowym udziałowcem był baron v. Eickstaedt na Wysokiej. W 1863 roku wyburzono go, a na jego murach fundamentowych powstał browar, przekształcony w 1880 roku przez wspomnianego barona w słodownię.<sup>16</sup>

W ten sposób zamek nad Opą przestał istnieć.

Istnieje jeszcze jedna legenda o rycerzu rabusiu, który trzymał w wieży głodowej branickiego zamku porwanych dla okupu ludzi (patrz: Kalendarz Głubczycki 1999, s. 97). W późniejszych okresach jego istnienia, kolejni właściciele przeprowadzali renowacje starej budowli. W numerze 1/2000 Leobschutzer Heimatblatt ukazał się artykuł o branickim zamku, z załączoną ryciną, przedstawiającą omawiany obiekt w 1836 roku. Widać tu piętrowy, masywny budynek, który stał na wyspie, zabezpieczony przez rzekę Opę i rów młyński (fosę).<sup>19</sup>

W 1945 roku słodownię stojącą na

resztkach zamku przejęły Zakłady Piwowarskie w Głubczycach. Obecnie obiekt ten, określony w rejestrze gruntów jako teren zabudowy przemysłowej z gruntami zadrzewionymi, przy ul. Młyńskiej 36, jest własnością państwa Walaszków z Niekazanic.



*Dwór Dzbańce, ok. 1920 r.*

## DZBAŃCE - DWÓR

Majątek Dzbańce pierwotnie należał do Fulmensteinów (Fullsteinów). Od połowy XV wieku był w rękach v. Bitowskich na Włodzieninie, a w 1534 roku wraz z Włodzieninem przeszedł w posiadanie rodziny v. Nayhauss.

W 1798 roku Ferdynand hrabia v. Nayhauss sprzedał majątek gminie Dzbańce. Ponieważ dzbańczanie okazali się niewypłacalni, doszło do przymusowej sprzedaży i majątek Dzbańce kupił Ludwik baron v. Bibra na Kałdunach. Z tego powodu, jak i przypisywanej mu surowości, był znienawidzony przez mieszkańców. Legenda powiada, że jego duch błąka się o północy między Dzbańcami a Posucicami. W 1846 roku majątek Dzbańce przeszedł na Alberta Schmidta na Boboluszkach, który na cześć swojej żony nazwał go dworem Pauliny (Paulinenhof). W 1891 roku odkupił go Franz Oppitz z Głubczyc za 225 000 marek.<sup>20</sup> i w rękach tego kapitana w stanie spoczynku znalazło się 220,13 ha gruntów.<sup>21</sup> W 1908 roku Franz Oppitz sprzedał to wszystko rzeźnikom

dworskim Kahlerowi i Konigowi z Paczkowa, a ci zbyli ziemię w kawałkach mieszkańcom, natomiast resztę 197,29 ha zakupił Max Barthel.<sup>22</sup>

W Dzbańcach znajdował się piękny dwór, przypuszczalnie zbudowany w II połowie XIX wieku, o którym brak bliższych danych. Na karcie pocztowej sprzed 1945 roku widać piętrowy budynek z tarasem oraz lukarnami na dachu.

## DZIERŻYŚLAW - PAŁAC

Od XIII do XVI wieku Dzierżysław należał do joannitów z komturii Grobniki.

W 1557 roku był w rękach Macieja Rottenberga.<sup>23</sup> W 1580 roku panem był Kacper v. Rottenberg, a po nim przejął majątek jego syn, Jerzy.

W 1595 roku zmarł na Dzierżysławiu rycerz Paweł Koleorsch z Kamieńca, którego przypomina płyta nagrobna w miejscowym kościele, pokazująca stojącą postać rycerza z surowym obliczem, który w dniu śmierci miał 23 lata. Rycerz Koleorsch mieszkał w Dzierżysławiu u swojego brata, Waclawa Koleorscha z Kamieńca. Legenda opowiada, że bra-

cia Koleorsch kiedyś się pobili koło „zarośli lubotyńskich” i jeden z nich w wyniku tego stracił wzrok.<sup>24</sup>

W 1621 roku stara kietrzańska metryka kościelna wymieniła jako właścicieli Dzierżysławia braci Jerzego i Fryderyka Sedlnickich z Choltic.<sup>25</sup> W 1680 roku znajdujemy w Dzierżysławiu Jana Bernarda Brixsa z i na Montzel, radcę książęcego w Opatowie i Krnowie i ławnika prawa krajowego, który przeszedł na luteranizm, lecz potem powrócił do wiary katolickiej. Brix sprzedał majątek Dzierżysław Franciszkowi Ulrichowi baronowi v. Poppen, który zmarł w 1720 roku w wieku 35 lat, a Dzierżysław odziedziczył jego syn, Leopold Rudolf.<sup>26</sup>

W dzierżysławskim kościele znajduje się płyta nagrobna niejakiego de Poppena, inskrypcyjna, z kartuszem herbowym z 1707 roku.<sup>27</sup> Leopold Rudolf v. Poppen zginął na polowaniu w Oldrisovie (innej posiadłości Poppenów), gdzie go pochowano. Dzierżysław przejęła jedna z jego trzech córek, Leopoldina w 1746 roku. Pozostałe córki przejęły inne majątki Poppena, m.in. Lubotyń i Wysoką.<sup>28</sup>

Leopoldina baronówna v. Poppen została ochrzczona w 1728 roku w Oldrisovie. Jako 16-letka została zaręczona z o wiele od niej starszym austriackim podpułkownikiem Ernestem Fryderykiem Aleksandrem hrabią Gianninim, jednak czuła sympatię jedynie do pana v. Kalkreuth z Koźła, który był protestantem. Baronówna uciekła od nieprzejednanych rodziców do swojej babki, wdowy v. Reisswitz na zamku Dzierżysław. Pisany jej hrabia Giannini usiłował udobruchać Leopoldinę przez biskupiego komisarza z Raciborza, daremnie.

W 1744 roku podczas II wojny śląskiej Giannini wysłał do Dzierżysławia patrol austriackich huzarów, który uprowadził baronównę. Została zawarte małżeństwo, ale nieszczęśliwe, po czym Leopoldina szukała możliwości rozwiązania tego związku przez przejście na protestantyzm. Jej ciotka, baronessa v. Reisswitz we Wrocławiu próbowała z pomocą samego króla Fryderyka Wielkiego odwieść ją od tego zamiaru. Prawdopodobnie do tego nie doszło i Leopoldina nie wyszła za mąż po raz drugi. W testamencie z 1771 roku ustanowiła uwielbianego przez nią Fryderyka Wielkiego swoim spadkobiercą, lecz ten kazał rozdzielić majątek jej krewnym. Leopoldina zmarła nie mając jeszcze 45 lat jako właścicielka Dzierżysławia 6 stycznia 1773 roku. Została pochowana w miejscowym kościele parafialnym. Dzierżysław przeszedł na własność jej siostry, Marii Karoliny na Oldrisovie i Sluzovicach, małżonkę Augusta Wilhelma hrabiego Gesslera.<sup>29</sup> Hrabia Gessler bardzo się zasłużył dla budowy w Głubczycach kościoła ewangelicko - augsburskiego, na którą to budowę osobiście wyjednał rządową koncesję.<sup>30</sup> Przekazał również 1000 talarów na pobory głubczyckiego pastora i kupił mu dom przy dzisiejszej ul. Kościelnej na mieszkanie.<sup>31</sup> Jego ofiarność upamiętniał herb Gesslerów przytwierdzony do jednego z filarów<sup>32</sup> tego już nie istniejącego kościoła.

Zasłużony dla kościoła hrabia jednak nie cieszył się miłością dzierżysławskich i oldrisovskich poddanych, którzy oskarżali go o zbyt twarde traktowanie, a sam dziedzic na ich nieposłuszeństwo. Nie wiemy jak było dokładnie, lecz wiadomo, że 36 jego

poddanych zbiegło do baronowej Gabrieli Skrbenski do Hostalkovego, siostry hrabiny Gessler i poprosiło ją o ochronę. Gdy do miejscowości tej przybył król Fryderyk Wielki, poprosił go o pomoc i wyjednanie łaskawego powrotu, co też się stało.<sup>33</sup>

W 1786 roku Dzierżysław odziedziczył syn hrabiego, starszy radca finansowy Karol Fryderyk hrabia Gessler, a 26 lutego 1795 roku sprzedał go za 117,333 talary królewskiemu rotmistrzowi Filipowi Baltazarowi v. Thun. Ten zaś sprzedał go w 1799 roku głubczyckiemu kupcowi Antoniemu Forni za 130 000 talarów, a Forni natychmiast sprzedał grunty chłopom. Miejscowy pałac i przynależności w 1806 roku kupił Karol baron v. Gruttschreiber<sup>34</sup>. Do tych przynależności należał ogród, browar, gorzelnia, czynsz gruntowy, myślistwo, 45 mórg roli i łąk, 12 mórg lasu oraz współużytkowanie miejscowej kopalni gipsu i kamieniołomu.<sup>35</sup> W 1809 roku panią na pałacu w Dzierżysławiu była generałowa baronowa Teresa Dietrich v. Adelsfeld z domu Gruttschreiber, która przekazała w 1841 roku Dzierżysław hrabiemu Ferdynandowi Larischowi (autorowi książeczki o dziejach Dzierżysławia, wydanej we Wrocławiu w 1861 roku).<sup>36</sup> Szlachcic ten, ur. w 1803 roku w Wiedniu, był w latach 1844-1848 landratem powiatu głubczyckiego.<sup>37</sup> Hrabia Larisch dokupił do majątku kilkaset mórg ziemi i nie mając syna przekazał w 1860 roku Dzierżysław swojemu wnukowi, porucznikowi Rudzińskiemu z Rudna.<sup>38</sup> W 1892 roku jako właściciel majątku Dzierżysław został wymieniony Teodor v. Rudziński, podpułkownik w stanie spoczynku, możliwe że był to ten sam wnuk hrabiego Larischa. W tym roku do majątku należało 88,24 ha

gruntów, gorzelnia, browar, młyn parowy i 3 wiatraki, kopalnia gipsu i młyn do mielenia kości na mączkę kostną oraz 2 gospody.<sup>39</sup>

W 1895 roku w pałacu w Dzierżysławiu siedziała pani Olly v. Poncet, która go gruntownie wyremontowała i zmarła w 1907 roku. Jej dziedzice sprzedali pałac w 1912 roku nadinspektorowi Hofferek.<sup>40</sup>

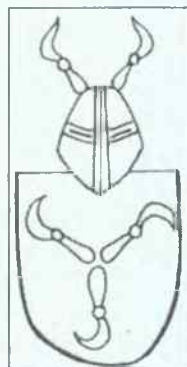
I teraz kilka słów o pałacu, o którego czasie budowy nic nie wiadomo. Był piętrowym budynkiem z szarego piaskowca, z wysokimi oknami, salą kolumnową, szerokimi schodami, dachem pokrytym łupkiem. W czasie rządów w Prusach Fryderyka Wielkiego (1740-1786) pałac został przebudowany przez włoskich mistrzów, prawdopodobnie na zlecenie Leopoldiny v. Poppen.<sup>41</sup>

Widać go na załączonej rycinie, pochodzącej z wspomnianej już książeczki hrabiego Larischa, z 1861 roku.

„Wewnątrz są dobre sztukaterie, kilka fresków, kunsztowne parkiety i staroświeckie urządzenie, a wystrój w guście czasów Ludwika XIV, zwłaszcza tapety sali jadalnej mają ponad 100 lat”, pisze Larisch.<sup>42</sup>

Hofrichter sądził, że sztukaterie te sporządzono z rodzimego gipsu.<sup>43</sup>

Prawdopodobnie do 1945 roku krewni hrabiego Larischa posiadali majątek Dzierżysław w rentach majątkowych. Herb Larischów przedstawiał dwa zwrócone ku sobie krzywe noże ze złotymi trzonkami na czerwonym polu.<sup>44</sup>



Herb Larischów



*Pałac w Dzierżysławiu w II poł. XIX w.*

Po zakończeniu II wojny światowej do 15 października 1945 roku w dzierżysławskim pałacu był obóz dla ponad 900 miejscowych Niemców.<sup>45</sup>

Potem budynek został zrównany z ziemią. Katalog zabytków z 1961 roku nie wymienia już pałacu w Dzierżysławiu.

## GŁUBCZYCE - GRÓD I ZAMEK

W 1253 roku znajdujemy pierwszą wzmiankę o głubczyckim grodzie. Był zbudowany z drzewa jodłowego i stał po prawej stronie rzeki Psiny. Po zdobyciu Nasiedla na Głubczyce ruszył z wojskiem książę Daniel halicki z polskim księciem Bolesławem Wstydlwym i obaj postanowili podpalić ten gród wraz z jego obrońcami, na których czele stał chorąży z Opawy, Benesz, zapewne z rodziny Krawarzów. Jednak wojownicy Daniela nie mogli znaleźć żadnego materiału palnego w okolicy, od którego zajął by się gród, bo przedtem grasował tu i podpalał ich sprzymierzeniec Władysław Opolczyk. Książęta musieli ustąpić i odjechali.<sup>46</sup> Te działania wojenne toczyły się przeciwko czeskiemu królowi Przemysłowi Ottokarowi II.

Już przed 1945 rokiem niemieccy

historycy próbowali zlokalizować ten gród, którego szczątków do dziś nie znaleziono i wskazywali na miejsce blisko dzisiejszego mostu na Psinie (gdzie gród ten strzegł przeprawy) na rogu dzisiejszych ulic Moniuszki i Garbarskiej.<sup>47</sup>

Gdy otoczono murem obronnym miasto Głubczyce, a wydarzyło się to

mniej więcej w latach 1270-1280, gród mógł być już niepotrzebny i podupadł. Troska na podstawie starych dokumentów miejskich umiejscowił w Głubczycach zamek i to na miejscu tzw. „starej szkoły”, dzisiejszego budynku z „Keksem” przy ul. Kościelnej,<sup>48</sup> ale z późniejszego dokumentu (patrz: niżej) wynika, że ten zamek zajmował również teren dzisiejszej plebani. Był to zamek należący do gałęzi bocznej czeskich Przemyslidów, który mógł powstać po przekazaniu księstwa opawskiego nieślubnemu synowi Przemysła Ottokara II, Mikołajowi I, choć wydaje się, że Mikołaj nie miał czasu na jego budowę, bo miał na głowie poważniejsze sprawy, np. sprawowanie funkcji starosty krakowskiego z ramienia swojego przyrodniego brata, króla Czech i Polski, Wacława II. Zatem kazał go zbudować któryś z jego następców.

W 1441 roku zamek w Głubczycach wymienia w swoim dokumencie wydanym w Hradcu, książę Wacław opawski<sup>49</sup> i po raz drugi ten sam książę w dokumencie wydanym w Głubczycach w 1445 roku.<sup>50</sup> Jako ostatni Przemyslida rezydował w tym zamku syn Wacława, Jan Pobożny, rzekomo pochowany w 1482 roku w kościele

franciszkanów w Głubczycach.<sup>51</sup>

Po śmierci księcia Jana zamek znalazł się w rękach jakiegoś rycerza z niższej szlachty o gwałtownym usposobieniu, o którym więcej nie wiadomo.<sup>52</sup>

Źródła milczą na temat zamku do roku 1565, kiedy to rada miasta Głubczyce odkupiła za 800 guldenów od kanclerza margrabiego Jerzego Fryderyka na Kmowie, Hieronima Reinwalda, „stary podupadły dom w Głubczycach, który się nazywa starym zamkiem, przy Górnej Bramie w mieście, stojący naprzeciwko kościoła.” Cztery lata wcześniej Reinwald otrzymał ten zamek od margrabiego za wierność i dobrą służbę.<sup>53</sup>

W 1679 roku miasto Głubczyce podarowało ten stary zamek proboszczowi Jaschke na plebanię<sup>54</sup> i na jego miejscu stanęła dzisiejsza plebania przy ul. Kościelnej. Z powyższego wynika, że Troska nie miał racji lokalizując zamek tylko na miejscu „starej szkoły”.

## GROBNIKI - ZAMEK

W 1183 roku Grobniki stały się własnością zakonu joannitów z Pragi.<sup>55</sup>

Z czasem wieś została siedzibą komturii. W 1259 roku Przemysł Ottokar II nadał joannitom patronat nad kościołem parafialnym w Głubczycach oraz dziesięcinę.<sup>56</sup>

Joannici zamieszkali w Głubczycach, zapewne ze względu na bezpieczeństwo, jakie dawały mury miejskie, przyzwyczajając do swojej obecności mieszczan i gdy w 1282 roku przenieśli się do Grobnik, tak to rozsierdziło głubczyczan, że zburzyli dom joannitów w Grobnikach, zmuszając rycerzy zakonnych do powrotu. Za pośrednictwem księcia Mikołaja

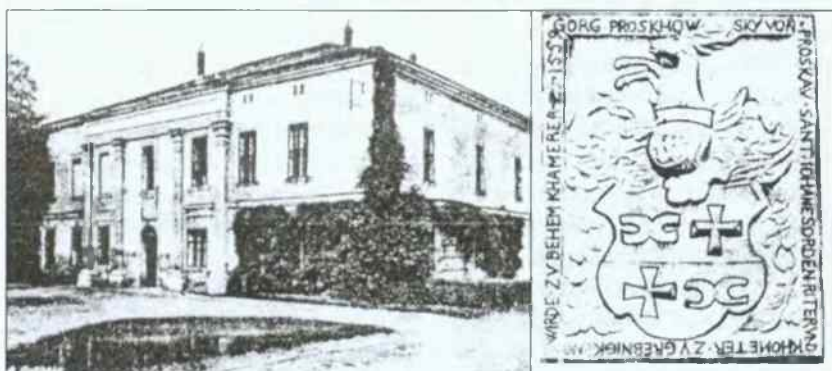
opawskiego zawarto układ, na mocy którego mieszczanie kupili joannitom dwa domy w pobliżu kościoła parafialnego, na miejscu których rycerze zakonni wzniesli swoją siedzibę, tzw. Krzyżowy Dwór<sup>57</sup> na dzisiejszym placu Armii Krajowej. Pod koniec XV wieku doszło do kolejnego konfliktu. Komtur joannitów Andreas Schundlo odmówił złożenia hołdu właścicielowi Głubczyc, Piotrowi Haugwitzowi, w 1492 roku wyjechał do Grobnik, gdzie zaczął budować sobie dom.<sup>58</sup> Z pewnością pamiątką po tym domu jest zachowany do dziś późnogotycki portal w parterowym pomieszczeniu zamku.

Dopiero w 1559 roku powstał dzisiejszy zamek w Grobnikach, zbudowany przez komtura Jerzego barona Prószkowskiego. W 1568 roku komtur ten złamał ślub czystości poślubiając z wielką pompą w Pradze Urszulę baronównę v. Lobkowitz. W 1567 roku do komturii Grobniki zwrócił się książę Jerzy II brzeski z prośbą o myśliwskie charty. Pełnomocnik komturii, Władysław Mettich v. Tschetschaw na Klisinie, wysłał mu dwa angielskie charty.<sup>59</sup>

28 lutego 1579 roku papież Grzegorz XIII nakazał usunąć z komturii Grobniki barona Prószkowskiego, lecz ten tu pozostał do śmierci (zm. 23 lutego 1584 roku) i chcąc odpokutować, zbudował kościół w Babicach koło Grobnik.<sup>60</sup>

Nad wejściem do zamku w Grobnikach znajduje się marmurowa tablica z herbem Prószkowskiego i okalającym go napisem z datą budowy zamku:

GORG PROSKHOWSKY VON  
PROSKAV SANT IOHANES OR-  
DEN RITER VND KHOMETER  
ZV GREBNIG KONG WIRDE ZV



Zamek w Grobnikach ok. 1930 r. oraz płyta z herbem komtura Proskowskiego

BEHEM KHAMERER Z 1559 (Jerzy Prószkowski z Prószkowa rycerz zakonu św. Jana i komtur w Grobnikach, podkomorzy czeskiego króla 1559). Do 1814 roku płyta ta znajdowała się pośrodku lewej, bocznej ściany przedsionka, potem w tym samym miejscu przebito drzwi do sali jadalnej.<sup>61</sup>

Brak nam miejsca na wymienienie wszystkich grobnickich komturów, lecz warto wspomnieć komtura Jana Ferdynanda hrabiego v. Herberstein, który urodził się w 1663 roku. Był dziedzicznym podkomorzym i stolnikiem w Karyntii, tajnym radcą i marszałkiem dworskim i od początku XVIII wieku do 1721 roku grobnickim komturem. W 1706 roku zbudował niedaleko Grobnik kolonię Neustift na planie krzyża maltańskiego (dziś ta wieś już nie istnieje). Założył w Grobnikach dwa młyny, browar, gorzelnię, ogród kwiatowy i oranżerię.<sup>62</sup> Ogród zamkowy w 1723 roku miał 20 mórg wielkości i był otoczony murem, a na zachodzie graniczył z szeroką fosą, zasilaną wodą z Psiny. Na zachód od zamku znajdował się duży staw, w którym hodowano karpie. W oranżerii komtur Herberstein kazał posadzić pomarańcze, cytryny, kasztany jadalne i figi. Latem rośliny te były wystawiane w kublach

przed zamkiem. Na południe od zamku, w kierunku drogi na Bernacice, w dolinie rozciągał się „lasek owczarzy” z świątynią Sybilli, salą kolumnową z posągami Sybilli.<sup>63</sup>

W momencie sekularyzacji majątków zakonnych przez państwo pruskie w 1810 roku, komturia Grobniki obejmowała: dominium Grobniki i wsie czynszowe, Lisięcice, Neustift, Debrzycę, Dziećmarów, Jaroniów (dziś część Baborowa), Babice, Bernacice i Ludmierzyce.<sup>64</sup>

W 1813 roku majątek Grobniki został sprzedany królewskiemu tajnemu radcy finansowemu, Fryderykowi Wilhelmowi Bernardowi v. Prittwitz. Ten był potomkiem podporucznika huzarów v. Prittwitz, który w 1759 roku w bitwie pod Kunowicami uratował od niewoli rosyjskiej lub od śmierci, króla Prus Fryderyka Wielkiego. 150 lat po tym wydarzeniu, w 1909 roku inny potomek, Bernard v. Prittwitz postawił w tym samym miejscu pomnik. Rodzina Prittwitzów trzymała jako cenną pamiątkę rodzinną honorową szablę, serwis stołowy na 100 osób z miśnieńskiej porcelany oraz sygnet, wręczone w dowód wdzięczności przez samego „starego Fryca”.<sup>65</sup>

Ostatni grobnicki komtur, hrabia v.

Schaffgotsch, zmarł w 1822 roku w Cieplicach Śląskich.

Do 1842 roku w grobnickim zamku mieszkali urzędnicy sądowi i mieściła się kancelaria prawnicza. Prittwitz zmarł 2 października 1843 roku i został pochowany na grobnickim cmentarzu, gdzie w styczniu 1815 roku spoczęła jego małżonka, Karolina Fryderyka z domu Bernard.<sup>66</sup> Dziś nie ma już ich grobów blisko zachodniego wyjścia z cmentarza.

Fryderyk Wilhelm Bernard v. Prittwitz wprowadził w majątku Grobniki zmiany. Kazał zbudować most nad fosą, a później drugi, nad kanałem. Z winy Prittwitza lub jego ogrodnika zginęły egzotyczne rośliny z oranżerii. Zbyt wcześnie je wystawiono na podwórze przed zamkiem i przymrozki wiosenne zakończyły ich żywot. Potem została zlikwidowana oranżeria. Za czasów Prittwitza powstała droga od zamku do drogi na Głubczyce, drewniany most i tama. Oczyszczono staw, pośrodku którego została założona wyspa dla łabędzi z domkiem, a do samego stawu wpuszczono karpie. Po stawie można było pływać gondolą.<sup>67</sup>

Prittwitz 22 września 1841 roku sprzedał majątek Grobniki kupcowi i fabrykantowi Josefowi Polko za 135 000 talarów, a Polko w tym samym roku odsprzedał go królewskiemu radcy rządowemu Karłowi Frusonowi za 160 000 talarów. Kolejnym nabywcą był Mendel Samuel Berliner z Białej Prudnickiej (od 1843 roku, za 153 000 talarów). Berliner kazał wyburzyć drugie piętro zamku a gruzem zasypać wspomniany staw. Odsprzedał grunty majątkowe chłopom i kazał wyciąć „lasek owczarzy”, a kilka lat później zlikwidowano świątynię Sybilli. W 1860 roku zamek i resztę grun-

tów przejął syn Mendla Samuela, Adolf Berliner, a ten odsprzedał go kupcowi z Głubczyc, również Żydowi, Beniaminowi Hollaendrowi.<sup>68</sup>

Jeszcze Mendel Samuel Berliner zbudował w zamkowym browarze wyszynk i przeniósł go do zamku. W latach 70. prowadził ten wyszynk browarmistrz Dienst, który urządził na piętrze dużą salę zwaną dziś błędnie rycerską (rycerska była na parterze), pokrył dach łupkiem, kazał terasować ogród, organizował tu wojskowe koncerty i puszczał fajerwerki. Po nim zamek z wyszynkiem przejął browarmistrz Kinzel, następnie browarmistrz Schwelling z Prudnika i Gunther, również z Prudnika. Po śmierci Gunthera zamek przeszedł w ręce jego brata, Brunona, który urządził pawilon muzyczny oraz stojącą do dziś drewnianą werandę. Założył elektryczne oświetlenie, chciał powiększyć staw i zakupić gondole, ale piękne plany przerwała jego śmierć w 1931 roku. Zamek przeszedł na wdowę po nim, Bertę.<sup>69</sup>

W 1921 roku w grobnickim zamku kwaterował jakiś oddział Grenzschtuzu, składający się z młodych Bawarczyków<sup>70</sup> (zapewne wzięli udział w walkach w III powstaniu śląskim).

W 1945 roku w zamku był obóz dla kobiet z małymi dziećmi i dla dorastających dziewcząt, urządzony przez polską milicję. Niemki mieszkaly tu w strasznych warunkach higienicznych, spały na legowiskach ze słomy.<sup>71</sup>

W 1961 roku zamek został wremontowany w czynie społecznym i przeznaczony na wiejski dom kultury.<sup>72</sup> Potem przez długi czas niszczał, odpadał z niego tynk i dopiero w 1993 roku Rada Sołecka Grobnik pod przewodnictwem sołtysa Stanisława Kościółka z pomocą Rady Miejskiej

Głubczyc, doprowadziła do gruntownego odremontowania tego obiektu. Duża sala wielkości 20 x 10 m służy obecnie mieszkańcom na wesela i zabawy. Jest kuchnia i bufet. Odremontowano też werandę. Kilka kroków od niej, poniżej skarpy dawnego ogrodu, widać zmurszały mur podporowy, może z czasów joannitów oraz miejsce po stawie zamkowym.

Od 1991 do 1993 roku na remont zamku w Grobnikach wydatkowano około 500 mln. złotych, a na same stoły i ławy dopasowane do wnętrza, 110 mln. złotych.<sup>73</sup>

Z okazji dożynek gminno - dekanalnych w 1998 roku wyasfaltowano drogę od zamku do szosy głubczyckiej.

I jeszcze jedna ciekawostka dotycząca zamku. Dawniej stała przed nim kamienna figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Kupiec Josef Polko kazał ją stąd zabrać i ustawiono ją na granitowym słupie koło plebani. Gdy w 1881 roku chciano w Grobnikach zbudować szpital (dzisiejszy budynek szkolny na wzgórzu), figurę tę musiano usunąć, ale ustawiono ją w specjalnie urządzonym narożniku budynku szpitala.<sup>74</sup>

### KAZIMIERZ - PAŁAC

Wprawdzie ta wieś nie należy do powiatu głubczyckiego, ale do 1945 roku należała. Od średniowiecza do 1810 roku było to probostwo cystersów, najpierw z Pforty, potem z Lubiąża. Znajdował się tu kościół i dwór gospodarzy.<sup>75</sup> Po sekularyzacji zakonu cystersów w 1810 roku, 9 maja 1811 roku Kazimierz z budynkiem probostwa, zwanym zamkiem, wydzierżawiono nadurzędnikowi Kasnerowi. W 1813 roku byłe probostwo kupił tajny starszy radca finansowy króla Fryderyka Wil-

helma III, Fryderyk Wilhelm Bernard v. Prittwitz i Gaffron za 142 883 talary. Prittwitz był zarazem właścicielem Grobnik i zamieszkiwał w tamtejszym zamku (patrz: Grobniki) i dopiero w 1841 roku przeprowadził się do Kazimierza. Niedługo po przeprowadzce zmarł. Został pochowany w grobowcu w Grobnikach obok zmarłej tam małżonki. Majątek Kazimierz z Biernatowem, Damaszkowicami i Tomicami przejął w 1842 roku siostrzeniec Bernarda, dyrektor ziemski Aleksander v. Prittwitz z Jeleniej Góry, który w 1859 roku kupił majątek Klisino. Jego starszy syn, Bernard, ur. w 1845 roku odziedziczył Kazimierz, a młodszy, Erdmann, ur. w 1847 roku, Klisino.

Aleksander v. Prittwitz skończył tragicznie, w 1873 roku przejechał przez wóz w Berlinie. Bernard v. Prittwitz na Kazimierzu miał 9 dzieci, z których ur. w 1876 roku Joachim Bernard został dziedzicem Kazimierza. W 1929 roku sprzedał majątek Kazimierz za 840 000 marek Górnośląskiej Spółdzielni Wiejskiej i wyjechał do Afryki (prawdopodobnie do Namibii) do swojego syna Bernarda v. Prittwitz, który posiadał tam farmę.<sup>76</sup>

We wsi Kazimierz Prittwitzowie zbudowali około połowy XIX wieku pałac. Odkupiła go przed wyjazdem Prittwitza do Afryki gmina i urządziła w nim biuro gminy, przedszkole i mieszkania.<sup>77</sup> W 1909 roku majątek rycerski Kazimierz z Annachowem (Annahof) i Górecznem (Bergvorwerk) liczył 699 ha, a Biernatów 190 ha.<sup>78</sup> W pałacu zamieszkali ludzie pracujący dotąd u hrabiego. Dziś w Kazimierzu żyje jeszcze garść miesz-

kańców pamiętająca Prittwitza. Opowiadają, że pan żył z żoną w niezgodzie i w końcu go opuściła. Pan Prittwitz część majątku przed wyjazdem rozdał pracującym u niego ludziom. Wokół pałacu były nie tylko zabudowania gospodarcze, ale i park ze stawem. W 1946 roku Niemiec mieszkający w pałacu zostali wysiedleni. Polski sołtys urządzał tu różne zabawy i festyny, następnie pałac przejął GS.



*Pałac w Kazimierzu w 1999 r.*

który urządził tu magazyn zboża, pasz, węgla i nawozów sztucznych. Znajdowała się tu kasa, gospoda i 2 sklepy, jeden spożywczy, drugi z obuwiem i materiałami.<sup>79</sup>

Później już pusty pałac niszczał i dopiero 14 marca 1990 roku został zakupiony przez małżeństwo, Zdzisława i Ewę Ilnickich z Prudnika. Zezwolenie na sprzedaż 19 września 1989 roku wydało Ministerstwo Kultury i Sztuki. Nowy właściciel został zwolniony z obowiązku zapłacenia należnej kwoty, pod warunkiem, że przeprowadzi remont kapitalny i będzie go utrzymywać w należytym stanie.<sup>80</sup> Niestety do dziś nie spełnił tych warunków i pałac nadal niszczy i odpada z niego tynk. Wokół niego wciąż istnieje park krajobrazowy,

prawdopodobnie z I połowy XIX wieku<sup>81</sup> i powtórnie wpisany do rejestru zabytków w Opolu dnia 20 marca 1989 roku.

W parku znajduje się zrujnowana kaplica z wieżyczką, będąca grobowcem rodziny Prittwitzów. Pochowano w niej także Prittwitzów zmarłych na Klisinie. Kilka lat temu w Kazimierzu wypytywał o pałac człowiek, który prawdopodobnie był wnukiem Joachima Bernarda v. Prittwitz, wspomina jedną z mieszkańek.

Panowie von Prittwitz opiekowali się dawniej położonym niedaleko Kazimierza starym lasem dębowym. Największe dęby miały swoje nazwy: Dąb Cesarski i Dąb Muzyka. Ten drugi nosił nazwę

od odbywających się tam kiedyś koncertów muzycznych. Niestety dęby zostały wykarczowane.<sup>82</sup>

## KIETRZ - ZAMEK

Kietrz, wzmiankowany po raz pierwszy w 1266 roku, był posiadłością biskupów ołomunieckich i ośrodkiem powstałego klucza dóbr biskupich. Przebywał tu biskup Bruno v. Schaumburg i w latach 1269, 1273 i 1280 podpisywał dokumenty, stąd przypuszczenie, że musiał się tu znajdować biskupi dwór.<sup>83</sup> W 1273 roku na Kietrze siedziała wdowa po lenniku biskupim, Albercie Stange, siostra rycerza Jana v. Vrolenvezen, a w 1275 roku jakiś rycerz z Kietrza, może sam Jan.<sup>84</sup>



*Herb Fullsteinów*

v. Fullenstein, Oczyk v. Fullenstein i Sachs v. Keczer (z Kietrza).<sup>87</sup>

W 1428 roku czescy taborycy (radykalny odłam husytów) zniszczyli w Kietrze kościół, plebanię i zamek. Po zakończeniu wojen husyckich nowy kościół parafialny zbudowano na miejscu starego zamku, tam gdzie stoi obecnie, a zamek zbudowano w tym miejscu, gdzie dziś znajdują się jego ruiny.<sup>88</sup> Kiedy dokładnie nastąpiła budowa tego zamku, nie wiadomo, ale przypuszczalnie jeszcze w XV wieku. Badania inwentaryzacyjne przed 1961 rokiem wykazały częściowo zachowane mury gotyckie.<sup>89</sup>

W połowie XVI wieku na zamku w Kietrze siedział Niklas Klema v. Lhota, którego córka w 1557 roku poślubiła Mikołaja



*Herb Gaszynów*

Gaszyńskiego z Gaszyna na Kielecczyźnie.<sup>90</sup> Wydaje się, że odtąd Kietrz pozostawał w rodzinie Gaszynów. W XVII wieku Gaszynowie otrzymali

tytuł hrabiowski i w tym samym wieku weszli w posiadanie Hulczyna. Po-tem wśród ich majątków znalazły się m.in. Kravare, Velke Hostice, Dzierżysław, Pilszcz i Bogdanowice.<sup>91</sup>

W 1744 roku zbuntowali się poddani Gaszyna. Aresztowano ich przywódców, co spowodowało szturm wieśniaków na zamek. Przerażony hrabia wypuścił aresztowanych i tłum się rozszedł, ale Gaszyn wezwał na pomoc wojsko, a żołnierze spacyfikowali poddanych.<sup>92</sup>

W 1866 roku zmarł hrabia Amand Gaszyn, który pozostawił dwie córki. Jedną z nich, Wanda, ur. w 1837 roku odziedziczyła po ojcu Kietrz i Krowiarki.

W 1856 roku poślubiła hrabiego Hugona Henckla v. Donnersmarck na Siemianowicach i w ten sposób



*Herb Donnersmarcków*

Kietrz znalazł się w rękach rodziny Donnersmarcków. Dziedzicem został ich syn, Hans.<sup>93</sup>

W 1892 roku majątek Kietrz obejmował 1,74 ha gruntów, przynależny Krotoszyn 119,02 ha, Langowo 171,46 ha. Jako właścicielka była wymieniona Wanda hrabina Henckel v. Donnersmarck. W wymienionych majątkach wiejskich hodowano krzyżówkę bydła holenderskiego i szwajcarskiego oraz gorącej krwi merynosy.<sup>94</sup> Kolejnym właścicielem został inny syn Wandy i Hugona, Edgar, który w 1909 roku przeprowadził się do innego swojego majątku, Brynka.<sup>95</sup>

W 1892 roku majątek Kietrz obejmował 1,74 ha gruntów, przynależny Krotoszyn 119,02 ha, Langowo 171,46 ha. Jako właścicielka była wymieniona Wanda hrabina Henckel v. Donnersmarck. W wymienionych majątkach wiejskich hodowano krzyżówkę bydła holenderskiego i szwajcarskiego oraz gorącej krwi merynosy.<sup>94</sup> Kolejnym właścicielem został inny syn Wandy i Hugona, Edgar, który w 1909 roku przeprowadził się do innego swojego majątku, Brynka.<sup>95</sup>

Powróćmy do samego zamku. W 1560 roku spłonął wraz z kościołem i plebanią i został odbudowany w stylu renesansowym.<sup>96</sup> W 1777 roku huragan zerwał z niego dach.<sup>97</sup> W 1829 roku odnotowano kolejny pożar i zamek został odbudowany w stylu neoklasyeystycznym.<sup>98</sup>

W 1928 roku miasto Kietrz odkupiło zamek, przy ul. Hrabiego Gaszyna, od Edgara hrabiego v. Donnersmarck za 80 000 marek. 7 kwietnia 1930 roku odsprzedało go za 85 000 marek zakonowi palotynów, który założył w nim szkołę misyjną „Kollegg Vinzenz Pallotti”. W szkole tej do 1939 roku

bez wyraźnych cech stylowych, usytuowaną w niewielkim parku, mury z cegły i kamienia, otynkowaną, piętrową, częściowo na sklepionych piwnicach, na rzucie nieregularnego czworoboku o lekko zaokrąglonych ścianach, opiętych nowszymi wydatnymi skośnymi szkarpami. W przyziemiu zachowane sklepienie kolebkowe, na ścianie elewacji wschodniej zachowane fragmenty dekoracji sgraffitowej o motywach geometrycznych z XVI \ XVII wieku. Na elewacji północnej był wówczas jeszcze kamienny kartusz herbowy Gaszynów z XVIII wieku.<sup>102</sup>



*Pałac w Kietrz jako szkoła Pallotynów  
(ze zbiorów Piotra Zimnego)*

uczyciło się od 50 do 60 uczniów. W zachodnim jej skrzydle urządzono kaplicę pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus.<sup>99</sup>

24 marca 1945 roku, około południa, nad zamkiem zaczął krążyć radziecki samolot wojskowy i nagle dach przebiła potężna bomba lotnicza, a mury zadrzały.<sup>100</sup> Przy tym wybuch był tak silny, że aż został zmieciony dach z sąsiedniego kościoła parafialnego.<sup>101</sup>

Z zamku pozostały tylko gruzy. Katalog zabytków z 1961 roku nazywa to co z niego pozostało ruiną pałacu,

Ruiny zamku stopniowo się rozpadały. W 1978 roku dawały jeszcze wyobrażenie o wielkości zamku (patrz fotografia w: Ziemia głubczycka, pod red. J. Wendta, Opole 1978), lecz stwarzały niebezpieczeństwo dla bawiących się tu

dzieci. Częściowo je rozebrano. W 1985 roku miały miejsce prace zabezpieczające pozostałości przyziemia zamkowego.<sup>103</sup>

Gmina Kietrz utrzymała resztki ruin jako pamiątkę po zamierzonych czasach i chwala jej za to. W pobliżu ruin znajduje się mocno uszkodzona figura ogrodowa na cokole z XVIII wieku. Przedstawiała śpiącego św. Franciszka Ksawerego, a ufundowała ją w 1747 roku wdowa po arendarzu, Maria Anna Winkler, której męża w ogrodzie zamkowym zabił piorun.<sup>104</sup>

LWOWIANY - DWÓR

Wieś Lwowiany około 1300 roku przeszła na własność Głubczyc. Do roku 1811 miasto samo zarządzało majątkiem, a potem go wdzierżawiło panu Stobemu (1811-1838), potem panu Burowowi (1838-1847), następnie panu Nietschowi (1847-1859). W 1859 roku grunty majątkowe zostały wdzierżawione mieszkańcom Lwowian w parcelach.<sup>105</sup>

We wsi znajduje się tzw. „zamek”. W rzeczywistości jest to barokowy dwór, zbudowany tu w II połowie XVIII wieku przez miasto Głubczyce, murowany, z cegły, piętrowy. Ze sklepieniami kolebkowymi w sieni i mansardowym dachem z lukarnami.<sup>106</sup> Dawniej mieszkali tu administratorzy majątkowi wytypowani przez głubczycki magistrat. W 1914 roku miał tu siedzibę jeden z dwóch leśniczych lasu miejskiego.<sup>107</sup> W 1929 roku R. Hofrichter pisze, że grożące zawaleniem budynki gospodarcze uległy rozbiórce, a stary „zamek” ze swoimi niezdrowymi (zagrzybionymi?) pomieszczeniami, służy jako tymczasowe mieszkanie.<sup>108</sup>

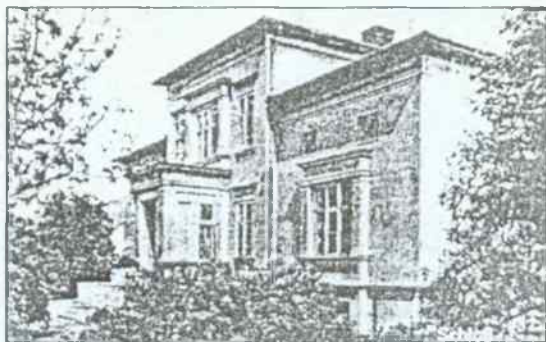
Dwór w Lwowianach istnieje do dziś, z zewnątrz wygląda dość porządnie i należy do Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa.

MICHAŁKOWICE - DWÓR

Do 1798 roku był tu folwark o nazwie „Skurschutz”, który należał do majątku Branice i w tym roku kupił go królewski podkomorzy i landrat powiatu głubczyckiego (w latach 1780-1802) Michal

v. Haugwitz. W 1800 roku kazał postawić tu 20 domów z przydziałem po 15 mórg roli do każdego. Zamieszkali w nich osadnicy z Branice, Lisięcie, Bliszczyc, Posucie, Pietrowie. Kolejny właściciel, Loebel Altmann z Branice przekazał ten majątek w 1823 roku adwokatowi Klapsowi z Opawy, którego córka Maria wyszła za mąż za pana v. Wiedenfeld,<sup>109</sup> a po jego śmierci za Fryderyka Wilhelma barona v. Eichstaedt na Strzybniku i Wysokiej.<sup>110</sup>

W 1869 roku właścicielem majątku Michalkowice został Hermann Bonisch, który sprzedał go 1 lipca 1877 roku za 86 000 talarów Leopoldowi i Amalii Fuchsom. W 1903 roku córka tego małżeństwa, Alwine Eispert i jej małżonek, porucznik rezerwy Paul Eispert, przejęli po połowie tę posiadłość z obowiązkiem wypłacenia ustępującym dzieciom, Emmie i Angeli Fuchs, 50 000 marek. Paul Eispert już jako kapitan rezerwy, zmarł 14 grudnia 1922 roku



Dwór majątkowy w Michalkowicach przed 1945 r.

wskutek odniesionych ran wojennych. W latach 1925-1937 majątek Michalkowice wzorowo prowadził dyplomowany rolnik Josef Niesel.<sup>111</sup>

Dwór majątkowy Michalkowice jest uwieczniony na karcie pocztowej sprzed 1945 roku jako okazały piętrowy budynek z gankiem. Zapewne został ne został zbudowany w II połowie XIX wieku.

Wszystkie majątkowe budynki gospodarcze były murowane. Majątek był zelektryfikowany, posiadał nowoczesny park maszynowy. Hodowane tu czerwone bydło przed II wojną światową zaliczano do najlepszych stad na Śląsku, zdobywało wyróżnienia na wystawach i wysokie ceny na aukcjach w Opolu, Wrocławiu i Lipsku. Bydła było około 100 sztuk, w tym 43 krowy mleczne, które dawały mleko dla mieszkańców majątku i szpitala w Branicach. Poza tym trzymano tu około 120 świń, 12 koni, które obok traktorów uprawiały rolę, a także drób.

Przewidywany dziedzic, Karl Eispert, poległ 29 listopada 1943 roku w stopniu kapitana rezerwy we Włoszech.<sup>112</sup>

Budynek dworski istnieje do dziś, a właścicielem jest Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa z siedzibą w Opolu. Są tu biura Zakładu Rolnego Michałkowice.

1999r., Katarzyna Maler

Przypisy:

1. Hofrichter R., Heimatkunde des Kreises Leobschutz, Teil II, Heft III, Leobschutz 1914, s.319.
2. Ibidem, s.320.
3. Die Gueter des Kreises Leobschutz nach dem Stand von 1892 [w]: Leobschutzer Heimatbrief 3\ 1966, s.6.
4. Behr W., Jugenderinnerungen (6). Das Schloss [w]: Leobschutzer Heimatblatt 1\1991, s.32. Behr J., Aus Hedwigsgrund [w]: Leobschutzer Heimatblatt 4\ 1969, s.16.
5. Behr W., op. cit., s.33.
6. Hofrichter, op. cit., s.322.
7. Weltzel A., Besiedelungen des noerdlich der Oppa gelegenen Landes, Teil I, Rati-bor 1890, s.17.
8. Ibidem, s. 14.

9. Ibidem, s.15.
10. Hofrichter R., Ein Rueckblick auf die Landraete des Kreises Leobschutz [w]: Leobschutzer Zeitung 1935, dokładna data i umer nieznanne.
11. Weltzel, op.cit., s.15.
12. Hofrichter, Heimatkunde, s.323.
13. Weltzel, s.16.
14. Die Gueter, op.cit., s.6.
15. Hofrichter, Heimatkunde, s.323.
16. Dobesz J., Browar w Branicach- przyklad historyzujacej architektury przemysłowej XIX w.[w]: Opolski Informator Konserwatorski, Opole 1981, s.221.
17. Ibidem, s.224.
18. Ibidem, s.226.
19. Notizen zur Burg Branitz [w]: Leobschutzer Heimatblatt 1\2000, s.12.
20. Hofrichter, Heimatkunde, s.476.
21. Die Gueter, s.9.
22. Hofrichter, Heimatkunde, s.476.
23. Ibidem, s.357.
24. Larisch F. Graf, Historisch- topographisch- statistische Beschreibung des Dorfes Dirschl im Leobschutzer Kreise, Land Schlesien, Breslau 1861, s.4.
25. Ibidem, s.5.
26. ?
27. Katalog zabytków sztuki w Polsce, t.VII, woj. opolskie, zesz.2, pow. głubczycki, pod red. T. Chrzanowskiego i M. Korneckiego, Instytut Sztuki PAN, 1961, s.21.
28. Larisch, op. cit., s.10.
29. Schloss Dirschel- Staette eines Brautraubes [w]: Leobschutzer Heimatbrief 12\ 1966, s.8.
30. Troska F., Geschichte der Stadt Leobschutz, Leobschutz 1892, s.202.
31. Ibidem, s.203.
32. Hofrichter, Heimatkunde des Kreises Leobschutz, Teil II, Heft II, Leobschutz 1911, s.173.
33. Schmack V., Die Besiedlung Schlesiens [w]: Leobschutzer Heimatblatt 3\ 1970, s.13.
34. Larisch, s.12.
35. Ibidem, s.14.
36. Ibidem, s.16.
37. Hofrichter R., Die Adelsgeschlechter des Kreises Leobschutz eins und jetzt (von

- Larisch). Zbiór artykułów prawdopodobnie z Leobschützer Rundschau, w archiwum głubczyckich franciszkanów.
38. Hofrichter, Heimatkunde, 1914, s.358.
39. Die Gueter, s.7.
40. Hofrichter, Heimatkunde, 1914, s.359.
41. Schmack, op. cit., s.12.
42. Larisch, s.43.
43. Hofrichter R., Heimatkunde des Kreises Leobschutz, I Teil, Leobschutz 1909, s.45.
44. Hofrichter, Die Adelsgeschlechter (von Larisch).
45. Ts. Erlebnisbericht aus Dirschel [w]: Leobschützer Heimatbrief 3\ 1954.
46. Kaluža J., Die Holzburg am Niedertore in Leobschutz [w]: Oberschlesische Heimat, Bd. 10\1914, s.154. Kleiber H., Geschichte der Stadt Leobschutz. I. Zeitraum [w]: Jahresbericht des Koeniglichen Katholischen Gymnasiums zu Leobschutz, Leobschutz 1864, s.14.
47. Kaluža J., op. cit., s.155. Hofrichter R., Aus vergangenen Tagen der Stadt Leobschutz, Leobschutz 1920, s.5.
48. Troska, s.4.
49. Archiwum Państwowe w Opolu. Akta miasta Głubczyc z lat 1265- 1934, syg.22. Dokument Wacława opawskiego i głubczyckiego zatwierdzający głubczyckim mieszkańcom przywileje, wydany w Hradcu 5 III 1441 roku.
50. AP w Opolu, Akta m.G., syg.24. Dokument Wacława opawskiego, zatwierdzający fundację na rzecz szpitala św. Jana w Głubczycach, wydany w Głubczycach 7 III 1445 roku.
51. Reimann G.J., Die Franziskaner Kirche zu Leobschutz. Geschichte und Fuehrung, Breslau 1939, s.7-8.
52. Troska, s.47.
53. AP w Opolu, A.m.G., syg. 35. Potwierdzenie przez Hieronima Reinevalda sprzedaży „starego zamku” w pobliżu Górnej Bramy miastu Głubczycom, wydane w Krnowie 10 I 1565 roku.
54. Troska, s.145.
55. Weltzel, Besiedelungen, t.II, Ratibor 1891, s.116.
56. Ibidem, s.118.
57. Troska, s.11.
58. Ibidem, s.47.
59. Weltzel, Besiedelungen II, s.129.
60. Ibidem, s.130.
61. Ritschny A., Haecussler F.J., Geschichte der Malteser- Ritter- Ordens- Kommende St. Johann in Schlesien, 1100- 1931, Tropicau 1931, s.46.
62. Weltzel, Besiedelungen II, s.133.
63. Brandt A., Geschichte des Groebniger Schlosses [w]: Leobschützer Heimatblatt 2\1980, s.3.
64. Weltzel, Besiedelungen II, s.141.
65. Chronik der Pfarrgemeinde Kasimir, Kreis Leobschutz, verfaesst von Karl Hanke, Pfarrvikar von Kasimir (ksero maszynopisu sporządzonego po II wojnie światowej w Knittlingen, pow. Vaihingen, Württemberg, s.14).
66. Weltzel, Besiedelungen II, s.144.
67. Brandt, op. cit., s.4.
68. Ibidem, s.4. Weltzel II, s.144. Hofrichter, Heimatkunde, 1914, s.392.
69. Brandt, s.4.
70. Lischwitz, Der Spuk im Schloss Groebnig [w]: Leobschützer Heimatbrief 11\1952, sw. 7.
71. Groebnig 1945\46 (von Lenchen Mende) [w]: Groebniger Mappe 1988, s.71.
72. Dobry przykład Grobnik [w]: Kalendarz Opolski 1962, s.274.
73. [Red.] Grobnicki zamek w październiku zostanie oddany do użytku [w]: Głos Głubczyc nr 11-12 z września 1993.
74. Brandt, s.4.
75. Chronik der Pfarrgemeinde Kasimir, op. cit., s.2.
76. Hofrichter, Die Adelsgeschlechter (von Prittwitz und Gaffron).
77. Chronik der Pfarrgemeinde, s.20.
78. Hofrichter, Heimatkunde, 1909, s.61.
79. Relacja pana H.N. z Kazimierza spisana w 1999 roku przez A.A. Pawłowski.
80. Informacje z UmiG w Głogówku.
81. Katalog zabytków, op. cit., s.39. Wykorzystano także: WAW, Niszczące prywatnie [w]: Nowa Trybuna Opolska z 7 VIII 1996 oraz Kosowska- Korniak E., Niechciane dziedzictwo [w]: NTO z 7 V 1998.

82. Purschke E., Schloesser im Leobschut-  
zer Lande [w]: Leschwitzer Tischkerier-  
Kalender 1938, s.69.
83. Dziewulski W., Dzieje Kietrza w za-  
rysie (do roku 1945) [w]: Kwartalnik  
Opolski, Rok VII, 1 (25) 1961, s.39.
84. Ibidem, s.40.
85. Ibidem, s.41.
86. Hofrichter, Die Adelsgeschlechter (   
von Fullenstein). Pilnacek J., Staromora-  
vsti rodove, Brno 1996.
87. Koszyk Sz., Opolanie w bitwie pod  
Grunwaldem, Seria monograficzna nr 1,  
Opole 1960, s.11.
88. Greinert R., Kirchen der Stadt Katscher  
im Wandel der Zeit [w]: Leobschutzer  
Heimatbrief 3\1956, s.10.
89. Dziewulski, Dzieje Kietrza, s.43.
90. Hofrichter, Heimatkunde, 1914, s.430.
91. Hofrichter, Die Adelsgeschlechter (von  
Gaschin).
92. Popiołek O.St., Bunty chłopskie na  
Górnym Śląsku do roku 1811, Warszawa  
1955, s.59.
93. Hofrichter, Adelsgeschlechter (von  
Gaschin).
94. Die Gueter, s.7.
95. Hofrichter, Heimatkunde, 1914, s.432.
96. Dziewulski, s.46.
97. Ibidem, s.48.
98. Ibidem, s.51.
99. Greinert R., Oberschlesiens einziges  
„Vinzens - Pallotti - Kolleg“ in Katscher  
[w]: Leobschutzer Heimatbrief 9\ 1955,  
s.9-10.
100. Die letzten Kriegstage in der alten  
Heimat [w]: Leobschutzer Heimatbrief 3\  
1959, s.7.
101. Greinert, Kirchen, op. cit., s.11.
102. Katalog zabytków, s.44.
103. Opolski Informator Konserwatorski,  
Opole 1987- 88, s.206.
104. Hofrichter, Heimatkunde, 1914,  
s.437.
105. Hofrichter R., Die Kaemereigueter  
der Stadt Leobschutz einst und jetzt [w]:  
Leobschutzer Zeitung 1929.
106. Katalog zabytków, s.67.
107. Hofrichter, Heimatkunde, 1914,  
s.574.
108. Hofrichter, Die Kaemereigueter, op.  
cit.
109. Hofrichter, Heimatkunde, 1914,  
s.335.
110. Ibidem, s.336.
111. Stalosch F., Auch der Branitzer Ort-  
steil Michelsdorf darf nicht vergessen  
werden [w]: Leobschutzer Heimatbrief,  
Sept. 1956, s.17.
112. Ibidem, s.17.

## NASZE HOBBY



Piotr Budzan - Poznań

## PAŁAC W NASIEDLU

Nazwa wsi Nasiedle pojawiła się po raz pierwszy w zapiskach kościelnych i świeckich w 1253 roku. Nasiedle było rycerską posiadłością i w tym okresie jej właścicielem był Morawianin Andreas. Nazwa miejscowości Nasiedle ulegała kolejnym zmianom: od 1377 roku pojawia się nazwa Nasedil, w 1451 roku znajdujemy nazwę Nasidl, 1496 roku pojawia się Nasyle, a w latach od 1684 do 1945 stosuje się w zapiskach nazwę Nassiedel.

Majątek ziemski w Nasiedlu zakupiony został w roku 1595 przez Georga von Oppersdorff. W rękach Oppersdorffów dobra te, prawdopodobnie na zasadzie lenna, znajdowały się już wcześniej, bowiem 1562 roku wzmiankowany jest jako posiadacz Nasiedla Hans von Oppersdorff. Jak długo rodzina Oppersdorff władła majątkiem dokładnie nie wiadomo. Wiadomo jednak, że w 1730 roku posiadłość ta należała do Antoniego Józefa Jacka Siedlnickiego, którego potomkowie wymieniani są w 1784, 1830 i 1845 roku.

Majątek powrócił na własność Oppersdorffów w 1839 roku, kiedy to córka Siedlnickiego, Karolina, wyszła za mąż za hrabiego Edwarda von Oppersdorff, który był majoratem w Głogówku. W ten sposób Nasiedle przeszło pod panowanie Głogówka. Po śmierci Edwarda w 1889 roku właścicielem Nasiedla jest jego wnuk Johannes von Oppersdorff. Od roku 1901 do 1922 jako właściciel wzmiankowany jest Hans Georg von Oppersdorff. Nasiedle przez długi okres związane było z rodziną, Oppersdorff, która mogła wywodzić się z rodu Tierstein, a która wraz ze śmiercią grafa Heinri-

cha, w roku 1519, wygasa. Przodkowie Oppersdorffów około 1150 roku udali się do Austrii i uzyskali tereny w okolicy Wiener Walde (Lasku Wiedeńskiego).

Pierwszy z tej rodziny, który przybył na Śląsk z cesarzem Zygmuntem, jako jego podkomorzy, nazywał się Johan z przydomkiem Rolla. Zmarł we Wrocławiu w roku 1445, gdzie został pochowany w krypcie, w kościele św. Krzyża.

W 1626 roku Georg von Oppersdorff założył ordynację Głogówek, oraz uzyskał jej zatwierdzenie przez cesarza Ferdynanda II w 1642 roku. 22 czerwca 1626 dla Georga von Oppersdorff i wszystkich przyszłych właścicieli ordynacji Głogówek, oraz dla ich męskiego i żeńskiego potomstwa, została nadana godność hrabiów Rzeszy. Czeskie zatwierdzenie godności hrabiowskiej odbyło się 6 listopada 1651 roku dla Friedricha von Oppersdorff. 12 października 1854 odbyło się pruskie nadanie godności baronów dla każdorazowych właścicieli Głogówka.

Istniejący dziś pałac w Nasiedlu obecny swój kształt zawdzięcza fundacji hrabiego Antoniego Józefa Jacka Siedlnickiego. W roku 1839 z majątkiem pałac przechodzi na własność rodziny Oppersdorff. Od tego czasu pałac chylił się ku upadkowi. Ostatni właściciel z rodziny Oppersdorff doprowadza pałac do kompletnej ruiny zewnętrznej i wewnętrznej.

W 1930 roku pałac zmienia właściciela, kupuje go bogaty gospodarz z Rybnika Urban Ibrom. Nowy właściciel zajął się remontem i renowacją całej zabudowy. Najpierw wyremontowano dach, potem przystąpiono do

renowacji wnętrza i elewacji. Remont przeprowadzono pod nadzorem Wydziału Budownictwa w Głubczycach. Renowacje sufitów ze stiukami powierzono artyście z Włoch (brak danych o artyście)(fot. na końcu tekstu). Prowincja Głubczyce przeznaczyła na ten cel pożyczkę w wysokości 6000 marek reńskich, której spłatę przejęła komisja do spraw zabytków. Pałac odnowiono z wielkim pietyzmem.



W roku 1946 właściciel został zmuszony do opuszczenia swej posiadłości, a całą zabudowę przejął Skarb Państwa. Ziemia w ilości 1100 hektarów została rozparcelowana. Budynki przechodziły różne koleje losów po wojnie. Najpierw był tam sklep, kaplica i mieszkania dla przesiedleńców, potem założono POM, a w roku 1950 utworzono szkołę rolniczą. W roku 1966 szkołę zlikwidowano i do 1988 roku oddano obiekt w dzierżawę gospodarzowi - rolnikowi. Nastąpiła wówczas całkowita katastrofa dla obiektu. Zwierzęta zjadły lub całkowicie zniszczyły ozdobne krzewy, roztratowały dróżki, a zabudowania zdemastowano rozgrabiając co było możliwe do zdemontowania.

W 1988 roku obiekt przejęła rodzi-

na Białas od Skarbu Państwa i rozpoczęto prace zabezpieczające i remontowe.

Z wykorzystaniem urozmaiconych warunków topograficznych pałac, z ogrodem i towarzyszącym terenem zabudowanym, powstał na terenie wyniesionym. Założenie pałacowe znajduje się w centralnej części wsi. Granice tego terenu są wyraźne i wyznacza je trwałe ogrodzenie.

Za ulicą Szkolną, naprzeciw głównego wjazdu do pałacu, znajdował się folwark. Północna część założenia to rozległy dziedzińiec, otwarty od strony północno-wschodniej, a zamknięty od północno - zachodniej budynkiem mieszkalno - go-

sposparczym, a od południa pałacem. W północno - zachodniej części terenu znajdował się niewielki ogród warzywny. Linia wydłużonego pałacu stanowi granicę ogrodu ozdobnego, zlokalizowanego na opadających w kierunku południowym tarasach. Na skarpie zamykającej ogród od strony południowej znajduje się szpalerowe nasadzenie złożone z grabów i lip. Pałac zlokalizowany jest na zboczu i z tego, powodu elewacja główna położona jest na tym samym poziomie co powierzchnia podwórza, natomiast ogród znajduje się znacznie niżej i do pałacu z ogrodu prowadzą schody. Cały zespół tworzy założenie typu „entre cour et jardine”. Główny wjazd do rezydencji prowadzi od północy przez bramę znajdującą się na osi pałacu, po-

między dwoma budynkami gospodarczo - mieszkalnymi, założonymi na planie zbliżonym do litery „L” i tworzącymi z pałacem wielki czworobok zabudowań. Obecnie zachował się jedynie budynek północno - zachodni.

Pałac jest budynkiem murowanym z cegły, otynkowanym, parterowym, dwutraktowym, podpiwniczonym, krytym mansardowym dachem (fot. 1). Budynek posiada kształt prostokąta usytuowanego na osi wschód - zachód, o wymiarach 77 m x 14 m. Wysokość pomieszczeń piwnic wynosi 3,2 m, a pomieszczeń parteru 4,2 m, kalenica dachu znajduje się na wysokości 14,7 m. W sumie piwnice mają 2 845 m<sup>3</sup>, a parter 5 950 m<sup>3</sup>, tak więc 8810 m<sup>3</sup> liczy cały pałac. Budynek podpiwniczony jest tylko w 60 %.

Częściowe podpiwniczenie pałacu jest rzeczą bardzo dziwną. Pierwotnie projekt mógł zakładać budowę mniejszego pałacu a po wzniesieniu piwnic projekt zmieniono, wydłużając pałac do obecnych rozmiarów i wznosząc tylko częściowo piwnice na stronie zachodniej, co jest rzeczą mało prawdopodobną ze względu na trudności techniczne w wykonaniu. Bez badań archeologicznych i porządných badań architektonicznych trudno na dzień dzisiejszy wskazać przyczyny częściowego tylko podpiwniczenia pałacu.

Na parterze pałac liczy dwadzieścia pięć pomieszczeń, bez klatek schodowych prowadzących do piwnic i na poddasze. Układ podstawowy wnętrza tworzy dwutraktową amfiladę. Wszystkie pomieszczenia, oprócz jednego, nakryte są drewnianymi stropami z fasetą. Stropy ocieplone są polepą glinianą. Pośrodku pałacu znajduje się wielka sieni przelotowa podzielona na dwie, prawie tej samej wielkości części. Z sieni tej prowadzi głów-

ne wejście na dziedziniec gospodarczy i jedyne do ogrodu przez reprezentacyjny ganek odbudowany i zmieniony w swej formie w latach trzydziestych XX wieku.

Wielka sala z przejściem do czwartego pokoju amfilady od strony dziedzińca i o uskoku ściany do wnętrza spowodowanym przez klatkę schodową, została podzielona na dwie, nierównej wielkości, części. Na późniejsze pochodzenie ściany dzielącej salę wskazuje jej grubość, a także nagle przecięcie dekoracji sufitu. Dekoracja sufitowa tej sali jest najlepiej zachowana i przedstawia mit o Latonie.

Scenę narodzin Apollona i Artemidy przedstawia dekoracja sufitowa wielkiej sali. Cała scena znajduje się, w owalnym medalionie, który otacza lekki i subtelny ornament cęgowy. Przed ostatnią wojną całą scenę otaczały jeszcze cztery owalne medaliony z antykizującymi popiersiami oraz festony i dekoracja o motywach roślinnych z główkami puttów i muszlami.

Tego rodzaju dekoracja z nawiązaniem do mitologii oraz rozmiary pomieszczenia wskazują, że służyło ono celom reprezentacyjnym i to tu mogły odbywać się uroczystości rodzinne.

Uszkodzona dekoracja sufitowa znajduje się również w pomieszczeniu naroża południowo - wschodniego. Mogła ona mieć również charakter mitologiczny, niestety ze względu na uszkodzenia, trudno dziś zidentyfikować scenę w medalionie, której towarzyszy ornament cęgowy.

Amfilada nie występuje w pomieszczeniach od strony dziedzińca gospodarczego (po stronie zachodniej). Za wielką sienią przelotową znajdują się dwa pomieszczenia nie mające połączenia komunikacyjnego z pomieszczeniami pozostałymi. Tu mogły np.



wydatny gzyms. Znajdujące się między pilastrami okna ozdobione są obramieniami uszatyymi, dekoracją cęgową, gzymsami nadokiennymi o ozdobnym wykroju oraz główkami puttów w elewacji ogrodowej i konchą w

znajdować się pomieszczenia właściciela służące do pracy (z okien był dobry punkt widokowy na folwark). Za nimi z kolei znajduje się pomieszczenie bardzo wąskie, mieszczące w części południowej klatkę schodową, prowadzącą do piwnicy. Z pomieszczenia, tego istniało wyjście na zewnątrz, a które powstało wtórnie (śląd po oknie). Obecnie wyjście jest zamurowane. Pomieszczenie to, jako jedyne na parterze, nakryte jest sklepieniem krzyżowym i z tego względu to tu mógł znajdować się skarbiec. W razie pożaru lub innych nieszczęść sklepienie nie ulega tak szybkiej destrukcji jak strop.

Ze względu na brak przekazów archiwalnych oraz na skutek wielkiego zdewastowania pałacu trudno jest obecnie określić funkcję wszystkich pomieszczeń parteru. Poddasze pałacu jest nieużytkowe lecz oświetlone świetlikami i oknami w lukarnach, których rozmieszczenie nie jest regularne. Na poddasze prowadzą z parteru dwie klatki schodowe. Dach o konstrukcji drewnianej, wieszarowej, kryty podwójnie dachówką karpieńską.

Wszystkie elewacje pałacu dzielą pionowo pilastry korynckie wspierające fryz z dekoracją cęgową oraz

pozostałych elewacjach.

W osiemnastoosiowej elewacji północnej środek wyznacza główne wejście do pałacu (fot. 2). Zamknięte jest półkoliście w obramieniu z kluczem, z dekoracją regencyjną po bokach archiwolty. Wejście ujęte jest po bokach zdwojonymi pilastrami podtrzymującymi wylamany gzyms, ozdobiony dekoracją cęgową. Całość wieńczy trójkątny fronton, którego tympanon jest gładki. Skromną dekorację posiadają pozostałe dwa wejścia do pałacu, ograniczającą się tylko do ozdobnego gzymsu nad wejściem (o identycznym wykroju jak nad oknami) i znajdującą się pod nim konchą.

Elewacja zachodnia o jednym oknie, znajdującym się prawie na osi, ozdobiona jest po bokach dwiema blendami okiennymi.

Elewacja wschodnia natomiast ozdobiona jest tylko jedną blendą okienną, znajdującą się na osi, po bokach, której umieszczone są dwa okna.

Dwudziestotrzyosiowa elewacja ogrodowa (fot. 3) wznosi się na wysokim podmurowaniu z wnękami tworzącym rodzaj cokolu. Środek zaakcentowany został tarasem prowadzącym do jednego w tej elewacji wejścia do pałacu. Wejście to zostało jesz-

cze dodatkowo zaakcentowane zwielokrotnionymi pilastrami, ponad którymi umieszczony został trójkątny fronton z owalnym medalionem, przedstawiającym sierp i snop, który ujęty został dekoracją roślinną (fot. 4). Wejście, podobnie jak w elewacji frontowej, zamknięte jest półkoliście w obramieniu z kluczem i ozdobione dekoracją regencyjną.

Z parterowych, niepodpiwniczonych, z dachem dwuspadowym prostym, zabudowań gospodarczych w kształcie „L” wschodnie zostało zniszczone całkowicie przed 1930 rokiem. Nie jest znana dokładna data zniszczenia, ale nowy właściciel kupując majątek w 1930 roku nie przejmował tej części zabudowy. Pomieszczenia istniejącego, zachodniego, budynku gospodarczego w swej funkcji obejmują siedem pokoi, pralnię, kuźnię, trzy stajnie oraz pięć pomieszczeń gospodarczych. Budynek w swojej formie jest bardzo prosty, jedyną ozdobę stanowi gzyms i ściana z zegarem.

Ogród pałacowy posiada doskonale warunki fizjograficzne dla upraw roślin ozdobnych czy upraw sadowniczych. Południowa wystawa i położenie na zboczu zapewnia doskonale nasłonecznienie. Z obecnie zachowanych drzew i krzewów wyróżnia się szpaler złożony z lip i grabu w wieku około stu lat, zapewniający osłonę terenu od strony szosy. Na dziedzińcu pałacowym w okresie ostatnich trzydziestu lat wprowadzono rzędowe nasadzenie złożone z klonu i jaworu. Na większości powierzchni tarasu ogro-

dowego założono sad jabłoniowy.

W przeprowadzonej w 1984 roku ewidencji parku zabytkowego w Nasiedlu zidentyfikowano następujące drzewa i krzewy: klon jesionolistny, klon zwyczajny, kasztanowiec biały, brzoza brodawkowata, grab pospolity, jesion wyniosły, jabłoń dzika, świerk pospolity, topola holenderska, robinia akacja, bez czarny, lipa drobnolistna.

Podsumowując należy stwierdzić, że nie zachowała się pierwotna forma dziedzińca honorowego, gdyż teren przed pałacem (prawdopodobnie w latach 1965-70) obsadzono młodymi drzewami tworzącymi alejki. Również z dawnego ogrodu ozdobnego, oprócz



ukształtowania terenu tarasów, sadu i szpaleru złożonego z grabu i lip, zachowało się niewiele. Znajdują się tutaj schody prowadzące ku bramie w murze i stopnie między tarasami oraz mur ogrodzenia.

W swojej historii pałac w Nasiedlu przechodził różne okresy, od lat świetności do lat upadku. Najgorszy jednak spotkał go los po roku 1945. Ocalały z pożogi wojennej pałac zniszczony został przez umieszczenie w nim sklepu i mieszkań dla przesiedleńców, a potem przez założenie tu POM-u i



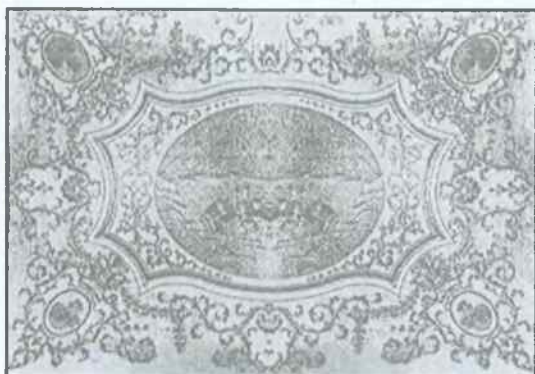
fol. 4

utworzenie szkoły rolniczej. Dewastację dokończył rolnik, któremu Skarb Państwa oddał w dzierżawę obiekt. Założenie zabytkowe z pewnością ulegałoby dalszej destrukcji gdyby nie przeszło w 1988 roku na własność rodziny Białas. Rodzina ta obecnie przeprowadza gruntowny remont obiektu, pod ciągłym nadzorem służb konserwatorskich, i pragnie zaadaptować go na mieszkania, dokonując kilku zmian w sytuowaniu ścian działowych. Na

parterze mają powstać trzy mieszkania z wydzieleniem również wspólnej części dla wszystkich. Zagospodarowanie parku planuje się opracować pod nadzorem fachowca. Tak więc jest rzeczą wielce prawdopodobną, że w niedalekiej przyszłości pałac wraz z ogrodem powróci do dawnej świetności.

*Piotr Budzan*

*Zdjęcia autora przedstawiają stan z 1995 r.*



*Dekoracja sufitu w wielkiej sali w południowo - wschodniej części pałacu. Stan sprzed 1945 r.*

Barbara Piechaczek

## WYBRANE ZAGADNIENIA Z DZIEJÓW KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO P.W. NARODZENIA NMP W GŁUBCZYCACH DO 1350 ROKU

**Sytuacja formalno - prawna  
kościół w Głubczycach  
do poł. XIII w.**

Historia kościoła, podobnie jak historia polityczna tego regionu jest bardzo skomplikowana.<sup>1</sup>

Utrata Moraw, a wraz z nią Opawszczyzny, przez Bolesława Chrobrego w 1031 roku<sup>2</sup> spowodowała, iż Ołomuniec, Hradec n. Moravicą, Opawa i Głubczyce trwale związały się z książętami Morawskimi, a potem z państwem czeskim. Szereg znanych dokumentów polityczno- administracyjnych z XII i XIII w. autoryzowanych było przez władców Moraw lub Czech.<sup>3</sup>

Ówczesne granice polityczne państwa polskiego nie stanowiły jednocześnie granic jurysdykcji kościelnej. Spór o tzw. „provincia Golasizch”, do której należały Głubczyce, między diecezją wrocławską (w 1155r. bulla papieska potwierdziła zwierzchnictwo wrocławskiego kościoła) a ołomuniecką trwał do końca 1229r. Wtedy to Stolica Apostolska ostatecznie rozstrzygnęła kwestię jurysdykcji kościelnej na wyżej wymienionym terenie na korzyść biskupstwa ołomunieckiego<sup>4</sup> (założonego przez papieża Aleksandra II w 1063 roku, które od 1777 roku było już arcybiskupstwem<sup>5</sup>). Kościół w Głubczycach podlegał temu zwierzchnictwu aż do 1945 roku.<sup>6</sup>

**I kościół - wczesnogotycka  
bazylika.**

**a) Sytuacja kościoła do 3 ćw. XIII w.**

O początkach kościoła parafialnego w Głubczycach jako o budowli nie wiemy. Nie zachował się żaden dokument fundacyjny z czasów powstania tej budowli, nie wiadomo o warsztacie budowlanym tego obiektu, ani o jego zamysłach artystycznych. Wszelkie próby osadzenia tej budowli w czasie, pozostają w sferze przypuszczeń i hipotez.

Najprawdopodobniej fundatorem budowli był król czeski Wacław I (1230-1253), za panowania którego gospodarka państwa czeskiego bardzo się ożywiła. Bezpośredni wpływ na budowę omawianej świątyni, mógł mieć również jego młodszy syn Przemysł Otokar (późniejszy król), przysłany na Morawy w 1250 roku, jako margrabia tej ziemi oraz mieszczanie Głubczyce.

Rozstrzygnięcie sporu między diecezjami ołomuniecką i wrocławską w 1229 roku, w dużym stopniu mogło wpłynąć na wzmożony rozwój budownictwa sakralnego w „provincia Golasizch”. Z napiętą sytuacją, towarzyszącą rozciągniętemu w czasie sporowi wiązać można treść napisu, z nie istniejącego już chóru kościoła. Napis ten informował, iż w 1226 roku do tegoż kościoła parafialnego należały 22 wsie<sup>7</sup>. Myślę, że w tę liczbę wliczono sporo okolicznych osad, z których część wchłonięta została w obręb późniejszego miasta. Zważywszy na fakt

dużego zurbanizowania tego terenu w XIII w., informacja ta może być w dużej mierze prawdziwa<sup>8</sup>.

Pierwszy dokument, wspominający kościół w Głubczycach pochodzi z 1259 roku i dotyczy nadania tutejszemu proboszczowi Eliaszowi (Elye) i jego następcom przysługujących im dochodów.<sup>9</sup>

Potwierdzenie praw miejskich w 1270 roku oraz rzadko spotykany kształt głubczyckiego rynku (ćwiartka koła) świadczą o przedlokacyjnym charakterze miasta. Sam kościół znajdował się w pn. - zach. części ówczesnego miasta naprzeciwko, nieistniejącego już, zamku książęcego, którego obwarowania wchodziły w skład murów obronnych miasta. Miejsce to oddalone było od rynku i nie stanowiło żadnej z jego pierzei.

Wyżej wymienione okoliczności historyczne wskazują na prawdopodobieństwo istnienia w tym miejscu dościsłej wczesnej budowli sakralnej. Omalwając I etap budowy, nie mogłam sięgnąć aż do 1226 roku. Jak wcześniej sugerowałam, zapis dotyczący 1226 roku, prawdopodobnie jest pamiątką po wspomnianym już sporze i nie może stanowić dowodu w wydatowaniu głubczyckiej fary. Nic nie wiadomo też o plastycznym wyglądzie, interesującego nas napisu, ani o jego cechach stylowych.

#### **b) rekonstrukcja wczesnogotyckiej bazyliki**

Najprawdopodobniej około 1240 roku wybudowano kościół z transeptem i trójnawowym korpusem na rzucie kwadratu z dwuprzęsłowym chórem zakończonym poligonalnie i dwuwieżową fasadą zachodnią.<sup>10</sup>

Wzniesiono go na kamiennym cokole, przy użyciu metody maculcowej,

w wątku wendyjskim.

Równocześnie ze wznoszeniem zewnętrznych murów kościoła (wraz z przyporami), od wschodu rozpoczęto przesklepianie zaplanowanego halowego korpusu. Krzyżowo-żebrowe sklepienie o piaskowcowych żebrach wsparto na krzyżowych filarach, posiadających w narożnikach słuźki. Podobne krzyżowe półfilary podtrzymywały luk tęczowy. W ten sposób przesklepiono jedynie trzy wschodnie przęsła korpusu.<sup>11</sup>

Z nieznanых powodów zaniechano kontynuacji budowy kościoła według pierwotnych planów, tzn. z halowym korpusem. Wzniesione, do pierwszej kondygnacji wież, zewnętrzne mury kościoła, stanowiły wysokość bocznych naw bazyliki. Jeśli chodzi o wysokość środkowej nawy, to wykonano ją analogicznie do wysokości trzech wschodnich przęseł korpusu. Dzięki zmianie planów kontynuacji wcześniej rozpoczętej budowy, powstała bazylika z transeptem, który stanowiły trzy wschodnie przęsła, pierwotnie zamierzonej hali.<sup>12</sup> Nawy środkowej oraz chóru nie przesklepiono. Czy posiadały one drewniany strop, czy pozostawały z otwartym widokiem na więźbę dachową, tego w obecnym stanie nie można ustalić.<sup>13</sup> Nawy boczne bazyliki i przyziemia wież przesklepiono krzyżowo.<sup>14</sup>

Ściany chóru i głównej nawy kościoła były otynkowane, pobielone i wykończone, zamykającym je malowanym ornamentem.<sup>15</sup>

W partii międzywieżowej utworzono kruchtę, która jest trochę cofnięta w stosunku do linii wież. Posiada ona sklepienie kolebkowo-krzyżowe o łuku obniżonym.

Nawa główna posiadała dwuspadowy dach, a nawy boczne bazyliki pokrywały pulpitemowe dachy.<sup>16</sup>

**II kościół - gotycka hala.**

**a) historia kościoła od 3 ćw. XIIIw. do pol. XIVw.**

W średniowieczu, prawo powołania duszpasterzy- prawo nadania patronatu, przysługiwało władcy lub ziemianinowi. 15.12.1259 roku Przemysł Otokar II uwolnił majątek kościoła w Głubczycach z długu i zatwierdził swojemu kapelanowi Eliaszowi (Elye) oraz jego następcom dziesięciny,<sup>17</sup> a w 1272 roku pojawia się on również jako „... plebanus ecclesie de Hlubchiz...”<sup>18</sup>. Z wyżej wymienionych cytowanych dokumentów wynika, że jeszcze w trzeciej ćwierci XIII w. głubczycki kościół był pod patronatem pana krajowego.

Prawdopodobnie po 1272 roku sytuacja kościoła w Głubczycach uległa diametralnej zmianie, z przyczyny rozwoju uaktywnienia instytucji zakonnych w XIIIw.<sup>19</sup> Król Przemysł Otokar II skorzystał, z przysługującego mu prawa nadania patronatu nad kościołem komturii zakonu rycerskiego<sup>20</sup> i przekazał go komturii joannickiej, znajdującej się w pobliskiej wsi Grobniki (oddalonej o ok. 2 km). Od tego czasu historia kościoła nieustannie przeplatała się z historią komturii tych joannitów. Trwa to aż do sekularyzacji klasztorów w Prusach w 1810 roku.<sup>21</sup> Nie zachował się jednak żaden dokument dokładnie określający czas i miejsce nadania patronatu i utrwalający przypuszczenie, że było to między 1272 r. a 1279 r.

Po śmierci Otokara II (1278r.),<sup>22</sup> jego żona Kunegunda potwierdziła patronat w dokumencie z 13.10.1279 roku,<sup>23</sup> zgodę na to wyraził biskup ołomuniecki Bruno<sup>24</sup>. 11.02.1281 roku w Głubczycach Kunegunda ponownie potwierdziła przysługujące mistrzowi i braciom joannitom dochody, które

nadał Otokar II w 1259 roku Eliaszowi.<sup>25</sup> Zgoda biskupa i konfirmowanie przez Kunegundę wcześniej nadanych przywilejów ostatecznie uregulowało sprawę kościoła w Głubczycach i świadczyło pośrednio o ówczesnej stabilizacji hierarchii w kościele.<sup>26</sup>

Między 1272 rokiem a 1279 rokiem patronat nad kościołem parafialnym w Głubczycach otrzymali joannici. Oni to, wraz z głubczyckimi mieszczanami, przy aprobacie ołomunieckiego biskupa Bruno, kontynuowali zamiały wcześniejszych budowniczych.

Na krańcową fazę przebudowy fary w Głubczycach przypada, ze względów historycznych, ciekawe wydarzenie bezpośrednio dotyczące dziejów parafii, lecz co do wyglądu tej budowli dokumenty nadal milczą. Mieszkający w Głubczycach joannici (prawdopodobnie od czasu nadania patronatu), zbiegli z miasta do swojej wygodnej, wiejskiej komturii w Grobnikach. W obawie o duszpasterskie powinności (wynikające w patronatu),<sup>27</sup> mieszczanie zniszczyli dom zakonny w Grobnikach i siłą zmusili zakonników do powrotu do Głubczyc. W odwecie bracia zakonnicy złożyli skargę u księcia opawskiego Mikołaja I,<sup>28</sup> który w 1282 roku doprowadził do ugody między mieszczanami z Głubczyc a Wielkim Mistrzem Zakonu Joannitów (na Czechy, Morawy i Śląsk) Hermanem v. Hohenlohe. W konsekwencji zakonnicy powrócili do Głubczyc. W zamian za to, mieszczanie zobowiązali się, między innymi darować zakonowi pieniądze na zakup dwóch domów mieszkalnych, w pobliżu kościoła parafialnego. Na ich miejscu wybudowali oni, tzw. „Krzyżowy Dwór” a komtur od tej pory nazywany był komturem z Głubczyc.<sup>29</sup>

Kolejną udokumentowaną wzmian-

ką głubczyckiego kościoła, było ponowne zatwierdzenie joannitom patronatu w Głubczycach przez króla Wacława II 30.08.1302 roku.<sup>30</sup>

03.02.1349 roku kolejny władca, książę Mikołaj II udzielił joannitom z Głubczyc bliżej nieznanego przywileju.<sup>31</sup>

Ustalenie końca przebudowy kościoła zawsze sprawiało badaczom wiele problemów.<sup>32</sup> W rozstrzygnięciu, przynajmniej części wątpliwości pomogło mi zestawienie fundacji ołtarzy i posad ołtarzystów.<sup>33</sup> Zaskakujący był nagły wzrost tych przedsięwzięć po 1350 roku, co zaświadczyć mogło o zakończeniu wyżej opisanych architektonicznych inwestycji, na rzecz troski o wystrój zewnętrzny budowli, na przykład:

- w 1349 roku głubczycki mieszczanin Heinko ufundował ustalone msze za dusze przy ołtarzu św. Ciała Chrystusowego, więc ołtarz ten istniał już wcześniej,<sup>34</sup>

- ok. 1350 roku był wspomniany ołtarz św. Jana Chrzciciela (św. Jakuba),<sup>35</sup>

- w 1395 roku książę Przemko Opawski zatwierdza fundację ołtarza św. Panny Marii, św.św. Katarzyny, Anny i Jadwigi oraz ołtarza p.w. Najświętszej Marii Panny, św.św. Katarzyny, Doroty.<sup>36</sup>

Po wspomnianym wyżej roku 1350 pojawiły się pierwsze bractwa kościelne, np. Bractwo Maryjne - 1414 roku.<sup>37</sup> Podsumowując, do 1524 roku było w głubczyckiej farze cztery ołtarze boczne: św. Ciała Chrystusa (lub św. Jakuba), Wszystkich Świętych, św. Jerzego Apostoła, Jana Apostoła.<sup>38</sup> Ołtarz główny prawdopodobnie miał maryjne wezwanie, tak jak większość kościołów związanych z patronatem joannitów.<sup>39</sup>

Żaden z wyżej wspomnianych dokumentów, dotyczących katolickiej gminy kościelnej, a nawet dokumenty miejskie nie opisują stanu architektonicznego głubczyckiej fary. I tak, np. znany dokument króla Czech Wacława II z 15.04.1298 roku, nadający głubczyckim mieszczanom prawo założenia filii sukienniczej, nakazuje przeznaczyć dochody z tej filii, jedynie na konserwację muru obronnego, fosy i dróg; a nie wspomina o budowli kościelnej.<sup>40</sup> Ten zadziwiający stan rzeczy przyczynił się do sprecyzowania przeze mnie pewnych wniosków. Są one potwierdzeniem wcześniejszych spostrzeżeń, dotyczących stanu technicznego budowli i historyczno-społecznych uwarunkowań, towarzyszących jej wzniesieniu. Otóż kościół, będąc pod patronatem zakonu joannitów, głównie finansowany był z różnorodnych darowizn oraz dodatkowo wspomagała go kasa miejska. Rada miejska kontrolowała stan parafialnej kasy oraz pracę, patronujących miejskiej parafii, zakonników (np. konflikt z 1282 roku). Rozbudowa kościoła z bazyliki na halę finansowo i artystycznie związana była z wyżej wspomnianą współzależnością. Prawdopodobnie inwestycja przebiegała planowo, bez większych anomalii, co oznaczać mogło, że obie strony wywiązywały się ze swoich zobowiązań. Stąd nie istniały przyczyny, do dokumentarnego odnotowania jakichkolwiek wydarzeń związanych z budynkiem kościoła.

#### **b) rekonstrukcja przebiegu procesu przebudowy bazyliki w halę.**

Prawdopodobnie początek przebudowy głubczyckiej bazyliki w halę miał miejsce w trzeciej ćwierci XIII w.<sup>41</sup>

Nowi budowniczcy nie zmienili ogólnego zarysu głubczyckiej fary. Nie

rozebrali oni murów bazyliki do fundamentów, tak jak to uczyniono w Złotorzy,<sup>42</sup> lecz bezpośrednio na nich wzniesli zewnętrzne mury halowego korpusu<sup>43</sup> oraz nadbudowali przypory. Nowe mury zostały wykonane w wątku gotyckim, tzw. polskim.<sup>44</sup>

Po podwyższeniu zewnętrznych ścian korpusu, umieszczono w nich duże, obustronnie rozglifowane trójdzielne okna (po jednym w przeszle)<sup>45</sup>

W tym też czasie rozpoczęto przeklepanie kościoła od wschodniej części, (tzn. od chóru). Sklepienia dawnego transeptu pozostawiono bez zmian i następnie przesklepiono pozostałe przeszle korpusu.<sup>46</sup> W tym celu wykonano trzy filary o przekroju prostokąta ze ścietymi narożnikami oraz przyścienne półfilary. Zaniechano wzniesienia gurtów na rzecz luków jarzmowych.

W trzeciej ćwierci XIII w.<sup>47</sup> wykonano trzy piaskowcowe portale, które według Franza Borowskiego<sup>48</sup>, dopiero w końcu przebudowy zostały umieszczone w przeznaczonym im miejscu.

Ostatni etap przebudowy bazyliki w halę miał miejsce na przełomie XIII i XIV w. Podwyższono wtedy, prawdopodobnie o dwie górne kondygnacje, obie wieże. W najwyższych ich partiach umieszczono dźwiękowe przeźrocza, po jednym z każdej strony, które imitowały trójdzielne okna z maswerkiem.<sup>49</sup>

Nad międzywieżową kruchtą, na osi kościoła, umieszczono jedno okno z maswerkiem.

Z ostatnim etapem przebudowy wiązało się wykonanie empory nad międzywieżową kruchtą oraz przebicie otworów, od strony empory i wnętrza wież, we wcześniej zamkniętych pomieszczeniach, nad przyziemiem

wież.<sup>50</sup>

Posadzkę świątyni wyłożono z cegły, tzw. palcówki.<sup>51</sup>

Zwieńczeniem całego procesu przebudowy było wykonanie, tzw. dachu trojstego, tzn. każda z naw posiadała własny dwuspadowy dach.<sup>52</sup> Nie wiadomo jak wyglądało zadaszenie nad międzywieżową kruchtą. Mogło to być jednospadowe zadaszenie, sięgające od szczytu dachu środkowej nawy korpusu, do gzymsu ponad oknem empory.<sup>53</sup> Lub dach środkowej nawy był dłuższy od pozostałych<sup>54</sup> i harmonijnie wykańczał środkową partię zachodniej dwuwieżowej fasady. Wieże kościoła pokryto dosyć wysokimi czterospadowymi dachami.<sup>55</sup>

*Barbara Piechaczek*

#### PRZYPISY

1. Zobacz: Ks. A. Weiss, Biskupstwa bezpośrednio zależne od stolicy apostolskiej w Średniowiecznej Europie, Lublin 1992, s. 90; T. Lehr- Splawiński, dz.cyt., s. 106-112, „Rubezahl”, s. 604; D. Prix, dz.cyt., s. 88-101; T. Silnicki, Dzieje i ustrój kościoła katolickiego na Śląsku do końca XIV w., Warszawa 1953, s. 122-124; tenże, Rola dziejowa kościoła polskiego na Śląsku w XI - XIII w., Katowice 1935, s. 5, 84; Ks. K. Dola, dz.cyt., s. 53, 64, 82.
2. G. Labuda, Utrata Moraw przez państwo polskie w XI w., [w:] Studia z dziejów polskich i czeskosłowackich, t. 1, Wrocław 1960, s. 93-124.
3. Treści dokumentów zawarte są w CDM, CDB. Część dokumentów na ten temat posiadają archiwa w Opolu i Opawie.
4. Wł. Semkowicz, Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400, red. St. Kutrzeba, t. 1, Kraków 1933, s. 42-43 oraz T. Silnicki, Rola ..., s. 5.
5. R. Hofrichter, Geschichtliche Einzelbilder der Stadt Leobschütz, Heimatkunde des Kreises ..., cz. 2, z. 2, s. 153.
6. F. Kretek, APG, Zapiski do kroniki parafialnej ..., nr inw. XXIV/ 1, 2.

7. A.Stanjeck, APG, Historyczne uwagi Antoniego Stanjeck, Leobschutz 14 Januar 1828, nr inw. XXIV/ 3, s.1 oraz G.Wolny, dz. cyt., s.298. Żaden z autorów nie podaje dokładnego usytuowania napisu, a pojęcie " ... na chórze muzycznym" oznaczać mogło prezbiterium lub empore organową. Myślę, że informacja ta zapisana była na pn. ścianie chóru, nad sklepioną zakrystią było 1 oratorium z pozytywem- G. Wolny, dz. cyt., s.295.
8. Wykaz stanowisk archeologicznych z 1994r. potwierdza tę teorię. Wielu historyków szczególnie niemieckich z XIX/ XX w., przecenia wpływ kolonistów niemieckich oraz cystersów i zakonów krzyżowych na rozwój Śląska i Moraw w XIII w. Zakony otrzymywały często w posiadanie istniejące już wsie, czasem same grunty i wsie służebne. Taka sytuacja miała miejsce na Opawszczyźnie. Prawdą jest, że koloniści niemieccy mieli duży wpływ gospodarczo- polityczny, szczególnie na Śląsku, ale dopiero w XIV w. Ciekawą rozprawę na ten temat napisał, m.in. Marian Kutner, Społeczne uwarunkowania rozwoju architektury Śląskiej w l. 1200- 1330, Toruń 1969; podobnie Czech, Jiří Kuthan, Počátky a rozmach gotické architektury v Čechách, Praha 1983.
9. Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae, ad. A.Boczek, Olomucil 1842, t.3, s. 275.
10. Max Hasak, Die katholische Stadtpfarrkirche zu Leobschütz, "Oberschlesien", 1907-08, s.471; datuje początek budowy kościoła na ok. 1240r. Natomiast H.Lutsch, Die Kunstdenkmäler des Reg. Bezirks Oppeln, Breslau 1894, s.169 oraz E.Königer, Kunst in Oberschlesien, Breslau 1938, s.57 i T. Chrzanowski, M. Kornecki, Sztuka Śląska Opolskiego, Kraków 1974, s.32; sugerują rozpoczęcie budowy w końcu XIII w. Jednak nie znali oni tak dokładnie budowli jak autor projektu rozbudowy kościoła w l.1903-1907- M. Hasak. W trakcie trwania przebudowy zaobserwował on wiele ciekawych procesów architektonicznych, jakie przechodziła ta budowla na przestrzeni wieków.
11. M. Hasak, Die katholische ... , s.471.
12. Tamże, s.472-473.
13. Dach kościoła był kilkakrotnie przebudowywany, co uniemożliwiło jednoznaczne rozwiązanie tego problemu. Pierwsza przebudowa dachu miała miejsce w okresie budowy hali, druga w 1826r., trzecia w l. 1903-1907, a ostatnia w latach 80-tych XX w.
14. Wzniesione przypory najprawdopodobniej już w I kościele (bazylika) służyły do przejęcia części ciężaru sklepienia niższych naw bocznych.
15. M. Hasak, Die katholische ... , s.471. Autor jako jedyny wspomina o tym fryzie. Natomiast H.Lutsch, Die Kunstdenkmäler ... , 1894 oraz Schlesische..., 1903 nie wspominał o istnieniu ornamentu.
16. M. Hasak, Die katholische ... , s.471 oraz Die Erweiterungsbauten der Stadtpfarrkirche zu Leobschütz ... , "Zeitschrift für Christliche Kunst; 9/1907, s.264.
17. CDM, t.3, s.275. Dokument ten cytuje również F.Troska, Geschichte der Stadt Leobschütz, Leobschütz 1892, s.8 oraz G. Biermann, Geschichte der Herzogtümer Troppau ... , Period I, Teschen 1874, s.20.
18. F. Troska, dz.cyt., s.8 oraz G. Biemann, dz.cyt., , s.20.
19. G. Chmarzyński, Sztuka Górnego Śląska, [w:] Gómy Śląsk, red. K. Popiołek, Poznań 1959, t.5, cz.1, s.375 oraz M. Starnawska, Między Jerozolimą a Łukowem, Łódź 1999, s.283.
20. M. D. Knowels, D. Obolensky, Historia Kościoła 600-1500, [w:] Historia Kościoła, red. L. J. Rogier, t. 2, Warszawa 1988, s.233.
21. A. Moch; P. Gim, Die socialen Verhältnisse der Malteserkommende ... , Leobschütz 1898, s.2, 15 oraz A.Stanjeck; APG, dz. cyt.
22. F. Troska, dz.cyt., s.7. W 1278r. król Ottokar II ginie w bitwie z Rudolfem Habsburgiem pod Suchymi Krutami. Kunegunda, jego żona, otrzymuje bezpośrednią władzę nad prowincją opawską, w skład której wchodzi Głubczyce.
23. CDM, t.4, s.229 oraz F. Troska, dz.cyt., s.8.
24. R. Hofrichter, dz.cyt., cz.2, z.1, s.13. Biskup olomuniecki Bruno v. Schauenburg (1245-1281)- Westfalczyk, który wcześniej był proboszczem w Lubece.
25. CDM, t.3, s.275. Dopisek redagujących kodeks, przy dokumencie, dotyczącym do-

- chodów proboszcza Eliasza; również F. Troska, dz. cyt., s.8; G. Biermann, dz. cyt., s.23.
26. T. Silnicki, Dzieje i ustrój kościoła katolickiego na Śląsku do końca XIV w., Warszawa 1953, s.88 oraz M. Starnawska, dz. cyt., s.260.
27. T. W. Lange, Szpitalnicy i joannici ..., Poznań 1994, s.68-69. Autor sugeruje, iż joannici śląscy oprócz działalności gospodarczej zajmowali się duszpasterstwem.
28. F. Troska, dz. cyt., s.10. Nieślubny syn Otokara II- Mikołaj, którego wypuszczono z węgierskiej niewoli w maju 1280r., za wstawiennictwem ołomunieckiego biskupa Bruno.
29. Tamże, s. 10-11 oraz H. Kleiber ; PGim. Geschichte der Stadt Leobschütz ..., Leobschütz 1866, s.4-5. Z tego dokumentu, podobnie jak z innych, dowiadujemy się tylko, że istniał budynek kościoła, lecz o jego wyglądzie nadal nie wiemy.
30. G. Biermann, dz. cyt., s.37.
31. Tamże, s.163.
32. H. Lutsch, Die Kunstdenkmäler ..., s.169- przed końcem I poł. XIV w. i T. Chrzanowski, M. Kornecki, dz. cyt., s.32-33 oraz T. Mroczko, Architektura gotycka na Ziemi Chełmińskiej, Warszawa 1980, s.82 i M. Hasak, Die Erweiterungsbauten ..., s.264- ok. 1380r.: Najpóźniej powstanie hali sugeruje M. Gąbrowicz, Architektura i rzeźba na Śląsku do schyłku XIV w., Kraków 1934, s.67- dopiero po poł. XIV w.
33. B. Piechaczek, Monografia Kościoła parafialnego p.w. NNMP w Głubczycach, maszynopis pracy magisterskiej dostępny w Bibliotece Parafialnej. Patrz aneks nr 3, Altarie.
34. G. Wolny, Kirchliche Topographie von Mähren, Brünn 1863, cz. I, t.5, s.7.
35. Th. Groeger, dz.cyt., s.7. W 1394r. dotował go książę Mikołaj III- F. Troska, dz. cyt., s.27.
36. F. Minsberg, dz.cyt., s.238-256. Autor cytuje za dokumentem z 1430r. " ... któremu miasto zapisało oba ołtarze w chórze fary". Co oznaczało, że ołtarz p.w. NMP, św.św. Katarzyny, Doroty był wcześniejszy a przytoczone dokumenty dotyczą głównie ołtarza p.w. Panny Marii, św.św. Anny, Katarzyny, Jadwigi.
37. M. Starnawska, dz. cyt., s.271. Autorka podaje datę 1454r., która dotyczy darowizny na rzecz Bractwa Maryjnego.
38. Th. Groeger, Die katholische Stadtpfarrkirche zu Leobschütz, Leobschütz 1882, s.7-8, 16. W 1523r. mieszczanie z Głubczycy przeszli na protestantyzm.
39. M. Starnawska, dz. cyt., s.271. Autorka podkreśla dużą częstotliwość występowania fundacji ołtarzowych p.w. Bożego Ciała. Ołtarz o tym wezwaniu również był w Głubczycach; Th. Groeger, dz. cyt., s.10.
40. F. Troska, dz. cyt., s.12 oraz G. Biermann, dz. cyt., s.40.
41. Prawdopodobnie nastąpiło to w l.1272-1279.
42. J. Pileh, Zabytki architektury Dolnego Śląska, Wrocław 1978, s.343-344 oraz A. Karłowska - Kamzowa, dz.cyt., s.124.
43. M. Hasak, Die katholische ..., s.471.
44. T. Kozaczewski, Wiejskie kościoły parafialne XIII w. na Śląsku, Wrocław 1990, s.11. Autor zwrócił uwagę na pojawienie się na Śląsku wątku polskiego w ostatniej ćwiartce XIII w.
45. M. Hasak, Die katholische ..., s.471-472. Patrz również rozdz. IV.
46. Tamże. Podobnie H.Lutsch, Die Kunstdenkmäler ..., s.169-170.
47. A. Karłowska - Kamzowa, Sztuka Piastów Śląskich w średniowieczu, Warszawa 1991, s.16 - do 1287r. (początek budowy kaplicy zamkowej w Raciborzu) oraz F.Borowski, Mittelalterliche Kirchenportale in Oberschlesien, [w:] Deutsche Kunstdenkmäler in Oberschlesien. 1934. s.65. Na koniec XIII w. datuje je Katalog Zabytków, 1961, s.23. Natomiast G. Chmarzyński, Sztuka Górnego ..., s.378-379; określa je na lata po 1300r. Podobnie E. Königer, dz. cyt., s.57- datuje je na pocz. XIV w.
48. F. Borowski, dz.cyt., s.65.
49. M. Hasak, Die katholische ..., s.471.
50. Tamże. Patrz również rozdz. IV. To mogło być powodem różnic w przesklepieniu pomieszczeń nad przyziemiem obu wież i nad emporą oraz odmiennie zakończonych otworów przeźroczy od strony wnętrza kościoła wyżej wspomnianych pomieszczeń.

51. G. Wolny, dz. cyt., s.294.

52. M. Hasak, Die katholische ..., s.471.

53. Tak prawdopodobnie wyglądało zadanie partii międzywieżowej przed przebudową dachu w 1826r.

54. H. Lutsch, Die Kunstdenkmäler ..., s.170- autor sugeruje dłuższy dach. Natomiast wszelkie znane mi ryciny ukazują ten fragment kościoła z dużej perspektywy i trudno ten problem jednoznacznie rozstrzygnąć, dowodzą jednak istnienia

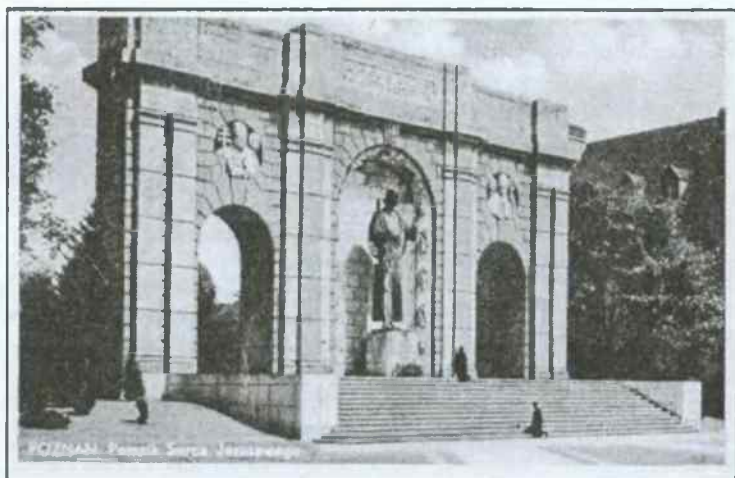
jednospadowego dachu nad kruchtą międzywieżową. Być może jest on efektem jeszcze innej modernizacji, o której nie wiadomo.

55. R. Hofrichter, dz. cyt., cz.2, z.3. Rycina z wschodnią panoramą miasta z ok.1780r., ukazuje wyższy, czterospadowy dach północnej wieży. Późniejsze ryciny przedstawiają już dach namiotowy, który przetrwał do 1903r.



NASZE

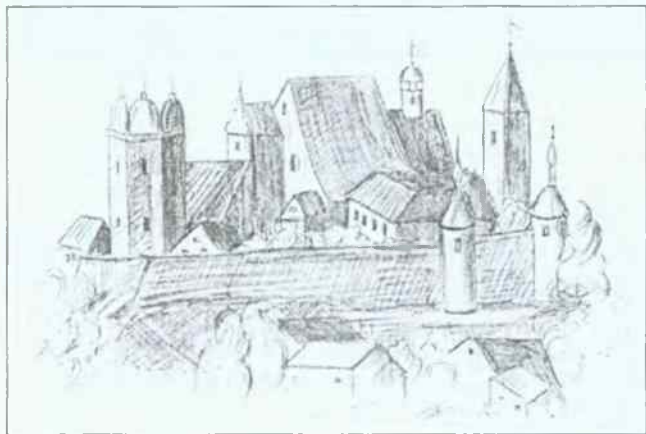
HOBBY



Katarzyna Maler

## GLUBCZYCKI MUR OBRONNY

Udzielenie Glubczycom zgody na budowę muru obronnego przypisuje się Przemysłowi Ottokarowi II (1253-1278). Pierwsza wzmianka o tym murze pochodzi z 1282 roku, kiedy to mieszczanie udzielili grobnickim jomannitom zgody na przebicie w nim dwóch furt.<sup>1</sup>



*Glubczyce, z lewej Dolna Brama, pośrodku kościół i klasztor franciszkanów, z prawej wieża Bramy Grobnickiej, wg ryciny z 1680 r.*

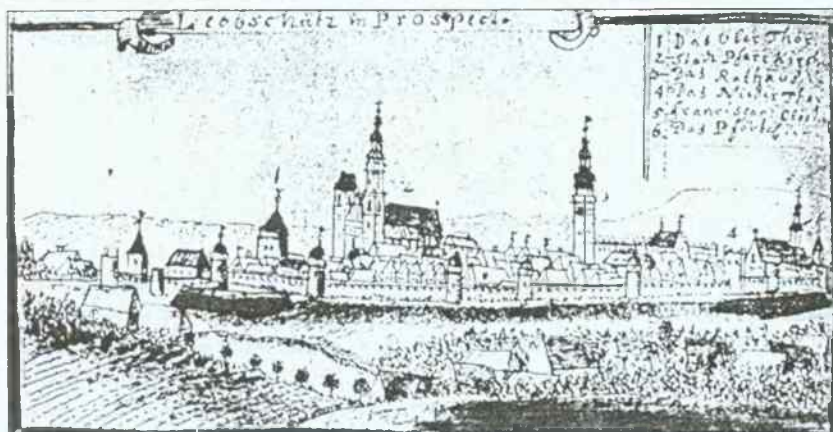
Budowa muru na pewno nie trwała krótko. Mieszczanie musieli przywieźć materiał budowlany, postawić mur, wieże bramne i baszty, potem usypać waly i wykopać fosę. Materiału (łupka ilastego) na budowę muru i baszt dostarczył kamieniołom w Królowem.<sup>2</sup> Tak więc drewniane i skrzypiące wozy zaprzężone w konie lub bydło po wyboistych drogach musiały pokonywać odległość kilku kilometrów i przywozić do Glubczyc łupek. Stawianie pierścieniowatego muru w formie nieregularnego owalu musiało trwać co najmniej kilka lat. Mur osiągnął 5-6 metrów wysokości oraz 2-3 metry szerokości i zamknął przestrzeń

wielkości 16 ha, na której stało około 226 domów.<sup>3</sup>

Z 3 - 4 metry wyższych od muru 19 wież, umocnionych w następnych wiekach cegłą lub przebudowanych, do dziś zachowało się w różnym stanie osiem. Większość baszt jest półkolistą, wyjątek stanowią baszty: z dachem

gontowym przy ul. Ratuszowej i baszta przy ul. Staszica. W przekroju poprzecznym ich korpusy wystające na zewnątrz muru miejskiego przypominają dziób łodzi i pojawia się nawiązanie do osadników pochodzących z terenów żeglugi śródlądowej. W kilku

miastach czeskich znajdują się wieże o podobnym przekroju jak te dwie w Glubczycach, pochodzące również z czasów panowania Ottokara II.<sup>4</sup> Wieża i mur miejski przy ul. Staszica wyglądają na nietknięte od czasów budowy i wymagają gruntownej renowacji, albowiem rozpada się zwietrzały i spróchniały łupek i ta część starych obwarowań miejskich może bezpowrotnie ulec kompletnemu zniszczeniu. Oprócz baszt mur uzupełniały trzy duże wieże bramne, wyższe o kilka metrów od baszt: Brama Górna lub Nyska (stojąca tam, gdzie dziś biegnie ul. Kościelna, między basztą z ul. Koszar-



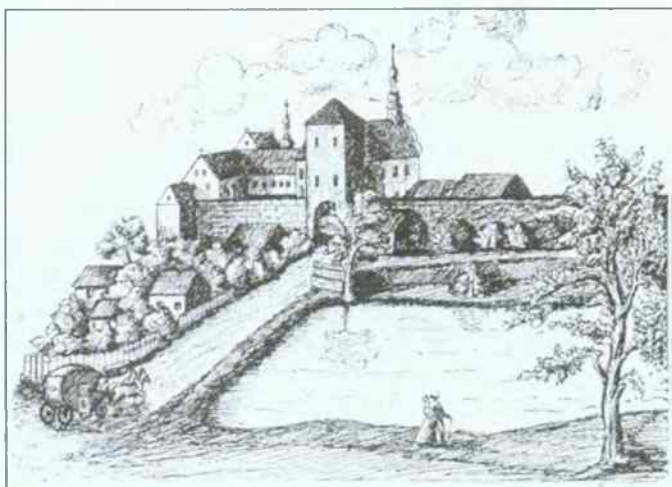
Widok Głubczyc wg rysunku Wernhera, 1720 r.

wej a basztą przy blokach z ul. Ratuszowej), Brama Grobnicka lub Klasztorna (stojąca przy zachowanym fragmencie muru miejskiego za kościołem franciszkanów) oraz Brama Dolna (Opawska) (dziś na jej miejscu jest fragment ul. Moniuszki między basztą przy Nowym Świecie a starą remizą strażacką).

Pierścień muru miejskiego okalała fosa, zapewne szeroka i bardzo głęboka, skoro po jej zasypaniu w XIX w. zapadał się grunt pod synagogą i w latach 90. XX w. osiadał grunt pod basenem Szkoły Podstawowej nr 2 przy ul. Kochanowskiego.

Oprócz fosi, usypanych wałów, od których wzięła nazwę ul. Wałowa oraz

muru z basztami, miasto posiadało również ochronę naturalną. Na południe od Głubczyc, na terenie dzisiejszego parku miejskiego rozciągała się zabagniona dolina Psiny. Wg Hofrichtera, od południowego wylotu ul. Kościuszki do okolicy dzisiejszego młyna przy ul. Sosnowieckiej rozpościerał się wielki staw, przez który prze-



Głubczyce, widok na Bramę Grobnicką, kościół i klasztor franciszkanów oraz Staw Klasztorny wg sztychu Endlera z 1800 r.

plywała Psina. Później uległ zamuleni i podzielił się na mniejsze stawy.



*Głubczyce, baszta w ogrodzie franciszkanów, 1873 r.*

Psina od tego czasu płynęła podwójnym korytem przez teren obecnego parku, stare drugie koryto sięgało dzisiejszej ul. Fabrycznej. Na miejscu, gdzie dziś stoi pomnik w parku koło poczty, Psina przepływała przez staw Trzcinyowy zwany też Szpitalnym, w obniżeniu terenu za figurą św. Jana Nepomucena przy ul. Sosnowieckiej oba biegi Psiny wpadały do stawu Pracek (zajmującego dzisiejszy teren od mostu nad Psiną przy ul. Moniuszki do domów przypominających zagrodę frankońską przy placu Zgody). Następnie główny bieg, jak dziś, podążał ku mrowi miejskiemu i biegł dalej na wschód (na południe od dzisiejszego dolnego ogrodu franciszkanów), natomiast drugi bieg wpadał do stawu Słodowego (dzisiejszy plac Zgody; staw ten rozciągał się w kierunku wschodnim do obecnego młyn) i po wypłynięciu z niego również podążał na wschód, aby połączyć się z głównym biegiem i popłynąć z nim już wspólnym korytem przez Sulków i Baborów do Odry. Na wschód od

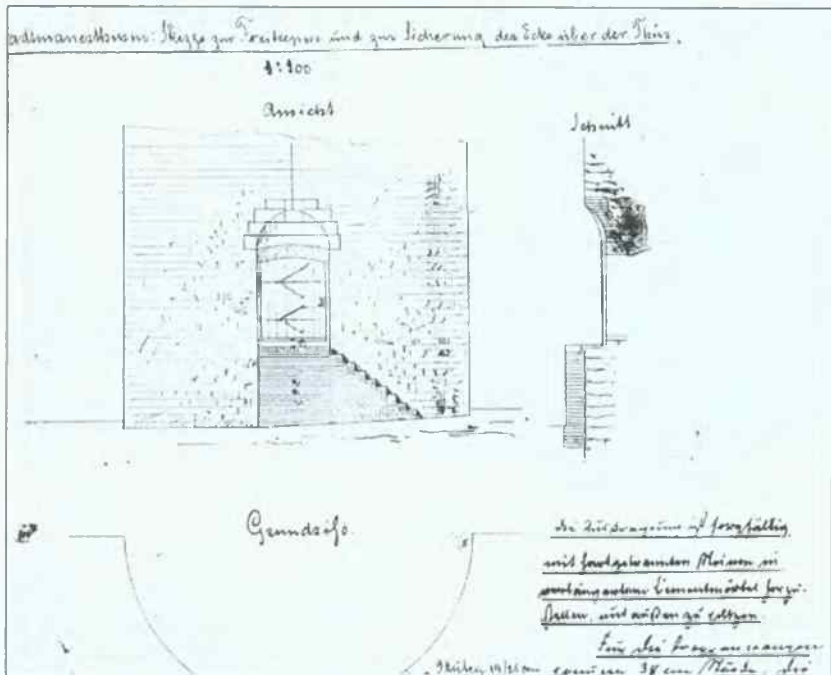
miasta rozpościerał się wielki staw Klasztorny, zajmujący teren od dzisiejszego „placu Trójkątnego” (na wschód od Bramy Grobnickiej, między drogą za kościołem franciszkanów prowadzącą ku Grobnikom a ul. Kozielską) poprzez plac Stawowy do terenów przy ul. Staszica. Jeszcze w 1850 roku istniały jego pozostałości, jak np. staw Koński i Dębnicki.

Wspomniana już fosa zasilana była wodą z Psiny i pełna ryb. Troska wymienia jeszcze jakiś dawny „silny bieg wody na wschodzie i północnym wschodzie” jako odpływową „fosę” towarzyszącą „Czarnym Szańcem” i „Polom Tkaczy”.<sup>5</sup> „Czarne Szańce”



*Głubczyce, baszta koło dzisiejszej poczty, 1873 r.*

(Schwarze Schanze) to przedwojenna nazwa dzisiejszej ul. Staszica, a dawniej tamtejszych fortyfikacji. „Pola Tkaczy” (Tuchmacherparchen) to tereny na północ od Psiny, rozciągające się od dzisiejszej starej remizy



Plan przebudowy baszty koło Szkoły Podst. nr 2, AP w Opolu, zesp. 9, syg. 82

strażackiej przy ul. Moniuszki do wschodniego krańca dolnego ogrodu franciszkanów za murem miejskim. Tu cech sukienników (tkaczy) suszył swoje sukno i miał obowiązek bronięcia miasta w razie ataku wroga z baszty stojącej do dziś przy murze miejskim między dolnym a górnym ogrodem franciszkanów.<sup>6</sup> Troska pisze, że na północnym zachodzie miasta ważny punkt obrony tworzył zamek na miejscu dzisiejszego budynku tzw. „starej szkoły” z cukiernią „Keks” przy ul. Kościelnej.<sup>7</sup> Stał tu zamek Przemyślidów, zapewne zbudowany w okresie, gdy Głubczyce należały do księstwa opawskiego.

Mieszczanie dbali o swoje fortyfikacje, poświęcając na ich konserwację część dochodów miejskich i każąc czyścić fosę chłopom z poddanych wsi.<sup>8</sup> W nocy bramy zamykano i mieszkańcy mogli spać spokojnie,

strzeżeni przez fortyfikacje i nocnych strażników.

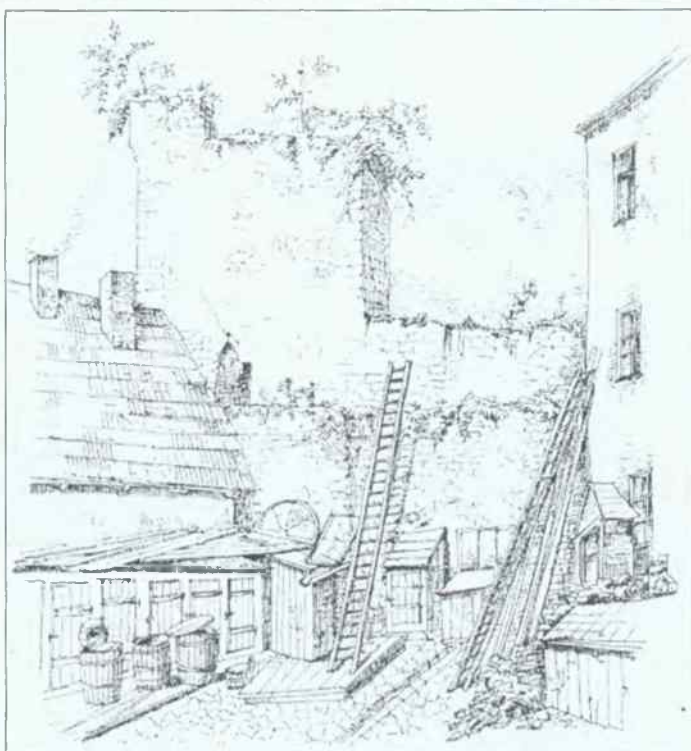
W XV wieku mur miejski został, prawdopodobnie po raz pierwszy wypróbowany. Minsberg podaje, że w 1426 roku miasto szturmowali husyci, co Troska uważa za nieprawdopodobne, ponieważ żadna kronika nie wspomina, żeby wówczas husyci się zapuścili tak daleko.<sup>9</sup> W rzeczywistości dopiero w 1431 roku przed Głubczycami stanął oddział skrajnego odłamu husytów, taborytów. Taboryci spalili szpital św. Jana przed Dolną Bramą i spłądowali przedmieścia.<sup>10</sup> Wróg „szturmował” miasto przez 7 godzin ze wszystkich stron. Najgroźniejszą szalała walka obrońców ze szturmującymi z tej strony muru miejskiego, o którą opierał się konwent pobożnych sióstr Heinka. Wystrzeliwany z proc ogień, duże kamienie toczyły się po dachach osłaniających ob-

legających, w r z ą c a woda wylewana obficie przez odważne mieszczanki, zmusiła również tym razem Czechów z wielkimi stratami do odwrotu. Przy tym spłonęły dom sióstr i G ó r n e Przedmieście.<sup>11</sup>

Nie wiemy, czy spowodowany w latach 50. XV wieku przez

księcia Bolka opolskiego najazd panów z Włodzienina sprawił głubczyckim murom jakiejś szkody.<sup>12</sup> Również nie wiadomo, czy spowodowały je pożary, które miały miejsce w II połowie XV wieku.

W 16. stuleciu, prawdopodobnie pod panowaniem margrabiego Jerzego Hohenzollerna, głubczyckie baszty z południowej strony miasta otrzymały widoczne na rycinie Wernhera z 1720 roku kopuły. Tylko jedna taka kopuła zachowała się na baszcie koło poczty. Margrabia Jerzy w 1529 roku kazał ulepszyć fortyfikacje w sąsiednim Krnowie i zbudował tam sobie renesansowy zamek. Naprawa i przebudowa fortyfikacji miały związek z wojnami tureckimi. Widoczna na wspomnianej rycinie oraz na wcześniejszej,

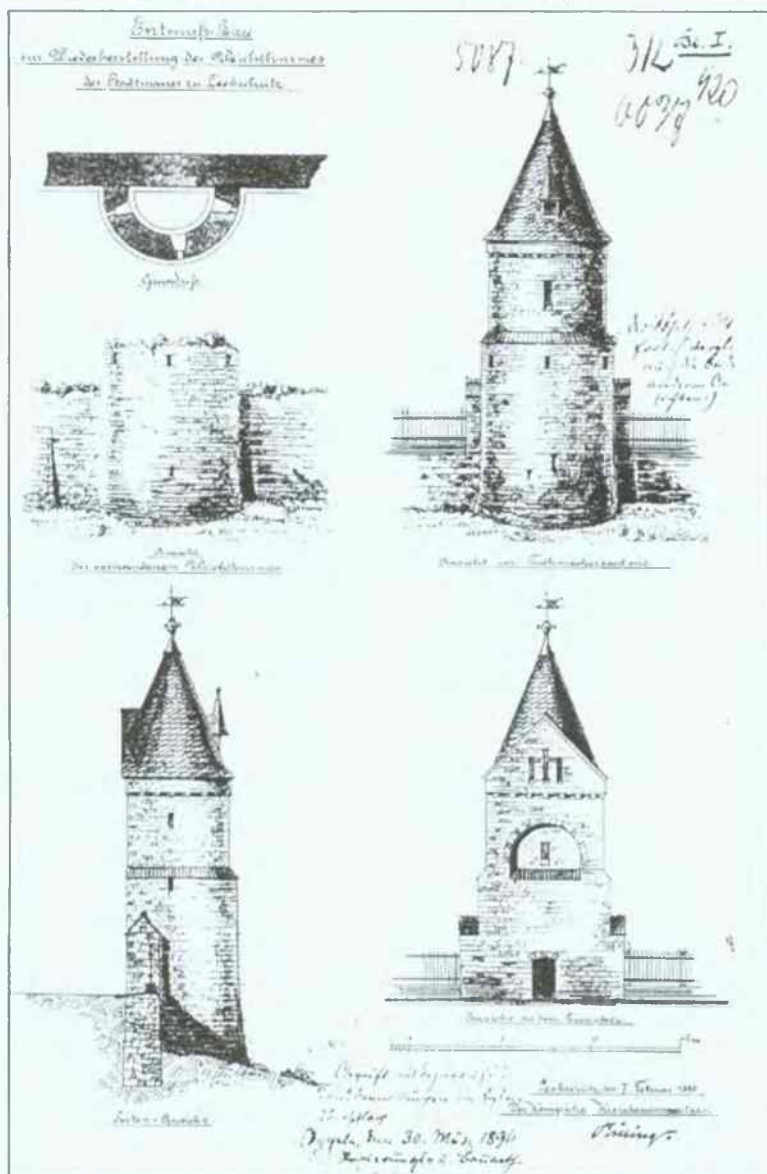


*Głubczyce, baszta przy dzisiejszej Szkole Muzycznej, rys. z 1880 r. AP w Opolu, zesp. 9, syg. 82*

z 1680 roku, Dolna Brama, była zwieńczona renesansową attyką, co zapewne nastąpiło w tym samym okresie co przebudowa baszt.

W 1555 roku głubczyckie baszty posłużyły jako więzienie. Krnowski margrabiowski starosta Wenzel Wagstetter wtrącił do nich mistrzów cechowych za bunt wobec rady miejskiej. Chodziło o spór między niższym mieszczaństwem a radą, dotyczący m.in. prawa warzenia piwa.<sup>13</sup>

Wielkie zniszczenia i ciągłe reparacje przyniosła wojna 30 - letnia (1618 - 1648), kiedy to mur miejski przestał stanowić skuteczną ochronę. 22 listopada 1626 roku w nocy miasto zdobyli Duńczycy, którzy wysadzili jedną z bram w powietrze.<sup>14</sup> Protestantcy Duńczycy byli dla mieszczan



Nie zrealizowany projekt przebudowy baszty w ogrodzie franciszkanów, 1896 r. - AP w Opolu, zesp. 9, syg. 82

sprzymierzeńcami w wierze wobec okupujących dotąd miasto katolickich wojsk cesarskich.

20 czerwca 1627 roku przed Głubczycami stanęły wojska pod rozkazami słynnego wodza naczelnego wojsk cesarskich, Albrechta Wallensteina.

Zaatakowały mury i nazajutrz zaczęły wystrzeliwać wylom. 22 czerwca Duńczycy kapitulowali. Podczas tego oblężenia wojska cesarskie straciły ponad 500 żołnierzy, oddały 476 strzałów z ciężkich dział i wystrzeliły ponad 80 cetnarów ołowiu.<sup>15</sup> Teraz znów

musiano reparaować stary, zniszczony mur. Kolejne zniszczenia nastąpiły w dniach 12 - 18 listopada 1645 roku, gdy Głubczyce ostrzeliwał szwedzki generał Koenigsmark. Wiele szkód uczyniło działo ustawione na gruzach zburzonego kościółka pogrzebowego na Górnym Przedmieściu [obecnie na jego miejscu stoi kościół św. Anny, ul. Sobieskiego]. Po tym ostrzale cesarski kapitan Martin Kokett poddał miasto Szwedom.<sup>16</sup>

W 1673 roku podczas kontrreformacji oporni luterkańscy mieszczanie trzymani byli w wieżach. W „nie przykrytych” wieżach więźniowie cierpieli z powodu mrozu i deszczu, zaś w „zabudowanych”, było ciemno i brak było świeżego powietrza.<sup>17</sup>

Po wojnie 30-letniej Głubczyce stopniowo otrząsały się ze zniszczeń. Wg wydanej w 1720 roku w Pradze kroniki J.M. Meylandskiego, miasto miało stary pierścieniowy mur z 22 sklepieniami wieżami, 3 bramami, na których były umocowane herby miasta i Liechtensteinów. Na północy i zachodzie za murami znajdowały się wały, a na wschodzie i południu bagna i stawy. W obrębie muru stało 300 domów, zaś na przedmieściach 50.<sup>18</sup>

Znany jest widok miasta z tego roku z opisem bram, autorstwa wspomnianego F.B. Wernhera.

W 1764 roku ukazało się fatalne w skutkach rozporządzenie królewskiego pruskiego rządu, nakazujące przekształcenie starych wałów w ogrody oraz burzenie baszt i murów miejskich. Również w Głubczycach zostały podjęte takie działania. Znikały wały, wieże i mury. W fosie, tam gdzie dziś stoi Szkoła Podstawowa nr 2, miejscowa gildia strzelców miała w latach 1766-1866 strzelnicę.<sup>19</sup> Pozostałe części fosy

zasypano ziemią i gruzem pozostałym z burzonego muru miejskiego.

W 1822 roku przebito mur w pobliżu poczty, tworząc Bramę Wodną. Władze pruskie opamiętały się dopiero w 1828 roku, wydając zakaz samowolnych rozbiórek fortyfikacji. Dla niektórych miast, również dla Głubczyc, był to spóźniony krok. Co prawda odtworzono kilka rozebranych do połowy baszt i części muru, ale większość przepadła bezpowrotnie. Odbudowano m.in. basztę stojącą na południe od klasztoru franciszkanów, basztę przy dzisiejszej ul. Staszica, przy Szkole Podst. Nr 2 oraz przy ul. Koszarowej.

XIX wiek i rozwijająca się komunikacja, przyniosły kres istnieniu bram miejskich. W 1830 roku rozebrana została Górna Brama, która wykazywała pęknięcia na sklepieniu, w 1836 roku Dolna Brama, w 1854 roku Brama Klasztorna [zdobiący ją obraz św. Floriana z 1736 roku został zainstalowany na północnej zewnętrznej ścianie kościoła franciszkanów] i w 1877 roku Brama Wodna. Osuszono również stawy i zasypano stare koryto Psiny.<sup>20</sup> Nie był to koniec przeobrażeń. W XIX wieku obecną formę z ostrołukowym wejściem i schodkami, jak wynika z akt w Archiwum Państwowym w Opolu, przybrała baszta przy Szkole Podst. Nr 2. Planowano również przeobrażenie baszty przy klasztorze franciszkanów, ale projekt ten nie został zrealizowany.<sup>21</sup> Również baszta przy Nowym Świecie w XIX wieku straciła kopułę i uzyskała szpiczasty dach. W 1860 roku wieża ta była zamieszka.<sup>22</sup>

W 1927 roku, gdy miasto przystąpiło do remontu resztek starego muru miejskiego, gwardian franciszkanów,



*Baszta koło poczty ok. 1970 r.*

ojciec Gorgonius Greupner zdołał uzyskać zgodę na przebicie w murze furty, aby w ten sposób móc się przedostać z górnego ogrodu zakonników do dolnego.<sup>23</sup> Był to trafny pomysł, gdyż ta furta, przy baszcie, z ościeżkami, w których bezimienny zakonnik wyrzeźbił ludzkie głowy i luźną czaszkę, z kamiennymi schodkami prowadzącymi do dolnego ogrodu, przedstawia piękny widok.

Po II wojnie światowej głubczycki mur i baszty doznały kilku renowacji. Ostatnia miała miejsce w 1985 roku.<sup>24</sup> Całkowicie zmieniła wygląd baszta przy Nowym Świecie, którą przebudowano przed Bankiem Miast, który odbył się w 1976 roku. Nie wiadomo co się stało z „muzułmańskim” półksiężycem, wieńczącym kopułę baszty koło poczty. Wg starej legendy,

Turcy zakopali w pobliżu tej wieży skarb.<sup>25</sup> W rzeczywistości Turcy w swoich kampaniach wojennych nigdy nie doszli do Głubczyce, ale skąd się wziął na baszcie półksiężyc? Z pewnością nasze miasto ukrywa jeszcze niejedną tajemnicę.

Stary mur miejski z 8 zachowanymi basztami jest prawdziwym, ponad 700-letnim skarbem, który należy chronić i konserwować. Niewiele miast może się pochwalić takimi obwarowaniami.

*Katarzyna Maler*

Przypisy:

1. Weltzel A., *Besiedelungen des nordlich der Oppa gelegenen Landes, Teil 2, Ratibor 1891*, s.119.
2. Hofrichter R., *Heimatkunde des Kreises Leobschutz. Teil II, Heft II, Leobschutz 1911*, s.72.
3. *Ziemie Staropolski, t.V, cz. II, praca zbiorowa pod red. K. Popiołka, Poznań 1959*, s.339- 340.
4. Bednara E., *Aus der Frühgeschichte der deutschen Stadt Leobschutz [w]: Beitrage zur Heimatkunde Oberschlesiens, Leobschutz 1931*, s. 151.
5. Hofrichter II, II, *op. cit.*, s.73. Troska F., *Geschichte der Stadt Leobschutz, Leobschutz 1892*, s.3.
6. Teichmann K., *Die ehemalige ehrbare Leobschutzer Tuchmacherzunft. Ihr Werden, Wirken und Untergang [w]: Leobschutz eine alte deutsche Stadt. Herausgegeben als Juliheft 1937 der Monatschrift „Der Oberschlesier“*, s.394.
7. Troska F., *Geschichte der Stadt Leobschutz, Leobschutz 1892.*, s.4.
8. Minsberg F., *Geschichte der Stadt Leobschutz, Neisse 1828*, s.125.
9. Minsberg, *op. cit.*, s.26. Porównaj Troska, *op. cit.*, s.31.
10. Troska, s.37.
11. Minsberg, s.26. Pisze on również, że

konwent beginek Heinka, opierał się o mur miejski. Nie zgadza się to z informacją u Hofrichtera (Heimatkunde II, I, 1910, s.22), że konwent Heinka stał na miejscu domu Hesrala i Ondruscha. Chodzi tu o XVII-wieczny budynek z mansardowym dachem przy ul. Kościelnej, gdzie mieści się m.in. Kwiaciarnia „Irys” i Zakład Fotograficzny J. Pyrczaka. Ten dom jest odległy o kilkanaście metrów od muru miejskiego przy Szkole Podstawowej nr 2.

12. Troska, s.42.

13. Ibidem, s.85-86.

14. Ibidem, s.124.

15. Ibidem, s.126.

16. Minsberg, s.80-81.

17. Loesche G., Zur Gegenreformation in Schlesien, Troppau, Jaegerndorf, Leobschutz. II. Leobschutz, Leipzig 1916, s.67.

18. A.L., Wie es in Leobschutz um 1720 aussah (artykuł z okresu międzywojennego w zbiorze wycinków prasowych u głub-

czyckich franciszkanów).

19. Hofrichter, Heimatkunde II,II, s.76.

20. Ibidem, s.77.

21. Archiwum Państwowe w Opolu. Akta miasta Głubczyc z lat 1265-1934, syg. 78, 79 i 82. Akta dotyczące bram, murów miejskich i baszt w Głubczycach, lata 1828-1900.

22. Wilpert O., Das Niedertor von Leobschutz im Jahre 1860 [w:] Oberschlesische Heimat, Bd.8, 1912, s.130.

23. B.J.P., Geschichte der Stadt Leobschutz. Aus der Geschichte des Franziskanerklosters und der Kirche in Leobschutz. (Druk, prawdopodobnie jedyny, próbny egzemplarz tej książki z około 1930 roku, w zbiorach głubczyckich franciszkanów).

24. Opolski informator konserwatorski, Opole 1987-88, s.205.

25. Malerisches von der Stadtmauer zu Leobschutz [w:] Rubezahl, Neue schles. Provinzialblaetter, 13.Jg., 1874, s.296.

## NAJSZE

## HOBIBY





*Leobschütz, Promenade mit Kriegerdenkmal*



LEOBSCHÜTZ  
Denkmal: Giełg Wodzisław

NA SZYBIE

HOBIBY



*Philo-Denkmal an der Promenade in Leobschütz*

## HISTORIA GŁUBCZYCKIEJ PROMENADY I POMNIKA JEJ ZAŁOŻYCIELA DR. JOSEPHA LAUFFERA

Przed 1945 r. Głubczyce były miastem wielu pomników. Wzniesiono tu monument poświęcony żołnierzom poległym w wojnie Prus z Francją w latach 1870/71 (strona obok), pomnik patrona tutejszej jednostki wojskowej hrabiego Goetzena (strona obok), obiekt ku czci poległych w I wojnie światowej czy zachowany do dziś (aczkolwiek bez wizerunku) pomnik pochodzącego z Gołuszowic poety Philo vom Walde (strona obok).

Jednym z tych obiektów był stojący na tzw. Promenadzie (dzisiaj zwanej raczej „Parkiem”) marmurowy pomnik poświęcony jej założycielowi. Człowiekiem tym był doktor Joseph Lauffer. Wryty na pomniku napis głosił: „Dem Dr. med. J. Lauffer als Gründer der Promenade 1837” (Doktorowi medycyny J. Laufferowi jako założycielowi Promenady 1837). Pomnik został ogrodzony w 1895 r.

Doktor Lauffer zmarł 1 lipca 1851 r., a już 19 dnia tego samego miesiąca władze miasta podjęły uchwałę o budowie pomnika ku jego czci. Jednocześnie z kasy miasta przeznaczono 30 talarów na dofinansowanie tego dzieła. Autorem obelisku był nyski rzeźbiarz Menzel. Ku czci Lauffera nazwano również założoną w 1856 r. ulicę prowadzącą w stronę nowego dworca kolejowego (Doktorgang - dosłownie „przejście Doktora”).

Główną zasługą doktora, który pracując w tutejszym szpitalu, pełnił równocześnie funkcję lekarza miejskiego i członka zarządu miasta (Ratsherr), było przekonanie niechętnego zarzą-

du miasta do zakupu terenów wzdłuż rzeki Psiny aż do tzw. Stawku Krehla (Krehlteichel) oraz do przeznaczenia sporych środków na ich zagospodarowanie, osuszenie i obsadzenie roślinnością. Ostateczną decyzję o założeniu Promenady podjęto dnia 26 stycznia 1837 r. na posiedzeniu specjalnej komisji. Tereny, na których założono Promenadę należały niegdyś do szpitala św. Jana. Był to podmokły i zabagniony obszar ziemi, będący dotąd wyłęgarnią komarów i bakterii. W pobliżu obecnej ulicy Fabrycznej pracował tu mały młyn. W średniowieczu rozlewiska Psiny sprzyjały obronności miasta, jednak w wieku XIX utrudniały tylko rozbudowę Głubczyc w kierunku południowym.

Wykonując uchwałę zasypano najbardziej zabagnione miejsca oraz obsadzono groblę wzdłuż rzeki drzewami, tworząc aleję. Jak głosiła uchwała, odtąd „głubczyccy mieszczanie otrzymali sposobność, aby się przechadzać w cieniu i w zieleni według swego upodobania”.

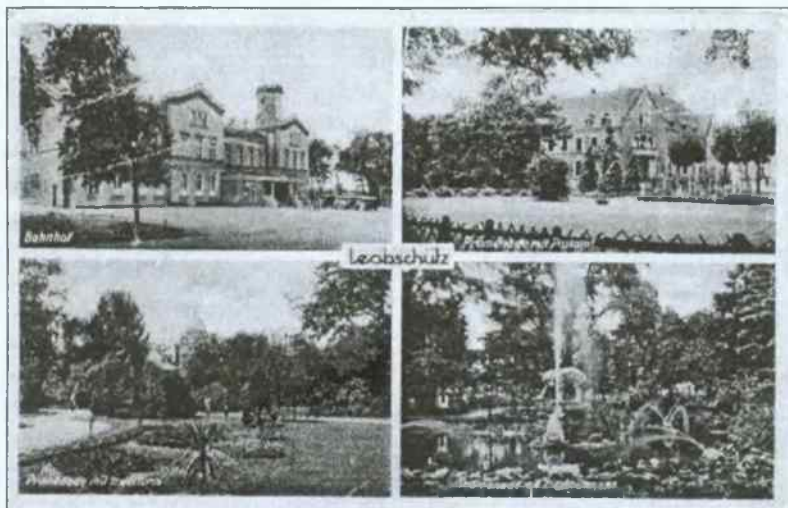
Doktor Lauffer stale musiał bombardować magistrat i radę miejską wnioskami o przyspieszenie urządzania Promenady. Prace posuwały się do przodu nadzwyczaj wolno. Lauffer spowodował również obsadzanie drzewami i krzewami innych ulic na terenie miasta, co znacznie poprawiło nie tylko wygląd Głubczyc, ale również ich stan sanitarny. W 1844 r. przedłużono Promenadę na zachód aż do stawku Krehla. W tym samym roku zabroniono pędzenia bydła i świń

przez Psinę, co przyczyniało się do niszczenia nowego założenia ogrodowego. Po śmierci Lauffera nad upiększaniem Promenady czuwał sekretarz sądowy Vielau. W 1868 r. zazieleniono teren na wschód od poczty (stał tam później pomnik poległych w wojnie z Francją), a w 1892 r. ostatecznie uregulowano Psinę, co położyło kres lokalnym powodziom.

Z inicjatywy doktora sadzono między innymi olchy, wierzby, brzozy, leszczy-ny, dęby, berberysy, jałowce, czeremchy,

wany na wsi, od dzieciństwa przejawiał zamiłowanie do natury. Choć nigdy nie studiował ogrodnictwa, potrafił zaplanować jeden z najpiękniejszych miejskich parków Górnego Śląska, z którego Głubczyce mogą być dumne.

Doktora Lauffera pochowano w głównej alei starego cmentarza św. Anny przy obecnej ulicy Sobieskiego. Tablica nagrobna głosiła: „Hier ruhet, den Seinigen unvergesslich, Dr. Joseph Lauffer, praktischer Arzt zu Leobschütz, geb. d. 21. April 1791, gest. d. 1. Juli 1851, als Opfer



jarzębinę, kalinę, głogi, graby i wiele innych gatunków. Oprócz Promenady zazieleniono również dawny Staw Słodowy (Malzteich - obecnie jest tam plac Zgody). Przed I wojną światową pod kierownictwem miejskiego ogrodnika nazwiskiem Zahradnik Promenada poddawana była zabiegom prześwietlającym stare drzewa oraz zakładano wciąż nowe rabaty.

Doktor Lauffer urodził się jako pierworodny syn młynarza Josepha Lauffera w Bliszczycach dnia 21 kwietnia 1791 r. Jego ojciec nabył trzy lata później tzw. Czerwony Młyn (Rote Mühle) nad Troją koło Wojnowic. Przyszły lekarz, wycho-

seines Berufs" (Tu spoczywa, dla swoich niezapomniany, dr Joseph Lauffer, praktykujący lekarz w Głubczycach, ur. 21 kwietnia 1791 r., zm. 1 lipca 1851 r., jako ofiara swego zawodu). Nagrobek doktora nie uniknął losu całego cmentarza i nie przetrwał okresu PRL-u. Nie możemy już odnaleźć jego grobu.

Niestety, również pomnik doktora Lauffera, stojący w parku naprzeciw wylotu obecnej ulicy Wałowej (Wallstrasse) został zniszczony po 1945 r. Dziś jedynie leżący tam głaz narzutowy oznacza miejsce, gdzie upamiętniono tego zasłużonego dla miasta człowieka.

*Przemysław Nadolski*

Bożena Chodorowska

## KRÓLEWSKA SZKOŁA PREPARANDYSTÓW I SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIE W GŁUBCZYCACH W LATACH 1902 - 1925

Ziemia głubczycka oprócz wielu specjalistów w różnych dziedzinach wiedzy i sztuki wydała także w XX wieku liczny zastęp pedagogów, kierowników szkół. Stało się to za przyczyną utworzenia w 1902 roku męskiego Królewskiego Seminarium Nauczycielskiego, które miało stanowić jednostkę organizacyjno - dydaktyczną, przygotowującą swoich absolwentów - przyszłych nauczycieli szkół elementarnych do pełnienia powinności wychowawczych oraz wyposażenia ich w niezbędną ogólną wiedzę i umiejętność działania zawodowego<sup>1</sup>.

Na przełomie XIX i XX wieku, w przeciwieństwie do pobliskich miast górnośląskich, Głubczyce nie dysponowały odpowiednim lokum nadającym się do kształcenia przyszłych nauczycieli. Podczas gdy sąsiednie miasta tj. Głogówek, Biała posiadały takie placówki istniejące już od II połowy XIX wieku.

Wyż demograficzny i w efekcie duży przyływ dzieci do szkół zmusił władze oświatowe do uruchomienia w 1902 roku na terenie miasta Głubczyce seminarium nauczycielskiego. Ponadto energiczne zabiegi byłego burmistrza Głubczyce Löningera, spowodowały, że władze rządowe wyraziły zgodę na czasową lokalizację seminarium nauczycielskiego<sup>2</sup>. Do starego, opuszczonego i zawilgoconego budynku gimnazjalnego, byłego klasztoru franciszkańskiego, jakie miasto nabyło za 34.000 marek, wprowadzono trzyklasowe seminarium nauczycielskie<sup>3</sup>.

W październiku 1902 roku nastąpiło uroczyste otwarcie nowopowstałej placówki dokształcania nauczycieli. Otworzył ją dyrektor dr F. Malende<sup>4</sup>.

Uczniowie tej szkoły wywodzili się głównie z powiatowych, chłopskich i rzemieślniczych rodzin, którzy uprzednio otrzymali wykształcenie w okolicznych szkołach wiejskich lub miejskich.

W pruskich seminariach nauczycielskich szczególnie nacisk kładziono na muzykę. Wszyscy absolwenci w stopniu zaawansowanym musieli opanować wiadomości teoretyczne oraz umiejętność prawidłowego posługiwania się dowolnymi instrumentami muzycznymi.

Pod względem organizacyjnym głubczyckie seminarium, podobnie jak inne tego typu placówki było instytucją jednociągową, liczącą trzy klasy seminaryjne. W pierwszym roku swojej działalności liczba uczniów klasy III (najniższej) wynosiła 37. Klasa II potocznie zwana była średnią, a klasa I (najwyższą). Przez trzy pierwsze lata (1902 - 1905) seminarium nie dysponowało odpowiednim obiektem mogącym służyć jako internat. Wychowanków tej placówki umieszczano w prywatnych kwaterach<sup>5</sup>. Dopiero w 1910 roku rozwiązano problem mieszkaniowy seminarzystów, kwaterując ich w budynku klasztoru franciszkańców.

Do czasu zakończenia budowy nowego gmachu, seminarium nauczycielskie umieszczono w części zabudowań byłego klasztoru franciszkań-

skiego. Umowa w sprawie budowy obiektów Królewskiego Seminarium Nauczycielskiego i Preparandy, została zawarta pomiędzy pruskim skarbem państwa a władzami miasta Głubczyc. Miejsce budowy nowego obiektu realizowano na działce o powierzchni 2,5 ha przy ulicy Raciborskiej. Czas rozłożony został na lata 1902 - 1905. Planowano wzniesienie gmachu seminaryjnego dla 90 wychowanków i budynku preparandy mającego służyć również 90 uczniom. Całkowity koszt tej inwestycji wyniósł około 300.000 marek. Po całkowitym wzniesieniu i wykończeniu tych obiektów, miasto wydzierżawiło je skarbowi państwa za roczny czynsz w wysokości 5000 marek, w tym 500 marek za salę gimnastyczną i 1500 za preparandę<sup>7</sup>.

Pertraktacje między rządem pruskim a władzami miasta, nie przewidywały budowy internatu przy nowo powstałej placówce. Uroczyste poświęcenie i oddanie nowego budynku seminaryjnego do użytku nastąpiło z dniem 20.11.1905 roku, w obecności m.in. dyrektora Prowincjonalnego Kolegium Szkolnego rady rządowego Schonenburga oraz rady prowincjonalnego dra Wende. Przy tej okazji dotychczasowy dyrektor seminarium dr F. Malende, sprawujący tę funkcję do 1918 roku, otrzymał tytuł rady szkolnego z rangą rady IV klasy<sup>8</sup>.

W październiku 1901 roku w Głubczycach, na rok przed powstaniem seminarium założono Królewską Szkołę Preparandystów. Jej kierownikiem do 1905 roku był późniejszy nauczyciel seminaryjny Tschauer. Do chwili oddania nowego obiektu przy ulicy Raciborskiej, co nastąpiło w 1904 roku, za pomieszczenia lekcyjne służyły pusto stojące klasy w starym budynku szkolnym przy ulicy Kościelnej.

W 1905 roku szkołę preparandystów połączono z seminarium nauczycielskim. Nad seminarium i preparandą nadzór sprawowali: dyrektor radca szkolny dr F. Malende, nadnauczyciel Laugwitz. Nauczycielami seminarium byli: Hein, Woiteck, Schimke, Manderla, Wikler, Weiser - nauczyciel religii, Völker - nauczyciel muzyki. Kolegium nauczycielskie preparandy stanowili: Kutscher, dr Ortmann i Mücke<sup>9</sup>.

Głubczyce były pierwszą na Górnym Śląsku placówką kształcenia nauczycieli w szkole przygotowawczej - preparandzie, z ulepszonym i poszerzonym planem nauczania, a także przedłużonym z dwóch do trzech lat czasem trwania nauki w celu lepszego wyposażenia przyszłych kandydatów w wiedzę dydaktyczną i odpowiednie przygotowanie i nastawienie do pracy w szkole elementarnej. Ogólnie rzecz ujmując, preparanda miała na celu podnieść poziom ogólny wychowanków, a kształcenie merytoryczne (fachowe) spoczywało na seminarjach nauczycielskich. Ponadto od preparand żądano utrwalania materiału nauczania niezbędnego do pobierania nauki w seminarium, pogłębiania umiejętności myślenia, spostrzegania, doskonalenia techniki wypowiedzania się, krytycznego oceniania faktów oraz wyrabiania zasad samokształcenio- wych<sup>10</sup>.

Warunkiem przyjęcia do preparandy był obowiązek ukończenia ośmioletniej szkoły ludowej. W rezultacie kształcenie nauczycieli odbywało się wg następującego cyklu nauczania: 8 lat szkoła ludowa + 3 lata preparanda + 3 lata seminarium nauczycielskie. Tygodniową siatkę godzin lekcyjnych w latach 1901 - 1903 dla preparandy i seminarium nauczycielskiego obrazuje tabela 1.

SIATKA GODZIN LEKCYJNYCH DLA PREPARANDY I SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIEGO W LATACH 1901 - 1903 W GŁUBCZYCACH

Przedmioty nauczania	Liczba godzin lekcyjnych tygodniowo		
	w preparandzie dla klasy		w seminarium nauczycielskim dla klasy
	III	II	III
Język niemiecki	5	5	5
Języki obce	3	3	2
Historia	2	2	2
Muzyka	3	4	4
Biologia	2	4	4
Geografia	2	2	3
Gimnastyka	3	3	3
Matematyka	5	5	5
Kaligrafia (pismo)	2	2	2
Rysunek	2	2	3
Religia	4	4	0
Pedagogika	0	0	3
Nauka o szkole	0	0	0
Praktyka nauczania	0	0	0
Gospodarka rolna	0	0	1
Razem godz. tygodniowo	33	36	35

*Źródło: Archiwum Państwowe w Opolu, zesp. Landratsamt Leobschütz 1809 - 1945, sygn. 654, Schulbesuch - Schulpflicht (1810 - 1933);*

*J. Schermuly, Das Lehrer - Seminar zu Ober - Glogau, Breslau 1902.*

Zarządzenie rządu pruskiego z dnia 15.10.1872 roku ustaliło poważny zakres wymaganej wiedzy na egzaminie końcowym w preparandzie. Wymogi egzaminacyjne były obszerne i obejmowały: religię (znajomość Biblii, ewangelii i śpiewu kościelnego), język niemiecki (budowa zdań, romanse, liryki, prozę, przysłowia, legendy, ballady, bajki, słowotwórstwo), języki obce (gramatyka, słownictwo, tłumaczenia tekstów), historię (Niemiec i Prus aż do czasów nowożytnych, waż-

niejsze elementy z kultury greckiej i rzymskiej), matematykę (równania pierwszego stopnia z jedną niewiadomą), geometrię (powierzchnia figur), biologię (zoologia, botanika, ogólne wiadomości o budowie ciała człowieka), geologię Niemiec i naukę o ziemi, muzykę (gra na skrzypcach, pianinie, organach i harmonii). Ponadto każdy kandydat składał egzamin z rysunków i gimnastyki<sup>11</sup>. W myśl tej ustawy w 1904 roku wyżej wymienione wymogi egzaminacyjne pokonało 37 preparandystów, zatem wszyscy, którzy rozpoczynali edukację<sup>12</sup>.

E. Pietsch, absolwent seminarium nauczycielskiego w Głubczycach, w następujący sposób na łamach Leobschützer Heimatbrief opisuje funkcjonowanie tej placówki: „Głubczyc-

ka szkoła kształcenia nauczycieli miała szczęście posiadać wyróżniające się, otwarte na nowoczesne metody wychowawcze i idee - kolegium nauczycielskie. Regulamin placówki był wolnościowy, lecz żąda się postępów i podporządkowania. Na co dzień panuje tu ciężka harówka z książkami i zeszytami...<sup>13</sup>.

Pracę seminariów nauczycielskich usprawniła rozwijająca się w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku psychologia, która stała się podstawą wiedzy pedagogicznej i wykształcenia każdego nauczyciela. Na niej opierała się metodyka poszczególnych przedmiotów<sup>14</sup>.

W pracy dydaktyczno wychowawczej znaczące miejsce wyznaczono wychowaniu estetycznemu: rozwojowi sportu i turystyki, nie wykluczając muzyki, zajmującej uprzywilejowaną pozycję w kształceniu nauczycieli, od których nadal wymagano umiejętności gry na instrumentach muzycznych. Nauczycielami muzyki byli kolejno: F. Völker (1907 - 1925), R. Ottinger (1905 - 1907), M. Manderla (1915 - 1920), E. Stenzel (1920 - 1922), A. Scorra (1922 - 1925)<sup>16</sup>.

Najzdolniejsi uczniowie preparandy otrzymywali stypendium pod warunkiem uzyskania bardzo dobrych wyników w nauce<sup>17</sup>. Brak pełnych danych źródłowych nie pozwala jednak ustalić wszystkich uczniów korzystających z tego stypendialnego przywileju.

Nowo wybudowany budynek seminarijny wraz z preparandą przy ul. Raciborskiej był, jak na początek XX wieku, nowoczesny. Wewnątrz mieściły się ubikacje i umywalki. Składał się z 7 dużych pomieszczeń klasowych, gabinetu dyrektora, biblioteki, pokoju nauczycielskiego, 4 pomieszczeń na

pomocę naukowe, a także dużej sali z organami i fortepianem, w której odbywały się zajęcia z muzyki (Musikzellen).

We wszystkich pruskich seminarjach nauczycielskich śpiew i muzyka były w sposób szczególny pielęgnowane, ponieważ każdy absolwent zgodnie z okólnikiem rejencji opolskiej obowiązującym od 1887 roku musiał opanować grę na jednym instrumencie do tego stopnia, aby się nim umiejętnie posługiwać w trakcie lekcji muzyki bądź występów w orkiestrze i chórze kościelnym. Umiejętność gry na organach pozwalała nauczycielom po złożeniu odpowiedniego egzaminu objąć posadę organistów<sup>18</sup>.

Głubczyckie seminarium nauczycielskie ukończyło wiele późniejszych znanych muzyków: Bruno Hampel (1905 - 1944) - śpiewak w Frankfurcie nad Odrą, Max Lasar (1905 - 1985) - skrzypek w orkiestrze symfonicznej w Chile, Henrich Wilibald Matuschek (1908 - 1996) - organista, Bruno May (1888 - 1930) - wirtuoz muzyki organowej, uczeń znanego prof. dr Carla Thiela, Karl May (1889 - 1966) - autor licznych kompozycji organowych<sup>19</sup>.

Znajomość muzyki nakładała na nauczyciela obowiązek czynnego udziału we wszystkich występach chóru kościelnego. Tym samym był on podporządkowany dyrygentowi chóru.

W związku z wejściem z dniem 17.12.1920 roku ustawy uposażeniowej nastąpiło oddzielenie funkcji organisty od funkcji nauczycielskich, według której nauczyciel na zasadzie dobrowolności mógł nadal

pełnić funkcję organisty, ale wymagało to specjalnej zgody ze strony władz szkolnych<sup>21</sup>. Zgodnie z powyższą ustawą funkcję organisty na terenie Głubczyc w latach 1920 - 1922 pełnił tylko 1 nauczyciel seminaryjny, E. Stenzel.

W 1905 roku na św. Michała odbył się pierwszy egzamin nauczycieli, który zdało 27 egzaminowanych seminarzystów. Absolwenci tej szkoły cieszyli się dobrą opinią i pierwszeństwem przy ubieganiu się o posady nauczycielskie w szkołach ludowych.

W 1912 roku szkoły ludowe w okolicznych wsiach powiatu głubczyckiego: Grobniki (Gröbnig), Debrzyca (Schönbrunn), Lwowiany (Schlegenberg), Królowe (Königsdorf), Gołuszowice (Kreuzendorf) zostały skupione w nowym IV powiatowym okręgu szkolnym i podporządkowane każdorazowemu głubczyckiemu dyrektorowi seminarium<sup>22</sup>.

W 1908 roku przy seminarium głubczyckim zorganizowano tzw. kurs uboczny (Nebenkursus), na który Prowincjonalne Kolegium Szkolne wyznaczyło 35 uczniów - absolwentów trzech preparand w: Pszczynie, Bytomiu, Mysłowicach, co spowodowało wzrost liczby wychowanków z 204 do 239.

Pod koniec 1910 roku Prowincjonalne Kolegium Szkolne wyasygnowało sumę 1800 marek na zakup pomocy naukowych w postaci sprzętu muzycznego.

Pierwsza wojna światowa (1914 - 1918) przyniosła zmiany w gronie nauczycielskim oraz zahamowała dotychczasowy przebieg dydaktyczno - wychowawczo - organiza-

cyjny preparandy i seminarium.

Zgodnie z ustawą z dnia 2.07.1906 roku nauczyciele zobowiązani byli do jednorocznej służby wojskowej otwierającej im drogę do kariery oficerskiej<sup>23</sup>. W połowie sierpnia 1914 roku odbył się przyspieszony egzamin dla seminarzystów najwyższej (pierwszej) klasy, którzy zasilili szeregi armii niemieckiej.

Po przegranej pierwszej wojnie światowej w państwie niemieckim toczyły się długie dyskusje dotyczące nowego modelu kształcenia nauczycieli. Efektem tego była likwidacja preparand i seminarium nauczycielskich na terenie Niemiec, które ustąpiły miejsca wyższemu zreformowanemu systemowi akademickiego kształcenia nauczycieli. Do 1926 roku wszystkie szkoły seminaryjne zostały rozwiązane.

Max Lasar - jeden z absolwentów byłego seminarium nauczycielskiego w Głubczycach na podstawie autopsji opisuje ten dzień:

„22.09.1925 roku głubczyckie seminarium zamknęło na zawsze swoje furty. Tego dnia do egzaminu końcowego, względnie I egzaminu nauczycielskiego stawili się następujący kandydaci na nauczycieli: D. Bartke, E. Bulla, A. Frank, E. Gisbrer, J. Hampel, H. Bitke, O. Morita, E. Pietsch, A. Rhode, E. Rudzki, J. Schenke, E. Stareczek, A. Titze. Wszyscy zdali - lecz przed nami stało widmo bezrobocia<sup>25</sup>.”

Strukturę liczby absolwentów głubczyckiego seminarium nauczycielskiego w Głubczycach w latach 1905 - 1925 obrazuje tabela 2.

TABELA 2  
LICZBA ABSOLWENTÓW  
SEMINARIUM NAUCZYCIEL-  
SKIEGO W GŁUBCZYCACH  
W LATACH 1905 - 1925

Lata	Liczba absolwentów
1905	27
1906	35
1907	30
1908	30
1909	30
1910	32
1911	55
1912	31
1913	27
1914	28
1915	17
1916	15
1917	11
1918	13
1919	22
1920	22
1921	37
1922	29
1923	27
1924	17
1925	14

Źródło: Archiwum Państwowe w Opolu, Landratsamt Leobschütz 1809 - 1945, sygn. 659, *Elementarschulwesen; Schematismus der Volksschulen Schlesiens*, Bd 3, Breslau 1925, s. 2-6.

Bożena Chodorowska

PRZYPISY

1. J. Schemmly, *Das Lehrer - Seminar zu Ober - Glogan*, Breslau 1902, s. 42.
2. S. Gawlik, *Dzieje kształcenia nauczycieli na Śląsku Opolskim*, Opole 1979, s. 54.
3. G. Reimann, *Kościół Franciszkanów w Głubczycach. Dzieje i przewodnik*, Wrocław 1939, s. 15.
4. R. Hofrichter, *Heimatkunde des Kreises Leobschütz, Teil II, Heft II. Geschichtliche Einzelbilder der Stadt Leobschütz*, Leobschütz 1911, s. 227.
5. E. Pietsch, *Leobschütz einstige Seminarstadt, "Leobschütz Heimatbrief"* 1953, s. 28.
6. S. Gawlik, *op. cit.*, s. 55.
7. Archiwum Państwowe w Opolu, zesp. *Regierung Oppeln. Abteilung II für Kirchen und Schulwesen (1710 - 1944)*, sygn. 2875.
8. R. Hofrichter, *op. cit.*, s. 227.
9. *Ibid.*, s. 227-228.
10. S. Gawlik, *op. cit.*, s. 62-63.
11. *Lexikon der Pädagogik*, Bd 4, Freiburg in Breisgau, s. 1013.
12. AP Opole, zesp. *Landratsamt Leobschütz (1809 - 1945)*, sygn. 654. *Schulbesuch - Schulpflicht (1810 - 1933)*.
13. E. Pietsch, *Leobschütz einstige Seminarstadt, "Leobschütz Heimatbrief"* 1953, s. 9.
14. *Historia wychowania*, pod red. L. Kurdyba-chy, t. 2. Warszawa 1968, s. 831.
15. S. Gawlik, *op. cit.*, s. 79.
16. AP Opole, zesp. *Landratsamt Leobschütz*, sygn. 725 *Kath. Lehrerstelle Leobschütz (1900 - 1935)*.
17. J. Madeja, *Z dziejów seminarium nauczycielskiego w Opolu - Prąszkowie*, "Kwartalnik Opolski" nr 3, 1972, s. 22.
18. AP Opole, zespół. *Rejencja Opolska* sygn. 41. *Okólnik Rejencji Opolskiej z dnia 9.02.1887 roku*.
19. J. Mainka, *Musiker des Raumes Leobschütz in Oberschlesien der letzten fünf Jahrhunderte*, Dülmen 1993, s. 136-158.
20. J. Madeja, *Nauczyciel na Śląsku w drugiej połowie XXI wieku*, *Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu* 1979, *Pedagogika III*, s. 152.
21. G. Braum, *Geschichte des organisch vereinigten Kirchen und Schulamts in Schlesien*, Breslau 1933, s. 108.
22. E. Pietsch, *op. cit.*, s. 9.
23. "Oberschlesien" 1908 - 1909. H. 3., s. 156.
24. AP Opole, zesp. *Regierung Oppeln, Abteilung II für Kirchen und Schulwesen (1710 - 1944)*. *Gesetz über das Dienstestkommen der Lehrer - und Lehrkrinnen z dnia 2.07.1906 roku*, sygn. 2875.
25. Max Lasar, *Vom sterbenden Lehrerseminar, "Leobschützer Heimatblatt"*, 1975, s. 8-9.

Jan Wac

## MUZEUM ZIEMI GŁUBCZYCKIEJ

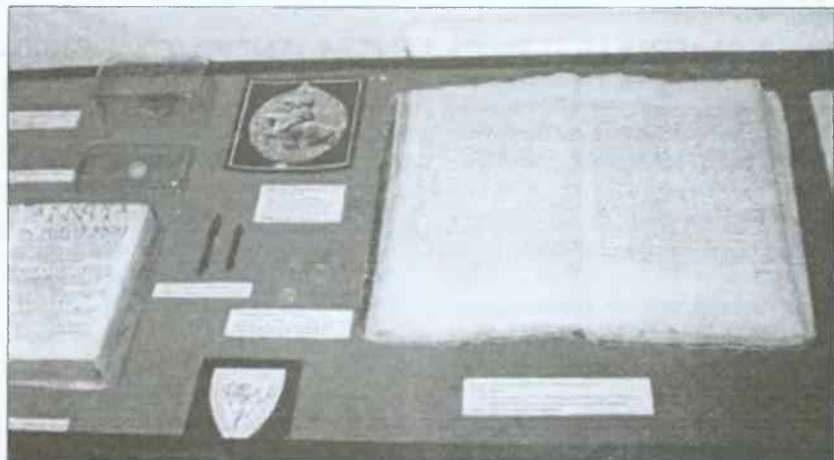
W ostatnich latach zauważa się duże zainteresowanie przeszłością Ziemi Głubczyckiej, jej mieszkańców, zarówno tych, którzy tę ziemię opuścili, jak i tych, którzy na niej zamieszkali. Po udostępnieniu bogatych zbiorów i dokumentów historycznych w Izbie Tradycji w Zespole Szkół Mechanicznych, 24 czerwca otwarto w Zespole Szkół Rolnicze Centrum Kształcenia Ustawicznego Szkolne Muzeum Ziemi Głubczyckiej. Muzeum bazuje na zbiorach Izby Pamięci Narodowej założonej na początku lat 70. przez mgr. Józefa Matusza. Zajmowała wtedy pierwsze miejsca na konkursach wojewódzkich. Z inicjatywy Katarzyny Maler zinwentaryzowano tamte zbiory oraz rozpoczęto wielką zbiórkę wśród uczniów, znajomych i przyjaciół eksponatów do szkolnego muzeum w znacznie szerszym wymiarze historycznym. Do jego powstania i otwarcia przyczynili się przez swoją pomoc i życzliwość: dyrektor Z. Szałagan, B. Piechaczek, A. Kwas, oraz E. Przysiężniuk i J. Uściło.

Cenne dary lub depozyty ofiarowali: ks. proboszcz M. Ślęczek, T. Kwas, B. Piechaczek, K. Maler, P. Zimny, A. Korczyński, M. Łoziński, B. Stec, H. Kubeczek, M. Burzyńska. Większość zbiorów przekazana - jako dar - przez uczniów. W pomieszczeniu głównym eksponaty przedstawiają dzieje miasta Głubczyce od czasów najdawniejszych do lat 50 XX wieku - najstarszy starodruk pochodzi z 1668 roku, Księga praw i przywilejów Głubczyce, pisana po niemiecku, łacinie i czesku z I poł. XIX wieku, Księga notarialna Karla Gotsmanna z Baborowa (II poł. XIX w.) z zapisami po niemiecku i polsku, podręczniki do nauki hebrajskiego wydane w 1799 w Lipsku i 1847 we Wrocławiu, Z okresu I wojny światowej pamiątki polskie, niemieckie, austro - węgierskie. Z okresu plebiscytowego oryginalne banknoty plebiscytowe z Głubczyce, karta do głosowania w Głubczycach, dokumenty wojskowe,

cywilne, z Generalnej Guberni, medale wojskowe, broń z I i II wojny światowej, fotografie wypalonych Głubczyce, dokumenty repatriantów to przedmioty dokumentujące początki powojennej historii Polski. Ciekawy jest również zbiór prasy np. Gazeta Berlińska z 1794 roku, informująca o powstaniu kościuszkowskim, Tygodnik Brzeski z 1794, Kozielski tygodnik Powiatowy z 1867, Nowiny Raciborskie z 1917 roku i sporo innych. Godna uwagi jest urządzona na podeście „izba chłopska”: kredens i żarna przywiezione przez repatriantów z Majdanu Pieniackiego pow. Tarnopol, mnóstwo domowych przedmiotów kiedyś codziennego użytku - porcelana i naczynia ceramiczne i gliniane, moździerz, żelazka na węgiel, dużą i pierwsze elektryczne, drewniane chodaki, nieużywane narzędzia rolnicze, stare telefony, zegary, centryfugi, masielnice, maglownice i wiele, wiele innych eksponatów, których nie sposób wymienić, a które warto zobaczyć (*foto. strona 178*).

Goście uczestniczący w otwarciu z pełnym uznaniem i znanstwem odnieśli się do inicjatywy i rozmachu, z jakim urządzono muzeum, a byli to: dyrektor Muzeum w Raciborzu Joanna Muszała - Ciałowicz wraz z panią archeolog Krystyną Kozłowską, dyr. Muzeum Miejskiego w Hradcu nad Morawicami dr Tomáš Grim, prezes Matice Slezska w Hradcu inż. Marek Wolf, dyr. Szkoły Rolniczej w Albrechticach inż. Josef Jifík, wicestarosta S. Preisner, przewodniczący RP S. Kaliciński, burmistrz J. Pich, wiceburmistrz J. Kaniowski, przewodniczący RM K. Skowyrka, dyr. ZOKiS S. Olejnik, ks. proboszcz M. Ślęczek, dyr. Biblioteki Pedagogicznej D. Pietrzykowska, A. Dudek - założycielka Izby Tradycji w ZSM oraz niżej podpisany. Uroczystość otwarcia Muzeum uświetnił chór mieszany Liceum Ogólnokształcącego z repertuarem pieśni historycznych i współczesnych.

Jan Wac



*Gablota z najstarszymi eksponatami, wśród nich średniowieczne groty strzał i srebrne polskie półgrosze z XVII w. podarowane przez anonimowego darczyńcę.*



*„Izba chłopska”: kredens kuchenny z Majdanu Pieniackiego, narzędzia rolnicze i gospodarstwa domowego, żarna na drewnianym koźle w Muzeum Ziemi Głubczyckiej w Zespole Szkół RCKU.*

Jan Wac

## Izba Regionalna

Niezwykła to była uroczystość w Zespole Szkół Mechanicznych skoro wśród zaproszonych gości zasiadli starosta Lesław Kinal, wicestarosta Stanisław Preisner, sekretarz powiatu Tadeusz Schmidt, członkowie zarządu

uczniami. Obecny dyrektor Stanisław Suchecki przeznaczył były pokój nauczycielski jako nowe lokum dla bogatych zbiorów zgromadzonych w Izbie Regionalnej przy gabinecie historii.



powiatu Andrzej Wesołowski i Tadeusz Głogiewicz, burmistrz do spraw miasta Józef Kaniowski, dyrektorzy i nauczyciele sąsiednich szkół.

Szczególnym gościem był Jan Mruk, pierwszy dyrektor i inicjator utworzenia i budowy szkoły zawodowej w Głubczycach, który tchnął w nią przed trzydziestu laty nie tylko życie, ale i ducha humanizmu. Po latach widać, że kierowanie szkołą zawodową przez dyrektora polonistę, co niektórym wydawało się dziwne, zaowocowało tym, że nie tylko tokarki, frezarki były w centrum uwagi, ale humanistyka i historia. W szkole znalazło się miejsce na Izbę Pamięci, zapoczątkowaną przez Ryszardę Barczyńską - Mrzygłocką, potem kontynuowaną i rozwijaną, do wymiarów muzeum regionalnego przez obecną nauczycielkę Annę Dudek z jej

Pięknie teraz wyeksponowane, pogrupowane tematycznie i opisane przedmioty codziennego użytku, te które pozostały i przetrwały na tych ziemiach sprzed czasów wojny i te które przywędrowały razem z przesiedlonymi z kresów wschodnich i osadnikami z różnych stron Polski, świadczą o naszych splątanych korzeniach, naszej historii. Liczne dokumenty, życiorysy kombatanów, ordery, legitymacje, akty nadania to świadectwa kształtowania się naszej powojennej

rzeczywistości na Ziemi Głubczyckiej. Powiat moją regionalną ojczyzną - znajduje tu odzwierciedlenie, ponieważ pamiątki i przedmioty tu zgromadzone pochodzą z całego powiatu bo taki zasięg ma szkoła.

Nauczyciele sąsiednich szkół, już zapowiedzieli, że będą tu przechodzić z klasami na lekcje regionalizmu. Świetną oprawę dla uroczystości przecięcia wstęgi otwarcia mini muzeum przez pierwszego dyrektora i starostę był program w postaci jasełek, w wykonaniu zespołu teatralnego „Tradycja” pod kierunkiem Marii Farasiewicz. Była to prapremiera przedstawienia, z którym grupa pojechała na konkurs „Herody” do Lewina Brzeskiego, gdzie zdobyła pierwsze miejsce.

Jan Wac

Ks. Stanisław Struś

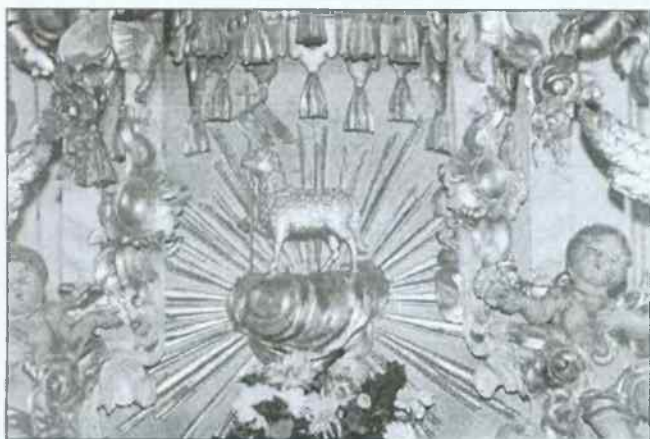
## DZIEJE PARAFII OPAWICKIEJ

Dwa wielkie bogactwa wynoszą Opawicę ponad wiele innych miejscowości i parafii. Najpierw położenie geograficzne - Opawica leży w uroczej dolinie Złotej Opy, pośród malowniczych pasm Gór Sudeckich. Po raz pierwszy występuje pod nazwą Opawicz, w traktacie zamiennym posiadłości ziemskich pomiędzy mieszczanami, a Zakonem Krzyżackim w Opawie z dn. 18 lipca 1256 r.

ności. Z upadkiem rękodziela zaznaczył się gwałtowny odpływ ludności. Wreszcie 1 X 1934 r. dla małej liczby ludności została Opawica sprowadzona do rzędu gmin wiejskich i połączona ze wsią Opawica. Z dawnego miasteczka został tylko rynek.

Drugi tytuł chwały dla Opawicy stanowi kościół i parafia. Najstarsza Księga Metrykalna z roku 1662 wyraża się o prastarej Parafii Opawickiej, że nale-

żało do niej aż 16 miejscowości. Jednakże początki parafii i pierwszego kościoła toną w p o m r o k a c h dziejów. Kronikarz Hofrichter umieszcza Parafię Opawica już w XIII wieku, obok najstarszych parafii powiatu.



W rzeczywistości początki Opawicy sięgają wiele dalej i głębiej w przeszłość i słusznie jeden z kronikarzy mówi o prastarym, tysiącletnim Miasteczku Górskim Opawica.

Od wieków miejscowość dzieliła się na Miasteczko Opawica i Wieś Opawica. Dniem targowym była środa. Rozwój Opawicy podkopała na całe wieki nowa granica pomiędzy Prusami a Austrią z roku 1742. Granica ta przecinała miasteczko i wieś, dzieląc je na pruskie i austriackie.

Mimo to, jeszcze w wieku XIX kwitło tu znacznie rzemiosło tkackie, by jednak już w początkach wieku XX ustąpić konkurencji - pary i elektrycz-

Według dociekań Ks. Dziekana Juliusza Schenweisa, długoletniego proboszcza opawickiego, miał się wznosić w Opawicy kościół już w 1301 roku. W każdym razie w dokumencie z 1410 roku już wyraźnie napotykamy wzmiankę o beneficjum kościoła w Opawicy.

Reformacja Lutra ciężko zaciążyła również nad Doliną Złotej Opy, a więc i nad Opawicą. W myśl zasady reformacyjnej - Cuius regio, ejus religio (czyja władza tego religia), musiała i Opawica podporządkować się woli zapalonego przyjacielu Lutra, nowego właściciela Księstwa Krnovskiego n argrabiego Jerzego Ansbach - Bradenburg. I około

połowy XVI wieku, aż do roku 1630, albo i dłużej panuje w parafii nowa wiara protestancka. Dopiero za nowych książąt katolickich Krnova z rodziny Von Lichtenstein Opawica wraca powoli do starej wiary.

Z drugiej połowy XVIII wieku dochowały się w dekanalnych aktach w

artystyczny i ciekawy w prezbiterium są wkomponowane konfesjonały i chrzcielnica.

**Na uwagę zasługuje przede wszystkim ambona wykonana w kształcie łodzi (fot.).** Praca rzeźbiarza z Warty - dziś Bardo Śl. z roku 1772, prawdopodobnie Hartmanna.

Aktualnie (2000 r.) kościół ten znajduje się ogólnie w dobrym stanie, dzięki staraniom ks. proboszczów, opiekunów parafii.

W 1976 r. urzędujący ks. prob. Leopold Rychta uratował kościół od zniszczenia ponieważ groziło jego zawalenie na wskutek licznych pęknięć. Kościół został opasany metalowymi kłami, zabezpieczony przed dalszymi pęknięciami i wykonano piękną nową elewację zewnętrzną,



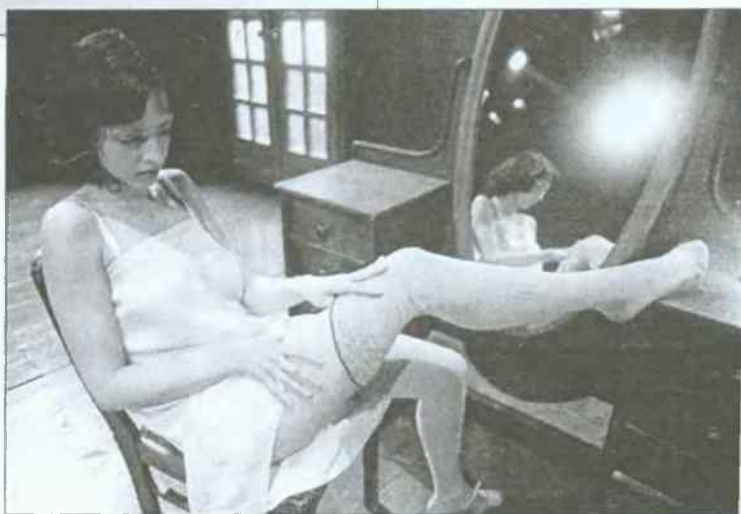
Krnovie opisy ówczesnego kościoła opawickiego. Był on pod wezwaniem św. Elżbiety, murowany z cegły i kamienia, ale w bardzo złym stanie. Dlatego w latach 1701-1706 dziedzic dóbr Lenarce i zarazem kolator kościoła opawickiego hr. Karol Juliusz Sedelnicki herbu Odrowąż, własnym kosztem wznosił obecny masywny kościół barokowy, o rozmiarach 36 x 14 m pośw. Trójcy Przenajświętszej, konsekrowany w roku 1789. Jest to jeden z najpiękniejszych kościołów w tutejszej okolicy i w naszej diecezji. Przez wspaniałe freski na sklepieniu czeskiego malarza Józefa Lassera z roku 1733 i wysoce artystycznie, rzeźbione z drewna ołtarze - główny pośw. Trójcy św. i dwa boczne pośw. Najświętszemu Sercu Jezusowemu i Matce Bożej. W sposób

nową, nowe okna i okapy. W 1987 roku jako proboszcz dokonałem zmiany poszycia dachowego z eternitu płaskiego na blachę cynkową (powierzchnia dachu 987 m<sup>2</sup>), ponieważ stan jego był katastrofalny i widoczne były liczne zacieki na sklepieniu. W 1988 roku została odmalowana dolna część kościoła za zgodą konserwatora zabytków bez naruszenia części zabytkowej. W 1993 roku dokonano zmiany poszycia głównej wieży kościelnej, ze zmuszalego łupku na blachę miedzianą - ośmioboczna wieża, o wysokości 9 m. Dokonano również zmiany poszycia na małej wieżyczce na dachu kościoła ze zniszczonej blachy ocynkowanej na blachę cynkową.

*Ks. Stanisław Strus  
(fot. ze zbiorów autora)*

ŚWIAT W OBIEKTYWIE  
RAFAŁA MIELNIKA





Kazimierz Sak

# NASZE HOBBY

*Kolekcjonerzy to szczęśliwi ludzie,  
kolekcjonerstwo uczy, bawi i wychowuje.*



*c.d. str. 186*

# GMINA - LUDZKIE LOSY

## OSTATNI LIŚĆ

Samotny liść zasuszony  
na olbrzymim drzewie pozostał -  
-przez swą samotność widoczny  
na tle szaro - burego nieba.  
Czy był mocniejszy od współbraci,  
czy bardziej uparty ?

A teraz wiatr nim targa  
i mokrego śniegu plastry  
usitują go obezwładnić,  
usitują daremnie,  
bo on się trzyma na przekór losowi.

Samotność tego liścia  
podobna do samotności człowieka  
którym miotają przeciwności  
lub siły nieokielznane, nieczyste,  
lecz znikąd ratunku ni pomocy -  
-tylko nad głową obojętny kosmos  
a pod stopami ziemia bezlitosna ...

*Janina Zabierowska*

\*\*\*

Skoro  
św. Franciszek  
w Gubio  
z wilkiem się dogadał  
żeby ludzi nie krzywdził  
i nie zjadał

To  
z pewnością  
drogi bracie i siostrze kochana  
w każdym człowieku  
złość  
może zostać pokonana

*x. Grzegorz Poźniak*

\*

Siedzę  
nic nie widzę  
nie umiem wstać  
co się ze mną stało?  
Ktoś mi zabrał chęć do życia

J.P.W.



---

GMINA - LUDZKIE LOSY 2008  
**OSTATNIE DNI WOJNY**

---

*Fragmety dziennika naocznego świadka tych wydarzeń  
w okresie od 1 kwietnia 1945 do 19 grudnia 1955 r.*

„Codzienne notatki Pana (...) o historycznych wydarzeniach  
w (...) powiat Głubczyce, Śląsk”

**1. kwietnia 1945.** Rosjanie zabrali zboże i bydło. Wieczorem ok. 11.00 napadło mnie w łóżku 2 rosyjskich żołnierzy, zażądali ode mnie zegarka, ponieważ nie mogłem im dać, jeden uderzył mnie pistoletem w głowę, dostałem silnego krwotoku, gorączki, ale następnego dnia zbudziłem się około 11.00 i czułem się lepiej.

**3. kwietnia** - 3.00 po południu, strasznie dla mnie przeżycie. Przyszło 4 Rosjan, byłem na podwórzu. Musiałem z nimi iść do mieszkania, oni przygniatali mnie do krzesła i żądali zegarka, ponieważ nie mogłem dać, wyrwali mi wąsy (...) oddali strzał obok mego prawego ucha, wszyscy 4 weszli do piwnicy, zdarli odzienie z Hildy, która tam była, zgwałcili ją, a gdy poszli musiałem jej zanosić wodę, by się obmyła. Dziś 3 lub 4 razy próbowałem uciec do Głubczyc, ale gdy dochodziłem do zabudowań Peschki, zwracano mnie, właściwie to i tak nie mogę ze względu na Hildę. (...)

**4. kwietnia** - przyszły nowe oddziały. U mnie było dużo żołnierzy, ale ci byli nawet uprzejmi i rozsądni.

**5. kwietnia** - było spokojnie. Dużo tu było Rosjan przyzwoitych. W południe przyszło 4, jeden przyniósł mi nawet 2 kawałki chleba i kawałek słoniny. Bardzo się ucieszyłem, gdyż, od 14 dni chleba nie widziałem. Myślałem, że cały dzień przy dzieciach, wnukach, rodzeństwie, synowych, wszystkich bliskich krewnych, w tej samotności wiele łez spłynęło. Nie ma

człowieka, z którym by można słowo zamienić. (...)

**6. kwietnia** - wszystko w porządku, tylko, że mi zimno i w izbie i na dworze.

**7. kwietnia** - to urodziny mej matki. Moje myśli były bolesne i jeszcze większa tęsknota za wami mnie opanowała (...) gdy doszedłem do ustępu za domem Anny Brattke, spostrzegłem, że tam leży zabity żołnierz, trochę przyprószony ziemią, ale głowa i znak rozpoznawczy były odkryte. Było mi ciężko na duszy. Po obiedzie poszedłem do ogrodu, aż do kaplicy Bernarda, a tu może z 30 m od kaplicy leżały zwłoki 2 ludzi z dziurawymi głowami, teraz dopiero widać, że wszystko przemija na świecie, no i czym jest człowiek, nad rowem leżała zabita krowa. (...) jakiś żołnierz przyniósł mi cały bochenek. Ten człowiek był przyzwoity i siedział u mnie długo. Teraz starczy mi chleba na 8 dni.

**8. kwietnia** - (...) około 9.00 rano wszedł Rosjanin udał się bezpośrednio do piwnicy, zabrał 3 materace z łóżka Hildy, poszedł z nimi do ogrodu i na dół do Jaitnerów. O 12.00 wszedł Rosjanin z workami, zaraz po nim pojawił się wóz konny. Zabrano mi 5 worków owsa, (...)

**9. kwietnia** - (...) Gdy znalazłem się obok podwórza Jaitnera, to tam stał ładny samochód, a w bramie było 3 oficerów. Prosiłem ich, by mi pozwolili przejść się po wsi, ale nie zgodzili się. Wtedy celowo wracałem przez Dębowe Wzgórze wzdłuż rowów, a tam na naszym polu leżała

obok rowu martwa krowa. (...) wróciłem do domu. Poza tym nic szczególnego dziś się nie zdarzyło. (...) Wszystko znów muszę w pośpiechu pisać, bo Rosjanie wciąż przychodzą. Rozmyślałem o Was, a tęsknota coraz to większa.

**10. kwietnia** - już się ściemniło, gdy 2 Rosjanie podeszli do drzwi, już rozebrany leżałem w łóżku, ubrałem się i otworzyłem. Jeden z nich ryczał na mnie, zaraz poszli do piwnicy, zabrali materace i poduszki, poszli do ogrodu na dół do Jaitnerów, gdzie kwaterowało dużo wojska, tam to zanieśli. (...) Każdego wieczoru idę do ogrodu aż za róg stodoły i nasłuchuję dudnienia armat, które dobiega z coraz większej odległości. Wtedy rozmyślałem o was wszystkich, którzy z małymi, niewinnymi dziećmi musicie uciekać, a jak się to skończy, o ileż już łez wylałem w samotności!

**11. kwietnia** - przyszło ok. 11.00 dwóch Rosjan, obejrzelі sobie wszystko - dokładnie, a za pół godziny zabrali kozę i 2 jagnięta, (...) Oni zabiorą stąd wszystkie kozy. (...) O właśnie teraz zajeżdża rosyjska furmanka, a żołnierz używa żelaznej sztaby, (...). Kilku ludzi zeszło z góry, kilku z wioski z krzesłami.

**12. kwietnia** - Rosjanie zabrali belki, szuflady stołowe, cegłę, inne rzeczy i zanieśli do Kunischów, także z podwórka Anny Brattke. Cegłę zebrali do Kunischów. Musieli się tak dobrze zadomowić. Słyszałem odgłosy cięcia piłą, murowania, heblowania. (...) Wkrótce po południu wielu oficerów poszło do Kunischów i porządnie dymiło się z komina. Około trzeciej słyszałem potężną kano-nadę z rejonu Pielgrzymowa, Albrechcic, Prudnika, Nysy. Te odgłosy armatnie są wyraźniejsze niż dotychczas. Żeby

skądś jakąś gazetę dostać, jakąś wiadomość, a tu nic, człowiek samotny, opuszczony, tylko myślami goni po świecie. Z naszej budowy Rosjanie wynieśli do Kunischów kobylicę do cięcia piłą drzewa.

**13. kwietnia** - gdy się zbudziłem, jakiś Rosjanin płatał się po podwórzu z żelaznym drągiem. Ubrałem się i chciałem się po podwórzu rozejrzeć, a tu na warcie przy stodole stało 3 żołnierzy i patrzyli na góry. Odesłali mnie natychmiast do domu. Około 9.00 jakiś wóz zjechał do Kunischów. Zabierali siano. Zabrali szybko i naszą koniczykę. Na czereśniach pękają pierwsze pąki kwiatowe, to jest bardzo wczesnie i zapowiada dobre żniwa. W ogrodzie kwitną fiołki, ależ cieszyłyby się dzieci tą wspaniałością. Na widok tego piękna rozplakałem się żalownie.

**14. kwietnia** - urodziny Józefa, szczególnie mi smutno, bo od tego człowieka brak wszelkich wieści. Chowam dla niego paczkę tabaku. Miałem 15 pudełek papierosów, jedną paczuszkę doskonałej krajanki i 10 cygar, chciałem wysłać. Ten towar zaoszczędziłem z kart przydziałowych mojej i Hildy ... niestety Rosjanie zabrali mi wszystko. Jak to się kiedyś skończy?

Dziś słyszeć armaty z większego oddalenia. Wszystko wygląda źle, a my się pewnie już nie zobaczymy. To sprawia mi straszny ból, bo wiele sobie wyobrażałem. Dziś Hilda zachorowała ma bóle głowy i przeważnie leży w łóżku. Rankiem przyszedł krzepak Rosjanin, udał się zaraz na górę do niej i zgwałcił ją, a jako ojciec muszę to nieustannie znosić. Żyłem zawsze oszczędnie, butelki piwa sobie odmawiałem, a teraz przepada wszystko. Jeśli tę wojnę przeżyję, nie będę miał

niczego lepszego z odzieży, gdyż zabrali mi jasny garnitur, szary dziany sweter, czarny garnitur, który mi przed dwoma laty czeladnik krawiecki z Hrozowy uszył (...)

**15. kwietnia** - odwiedził mnie starszy mężczyzna, przyjrzał się Hildzie, bo była boso, patrzył na jej stopy i odzież, on tu bywał częściej, zszedł do Jaitnerów, a ja wszedłem do Hildy, a ten przyniósł jej 2 suknie, chustkę na głowę i parę białych butów. Hilda zaraz ubrała suknię, bo było zimno. Dziś przyszła nowa grupa żołnierzy. Było już kilku u nas, ale nie są tak nieokrzesani. Było też 4 mężczyzn, 2 wyższych stopniem, 2 szeregowych, zobaczyli chleb, przyjrżeli się Hildzie, weszli do obory, gdzie jeszcze stoi krowa Grötschelów z cielakiem, co ma 5 tygodni. Kazali mi zabić ciele, ale odmówiłem. Gdy się teraz wejdzie do ogrodu zobaczy, co się tu dzieje, zgroza ogarnia człowieka, Pola spustoszone, 4 tygodnie nie było deszczu.

**16. kwietnia** - jest spokojniej, ale troska o Was, tęsknota, są coraz większe. Wczoraj na wschód od Hulbergu w Braciszowie paliło się, w Zopowie też. Dziś w południe płonęły w Pielgrzymowie liczne domostwa. Muszę każdego dnia coś pisać, bo mogę stracić rachubę czasu, Nie wiem już nawet, czy od 1. kwietnia daty się zgadzają! Wieczorem kroilem dla cielaka buraki, a tu u Józefa Dittina wybuchł pożar. Dom i stodoła stanęły w ogniu, zaraz potem paliło się u wdowy Peschke, potem koło Reichela i w dolnej części wsi w dwóch miejscach. Gdy w bramie podwórza przyglądałem się pożarowi, jakiś Moskał bezczelnie wpędził mnie do domu (...)

**17. kwietnia** - gdy chciałem na śniadanie trochę czarnej kawy podgrzać, wybuchł pożar w dolnej części wsi.

Potem za pół godziny wybuchały drugi i trzeci. To nie ustanie aż wszystko pójdzie w niwecz. Na podwórzu Muckerów stoi motopompa strażacka przywleczona z Hrozowej, ale uruchamiają ją tylko, gdy Rosjanom trzeba wody na dole Kunischów.

**18. kwietnia** - dotychczas spokój. Rosjan nawet nie było, tylko jakiś oficer z 3 żołnierzami przechodził przez podwórze, ale był bardzo uprzejmy. Wczoraj puściłem cielaka wolno z obawy przed pożarem. To jedyne bydlę, jakie mamy. Patrząc ciągle w okno, myślę, czy ktoś znajomy nie przyjdzie, ale to niemożliwe, no ale takie to są myśli w samotności.

**19. kwietnia** - znów było gorzej. Około 11.00 przyszedł wysoki żołnierz po bydło. Wszędzie szperał i oddalił się. O 12.00 przyszło dwóch Rosjan, obejrżeli sobie wszystko, jeden z nich znał niemiecki język - przebywał 2 lata w Gliwicach, ale niewiele powiedział, Około drugiej godziny poszedłem zobaczyć pogorzelisko w 2 miejscach z wczorajszego pożaru w dolnej części wsi.

**20 kwietnia** - na urodziny Hildy i H. (Hitlera - przyp. tłumacza) trochę było spokojniej. Myślałem, że dziś dużo się zdarzy ... tylko jeden zdychający koń nie mógł uciągnąć przeladowanego wozu. Dziś znowu silny wiatr. W domu z potrząskanymi szybami nie miło, na zewnątrz nie można się zatrzymać. Dziś coraz bliżej słyszałem kanonadę. Oby to już koniec, żebyśmy się znów zobaczyli. (...)

**21. kwietnia** - już od rana jest źle. Rosjanie wynoszą z budowy drzewo w koszyku. Potem przyszło 2 Rosjan. Byli to ci sami, którzy wczoraj chcieli podpalać stodołę, zażądali teraz wódki, grozili mi pistoletem, jeden strzelał mi koso głowy. Już mi było wszyst-

ko jedno. Byłem gotowy umrzeć. Wszli do izby, całą izbę dokładnie obstukali. Twierdzili, że ukrywam wódkę. Zaczęli krzyczeć, że Niemiec żołnierze gorzej zachowywali się w Rosji, starców wieszali, dzieci i kobiety spędzali do kupy i kładli ich trupem z broni maszynowej, Mieli to robić ci z SS. Potem odeszli. Przed paru dniami jeden Rosjanin, on zresztą wcale nie był zły, mówił że jemu Niemcy zabili żonę, 3 dzieci, 5 siostr, a on jest teraz sam. Małe dzieci często wrzucali do wody. (...)

**22. kwietnia** - gdy rankiem chciałem rozpalić ogień w kuchni, wszedł do nas Rosjanin, skinął, że mam usiąść, pytał ilu tu ludzi jest, obejrzał wszystko i wyszedł. Ok. 10.00 wybuchł pożar w dolnej części wsi, pewnie u Paula Peschke. Rosjanie wynieśli od nas drzewo opalowe do Kunischów. O, jak mi tego szkoda. Dziś mija 5 tygodni od czasu, jak dopadły mnie te zmartwienia. Tęsknota i strach w tym strasznym położeniu, oby dobry Bóg zlitował się nad nami i przywrócił dobre czasy! (...)

Teraz w biedzie człowiek uczy się solidnie modlić, wspominać zmarłych i żywych, najbardziej żał mi tych najmłodszych. Znow przyszły chłody. Marzniemy, bo szyby strzaskane, a tu deszcz, chyba jeszcze śnieg.

**23. kwietnia** - Do tej pory spokój. Gdy koło 11.00 godziny poszedłem do ogrodu po pokrzywę na zupę, podszedł do mnie Rosjanin, który u mnie bywał często i powiedział, że Amerykanie i Rosjanie już są w Berlinie. Gdyby naprawdę tak było, to wojna szybko się skończy i za pomocą Bożą znow się zobaczymy. Dziś spokój też u Kunischów, żołnierze przekwaterowali się niżej do Jaitnerów, to dla mnie duże uspokoi-

jenie, bo ci już wszystko ode mnie zabrali.

**24. kwietnia** - wszedł Rosjanin, gdy zapalałem pod kuchnią, około 10.00 przyszło ich trzech, przewracali wszystko, potem poszli do obory i wywlekli ostatnie cielę. (...) Z rana szalały 2 pożary w Rusinie, a teraz o 6,00 wystrzeliły dymy w Gądzowicach. (...)

W ogrodzie mnóstwo żołnierzy położyło się na słońcu, wylamali dużo gałęzi kwitnących czereśni. Jakiś oficer był z ukochaną. Mogłem koło nich usiąść. Jakiś oficer częstował mnie papierosem. Odmówiłem. O, żebyśmy to już mogli razem być. Bylibyśmy znów szczęśliwi. Dniem i nocą myślę o Was. Wyobrażam sobie też okropne rzeczy. Nocami modłę się, teraz rozgorzały pożary w kilku punktach w Pielgrzymowie.

Po południu przyszedł do nas Rosjanin od Kunischów i szukał czegoś w podwórzu. Poszedłem do niego, on usiadł i mówi, że Rossevelt przegrał na wodzie. Zrobiłem rześką minę, no bo jeśli Ameryka przegrywa wojnę, to wszystko się kończy.

Snułem różne plany. O żebyście już Wy z nami tu byli! Po prostu martwiłem się bez przerwy i o tych dorosłych i tych małych, bo jesteście wystawieni na wszelkie zagrożenia.

Gdy dziś podziwiam piękną przyrodę, piękną aurę dla rolnictwa, to sobie uświadamiam, co ta wojna spowodowała ... domy zniszczone, bydło zrabowane, ustawiczne zagrożenie śmiercią.

**26. kwietnia** - noc niespokojna z powodu hałasów i strzelaniny. (...)

Gdy wieczorem wczoraj szedłem zatopiony w myślach przez podwórze, usłyszałem głos kukułki. Zmienił mi się nastrój. Wydawało mi się, że to

moje wnuczeta z daleka do mnie wola-  
ją. Rozplakalem się. Jeszcze dziś  
tkwi to w mojej świadomości. (...)

**27. kwietnia** - do tej chwili niewiele  
się wydarzyło (...). Dookoła strzały  
armatnie. Obok u Kunischów cały  
dzień pali się w kotłach. Znikają tam  
masy drewna i desek. Cały dzień o was  
rozmyślam, no i tęsknię, obyśmy się  
zobaczyli. (...)

**28. kwietnia** - znów zdenerwowanie,  
całą noc piece buchają ogniem i rąbie  
się drzewo. Słychać strzały armatnie.  
Rano ok. 9.00 dwóch Rosjan podeszło  
z przodu do nowej budowy, a dwóch  
weszło do domu „dożywnego”.  
Wszystko przeszukali i każdy znalazł  
coś dla siebie. (...) Wszystko to jest  
notowane dla odszkodowania i do-  
kładnie i rzetelnie, by czegoś nie prze-  
oczyć. Raczej nie będzie spokoju, do-  
póki wszystkiego nie rozkradną i nie  
podpalą. To po prostu smutne, gdy się  
pod koniec ziemskiego bytowania  
tak egzystuje po życiu pełnym trosk  
i wyrzeczeń. (...)

**29. kwietnia** - upłynęło już 6 tygodni  
pełnych trwogi od naszego trudnego  
pożegnania, a tu nie nie słychać o za-  
kończeniu. Dziś musiało się coś wy-  
darzyć, bo na wielu domach powieszono  
czerwone flagi.

**30. kwietnia** - noc była spokojna, a  
gdy się raniem zbudziłem, słyszałem  
kukulkę i myślałem o Was wszystkich  
ze ściśniętym sercem. Po śniadaniu, bo  
było spokojnie, poszedłem aż do domu  
Grögerów i tam na górze za Bittman-  
nem zobaczyłem około 40 krów i 20  
koni na pastwisku aż hen ku górze.  
Konie skakały wokół. Także zauwa-  
żyłem, albo to było na placu sporto-  
wym, a może obok jakiego czerwone  
ogrodzenie, w każdym razie jakiś  
cmentarz poległych Rosjan. Wygląda  
na to, że Rosjanie chcieliby się tu na

zawsze urządzić. (...)

Około 3.00 przyszło sześciu Rosjan i  
zabrali z budowy okrągły stół, zaś z  
domku „dożywocia” białe krzeselka,  
stolik wynieśli do Jaitnerów. Ich prze-  
łożony mówił: „Berlin kaputt, dziś  
wódka, otrzymaną wszystko z powro-  
tem.” Zauważyłem też, że oni jeden  
stół z góry i wiele krzesel także od Ku-  
nischów zanoszą do Jaitnerów, w każ-  
dym razie dziś przeżyją tam wesoly  
wieczór. (...) Co za los mnie spotkał,  
Oby tylko to się szybko skończyło,  
Jeśli Berlin padł, wszystko się szybko  
skończy. Któż wie co dzisiejszy wie-  
czór przyniesie. Teraz grzmiały wiaty.  
W Rusinie i Braciszowie pożary.

**1. maja** - Pierwszy dzień miesiąca  
Maryjnego przebiegł spokojnie. To jest  
pierwszy dzień tak spokojny. To jest  
pierwszy dzień, w którym do tej pory  
nie był u mnie żaden Rosjanin. Dziś  
przypada termin otrzymania renty in-  
walidzkiej 29,90 M. Gdybym umarł,  
macie prawo do tego. (...) Dziś mam  
przecucie, jak gdyby się położenie  
poprawiało, a Wy jeszcze tego pięknego  
maja wrócić do spustoszonej  
ojczyzny. Coś takiego przeżyć, to bo-  
lesna rzecz. Przedtem ludzie byli nie-  
zadowoleni, ale dziś można powie-  
dzieć, że do marca 1945 panował do-  
brobyt, a teraz nędza.

**2. maja** - z powodu zdenerwowania  
nie mogłem spać, potem jakiś koń, co  
się często zdarza, czlapał do rana po  
podwórzu tam i z powrotem, w izbie  
się marznie. Z powodu zimna i desz-  
czu nie można wyjść na podwórze.  
(...)

Leżąc jakiś czas w łóżku posłyszałem  
jakieś głosy na podwórzu. Wyszędłem,  
a tu jakiś Rosjanin prowadzi do mnie  
starą Krischkan, ona była wykończona  
zimnem i zmęczeniem, zdjąłem z  
niej przemoczoną odzież, pończo-

chy, ściągnąłem buty, położyłem do łóżka i nakryłem kocami, ona była aż w Ucieszkowie i wróciła ze starą Merfertin, inni poszli z pielgrzymką z Ucieszkowa na Górę św. Anny. Z powodu osłabienia Merfertin musiała przenocować w Gołuszowicach. (...)

**3. maja** - rano z ogrodu oglądałem góry Opawskie pokryte białym śniegiem. Teraz było wielu Rosjan, ci jednak byli spokojni, Przechodząc po południu przez ogród, zobaczyłem dwóch Rosjan dźwigających potężne toboły z bielizną i odzieżą, schodzili koło stodoły w dół do Jaitnerów, Krišchan dziś jest w lepszym stanie, Martwię się, co to jeszcze będzie. Wielu z pewnością nie zobaczy już ojczyzny.

Od niedzielnego popołudnia 5.05. do czwartku 10.05.45. byłem w H. (z pewnością chodzi tu o aresztowanie - przyp. tłumacza)

**11. maja** - Rosjanie zabrali mi całą odzież, niedzielne buty, nawet odzienie na co dzień, do tego stopnia, że zostało mi to, co miałem na sobie. Surdut na co dzień też mi zabrali i muszę bez marynarki chodzić.

**12. maja 45** - wróciła Hedwig z dziećmi do domu.

**25. lipca** - została pszenica przy pomocy snopowiązałki obok Hrozowej skoszona, a od 15 sierpnia zwożona. Żyto i pszenica dały wspaniałe plony zarówno w słomie jak ziarnie. W sobotę 25 sierpnia 45. sąsiadki Kunišchowa i Jaitnerowa wyjechały do Czechosłowacji, zaś wieczorem zostali zatrzymani podczas ucieczki Riedel-schmied Funke Wenzel i inni.

**27. sierpnia** - Józef skosił jęczmień na polu naprzeciw Hrozowej, zaś 28.

naprzeciw Rusina na małej równinie skosił owies. Zwózka żyta i pszenicy jeszcze nie zakończona.

**6. września** - opuścili (...) polscy żołnierze pładujący, którzy bardzo wiele rzeczy poniszczili, zrabowali. Przyszli nowi, 6. września skradziono konie Józefowi H.

Po tych wszystkich niesamowitych przeżyciach w Polsce, czuję się zmuszony dalej prowadzić dziennik.

(...), 15 grudnia 1955

**19 grudnia 1955** - Coraz bardziej zauważyć można braki w zaopatrzeniu, stajni brak oświetlenia, bo spaliły się żarówki. Skąd tu wziąć nowe? Tu w sklepie cały rok nie kupi się żarówki. Sprzedawca tam coś ma dla swych przyjaciół. W Głubczycach też niczego nie ma. Wczoraj w Raciborzu, daremnie pytałem w każdym sklepie. Za 5 dni Boże Narodzenie, a tu w szopie nie ma kawałka węgla. Chciałem zabić świnie. Cztery razy w tej sprawie byłem w Grobnikach. Co zrobić, gdy nie ma rzeźnika?

*Dalszych zapisów, niestety nie mogłem odcyfrować. Informacje zapisywane były czerwoną kredką i z czasem stały się nieczytelne.*

*Werner Neugebauer  
Przekład J. Mruk,  
Głubczyce, 14.05.2000*

*Od redakcji. Na prośbę rodziny dane identyfikacyjne do wiadomości redakcji. Oryginał pisany był gotykiem. Werner Neugebauer przełożył to na współczesny język niemiecki. Z kolei Jan Mruk przetłumaczył dziennik na język polski.*

Marek Zabierowski - Warszawa

## PUNKT ZBIORCZY DLA NIEMCÓW W GŁUBCZYCACH

Ten artykuł jest próbą opisanja działalności punktu zbiorczego dla Niemców w Głubczycach w początkowym okresie jego funkcjonowania. Dalsza działalność tego punktu, aż do jego likwidacji w 1951 roku, zostanie opisana w następujących artykułach.

Po drugiej wojnie światowej wysiedlano Niemców z Polski. Akcją wysiedleńczą kierowało Ministerstwo Ziem Odzyskanych. Kontrolę wykonywania akcji w terenie przeprowadzał z ramienia tego ministerstwa Główny Delegat MZO do Spraw Repatriacji Ludności Niemieckiej inż. J. Jaroszek. Dla wysiedlenia Niemców tworzone punkty zbiorcze, punkty zdawcze i punkty odbioru. Punkt zbiorczy był miejscem koncentracji Niemców przed ich wysiedleniem z obszaru naszego kraju.

**24 czerwca 1946 r.** do Głubczyc przyszła wiadomość, że należy zorganizować punkt zbiorczy, aby przyjąć Niemców, którzy przybędą 25 czerwca. Organizacją punktu zajął się PUR (Państwowy Urząd Repatriacyjny). Na specjalny punkt zbiorczy został przeznaczony budynek znajdujący się przy ul. M.C. Skłodowskiej 26 (obecnie szpital). Ten gmach był pozbawiony światła, szyb, zamków. Dach był częściowo uszkodzony, a kuchnia w nim była zdewastowana. Budynek był zanieczyszczony, a kanalizacja i wodociągi były zepsute. W tym czasie Powiatowy Oddział PUR w Głubczycach liczył zaledwie 33 pracowników. Mimo to wydelegowano część personelu na punkt zbiorczy. Starano się

przywrócić gmach do stanu używalności. Ten obiekt nie został jednak na czas należycie przygotowany.

Majątek nieruchomy użytkowany przez punkt zbiorczy składał się z trzech obiektów. Największym obiektem był trzypiętrowy budynek wraz z drewnianą szopą na podwórzu przy ul. M. C. Skłodowskiej. Te dwa obiekty były własnością księży werbistów. W murowanym gmachu znajdowały się biura punktu zbiorczego (zajmowały 3 pokoje, a pożyczony sprzęt biurowy był własnością klasztoru), kuchnia, magazyn żywnościowy, stolówka dla personelu, sale noclegowe, izba chorych. W drewnianej szopie były garaże i komórka. Trzecią nieruchomością był drewniany barak (własność PUR-u) o wymiarach 14 na 8 m używany do magazynowania bagaży, położony na stacji kolejowej w Głubczycach.

Na czele punktu zbiorczego stał kierownik Antoni Wasielewski. Na punkcie był personel polski i niemiecki. Zatrudniano sekretarkę, magazyniera, administratora, kierownika kuchni.

**25 czerwca 1946 r.** punkt zbiorczy został uruchomiony, a 26 czerwca odjechał pierwszy transport ze stacji załadowniczej w Głubczycach. Wyjechało wtedy 1785 Niemców.

Na punkcie Niemcy wyczekiwali wyjazdu, a personel sporządzał listę główną wysiedleńców, zaświadczenia osobiste i listy wagonowe. W gmachu odbywała się kontrola niemieckiego bagażu. Bagaż miał składać się przede wszystkim z naczyń kuchennych i poscieli, oraz odzieży i obuwia. Waga bagażu nie mogła przekraczać 40 kg.

Nie zezwalano na wywóz nowych, nieużywanych rzeczy.

Punkt zborny o pojemności 2000 osób był często przeładowany, a czasami na punkcie przebywało 5 lub 6 tysięcy wysiedleńców. W czasie przeładowania, przy większym dopływie Niemców, obniżał się stan sanitarny obiektu, a ludzie tłoczyli się nie tylko w salach noclegowych, ale również na korytarzach, gdzie spali i jedli, mając obok siebie na podłodze walizki i toboły. W salach, w których przebywali Niemcy, starano się utrzymać czystość, dlatego codziennie była w nich myta podłoga, a od czasu do czasu, zależnie od potrzeby, przeprowadzano dezynfekcję pomieszczeń. WC i umywalki były myte lizolem. Odswadzano za pomocą proszku DDT i maszyny do strzyżenia włosów.

W kuchni utrzymywanej w czystości były trzy kotły. Pracowały tam Polki i Niemki. Dla dzieci i obłożnie chorych gotowano osobno według diety przepisanej przez lekarza. Dzieci dostawały dodatkowe wyżywienie. Obiady wydawano według kolejności numeracji wagonów i wykazu imiennego osób. Od początku akcji do 1 czerwca 1947 r. wydano aż 1.222.131 posiłków, a do ich gotowania i ogrzania budynku zużyto 600 kg drzewa 130.745 kg węgla i 53.000 kg koksu. Początkowo norma żywnościowa dzienna na osobę wynosiła: chleb - 0,20 kg, cukier - 0,01 kg, tłuszcz - 0,005 kg, mięso - 0,005 kg, mleko - 0,02 kg. Na skutek telefonogramu z PUR Katowice podwyższono tę normę żywnościową, która w czerwcu 1947 r. wynosiła: chleb - 0,267 kg, mąka 0,06 kg, kasza - 0,06 kg, strączkowe - 0,03 kg, konserwy mięsne - 0,03 kg, tłuszcze - 0,03 kg, cukier - 0,023 kg.

Na urządzonej izbie chorych pracowali Polacy i Niemcy. Felczer i sanitariuszka PUR mieli do pomocy pielęgniarki Niemki, które wykonywały wszystkie zabiegi przepisane przez lekarza, pełniąc przez 24 godziny dyżuru na zmianę w salach i na izbie chorych. Od początku akcji do 1 czerwca 1947 r. udzielono pomocy lekarskiej ponad 18.000 osobom. W tym okresie przez izbę chorych przeszło 1.172 ludzi. W tym samym czasie zmarły 133 osoby przeważnie ze starości. Chorób zakaźnych, jak czerwonka i tyfus, nie notowano. Najczęstsze wypadki zachorowań, to uwiad starczy, owrzodzenia, grypa.

Od 26 czerwca 1946 r. wysiedlanie Niemców z całego województwa śląsko - dąbrowskiego odbywało się przez punkt zborny w Głubczycach. Akcja wysiedlania z powiatu głubczyckiego sprawiała najwięcej zamieszania i kłopotu. Na punkt zaczęły napływać grupy Niemców bez konwoju i bez list, które mieli zestawieć soltysi i wójtowie.

Największy ruch na punkcie zbiorczym i na stacji załadowniczej był w czerwcu, lipcu i sierpniu 1946 r. Na początku akcji transporty odjeżdżały zazwyczaj codziennie z nielicznymi wyjątkami. Od września 1946 r. do końca roku i potem w roku następnym ze stacji załadowniczej odjeżdżały przeważnie jeden lub dwa transporty w ciągu miesiąca. W 1946 r. transport liczył przeważnie około 1800 ludzi, zaś od kwietnia 1947 r. w transporcie jechało 1500 wysiedleńców. Od dnia 26 czerwca 1946 r. do końca sierpnia tego roku odjechało 45 transportów, które wywiozły 79.202 wysiedleńców. Transporty odjeżdżały często w nocy. Każdy transport miał swój numer, komendanta Polaka, kierownika Niem-

ca, konwój, wagon z żywnością, który był plombowany. Każdy wagon miał swojego kierownika (waggonführer), który był Niemcem i swoją listę wagonową (Waggonliste). Lista wagonowa, która zawierała nazwiska wszystkich ludzi znajdujących się w danym wagonie, była podpisywana przez kierownika punktu zbiorczego. Przy odprawie transportu kierownik Antoni Wasielewski wręczał komendantowi transportu kilka dokumentów, a mianowicie:

1 - wykazy imienne wysiedlonych, które były zestawione według kolejności numeracji wagonów,

2 - rozkaz wyjazdu,

3 - zaświadczenie o wyznaczeniu niemieckiego kierownika transportu,

4 - zaświadczenie niemieckiego lekarza stwierdzające zdolność wysiedlanych do odbycia podróży,

5 - zaświadczenie komisji celnej o przeprowadzonej kontroli,

6 - pokwitowanie odbioru przyjętej na drogę żywności,

7 - sprawozdanie z przeprowadzonej kontroli artykułów żywnościowych,

8 - sprawozdanie z przebiegu transportu (blankiet),

9 - ogólne zestawienie liczbowe transportu.

Odbiór tych dokumentów komendant transportu kwitował swoim podpisem.

Pociągi odjeżdżające ze stacji załadowczej w Głubczycach, jechały w kierunku punktów zdawczych, które były w Kaławsku (obecnie Węgliniec) i Tuplicach. Z punktów zdawczych transporty jechały do punktów odbioru, które znajdowały się w miejscowościach Forst i Wehrkirch. Na punkcie zdawczym pociągi były kontrolowane.

**23 sierpnia 1946 r.** wysłano z Głubczyc 180 jeńców niemieckich, którzy pracowali w kopalni węgla koło Sosnowca. Ci ludzie, którzy byli w fatalnym stanie (chorzy, ułomni), zostali wysłani do brytyjskiej strefy okupacyjnej. W drodze do Kaławska zmarło 5 osób. Na punkcie zdawczym w Kaławsku jeńcy poddani byli oględzinom lekarskim i badaniom przez Misję Brytyjską. W wyniku tych badań Misja Brytyjska przyjęła tylko 75 osób. Pozostali jeńcy zostali zatrzymani jako niezdolni do dalszego transportu. Przyjazd tych ludzi do Kaławska wywołał zamieszanie. Punkt zdawczy nie był przystosowany do pomieszczenia tylu chorych. Nie był również przystosowany do przetrzymywania ludzi zdrowych, bo nie był punktem zbiorczym.

Brak dostatecznej ilości pracowników na punkcie zbiorczym w Głubczycach spowodował nadmierne przeciążenie pracą personelu PUR, co w konsekwencji dało tysiące godzin nadliczbowych. Pracowano codziennie bez przerwy od godz. szóstej rano do późnej nocy. Warunki pracy w nocy były uciążliwe, ponieważ elektrownia często wylądzała prąd, a wtedy personel musiał pracować przy świetle świec. Nic dziwnego, że pracownicy mdleli z przeciążenia. Personel PUR prowadził ewidencję i organizował ekipy zdolnych do pracy Niemców, którzy porządkowali miasto lub pomagali przy zniwach i wykopkach ziemniaków.

**We wrześniu 1946 r.** odjechał z Głubczyc tylko jeden transport. Po odjeździe pociągu w dniu 13 września, na punkcie czekało jeszcze na wyjazd około 3.500 osób, wśród których znajdowało się 150 obłożnie chorych, oraz 84 inwalidów. 9 października 1946 r.

na punkcie przebywało 1.226 ludzi, w tym dzieci do lat pięciu 73, od lat pięciu do piętnastu 191, chorych 193 i 60 jeńców wojennych zwolnionych z obozu. Jeńcy zwrócili się z prośbą o przyspieszenie ich wyjazdu do Niemiec. Dwóch mężczyzn prosiło o weryfikację, a jeden z nich zaznaczył, że "choćby go pokrajano na części do Niemiec nie pojedzie, bo jest Polakiem". Jednak w tym czasie na punkcie nie było komisji weryfikacyjnej. W tej sprawie interweniował dyrektor Wojewódzkiego Oddziału PUR w Katowicach u Głównego Delegata inż. J. Jaroszka, który urzędował we Wrocławiu, W październiku 1946 r. odeszły z Głubczyc 3 transporty, w tym 1 transport sanitarny (pojemność pociągów sanitarnych była mniejsza), który zabrał 786 chorych i sierot. W transportach sanitarnych starano się zapewnić wszystkim osobom miejsca leżące na specjalnie wmontowanych do tego celu podwójnych drewnianych łóżkach, które były zaopatrzone w sienniki i podglówki wypełnione słomą.

**7 listopada 1946 r.** w godzinach rannych Starostwo Gliwice przysłało autami na punkt zbiorczy 89 wysiedleńców. W czasie spisywania ewidencji oświadczyli, że 6 listopada zostali zawiadomieni, że w ciągu dziesięciu minut mają opuścić swoje mieszkania, aby zgłosić się u administratora Obwodu Zarządu Miejskiego, skąd skierowano ich do obozu przejściowego w Gliwicach, gdzie załadowano ich do samochodów i przetransportowano do Głubczyc. Niemcy nie mieli czasu na spakowanie się. Nie posiadali ciepłej odzieży i innych rzeczy osobistego użytku i z tego powodu byli niezdolni do dalszego transportu.

**8 listopada 1946 r.** o godz. szóstej rano na punkt zbiorczy zjechały dwie ciężarówki z eskortą pod dowództwem ormowca plutonowego Zaparta. Plutonowy zażądał od kierownika punktu zbiorczego Niemców do pracy w polu. Antoni Wasielewski nie wyraził na to zgody. Wtedy Zapart zabrał samowolnie Niemców z punktu i wywiózł ich ciężarówkami prawdopodobnie do gromady Zopowy. W tym czasie na punkcie przebywało około 100 osób. Dokładna liczba tych przesiedleńców nie była znana, ponieważ przyjechali w nocy z 7 na 8 listopada z powiatu prudnickiego bez konwoju i bez list ewidencyjnych ze Starostwa Prudnik. Z powodu samowolnego zabrania wysiedleńców (około 40 - 50 osób) nie można było sporządzić ewidencji. Nie można było również zrobić porządku na punkcie, który był zaśmiecony i zabrudzony po ostatnich transportach, które odjechały 5 i 7 listopada. To Niemcy czekający na wyjazd doprowadzali punkt zbiorczy do porządku. Naczelnik Powiatowego Oddziału PUR Adam Targosz zaprotestował przeciwko takim praktykom wysyłając pisma do władz zwierzchnich. Sprawa oparła się nawet o ministerstwo. Po wysłaniu tych pism Ministerstwo Ziem Odzyskanych prosiło wojewodę o energiczne wkroczenie w stosunki panujące w Głubczycach i ukrócenie samowoli stosowanej przez MO i starostę. Wojewódzki komendant MO w Katowicach udzielił nagany komendantowi MO w Głubczycach za niewłaściwe postępowanie wobec organów PUR i samowolne zabieranie Niemców z punktu zbiorczego do robót poza punktem.

**6 grudnia 1946 r.** o godz. 2.05 odjechał z Głubczyc kolejny transport zabierając 1800 ludzi. 20 grudnia o

godz. 12 podstawiono wagony na stację. Ładowanie transportu rozpoczęło się 20 grudnia o godz. 13 i zakończyło się 21 grudnia o godz. 8. Transport składający się z 55 wagonów odszedł w tym samym dniu o godz. 23.15, wywożąc 351 mężczyzn, 917 kobiet i 532 dzieci do lat czternastu. W wagonach jechało 1800 wysiedleńców.

**Dnia 29 grudnia 1946 r.** o godz. 15 Starostwo Kluczbork przysłało do wysiedlenia 1.130 Niemców, lecz z powodu przepełnienia punktu zbiorczego (na punkcie było 4.500 osób), transport został odesłany z powrotem do Kluczborka. Punkt zbiorczy nie mógł być długotrwałym przytuliskiem dla ludności wysiedlanej, jednak w praktyce było inaczej. Taka sytuacja narażała skarb państwa na poważne wydatki.

**Pierwszego i osiemnastego stycznia 1947 r.** znowu pojechały transporty za granicę, które zostały skierowane do brytyjskiej strefy okupacyjnej.

**W kwietniu 1947 r.** wznowiono przesiedlanie czasowo wstrzymane z powodu mrozów. 24 kwietnia odjechał transport liczący 1500 osób. Stan liczebny Niemców na punkcie zbiorczym w dniu 22 maja 1947 r. wynosił 2.284 osoby, w tym dzieci do lat pięciu - 290, do lat czternastu - 320, chorych - 12, starców i ułomnych 15 osób. Z powyższej ilości miało odjechać w dniu 25 maja 1.500 Niemców (335 mężczyzn, 765 kobiet, 400 dzieci). Do transportu rozmieszczano Niemców po 30 osób w wagonie. Ten transport odjechał do radzieckiej strefy okupacyjnej, zabierając ludzi, którzy pochodzili z powiatów: Koźle, Niemodlin, Prudnik, Gliwice, oraz z miast: Zabrze, Bytom, Gliwice. W maju odprawiono tylko jeden transport.

Teren i budynek punktu zbornego

nie stanowiły strefy zamkniętej, ponieważ płot druciany został zniszczony, a w dodatku milicja nie dysponowała tak wielką liczbą funkcjonariuszy, aby obstawić cały punkt i całą drogę (około 2 km) do dworca w ten sposób, aby nikt nie mógł kontaktować się z Niemcami. Brak należytej ochrony umożliwiał Niemcom wywożenie różnych rzeczy z pominięciem kontroli bagażu, jak również dewastowanie cmentarza żołnierzy radzieckich znajdującego się w pobliżu punktu. Wysiedleńcy przyjeżdżając do Głubczyc pozostawiali część swoich bagaży u niektórych mieszkańców tego miasta (głównie u zweryfikowanych), a potem po odprawie celnej na punkcie, idąc na stację, zabierali swoje pozostawione rzeczy i wywozili je do Niemiec.

**15 czerwca 1947 r.** o godz. 3.15 transport nr 60 odszedł z Głubczyc do radzieckiej strefy okupacyjnej (nr pociągu 40071, wahadło nr 58 b). Transport składał się z 53 wagonów krytych i dwóch platform (w tym składzie były 2 wagony sanitarne nr 25 i 26, dwa wagony dla konwoju i jeden wagon zaplombowany z żywnością). Transport liczył 1500 ludzi (317 mężczyzn, 762 kobiety i 421 dzieci), którzy pochodzili z miasta i powiatu Katowice, miasta i powiatu Gliwice, miasta i powiatu Nysa, z Zabrze i Chorzowa. Przy odtransportowaniu i przeprowadzonej kontroli obecny był tylko jeden milicjant wydelegowany przez komendę MO w Głubczycach. Przed wyjazdem Niemcy byli badani przez lekarza i odjechali tylko zdrowi. Na punkcie zbornym w dniu ich wyjazdu przebywało 1630 Niemców, odjechało 1500, więc pozostało jeszcze 130 osób. Z tej grupy wysłano 12 Niemców do obozu pracy w Gliwicach. Zazwyczaj po odjeździe pociągu, na punkcie zosta-

wala większa lub mniejsza grupa ludzi, którzy czekali na swą kolej.

Wyjeżdżający otrzymywali suchy prowiant na 2 dni, oraz zapas pożywienia na 3 dni, który znajdował się w zaplombowanym wagonie. Ta trzydniowa racja żywnościowa była sprawdzana na punkcie zdawczym, na którym zrywano plomby, aby skontrolować jakość i ilość prowiantu. Po tej czynności wagon z żywnością ponownie plombowano. Racja żywnościowa była przekazywana wraz z transportem władzom niemieckim. Wysiedleńcy, którzy wyjechali w połowie czerwca 1947 r. otrzymali żywność na pięć dni w następującej ilości: 1.205 kg chleba, 100 kg konserw mięsnych, 35 kg konserw rybnych, 23,5 kg konserw sojowych, 135 kg smalcu. Oprócz tego otrzymali mąkę pszenną, pęczak, grysik kukurydziany, cukier, kawę i mleko.

Przed wyjazdem wysiedleńców były kontrolowane ich bagaże. Tę kontrolę charakteryzując na konkretnym przykładzie. Kontrola rzeczy transportu nr 60 odbywała się w sposób następujący. Komisyjne sprawdzanie bagażu rozpoczęto 14 czerwca 1947 r. o godz. szóstej, a ukończono o godz. dziewiętnastej. Kontrolę przeprowadzili pracownicy celni z Głubczyce i Głucholaz, oraz pracownicy starostwa w obecności komisji, złożonej z przedstawicieli reprezentujących: starostwo - Stanisław Janowski (przewodniczący), PKMO Głubczyce - Piotr Staruch, PUBP - Józef Górski, PPR - Zygmunt Grabowski, PUR - Roman Świątkiewicz, OUL - Stanisław Andrzejewski, UC - Wojciech Kalisz.

Kontrola bagaży miała nieścisły charakter, a rewizje osobiste dokony-

wane były wrywkowo. W czasie kontroli zostały skonfiskowane następujące rzeczy i dewizy:

- przedmioty nowe obejmujące 222 pozycje po protokolarnym spisaniu przejął OUL w Głubczycach,

- żywność (14 pozycji) przekazana do magazynu PUR w Głubczycach,

- przedmioty używane (452 pozycje) oddane do PUR,

- artykuły monopolowe (tytoń, sacharyna) przejął BOS Rybnik,

- waluta polska (13.298 zł wpłacono do kasy Urzędu Celnego w Głubczycach),

- waluta zagraniczna, obiegowa (6.705 marek wydano upoważnionemu do odbioru pracownikowi NBP w Raciborzu),

- przedmioty drogocenne (biżuteria, jeden zbiór filatelistyczny, 48 książeczek oszczędnościowych, oraz waluty nie będące w obiegu). Te przedmioty zostały zapakowane w jednej paczce, na którą nałożono plombę „Urząd Celny Głubczyce nr 12” i oddano ją do zdeponowania delegowanemu do odbioru pracownikowi NBP w Raciborzu, Władysławowi Krausowi.

Obliczanie dewiz i zdawanie towarów ukończono o północy.

**Od 26 czerwca 1946 r. do 15 czerwca 1947 r. przez punkt zbiorczy wyjechało w 60 transportach 103.924 Niemców, w tym 20.976 mężczyzn, 52.324 kobiet, 30.624 dzieci.**

**9 lipca 1947 r.** wyjechała kolejna partia wysiedleńców obejmująca 1500 osób (447 mężczyzn, 704 kobiety, 349 dzieci). Niemcy pochodzili z powiatów Nysa 765, Strzelce 510, Racibórz 77, Gliwice 40, Koźle 10, Głubczyce 1, oraz z miast wydzielonych: Zabrze 31, Gliwice 28, Bytom

35. spoza terenu Ziem Odzyskanych: Katowice i Bielsko: 3

**W sierpniu** odjechały 2 transporty. Jeden odszedł w pierwszej połowie tego miesiąca, a mianowicie, 11. sierpnia i liczył 1501 osób (362 mężczyzn, 739 kobiet, 400 dzieci). Niemcy ci pochodzili z powiatów: Grodków, Koźle, Racibórz. 12. sierpnia ten transport przyjechał do Kalawska. Stan zdrowotny przychodzących do Kalawska transportów przedstawiał się różnie. Zawszawienie transportu z Głubczyc wynosiło 9 %. Przedstawiciel Misji Radzieckiej zastrzegł, że jeśli wszawica przekroczy 9 %, transporty będą odsyłane z powrotem. Z tego pociągu wysadzono jedną kobietę w dziewiątym miesiącu ciąży. Kobiety w zaawansowanej ciąży nie podlegały wysiedleniu. W tym transporcie była grupa dzieci mówiących po polsku. Te dzieci zostały zatrzymane i poczyniono odpowiednie działania celem wyjaśnienia ich przynależności narodowej. Niemcy, którzy przyjechali z Głubczyc tym samym pociągiem, skarżyli się, że byli bici i że zabrano im bagaże.

Następna grupa opuściła Głubczyce w dniu **18 sierpnia** i była sformowana z ludzi pochodzących z różnych powiatów województwa. Partia, która liczyła 797 osób, w tym 440 mężczyzn, 285 kobiet i 72 dzieci, pojechała pociągiem sanitarnym.

**1 września** odszedł kolejny pociąg, do którego wsiadło 1500 osób (395 mężczyzn, 739 kobiet, 366 dzieci) Wysiedleńcy pochodzili z powiatów: Racibórz, Grodków, Koźle, Nysa. Drugi wrześniowy transport wyruszył w drogę 14 września i wioził 1500 ludzi (582 mężczyzn, 592 kobiety i 326 dzieci). Odtransportowani Niemcy pochodzili z powiatów: Grodków,

Prudnik, Głubczyce, Bytom, Gliwice, Tarnowskie Góry i z miast - Bytom, Gliwice.

**8 października 1947 r.** wyrusza transport nr 66 wywożąc 1500 osób (345 mężczyzn, 749 kobiet, 406 dzieci). Pochodzenie terytorialne Niemców z transportu nr 66 przedstawia się w sposób następujący. Powiat lub miasto wydzielone: Bytom 64, Gliwice 263, Grodków 68, Głubczyce 6, Kluczbork 230, Koźle 122, Nysa 308, Niemodlin 162, Olesno 149, Racibórz 4, Zabrze 119, z poza terenu Ziem Odzyskanych 5.

**19 października** do Niemiec jedzie następny pociąg, który wywozi 1500 wysiedleńców (470 mężczyzn, 694 kobiety, 336 dzieci). Niemcy jadący transportem nr 67 pochodzili z powiatów: Grodków 646, Nysa 461, Prudnik 91, Koźle 120, z miasta Zabrze 107, z obozu Jaworzno 75 jeńców.

**Pod koniec 1947 r.** na punkt zbiorczy przywożono niemieckie dzieci ze wszystkich stron Polski. 9 listopada 1947 r. na punkt zostały dostarczone niemieckie dzieci, które przybyły z miejscowości: Pończów (pow. Cieszyn), Marydoly (pow. Kępno), Kryspinów (pow. Kraków), Leszno. W Kryspinowie był dom dziecka, z którego przywożono dzieci. Jedno dziecko przyjechało z obozu pracy Leszno - Gronowo, gdzie przebywała jego matka. Potem ta matka dołączyła do swoich dzieci znajdujących się na punkcie. Dzieci przywiezione z miejscowości Marydoly też były jej dziećmi.

Ponieważ dostarczanie dzieci do punktu zbiorczego w Głubczycach odbywało się w okresie chłodów, należało małe grupki po kilkoro dzieci wysłać do Głubczyc pociągami osobowymi, zaś większe grupy specjal-

nymi ogrzewanymi wagonami pod opieką siostry PCK. Nie wolno było transportować dzieci w takich warunkach, które mogłyby spowodować odmrożenia lub przeziębienia. Dzieci źle odziane i bez obuwia należało przed wyjazdem do Głubczyc zaopatrzyć w odzież i obuwie, a świadczenia miały być dokonywane ze strony Opieki Społecznej. Wysyłka dzieci chorych nie wchodziła w rachubę. Termin koncentracji niemieckich dzieci wyznaczono na **1 grudnia 1947 r.** Władze radzieckie zgodziły się przyjąć dzieci do swojej strefy. Ogólna ilość dzieci, która miała być skoncentrowana w Głubczycach w dniu 1 grudnia wyno-

siła 493 osoby, w tym z Olsztyna 78, Katowic 30, Krakowa 2, Wrocławia 156, Poznania 21, Szczecina 66, Gdańska 28, Łodzi 20, Warszawy 3 i Bydgoszczy 89.

W artykule opisałem działalność punktu zbiorczego w Głubczycach w latach 1946 - 1947, gdy istniał masowy ruch wysiedleńczy ludności niemieckiej.

Marek Zabierowski

*Opracowano na podstawie dokumentów Ministerstwa Ziemi Odzyskanych i Zarządu Centralnego PUR znajdujących się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie przy ul. Hankiewicza 1.*



## NASZE HOBBY



Ligia Zabilska - Sierpina - Toruń

## PIERWSZY TRANSPORT Z TARNOPOLA WSPOMNIENIA REPATRIANTKI

Przyszł rok 1944. Zaświtała nadzieja. Front przesunął się na zachód. Miasto Tarnopol było zniszczone, ale ukrywająca się rodzina żydowska mogła wyjść z ukrycia. Niestety to nie był jeszcze koniec wojennej udręki. Aresztowano ojca (AK). Za pieniądze ze sprzedaży resztek rodzinnej biżuterii wykupiliśmy go z więzienia i chcieliśmy zniknąć w tłumie. Rodzina nasza liczyła 5 osób: rodzice, siostra, malutki (3-letni) brat i ja. Dano nam znać, że możemy repatriować się na zachód. Wymarzyliśmy sobie Gdańsk (zupełna fikcja, bo nikt z nas nie wiedział gdzie dojedziemy). W dzień Zielonych Świąt znajomi dali znać, że na dworcu stoi „transport” mający odjechać na zachód w ramach repatriacji.

Były to odkryte węglarki tuż po wylądowaniu węgla, a więc strasznie brudne. Nie zastanawialiśmy się. Sąsiedzi postarali się o furmankę, na którą załadowaliśmy ubrania, żywność, którą na ten moment specjalnie przechowywałyśmy, trochę niezbędnych sprzętów a ja naturalnie książki, bez których nie wyobrażałam sobie życia w nieznanym miejscu. Był to księgozbiór własny oraz uratowane ze śmietnika książki z biblioteki III Męskiego Gimnazjum w Tarnopolu, gdzie Niemcy poniszczono wrzucili. Tak jak staliśmy, gdyż wróciliśmy z kościoła, nie mając czasu na przebranie się, ruszyliśmy jak się okazało w nieznaną. Transport był ogromny, bo załadowali się nie tylko ludzie z miasta, ale i z pobliskich miejscowości. Kiedy we Lwowie 30 godzin padał deszcz, nie trudno sobie wyobrazić jak wszyscy

wyglądaliśmy w tych węglarkach. Pod koniec tej morderczy deszcz zmył pył węglowy z wagonów i z nas. Wprawdzie ojciec (jak zwykle zaradny) z jakichś części mebli i zdobytych desek zbudował prowizoryczny dach to jednak moje książki nie mogły się pod nim zmieścić. Najważniejsze było dziecko i żywność.

Siedziałam więc nad tymi książkami w workach (nie było w co je zapakować) i trzymałam nad nimi parasol. Łzy mieszały się z deszczem, byłam szczęśliwa że w dużej mierze ja je uratowałam, później znalazły się w bibliotece Gimnazjum w Głęboczycach (może jeszcze tam są?). Po dwóch tygodniach podróży, gdy nie wiedzieliśmy dokąd jedziemy, gdzie staniemy i kiedy ruszymy dalej, dotarliśmy do Mikulczyc. Gdzie tu Gdańsk? Tu kazano się nam wylądować na stacji i po 2 dobach takiego koczowania załadowaliśmy się do krytych wagonów towarowych. Przez rozsuwane drzwi patrzyliśmy na nieznaną krajobraz. Dojrzały zboża, kwity róże, świeciło słońce, a nam już było wszystko jedno, byleby się ta wędrówka już skończyła.

Pamiętam, 10 VI 1945 r. przyjechaliśmy na stację Głębczyce (tak się to wtedy nazywało). Pierwszy transport, pusto, obco, niepewnie. Kazano nam się wylądować na stacji i zgłosić do urzędników Biuro Repatriacyjnego.

Ojciec ruszył na „rozpoznanie”. Miasteczko było w 70 % spalone i opuszczone. Stacjonowała jeszcze jednostka radziecka. Miastem „rządziło” 8 Polaków, w tym przyszły dyrektor mającego powstać Gimnazjum -

Stefan LIDOWSKI. Ojciec wśród ruin „odkrył” niezniszczoną kamienicę dwupiętrową z oficyną znajdującą się przy późniejszej ul. Wodnej. Po załatwieniu formalności przenieśliśmy się do wybranego domu, który zajęliśmy „zasiedlając” pierwsze piętro. Było straszno. Na noc barykadowaliśmy wejście na dole i sklep, który się tam znajdował. Nasz dobytek i duże dziewczyny (19 i 20 lat) stanowiły łakomy kąsek nie tylko dla „szabrowników” ale i „soldatów” Przy ul. Chrobrego (wówczas Graf Hesselerstrasse) mieścił się Urząd Repatriacyjny, gdzie wydawano „unrowską zupeę”. Zaczął kwitnąć handel wymienny. Nie było kontaktu ze światem, nie działała poczta, kolej.

Wydawało się nam, że jesteśmy na końcu świata, zapomniani i opuszczeni przez wszystkich. Pierwszą zmianą na lepsze było przejście przez polskich żołnierzy miasta. Wprawdzie odchodząca na zachód jednostka radziecka podpałiła browar robiąc spore zamieszanie, my cieszyliśmy się, że już są nasi. Dom nasz robił niesamowite wrażenie. Zdawało się, że jego niedawni mieszkańcy opuścili go niedawno, nagle. Na stole stały talerze z niedojedzonymi, zeschniętymi potrawami. Wszystko zdawałoby się mniej żałosne, gdyby nie rozprute w sypialni poduszki i pierzyny, meble z powylamywanymi zamkami, choć tkwiły w nich klucze. Łatwiej i zabawniej było wylamać zamek bagnetem. Szukano skarbów, a może odwetu? W piwnicy zalanej wodą (nie rozumieliśmy dlaczego) były gnijące zapasy.

Można je było częściowo uratować. W porozumieniu z grupą repatriantów ojciec mój założył sklep kolonialny (co za szumna nazwa), który w dużej mierze działał na zasadzie wymiennej.

Ludzie przynosili co kto miał w danej chwili w nadmiarze, aby wymienić na coś bardziej mu potrzebnego. Po ruinach domów nie tylko nieprzytomnie kwitły róże, ale można było znaleźć różne rzeczy nadające się do wymiany, ponieważ front zaskoczył mieszkańców, którzy już najczęściej do swych domów nie wracali. Zresztą nie widzieliśmy ich nawet i nie interesowali ich losem sami rzućni na ziemię nieznaną w warunki pierwotne. Myśleliśmy jednak, że nie żywiłiśmy do nich nienawiści. Mówię tu o repatriantach, że gdyby się do nas zwrócili z prośbą o pomoc, otrzymaliby ją - w pewnym sensie nasz los był podobny. Na pierwszym spacerze, po wysłuchaniu mszy, odprowadzanej przez ks. A. Adamiuka, wybraliśmy się z całą rodziną na spacer. Pogodziliśmy się już z myślą, że to nie Gdańsk i postanowiliśmy tu zacząć nowe życie, co ze względu na naszą akowską przeszłość mogło się udać w tym zapomnianym przez wszystkich, zagubionym w pięknej okolicy miasteczku. Ubrałyśmy się z siostrą w przechowane z ogromną pieczołownością mundurki harcerskie. Wtedy to spotkaliśmy tych 8 Polaków, którzy mieli zorganizować życie w tej pustyni.

Dyr. Lidowski i prof. Edward Kowalski wykrzyknęli: „O jest młodzież, będzie Gimnazjum, będzie harcerstwo”. To było dla mnie wezwanie, które potraktowałam bardzo poważnie. Na drugi dzień w małym budynku (dzisiaj Mickiewicza) obok późniejszej szkoły podstawowej, po drugiej stronie tej ulicy, zapisałam się pod numerem pierwszym do gimnazjum. Zanim zaczęła się nauka, młodzież, która zgłosiła się do gimnazjum porządkowała budynek pod kierunkiem niezapomnianego woźnego p.

Zarzycznego. Było już kilka transportów, ludzi przybywało, młodzieży też. W budynku (tym białym nowym) nie było zbyt więc zabijaliśmy tekturą, aby uchronić szkołę od zupełnego rozgrabienia. Po okolicznych ogródkach (ta część miasta nie była zniszczona) znajdowaliśmy eksponaty z gabinetów szkolnych. Boże mój! Jakie to wszystko było ważne, ile sprawiało radości, jak bardzo chcieliśmy się uczyć, uczyć, uczyć, uczyć i żyć. Ile było en-

tuzjazmu i zapału w tworzeniu nowego życia! Trzeba było wszystko zacząć od początku właściwie z niczego, to nas nie tylko nie zraziło, ale przeciwnie dopingował bardziej do działania. Było nieprawdopodobnie dużo pomysłów jak z każdej odnalezionej rzeczy zrobić coś potrzebnego i ważnego. Jestem pewna, że niektóre z nich przetrwały do dziś, bo w nasze działania wkładaliśmy część naszego serca i młodzieńczego zapału.

*Ligia Zabilska - Sierpina*

Tadeusz Doliński

## GLUBCZYCCY SYBIRACY - A. D. 2000

Jest nas już tylko 205, choć w roku 1992 było 277. Na przestrzeni minionych 8 lat odeszło od nas, na zawsze 72 sybiraków, bardzo często przedwcześnie, na skutek tragicznych przejść na nieludzkiej ziemi i związaną z tym utratą zdrowia. Pomimo tego stanowimy jednak nadal jedną z większych liczbowo organizacji sybirackich w województwie opolskim.

Wszyscy jesteśmy zrzeszeni w Kole Terenowym Związku Sybiraków w Głubczycach, które swym zasięgiem obejmuje teren całego powiatu głubczyckiego. Najwięcej sybiraków mieszka w Głubczycach oraz w Kietrzu i Nowej Cerekwi. Właściwie są tylko nieliczne miejscowości w powiecie, gdzie sybiraków nie ma. Zdecydowaną przewagę liczebną mają panie - jest ich 134, a panów jest 71. Przyczyna tego jest taka, że w czasach masowych deportacji Polaków z kresów wschodnich Rzeczypospolitej, a więc w dniach 10.II, 13.II i 26.VI 1940 sowiecki okupant zastawał w polskich domach przeważnie kobiety i dzieci.

Prawie wszyscy mężczyźni walczyli bowiem wcześniej z niemiecką i sowiecką agresją i jeżeli nie polegali na froncie, to dostali się do niewoli. Pojmami żołnierze „września 1939” na terenie kresów wschodnich oraz policjanci, urzędnicy państwowi, celnicy uznani za wrogów władzy radzieckiej deportowani zostali do obozów jenieckich w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Nieliczni żołnierze września, przeważnie szeregowi, zdolali wrócić do domów, by później we wspomnianych dniach deportacji wraz z rodzinami, podzielić los swych wyższych rangą wojskową kolegów. Wszyscy oni deportowani zostali za Ural, na przeogromne tereny sowieckiej ziemi, tj. na Syberię właściwą, aż po Kamczatkę, do Kazachstanu, Kirgizji, Uzbekistanu, jak też w okolice Archangielska w pobliżu koła polarnego. Losy tych wszystkich zesłańców od samego początku były tragiczne. Niewolnicza, kilkunastogodzinna praca w tajdze przy wyrębie lasu, podczas srogich, syberyjskich zim czy



upalnych lat, na polach bezkresnego stepu w zimnie lub żarze, w dzikich górach przy wypasie bydła - oto warunki w jakich żyli i egzystowali rodacy nie przyzwyczajeni do takich form bytowania. Do tego doszedł jakże często głód i potworne warunki zakwaterowania w ziemiankach i chatkach - stajniach. Jest oczywiste, że śmierć zbierała obfite żniwo, zwłaszcza wśród osób schorowanych, starszych wiekiem i wśród dzieci. Ci co przeżyli gehennę Syberii i z boską pomocą szczęśliwie powrócili do Ojczyzny, mają większą lub mniejszą utratę zdrowia. Niektórym z nich słusznie przyznane zostało inwalidztwo wojenne i wynikające z tego tytułu uprawnienia.

Od początku powstania Koła Terenowego Związku Sybiraków przeszuje nam pani Kazimiera Sawicka, zaś skarbnikiem jest pani Jolanta Kijowska. Ponadto obecnie w skład Zarządu Koła wchodzi zastępca prezesa Bolesław Łapiga, sekretarz Bolesław Magusiak, i członek Julia Kozłowska. Komisję Rewizyjną stanowią Edward Tomaszek, Genowefa Siolkowska i Maria Dubiniak.

Głubczyccy sybiracy odbywają okresowe zebrania, na których poruszane są żywotne dla nas sprawy. Spotykamy się także na corocznych uroczystych opłatkach noworocznych z udziałem władz miejsko-gminnych, księdza proboszcza i

przedstawicieli Światowego Związku Żołnierzy AK.

Bierzemy aktywny udział w uroczystościach państwowych 3 maja i 11 listopada oraz w uroczystościach kościelnych i innych okolicznościowych.

Koło Terenowe Związku Sybiraków w Głubczycach wchodzi w skład Powiatowej Rady Kombatanów i Osób Represjonowanych. Celem tego stowarzyszenia jest organizacja i udział w różnych uroczystościach. Głubczyckie Koło podlega Zarządowi Wojewódzkiemu w Opolu i pośrednio Zarządowi Głównemu w Warszawie.

Czas nieubłaganie upływa. Jak na wstępie wspomniałem, z naszych szeregów coraz to ubywają głubczyccy sybiracy. O tych co odeszli, nigdy w modlitwach nie zapominamy - tak jak i o tych sybirakach zmarłych i zamęczonych za Uralem. Wielu, bardzo wielu zostało tam na zawsze. Im głównie poświęcony jest okazały pomnik na głubczyckim cmentarzu - jakże wymowny w swojej formie i treści. Niech pamięć o nich nigdy nie zgaśnie, tak jak palące się u stóp monumentu znicze.

*Głubczyce, sierpień 2000 r.  
Tadeusz Doliński*

Marian Łoziński

## DO POLSKIEGO WOJSKA MARSZ, MARSZ, MARSZ

*Są chwile co w sercu na zawsze się chowa,  
te z odległych młodzieńczych lat,  
co wyrły w pamięci nie zatarty ślad.*

Wyruszyliśmy długim towarowym pociągiem w pierwszych dniach kwietnia 1944 roku ze Zbaraża na wschód. Jedzenie z domu się skończyło, ponieważ tydzień już zmobilizowani koczowaliśmy we wsi Stryjówka, przeszliśmy więc na wikt wojskowy. Chleb - glina, ciągle niedopieczony i ta amerykańska kasza śmierdząca mydłem. Trwa wojna, po drodze alarmy lotnicze, pociąg ciągle się zatrzymuje, ale nikomu nie wolno wyjść z wagonu. Jak tylko pociąg się zatrzymał, wszyscy wyskakiwali z wagonu i rozpalali ogień z drewniek zbieranych przy okazji. Każdy miał w puszcze po konserwach, zaczepionej na druciku, swoją kaszę. Trzymał ją nad ogniem i czekał kiedy się zagotuje. Czasem się nawet doczekał, ale najgorzej było jak pociąg zaraz jechał dalej. Zostawiało się rozpalony ogień, zabierając ze sobą niedopalone drewnienka i biegiem z niedogotowaną zupą do wagonu, bo lokomotywa huknęła tylko trzy razy i pociąg jechał, nie czekając na nikogo. Rozpoczęła się już wojenna głódówka, a człowiek był młody, zjadłby konia z kopytami.

Mijamy Łanowce, Szepietówkę, Berdyczów i dojeżdżamy do Kijowa. Tam, za Dnieprem Darnica. Transport wojska polskiego jadący na front został tu w Darnicy zbombardowany, zginęło wielu polskich żołnierzy. Na jednej ze stacji już niedaleko za Kijowem pociąg się zatrzymał i to po raz pierwszy na stacji osobowej, przy pe-

ronie, bo dotychczas zatrzymywaliśmy się albo w szczerym polu, albo na bocznicach. Gdy tylko pociąg stanął, wszyscy wyskakiwali z wagonów i biegli w kierunku dworca. Okazało się, że tu na dworcu zjawily się trzy dziewczyny w zielonych polskich mundurach, w czapkach połówkach i pumpach zamiast spódnic. Mundury jak przed wojną, tylko orzełek inny, bez korony. Radość z tego widoku i spotkania z polskimi żołnierzami - żołnierzkami, uśmiechniętymi i co ważne mówiącymi po polsku. Każdy chciał dotknąć polskiego munduru. Pociąg ruszył, biegiem do swoich wagonów, jedziemy dalej. Wjeżdżamy na dużą stację kolejową, wszystkie tory są obstawione polskimi żołnierzami. To żandarmeria „kanarki” - jak ich przed wojną nazywano, ze względu na kanarkowy kolor otoków na czapkach garnizonówkach. Pociąg zatrzymał się, nasz dowódca - Sybirak ... wot polskaja armija. Przekazał nas żołnierzom polskim, którzy nocą prowadzili nas przez miasto Sumy do koszar stojących na przedmieściach. Był ranek, gdy dotarliśmy do celu.

Ogromna brama na czubku polski orzeł, po bokach biało - czerwone flagi, orły wyłożone z kamyków na trawnikach, żołnierze i oficerowie wyglądają bardzo swojsko, gdzieś się spieszą, są energiczni i wszystko załatwiają szybko. Przepuszczono nas przez bramę, wyczytując z listy przekazanej przez Sybiraka i po krótkim odpoczyn-

ku w ogromnych salach koszarowych, zabrano nas do Komisji Lekarskiej, która brała „na oko” kto tam badał szczegółowo, jeśli poborowy nie był kulawy lub ulomny był żołnierzem.

Pytano o wykształcenie, cztery klasy to kierowano do szkoły podoficerskiej, a jeżeli kto powiedział, że ma siedem klas skończonych, to otrzymywał przydział do szkoły oficerskiej. Nad rzeką stały duże wojskowe na-

plaszcz, polówkę rogatywkę, buty amerykańskie czerwone o wysokich cholewkach i sznurowane na gumowych podszewkach oraz menażkę, płaszcz palatkę i koc. Z łaki powracali już jako żołnierze. Zafasowaliśmy karabiny kbk i przystąpiono do sześciotygodniowych intensywnych ćwiczeń. Oficerowie liniowi byli ruscy, polityczni polscy, a podoficerowie to Polacy - Ślązacy, którzy służyli w ar-

mii niemieckiej i na froncie dostali się do niewoli radzieckiej. Byli bardzo zdyscyplinowani i dający się we znaki „zupaki” pochodzący ze Śląska.

Jedzenie było bardzo marnie, żołnierz po wyfasowaniu chleba zanim wrócił do sali to już po drodze zjadł. No i głód tytoniowy. Dostawaliśmy marnie papierosy lub „kuriszki” takie krupy z tytoniowych lodyg.

Musztra, salutowanie, taktyka - wszystko po rosyjsku. Nam się to bardzo nie podobało i na pogadankach polityczno - wychowawczych mówiliśmy o tym głośno. Po jakimś czasie przyszedł rozkaz, że wszystkie ćwiczenia



mioty z czerwonym krzyżem, w których młode ładne dziewczyny kazały się rozebrać do naga, strzygły maszynką głowę na goło, pod pachami i w innych miejscach owłosionych. Zostawiało się wszystko odzienie cywilne, szło się do bani i po kąpieli otrzymaliśmy bieliznę z żółtego płótna, drelichowy zielony mundur, zielony

będą prowadzone wg regulaminów przedwojennych, stosowanych w polskim wojsku. „Politrukami świętymi” byli głównie Polacy żydowskiego pochodzenia, bo byli wykształceni. Mieli się z pyszna gdy zastosowano polskie regulaminy, bo cały czas tłumaczyli nam, że wojska całego świata, nawet amerykańskie salutuje całą dłonią, a

my koniecznie dwoma palcami.

Było to chłopskie wojsko i każdy był na tyle dorosły, że wiedział co to głód ziemi. Więc na każdej pogadance była mowa o siedmiu hektarach ziemi, jak wrócą żołnierze z wojny to każdy otrzyma za darmo siedem hektarów. Rano i wieczorem była prowadzona modlitwa, na zbiórce kompanii wydawano komendę: Bacność, niewierzący wystąp - nikt nigdy nie występował, nawet żołnierze mojżeszowego wyznania. Była modlitwa i śpiew - rano „Kiedy ranne wstają zorze”, a wieczorem „Wszystkie nasze dzienne sprawy” obowiązkowo „Rota”.

Pierwszego maja 1944 r. na święto gospodarzy, byliśmy zaproszeni i braliśmy udział w defiladzie, a trzeciego maja czerwonooarmiści byli i naszymi gośćmi. Była msza polowa, kazanie i po nabożeństwie defilada. Honorowymi gośćmi byli: ksiądz Orlemański i Oskar Lange z Ameryki. Dostaliśmy dobry obiad ze „swinoju tuszonkoju” i coś na ząb. W tym dniu zobaczyliśmy, po długim czasie, polskiego księdza. Żołnierze ciągle dopominali się o posługę duszpasterską, ale nie było księży, więc zaprowadzono nas do cerkwi. Pop odprawił nabożeństwo, zrobił nam spowiedź powszechną, czytał nie zawsze dla nas zrozumiałe grzechy, my biliśmy w piersi. Była i komunia, Pop podawał łyżeczką z kielicha kostki chleba maczanego w winie.

Przyjechał na inspekcję generał Karol Świerczewski. Było to wielkie wydarzenie, zrobił przegląd wojsk i odebrał defiladę maszerujących pododdziałów, stojąc na masce samochodu amerykańskiego Willisa. Przegląd wypadł chyba dobrze, bo dostaliśmy dobry obiad.

Po kilku dniach przyjechali do batalionu „kupy”. Dowództwo sprzedało żołnierzy wyszkolonych do 17 Marszowego Pułku Piechoty, który organizował się pod Żytomierzem, koło wsi Charytonówka. Po okresie organizacyjnym pułku załadowano nas do wagonów towarowych i żegnani przez miejscowych Polaków wyruszyliśmy na zachód, na front do Polski. Żołnierze się cieszyli, że już niedługo będą w ojczyźnie, bo to Berdyczów czy Szepletówka i już granica. Tak myśleli zwykli żołnierze, ale politycy czuwali nad tym, by uświadomić żołnierzom, że granica polsko - radziecka jest na Bugu, a nie na Zbruczu i aby czasem nie demonstrowali, ciesząc się przy przejeździe przez dawną granicę, sprzed 1939 r. Demonstracji nie było, ale w czasie przekraczania tej granicy „Rotę” odśpiewano i to bardzo głośno.

Marian Łoziński

*Wspomnienia napisałem na podstawie opowiadań i życiorysów żołnierzy ze wschodu, którzy osiedlili się w Głubczycach i okolicy jako osadnicy wojskowi w latach 1945 - 50. Było ich 2532 żołnierzy - weteranów. Obecnie zostało (czerwiec 2000 r.) około 400 i codziennie ich ubywa. Na każdym cmentarzu w naszym powiecie znajdują się ich mogiły.*

ŚPIJ ŻOŁNIERZU,  
NIECH SIĘ POLSKA  
PRZYŚNI TOBIE.  
CZEŚĆ ICH PAMIĘCI

*Z teki wspomnień kombatanckich  
Marian Łoziński*

Janina Zabierowska

## EXODUS DO ZIEMI OBIECANEJ

Im bardziej oddalamy się w czasie od wydarzeń, które wstrząsnęły światem po drugiej wojnie, tym więcej narasta mitów i sprzeczności. Między innymi chodzi tu o sprawę przesiedlenia Polaków z tzw. Kresów Wschodnich na Ziemię Odzyskaną, oraz wysiedlenia Niemców z terenów Polski, a zwłaszcza z ziem do niej przyłączonych. Często odzywają się głosy tzw. „wypędzonych”, w jak nieludzkich warunkach zostali wysiedleni. Postaram się więc opisać na przykładzie jednej rodziny, w jak „ludzkich” warunkach przesiedlano Polaków - repatriantów z ziem Polski wschodniej.

W tym miejscu chciałam przypomnieć, że ten exodus był konsekwencją przegranej wojny, którą Niemcy rozpętały w 1939 r, o czym niektórzy zapominają, a młodzież wie mało na ten temat. Nie jest prawdą, jakoby repatrianci jechali na nowe ziemie ochotczo i z euforią, lecz byli zmuszani do tego desperackiego kroku ciągłym nagabywaniem i napominaniem ze strony władz radzieckich, przedwczesnym zwalnianiem z pracy i obrzydzeniem życia. Wyjeżdżając, każdy z dorosłych ludzi pozostawiał wypracowany z mazurem dorobek i część swej tożsamości nie mając w planie zagarnięcia niemieckiego dorobku.

Krewni Joanny, a było ich siedmioro, zostali ewakuowani z Delatyna - Lubiąni w związku z działaniami partyzantki Kowpaka w górskich rejonach powiatu. Do Nadwórnej przybyli z uszczuplonym majątkiem ruchomym, były to jednak przedmioty cenne i wartościowe, w tym również zwracające uwagę meble. Właśnie te

meble zostały skonfiskowane przez delegatów władz radzieckich przed odjazdem ich właścicieli na Zachód.

Joanna wyjeżdżała pod opieką wujostwa. Przed odjazdem należało się zarejestrować i czekać cierpliwie na transport. Zazwyczaj nie trwało to długo, gdyż na opróżnione domy i majątki już oczekiwali przybysze ze Wschodu.

Bagaż Joanny stanowił kufer okuty blaszanymi taśmami, a w nim pościel, odzież i 2 kopy jaj, które notabene popsuły się podczas podróży w czasie upalnych dni. Majątek pozostałych członków rodziny był nieco znaczniejszy. Były to jakieś składane łóżka, szafka, trochę rzeczy osobistych i żywności.

Gdy repatrianci zostali zawiadomieni o podstawieniu pociągu ewakuacyjnego, powstał popłoch i każdy starał się zająć dogodnie miejsce w towarowych odkrytych wagonach, tak że załadunek nie trwał długo, lecz pociąg nie zamierzał wyruszyć w drogę. Tak więc była to pierwsza noc spędzona w wagonach, przedsmak dalszych utrapień. Pociąg był tasiemcowo długi. W wagonie cisnęło się kilka rodzin, tak że z trudem można było się poruszać, spalo się na bagażach w zajętych przez siebie kąci, o ile ktoś potrafił zasnąć w nienormalnej pozycji. Tylko jedna, „uprzywilejowana” osoba leżała na łóżku, a była nią ciężko chora staruszka, która niestety zmarła w krótkim czasie po przybyciu do Opoła. W wagonie znalazła się dziwnym zrządzeniem losu młoda kobieta z niemowlęciem, a jej historia była, jak gdyby żywem przeniesiona z powie-

ści. Była to bowiem Rosjanka, artystka jakiegoś nie znanego bliżej teatru, którą jej własna ciotka przemycała nielegalnie do Polski. Owa ciotka była ekscentryczną damą, reliktem dawnych carskich czasów. Wyglądała jak ktoś z innej epoki, siedząc wśród żaloznych gratów ze swoją nieodłączną parasolką. Rosjanka starała się zbliżyć do Joanny, były bowiem w podobnym wieku. Zwierzała się lamana polszczyzną, jak bardzo się boi nowego życia w nieznanym kraju wśród obcych ludzi. Martwiła się o los córeczki.

Gdy wreszcie pociąg ruszył wczesnym rankiem lipcowego dnia 1945 r., wszyscy, w każdym wagonie zaintonowali pieśń „Boże coś Polskę”, a potem „Nie rzucim ziemi” chcąc jak gdyby zapewnić tę ziemię, że tu powrócą, każdy bowiem przesiedleńca wierzył, że to nastąpi, gdy tylko mądrzy i uczciwi przywódcy koalicji zaprowadzą sprawiedliwy ład w tej części Europy. Należeli wszak do Europy.

Transport podążał trasą przez Stanisławów, Lwów, Przemyśl w stronę Śląska. Nikt z pasażerów nie wiedział wtedy dokąd zdąży, jaki jest jego punkt docelowy. Konwojent pociągu wydawał się być również osobą niezorientowaną, a zjawiał się tylko wtedy, gdy należało zrobić zbiórkę pieniędzy dla obsługi pociągu po to, aby pociąg nie zatrzymywał się w nieskończoność na trasie tylko jechał „ciurkiem” ku przeznaczeniu.

Tak się szczęśliwie złożyło, że dopisywała pogoda. Joanna w swojej kretonowej sukience zdążyła opalić się po kilku dniach na czekoladowy kolor. Zdążyła także, jeszcze w Nadwórnej przy wsiadaniu do wagonu, rozciąć nogę do kości, wsadzając ją o zmroku między szyny. Rana jątrzyła się przez długi czas. Nikt nie wiedział

i nie zastanawiał się nad tym, czy w pociągu znajduje się lekarz, lub ktośkolwiek związany ze służbą zdrowia.

Na przystankach można było czasami otrzymać gorącą wodę, lub kawałek chleba. Jednak wszyscy żywili się we własnym zakresie. Gdy zdarzał się cud, kiedy można było dostać trochę zupy, pchali się po nią ludzie młodzi. Starsi bali się wychodzić z wagonu, ażeby nie zostać na torach, gdy pociąg ni stąd ni zowąd zerwie się do lotu.

W Przemyślu ostrzeżono pasażerów, że zdarzają się w nocy złodziejskie skoki na pociąg, toteż zaczęto pełnić na zmianę nocne dyżury w wagonach.

Gdy po licznych perypetiach pociąg dotarł do przedmieścia Katowic, pogoda popsukała się i trzeba było w strugach deszczu opuścić wagony pchając swój marny dobytek i ustawiając go w przyzmy obok torów, oraz nakrywając prowizorycznymi daszkami. Warunki zastano okropne. Wszędzie brud, sterty resztek różnego kalibru, zanieczyszczone latryny. Ludzie zaczęli chorować na żołądki z braku przyzwoitego pożywienia i trudnościami z załatwianiem spraw fizjologicznych.

Wuj Joanny obserwując przez pół dnia tę gehennę doszedł do wniosku, że trzeba zmykać z tego przedpiekla. Przechodząc obok nadjeżdżającego pociągu spotkał „krajan”, którzy napędzili mu porządnego strachu relacjonując, że nie wiadomo, czy nas zarejestrują na Ziemiach Odzyskanych, bo brak pomieszczeń do zamieszkania, ani nie ma żadnej pomocy ze strony PUR, a więc nie ma po co jechać. Pod wpływem tych hiobowych wieści wuj Stanisław, najstarszy z rodu, zdecydował się na desperacki krok. Wynajął wagon, umieścił w nim rodzinę, oraz graty i skierował marszrutę na chybił

- trafił w stronę Krakowa. Po kilku dniach podróży, po prowizorycznym nakryciu dachu, który został zerwany przez burzę i po licznych postojach, kiedy wagon odcepiano od towarowych pociągów i trzeba było przemawiać do kieszeni kolejarzy - dowieziono uciekinierów do Wieliczki, milego, urokliwego miasteczka, które zapisało się czarnymi zgłoskami w umyśle Joanny i pozostałych. Poszukując jakiegoś lokum, natknęli się na tamtejszego kierowcę, który zgodził się umieścić przybyszów w dość obszernym garażu. Koczowali tutaj 10 dni oczekując na pozwolenie z DO PKP Kraków na wyjazd z tego niegościnnego miasta, gdzie nie chciano ich przyjąć, zameldować i gdzie nikt nie śpieszył z podaniem pomocnej ręki. W biurze meldunkowym powtarzano w kółko, że repatrianci mogą zamieszkać wyłącznie na Ziemiach Odzyskanych, z czego wynikało, że nie mogą rozlaźić się jak zaraza po całej Polsce.

Po kilku wyjazdach do Krakowa, udało się wujowi wymodlić wagon, załadować topniejący „majątek”, opłacić właściciela garażu (srebrną papierośnicą i obrączkami) i w tempie przyspieszonym wyruszyć w drogę.

Rodzina zaczęła przyzwyczajać się do koczowniczego, cygańskiego życia. Mieli tu zapewniony względny spokój, ablucji dokonywano na postojach przy stacyjnych olbrzymich pompach, posiłki gotowano na spirytusowej kuchence (w tym zepsute jaja z kufra Joanny) Było to lepsze od wielkiej niewiadomej oczekującej egzystencji.

Gdy w tempie wciąż opóźnianym przez postoje, udało się obieżyświatom dotrzeć do Ziemi Obiecanej, a

mianowicie do Opola, wagon został odcepiiony definitywnie od towarowego pociągu i pozostawiony na bocznicę, jakieś pół kilometra od stacji, obok rozkładającej się w pobliżu padliny. I tutaj znaleźli się sami swoi, wschodniacy, życzliwi doradcy i cwaniacy. Opowiadali okropne rzeczy. Jak to niedobitki obu armii rabują, a nawet mordują osamotnionych ludzi gnieźdzących się na peryferiach miasta, a więc bezdomnych. Chociaż bowiem nikt chwilowo nie wypędzał przybyszów z wagonu, lecz jak długo można mieszkać w takich prymitywnych warunkach?

Kierując się wskazówkami ziomków udała się Joanna z wujami w kierunku zniszczonego miasta. Był to swego rodzaju rekonesans, więc każde z nich poszło w innym kierunku. Chyba święci pańscy pomogli Joannie, idąc bowiem pierwszą z nieznanych ulic spotkała matkę Danki, niedawnej koleżanki z ławy szkolnej i ta zaprowadziła ją do mieszkania przy ulicy Kraszewskiego 6, gdzie na trzecim piętrze znalazła dwupokojowe mieszkanie z kuchnią i służbówką, zasypane do 1/3 wysokości ścian różnymi odpadkami ludzkiej cywilizacji, w tym piórami z rozprutych pierzyn. Mieszkanie to, jedyne wolne w całej kamienicy, stanowiło dla lokatorów swego rodzaju wysypisko.

Gdy Joanna wprowadziła triumfalnie rodzinę do znajdującego mieszkania, najpierw uprzątnięto wspólnymi siłami jedno pomieszczenie, a potem około tygodnia trwało usuwanie i wynoszenie z trzeciego piętra tych żalonych resztek ludzkiej zapobiegliwości. Gdy już wydawało się, że wszyscy mogą odpocząć po przeżyciach związanych z peregrynacją do Ziemi Obiecanej, okazało się że

mieszkanie jest zapluskwione. Trzeba było coś zrobić z tym fantem.

Z ekslibrisów umieszczonych na kilku niemieckich książkach wygrzebanych ze śmieci Joanna dowiedziała się, że do niedawna mieszkał tu niemiecki oficer z rodziną, a nazwisko tego pana brzmiało prawie swojsko, nazywał się bowiem Ru-

dolf Kruppa. Często, w bezsenne noce, leżąc w służbowym pokoiku na składanym łóżku, zastanawiała się nad tym jaki los spotkał rodzinę mieszkającą tuż za ścianą, tak niedawno jeszcze. Może ich myśli krążące po tym mieszkaniu nie dawały jej spać.

*Janina Zabierowska*

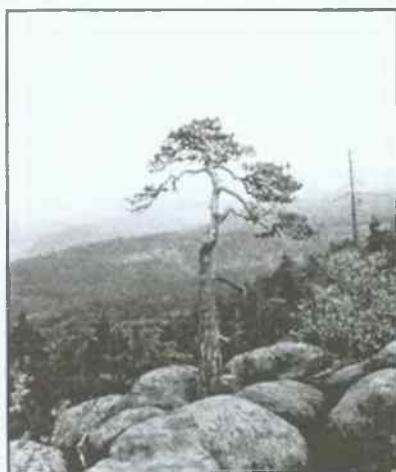
## NASZE HOBBY



## NATURA W OBIEKTYWIE SZYMONA POPCZYKA

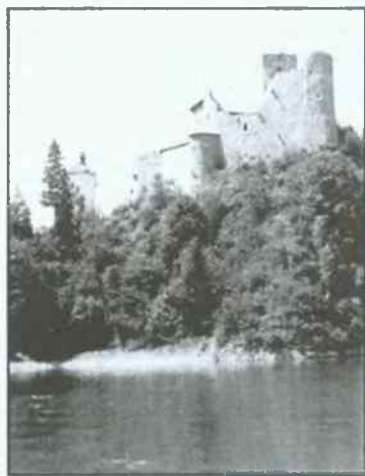
*„Natura wychodzi nam na spotkanie i wzywa nas do radości z jej piękna”*

*Kahlil Gibran*



*„W całą naturę  
wtopiona jest miłość,  
musimy mieć tylko otwarte oczy”*





*„O, cóż jest piękniejszego niż wysokie drzewa,  
W brązie zachodu kute wieczornym wspomnieniem,  
Nad wodą, co się pawich barw blaskiem rozlewa,  
Pogłębiona odbitych konarów sklepieniem”*

*Leopold Staff*



**MATKA BOSKA KATYŃSKA**

Rzadkim lasem wzdłuż drogi, pośród traw i zielska,  
wsparta o miecz złamany polskiej, smutnej Nike,  
idzie Matka Katyńska - Panienska Kozielska,  
złotą luną zapalić pod Smoleńskiem znicze.

Niesie pokój i światła zdradziecko zabitym,  
wieniec z laurów wrzosami przetkany liliowo -  
gdy strzelali w tył głowy nie było Jej przy tym,  
za późno niesie tarczę, pocieszenia słowu.

Gdy przyszła bólem zgięta, ściszona modlitwą,  
czyjeś ręce - jak kielich - podały Jej czaszkę,  
a noc skłębionej chmury zaciągnęła skrzydło  
na owalu księżycy, który trzymał wartę.

Wzięła w dłonie tę gorycz - jak Jej Syn w ogrodzie,  
zacieśniał się krąg cieniów, rozchwiały się drzewa -  
-przychodź tulić kolejno tych tysięcy - co dzień  
i chorał zgodnym chórem wraz z nimi zaśpiewaj.

Tam trwaj Matko Katyńska, tam Twe sanktuarium,  
gdzie groby wawrzynową spowite gęstwina.  
Czy słyszysz jak szept leci? Mario, Mario, Mario...  
nie możesz już stąd odejść i sztandarów zwinąć!

Do tych grobów trakt muszą wydeptać pielgrzymi,  
jak przechodzień zatrzymać się musi tu Polska,  
na lawetach, konduktem wywiozą z gęstwiny  
i poniosą ich szczątki na ramionach wojska!

Do Katedry, Katedry! Niech dzwonią, niech każda,  
wymoszczą katafalki, wieszają sztandary,  
niech obnoszą się miastu katyńską zagładą,  
niech rzezie im się przyśnią i zaprzeszle cary!

Ty maszeruj w kondukcie struchlałym pochodem,  
wśród płaczek żałobnych, mundurów i gali,  
swoją łaską stop w całość te szczątki z narodem,  
bo Ty chciałaś prawdziwie je przecież ocalić!

*Jerzy Giza*

*Wiersz recytowany w czasie uroczystej Mszy św. z okazji  
60. Rocznicy Zbrodni Katyńskiej przez Wiesława Janickiego*

# GMINA

# OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

\*\*\*

Gdy kąpał deszcz, mokrego wycierała matka,  
wesół patrząc w sieniach,  
wieś - ciemne gałęzie obtoków -  
w wieczornych stajniach z dobytkiem hodowała ciepło;  
kiedy pyliły się radosne drogi,  
ryte butami chłopców,  
i wiatr podbijał w tumany,  
mierzwę włosów ogrzewało słońce,  
schło rozorane kartoflisko,  
brodziło południe  
przy cmentarzu, co listowiem osypywał głowę;  
gdy nie widziałem żywych, jak nie widziałem umarłych

*Grzegorz Bojnicky*

\*\*\*

Wyrastasz jakby z moich pleców,  
tylko ślepe ramiona

twarzą pochłaniasz zmierzch  
albo światło - kiedy ją obrócisz

i spotykasz mnie wtedy:  
dotyk jasny pomiędzy mną  
a tym, co mną nie jest

*Grzegorz Bojnicky*

Jan Wac

## ŚWIĘTO WOJSKA POLSKIEGO

*Panie Starosto, Panie Burmistrzu - komendant Hufca ZHP w Głubczycach hm. Ryszard Kańtoch melduje gotowość do rozpoczęcia uroczystości.*



Takim meldunkiem rozpoczęła się 15 sierpnia, podwójna uroczystość - narodowa i lokalna - przy Pomniku Żołnierza Polskiego, gdzie zatrzymały się po wyjściu ze Mszy św. z pobliskiego kościoła parafialnego p.w. Narodzenia NMP delegacje związków kombatanckich na czele z prezesami: Kazimierą Sa-

wicką - prezesem Związku Sybiraków, Bronisławą Oleczak - prezesem Związku Byłych Więźniów Politycznych, Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych, Janem Goniowskim - prezesem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Marianem Łozińskim - wiceprezesem Związku Kombatanatów i Byłych Więźniów Politycznych Rzeczypospolitej Polskiej, Józefem Miel-



nikiem - prezesem Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, Wenancjuszem Szerszeniem - prezesem Związku Represjonowanych Żołnierzy Górników, Wirgiliuszem Przychodzkiem - prezesem Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska

Polskiego, ich poczty sztandarowe, władze samorządowe, radni powiatu i gminy oraz część wiernych, zamiast spieszyć na obiad uczestniczyło w uroczystości. Tu bowiem obchodzono Święto Wojska Polskiego - 80 rocznicę bitwy warszawskiej oraz dziesięciolecie powołania do życia głubczyckiego oddziału Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Z tej drugiej okazji uroczyste odsłonięto tablicę "Plac Armii Krajowej" na skwerze u zbiegu ulic Kochanowskiego i Kościelnej. W imieniu Ministra Obrony Narodowej mjr Wojciech Szymeczko z WKU w Kędzierzynie - Koźlu, w asyście starosty Dariusza Kaśkowa i burmistrza Józefa Pi-



cha wręczył kombatanatom Marianowi Łozińskiemu i Janowi Musiałowi mianowania na stopień porucznika oraz 45 kombatanatom na stopień podporucznika. Mianowania za uczestnictwo w walkach o wolność i niepodległość Polski otrzymali: Jan Jatkiewicz, Franciszek Kucy, Aleksandra Bernacka, Jan Goniowski, Bronisław Pelik, Władysław Podgórski, Władysław Zieliński, Janina Bożyczko, Maria Frej, Janina Karpińska, Marian Markiewicz, Leokadia Pelik, Józef Świderek, Władysław Wiciak - z Głubczyc.

Katarzyna Bedryj, Anna Nawankiewicz, Stefania Procajło, Wojciech Bedryj, Michał Kądzioła, Piotr Trusz, Michał Głogiewicz, Andrzej Głogiewicz, Ludwik Kądzioła, Władysław Wróbel - z Nowej Cerekwi, Eugeniusz Bielecki z Krzyżo-



wic, Mieczysław Kozłowski z Chomiąży, Michał Magdycz z Babie, Kazimierz Mankiewicz z Branicy, Józefa Nakonieczewska z Gołuszowic, Stanisław Paszkowski z Dobieszowa, Bronisław Pleśniak z Bliszczyc, Stanisław Kurek z Nowej Wsi, Mieczysław Łoziński z Boguchwałowa, Franciszek Jakimow z Kietrza, Stanisław Bajsarowicz z Bogdanowic, Jan Białończyk z Zawiszyc, Michał Kornel z Baborowa, Wojciech Pączko z Wysokiej, Bronisław Wojtuś z Włodzienia, Michał Wołk z Suchej Psiny, Julian Żłobicki z Włodzienia, Paweł Gramatyka z Branicy, Stanisława Głogowska z Bra-

nic, Genowefa Świerk z Suchej Psiny, Tadeusz Świerk z Suchej Psiny. Wykorzystano te rocznice do pokazania idei i ludzi, przypomnienia wydarzeń i miejsc związanych z nimi do upowszechnienia mało znanych kart z dziejów historii Polski. W swoich wystąpieniach zarówno burmistrz jak i starosta przybliżyli w skondensowanej formie trochę faktów historycznych związanych z rolą bitwy warszawskiej, uznanej przez historyków za jedną z osiemnastu bitew decydujących o dziejach świata. Złożenie kwiatów przez delegację, odśpiewanie „Roty” zakończyły część przy pomniku. Było jeszcze spotkanie kombatantów i harcerzy z władzami miasta i powiatu w Domu Nauczyciela przy ciastkach, herbacie, wspomnieniach i wspólnych śpiewach.

*Tekst i zdjęcia Jan Waw*



## POŻEGNANIE

PRZYJECHAŁEŚ  
POŻEGNAĆ SIĘ ZE MNĄ  
WIEDZIAŁAM,  
ŻE, WIDZĘ CIĘ OSTATNI RAZ  
TATUSIU!  
WIEDZIAŁAM  
CO MOGŁAM ZROBIĆ?  
JUŻ NIC

CO MOGŁAM CI DAĆ?  
JUŻ NIC  
TYLKO PARĘ SŁÓW  
KOCHAM CIĘ!  
JESTEŚ NAM POTRZEBNY  
I NIC WIĘCEJ

J.P.W.

Józef Pich

## CUD NAD WISŁĄ

W tym roku, 15 sierpnia obchodzimy 80 - tą rocznicę bitwy warszawskiej oraz drugą uroczystość związaną bezpośrednio z naszą społecznością, jest to 10-ta rocznica założenia w Głubczycach oddziału Światowego Związku Żołnierzy AK.

Angielski historyk lord d' Abemon zaliczył bitwę warszawską znaną jako „Cud nad Wisłą” jako jedną z 18 bitew decydujących o dziejach świata.

U podłoża wojny polsko-bolszewickiej leży idea tzw. rewolucji permanentnej, której orędownikiem był ideolog bolszewicki Lew Trocki, rewolucji tej przyświecał jeden cel - szerzenie komunizmu w całej Europie. Lenin uznał ten pomysł jako godny realizacji. W swoich planach zakładał rozpalenie zarzewia rewolucji w całej Europie oraz pomoc komunistom niemieckim. Na drodze do realizacji tych celów stała niepodległa i niepokorna Polska.

Konfrontacja Polsko - Sowiecka była nieunikniona. Losy wojny były różne. Samą wojnę można podzielić na kilka faz: I faza to sukces militarny wojsk Polskich zakończony zdobyciem Kijowa. II faza to kontruderzenie Armii Czerwonej pod dowództwem Michała Tuchaczewskiego. Sytuacja stała się bardzo poważna gdy oddziały sowieckie stanęły na przedpolach Warszawy. III faza wojny związana jest z bitwą warszawską. Józef Piłsudski opracował śmiały plan strategiczny zakładający uderzenie wojsk polskich na tyły nacierających na Warszawę wojsk sowieckich. Plan Piłsudskiego wykonano bardzo starannie. Część oddziałów polskich, związało bezpośrednią walkę oddziały czołowe Armii Czerwonej przedpolach Warszawy natomiast druga część oddziałów polskich wykonała śmiałe uderzenie znad

Wieprza i zagroziła bezpośrednio tyłom nacierających wojsk sowieckich co zaskoczyło dowództwo sowieckie i zmusiło oddziały Armii Czerwonej do przzerwania natarcia i podjęcia odwrotu aby nie zostać odciętymi od swego zaplecza. IV faza wojny to natarcie wojsk polskich na długości całego frontu i zarazem odwrót Armii Czerwonej, który z czasem zmienił się w bezwładną ucieczkę.

Wojnę kończy podpisanie Traktatu Ryskiego, w którym nie zdołano wykorzystać sukcesu militarnego wojny i przełożyć go na wymiennie sukcesy polityczne wobec Rosji Sowieckiej.

Podsumowując całość można stwierdzić, iż społeczeństwo polskie dowiodło, że nie chce i nie potrzebuje rewolucji przyniesionej z zewnątrz na bagnietach rosyjskich. Na pewno podejście Armii Czerwonej pod Warszawę było śmiertelnym zagrożeniem dla układu sił europejskich po I wojnie światowej i dla cywilizacji europejskiej. Polska stanęła na drodze pochodu bolszewizmu na Zachodzie, nie dopuściła do połączenia się rewolucji rosyjskiej z niemiecką, a przez to uratowała Europę Zachodnią od zalewu komunizmu. Stąd też można bez przesady zaliczyć bitwę warszawską do tych bitew, które miały wpływ na całą cywilizację.

Należy także dodać iż wojna polsko - radziecka była jedyną wojną w historii państwa radzieckiego, którą to państwo przegrało. Zwycięstwo z roku 1920 nie tylko utrwaliło niepodległość Polski ale przypominało też czasy największej świetności polskiej armii i blask dawnych militarnych zwycięstw.

*Józef Pich*

*Przemówienie burmistrza J. Picha przy pomniku w czasie Święta Wojska Polskiego*

Jan Wac

## 60. ROCZNICA ZBRODNI KATYŃSKIEJ

W 60. rocznicę zbrodni katyńskiej, w niedzielę 18 czerwca 2000 odbyły się w Głubczycach wojewódzkie uroczystości upamiętniające tę zbrodnię.

Zgromadzone na dziedzińcu Liceum

chenka - kapelana ŚŻŻ AK i ks. dziekana Michała Ślęczka - proboszcza głubczyckiej parafii rozpoczęto od odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej z wyrytym w kamieniu napisem:



Ogólnokształcącego delegacje kombatanatów Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Związku Kombatanatów RP i Byłych Więźniów Politycznych, Związku Inwalidów Wojennych, Związku Sybiraków, orkiestra, kompanie honorowe wojska, policji i straży granicznej, poczty sztandarowe szkół, harcerze, z udziałem wojewody opolskiego Adama Pęziola, prezesa Koła Rodzin Katyńskich w Opolu - Teresy Kaczmarek, Opolskiego Kuratora Oświaty Sławomira Kłossowskiego, starosty powiatu głubczyckiego Dariusza Kaškowa, burmistrzów Głubczyce Józefa Picha, Józefa Kaniowskiego i Józefa Wiatra, przewodniczącego RM Krzysztofa Skowry oraz przewodniczących rad i burmistrzów gmin ościennych przeszli główną ulicą miasta do kościoła Narodzenia NMP, gdzie pieśnią „Gaude Mater Poloniae” - Ciesz się Matko Polsko chór mieszany Liceum Ogólnokształcącego rozpoczął uroczystą Mszę św. w intencji ofiar zbrodni w Katyniu, Charkowie i Twerze. Mszę św. celebrowaną przez ks. prałata Kazimierza Bo-

*„Oficerom polskim i funkcjonariuszom policji państwowej zamordowanym przez NKWD w Katyniu, Charkowie, Twerze i w innych miejscach kaźni. W 60 rocznicę zbrodni składa hołd społeczeństwo Ziemi Głubczyckiej. Głubczyce, 18.06.2000”*



Gościem uroczystości był Eugeniusz Mróz - szkolny kolega Ojca Świętego Jana Pawła II - żołnierz AK. W drugiej części uroczystości - przy Pomniku Żołnierza Polskiego odbyła się świecka część uroczystości prowadzona przez Komendanta Hufca ZHP hm Ryszarda Kańtocha z właściwym na tę okazję ceremoniałem. Tu gości powitał starosta powiatu. W swoim wystąpieniu stwierdził, że „Zbrodnia katyńska była tak wielką zbrodnią, że jej wykonawcy nigdy nie chcieli się do niej przyznać. Popelniono ją w imię chorej ambicji władzy dyktatorskiej, której celem była ekspansja oraz utrzymanie Związku Radzieckiego. Zniszczenie elity polskiej miało podporządkować naród Polski siłą bagnatów. Nigdy więcej!”

Prezes Koła Rodzin Katyńskich wyliczając przejawy hołdu i szacunku w odnych społeczno - patriotycznych takich jak dzisiejsza uroczystość stwierdziła - ponieważ zbrodnia nie została osądzona, sprawcy nie zostali potępieni, nie zostały do tej pory wyjaśnione aspekty tej zbrodni tak naprawdę na nie więcej nie liczymy - ani na ponowne wszczęcie śledztwa, ani tym bardziej na odszkodowania. Liczymy natomiast bardzo mocno na pamięć społeczeństwa polskiego i naszych bliskich. Dziękuję władzom

i społeczeństwu Ziemi Głubczyckiej za pamięć o Polakach spoczywających na „niehumanitarnej ziemi”. Dziękuję Panu Zygmuntowi Turzańskiemu za tę inicjatywę i jej zrealizowanie oraz Kazimierzowi Podstawce z Baborowa za ufundowanie i wykonanie tej tablicy. Wojewoda Adam Pęziół w asyście pełnomocnika ds. kombatanów i osób represjonowanych Barbarą Grodecką - Klusik uhonorował patentami „Weteran walk o wolność i niepodległość Ojczyzny” nadanymi przez premiera J. Buzka 12 osób: Zygmunta Turzańskiego, Jana Goniowskiego, Mariana Łozińskiego, Władysława Podgórskiego, Mieczysława Zabierowskiego, Władysława Zielińskiego z Głubczyc oraz Mieczysława Łozińskiego z Boguchwałowa, Stanisława Bajsarowicza z Bogdanowie, Józefa Idziego z Kozłówki, Michała Kornela z Baborowa, Bronisława Pleśniaka z Bliszczyc, Tadeusza Świerka z Suchej Psiny.

Burmistrz Józef Pich przedstawił fragment historii dotyczący zbrodni katyńskiej. Apel poległych, defilada kompani honorowej oraz rota zakończyły uroczystość przy pomniku. Pozostała jeszcze wspólna grochówka i spotkanie kombatanów z wojewodą.

*Jan Wac  
fot. Piotr Sawicki*

Józef Pich

## O ZBRODNI KATYŃSKIEJ

5 marca 1940 r. ludowy komisarz spraw ludowych Ławrientij Beria złożył wniosek o rozstrzelanie około 5 tys. wojennych jeńców polskich. Każdy z najwyższych funkcjonariuszy państwa sowieckiego złożył swój podpis pod tym jakże haniebnym dokumentem. Stalin, Mołotow, Woroszyłow, Kaganowia, Kalinin, Mikojon - to ludzie odpowiedzialni za jedną z największych zbrodni wszechczasów. W listopadzie 1939 r. z około 138 obozów przejściowych utworzono 3 wielkie obozy jenieckie. Jednym z nich był zasadniczy obóz oficerski w miejscowości Kozielsk. Drugi obóz oficerski założono w miejscowości Starobielsk, położonej na południowy wschód od Charkowa. Ogólna liczba jeńców w Starobielsku wynosiła pod koniec istnienia obozu 3920. Trzeci i zarazem największy, liczący bowiem około 6500 więzionych to obóz w Ostaszkwie. Wyżej wymienione obozy liczyły w sumie około 15000 jeńców, wszyscy więźniowie stanowili elitę intelektualną Polski, byli wśród nich oficerowie, lekarze, liczni humaniści, inżynierowie, nauczyciele, literaci i dziennikarze. Wymordowanie ich pozwoliło Stalinowi swobodnie manewrować umysłem Polaków.

Każdy z trzech obozów był doskonale strzeżoną twierdzą, z której nie sposób było uciec. Jednak więźniowie byli przekonani, że rosyjski zły sen już niedługo się skończy, że wrócą do domów. Nie wiedzieli, że już niedługo zostanie na nich wydany wyrok - kara za bycie wykształconym Polakiem. Akcja masowych rozstrzeliwań rozpoczęła się 3 kwietnia 1940 r. i trwała mniej więcej do połowy maja. Jeńców

z obozu w Kozielsku transportowano koleją do Gniazdowa, a stamtąd do lasu katyńskiego. Najprawdopodobniej wszyscy rozstrzeliwani stali przed egzekucją nad otwartymi grobami. Z odesłanych w sumie 90 transportów dokładnie ocalały dwa z 21 z Kozielska, dwa ze Starobielska i trzy z Ostaszkowa, w sumie daje to 448 ocalonych!

Jednak ocalało 449. Losy tego ostatniego są szczególnie ważne. 29 kwietnia skierowano go do osiemnastego z kolei transportu z Kozielska m. in. profesora Stanisława Swianiewicza. Dnia 30 kwietnia 1940 r. pociąg zatrzymał się na małej prowincjonalnej stacji. Było to Gniazdowo. Przeniesiono profesora do innego wagonu i zamknięto w pustym przedziale. Nie usłyszał on strzałów z oddalonego o 3 km lasu katyńskiego. 3 grudnia 1941 r. sprawę zaginionych 15000 jeńców polskich poruszyli Sikorski i Anders, w czasie audyencji u Stalina z udziałem Mołotowa. Na pytanie: co z polskimi jeńcami. Rosjanie udzielali wykrętnej odpowiedzi, iż najprawdopodobniej uciekli do Mandżurii. 18 marca 1942 r. generał Władysław Anders i płk Okulicki znowu dopytywali się Stalina o los zaginionych oficerów, wtedy dyktator ZSSR napomknął, iż być może znajdują się w obozach na terenach zajętych przez Niemcy, lecz po chwili wrócił do swojej dawnej tezy. Przełom stanowi odkrycie przez Niemców w kwietniu 1943 r. masowych grobów. Na terenie lasu katyńskiego znaleźli oni 8 zbiorowych mogił pomordowanych jeńców polskich. Oficerom zadawano śmierć pojedynczo. Zazwyczaj był to strzał w tył głowy a broni krótkiej ka-

libru 7,65. Odkrycie to wynikało z doniesienia do żandarmerii mieszkańca Gniazdowa: Iwana Kriwoziercewa. Ekshumacyjna grupa niemiecka, na której czele stał profesor doktor Bernhard Butz, rozpoczęła pracę w pierwszych dniach kwietnia. Na skopanej przed laty ziemi rosły kilkuletnie sosenki i brzoźki. Specjalistyczne badania wykazały, że drzewka posadzono przed trzema laty. 3 kwietnia 1943 r. radio Berlin nadało na cały świat wiadomość o odkryciu zwłok oficerów polskich na terenie Katynia.

15 kwietnia radio Moskwa odpowiedziało na powyższy komunikat swoją wersją, odwracając oskarżenie w stronę Berlina.

14 kwietnia z Warszawy odleciała pierwsza polska delegacja PCK. Po powrocie z ich spostrzeżeniami zapoznaly się władze AK. 27 kwietnia 1943 r. PCK skierował do Katynia specjalistów w zakresie medycyny sądowej, dr Mariana Wochińskiego.

Przybył on do Katynia 29 kwietnia razem z komisją PCK. Pracowali oni w Katyniu 5 tygodni, prace przerwano z powodu zbliżających się wojsk radzieckich. 17 kwietnia 1943 r. delegat PCK w Szwajcarii S Radziwill zwrócił się z prośbą do MCK o zbadanie sprawy katyńskiej, niestety prośba ta zbiegła się niefortunnie z prośbą niemiecką. 23 kwietnia MCK wyraził zgodę, ale ze względu na stanowczy protest Związku Radzieckiego ekspedycja nie mogła mieć miejsca.

Wobec odmowy Niemcy postarali się o zaproszenie do Katynia komisji specjalistów medycyny sądowej z krajów albo sprzymierzonych z Niemcami, albo zupełnie neutralnych. W kwietniu i maju 7 masowych grobów w lasu katyńskim zostało ekshumowanych w całości, a z ósmego, odna-

lezionego 1 czerwca odkopano i zbadano jedynie 13 zwłok, pozostało tam jeszcze około 200. Ekshumowane ciała pochowano w masowych mogiłach.

Obok 6 dużych były dwa indywidualne groby generalskie. Już wtedy stało się jasne, że wbrew wcześniejszym podejrzeniom w katyńskich mogiłach nie ma ciał jeńców ze Starobielska i Ostaszkowa. Więc gdzie były ich ciała i kto był winny tej zbrodni...?

Bardzo szybko sowieci rozpoczęli akcję odwetową w sprawie Katynia. Na terenie Polski za pośrednictwem ZPP, oraz na arenie międzynarodowej Rosjanie bezpardonowo rozpuszczali swoje kłamstwa. Po zajęciu lasu katyńskiego sowieci zorganizowali własne prace ekshumacyjne, rozpoczęte 24 stycznia 1944 r. a prowadzone przez Sowiecką Komisję Specjalną.

Teren mogił i cmentarz został bezpowrotnie zniszczony w celu zrzućenia winy na Niemców, materiały sfabrykowano, a zeznania świadków były fałszywe.

Po wojnie rząd sowiecki wniósł do sądu norymberskiego sprawę przeciw Niemcom. Oskarżył ich o zbrodnię, morderstwo w lesie katyńskim. Jednak oskarżenie to zostało odrzucone. Przez wiele lat w Polsce za rozmowę o Katyniu można było skończyć w więzieniu. Aż do 1989 roku, 13 kwietnia 1990 r. w krótkim komunikacie agencji TASS Rosja przyznała się do zbrodni katyńskiej, jednak do tej pory nie ponosi najmniejszej kary...

*Józef Pich*

*Przemówienie burmistrza J. Picha  
przy pomniku w czasie uroczystości 60  
Rocznicy Zbrodni Katyńskiej.*

Jan Mruk

## JAK POWSTAWAŁ NIEMIECKI NACJONALIZM

Był wiosenny chłodny dzień w Mannheim. Niespokojnie przechadzał się ulicami miasta młody człowiek, który poprzedniego dnia przybył tu, przemierzając piechotą całe Niemcy. Jeszcze dziś ma dokonać zabójstwa, które wstrząśnie Niemcami, jako zwiastun pisany krwią. Cały naród będzie pamiętał datę 23 marca 1819. Będzie pamiętał nazwisko: Karl Ludwig Sand z Wunsiedel, lat 23, student teologii.

Do tego czynu przygotowywał się cały rok. To musiało się udać. Ze sobą niósł 2 sztylety, z których dłuższy był czymś w rodzaju małego miecza. Przychodził na wykłady anatomii, by się dowiedzieć, jak najszybciej ugodzić człowieka w serce. Do czynu był też wewnętrznie przygotowany. W listach do przyjaciół, rodziców i nauczycieli uzasadniał i usprawiedliwiał ten czyn. Były też listy pożegnalne, gdyż ten młody człowiek chciał ofiarować własne życie. W torbie nosił „Ewangelię” św. Jana i tomik poezji swego idola Theodora Körnera. W tomiku podkreślił odpowiedni wers z utworu „Wezwanie”, mówiący o zmyciu krwią drogi wolności. Człowiek, którego chciał zamordować niczego złego się nie spodziewał. Nie należał bowiem do elity władzy, nie piastował publicznego urzędu. Był nim August von Kotzebue, najpopularniejszy swego czasu dramaturg. Napisał ponad 200 lekkich komedii, pełnych dowcipu i ironii, które stały się kasowym szlagierem całych Niemiec. Najślawniejsze jego dzieło pt. „Niemieccy drobnomieszczanie” z miejscem akcji w Pipidówce było

satyrą na niemieckie kulturaństwo. Kotzebue był instytucją życia kulturalnego. J. W. Goethe, który był dyrektorem teatru w Weimarze, wystawił 87 jego sztuk, a Beethoven prosił mistrza o napisanie opery. Jednakże rozpieszczony pisarz w ostatnich latach zaczął irytować publiczność. Przeniósł swoje zainteresowania na śliski grunt polityczny, a ponieważ był cynikiem, lubił prowokować. Zaczął wydawać własną gazetę i atakował partie reakcyjne. Kpił też z tego, co dla ruchu młodzieżowego było świętością, z narodu, ojczyzny, wolności. Był przeciw „Burschenschaften” (korporacje studenckie), paplaninie o jedności Niemiec, a za książkami. Gdy się okazało, że ten frywolny pisarz przesyła poufne informacje o sytuacji w Niemczech rządowi rosyjskiemu, natychmiast został zniechędzony przez niemiecki ruch narodowy i nazwany wrzodem.

Karl Ludwig Sand poczuł się narzędziem sprawiedliwości. Postanowił „Nie spocznę dopóki ten kpiarz Kotzebue nie otrzyma zapłaty z mojej ręki”. Po południu 23 marca 1819 roku morderca przekroczył próg swej ofiary. Przedstawił się jako wielbiciel pisarza i został zaprowadzony do salonu. Pisarz ukazał się niebawem. Pierwszy raz w życiu Sand zobaczył człowieka, którego chciał zamordować, jowialnego, życzliwego, pięćdziesięciosiedmioletniego mężczyznę. Kotzebue mógł jeszcze zapytać z kim ma przyjemność..., gdy napastnik zaatakował go z okrzykiem: „Ty zdrajco ojczyzny!” Uderzenie pierwsze wymierzone

było w twarz. Gdy pisarz podniósł ręce do góry, odsłonił pierś, wtedy cios zadany w nią przeszył serce i rozerwał płuca, zaatakowany umierał cicho. Gdy służba zbiegła się do salonu, morderca zdążył się oddalić. Przed domem pisarza zadał sobie cios małym sztyletem w pierś, krzycząc: „Niech żyje moja niemiec-ka ojczyzna!” Przechodnie słyszeli jeszcze: „Dzięki Ci Boże za to zwycięstwo!” Wtedy stracił przytomność, policjanci przewieźli go do szpitala.

Mord na Kotzebue był pierwszą krwawą zbrodnią ruchu nacjonalistycznego. Wiść o tej zbrodni lotem błyskawicy obiegła Europę. W imieniu Ojczyzny został przez nieznanego fanatyka zamordowany najpopularniejszy pisarz. Gabinety rządowe Wiednia i Berlina zostały zaalarmowane. Radość panowała wśród studentów Jeny, bo to przecież jeden z nich zadał cios śmiertelny zdrajcy. W ciągu jednej nocy Niemcy zmieniły się nie do poznania. Coś nowego, niesamowitego wyszło na światło dzienne: zbrodniczy fanatyzm, którego dotąd nie znano, nienawiść granicząca z obłędem, która nie boi się zabijania. Okazało się jednak, że ów mord nie był wywołany zaproszeniem jednego fanatyka, przecież morderca wszystko dokładnie przekalkulował, a wykonał tylko to, co w jego środowisku było oczekiwane. Mord był pierwszą zbrodniczą manifestacją gorączki, która od czasów walki z Napoleonem wstrząsnęła narodem. Jeszcze przed 20 laty Niemcy uchodziły za śpiącego olbrzyma. Rewolucja francuska przeszła mimo, nie zostawiając wielkich śladów w kraju poetów i myślicieli.

Nikt nie wybiegał na ulice i nie ża-

dał wolności, nikomu nie ścinano głowy. Niemcy nie byli narodem politycznym. Pani de Staël pisała kiedyś, że „piece, piwo, dym tytoniowy - to atmosfera ciężka i ciepła, którą Niemcy wywodzący się z ludu nie chcą się rozstać”. Również baron Rzeszy Friedrich Karl von Moser w 1766 roku pisał, że Niemcy od setek lat byli zagadką polityczną, przedmiotem wyzyskiwania przez sąsiadów, ośmieszania, byli skłóceni między sobą, nie wykorzystywali swych ogromnych możliwości. Friedrich Hölderlin stwierdzał z przykrością, że nie zna bardziej rozdartego narodu od Niemców. Nie było bowiem jednego narodowego państwa. „Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego było średniowiecznym widnem, absurdalnym klubem złożonym z ponad 300 księstw, miast Rzeszy zazdrośnie strzegących swej suwerenności, zwalczających się wzajemnie, a nawet jak Fryderyk Wielki prowadzących wojnę przeciw całości, przeciwko cesarstwu i Rzeszy.

J. W. Goethe wyraził się tak o tym tworze w „Fauście”: „Kochane Rzymskie Cesarstwo Narodu Niemieckiego jak ty się jeszcze razem trzymasz?!” Napoleon rozbił zmurszą Rzeszę Niemiecką. W roku 1806 ostatni cesarz tego tworu Franz II złożył koronę niemiecką i ogłosił rozwiązanie Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, pamiętny moment w dziejach świata.

Wtedy z mapy zginęły Niemcy. Nie było jednego parasola ochronnego nad tymi krainami. Pozostały tylko Prusy, Austria i Związek Reński. Ale Prusy były okupowane, Austria wyczerpana, zaś Związek Reń-

ski zniewolony przez Francuzów. Choć nikt nie uronił łzy po rozpadzie starej Rzeszy, to jednak gwałtowny upadek był szokiem. Niemcy przeżyli coś w rodzaju przerażającej ciszy po wielkim orkanie dziejowym. Była to cisza godziny zero. To co stare stało się trupem, a droga do nowego była wolna. Tym nowym było państwo narodowe, na które od dawna czekano. Idea takiego państwa wisiała w powietrzu od wybuchu rewolucji francuskiej. Była powiązana z hasłami wolności i braterstwa, a odzew znalazła we wszystkich zakątkach Europy. Jednakże w Niemczech owe hasła miały inne zabarwienie. Tu nie chodziło o samoistnienie, prawa obywatelskie, a raczej o tajemniczą wiarę, która wyrazem Lud, Ojczyzna, Naród nadała religijny wymiar. Wyraz „Deutschland” nie był zwykłym dźwiękiem ale zaklęciem, uzdrowieniem, ratunkiem, wybawieniem od biedy i ucisku współczesności. Po stuleciach marazmu nastąpiła gwałtowna erupcja świadomości narodowej. Upokorzenie przeszło w agresję, serwilizm przerodził się w nienawiść. Wszystko to, co ujawniło się w późniejszym nacjonalizmie niemieckim, jak obłądne przecenianie własnej wartości, wiara w niemiecką misję dziejową, idea państwa totalitarnego aż do rasistowskiej ideologii narodowego socjalizmu sięgało korzeniami do czasów okupacji francuskiej.

Berlin stał się centrum ruchu narodowego. Trzech ludzi nadało kształt temu nacjonalizmowi: Ernst Moritz Arndt, Johann Gottlieb Fichte i Friedrich Ludwig Jahn, tj. poeta, filozof i demagog. Oni stali się mitycznymi przywódcami duchowymi nacjonalizmu niemieckiego. Arndt

napisał pieśń, której na pamięć uczyły się całe generacje uczniów „Co jest Ojczyzną Niemiec?” Było to kluczowe pytanie ruchu narodowego, na które pieśń odpowiada: „Jak daleko rozbrzmiewa niemiecka mowa i Bogu w niebie pieśni śpiewa - tam jest Ojczyzna”. Był to pierwszy artykuł wiary ruchu: Niemcy jednym państwem, „Od Mozy do Niemna, od Etsch\* do Belt” jak to August Heinrich Hoffmann von Fallersleben napisał w 1841 roku.

Ta idea była zapowiedzią podwójnej walki, bo z wrogiem zewnętrznym oraz księżętami wewnątrz kraju, którzy przeciwstawiali się idei wymyślanego państwa. Arndt to nie tylko poeta, ale też zręczny pamfletysta i twórca programu. Niemieckość awansował do kategorii moralnych, do świętości, która stoi wyżej od pogardzanego racjonalizmu, „Święte źródło niemieckiej głębi i wzniosłości, pobożnej pokory, niezgłębiona nostalgia, obejmująca wszystko miłość, także i ciebie... uwielbiam was”. Uwielbienie niemieckości szło w parze z pogardą do wszystkiego, co nie było niemieckie. Arndt z wściekłością atakował kosmopolityzm i liberalizm, protestował przeciwko „zbędkarceństwu ludu”.

Klasyków niemieckich nazywał uszlachetnionymi Żydami, „gdyż ci okrywają cały świat obszernym płaszczem miłości, ale nie dostrzegają, że ludzie marzną w domach.” Jego wniosek: „małpowanie i nędzę trzeba zniszczyć żelazem”! Była to tylko kwiecista mowa romantyka, ale poeta myślał poważnie, zaś te słowa zapadały głęboko w serca mło-

\* rzeka Adyga we Włoszech

dych czytelników.

W tym czasie profesor filozofii Fichte dostarczył ideologiczną nadbudowę. Jego „Mowy do narodu niemieckiego”, które zimą 1807/08 wygłaszał w okupowanym Berlinie, jednocześnie upowszechniane w formie ulotek wbijały nacjonalizm w głowy aż po XX wiek. Niemcy to najstarszy i przodujący naród, a jeśli ten naród wyzwoli się sam, jest w stanie zbawić ludzkość. Wmawiał słuchaczom, że są świadkami odrodzenia tego wspaniałego narodu, który odmieni cały świat. Jeśli zaś to się nie stanie (z winy młodego pokolenia), to świat pograży się w beznadziejności. Ku naszemu zdziwieniu, francuscy okupanci nie przeszkadzali temu nacjonalistom, traktując go jak człowieka niepoważnego. Jednakże jego działanie miało następstwa. Wszystko co zapowiadała liryka patriotycznego Arndta i mowy patriotyczne Fichtego przelożył na język ludu Friedrich Ludwig Jahn. On straszy do dziś pod niewinnym przydomkiem „Turnvater” w książkach historycznych, lecz był najdzikszy demagog w swoim czasie. Jego pismo to: „Niemiecka narodowość”, które ukazało się w czasie francuskiego panowania w roku 1810, jest biblią ruchu młodzieżowego, zawiera broń narodowej ideologii. Jahn twierdził, że im bardziej czysty naród, tym lepiej, im bardziej pomieszany, tym gorzej. Jahn nienawidził Francuzów, intelektualistów, Żydów. Chciał wyhodować nowy, uszlachetniony naród. Nie powinno się wystawiać w teatrach sztuk obcych autorów. Należy odrzucić modne ubiory. Niemcy powinni tak jak on i jego gimnastycy nosić „niemiecki strój” czyli czarny surdut i kołnierz szille-

rowski. Jako pierwszy pomyślał też o ustawodawstwie rasistowskim. Posiadanie potomstwa jest pierwszym obowiązkiem obywatelskim. Kto nie wstępuje w związek małżeński, mimo iż jest zdrowy, winien utracić prawa obywatelskie. Dotyczy to także tych osób, które poślubiają osobę obcej narodowości. „Teutomania” Jahna była wyszydzana, jednakże wśród zbuntowanych studentów był to niepodważalny autorytet. Jednym z gorących jego czcicieli był młody Karl Ludwig Sand.

Wybiła godzina wolności. W bitwie narodów pod Lipskiem Napoleon został pokonany, obce panowanie zrzucone. Okrzyki radości rozbrzmiewały w Niemczech. Wydawało się, że zjednoczenie Niemiec już nastąpi. Ludzie rozczarowali się, Książęta, przede wszystkim Habsburgowie i Hohenzollernowie nie chcieli w żadnym wypadku z rezygnować nawet z części suwerenności na rzecz kształtowanej ogólnoniemieckiej instytucji.

Jako namiastkę wymarzonego „Vaterlandu” powołano Związek Niemiecki, który był mniejszy jak stara Rzesza. Była to konfederacja luźna 38 państw niemieckich i wolnych miast po zawirowaniach napoleońskich. Nie było jednak przedstawicielstwa narodu. Parlament złożono z delegatów państw członkowskich. Ów parlament zdominowany został przez Austrię, ściślej przez wiedeńskiego kanclerza księcia Metternicha. Polityka księcia ograniczała się do naiwnego Credo: zawrócić koło historii, przywrócić porządek sprzed rewolucji francuskiej. Wszystko co przyszło po niej - demokracja, wola ludu, ruch narodowy w jego oczach to dzieło szatana.

W następstwie takiej postawy Związek Niemiecki miał tylko jedno zadanie: utrzymać status quo i zahamować wszelkie rewolucyjne procesy. Uroczyste zapowiedzi niemieckich monarchów po klęsce Napoleona, że wprowadzi się konstytucję, wolność prasy, wolne wybory i zagwarantuje prawa obywatelskie, nie doczekały się realizacji.

Słowa dotrzymał tylko jeden Wielki Książę Karl August von Sachsen - Weimar. Jego małe państwo, którego ojcem duchowym był tajny radca dworu J. W. Goethe stało się bastionem liberalizmu w Niemczech. W Jenie, uniwersyteckim mieście księstwa rozwijał się ruch narodowy. To tu z inspiracji Jahna w roku 1815 utworzono pierwszy Burschenschaft (związek studencki). Jego celem było niemieckie państwo narodowe. Motto „Cześć, Wolność, Ojczyzna”. Kolory: czarny, czerwony, złoty. Obowiązki członków: zawsze najważniejsze są naród niemiecki i niemiecka ojczyzna. Trzeba być Niemcem w słowach, czynach i życiu. Goethe, starzejący się kosmopolita, pod drzwiami którego rozgrywały się studenckie hece, odnosił się do tego z rezerwą. W rzeczywistości brzydził się tym. Podobnie jak Schiller uważał, iż trzeba wychować człowieka wolnego, a nie uwikłanego w narodowe kompleksy.

Gdy profesor Heinrich Luden w 1813 roku usiłował przekonać do ruchu narodowego poetę J. W. Goethego, ten odparł mu: „Chyba Pan nie wierzy, że ja jestem obojętny wobec wielkich idei wolności, narodu, ojczyzny. Sprawa Niemiec leży mi mocno na sercu. Wielekroć odczuwałem gorycz, myśląc o niemieckim

ludzie, który tak godny szacunku w szczególności, a tak nędzny w całości”. Gdy wkrótce potem student Sand zwrócił się do niego z prośbą, aby ten przyczynił się swoimi wpływami do wybudowania w Jenie hali gimnastycznej, by dla ojczyzny młodzieży i w zimie odbywali ćwiczenia, książę poetów odrzucił jego prośbę. Natomiast książę Karl August był bardziej tolerancyjny niż jego uczyony przyjaciel i doradca i sprzyjał związkowi studenckim. W 1817 roku dochodzi do sensacji. Jenajski związek burschowski organizuje z okazji czwartej rocznicy bitwy narodów pod Lipskiem ogólnoniemiecką manifestację studencką w Wartburgu, który to zamek leży na terytorium księstwa Sachsen - Wartburg. Z całych Niemiec przybyły setki studentów, profesorów, literatów. Znaleźli się tu też Jahn i Arndt. Jest to pierwsza publiczna demonstracja domagająca się wolnych i zjednoczonych Niemiec. Powiewały czarno - czerwono - złote flagi, wygłaszano płomienne mowy. Jednakże nie chodziło tu o prawa obywatelskie, a głównie o „prawdziwą niemieckość” i wewnętrznych wrogów narodowego odrodzenia. Wieczorem rozniecono ognisko, w którym dokonano symbolicznego spalania pism „nieniemieckich”. To symboliczne palenie niewygodnych książek było kulminacją manifestacji.

Wśród palonych tytułów znalazły się „Kodeks Napoleona”, pruski „Kodeks żandarmerii”, a także niepatriotyczna - „Historia Rzeszy Niemieckiej”, Augusta Kotzebue, komediopisarza. Wśród tłumów otaczających stos stał Karl Ludwig Sand. Rozdawał przez siebie napisaną ulotkę: „Wobec każdego nieczystego,

nieuczciwego, złego i tego co plami niemieckie imię, powinno się na własną rękę w otwartej walce wystąpić". Wiadomość o imprezie w Wartburgu natychmiast w wielu pismach rozkolportowana, stała się politycznym skandalem. Największe oburzenie powstało w Berlinie i Wiedniu. Sachsen - Weimar postrzegano jako wylęgarnię jakobinizmu (Metternich). Księcia szyderczo przezwano „Oberburschem". Rząd pruski zdelegalizował związki burszowskie, a młodzieży zabronił odbywania studiów w Jenie.

Car Aleksander I, którego siostra poślubiła następcę tronu weimarskiego, przesłał pelen zatroskania list do Karla Augusta. Książę nie ugiął się. W Jenie nadal działał wolny uniwersytet. Lecz spirala zaczęta się rozkręcać. Podczas gdy represje przybierały na sile, radykalizowały się ruchy studenckie. Tworzyły się związki zakonspirowane. Jeden z nich przyjął miano BEZWZGLĘDNI. Przywódca Karl Follen, niemiecki jakobin żądał wolnej republiki, usprawiedliwiał wszelkie środki łącznie z terrorem. Ale i on Niemców uważał za naród wybrany czyli „Naród Narodów". Zwolennikiem Follena był Karl Ludwig Sand. Dla Sanda pisarz Kotzebue stał się głośnym zdrajcą w służbie cara, postanowił zatem działać. Wyruszył więc w drogę do Mannheim. Mord na Kotzebue zmienia Niemcy. Poruszenie było takie, jakby ktoś rzucił bomby na kancelarie państwowe Berlina i Wiednia. Na odbytej w panice konferencji w czeskim Karsbadzie Met-

ternich przeforsował „Postanowienia Karlsbadzkie", które Związek Niemiecki zamieniły w więzienie ducha. Uniwersytety poddano kontroli państwa, zakazano w Niemczech działalności związków studenckich, rozwiązano związki gimnastyczne. Wprowadzono cenzurę prasy. Wobec opornych grożono zakazem wykonywania zawodu. Wreszcie w Moguncji ustanowiono ogólnoniemiecką instytucję kontrolną zwalczającą ruchy rewolucyjne. Propagatorzy ruchu nacjonalistycznego byli aresztowani (jak Turnvater Jahn) lub usuwani z uniwersytetu (jak Ernst Moritz Arndt). Dla wielu rozpoczęła się przymusowa emigracja lub wyjęcie spod prawa. Karl Ludwig Sand chciał wstrząsnąć Niemcami.

Skutek był odwrotny. Dla Niemców zaczął się społeczny regres, zaczęły się prześladowania i mrok zniewolenia ducha. Zamachowiec zginął na szafocie. 20 maja 1820 roku Sand został publicznie ścięty w Mannheim. Olbrzymi tłum przypatrywał się egzekucji. Karl Ludwig Sand stał się najpopularniejszym mordercą. Jeszcze tego samego dnia kawałki drewna z szafotu przepojone krwią mordercy sprzedawano jak relikwie. W pieśniach ludowych opiewano go jako bohatera. W ulotkach nazywano go „pięknym znakiem czasu". Niemiecki ruch nacjonalistyczny miał pierwszego męczennika.

*Opracowano na podstawie rozprawy Heinricha Jenecke (Stern 20/94)*

*Głubczyce, 12 sierpnia 2000,  
Jan Mruk*

Edward Żwan

## 55 ROCZNICA ZAKOŃCZENIA WOJNY

W 55 rocznicę zwycięstwa i zakończenia wojny, odbył się w Głubzyczach Apel Kombatantów, w którym udział wzięli kombatanci z Głubzycy oraz delegacje z Kietrza, Branicy, Baborowa oraz z

W 55 rocznicę weterani tej wojny mogą z zasłużoną dumą i podniesionym czołem spojrzeć na swoją żołnierską odyseję. Rzucili bowiem na szalę losu wszystko co najcenniejsze, młode lata, dali daninę krwi,



Czech. Oprócz władz samorządowych powiatu, miasta i gminy udział wzięli harcerze, młodzież oraz poczty sztandarowe.

Apel prowadzony był przez komendanta ZHP harcistrza Ryszarda Kańtocha, a

utracili zdrowie, a inni złożyli na ołtarzu Ojczyzny swe życie. Satysfakcją dla nas żołnierzy polskich jest drugi Grunwald i łopocąca białoczerwona flaga na gruzach Berlina.

W imieniu Krajowej Rady „Synów pułku” plk S. Szelka nadał Zarządowi Miejsko - Gminnemu ZKRPiBWP w Głubzyczach odznakę „Syn Pułku” oraz imię „Synów Pułku”.

Jest to jedyny Zarząd w Polsce wyróżniony tym imieniem, odznaką i nominację odebrał prezes Zarządu Miejsko - Gminnego ppłk Edmund Żwan. Odznaczenia, krzyż „Za Zasługi dla ZKRPiBWP” otrzymali: komendant WKU Kędzierzyn



okolicznościowe przemówienia wygłosili starosta Dariusz Kaśków, burmistrz Józef Pich, natomiast referat dot. II wojny wygłosił członek Zarządu Głównego w Warszawie, jednocześnie prezes Zarządu Okręgu ZKiBWP w Opolu plk Stefan Szelka.

- Koźle plk Antoni Falkowski, dyr. Liceum Ogólnokształcącego E. Wołoszyn, burmistrz Baborowa K. Dolipski, kombatanci: A. Oberc, W. Fedorowicz, W. Rudnicki, J. Sikorski, F. Nowak, S. Pogan, M. Nowiński, A. Podwiński, S. Cichocki, F. Gawłowski, R. Dziedziński, J. Michaliec



Marian Łoziński

## NA CHWAŁĘ „ŻOŁNIERZOWI POLSKIEMU”

W HOŁDZIE TYM,  
KTÓRZY ODDALI ŻYCIE  
ZA WOLNOŚĆ POLSKI  
W LATACH 1939 - 1945

Spółeczeństwo  
Ziemi Głubczyckiej  
1985 r.

W dniu 24 marca 1945 r. Ziemia Głubczycka powróciła do Macierzy. Podczas działań wojennych miasto Głubczyce zostało bardzo zniszczone, ogółem w gruzach legło 1355 budynków. W mieście w tym dniu pozostali jedynie księża, mała grupa przerażonych kobiet z dziećmi i starcy, którzy skupili się w piwnicach klasztoru oo. franciszkanów, oraz w szpitalu. Na ulicach i w piwnicach leżały ludzkie zwłoki, padłe zwierzęta oraz dużo porozrzucanego sprzętu wojskowego.

19 maja 1945 r. komendant miasta płk Borinow - Rosjanin przekazał miasto staroście głubczyckiemu Tadeuszowi Kopeczyńskiemu w administrację cywilną. Od tego momentu zaczął się polski okres dziejów miasta.

Lata powojenne na tej ziemi były la-

*zdjęcia na str. 230 - E. Żwan*

- *„Akt erekcyjny pod Pomnik Żołnierza Polskiego w Głubczycach. W dniu 9 maja 1985 roku w XI rocznicę powrotu do Macierzy polskich ziem nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem w mieście Głubczycach, na Placu Zwycięstwa wmurowano kamień węgielny pod Pomnik Żołnierza Polskiego. (...)”*  
- *Przewodniczący Komitetu Budowy Pomnika Żołnierza Polskiego J. Mruk wygłasza przemówienie*

tami wyjątkowo trudnymi, latami wielu głębokich konfliktów społeczno - politycznych, a nawet osobistych tragedii. W tamtym czasie zaczęło się tworzyć nasze społeczeństwo tu na Ziemi Głubczyckiej składające się z bardzo zróżnicowanych grup regionalnych: polskiej ludności rodzinnej, repatriantów przesiedlonych z kresów wschodnich, ludzi pochodzących z centralnych terenów Polski, reemigrantów przybywających z różnych stron Europy, no i oczywiście kombinatorów, którzy szukali łatwego chleba. Tak rozpoczęła się wyczerpująca praca nad odbudową miasta.

Dwa tysiące frontowych żołnierzy z różnych formacji wojskowych, po powojennej poniewierce przybyło tu i do okolicznych wiosek wypalonych i wyludnionych. Właśnie tutaj znaleźli swoją przystań życiową, na najbardziej wysuniętym skrawku Śląska Opolskiego. To ich pracowite ręce przywróciły rozkwit tej ziemi. Po latach wyczerpanej pracy i wyrzeczeń w środowisku kombatanckim zrodziła się myśl by w Głubczycach postawić obelisk - pomnik dla uczczenia tych wszystkich żołnierzy polskich, którzy złożyli najwyższą ofiarę krwi i życia po to, aby mogła istnieć i rozwijać się wolna i niepodległa Polska.

Oto historia „POMNIKA ŻOŁNIERZA POLSKIEGO” w Głubczycach.

Wrzesień 1978 r. - na zebraniu sprawozdawczym - wyborczym ZBOWiD członkowie - kombataneci zgłaszają wobec władzy potrzebę uhonorowania tych, którzy polegali na polu chwały w II wojnie światowej na wszystkich frontach walk. Kombatant Zygmunt Turzański konkretyzując, wnioskuje ażeby tu w Głubczycach wybudować obelisk - po-

mnik ku chwale tych żołnierzy. Wniosek zostaje przyjęty z wielkim entuzjazmem przez zebranych. Podjęto decyzję skierowania wniosku do miejscowych władz z prośbą o realizację.

Październik 1978 r. - na specjalnym zebraniu powołano Komitet Budowy Pomnika w składzie: Dybalski Władysław jako prezes kombatanckiej organizacji, Hawrysz Ludwik, Sagan Stefan, Żwan Edmund, Turzański Zygmunt, Darlak Bolesław, Turniak Zygmunt, Czarnecki Alfred.

Czerwiec 1980 r. - uzyskano zgodę na budowę z lokalizacją na skwerze naprzeciw budynku Urzędu Miasta i Gminy, u zbiegu ulic Kochanowskiego i Niepodległości.

W związku z pewnymi zaburzeniami ekonomiczno - politycznymi w naszym kraju, myśl o realizacji tego pięknego i szlachetnego przedsięwzięcia odsunięto na dalszy plan.

Dopiero 11 kwietnia 1983 r. radny Bronisław Sawicki wystąpił na sesji Rady Narodowej Miasta i Gminy z interpelacją w sprawie budowy pomnika, symbolu walki o polską sprawę z okazji XL Rocznic powrotu miasta i Ziemi Głubczyckiej do macierzy. Równocześnie wysuwając nową myśl zlokalizowania tego pomnika przy ul. Kochanowskiego, róg Kowzarowej. Pomnik zlokalizować na tym placu w tle zieleni i średniowiecznych murów obronnych wzniesionych przez Słowian w XIII wieku. Po przedyskutowaniu zgłoszonej interpelacji, mając na uwadze upamiętnienie wkładu żołnierza polskiego w dzieło odzyskania niepodległości Polski i powrotu Ziemi Piastowskich do Macierzy Rada Narodowa Miasta i Gminy Uchwałą nr XXVI/85/83 z dnia 11 kwietnia 1983 r. uznaje interpelację za celową i uzasadnioną, postanawia zatwierdzić bu-

dowę tego pomnika z proponowaną przez radnego lokalizacją.

Jednocześnie Uchwała zobowiązuje Naczelnika Miasta i Gminy Głubczyce mgr. Kazimierza Bernackiego do podjęcia działań organizacyjnych celem przygotowania dokumentacji uzupełnienie składu osobowego społecznego komitetu budowy pomnika oraz zabezpieczenia środków finansowych.

18 maja 1983 r. zostaje uzupełniony skład osobowy komitetu budowy pomnika o osoby: Kazimierz Jurkowski, Janusz Kowalski, Michał Krupa, Stanisław Karaś, Bolesław Magusiak, Władysław Malinowski, Jan Mruk którego powołano na przewodniczącą tego komitetu.

9 maja 1985 r. - na Placu Zwycięstwa - tak się nazywa ten plac - uroczystie wmurowano akt erekcyjny pod Pomnik Żołnierza Polskiego.

10 października 1985 r. - odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika.

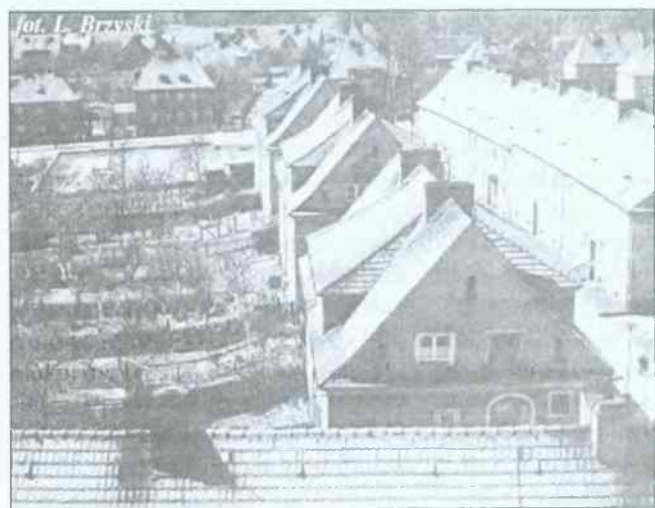
11 listopada 1989 r. - w dniu Narodowego Święta Niepodległości pomnik został poświęcony przez ks. proboszcza Michała Ślęczka. Od tego czasu sprawdzają się słowa Jana Mruka, przewodniczącego komitetu budowy pomnika, wygłoszone podczas odsłonięcia: "Oddajemy ten pomnik w opiekę młodzieży szkolnej, harcerskiej, ażeby w dniach wielkich rocznic gromadziła się pod pomnikiem. Tu w zadumie ciszy niech będzie czas na refleksję o chwale oręża polskiego i o przyszłej drodze, o cenie życia w pokoju i wolności". I rzeczywiście w dniach świąt i rocznic narodowych zbierają się harcerze i młodzież, składają kwiaty tu pod pomnikiem, manifestując wolę pokoju i pamięci.

*Marian Łoziński*

Jan Mruk

## WSPOMNIENIA

Gdy pociąg wynurzył się z lasu i tocząc się z góry przecinał podmokłą dolinę Psiny między Gołuszowicami a miastem, podróżnym ukazywał się piękny widok. Aż żal było go tracić z oczu, gdy lokomotywa sapiąc i dymiąc wciągnęła rozklekotane wagoniki na dworzec tętniący życiem, by po minucie ruszyć do Raciborza.



Cóż to był za widok! Wśród rozległych zielonych pól wyrastało wesołe, kolorowe miasto. Ponad korony drzew wypiętrzały się dachy z czerwonej dachówki, wszystkie dwuspadowe, żadnej tandety, w nich poddasza, obok ogrody. Była to dawna najmłodsza dzielnica mieszkaniowa z potężnym gmachem dawnego Urzędu Finansowego (dziś banki), pięknym, imponującym rozmachem i zapleczem basenem kąpielowym, z uroczymi, kolorowymi domkami, tonącymi wśród zieleni i kwiatów. (ul. Mickiewicza, Skłodowskiej.)

Od północy zamykał tę dzielnicę

olbrzymi gmach seminarium Ojców Werbistów (Maria Treu), dziś szpital. Granicę zachodnią miasta wytyczał szpaler świerków, przyjmujący na siebie pierwsze uderzenie wichrów od strony Jeseników. To tu znajdowały się tereny uzbrojone pod nową zabudowę. Czekwały bardzo długo, użytkowane jako działki, bo poczucie tymczasowości i bieda po-

wojenna nie sprzyjały stabilizacji i budownictwu.

Dworzec sprawiał miłe wrażenie. Podziemne przejście, zadaszone perony, oświetlenie, solidne płyty chodnikowe. Budynek wyglądem przypominał dworzec w Salonikach - wszystko

to było zapowiedzią, że przyjechaliliśmy do zadbanego, czystego śląskiego miasta.

Rozezarowania przyjdą później, budynek wyposażony był we wszystkie służące wygodzie podróżnych urządzenia. Kasy biletowe czynne całą dobę, rozległa przechowalnia bagażu, kiosk z gazetami i drobiazgami, poczekalnia, bar, porządna restauracja czynna całą dobę z jednogodzinną przerwą na sprzątanie, sanitariaty. Wyposażenie restauracji było stylowe w ciemnym kolorze, ornamentowane, masywny kontuar z błyszczącymi okuciami, z mosiężnym aparatem do na-

pełniania kufli piwem z beczki, w głębi uginały się półki pod napojami z różnymi wódkami włącznie. Z kuchni na zapleczu kelnerki przynosiły na stoły zamówione dania. W poczekalni całą dobę było tłoczno. Ludzie się odwiedzali, handlowali starzyzną, kogoś poszukiwali.

Kiedyś przed wojną z Głubczycze wiódł szlak kolejowy przez Pietrowice na południe Europy. Przez 7 lat po wojnie przejeżdżał tędy dalekobieżny pociąg łączący Jelenią Górę z Nowym Zagórzem koło Sanoka. Wszystko to dziś odległe wspomnienia.

Kontrola podróżnych była ścisła. Żaden przyjeżdżający nie mógł opuścić dworca, jeśli nie oddał biletu kolejowego lub nie okazał miesięcznego. Nikt też nie mógł wejść z hali dworcowej na peron bez ważnego biletu lub peronówki. Była specjalna bramka, w której czuwał kolejarz, a nad nim pod filarami stały popiersia gipsowe Stalina i Lenina z dużym hasłem: „Nauka Lenina i Stalina wiecznie żywa!” Po pewnym czasie zniknął Stalin z połową hasła, ale przez wiele długich lat Lenin czuwał nad podróżnymi przy swoim filarze, by zniknąć pewnego dnia wraz z hasłem.

Nad wejściem do gmachu dworcowego był podświetlony duży zegar elektryczny, wskazywał zawsze dokładny czas. Było to niezwykle ważne, gdyż większość ludzi nie posiadała zegarków. W 1945 przeszli tędy żołnierze, którzy bardzo lubili zegarki.

W pobliżu dworca, o każdej porze dnia i nocy przechadzał się uzbrojony żołnierz. W miejscu, gdzie dziś znajduje się postój taksówek stał stary budynek gospodarczy z czerwonej cegły.

Na jego ścianie widniało hasło namalowane cyrylicą "Wpierjod na Berlin!"

Przyjezdni mogli też skorzystać z hotelu, który był przy placu dworcowym. Właścicielem był niejaki pan



Dehner jeszcze sprzed wojny. Potem zmienił nazwisko na Denerski i przez wiele lat po wojnie prowadził go. Codziennie o 22.00 okazywał na MO dokładną listę zameldowanych gości. Człowiek ten wyjechał potem na stałe do Niemiec.

Domy obok dworca zachowały się w komplecie, były kolorowe i architektonicznie ciekawe. Jeden z tych budynków do dziś zachowany ma dach mansardowy. Świadczy to nie tylko o zamożności dawnych mieszkańców, ale i o ich artystycznym guście.

Jeszcze na jedną rzecz warto zwrócić uwagę. Nigdzie tu nie było slumsów! Miasto zaczynało się od razu od solidnej, estetycznej zabudowy. Nie było poprzedzane jakimiś przybudówkami, wiatami, skleconymi budami. Nad zharmonizowaniem całości zabudowy musiał tu czuwać jakiś urząd budowlany.

Jeszcze inna rzecz charakterystyczna. Gdy się przemierzy miasto wzdłuż osi: wschód - zachód, wówczas zauważy się bez trudu wyraźnie zachowany podział miasta na dzielnice spełniające ściśle określone funkcje.

Część wschodnia z zachowaną jeszcze zabudową wiejską (Grunwaldzka, Wiejska, Kopernika) dostarczała produktów rolnych, część środkowa - to handel (rynek i okolice), część administracyjna i reprezentacyjna - to przepiękna ulica Jana Kochanowskiego.

Wreszcie dzielnica willowa - to tereny na zachód od ulicy Powstańców. Ten podział się utrwalił. Przez wiele lat po wojnie miasto nie miało połączeń autobusowych. Pierwsze taksówki pojawiły się koło dworca 12 lat po wojnie.

Z okolicznych wiosek do szkoły średniej uczniowie chodzili codziennie pieszo. Pęd do wiedzy był wielki. Pierwszy prywatny samochód osobowy w mieście po wojnie miał podobno lek. wet. Strzelecki, ale sprzedal go niebawem, bo ciągle ktoś z prominentów chciał go wypożyczyć. Stąd też kluczową pozycję zajmowały PKP.

Nocą miasto oświetlały piękne stylowe latarnie na metalowych słupach ustawione wzdłuż chodników. Były to lampy gazowe, często się psuły, a codziennie musiał je zapalać pracownik miejski wieczorem, rankiem zaś gasić. Był z tym kłopot wielki. Potem dopiero przeprowadzono oświetlenie elektryczne. Niestety te piękne romantyczne latarnie chyba zniszczono.

Z utrzymaniem porządku ojcowie miasta mieli sporo kłopotów. Teren był rozległy, a wyposażenie techniczne żadne. Zwykle miotły brzozone i ręczne wózki musiały starczyć. Ludzie nie kwapili się do tego zajęcia. W dodatku wszystkie ulice były wyboiste, chodniki pozapadane. Dywaniki asfaltowe położone przez Niemców były tylko na ulicy Słowackiego i Chrobrego (od Krakowskiej do Żeromskiego). Przez całe dziesięciolecie po wojnie poprawiano nawierzchnie ulic.

Rozpaczliwie wyglądało dawne centrum handlowe, tj. ratusz i otaczające go kamieniczki. Zburzone w marcu przez naloty centrum nie doczekało się odbudowy. Miasto nie dysponowało środkami pieniężnymi, ani jakimkolwiek przedsiębiorstwem budowlanym, zdolnym do takiego zadania. Przy ówczesnym stanie zaludnienia miasto nie odczuwało braków mieszkaniowych. Czas robił swoje. Nawet źle uszkodzone domy nadawały się po 10 latach bezczynności tylko do rozbiórki. Warto tu wspomnieć o szabrownikach. Mienie opuszczone niektórzy ludzie uważali za swoje, tj. kradli je i wywozili tam, gdzie mogli je spieniężyć.

Ograbianie miało inne formy. Nikt dziś nie dojdzie tego, ile cegły rozbiórkowej trafiło do Warszawy, ile na prywatne place budów gdzieś w Polsce. Fala szabru nie ominęła cmentarzy. Wszystkie grobowce zostały splądrowane. Wstyd dziś o tym pisać, co ojcowie miasta zrobili z płytami nagrobnymi.

Uczciwi mieszkańcy miasta musieli liczyć tylko na własne siły. Ciężkiego losu doświadczyli rolnicy. Obłożono ich podatkami i obowiązkowymi dostawami płodów rolnych odbieranych po śmiesznie niskiej cenie, nie zapewniono im opieki lekarskiej ani zaopatrzenia emerytalnego. Traktowani byli nieufnie jako element klasowo podejrzany, skoro nie chcieli wstępować do spółdzielni produkcyjnych.

Życie było szare, siermiężne. Przez wiele lat po wojnie nie można było w sklepie kupić radiodbiornika, lodówki, zegarka, roweru, pralki. Takie atrakcyjne towary mogli kupować górnicy w specjalnych sklepach lub chłopcy jeśli mieli kwity, że ściśle określoną ilość zboża dostarczyli państwu.

W mieście były 3 wielkie zegary, z których korzystali przechodnie. Jeden był na wieży kościelnej, ale ten często się męczył, odpoczywał, a jego bicie nocą przypominało uderzenie w rozbity garnek. Drugi zegar dokładnie mierzący czas był przed wejście na pocztę, a trzeci nad wejściem na dworzec kolejowy. Władze w Warszawie wiedziały, że ludzie nie mają zegarków, więc Polskie Radio codziennie między godziną 7.00 a 8.00 rano co parę minut podawało dokładny czas, przerywając np. muzykę poranną, co bardzo denerwowało melomanów, zwłaszcza tych, co zegarki mieli.

Na wielką skalę przeprowadzono radiofonizację wsi i miast, doprowadzając do mieszkań kable łączące głośnik (kolchożnik) z radiowzłem miejscowym. Ludzie mogli za bardzo małą opłatą słuchać polskiego radia od 4.55 rano do 23.55 wieczorem. Nie mogli słuchać rozgłośni zachodnich, np. Wolnej Europy.

W Głubczycach często po jakiejś większej imprezie pozostawiano na dłuższy czas porozwieszane megafony (w parku, na basenie, obok poczty) z których nadawano lokalne komunikaty, a niekiedy całymi godzinami najpiękniejsze melodie. Było to nawet sympatyczne.

Początkowo funkcjonowała w mieście tylko jedna szkoła średnia, cieszyła się doskonałą opinią w środowisku. Trzon stanowiła kadra przedwojenna. Nie zaszkodziła jej nawet reforma (1948), przekształcając ją w 11-letnią Szkołę Ogólnokształcącą stopnia Podstawowego i Licealnego w Głubczycach. Budynek był przepelniony, bardzo kiepsko umeblowany, a zimą przez całe dziesięciolecie niedogrzaany. Początkowo nie miała patrona. W obawie by nie przydzielono jej z góry

jakiegoś upolitycznionego patrona, wykorzystano okazję setnej rocznicy śmierci A. Mickiewicza do tego, by to jego imię przyznać tej szkole. Ministerstwo Oświaty wyraziło zgodę. We wniosku podano uzasadnienie, że w murach tej szkoły pod koniec XIX wieku istniało Kółko Literackie, którego uczniowie czytali „Pana Tadeusza” i „Konrada Wallenroda.” To była prawda. Człowiekiem, który się tu bardzo zasłużył był polonista mgr Franciszek Frej.

Szkola otrzymała piękny sztandar wykonany przez artystów w Krakowie, tablicę pamiątkową z podobizną poety, wykonaną przez słynnego rzeźbiarza krakowskiego, prof. ASP w Krakowie Jacka Pugeta, potem jeszcze piękne popiersie znajdujące się na parterze budynku szkolnego.

Przez wiele lat głubczyckie liceum promieniowało kulturą słowa żywego. W kronikach szkoły figurują nazwiska wybitnych recytatorów, którzy zdobywali nagrody na szczeblu centralnym (Julia Wawro, Barbara Dobrzańska, Janina Hautz, Jan Liphardt). W auli liceum dawali swoje występy niepospolici ludzie. Tu wielokrotnie dawała swoje koncerty żywego słowa niezapomniana Kazimiera Rychterówna, profesor Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie. Bywała też znana aktorka Teatru Rapsodycznego w Krakowie Danuta Michałowska. Wszyscy uczniowie w auli zamieniali się w słuch, a oddziaływanie tych wybitnych postaci musiało pozostawić trwały ślad w duszach wychowanków.

Zagubione wśród pól, odcięte od świata, wcisnięte tuż pod granicę czeską miasteczko starało się samo dla siebie stworzyć jakieś centrum kulturalne. Dopiero w 1954 roku zaczęło powoli kielkować Technikum Rolni-

cze, a w 1969 roku powstało Technikum Mechaniczne.

Zaopatrzenie w żywność w mieście było marne. Wszystkie sklepy miały okna i drzwi okratowane jak w więzieniu. Nie było żadnego wyboru to-

godz. 9,00 rano była zamknięta, za szybą była wywieszka „Pieczywo wyprzedane”. Właściciel otrzymywał tak małe przydziały mąki, że to co upiekl, rozszarpano w ciągu godziny.

Nad zdrowym rozsądkiem górował



waru. Mleko nalewano garnuszkiem z konwi blaszanych, nikt nie słyszał o paczkowanym cukrze, czy soli. Kawy było mało. Polpułamy napojem była herbata „Ulung”.

Chleb tradycyjnie w tej urodzajnej krainie przez całe dziesięciolecia był tak kiepski, że jeszcze w latach osiemdziesiątych władze zarządzały zbiórkę odpadków chleba dla tuczników. Mieli to społecznie robić harcerze. Jeżeli chleb byłby smaczny nikt nie wyrzuciłby ani okruszyny na śmietnik, bo Polacy bardzo cenią chleb. Nie lubią zakalca.

Jedyna w mieście prywatna piekarnia oblegana od wczesnego świtu, o

argument ideologiczny. Piekarz mógł się niebawem stać niebezpiecznym kapitalistą, gdyby nadmiernie rozszerzył swoje usługi.

Wokół miasta rozciągały się tysiące hektarów urodzajnej ziemi, należącej do kilkunastu PGR-ów. Gospodarskiwa te nazywane złośliwie „Bierutowym folwarkami”, przynosiły ogromne straty. Dopiero w latach siedemdziesiątych doczekały się solidnych gospodarzy, którzy doprowadzili je do prawdziwego rozkwitu. W ciągu pół wieku dużo w mieście zmieniło się na lepsze, ale centrum, jak wyrzut sumienia przypomina o zaniedbaniach w przeszłości.

*J. Mruk*



Marian Łoziński

## MIASTO NASZYCH UMARŁYCH

*„To piękne, gdy człowiek jest dumny ze swego miasta,  
lecz piękniejsze gdy miasto może być dumne z niego.”*

*A. Lincoln*

*W Kalendarzu Głubczyckim 2000 spisaliśmy ludzi uznanych za pionierów odbudowy i organizacji powojennego życia, zasłużonych dla społeczeństwa, miasta i regionu, którzy zmarli w latach 1945 - 1998 i pochowanych na głubczyckim cmentarzu. Obecnie uzupełniamy ten honorowy spis o ludzi zmarłych w latach 1999 - 2000. Uczyniliśmy wyjątek dla ks. biskupa A. Adamiuka.*

*„Niech święta pamięć o nich nigdy nie zaginie.”*

### Śp. biskup sufragan Antoni Adamiuk (1913 - 2000)

W Głubczycach działał od lipca 1945 do 1957 jako katecheta w gimnazjum - liceum, a także obsługiwał dwie parafie: Szonów i Klisino. W latach 1945 - 49 w tutejszym liceum uczył historii, propedeutyki filozofii. W 1970 roku został biskupem w Opolu. W Głubczycach spełniał doniosłą rolę w posłannictwie wśród ludności autochtonicznej i repatrianckiej. Został pochowany na klasztornym cmentarzu na Górze św. Anny.



### Śp. Bronisława Adamska (1906 - 1999)

Nauczycielka i wychowawczyni wielu pokoleń mieszkańców Ziemi Głubczyckiej. W zawodzie nauczycielskim pracowała od 1929 roku, a w Głubczycach od 1946 roku, ucząc matematyki, logiki i astronomii. Za pracę pedagogiczną wyróżniona najwyższymi odznaczeniami państwowymi.



### Śp. Rudolf Kozibroda (1922 - 2000)

Weteran II wojny światowej, obrońca ojczyzny - żołnierz spod Berlina. Po wojnie osiedlił się w Głubczycach, pracował w administracji państwowej. Działacz Związku Kombatanów RP. Wyróżniony wieloma medalami i odznaczeniami za czynny udział w wojnie obronnej 1942 - 1946.



**Śp. Henryka Peszek (1924 - 2000)**

W roku 1940 wraz z rodziną została wywieziona z Buska k/Lwowa na Sybir w ramach akcji „oczyszczania” z patriotów polskich zaanektowanych ziem w 1939 roku przez Sowietów. Następnie w dalekiej tajdze wstąpiła do wojska polskiego do I Armii. Przeszła drogę z dalekiego wschodu aż do Berlina, walcząc jako żołnierz w łączności. Po wojnie osiedliła się w Głubczycach, pracując na poczcie w łączności. Była członkiem Związku Kombatantów RP.

**Śp. Maria Sztul (1927 - 2000)**

Repatriantka z Nadwórnej woj. stanisławowskie, do Głubczyc przyjechała w 1945 roku. Tutaj zaczęła pracę jako organizatorka sklepów „Dom Książki” w Głubczycach i Baborowie. Społeczeństwo знаło ją jako dobrego doradcę w zakresie rozpowszechniania dobrej polskiej książki, szczególnie dla młodzieży. Działaczka ruchu spółdzielczego i kobiecego na terenie miasta.



**Śp. Kazimierz Sosnowski (1936 - 2000)**

Społeczeństwo głubczyckie pamięta Go, jako wspaniałego pedagoga, oddanego młodzieży, który w ciągu swej pracy z nią rozbudzał zainteresowanie sportem. Pozostanie w pamięci jako człowiek pełen życia, energii i pogody ducha, dla którego sport był sposobem na życie. Długoletni dyrektor szkoły w Głubczycach.

**Śp. Michał Zieliński (1919 - 1998)**

Rzemieślnik, mistrz zegarmistrzowski, działacz na rzecz rozbudowy miasta i usług rzemieślniczych, organizator Cechu Rzemiosł.

**Śp. Stanisław Biegus (1925 - 1999)**

Kombatant, osadnik wojskowy, organizator życia gospodarczego i odbudowy miasta.

**Śp. Jan Szumowski (1921 - 1999)**

Organizator poczty w Głubczycach.

**Śp. Mikołaj Matkowski (1913 - 1999)**

Organizator służby administracyjnej, szczególnie w gminie.

**Śp. Józef Szkaradnik (1927 - 1999)**

Żołnierz - oficer WP, działacz spółdzielczości „społemowskiej”.

**Śp. Jan Muryjas (1928 - 1999)**

Zasłużony oficer w ochronie granic Polski.

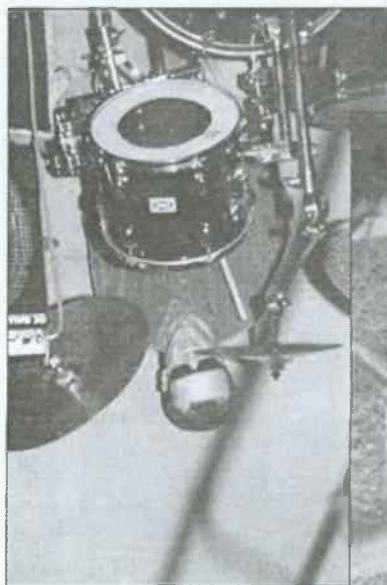
**JAZZ W OBIEKTYWIE  
LESZKA PELCA**



**JAZZ**



**W JAZ**





# NASZE HOBBY



# GMINA JUBILEUSZE

## COKOLWIEK DALEJ

Przeszłość  
to dziś  
tylko  
cokolwiek dalej  
na trwanie  
tego  
kolejnego,  
dygoczą  
czerwone liście  
dzikiego wina  
wiatr  
trzeпоce  
nokturnami  
dżdżu  
nim  
dokona się cisza  
na zero -

a przeszłość  
która nigdy  
nie daje  
za  
wygraną  
nigdy  
nie wysycha  
wtrąca wciąż  
swoje  
trzy  
grosze  
do tych  
wszystkich  
biegnących  
dalej  
i dalej  
gdzie  
i ja  
mam kącik  
i gdzie  
zostawia każdy  
z nas  
swój zapach  
swój kolor  
plusk  
swojej  
obecności.

## NAPRZECIWI

Człowiek przychodzi  
i zapala się  
jak świeczka  
na choince  
mija  
swoje stycznie  
z toastem naj.. naj..  
ze słowikami  
wysławia swoje  
maje  
i biegnie  
biegnie  
w siedmiomilowych  
butach życia  
naprzeciw  
swojej gwiazdy  
jak ćma  
do puszystego żaru  
lampy  
nim złoży  
u jej stóp  
skrzydełka

*Maria Krawiec*

*Maria Krawiec*

ks. Adam Szubka

## JUBILEUSZ 200 W BOGDANOWICACH



fot. J. Stemplewski

*Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Bogdanowicach wyznaczony został jubileuszowym sanktuarium dla dekalatu głębczyckiego. Bogdanowice od lat widnieją na liście miejsc kultu maryjnego za przyczyną znajdującego się w kościele parafialnym obrazu Matki Boskiej Bolesnej Łaskawej.*

Parafia Bogdanowice została erygowana w 1902 roku, kościół parafialny wybudowano w 1910 roku z zachowaniem wieży należącej do poprzedniej świątyni, prawdopodobnie pochodzącej z XVI wieku. Zniszczony kościół w 1945 roku odbudowany został w latach 1950-53 przez ks. Kazimierza Jońca, który przywiózł do Bogdanowic obraz Matki Boskiej Bolesnej pochodzący z Monasterzysk, a który przechowywany był po

wojnie w Łańcucie. Od 1954 roku łaskami słynący obraz w bogdanowickim kościele otaczany jest czecią wiernych przybywających licznie na uroczystości odpustowe ku czci Matki Boskiej. Obraz był mocno zniszczony, a w przeszłości wielokrotnie odnawiany zatracił swój pierwotny wygląd. Staraniem obecnego proboszcza ks. Adama Szubki został on poddany w 1986 roku zabiegom konserwatorskim nadzorowanym przez ks. dr Edwarda Kucharza. Dzisiaj Madonna wygląda tak samo jak przed 250 laty, w czasie, gdy została namalowana. Franciszek Karpiński, poeta doby sentymentalizmu, poświęcił obrazowi, przed którym się modlił, wiersz „Ołtarz wdzięczności”. Historia obrazu sięga pierwszej połowy XVIII wieku. Fakty świadczące o doznawaniu

szczególnych łask przed wizerunkiem Matki Boskiej spowodowały wydanie przez arcybiskupa lwowskiego Michała Wyżyckiego 11 lipca 1742 roku okólnika uznającego obraz za cudowny i jednocześnie polecono w tym dokumencie przeniesienie obrazu z domu Andrzeja Jaworskiego w Dobrowodach do kościoła parafialnego w Monasterzyskach.

Uroczystością odpustu ku czci Matki Bożej Łaskawej 30 kwietnia br. w dekanacie głębczyckim rozpocznie się czas pielgrzymowania poszczególnych grup i parafii dekanalnych, a skończy się w październiku.

W święto MB Bolesnej przybędzie grupa pielgrzymów z Wrocławia, byłych mieszkańców Monasterzysk, która od kilku lat odwiedza swoją Patronkę.

ks. Adam Szubka

ks. inf. Marian Żagań

**JUBILEUSZ 2000 Z MATKĄ BOŻĄ ŁASKAWĄ**

*Kazanie księdza Infulata Mariana Żagania wygłoszone na rozpoczęciu Jubileuszu Roku 2000 w Bogdanowicach 30 kwietnia 2000.*

Z polecenia naszych biskupów stoję tu przed Wami, by wraz z Drogimi Współbraćmi w Kapłaństwie rozpocząć jubileuszowe pielgrzymowanie na tym miejscu, tu w Bogdanowicach, w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego. Z postanowienia bowiem naszego biskupa ordynariusza z kilkuset kościołów naszej diecezji, Wasza świątynia została zaliczona do Świątyń Jubileuszowych.

O taką decyzję, o taki wybór „postarała się” niewątpliwie Matka Boża czczona w czeigodnym obrazie znajdującym się w waszym kościele. Kilka tygodni temu Wasz ks. proboszcz pisał o tym w jednym z numerów Gościa Niedzielnego. Z tej notatki dowiadujemy się, że chodzi o obraz Matki Bożej Bolesnej zwanej też Łaskawą z Monasterzysk. Czeigodny ten obraz znalazł się w 1954 roku w Bogdanowicach za sprawą ówczesnego proboszcza Kazimierza Jońca, który sprowadził go aż z dalekiego Łańcuta i umieścił w świeżo odremontowanym po zniszczeniach wojennych kościele. Pytanie, skąd obraz pochodzący z Monasterzysk znalazł się w Łańcucie.

Otóż złożony został tam przez nieszczęśliwych tułaczy, ofiary ostatniej wojny. Przez tych, którzy na mocy nieludzkich zarządzeń przesiedleni zostali na Zachód. Dramat wydarzeń z tych czasów starsze pokolenie, które osiedliło się na Ziemiach Zachodnich do dziś nosi w sobie. Zaczęło się wszystkim od załadowania siebie i dobytku na

wagony, nieraz bydłące wagony, te miały przynajmniej zadaszenie, ale bywało też, że niektórzy podróż rozpoczęli w wagonach odkrytych. Tułaczkę niektórych poprzedzili wielotygodniowe koczowanie dosłownie na torach. Łaskawie pozwolono zabrać z sobą część dobytku, a więc krowy, kury, kozy, owce. Tak załadowanym trzeba było odbyć ciężki szlak w nieznaną, na Zachód.

Szlak ten zaznaczony będzie poczuciem krzywdy i poniżeniem oraz bólem rozstania z tym co było dorobkiem całych pokoleń. Jak opowiadali mi moi parafianie spod Raciborza niekiedy przesiedleńcy zanim dotarli na nową ziemię blakali się nawet 6 tygodni. Uciążliwość tułaczom powiększały częste i niespodziewane postoje. Choć z drugiej strony na postoju można było zdobyć wodę dla bydła, a czasem, gdy postój trwał dłużej, rozpalano ognisko przy torach by dla ludzi ugotować strawę. Mijane miasta i wioski to był obraz nędzy i rozpacz. Domy straszyły ruiną i pustymi oczodolami po wypalonych oknach, a w powietrzu unosił się śwąd spalenizny.

Podróż zdawała się nie mieć końca. Droga niektórych transportów na Zachód znaczone była śmiercią. Niektórzy tego stanu beznadziei i udutki nie wytrzymywali i umierali w drodze. Ich zwłoki bez trumny, w prześcieradle, zakopywano na ementarzu gdy było to możliwe, a bywało że przy torach, bo do ementarza było daleko. Na grobie umieszczano prosty krzyż, a miejsce pochówku zapisywano z myślą, że jak przyjdą normalne czasy wróćą by nieszczęśliwcom sprawić godny pochówek.

Ktoś z Monasterzysk, albo z okolicy w tym ogólnym zamieszaniu zabrał czcigodny obraz Matki Bożej Bolesnej z kościoła. Do tego kościoła, do przechowywanego tam obrazu od wieków podążali pątnicy. Przybywali z bliższej i dalszej okolicy. Pielgrzymowali od Mariampola, Stanisławowa, a bywało, że i od Czortkowa i Buczacza. Prawdopodobnie ktoś z tych dawnych czcicieli Matki Bożej zabrał z kościoła czcigodny obraz, by uchronić go przed znieważeniem i zniszczeniem i po przekroczeniu nowo ustalonej granicy dał na przechowanie do kościoła w Łańcucie, gdzie miał czekać lepszych czasów.

Wielu bowiem z tych nieszczęsnych tułaczy nie wierzyło w nieuchronność dramatu przesiedleń. Wielu liczyło, że coś jeszcze może ulec zmianie, a wtedy z Łańcuta do Monasterzysk nie będzie tak daleko ...

Nie jest jasne dlaczego czcigodny obraz umieszczono w Waszym kościele, dlaczego Matka Boska z Monasterzysk dzieląc losy wygnańców z ziemi ojców wybrała Wasz kościół, nie jakiś wielki w dużym mieście, ale Wasz. Może urzeczona została tym Waszym cichym zakątkiem, tym uroczym wzgórkim, na którym wznosi się Wasz parafialny kościół, by tu wśród urodzajnych pól i łąk zielonych nadal być wśród swoich i dzielić z nimi codzienny trud i znoj.

Niewątpliwie dziwnym zaiste jest zrządzeniem losu dla całej pięknej Ziemi Głębczyckiej, by Wasza świątynia cieszyła się przywilejem Świątyni Jubileuszowej. Tyle świątyń znacznie-szych, sławniejszych, mających za sobą całe wieki sławnej przeszłości ale nie one, a Wasza doznaje zaszczytu Jubileuszowej Świątyni.

Nie tyle rozum ale i nasze serce nam

mówi, że cichą „Sprawczynią” tej jakby nie było niespodzianki dla nas wszystkich, pewnie też i obecnych tu drogich Współbraci w Chrystusowym Kapłaństwie, jest Ona, Matka Boska Łaskawa z Monasterzysk, która jako przesiedleńca znalazła schronienie.

Dlatego szczerze radują się nasze serca, że pozwolił nam Pan Bóg w tym czasie Wielkiego Jubileuszu Narodzin Zbawiciela tu przy niej się zatrzymać w naszej pielgrzymce życia.

Życie nasze przecież jest Pielgrzymką do Ojca. Nasze narodziny to początek naszej pielgrzymki, a śmierć jej zakończeniem. Pielgrzym w swym podążaniu do celu musi robić przerwy, przystanki na odpoczynek, by się posilić i nabrać nowych sił by podążać do celu. Myśmy przybyli tu do Bogdanowic przed czcigodny obraz Matki Boskiej jako pielgrzymi, by przy Tej, która jest wzorem wszystkich pielgrzymujących do Boga szukać pomocy i siły w naszej pielgrzymce do Niego.

Arcybiskup Henryk Muszyński w 1966 roku jako student znalazł się w Ziemi Świętej u Grobu Bożego. Akurat w tym czasie zgromadziła się tam wielka rzesza naszych rodaków, którzy jako pielgrzymi z całego świata pragnęli podziękować Panu Bogu za Łaskę Chrztu dla naszych przodków przed 1000 laty. Przypomnijmy sobie jak było wtedy w naszej Ojczyźnie. Sowietkie wojska celowo przemieszczały się po kraju, by demonstrować siłę i zniechęcać do udziału w obchodach na Jasnej Górze rocznicy chrztu. Nie pozwolono wtedy na przyjazd Ojca Świętego Pawła IV.

Wspomniany arcybiskup w homilii na 15 sierpnia 1998 wspomina jakim przeżyciem było dla niego gdy arabski organista w Bazylice Bożego Gro-

bu zaintonował dla zebranych emigrantów „Boże coś Polskę” i jak w przejmujący sposób wznosił się głos pod kopułą bazyliki, głos tych co od wojny musieli się błąkać po kontynentach, po obcej ziemi, bo nie wolno im było wrócić do Ojczyzny.

„Ojczyznę wolną racz nam zwrócić Panie” ... Boże, pomyślał: czy nadzieje kiedyś czas gdy razem w Ojczyźnie z tymi wygnanymi, doświadczonymi ciężkim losem tulaczami zaśpiewamy: „Ojczyznę wolną pobłogosław Panie”

Po latach, 15 sierpnia 1998, on, dziś arcybiskup, w rocznicę cudu nad Wisłą w obecności generalicji i Wojska Polskiego przeżywa radość, że wreszcie w wolnej Ojczyźnie rozlega się na Jasnej Górze to piękne wezwanie i prośba - „Ojczyznę wolną pobłogosław Panie ...”.

To prawda. Mamy wolną Ojczyznę. Uwolnieni jesteśmy od nieprzyjacielskiej przemocy. Nie czujemy zewnętrzznego zagrożenia. Możemy bez przeszkód podróżować ... Mamy wolność, ale jakże często nie potrafimy i nie umiemy prawdziwie i z pożytkiem ją zagospodarować.

Przybyliśmy na to miejsce Matki, która z tęsknotą na tym miejscu czeka na swe dzieci, by im powiedzieć: „Czyńcie cokolwiek Wam powie - On Jezus Chrystus”. Tę myśl pięknie ujmują słowa modlitwy Ojca Świętego na Rok Jubileuszowy:

„Spraw, Ojcze, abyśmy przeżyli Rok Jubileuszowy, idąc z uległością za głosem Ducha Świętego, wiernie naśladowując Chrystusa, wytrwale słuchając Słowa Bożego i przystępując do źródeł łaski. Tobie chwała i cześć, Trójco Przenajświętsza Jedyny i Najwyższy Boże!”

Amen. *ks. Marian Żagani*

ks. Józef Maciaszek

## EDYZOD Z HISTORII OBRAZU

„Od 1942 r. byłem wikarym w parafii w Monasterzyskach. Proboszczem był wówczas ks. Antoni Joniec. Kościół był bardzo piękny i zadbane. Znajdowały się w nim dwa obrazy łaskami słynące. Pierwszy z nich, to obraz św. Rozalii, patronki rolników. Obraz ten był bardzo czczony przez wiernych, którzy św. Rozalię wzywali m. in. w czasie choroby bydła. Cześć dla św. Rozalii wyrażała się przez częste nadawanie tego imienia na chrzcie św., co było charakterystyczne dla Monasterzysk i okolicznych wiosek. Obraz ten ze względu na duże, pozłacane ramy, był zwany „złotym obrazem”.

Drugi obraz to wizerunek Matki Bożej. Znajdował się w bocznym oltarzu. Na codzień był zasłaniany innym obrazem, również maryjnym. Odsłaniano go tylko w czasie nabożeństw i uroczystości. Podobnie było z obrazem św. Rozalii, który znajdował się w innym, bocznym oltarzu.

W październiku 1945 r. wiadomym było, że będziemy wszyscy wywiezieni na zachód. Wraz z proboszczem spakowaliśmy większość parafialnych rzeczy i wraz z wyjętym z oltarza obrazem Matki Bożej ukryliśmy je wśród ludzi.

Sam wyjazd nastąpił w połowie listopada. Z miasteczka wyjeżdżaliśmy jako ostatni. Końmi zawieziono nas na stację kolejową, gdzie koczowało wiele rodzin. Po pewnym czasie na stację przyjechali radzieccy milicjanci z miejscowymi Ukraińcami. Zabrali mnie i ks. Jońca do samochodu ciężarowego. Zabrano również nasze skrzynie.

*dok. na str. 252*

Ks. Jan Jankowski

## JUBILEUSZ KOŚCIOŁA W KRÓLOWEM

*Parafia Królowe przeżywała swój wielki dzień (7 maja 2000) Ksiądz Biskup Jan Babiński o g. 12.00 odprawił uroczystą Mszę św. jako dziękczynienie Panu Bogu za 150 lat istnienia tutejszego kościoła parafialnego.*

niu). W tym też roku, 8. maja, odbyła się konsekracja. Kościół jest późnoklasycystryczny (czyli nawiązuje do wzorów architektury klasycznej), orientowany (czyli część ołtarzową ma od strony wschodniej). Zachowało się wyposaże-



Królowe prawdopodobnie powstało jako małe osiedle w czasach panowania króla Ottokara II, w roku 1265. Już w XIII wieku istniał tu mały kościółek i parafia, do której należały także sąsiednie Kietlice. W 1672 r. Królowe straciły swoją parafialną samodzielność i stały się filią parafii Zawiszyce.

W czasie wojny 30-letniej kopuła wieży kościelnej była ulubionym celem dla żołnierzy szwedzkich i została zniszczona do tego stopnia, że zdjęto ją w roku 1644.

W latach 1847-1849 wzniesiono nowy, właśnie dzisiejszy kościół, pod wezwaniem św. Wawrzyńca. Jego sklepienie miało jednak wady konstrukcyjne i budowlane i już w roku 1850 musiano je ankrować (czyli poddać kotwie-

nie kościoła z XIX wieku. W 1873 r. na wieży kościelnej założono zegar mechaniczny.

Ostatnie lata to ogrom prac związanych z przygotowaniem kościoła królewskiego do wielkiego jubileuszu roku 2000 i jubileuszu 150-lecia istnienia kościoła. Dzięki ofiarności większości Parafian (jest nas ok. 200 osób) a także „ludzi dobrego serca” mogliśmy pięknie na ten wielki jubileusz nasz kościół przygotować. Obok prac pomniejszych pokryto ogromny dach kościoła blachą ocynkowaną, a wewnątrz kościoła wymalowano - włącznie z odnowieniem dużych ołtarzy (głównego i dwu bocznych) oraz obrazów Matki Boskiej Różańcowej i św. Jana Nepomucena.

*Ks. Jan Jankowski,  
proboszcz*

Jan Goniowski

## X - lecie Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Głubczycach

25 kwietnia 1990 r. grupa byłych żołnierzy Armii Krajowej w składzie: Karol Śmigowski, Jan Goniowski, Zygmunt Turzański i Marian Karpiński udała się do Opolu na zebranie żołnierzy Armii Krajowej. Spotkanie w sali parafialnej przy kościele p.w. św. Piotra i Pawła prowadził mgr inż. Stanisław Gloger, prezes Oddziału w Opolu, z udziałem kapelana AK ks.

Święta Narodowego 3 Maja. Inicjatorami zebrania byli: J. Goniowski, M. Karpiński, K. Śmigowski, Z. Turzański oraz zaproszeni prezesi Związku Kombatanatów RP, Związku Inwalidów Wojennych, Stronnictwa Demokratycznego, Cechu Rzemiosł Różnych, Komendant Straży Pożarnej, Komendant Hufca ZHP. W spotkaniu uczestniczył również ks. proboszcz M. Ślęczek, któ-



pralata K. Bocheneka, byłym proboszczem kościoła p.w. św. Piotra i Pawła w Opolu, który w tym dniu obchodził 50 - lecie kapłaństwa, a święcenia kapłańskie otrzymał w dniu 23 kwietnia 1940 r. we Lwowie. Później pracował w Stanisławowie, Bytomiu, Dobrzyniu Wielkim i w Opolu, skąd przeszedł na emeryturę.

28 kwietnia 1990 r. w salce parafialnej przy kościele p.w. Narodzenia NMP w Głubczycach odbyło się spotkanie przygotowujące obchody uroczystości

ry przewodniczył zebranym. W dniu 3 maja ul. J. Kochanowskiego przemaszerował pochód pocztów sztandarowych szkół średnich i podstawowych oraz wymienionych związków na czele z pocztem sztandarowym Armii Krajowej Samborskiego Oddziału Leśnego i byłymi żołnierzami AK z biało czerwonymi opaskami. Odprawiona została uroczysta msza św. za Ojczyznę. Po nabożeństwie poczty sztandarowe wraz z mieszkańcami Głubczyc przeszli do Pomnika Czynu Zbrojne-

go, gdzie złożono kwiaty.

**31 maja 1990 r.** w Domu Cechu Rzemiosł Różnych odbyło się zebranie założycielskie Koła Stowarzyszenia Żołnierzy AK w Głubczycach. W zebraniu uczestniczyli: prezes Juliusz Pallado, sekretarz Marian Piotrowicz z Okręgu Śląskiego Stowarzyszenia AK w Katowicach. Prezes przedstawił dzieje Armii Krajowej oraz życiorys naczelnego prezesa stowarzyszenia płk Borzobochatego.

Wybrano Zarząd Koła Stowarzyszenia w Głubczycach: J. Goniowski - prezes, oraz zastępców: W. Wróbel - ds. socjalno - bytowych, Z. Turzański - ds. odznaczeń i awansów, K. Śmigowski - przew. Komisji Weryfikacyjnej, M. Karpiński - sekretarz, J. Karpińska - skarbnik, członkowie Komisji Weryfikacyjnej - J. Musiał, W. Bedryj.

Na wniosek K. Śmigowskiego postanowiono, że Samborski Sztandar Oddziału Leśnego Armii Krajowej będzie sztandarem reprezentacyjnym w Głubczycach. Po poświęceniu nowego sztandaru został on przekazany do Wrocławia.

W czasie od 2 września do 2 października 1990 roku na apel Zarządu Okręgu Śląskiego Armii Krajowej w Katowicach, za zgodą proboszczów byłego powiatu Głubczyce, przeprowadzono zbiórkę pieniężną w 41 kościołach na odbudowę kościołów we Lwowie i okolicy. Zebrano kwotę 17 900 złotych, które przez Kurię Arcybiskupią w Lubaczowie przekazano na potrzeby parafii Kopyczyńce, Skalat, Nowy Goryczów, Winniki i Glinna Nawaria.

**13 września 1992 r.** w 50 rocznicę powołania Armii Krajowej odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej w hołdzie osobom,

które zginęły w obozach łagrach i więzieniach w latach 1939-1945. Uroczystą mszę świętą koncelebrowaną odprawił ks. prałat K. Bochenek były kapelan AK. Kazanie wygłosił kapelan 10 Zmechanizowanej Dywizji Wojska Polskiego w Opolu kpt. Marek Trzeciak. W uroczystościach tych uczestniczył poczet sztandarowy, Kompania Honorowa i Orkiestra Jednostki Wojskowej w Opolu oraz poczty sztandarowe z województwa Katowickiego i Opolskiego.

Druga część uroczystości odbyła się przed Pomnikiem Żołnierza Polskiego. Okolicznościowe przemówienia wygłosili: prezes SZŻ AK Okręgu Katowice kpt. rezerwy prof. Z. Gregorowicz z-ca d-cy 10 Zmechanizowanej Dywizji w Opolu, Burmistrz Miasta i Gminy Głubczyce. Uroczystość zakończono apelem poległych i salwą Kompanii Honorowej WP. Po uroczystościach odbyło się spotkanie byłych żołnierzy AK z zaproszonymi gośćmi w koszarach Straży Granicznej przy wspólnej grochówce.

**15 maja 1994 r.** w 50 rocznicę bitwy pod Monte Cassino i „Akcji Burza” uroczystość poświęcono sztandar naszego związku (*fol. - str. 249*). Odprawiono mszę św. koncelebrowaną, której przewodniczył ks. bp Antoni Adamiuk w asyście ks. K. Bochenka byłego kapelana AK i ks. M. Trzeciaka kpt. Wojska Polskiego, który wygłosił homilię. Krótki wstęp do poświęcenia sztandaru wygłosił kpt. Marian Piotrowicz prezes Śląskiego Okręgu SZŻ AK w Katowicach, po którym bp A. Adamiuk poświęcił go. Następnie burmistrz Józef Pich przekazał sztandar pocztowi w składzie: Z. Turzański, J. Połomski, M. Karpiński, M. Łoziński. Dalszą część uroczystości prowadził R. Kańtoch Komendant Hufca ZHP przed Po-

mnikiem Żołnierza Polskiego, gdzie przemawiali: R. Zembaczyński - wojewoda, J. Pich - burmistrz, M. Piotrowicz - prezes Śląskiego Okręgu ŚZZ AK w Katowicach. W uroczystości uczestniczyło 25 pocztów sztandarowych. Apel poległych, salwa honorowa Wojska Polskiego, złożenie kwiatów i defilada przed sztandarem i uczestnikami uroczystości zakończyły oficjalną część uroczystości, po której uczestnicy spotkali się na wspólnej żołnierskiej grochówce w restauracji „Sudecka”.

**11 czerwca 1995 r.** roku w kościele NNMP odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej dla upamiętnienia pomordowanych Polaków przez nacjonalistów ukraińskich OUN-UPA w latach 1939-1945 na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej Polski. Uroczystą Mszę świętą za pomordowanych odprawił ks. E. Bogacewicz, proboszcz parafii p.w. Świętego Ducha w Kędzierzynie - Koźlu, który również wygłosił homilię. W uroczystości uczestniczyły delegacje ŚZZ AK i poczty sztandarowe z woj. katowickiego, bielskiego, wrocławskiego, opolskiego i miejscowe; Związku Kombatanów RP, Inwalidów Wojennych RP, Związku Harcerstwa Polskiego, szkół podstawowych i średnich. Druga część uroczystości odbyła się przed Pomnikiem Żołnierza Polskiego, gdzie wręczono awanse naszym żołnierzom. Okolicznościowe przemówienia wygłosili: Prezes Okręgu Śląskiego ŚZZ AK prof. kpt. Zbigniew Gregorowicz, prof. Aleksander Korman redaktor biuletynu „Na Rubieży” z Wrocławia. W uroczystości uczestniczyła Kompania Honorowa i orkiestra wojskowa 22 Brygady Górskiej w Nysie. Ceremoniał wojskowy i Apel Poległych prowadził ppłk W. Motowidelko. Uroczystość zakończono

defiladą żołnierzy jednostki wojskowej i pocztów sztandarowych. Po defiladzie uczestnicy spotkali się na wspólnej grochówce.

**26 września 1999 r.** w 60 rocznicę powołania Struktur Polskiego Państwa Podziemnego odbyła się uroczystość wojewódzka poświęcona etosowi walki żołnierza polskiego o wolność i niepodległość Polski. W Kościele NNMP odprawiona została uroczysta Msza Św. w intencji Ojczyzny, przez ks. kpt. S. Kalisza z Nisy. Wygłosił też kazanie o utworzeniu konspiracyjnego Podziemnego Państwa Armii Krajowej, Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na emigracji i powołaniu delegatury na Kraj.

W uroczystości uczestniczyło 21 pocztów sztandarowych woj. opolskiego orkiestra i Kompania Honorowa WP 5 Brygady Pancerniej „Skorpion” w Opolu, miejscowe władze i zaproszeni goście, między innymi: S. Jałowicki - Marszałek Sejmiku Opolskiego, B. Tomaszek Senator RP F. Szelwicki - Poseł AWS, J. Kurasiewicz - Przewodniczący Regionu NSZZ "Solidarność", płk dypl. M. Ryszelewski - Dowódca 5 Brygady Pancerniej "Skorpion", płk dypl. A. Tkacz - Komendant Garnizonu Opole, płk dypl. A. Solnica - Dowódca 10 Brygady Logistycznej w Opolu, płk A. Falkowski - Komendant WKU K-Koźle, por. D. Dyba - Prezes Okręgu ŚZZ AK w Opolu, por. J. Dominiewski v-ce Prezes Okręgu ŚZZ AK w Opolu. Po Mszy świętej dalsza część uroczystości odbyła się przed Pomnikiem Żołnierza Polskiego. Burmistrz Głubczyce J. Pich powitał zaproszonych gości, poczty sztandarowe i wszystkich obecnych - licznie zgromadzonych, mimo padającego deszczu. Prezes Zarządu ŚZZ AK Oddz. w Głubzycach Jan Goniowski przedstawił czyny żołnierzy Armii Krajowej

i ich zaangażowanie w przygotowaniu instytucji Polskiego Państwa Podziemnego do objęcia władzy na okupowanych obszarach (w czasie drugiej wojny światowej) obejmujących delegaturę Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj. Poseł F. Szelwicki w przededniu rocznicy złożył bohaterom walk w szeregach Armii Krajowej o wyzwolenie i wolność meldunek - po 60 latach Sejm RP w hołdzie Władzom Podziemnego Państwa Polskiego podjął uchwałę o ustanowieniu dnia 27 września świętem państwowym. Po wręczeniu odznaczeń żołnierzom AK przez S. Jałowieckiego i D. Dybę odbył się apel poległych. Uroczystość przed pomnikiem prowadził hm. R. Kańtoch Komendant Hufca ZHP. Tradycyjnie po części oficjalnej zaproszeni goście i kombatanci spotkali się w restauracji „Sudecka” na wspólnej gruchówce.

W okresie minionego dziesięciolecia naszego Związku AK byliśmy inicjatorami niektórych uroczystości z okazji świąt narodowych. Nasz poczet sztandarowy brał udział w różnych uroczystościach na terenie Kraju - Warszawa, Wrocław, Kraków, Katowice, Bielsko-Biała, Bytom, Olkusz, Sosnowiec, Dąbrowa Górnicza, Wodzisław, Kazimierz Górniczy, Opole, Nysa, Kędzierzyn - Koźle, Brzeg, Niemodlin, Gliwice. W każdym roku organizujemy pielgrzymkę autokarową naszych członków na Jasną Górę, na Zjazd Kombatantów Żołnierzy SZŻ AK. Z okazji Świąt Bożego Narodzenia w każdym roku spotykamy się na uroczystym wspólnym oplatku z władzami miasta i gośćmi. Póki żyjemy, będziemy starali się być wiernymi idealom - Bóg - Honor - Ojczyzna.

*Jan Goniowski*

## EPIZOD Z HISTORII OBRAZU

*dok. ze str. 247*

Jechaliśmy siedząc na dwóch końcach samochodowej paki, tak że nie mogliśmy się ze sobą porozumiewać.

Zawieziono nas do kościoła i zaczęto wypytywać o obraz Matki Bożej, który według nich miał być wykonany ze szczerego złota. Prawdopodobnie mylili obraz św. Rozalii z obrazem Matki Bożej, uważając że nazwa „złoty obraz” oznacza wykonany ze złota. Odsloniliśmy obraz św. Rozalii, który pozostał na miejscu. Ani Rosjanie, ani Ukraińcy nie umieli odróżnić postaci świętej od Matki Bożej.

Na szczęście w miejscu wyjętego obrazu Matki Bożej znajdował się obraz - zasłona, więc nie było widać, że

coś zginęło. Milicjanci zatrzymali nas na posterunku, gdzie przesłuchiowano nas kilkakrotnie i przeszukano nasze rzeczy.

Oczywiście obraz ukryty był w bagażach jednej z rodzin i w tym czasie znajdował się w pociągu. Zwolniono nas w południe następnego dnia. Otrzymaliśmy z powrotem skrzynie. Zniknął jedynie papier kancelaryjny, który milicjanci widocznie zabrali na tzw. skręty czyli papierosy z machorki zawijane w kawałki papieru. Wróciliśmy do pociągu.”

*ks. Józef Maciaszek*

*Z relacji ks. Józefa Maciaszka (ur. w 1909 r., wyśw. w 1933 r., od 1946 r. w diecezji opolskiej) w „Kronika życia”, Jan Zalewski, Kraków 1999, str. 38.*

## STRZELEC - 10 LAT

*„Modlitwa to tylko skrzydła do lotu, pracę trzeba wykonać samemu”  
ks. Władysław Bandurski - kapelan Legionów*



W minionym roku obchodziliśmy dziesiątą rocznicę reaktywowania Związku Strzeleckiego „Strzelec” - Organizacji Społeczno - Wychowawczej. W związku z tym pragniemy przybliżyć czytelnikom historię głubczyckich „strzelców”.

Początki działalności były bardzo trudne - nietrudno sobie wyobrazić przebieg rozmów osiemnastoletniego młodzieńca z głubczyckimi notablami, funkcjonariuszami Straży Granicznej, Policji, Wojska czy z nauczycielami. Mimo rozczerowań, z uporem i zaangażowaniem, dążyli strzelcy do spełnienia swoich planów, zarażając nim stopniowo swoich rówieśników. Pod-



czas pierwszych zapisów do organizacji zgłosiło się 70 chętnych.

Pierwsze kontakty nawiązano z:

- dyrekcją Zespołu Szkół Mechanicznych w Głubczycach,
- dyrekcją Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Głubczycach,
- dyrekcją Szkoły Podstawowej Nr 2 w Głubczycach,
- Śląskim Oddziałem Straży Granicznej (Racibórz, Głubczyce).

Kontakty te umożliwiły młodym strzelcom spotkania pod czujnym



okiem Straży Granicznej oraz zapewniły miejsca zbiórek.

W tak młodym wieku trudno jest zapewnić ciekawy sposób życia większej grupie osób - zwłaszcza, że trzeba to pogodzić z obowiązkami szkolnymi. Mimo to zbiórki strzeleckie odbywają się regularnie już od dziesięciu lat. Kolejne próby nawiązywania kontaktów zaowocowały początkiem współpracy z 10. Śląskim Pułkiem Artylerii Mieszanej. Nadało to wreszcie strzelcom długo oczekiwany obronny charakter (założony przez regulamin i statut).

Kolejny etap to współpraca z Wojewódzką Obroną Cywilną w Opolu, dzięki której do Głubczyce trafił sprzęt OC, wykorzystywany tu do ćwiczeń. Nie zmieniło to diametralnie sytuacji



głubczyckich „strzelców”, ale pozwoliło podnieść morale.

Cały ciężar spadł (na nowo powstałą w miejsce składnicy) na Samodzielną Kompanię Obwodu Straży Granicznej w Głubczycach, co po pewnym czasie okazało się wydarzeniem bardzo trafnym, ponieważ zniknął problem dojazdów - obciążenia finansowe.

Z czasem doszło do nawiązania kontaktów z:

- Powiatową Komendą Policji,
  - Powiatową Komendą Państwowej Straży Pożarnej,
  - Służbą Więzienną,
  - Strażą Miejską
- oraz po likwidacji Straży Granicznej w Głubczycach
- Graniczną Placówką Kontrolną,
  - Strażnicą w Krasnym Polu.



Współpraca z tymi instytucjami gwarantuje młodym ludziom bardzo ciekawe spędzanie wolnego czasu. Zapoznanie się ze specyfiką służb mundurowych, systemem stopni czy szko-

leniem. Jednak poczucie dobrze spełnionego obowiązku nie pozwoliło na pominięcie szkoleń historyczno - patriotycznych. Nawiązana została współpraca ze:

- Związkiem Inwalidów Wojennych (tu warto nadmienić, że „strzelcy” obsługują poczet sztandarowy tego związku podczas uroczystości),
- Związkiem Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych,
- Związkiem Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych.

Aby dobrze wywiązać się z postawionych celów, nawiązana została współpraca z:

- Żandarmerią Wojskową w Opolu,
- 5 Brygadą Pancerną „SKORPION” w Opolu,
- 6 Batalionem Desantowo - Szturmowym w Gliwicach, aby nie zatracić głównego nurtu „Strzelca” - proobronności.

A co mają z tego mieszkańcy naszego miasta ?

Na pewno zmniejszenie narkomanii, alkoholizmu, wandalizmu na co dzień, gdyż te negatywne zjawiska są domeną młodych ludzi, ale popycha ich do tego m.in. nuda. „Strzelcy” propagują ideologię piłsudczyków, co zapewnia ciekawe spędzanie wolnego czasu.

Tradycją stała się też pomoc miesz-





kańcom naszego miasta i służbom porządkowym w imprezach masowych, można nas zauważyć na:

- dożynkach gminno - dekanalnych,
- Akcji Znicz,
- biegach ulicznych i maratonach,
- kryteriach kolarskich, imprezach kulturalnych,
- Finałach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy
- czy też w trakcie pokazów umiejętności z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja.

Przedstawione tu przykłady wykraczają poza działalność statutową ZS „Strzelec”, myślę, że z korzyścią dla nas wszystkich. Na tym kończę krótką opowieść o minionych latach i opiszę ubiegły rok, w którym doszło do kilku ważnych wydarzeń, czyli nawiązania współpracy z:

- 6 Batalionem Desantowo - Szturmowym w Gliwicach,
- Wojskową Komendą Uzupelnień w Kędzierzynie - Koźlu.

Dużą rolę odegrały w minionym roku kontakty z mediami, zyskaliśmy przychylność dla działalności społeczno - wychowawczej.

Do sukcesów należy zaliczyć uzyskanie dla Głubczyckiej Jednostki Strzeleckiej patronatu 5 Brygady Pan-

cernej „Skorpion” w Opolu. Jest on bowiem najwyższą formą uznania przez jednostkę wojskową dla dotychczasowej działalności.

Ważną rolę dla "strzelców" odegrał pokaz umiejętności zorganizowany z myślą o mieszkańcach naszego miasta i okolic, w którym zaprezentowaliśmy system szkolenia w naszym związku. Pokaz przeprowadziliśmy przy wsparciu Starostwa Powiatowego. Pomoc zapewniła również 5 Brygada Pancerna „Skorpion” z płk dypl. Markiem Ryszelewskim na czele -



dowódcą tej jednostki, organizując wsparcie w postaci Kompanii Rozpoznawczej, która zapewniła widzom akcje pirotechniczne.

Na pokazie można było obejrzeć: samoobronę, walki wręcz, techniki specjalne (łamanie twardych przedmiotów), przejęcie wrogiego patrolu z użyciem samochodu terenowego. „Strzelecy” mają nadzieję, iż tego typu pokazy wejdą na stale do kalendarza imprez naszego miasta.

*Grzegorz Tobiasiński*

## SPOTKANIE PO LATACH



Po pożegnaniu (8.06.2000) kolejnej 155 osobowej grupy absolwentów w sobotę (10.06) aula Liceum Ogólnokształcącego im. A. Mickiewi-

cza wypełniła się znów absolwentami, z tym, że byli to absolwenci pierwszych dwudziestu matur, czyli lat 1947 - 1967 na swoim towarzyskim zjeździe koleżeńskim. Niezwykle serdeczna była atmosfera spotkania po latach świadków organizowania szkolnictwa polskiego z późniejszymi uczestnikami tego procesu i ich nauczycielami. Wspomnieniom nie było końca, tym bardziej, że wspominali nieliczni już nauczyciele z tamtych lat. Z Krakowa przyjechał **profesor Dominik Boklak**, urodzony w 1910 roku w woj. tarnopolskim, nauczyciel wf i śpiewu w latach 1946 - 1949, założyciel pierwszego chóru w szkole. Niezwykle serdecznie powitano swoich wychowawców, nauczycieli i profesorów: **państwa Alicję Krachulec - Mrukową i Jana Mruka**, **Kazimierza Hreczyńskiego**, **Eleonorę Kwiecień**, **Zdzisława Bańkowskiego**, **Czesławę Wołoszyn**. Honory gospodarza czynił **Edward Wołoszyn**, pierwszy dyrektor - absolwent, wspólnie z **Janem Bażyńskim** - przewodniczącym komitetu organizacyjnego.

Absolwentka **Ligia Zabilska - Sierpina** z Torunia przypomniała, że dzień spotkania - 10.06 - to jednocześnie 55 rocznica przyjazdu do Głubczyce pierwszego transportu przesiedleńców z Tarnopola i Stanisławowa, z którymi i ona trafiła do Głubczyce. Należy ona do grupy 12 pierwszych absolwentów z 1947

roku. Wspomniała też transport nauczycieli z Kołomyji, którzy przywieźli ze sobą oprócz wzorów dobrej solidnej szkoły - zbiory biblioteczne i stanowili główny trzon pedagogiczny, realizując w nowej powojennej, trudnej politycznej i gospodarczo sytuacji - szkolne programy wychowawcze, w których działalność patriotyczna była wysoko notowana. Z głębokim żalem zebrani uczcili pamięć pożegnanych niedawno: **profesor Bronisławę Adamską i ks. biskupa Antoniego Adamiuka**, którzy w 1945 roku podjęli trud organizowania oświaty na Ziemi Głubczyckiej, a którzy gościli jeszcze na ostatnim zjeździe absolwentów na powojenne 50 lecie szkoły. Po raz pierwszy uczestniczyli w zjeździe jako honorowi goście **Marian Poźniak i Andrzej Wołoszczuk**, którzy rozpoczęli naukę w tej szkole, jednak w skutek represji politycznych nie dane im było zdać matury w 1952. Kilku ich rówieśników znalazło się w więzieniu za to, że napisali na murze parę hasel patriotycznych i spotykali się z wychowawcą **prof. Czarneckim** - żołnierzem AK, który aresztowany, zmarł w więzieniu. Nie tylko smutne wspomnienia wypełniały czas spotkania. Lekarz med. **Zdzisław Maselko** z Krakowa zapoczątkował i zaprezentował leksykon o naszych nauczycielach z tamtych lat. Msza święta celebrowana przez absolwentów **ks. prof. Michała Chłopowca i ks. Eugeniusza Dębickiego** w klasztorze o.o. franciszkanów, wspólny obiad i bal do białego rana świadczą o dużej więzi, nie-spożytej wręcz uczniowskiej energii i werwie absolwentów na myśl o spotkaniu się po latach. Na koniec postanowiono, że kolejne spotkanie ogólnoszkolne odbędzie się w setną rocznicę oddania do użytku obecnego liceum, a będzie to jednocześnie 250 rocznica zapoczątkowania w Głubczycach kształcenia gimnazjalnego, czyli w roku 2002.

*Jan Wac, absolwent*

## MIJAJĄ WIEKI, ZOSTAJĄ WSPOMNIENIA

*Tym co wiedzą i nauką walczyli o wolną Polskę,  
Moim Profesorom i Kolegom poświęcam*

### ZJAZD ABSOLWENTÓW LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO 10 CZERWCA 2000

Panie Dyrektorze, Panie i Panowie, Szanowni Uczestnicy zjazdu, mili goście oraz pełni tytułu grono pedagogiczne. Spotykamy się 10 czerwca roku 2000 - a więc w Roku Jubileuszowym. W czasie tak ważnym należy wspominać. Pokrótce przypomnę niektóre fakty oraz ludzi związanych z naszym gimnazjum im. Adama Mickiewicza. Szkolne zjazdy koleżeńskie wypełnione są spotkaniami, wspomnieniami o maturach, pierwszych nieśmiałył uczuciach, wiecznych przyjaźniach. Aliści wspomnienia tyczą nie tylko kolegów, ale i grona nauczycielskiego. Tych co jeszcze pracują i tych co odeszli na zawsze, gdyż wypaliła się ich święta świeca życia, a niekiedy zgasła przedwcześnie.

- **DYREKTOR PROF. STEFAN LI-DOWSKI** - nauka o świecie, propedeutyka, pierwszy organizator szkoły, człowiek bardzo kulturalny, taktowny, traktujący nas z dystansu, acz po koleżeńsku, rzec by można po ojcowsku, w okresie „ochotniczego” przymusu wypełniania deklaracji do ZMP - radził to czynić wg własnego sumienia.

- **DYREKTOR PROF. EDWARD KOWALSKI** - historia, energiczny, przystojny, arbiter elegancji - straszyl nas, że rozwiąże klasę - pierwszy raz gdy Danką Kling nieopacznie i na pewno niechcący zarzuciła mu na głowę wiklinowy kosz na śmieci - drugi

raz, gdy po bardzo obfitych opadach śniegu w starej części budynku na szerokich parapetach było go tyle, że na dużej przerwie rozgorzała wielka bitwa na śnieżki, ściany i podłoga ociekały wodą - wchodzący na lekcję prof. Frej wpadł w poślizg i wściekły poprosił dyrektora Kowalskiego. Ten wszedł i zapytał: kto ma dyżur - Maselko i Barycki - spodziewałem się z miejsca, bałwaństwo - rozwiązać klasę!

- **PROF. CECYLIA CZOPEŃKO** - geografia, biologia, dokładna, skrupulatna, niemal pedantyczna w prowadzeniu wykładów jak i w egzekwowaniu wiadomości, ale to dzięki powszechnie szanowanej „cioci” w tym czasie najwięcej podopiecznych ukończyło medycynę - gdyż nie mieli żadnych trudności w zdaniu egzaminu wstępnego z biologii.

- **PROF. WANDA SURÓWKA** - chemia, fizyka, astronomia, zgrabna i ładna - podkochiwali się w niej co starsi uczniowie, wypalała obowiązkowo papierosika po każdej lekcji w pokoju nauczycielskim, a na dużej przerwie przed drzwiami auli - w towarzystwie ks. A. Adamiuka - wtedy, gdy Kryśia Puszówna grała na fortepianie „Cicho spadła kartka z kalendarza”.

- **PROF. KAZIMIERZ BERNACKI** - łacina, j. polski, umiał na pamięć całego „Pana Tadeusza”, był obecny jako chłopiec na weselu Rydla opisanym tak pięknie przez Wyspiańskiego - a jak uczeń nie znalazł odpowiedzi na pytanie - czym Rzymianin pisał? - to

odpowiadał za niego - rylcem, durniu rylcem. Czasem wpadał w manię jakby samobójczą i wyskakiwał wtedy z okna bardzo niskiego parteru wprost w różę, piwonie i dalej pieczołowicie pielęgnowane przez p. Czopeńkównę.

- **KSIĄDZ PAWEŁ KICZKA** - fizyka, chemia, angielski, religia, złożył z części pierwszy mikroskop, pomagał robić planse do fizyki i chemii, był surowym, ale pobłażliwym i powszechnie bardzo szanowanym profesorem. Zawsze w czarnym płaszczu z licznymi, przepastnymi kieszeniami.

- **PROF. DR BRONISŁAWA DANIEK** - j. polski, biblioteka, przywiozła ze sobą transportem repatrianckim reszki prywatnej biblioteki, które stały się załącznikiem pokaźnego księgozbioru pełniącego funkcję poradni światopoglądowej w burzliwym okresie rozterek ideologicznych - organizowała spotkania literackie, okolicznościowe konkursy recytatorskie, na których swoje talenty prezentowali m.in.: Ryszarda Kapturówna, Stanisława Majewska, Edward Przystasz, Zbigniew Korepta (autor „Kasztanów”), Zenon Kurpios, Lila Zabilska i Stanisław Sierpina. Dr Daniek była zawsze dobrą duszą humanistów. Jej patriotyczne wykłady, opinie i podsumowania zapadały głęboko w nasze umysły i serca, przywracały nas życiu i polskości tych ziem.

- **DYREKTOR PROF. STANISŁAW IWANOW** - j. rosyjski, matematyka, fizyka, chemia. Lubiana przez młodzież, bardzo tolerancyjna, dobry organizator, etatowa zastępczyni wszystkich przedmiotów, prócz religii. Nosila zawsze militarny naszyjnik i modne już wtedy różnokolorowe ponczochoy typu „patent”, kaprony. Pojawił się stylon i non iron. Z rosyjskiego obowiązkowe były wiersze: „Buria

mgłoju niebo krojet”, „Striekoza i murawiej” i zyciorys Puszkina.

- **PROF. BRONISŁAWA ADAMSKA** - matematyka. Po prostu Pani Adamaska - najbardziej kochana nauczycielka i wychowawczyni. Miała bardzo dużo uczniów zdolnych i zamiłowanych matematyków: Czesław Morawski, Tadeusz Madej, Adam Żuchowski - nasza największa chluba, prof. Politechniki Szczecińskiej, Czesław Jurczyszyn, Edward Przystasz, bracia Węgrzynowie, Kazimierz Dorożyński, Anna Wołoszczuk, Michał Pączko. Pracowała do końca. Jej pogrzeb był manifestacją całego społeczeństwa Głubczyc, a najpiękniej pożegnała Ją - mecenas Alka Tarkowska. Mówiła o sobie: mam tam jakieś odznaczenia, ale one są niczym wobec pamięci i przyjaźni byłych uczniów. Z nauczycieli bardzo przyjaźniła się z prof. Daniek - była Jej najwierniejszą koleżanką.

- **DYREKTOR PROF. FRANCISZEK FREJ** - j. polski, rodem z Buska, studiował i działał we Lwowie i na kresach już w okresie „wasze ulice - nasze kamienice”. Wielki miłośnik Adama Mickiewicza - to dzięki Niemu nasze gimnazjum nosi imię wieszczka. Bardzo dobry organizator i animator humanistycznych idei, szczególnie twórców międzywojennych - choć ich poglądy narodowościowe różniły się bardzo. Dla zmylenia braliśmy Putramenta, późnego Broniewskiego i Iwaszkiewicza. Pracował do końca, nawet w chorobie, do której w znacznym stopniu przyczynili się tropiący go starzy komunistyczni konfidenci określonej mniejszości.

- **PROF. FELIKS DUK** - łacina, historia, j. polski. Bardzo dobre wykłady - ogólnie lubiany - oszczędny w słowach i ocenach. Jak ktoś nie znalazł

słówek, to musiał wiedzieć, że najtrudniejsza jest trzecia deklinacja (i ma najwięcej wyjątków), a najłatwiejsza czwarta - bo prawie wszystko kończy się na -us. Musiał znać co najmniej 3 teksty: jak podzielona była Galia, mowę Cycerona oraz Aurea prima.

- **PROF. DOMINIK BOKŁAK** - śpiew, wf (typu ćwiczenia gimnastyczne „Sokoła”) - od początku kierownik pierwszego chóru szkolnego, bez którego w tym czasie nie mogła się odbyć żadna uroczystość państwowa, a z czasem i kościelna (nauka religii w szkole umożliwiała ćwiczyć też pieśni kościelne, a szczególnie kolędy). Dyrektor Lidowski, sam bardzo muzyczny pomagał w organizowaniu koncertów kolęd u Ojców Franciszkanów i wyjazdów w teren. Zapraszał nauczycieli „na konwalie”, „na poziomki”, „na grzyby czy truskawki” - zawsze z ks. Adamukiem i w tzw. ścisłym gronie. Od kiedy prof. Boklak wyjechał do Krakowa, nigdy tam nie przeżył głubczyckiej atmosfery zjazdów. Razu pewnego w czasie występu chóru w Domu Kultury - po podaniu po cichu tonacji, cofając się do dyrygowania wpadł do suflerki. Ten występ nie udał się też z powodu panny Frejównej, która ambitnie nie pozwoliła sobie podpowiadać w recytacji wiersza „Hej Krakowiacy” - powtórzyła tytuł kilka razy i zeszła ze sceny, ale została „Hej Krakowiacy” na zawsze.

- **PROF. KAZIMIERZ SPALIK** - przysposobienie wojskowe - młody, prawie nasz kolega, energiczny, chętny do pracy wychowawczej, dobry siatkarz. W przysposobieniu wojskowym nie zawsze wiedział, kto wróg, a kto przyjaciel i gdzie się znajdują na mapie, z kim kto współpracuje. Ale współdziałanie części broni znał do-

brze i wiedział jak założyć maskę, by się nie udusić. Mieszkając w internacie nadzorował skrupulatnie sprawy moralności.

- **PROF. JULIAN MAKAREWICZ** - historia. Bardzo poważny, dystyngowany pan, ze względu na wzór okularów - najbardziej i niemalże książkowo profesorski. Trzymał się kurczowo programu i dbał o właściwą wtedy ideologicznie interpretację faktów i wydarzeń historycznych. Bardzo lubiany wychowawca, a szczególnie jako kierownik internatu. Razem z prof. Spalikiem dbali o dobre imię placówki, moralność i koedukacyjność piętami, spokój wieczorami i nocą. Różne były tego efekty - mieliśmy orkiestrę (Sabina, Barycki, Maselko), a w świetlicy odbywały się nawet walki bokserskie. Nietrudno o przyjaźnie, bliższe poznanie, a nawet uczucia na całe życie. Jeszcze w ubiegłym roku w Raciborzu pytała się mnie pewna pacjentka - bo mama jej mówiła - czy to prawda, panie doktorze, że ożenił się pan z ładną, posiadającą najpiękniejszy warkocz w gimnazjum dziewczyną? Tak to prawda - bliżej poznaliśmy się w internacie. Nie pomogły nawet niecne zabiegi naszej najlepszej swatki, ani sitwa starszych kolegów, z których dwóch potem wdziało sutanny - oni też mieli apetyt na warkocz Lenartówny. A dla mnie? To było jak wybawienie - no, bo proszę spojrzeć jakie to kochane i piękne. Dzisiaj mówi się dwa w jednym. W rzeczy samej cała klasa i część szkoły widzieli mnie z Zuzą Horbaczyńską. Coś w tym było, gdyż Zuza pozostała dla mnie "odwiecznym skarbem" do dzisiaj.

- **WOŹNY MIECZYŚLAW ZARZYCZNY** - „profesor złota rączka” do wszystkiego. Starszych uczniów traktował prawie jak kolegów. Prze-

żywał wszystkie matury. Pomagał zawsze komitetowi rodzicielskiemu robić i roznosić kanapki i to co w kanapkach. Bardzo lubiany przez grono nauczycielskie i całe pokolenia młodzieży.

**- PROF. KSIĄDZ BISKUP ANTONI ADAMIUK** - religia. W życiu i pracy kierował się zasadami „Jesteś kapłanem na wieki”, a więc masz obowiązki kościelne i religijne. Jesteś Polakiem, a więc masz obowiązki polskie. Urodził się w roku 1913 w Oldforge w Pensylwanii w Stanach Zjednoczonych. Po powrocie do Polski zamieszkał k. Zbaraża, tam przeżył szkołę podstawową i I wojnę światową. Pamiętał jak w okresie świąt żołnierze rosyjscy i austriaccy spotykali się w okopach z Polakami i wspólnie śpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Boże coś Polskę”. Matka w tym czasie nauczyła go „Kto ty jesteś” - Bełzy. Gimnazjum i matura w Tarnopolu. Tu przyjaźnił się, a nawet może siedział w jednej ławce z późniejszym rektorem Śląskiej Akademii Medycznej i kierownikiem Zakładu Mikrobiologii (później we Wrocławiu) prof. Stefanem Ślopkiem, którego z tych czasów pamiętają tu niektórzy, m.in. dr Wirek Warwas - student medycyny w Rokitnicy i dr Danuta Szelachowska, studentka medycyny we Wrocławiu, późniejsza dyrektor ZOZ-u w Oławie. Seminarium duchowne we Lwowie, na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza, 18 czerwca 1939 r. święcenia kapłańskie. W lipcu 1939 mianowany wikarym w Busku k. Lwowa. Tu zastała go II wojna światowa. Dziwny i straszny to czas, wojna niosła dużo cierpień - jako dziecko widziałem więcej śmierci niż potem jako lekarz - i grzechu. Tym więcej potrzeba było szafarzy Łaski

Bożej. Na kresach bowiem starły się ze sobą dwie największe w świecie ówczesnym siły militarne i ideologie totalitarne. Dochodziły do tego pomniejsze lokalne nadzieje wolnościowe i wyznaniowe. Wrogów było czterech, a alianci daleko. Był taki rok szkolny, w czasie którego ja uczęszczałem do szkoły polskiej, rosyjskiej, niemieckiej i ukraińskiej - a Rosjanie i Niemcy już wtedy uczyli nas angielskiego i niemieckiego. Kościół był ostoją Polaków - byłem wtedy ministrem i bardzo dobrze pamiętam ks. Adamiuka z tamtych lat - bywał często u nas w domu, a zawsze z okazji „święconego”. Nie były to czasy święte. Ksiądz był i pracował tak długo jak było można - trwał na posterunku jako kapłan i organizator konspiracji. W ekstremalnych warunkach przypadkach niósł posługę kapłańską nawet wrogom, którzy później ostrzegali go przed niebezpieczeństwem. Wyjechał do Tarnowa, a później (lipiec 1945) do Głubczyc, gdzie zgodnie z zasadą „takie będą Rzeczpospolite jakie ich młodzieży chowanie” rozpoczął wychowanie i nauczanie w gimnazjum. Znowu czasy trudne:

- integracja prastarej ludności polskiej, napływającej i autochtonicznej,
- słowo Polska raz ratowało życie, a raz dzięki określonej polityce władz było bolesne,
- był katechetą w gimnazjum, obsługiwał parafie Szonów i Klisino, gdzie osiedlili się Polacy z Buska i okolic - pracował łącznie 40 godzin tygodniowo,
- w 1957 roku zostaje mianowany diecezjalnym wizytatorem religii i profesorem w Seminarium Duchownym, a później kanclerzem Kurii Biskupiej. Opracował katechizm dla dzieci i dorosłych oraz Historię Biblijną.

- W 1970 roku zostaje biskupem pomocniczym ks. bpa Jopa w Opolu. Stale utrzymywał kontakty ze znajomymi z kresów i z naszym gimnazjum - był na każdym zjeździe - wszyscy dobrze pamiętają Jego patriotyczne i obyczajowe kazania o potędze oręża, o Polsce od morza do morza. Pamiętam jak z Mietkiem Madejem siostrzeńcem biskupa zostałem powołany na ćwiczenia wojskowe. Otrzymaaliśmy worki, a w nich wszystko co musi mieć oficer. Mundury pomięte i niekompletne. Przebieraliśmy się w kurii - a ks. Adamiuk osobiście pomagał nam prasować mundury, przyszywać guziki i przyczepiać gwiazdki. Siostra furtianka widząc nas wchodzących po cywilnemu, a wychodzących wojskowych pomyślała, że „zaczęło się”. Dużo pomocy i rad udzielał księżom i działaczom katolickim z terenu w czasie nagonki na proboszczów (listy księży patriotów). W tym pomagał i służył też radą ówczesny kierownik Wydziału Finansowego p. Karaś i nasz kolega z klasy Tadeusz Gorliński, urzędnik tego wydziału (bardzo dobry piłkarz) - zresztą gdybyśmy mieli dzisiaj taki atak: Pakosz, Gorliński, Warwas!!! Ja osobiście odbierałem zarekwirowane proboszczom: motorower „Simson”, fortepian orąż żywą świnie, które zabrali komornicy za niepłacenie czynszu za budynki

parafialne. Odbierałem to wszystko dzięki Tadziovi Gorlińskiemu z Jednostki Wojskowej. Ostatnia moja współpraca z ks. biskupem to książka: „Miasto Busk i okolice na kresach II Rzeczypospolitej” napisanej przez panią prof. Trojan - Krzynową z Raciborza, której współautorami wspomnień są pani Silkowska - Haber z Buska, ks. bp Adamiuk - Opole i niżej podpisany. Dla mnie to wielki honor i zaszczyt. Niedawno pożegnaliśmy na zawsze prawdziwego księdza i wielkiego Polaka, ale pamięć o Nim będzie wieczna.

A skąd ja się wziąłem? Też z Buska, też z Głubczyc - Rokitnicy - Raciborza - 40 lat pracy, a obecnie mamy z Lenartówną bardzo zasłużone wakacje w Krakowie.

A teraz bardzo proszę wszystkich państwa o powstanie:

- **PROF. INŻ. KAZIMIERZ CZARNECKI** - fizyka, chemia. Jedyny nauczyciel naszego gimnazjum, który zapłacił najwyższą cenę - oddał życie w walce o wolną Polskę, o którą walczyli też TADEUSZ MASIUK, ARTUR HIPNER, RYSZARD SAMEL, ANDRZEJ WOŁOSZCZUK, MARIAN POŹNIAK, JACEK KARP, BARBARA TARKOWSKA. Uczcijmy proszę jego pamięć minutą ciszy..... dziękuję.

*Zdzisław Maselko, rocznik 1952*

*Zjazd Absolwentów*

*roczniki 1945 - 1967*

*Głubczyce, 10 VI 2000 r.*



— KALENDARZ GŁĘBCZYCKI 2011 —  
**PIESKI ŚWIAT W OBIEKTYWIE**  
**KAZIMIERZA SAKA**





## DROGA POLITYKA

ZE SPUSZCZONĄ GŁOWĄ POWOLI  
IDZIE POLITYK Z WŁASNEJ NIEWOLI

PRZYJACIELE

WALKA

ZWYCIĘSTWO

WŁADZA

ZAGUBIENI WŚRÓD DOMYSŁÓW  
ZAGUBIENI WŚRÓD ROZGRYWEK



ODRZUCIŁEŚ PRZYJAŹŃ, WOLISZ NIEWOLE

ZE SPUSZCZONĄ GŁOWĄ POWOLI  
IDZIE POLITYK W WŁASNĄ NIEWOLE

J.P.W.

# GMINA

\*

ŻYĆ NADZIEJĄ, MARZENIAMI  
TO LEPSZE  
OD PRAWDZIWEJ RZECZYWISTOŚCI

\*

DOŚWIADCZENI ŻYCIEM  
OTARCI O ŚMIERĆ  
SAMOTNI  
SPRAGNIENI MIŁOŚCI  
ZBUDUJEMY SWÓJ DOM  
DOM BEZ WSPOMNIENI  
TYLKO NASZ

\*

NIE MA MNIE DLA ŚWIATA  
PRACA, PRACA, PRACA  
NIE MA MNIE DLA ŚWIATA  
PRACA, PRACA, PRACA  
NIE MA MNIE DLA ŚWIATA  
PRACA, PRACA, PRACA  
NIE MA MNIE DLA ŚWIATA  
PRACA, PRACA, PRACA  
NIE MA MNIE DLA ŚWIATA  
PRACA, PRACA, PRACA  
NIE MA MNIE DLA ŚWIATA  
PRACA, PRACA, PRACA  
NIE MA MNIE ...  
PRACA, PRACA ...  
OBŁĘD

\*

ZABRANO MI ZAPACH KWIATÓW  
RADOŚĆ ODDYCHANIA LASEM  
RADOŚĆ ŁĄK POLNYCH  
FALUJĄCYCH ŁANÓW ZBÓŻ  
ODDECH WIATRU  
ZABRANO ...

*ALERGIA*

W  
S  
P  
Ó  
Ł  
C  
Z  
E  
S  
N  
O  
Ś  
Ć

J.P.W.

SPRAW KOSMICZNYCH CIĄG  
DALSZY

O ADRES MODLITWY

Modłę się do słowików  
odprowadzających

mnie niegdyś  
do szkoty  
modłę się do malw  
jakimi naptomieniał  
się krajobraz  
modłę się do wiatru  
który rozrzucił  
młodzieńcze  
marzenia  
jak rolnik ziarno  
na siew  
modłę się do siostry  
gwiazdy  
co jak wierny pies  
nie odstępowała mnie  
na dobre i złe  
modłę się to tych  
miejsz  
które tuliły mnie  
niejeden raz  
ale...  
ich już nie ma  
więc gdzie ma trafić  
ta modlitwa.

*Maria Krawiec*

Odruchowo sprawdzam na niebie  
czy słońce nadal jaśnieje  
po wczorajszym zaćmieniu,  
czy je nie pożarł straszliwy smok  
jak prorokowali niektórzy  
na poziomie średniowiecza.

A słońce widać ma dość  
tego gapienia się w górę,  
bo wciąż się chowa w chmurach -  
w ciuciubabkę się bawi.

Ptaki spóźniły się z popłochem  
o całą dobę po spektaklu -  
nadlatują właśnie  
hataśliwą chmarą  
co znów skłania  
do penetrowania  
spraw kosmicznych,  
bo gdzieś tam  
w rewirach niezbadanych  
istnieje Ktoś, kto kieruje  
ruchem gwiazd i planet  
aby nie dopuścić  
do nieplanowanej  
zagłady świata.

*Janina Zabierowska*

*Zdjęcie zaćmienia słońca w Polsce  
11.08.1999,  
fot. Michał Głównka, Zopowy*

Maria Krawiec

## POLSKIE DROGI WSPÓŁCZESNOŚCI

Czasy w jakie zostaliśmy wkomponowani - czy można je obiektywnie zrecenzować nam współczesnym?

Niełatwe to zadanie.

Właściwą ocenę dadzą być może ci co po nas, a historia wystawi kolejną notę zapelniając nami karty jedne z wielu. Poza tym myśląc głośno krytycznie można kogoś dotknąć, popaść w niełaskę i ... kapota.

Ale spróbujmy.

Trzeba tylko zebrać te wszystkie „te-raz” zakodowane w planetarium pamięci i przypatrzeć się im raz jeszcze, z nami w rolach głównych.

Wojny, za które przyszło zapłacić słoną walutą krwi, już za nami, upodlenia człowieka przez człowieka tak, że chociaż ktoś mógłby zauważyć, że nie do końca.

Cóż to znaczy?

Może bezrobocie w jego masowym kształcie, które jakby cofa jednostkę ludzką od tego co naprzód odbierając jej godność obywatelską, może utracenie zaufania do samego siebie, zasklepienie się niczym ślimak w skorupie własnego „ja” wskutek obietnic które się zdewaluowały, może hegemonia aglomeracji wielko-miejskich kosztem małych miasteczek i wsi, może wciąż jeszcze tłamszenie tego kogoś przez kogoś o większej sile przebicia, może blichtr i zachłystywanie się wszystkim co zagraniczne a więc „najdoskonalsze”-

może... może... może...

Nie da się wszakże tych wszystkich „może” potępić w czambuł.

Takie piękne chłopaki nam po wojnie wyrosły i dziewczyny jak maliny, przeciw szarości i zaklamaniu.

To oni stanowili awangardę „Soli-

darności” - ruchu na skalę krajową, o godziwe warunki pracy i płacy, o zaprzestanie polityki służalczej wobec Związku Radzieckiego i jego ingerencji w polską państwowość. Ruchowi temu przewodził elektryk z Gdańska, Lech Wałęsa, nie bez poparcia kręgu inteligencji.

Równolegle powstawały inne pokrewne ruchy rozkrzewiając działalność poprzez koła terenowe.

Rezultatem tych poczynań było obalenie bezkrwawe ustroju socjalistycznego jaki się u nas ukonstytuował po drugiej wojnie światowej, oraz obalenie władz najwyższych z generałem Jaruzelskim na czele, którego oskarżono o wprowadzenie stanu wojennego w Polsce za porozumieniem z Moskwą.

Była to bezzasadna decyzja i w konsekwencji społeczeństwo zostało narażone na dodatkowe cierpienia. Na drodze przemian biały orzeł odzyskał koronę, a nowym ustrojem państwa stał się ustrój kapitalistyczny trwający do dziś.

Niestety wskutek ciągłego przetasowywania stanowisk na szczeblu rządowym oraz utarczek w różnych ważnych i mniej ważnych kwestiach jak również niekompetencji, nastąpił brak wiarygodności wobec władz w społeczeństwie i pewnego rodzaju dezorientacja.

Nie spełniły się nadzieje ludzi pracy na poprawę ich bytu, poza niewielkimi grupami nominowanymi na tzw. biznesmenów. Większość zakładów pracy w tym i nowocześnie wyposażonych, poszło pod młotek i tysiące bezrobotnych zapelniało ulice miast i miasteczek. Ani kapitał zagraniczny

sprowadzony do Polski, ani jeszcze w załączku rodzimy kapitał nie potrafił wchłonąć takiej masy ludzi, kierując się przede wszystkim dewizą: jak najmniejsze zatrudnienie, jak najwyższy zysk.

Zagrożeniem egzystencji produkcji krajowej stała się obfitość importu nadal nie malejącego i to takich samych towarów jakie u siebie w kraju wytwarzamy, a w wielu wypadkach lepszej jakości od tych sprowadzanych jak na przykład: ziemniaki, warzywa, owoce, zboże, wyroby mięsno - wędliniarskie, artykuły spożywcze i cukiernicze, leki, obuwie, kosmetyki węgiel.

Takie działania prowadzi do kolejnego likwidowania miejsc pracy zmuszając wielu do szukania lepszego losu poza granicami kraju i niejeden złożył już swoje kości daleko w obcej ziemi.

Nieprzyjemnym echem odbiły się w naszym państwie tzw. kominy płacowe budzące powszechny sprzeciw.

Rozpiętości zarobków ustalone przez jakiegoś kogoś tam są tak duże, że wprost niemoralne. Jeżeli mamy być państwem prawa, to mimo prywatyzacji winny w to wkroczyć odpowiednie czynniki ustawodawcze, ustanawiając zarówno najniższą jak i najwyższą granicę płac w Polsce. I nie możemy we wszystkim kopiować USA, ponieważ inna specyfika tam a inna tu, pomijając dodatkowe trudności związane z przechodzeniem wyniszczających wojen na tutejszym terytorium, gdzie wciąż trzeba było zaczynać życie od zera.

Trzeba nam własnej recepty dla zlikwidowania zakłóceń i niedomagań, a także korupcji, tak aby każdy kto pracuje mógł z tej pracy utrzymać siebie i rodzinę także wielodzietną, czego się

nie da obecnie, gdy większość ludzi zarabia groszaki.

Może i dlatego coraz mniej dzieci na polskiej ziemi.

O rencistach z emerytami lepiej nie wspominać - temat wstydlawy.

W ogromnym stresie dojrzewa młodzież karmiona nieustannie zarówno przez telewizję jak i video zwłaszcza produkcji zagranicznej, zachodniej filmami grozy, jak być amoralnym albo okrutnym, jak zabić i żyć głównie dla pieniędzy, oraz z dymkiem heroiny.

Jest to tabu, czy nie do ruszenia?

Matko Polsko otrzyj łzy.

Wszystkie te sprawy to ważne problemy, obok których nie wolno przejść obojętnie zwłaszcza, że tworzą ogniska zapalne w połączeniu z mnogością strajków i bezrobocia w coraz innym dziale gospodarki krajowej. Niezmiernie istotnym dla nastąpienia poprawy jest też zgoda między ugrupowaniami politycznymi i odstąpienie od - pospolicie mówiąc - kopania dołków pod sobą wzajemnie.

Ponad podziały partyjne musi być ranga człowieka i Polaka.

Gdzie minusy tam i plusy:

Mimo zaistniałych niedomagań Polska nie zamknęła się w czterech ścianach i pozostaje w stałych kontaktach z całym niemal światem:

- poprzez pracowników konsularnych,
- poprzez wymianę fachowców różnych branż jak: lekarze, budowlańcy, geolodzy, studenci, w tym młodzież, na przykład afrykańska studiująca na polskich uczelniach i nasza na studiach zagranicznych,
- poprzez festiwale oraz konkursy szopenowskie, docieranie z oratoriami mistrza Pendereckiego za granicę,
- poprzez zespoły: Mazowsze, Śląsk, Słowiki Poznańskie, spotkania z ludź-

mi kultury, w tym teatru i filmu, a także zawodników uczestniczących w olimpiadach czy innych spotkaniach sportowych.

- poprzez wystawy: rzeźby, grafiki, malarstwa,

- poprzez ekspozycje na targach międzynarodowych i umowy handlowe,

- poprzez współpracę z Interpolem przeciw różnego rodzaju przestępcom,

- poprzez pomoc humanitarną krajom nawiedzonym klęskami, żywiołowymi i wojennymi,

- poprzez spotkania z polonią liczną amerykańską i tą uboższą - na Litwie, w Kazachstanie i na Ukrainie.

Mamy podpisany konkordat ze stolicą apostołską w Rzymie, którą włada nasz rodak spod Krakowa, Karol Wojtyła czyli papież Jan Paweł II.

Jaka jest więc ta nasza współczesność? Skomputeryzowała świat naszych marzeń, dała nam wehikuly na Księżyc i na Marsa i do dalszego penetrowania kosmicznych przestrzeni, dała telefony komórkowe, telewizory cyfrowe wielofunkcyjne, umiejętność przeszczepów serca, nerek, wątroby, szpiku kostnego, ruszyła lawiną wysokiej technizacji umieszczając homo sapiens prawie u szczytu Olimpu.

Współczesność - która mieszka wśród nas, od Tatr po bałtyckiego akwenu brzegi, w nowym podziale terytorialnym ze statusem przywróconych powiatów, która wprowadziła nas do NATO i mamy wejście do Unii Europejskiej niczym do Ziemi Obiecanej.

Po jej drogach dudnią kroki twoje i moje, tych którzy dali nam to życie, tych którym my dajemy życie, gdzie mijamy się nieustannie zagonieni niczym pociągi pośpieszne bo torach. Na tych drogach spotykamy Szymborską i Miłosza - noblistów poezji pol-

skiej, Herberta i Tuwima - poetów i propagatorów pięknego języka, Henryka Starzewskiego dwudziestowiecznego malarza awangardy, Witolda Lutosławskiego pierwszego po Szopenie kompozytora - żaden muzyk nie dał tyle muzyce polskiej co on, spotykamy znakomitego kardiochirurga Religę ze skalpelem na otwartym sercu, astronautę Hemaszewskiego pierwszego Polaka, który postawił nogę na Księżycu, oraz wielu w migotach neonów cichych bohaterów dnia codziennego.

Co trochę przybywa spraw jakie nas przerastają, ale zakasawszy rękawy bierzemy się z nimi za bary i idziemy dalej ucząc się na błędach - bo chcieć to móc.

A Polak potrafi.

Świadectwem tego uzyskane przez rodaków pozycje w świecie.

Polacy to cenieni naukowcy, malarze, pisarze, rzeźbiarze, zdolni inżynierowie i wynalazcy, filmowcy, ludzie sukcesu. Nie postrzegani wielokrotnie we własnej ojczyźnie, za granicą zrobili furorę.

Co nam utrudnia życie? Co nam przeszkadza? Przeszkadzają powstające jak grzyby po deszczu rozmaitej maści ugrupowania każde z rozgadanym liderem, lypiące ku sobie krzywym okiem, a ilość nie zawsze w parze z jakością. W swarach się Polska nie ustanie.

Przeszkadzają ciągle zmiany w tełkach ministerialnych i nim człowiek zdola pokochać twarz tego czy innego nominowanego lksa, już on zdejmowany z piedestału, a nieraz daje się odkryć w innym fotelu.

Przeszkadzają zbyt częste reformy, które w zaraniu wymagają remontu kapitalnego.

Przeszkadzają te pojedyncze i zbior-

rowe liberum veto krzyżujące szpady z każdym napotkanym „tak”.

Gdzie w tym wszystkim: bracia kochajmy się? -

- a kto jest bez grzechu niech pierwszy rzuci w drugiego kamieniem -

Jakiekolwiek triumfy nasze, entuzjazm, klęski, paradoksy, zwyczajności i niezwykłości wsiąkają w tę współczesną nam rzeczywistość o szerokiej linii horyzontu na spełnienie tego co naskładały pokolenia Piastów i Jagiellonów z naszym włączenie.

I ziemia nasza polska nie może być jak dotychczas wyskubywana kawałek po kawałek na rzecz cudzoziemców za przyzwoleniem krótkowzrocznych władcyków. -

Bo ziemia to niepodległość, ta sama jakiej bronił polski chłop Ślimak z „Placówki” i kosynierzy Bartosza Głowackiego i Kościuszko i Piłsudski i powstańcy śląscy i ci co za nią życie dali w powstaniu warszawskim. Oni wszyscy przekazali nam w testamencie obowiązek dalszego strzeżenia tej ziemi, służenia jej, wkładanie w jej wnętrze miłości każdego z nas osobno i razem i osłaniania jej przed zakusami obcych.

Tyle jest Polski ile ziemi, więc jak nią handlować?

Trudna jest nasza współczesność, trochę odbiegła od patriotycznych przesłanek, a usiłując wyjść na prostą, podkarmiana „Panem Tadeuszem” wieszczą Adama i „Trylogią” Sienkiewicza i strofami księdza Twardowskiego, której nie sposób postawić kropkę bo jeszcze przylega do nas i wypracowuje sobie mandat w dziejach, gdzie o międzę spotyka się z Jutrem. Ubrana w tę współczesność Polska to nasza stawka większa niż życie, której nie wolno przegrać.

*Maria Krawiec*

## NASZA LISTA OBECNOŚCI

Jesteśmy rojem gwiazd  
na firmamencie  
naszej  
rzeczywistości  
zapalamy się  
i gaśniemy  
gaśniemy  
i zapalamy się.  
Jesteśmy rozkrzewioną  
winoroślą  
wysuwając koniuszki  
bujnych listków  
dla nasycenia  
naszych dzieci  
smakiem życia.  
Jesteśmy na wszystkich  
przystankach  
czasu  
we wielkiej rodzinie  
człowieczej  
na każde  
dzieńdobry  
by  
kocham cię  
I love you  
ja ciebie lublu  
ich liebe dich  
było nam  
osłoną  
od plag  
egipskich.

*Maria Krawiec*

Aleksandra Ślepecka

## KIEDY GRANICA JUŻ NIE DZIELI

Gmina Głubczyce graniczy z Republiką Czeską na linii 43 km. Z Głubczyce do Krnova jest około 17 km, co sprawia, że do czeskiego miasta jest stąd bliżej niż do któregośkolwiek z polskich. Nie dziwnego, że władze samorządowe formułując strategiczne cele rozwojowe gminy stawiają na rozwój współpracy transgranicznej z miejscowościami po czeskiej stronie granicy.

Tak naprawdę kontakty polskich i czeskich samorządów lokalnych rozpoczęły się po wyborach samorządowych w Polsce w 1990 r. Wcześniej sze próby tłumila szczelnie zamknięta granica. „Kalendarz Głubczycki” z 1994 roku donosił: „Nowością stycznia 1991 roku była pierwsza wizyta w gminie Głubczyce władz Krnova ze starostą Bedřichem Markiem na czele. Rozmowy zapoczątkowały współpracę Głubczyce z Krnovem (bez zezwolenia czy udziału Warszawy lub Pragi) w dziedzinie kultury, wymiany dzieci i młodzieży, w czasie ferii zimowych wyjazdy na lodowisko i pływalnię.”

Spotkanie to otworzyło najpierw drogę do bogatej wymiany zespołów muzycznych, początkowo w obrębie Festynu Górnośląskiego organizowanego w Krnowie, później również innych imprez po obu stronach granicy. Współpracę nawiązali też wtedy polscy harcerze z czeskimi skautami oraz straż pożarna. Do najważniejszych wydarzeń, w których brali udział przedstawiciele samorządów lokalnych z czeskiej i polskiej strony należą dożynki gminno - dekanalne na terenie gminy Głubczyce, Festyn Górnośląski, pierwsze i drugie Forum

Gospodarze Głubczyce - Krnov (oba spotkania odbyły się w 1994 r.), Śląskie sympozjum polsko-czeskie w Głubczycach 21 - 23 kwietnia 1995 r. i międzynarodowa sesja naukowa w dniach 16 - 17 listopada w Głubczycach.

Duże znaczenie dla rozwoju stosunków przygranicznych miał udział władz lokalnych w pracach organizacji zrzeszających śląskie gminy. W dniu 5 lutego 1991 r. Rada Miejska Głubczyce podjęła uchwałę o przystąpieniu do Związku Gmin Górnego Śląska z siedzibą w Katowicach. Do Związku Gmin Śląska Opolskiego gmina Głubczyce przystąpiła 21 listopada 1991 r. Zarówno ZGGS jak i ZGSO podejmowały wiele transgranicznych inicjatyw. W wielu polsko-czeskich materiałach promocyjnych została zaznaczona aktywność gminy Głubczyce. Inną organizacją koordynującą działania polskich i czeskich gmin naszego regionu jest Euroregion „Silesia” - Związek Gmin Dorzecza Górnej Odry z siedzibami w Raciborzu i Opawie. Powstał on 20 września 1998 roku. Euroregion nie tylko jest inicjatorem wielu polsko - czeskich przedsięwzięć, ale również daje większe możliwości uzyskania środków finansowych z programów Unii Europejskiej. Z polskiej strony w „Silesii” współpracują oprócz gmin powiatu głubczyckiego, jeszcze gminy powiatów raciborskiego, rybnickiego i wodzisławskiego. Z czeskiej strony są to: powiaty opawski i bruntalski.

Przygraniczne gminy Opolszczyzny kilkakrotnie uzgadniały swoje stanowiska odnośnie współpracy transgranicznej. Odbywało się to nie tylko za

pomocą wspólnych organizacji. 26 stycznia 1994 r. w Głubczycach miało miejsce drugie spotkanie Komisji Współpracy Polsko - Czeskiej. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Branic, Głubczyc, Kietrza, Lubrzy, Otmuchowa, Paczkowa, Prudnika, Nysy, Opola i Kędzierzyna - Koźła.

Bardzo ważnymi dla rozwoju kontaktów transgranicznych gminy Głubczyce były działania zmierzające do otwierania nowych przejść granicznych. Prace nad realizacją tych zamierzeń trwały już od 1991 r. Szczególny nacisk władze samorządowe położyły na rozbudowę przejść Pietrowice - Krnov oraz Pomorzowiczki - Osoblaha. W dniu 10 czerwca 1995 r. między Głubczycami a Osoblahą zostało zawarte porozumienie, w którym dwie umawiające się strony w wyniku przeprowadzonych rozmów postanowiły doprowadzić do otwarcia przejścia osobowo - towarowego Pomorzowiczki - Osoblaha. Podobne porozumienie podpisano w tym samym roku, 27 stycznia z władzami miasta Krnov. Obie strony postanawiały na bazie istniejącego przejścia granicznego Krnov - Pietrowice utworzyć pełnotowarowe, międzynarodowe przejście graniczne. Aby dostosować strukturę komunikacyjną po obu stronach granicy do 1999 roku miały zostać wybudowane obwodnice Krnova i Głubczyc. Niestety projekt nie został zrealizowany. Udało się jedynie przebudować drogę krajową Nr 418 w miejscowości Kolonia Mokre. Zasypało tam wykop po nieczynnej linii kolejowej i zlikwidowano ruch na znajdującym się tam wiadukcie. Strona czeska nawet nie przystąpiła do prac, ze względu na protesty ekologów, którzy sprzeciwiali się poprowadzeniu obwodnicy miasta Krnova od przejścia granicznego przez osiedle. Ponadto teren,

gdzie miała powstać nowa droga od granicy jest terenem wodonośnym więc budowa jest tam niemożliwa. Władze gminy Głubczyce wielokrotnie interweniowały w sprawie przejścia m.in. u parlamentarzystów, władz województwa opolskiego, władz państwowych oraz u innych gmin zainteresowanych wzrostem wymiany transgranicznej. Na razie jednak wiadomo, że władze województwa opolskiego dążą do budowy przejścia pełnotowarowego w miejscowości Trzebinia, ze względu na mniejsze trudności komunikacyjne.

#### **Współpraca kulturalna.**

„Mimo bliskości granicy i bliskiego sąsiedztwa Krnova i Głubczyc, do roku 1989 współpraca przygraniczna prawie nie istniała. Granica była bardziej barierą niż oknem dla lepszego poznania się dwóch tak blisko siebie żyjących narodów” - skomentował wcześniejsze kontakty przygraniczne burmistrz miasta Głubczyce drugiej kadencji (1995 - 1998) Dariusz Kaśków na międzynarodowej sesji naukowej w dniach 16 - 17 listopada 1995 r. w Głubczycach.

Sytuacja uległa zmianie po 1989 r. Współpracę samorządów lokalnych zapoczątkowały wspólne przedsięwzięcia kulturalne. Inicjatywa wyszła od strony czeskiej w marcu 1990 r. i dotyczyła wspólnej organizacji I Festynu Gómośląskiego. Jindřich Gola - przedstawiciel Wydziału Kultury Urzędu Miasta w Krnovie - poprosił dyrektora Domu Kultury w Głubczycach o pomoc w sprowadzeniu do Krnova zespołu ludowego z folklorem śląskim, ponieważ nie dysponował zespołem o takim repertuarze. Na festyn pojechały wtedy: Zespół Pieśni i Tańca „Opole” oraz zespół rockowy „Zakaz Wjazdu” z Głubczyc. Na początku kontaktów obydwu miast du-

żym problemem był brak paszportów u niektórych osób oraz wywóz sprzętu technicznego za granicę na kilka godzin. Obecnie Festyn Górnoszląski cieszy się on dużą popularnością po obu stronach granicy

Nieoceniony udział we współpracy kulturalnej z Republiką Czeską ma Państwowa Szkoła Muzyczna I st. w Głubczycach, która w pełni wykorzystala możliwości jakie pojawiły się po przelomie roku 1990 i otwarciu granic. Obecnie placówka ta współpracuje z sześcioma czeskimi szkołami muzycznymi m.in. z Opawy, Albrechtic i Haj ve Slezsku.

Często jest inicjatorem spotkań władz polskich i czeskich miejscowości nadgranicznych, przy okazji wspólnych polsko-czeskich koncertów. Pierwszy kontakt głubczyckiej szkoły z czeskim jej odpowiednikiem miał miejsce w 1992 roku w Albrechticach. Osobami, które zapoczątkowały ową współpracę były dyrektor PSM w Głubczycach Józef Kaniowski i dyrektorka szkoły w Albrechticach Jana Horaczkowa. Owocem ich działań był koncert czeskiego organisty Iżiego Vahali, na otwarciu organów po remoncie w Klasztorze o.o. Franciszkanów w Głubczycach. Później szkoła muzyczna z Albrechtic wielokrotnie koncertowała w Głubczycach m.in. na III Głubczyckich Dniach Kultury. Kontakty miały miejsce mniej więcej dwa razy do roku. Ważne miejsce we współpracy transgranicznej placówki zajmuje też Zakładni Umelecka Škola Vaclava Kalika w Opave. Uczniowie obu szkół wielokrotnie wspólnie koncertowali Republice Czeskiej i Polsce.

Czesi biorą też udział w organizowanym przez PSM w Głubczycach Festiwalu Chórów Szkół Muzycznych Opolszczyzny oraz w Międzynarodo-

wym Festiwalu Młodych Pianistów - jurorem tegoż festiwalu jest prof. Ale na Vlašakowa - doskonała czeska pianistka i pedagog.

Dzięki kontaktom z czeskimi muzykami uczniowie PSM w Głubczycach odwiedzili niedawno akademię Muzyczną w Brnie, a na ważnych imprezach organizowanych na naszym terenie występują czescy wykonawcy.

Współpracę kulturalną pielęgnuje i rozwija również Dom Kultury w Głubczycach, zapraszając do miasta wielu czeskich artystów. Spotkania z czeskimi twórcami odbywają się nie tylko przy okazji Festynu Górnoszląskiego ale i Głubczyckich Dni Kultury oraz innych okazji.

W ramach współpracy gmin władze samorządowe Głubczyc 11 czerwca 1999 r. w Pietrowicach zorganizowały spotkanie dyrektorów wszystkich szkół głubczyckich oraz z terenu ziemi głubczyckiej z dyrektorami krnovskich szkół. Na tym spotkaniu wymieniono doświadczenia i próbowano nawiązać współpracę.

#### **Współpraca straży pożarnych.**

Porozumienie o współpracy przygranicznej Zarządy Miejsko-Gminne Ochotniczej Straży Pożarnej z Głubczyc i Krnova podpisały w 1990 roku. Na jego mocy OSP Kietlice, Chomiąża, Pietrowice i Gadzowice nawiązały bezpośrednią współpracę z OSP Rejonu Krnova - Dubnice, Hostalkowy, Krasne Louezki i Kostelec. W ramach tego porozumienia sąsiadujące ze sobą straże pożarne mogą w razie zagrożenia pożarowego udzielać wsparcia jednostkom z zagranicy.

Współpraca straży pożarnych przybiera też inne niż gaszenie pożarów formy. Co roku organizowane są zawody sportowo-pożarnicze podsumowujące stan wyszkolenia i współdzia-

łania jednostek OSP. Zawody te odbywają się w jednym roku po stronie czeskiej a w drugim roku po stronie polskiej. Pierwsze takie zawody odbyły się w 1989 r. Ponadto Zarządy OSP biorą udział w walnych zebraniach jednostek.

W 1999 r., 29 maja zorganizowano jubileuszowe, dziesiąte zawody sportowo - pożarnicze. Zawody te organizowała OSP Gadzowice. Wygrali strażacy z OSP z Hostalkowy. Zwycięska OSP otrzymała puchar Burmistrza Głubczyc, a pozostałe pamiątkowe dyplomy. Zawody te były okazją do włączenia się do współpracy następujących dwóch jednostek OSP.

### **Współpraca w zakresie sportu i rekreacji.**

Omawiając współpracę transgraniczną gminy Głubczyce z sąsiednimi gminami w Republice Czeskiej warto wspomnieć o wspólnych przedsięwzięciach polsko-czeskich w dziedzinie sportu, rekreacji i turystyki. Współpracę sportową jako pierwsi nawiązali strażacy. To dzięki nim od kilku lat głubczycka drużyna piłkarska „Old-boy” jeździ do Czech na zawody i zaprasza do siebie na mecze drużyny czeskie. Również głubczyccy harcerze bardzo wcześnie docenili bliskość granicy, współpracując z czeskimi skautami już od 1991 r. Od wielu lat organizują Jesienny Rajd Głubczycki „Granicznym szlakiem”, który prowadzi wzdłuż granicy polsko-czeskiej.

Do ważniejszych polsko - czeskich imprez sportowych należy zaliczyć półmaraton Głubczyce - Krnov, który odbywa się od 1997 r. Problem przekroczenia granicy rozwiązano tu przenosząc odprawę celną z przejścia granicznego na miejsce startu (w roku 2000 był to Krnov).

Spotkania na polsko - czeskich imprezach sportowych owocują wieloma przyjaźniami i ciekawymi przedsięwzięciami. Wiosną 1999 r. Polacy i Czesi biegli z pielgrzymką do Rzymu, by tam spotkać się na audyencji z papieżem. Natomiast w lipcu 2000 roku z grupą Polaków do Ziemi Świętej pobiegł również jeden Czech.

### **Powódź w 1997 r.**

Sprawdzianem dla transgranicznych lokalnych więzi polsko - czeskich była powódź, która nawiedziła przygraniczne miejscowości obecnego powiatu głubczyckiego i miasto Krnov w 1997 r. Głubczyce dzięki korzystnemu położeniu ocalały, natomiast Krnov został zalany i odcięty od reszty kraju. Wtedy pierwsza pomoc przyszła z Polski. Za granicę transportowano żywność i wodę pitną aż do momentu, gdy stało się możliwe udzielenie pomocy ze strony czeskiej.

Kiedyś granica była poważną przeszkodą w kontaktach społeczności lokalnych Polski i Czechosłowacji. Przemiany ustrojowe w obu krajach doprowadziły do otwarcia granic, to z kolei pomogło w nawiązaniu kontaktów samorządom terytorialnym. Współpraca polsko - czeska na poziomie lokalnym rozwija się w ogromnym tempie, ponieważ obie strony widzą w niej szansę dla swoich terenów by wyjść z izolacji i zacząć wyciągać korzyści z przygranicznego położenia.

*Aleksandra Ślepecka*

*Fragment pracy magisterskiej pt. „Granica polsko-czeska na odcinku głubczyckim w okresie transformacji ustrojowej (lata 1989 - 1999)”, napisanej na Wydziale Politologii UO pod kierunkiem prof. dr. hab. Michała Lisa.*

Aleksandra Pająk

## OLDŘIŠOV I PILSZCZ - POCZĄTKI PRZYJAŹNI

PILSZCZ - niewielka miejscowość na samym krańcu Opolszczyzny. Właściwie bliżej stąd do czeskiej Opawy, niż do jakiegokolwiek innego polskiego miasta. Istnieje tu piesze przejście, działające na zasadach tzw. małego ruchu granicznego. Wystarczy dowód osobisty, by znaleźć się po drugiej stronie granicy. Region przygraniczny ma swoje zalety i wady. Od ludzi go zamieszkujących zależy czy sąsiedztwo z cudzoziemcami uczynią swoim atutem, czy nie. Taka niewielka odległość nasunęła myśl, że można, a w dobie jednoczącej się Europy, nawet trzeba nawiązać kontakt z ludźmi mieszkającymi po drugiej stronie granicy. Od paru już lat trwa tutaj współpraca pomiędzy dwoma najbliższymi miejscowościami, jakimi są polski Pilszcz i czeski Oldřišov. Przy okazji rozmaitych uroczystości składali sobie kurtuazyjne wizyty czeski starosta i pilszczański sołtys p. Zenon Głogiewicz. Od czasu do czasu można było spędzić bardzo miło czas w mieszanym gronie - czeskich i polskich strażaków. Wszystko to było inspiracją do tego, by spróbować zainteresować młodzież i uświadomić jej, że trzeba wykończyć atuty miejsca, w którym żyje.

Dzięki pomocy wielu osób między innymi dyr. szkoły p. mgr Danucie Rudnickiej i p. K. Stankiewicz wreszcie udało się nawiązać kontakt ze szkołą po drugiej stronie granicy. A było to tak...

Pewnego pięknego, zimowego dnia w naszej szkole zadzwonił telefon. Byliśmy uprzedzeni o tym, że Czesi szykują jakąś niespodziankę, ale jak to z niespodziankami bywa, nikt nie dokładnie nie wiedział. Okazało się,

że po drugiej stronie czekała na nas pani Vera Orlikova - wychowawczyni klasy IX tamtejszej szkoły podstawowej z zaproszeniem na wigilijny wieczór - 21.12.1999 roku. Chwila namysłu i decyzja została podjęta - z takiej okazji nie można nie skorzystać! Nasi czescy przyjaciele koniecznie chcieli poznać najstarszy rocznik szkoły. Zatem z klasą ósmą Szkoły Podstawowej im Jana III Sobieskiego w Pilszczu pojechali jako opiekunowie mgr Marek Karpina - wychowawca i pisząca te słowa w charakterze tłumacza. Jadąc czeskim wozem strażackim zastanawialiśmy się nad tym, co nas za chwilę spotka. Wreszcie dotarliśmy do celu. W bramie szkoły czekali czescy rówieśnicy wraz z p. Verą. Początki jak zawsze były trudne. Mimo iż oba języki należą do grupy języków słowiańskich, to właśnie język był chwilowo przeszkodą. Ale dla młodych ludzi nie ma barier, których nie można zlikwidować. Oprowadzono nas dokładnie po całej szkole. Czescy gospodarze przygotowali się do naszego przyjęcia bardzo starannie. Stoły uginały się od różnego rodzaju delicji i przekąsek. Zaplanowano przeróżne konkursy, które przelamały ostatecznie wszelkie lody. Młodzież bawiła się znakomicie i nikomu nie było spiesзно do odjazdu. Pierwsze przyjaźnie już wówczas zostały nawiązane.

Nie mogliśmy poprzestać na tym. Dlatego zaprosiliśmy naszych nowych znajomych na zabawę choinkową, tradycyjnie organizowaną w Domu Kultury. Ta uroczysta impreza miała miejsce w niedzielę 23 stycznia 2000 roku. Trochę baliśmy się czy nasi zaproszeni goście przybędą (oprócz Czechów

naszą szkolną choinkę zaszczylicili swoją obecnością przedstawiciele polskich i czeskich władz samorządowych), bo akurat panowały dość niesprzyjające warunki atmosferyczne. Ale nasze obawy okazały się bezpodstawne. Goście dopisali.

Uczniowskie popisy rozpoczęła grupa dziewcząt, prezentująca układ taneczny. Ćwiczą one swoje umiejętności w każdy poniedziałek w Domu Kultury pod kierunkiem p. J. Skowronek. Następnie przed tak poważną publicznością wystąpił szkolny teatr „Skierka”. Młodzi aktorzy oraz ich opiekunowie (mgr Marek Karpina i mgr Aleksandra Pająk) przedstawili jasełka oparte na motywach „Pastorałki” Lucjana Rydla. Blisko czterdziestominutowy spektakl zakończyła czeska kolęda w wykonaniu małych artystów. Na twarzach czeskich przyjaciół widać było wzruszenie, a na niektórych nawet łzy...

Jako ostatni w części artystycznej zaprezentował repertuar rozrywkowy i popularny -zespół wokalny „TIKO” prowadzony przez p. mgr D. Rudnic-

ką. Dalszą część wieczoru wypełniła prawdziwa zabawa choinkowa. Czescy uczniowie i ich nauczyciele zwiedzili naszą szkołę. Zainteresowanie wzbudziła zwłaszcza sala gimnastyczna, bo takiej nie mają w swojej szkole. Kolejne miesiące pokazują, że kontakt nie został zerwany. Niespodziankę dla naszych uczniów przygotowali Czesi na dzień św. Walentego. Zdziwienie żołnierza pełniącego służbę na przejściu wywołała wyprawa po „walentynki” w samo południe tego święta. I na tym nie koniec. Dwie klasy naszej szkoły wybierają się na wycieczkę do Republiki Czeskiej pod koniec roku szkolnego. Na pewno w międzyczasie dojdzie do skutku już od stycznia planowana wyprawa rowerowa. Można sobie tylko życzyć, by współpraca taka trwała jak najdłużej, bo takie kontakty uczą młodych ludzi otwartego spojrzenia na otaczający nas świat, tolerancji, a może nawet przyczynia się do przełamania wielu stereotypów, jakich pełno w naszej świadomości.

*Aleksandra Pająk*



*Św. Wojciech w Wiechowicach  
Fot. J. Wac*

Jan Wac

## ŚWIĘTY WOJCIECH W WIECHOWICACH



*Z mojego rodzinnego Kietrza do granicy polsko - czeskosłowackiej był niespełna kilometr. Trzeba było minąć jednostkę WOP, tory kolejowe, Kombinat Rolny z boku i aleją czereśniową dochodziło się do rogatek biało - czerwonych i kamiennego słupka. Z budki wartowniczej wychodził żołnierz z karabinem, więc strach było podchodzić. Drogą do Krotoszyna, w kierunku Ściborzyc Wielkich jeździło się saniami w kuligu. Po kilku kilometrach trzeba było wracać. Dalej była granica, czyli koniec świata.*

*Jako siedmioletni chłopiec, zbudzony potężnym loskotem, z balkonu oglądałem kawalkadę czołgów jadących po brukowanej ulicy Wojska Polskiego w kierunku strażnicy WOP. Myślałem - to ćwiczenia wojskowe.*

*Gdy podrosłem, z drabiny ustawionej przy czereśni, tuż za Ściborzycami (...) mogłem oglądać wieżę czeskiego kościoła, ciągniki i maszyny pracujące na polach. Więc i tam mieszkali ludzie.*

19 czerwca A.D. 2000 od rana swobodnie przez most na granicznej rzece przechodzą grupy mieszkańców czeskich Wawrowic i okolic po Opawę do polskich Wiechowic by wziąć udział we mszy świętej przy reli-

kwiach naszego wspólnego świętego, św. Wojciecha, którego relikwie goszczą po raz pierwszy w diecezji opolskiej. Na moście granicznym obok wojewody opolskiego Adama Pęziola, oczekują czeskich gości przedstawiciele wszystkich szczebli samorządu. Gospodarze: Ziemi Opolskiej marszałek województwa Stanisław Jałowicki, Ziemi Głubczyckiej starosta Dariusz Kaśków, Ziemi Branickiej wójt Józef Małek oraz przedstawiciele hierarchii kościelnej, ordynariusz diecezji opolskiej abp Alfons Nossol i proboszcz parafii wiechowickiej, inicjator i organizator tego międzynarodowego spotkania ks. Janusz Iwańczuk (fot. - poprzednia strona). Powitają tu czeskich dostojników kościelnych: abpa Jana Graubnera z Olomuńca, metropolitę morawskiego, prymasa Moraw i przewodniczącego episkopatu Czech, bpa opawsko - ostrawskiego Franciszka Lobkowicza oraz prymatora Opawy Jana Mrazka, starostkę Wawrowic Marcelę Zapotokową. Tu uformowana procesja udała się do kościoła parafialnego na modlitwę przy relikwiach, by potem wspólnie przejść na boisko szkolne, gdzie przy ołtarzu polowym odbyła się zasadnicza uroczystość o wymiarze regionalnym a znaczeniu europejskim - wspólna polsko - czeska Eucharystia, rozpoczęta pieśnią Bogurodzica, w wykonaniu chóru mieszanego Liceum Ogólnokształcącego w Głubczycach pod dyr. Tadeusza Eckerta oraz chóru parafialnego z Kluczborka pod dyr. Jarosława Jasiury, autora Pieśni do św. Wojciecha. Mszę św. z udziałem biskupów polskich i czeskich celebrował abp Jan Graubner, a homilię po polsku wygło-



ska i polska, że stajemy tu wokół ołtarza by wypowiedzieć dziękczynne Te Deum. Przypomniał, że św. Wojciech, św. Jan Sarkander, św. Jan Nepomucen już od dawna scalają narody, bo wszyscy mamy głosić chwałę bożą, nawet w wymiarze mikroregionalnym. Cieszę się, że biskupi czescy pięknie po polsku modlą się z nami. Czuję, że jesteśmy im winni pomoc,

sił bp Franciszek Lobkowicz. Podczas mszy nastąpiło odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych i pokropienie wodą poświęconą przez księży biskupów, a zaczerpniętą z Opawy, rzeki granicznej. Drugą lekcję mszalną z Listu św. Pawła do Filipian czytał primator Opawy a Modlitwę wiernych starostka Wawrowic. W homilii bp F. Lobkowicz nawiązał nie tylko do tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce, ale i do dziesięciu lat naszej nowej rzeczywistości, można pokusić się na konstatacje i stwierdzić, że zostaliśmy zdominowani polityką ekonomi pieniądza, jedni mają za dużo, inni cierpią głód. Widoczny jest brak pojednania politycznego w życiu. Jak żyć by było lepiej? W czasie przygotowań do jubileuszu stwierdziliśmy, że święci jednocześnie bardziej ludzi niż ekonomika, polityka czy siły zbrojne. Święci łączą narody, otwierają granice. Na zjeździe w Gnieźnie w roku jubileuszowym prezydenci słuchali, łączyli ich święci, nie polityka, to św. Wojciech ich łączył, do nich przemawiał i wciąż oddziaływał, on gromadził cesarzy i prezydentów. Część homilii była również po czesku. W końcowej części mszy św. abp A. Nossol wyraził radość z tego, że w tym miejscu tak swobodnie powiewają trzy flagi: watykańska, cze-

szczególnie personalną dla nowej diecezji opawsko - morawskiej. Dlatego postanowiliśmy podejść do nauki języków w naszym seminarium „serioźnie”. Wprowadzimy w przyszłym roku akademickim egzaminy z umiejętności odprawiania mszy nie tylko po polsku i łacinie, ale i po niemiecku i cze-



sku. Jeżeli mamy budować wspólną przyszłość to tylko przez oczyszczenie i uzdrowienie pamięci." Po zakończeniu mszy

biskupi na pamiątkę tego spotkania i Roku Jubileuszowego posadzili 4 dęby nadając im imiona uczestniczących w uroczystości biskupów - Jana, Franciszka, Alfonsa i św. Wojciecha.

*Jan Wac*

*We wstępie wykorzystano fragment wspomnień W. Janickiego z "Kalendarza Głubczyckiego 2000".*

# REGIONALNA TRASA ROWEROWA CYKLOTRASA OPAVICA PRZEZ GMINY: BRANICE, GŁUBCZYCE, GŁOGÓWEK.



Szanowni entuzjaści turystyki rowerowej, zapraszamy Państwa na wędrowkę

po czesko - polskim pograniczu Śląska, którego osią jest rzeka graniczna Opawica.

W okolicy czeskich miast Krnova, Mesta Albrechtice, Osoblahy i polskich Głubczyce, Głogówka oraz miejscowości Branice oferujemy Państwu 220 km wyznaczonych tras rowerowych. Powędrują Państwo urokliwym i mało znanym rejonem pogranicza. Zwiedzą Państwo śląskie zamki i ruiny grodów, które przypominają dawną świetność tych obszarów. Będziecie mieć również możliwość zapoznania się z zabytkami miejscowej architektury ludowej i kościelnej.

**Polskim obszarem** o bogatej tradycji rolniczej, z zabytkami kultury materialnej i przyrody, ośrodkami turystyki wodnej poprowadzi Państwa trasa nr 34 (niebieska), przebiegająca wzdłuż granicy od miejscowości Wiechowice w pobliżu Opawy aż do Głogówka.

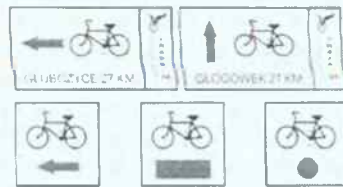
Po czeskiej stronie granicy proponujemy Państwu powiązane ze sobą trzy trasy rowerowe. Trasa nr 55 (czerwona), która wiedzie od Uvalna, przez ruiny zameczysk wartowniczych, widoki z wież Uvalna i Cwilina, zachowaną jesienicką architekturę i zabytki przyrody aż do miasta uzdrowiskowego Jeseník. Trasa nr 6116 (zielona) prowadzi urodzajnym obszarem doliny Osobłogi o bogatej przeszłości kulturowej, szlakiem romantycznych zamków, od Osoblahy po Mesto Albrechtice. Dodatkową atrakcją jest kolej wąskotorowa.

Do zbiorników wodnych Śląska Harta oraz Krůžberk zaprowadzi Państwa z Krnova trasa nr 503 (żółta).

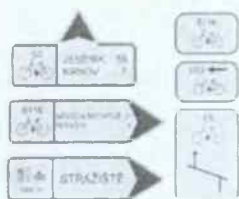
Wzdłuż tras zostały umieszczone tablice informacyjne z mapką oraz szczegółową lokalną ofertą. Znaki informacyjne zwrócą Państwa uwagę na dostępne usługi oraz wszelkie atrakcje turystyczne znajdujące się w pobliżu tras. Trasy nadają się do jazdy na rowerach górskich lub też tzw. rowerach trekkingowych. Z reguły prowadzą obszarami z niezbyt dużą i uciążliwą różnicą wysokości, po obecnych drogach klasy trzeciej, lokalnych i leśnych.

Mamy nadzieję, że trasy te pozwolą Państwu zapoznać się z urokami pogranicza i tego Państwa życzymy. Szerokiej drogi!

Na obszarze Czech i Polski **znakowanie tras rowerowych** jest odrębne. W obydwu przypadkach znakowania znajdują Państwo symbol roweru. O ile na skrzyżowaniu nie jest podana zmiana kierunku jazdy, należy ją kontynuować po drodze głównej lub też o lepszej nawierzchni.



**Znakowanie tras rowerowych na obszarze Polski** ma biały podkład z odpowiednim symbolem kierunku jazdy w zależności od koloru trasy (trasa nr 34 ma kolor niebieski). Przebieg trasy zaznaczony jest za pomocą kwadratowych tabliczek i prostokątnych znaków drogowych z logiem projektu Rowerem po Śląsku. Na usługi, z których można korzystać w pobliżu trasy zwracają uwagę informacyjne znaki drogowe.



Znakowanie tras rowerowych na obszarze Czech jest na żółtym podkładzie. Na znakach jest podany numer trasy, która Was poprowadzi. Najczęściej spotykanym znakiem jest tablica prostokątna. Kierunkowe tabliczki informacyjne z piktogramami zwrócą państwa uwagę i wskażą, gdzie należy skręcić i jak daleko od trasy znajdują się proponowane ciekawostki albo usługi uzupełniające.

Przejścia graniczne Vavrovice - Wiechowice, Branice - Uvalno, Pomorzowiczki - Osoblaha mają charakter przejść małego ruchu granicznego, tylko przejście Krmów - Pietrowice jest przejściem międzynarodowym. W przygotowaniu jest otwarcie przejść małego ruchu granicznego Gadzowice - Rusin oraz Lenarcice - Linhartow.

Zwracamy uwagę, że jazda po trasie rowerowej odbywa się na własne ryzyko każdego rowerzysty. Przestrzegajcie przepisów ruchu drogowego! Respektujcie pozostałych użytkowników drogi. Na ścieżkach leśnych należy uważać na ciężki sprzęt pracujący w lasach. Dbajcie o utrzymywanie czystości wzdłuż tras. Na szlakach turystycznych dla pieszych pierwszeństwo mają piesi. W obszarach chronionego krajobrazu przestrzegajcie nakazów i zakazów i pozostańcie na wyznaczonej trasie. Należy wybrać taką trasę, która odpowiada waszym możliwościom, stanowi zdrowia oraz kondycji fizycznej. W czasie jazdy trasami rowerowymi zaleca się korzystać z wyposażenia ochronnego, jakimi są rękawiczki oraz kask ochronny.



Po przekroczeniu granicy pomiędzy RCz i RP - przejściem małego ruchu granicznego **Wawrowice - Wiechowice** - jaką wyznacza rzeka Opava zaczynamy poruszać się w **gminie Branice**, trasą ro-

werową nr 34 oznaczoną kolorem niebieskim. Trasa biegnie drogą lokalną przez przygraniczną wieś **Wiechowice**, w której

godnym uwagi jest jubileuszowy kościół parafialny pod wezwaniem św. Anny (fot. 1), wzmiankowany już 1473 roku. Następnie skręca w granicach zabudowy wsi w kierunku miejscowości **Dzierżkowice**.



fol. 1

Pierwsza wzmianka pisana o wsi Driscovitz pochodzi z roku 1270. Ze wsi Dzierżkowice drogami polnymi docieramy do wsi Wysoka. Obszar, jakim poruszamy się jest terenem o bogatych tradycjach rolnych. Należy do **Plaskowizy Głubczyckiego**, charakteryzującego się w tej części gminy falistą rzeźbą terenu.

We wsi **Wysoka** warto zwrócić uwagę na założenie pałacowo - parkowe (barokowe) z XVIII wieku (fot. 2). Warto zobaczyć też kościół filialny p.w. Sreca Pana Jezusa, zbudowany w roku 1922, w nim barokową rzeźbę Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej.

Z Wysokiej drogą lokalną poruszamy się w kierunku wsi gminnej **Branice**, położonej nad rzeką Opavą. Wzmianka źródłowa,



fol. 2



fol. 3

pisana o wsi Branice pochodzi z roku 1278. Nazwa Branice może oznaczać "Mała Brama" lub "Własność Brana". Prowadził tędy szlak handlowy do Moraw. Przejeżdżając przez Branice możemy skorzystać z oferty gastronomicznej i dodatkowo w porze letniej z ośrodka wodno - rekreacyjnego.

Godnym uwagi jest neogotycki kościół parafialny p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (fol. 3) i figura św. Jana Nepomucena z roku 1801 oraz kompleks lecznicy obecnie Samodzielnego Wojewódzkiego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Cho-



fol. 4

rych im. Ks. Bp Józefa Nathana, którego fundatorem był właśnie Biskup Sufragan Ołomuniecki Józef Martin Nathan. Sreem fundacji stał się wzniesiony w 1932 roku na terenie szpitala kościół wzorowany na starożytnych bazylikach chrześcijańskich. W absydzie świątyni umieszczona została mozaika ukazująca Świętą Rodzinę.

Kierując się w stronę przejścia małego ruchu granicznego **Branice - Uvalno** możemy również obejrzeć założenie pałacowo - parkowe (fol. 4), położone nad graniczną rzeką Opavą lub przekroczyć granicę państwa i jechać dalej trasą rowerową wyznaczoną po stronie czeskiej, oznaczoną kolorem czerwonym z numerem 55, prowadzącą przez Krnov do Jesenika.

Cheąc poruszać się dalej trasą rowerową nr 34 skręcamy za zwartą zabudową Branice w kierunku miejscowości Bliszzyce. Trasa biegnie drogą lokalną wzdłuż zboczy opadających w kierunku doliny Opawy i w dalszym planie miasta Krnova z dominantą kościoła Marii Panny Siedmioblesnej na w g ó r z u pozwala zaliczyć ten odcinek trasy rowerowej do szczególnie interesujących.



fol. 5

Docieramy do **Bliszzyce**, gdzie możemy zwrócić uwagę na kościół parafialny p.w. św. Katarzyny, wzmiankowany już w 1430 roku i kapliczkę (fol. 5) oraz skorzystać z oferty gastronomicznej.

Z Bliszzyce ruszamy w kierunku wsi Lewice. Ta część gminy to obszar należący już do Przedgórze Sudeckiego, leżącego na przedpolu Sudetów Wschodnich. Teren jest mocno pofalowany, częściowo zalesiony, o dużych walorach przyrodniczo - krajobrazowych. Ze względu na te cechy i strukturę krajobrazu naturalno - kulturowego został tutaj utworzony Obszar Chronionego Krajobrazu „Lewice - Mokre”, obejmujący pn. - zach. część gminy Branice i pd. - zach. część gminy Głubczyce.

Dojeżdżamy do wsi **Lewice**, gdzie warto zwrócić uwagę na kościół filialny p.w. św. Marii Magdaleny, wzmiankowany już w 1351 roku, całkowicie przebudowany w roku 1834. Wyjeżdżając z Lewic poruszamy się drogą lokalną, następnie zjeżdżamy na drogę polną, jedziemy nią w kierunku wsi **Zubrzyce**, należącej już do **gminy Głubczyce**. Pierwsza wzmianka pisana o wsi pochodzi z roku 1377, w związku z podziałem Księstwa Opawskiego. We wsi Zubrzyce godnym uwagi jest kościół parafialny p.w. św. Piotra i Pawła, istniejący już w średniowieczu, w którym



znajdują się m.in. renesansowe kamienne płyty nagrobkowe z czeskimi inskrypcjami.

Z Zubrzyce drogą lokalną jedziemy przez miejscowość **Chróstno**. Poruszając się w granicach Obszaru Chronionego Krajobrazu (fot. 6), mijamy wciśniętą w wąską dolinę, położoną tuż na przedmieściu Krnova



(fot. 7), wieś **Ciermiące**. Przez całe stulecia administracyjnie i gospodarczo związana była z tym miastem.



Osadą przygraniczną Ciermiące stały się w roku 1742. Wzmianka pisana o wsi Tyrmanecz pochodzi z 1377 roku. Jako ciekawostkę hi-

storyczną można podać fakt, iż w tej małej wiosce, zagubionej wśród wzgórz wiosecie miał przez pewien czas, w roku 1779 kwaterę następcy tronu późniejszy pruski Fryderyk Wilhelm II. Docierając do drogi krajowej nr 418, zachowujemy szczególną ostrożność i zwracając uwagę na ruch samochodowy, przekraczamy ją, poruszając się w kierunku wsi **Chomiąży**.

Możemy również zatrzymać się w ośrodku wodno - rekreacyjnym w **Pietrowicach** (fot. 8) i skorzystać z oferty hotelowo - gastronomicznej bądź kempingu lub pojechać w kierunku międzynarodowego przejścia granicznego **Pietrowice - Krnov** i dalej jechać trasą rowerową po stronie czeskiej.

Jeżeli zdecydujemy się poruszać dalej trasą rowerową nr 34 docieramy ponownie do uroczej doliny rzeki Opawa zwanej doliną „Złotej Opy”, położonej wśród pasm Przedgórz Sudeckiego. Przejeżdżamy przez miejscowość

**Krasne Pole** - pierwsza wzmianka

o tej wsi Pulgrum Pratum pochodzi z roku 1330. Warto zobaczyć kościół filialny p.w. św. Marii Magdaleny, bez wyraźnych cech stylowych, wzmiankowany w roku 1599. Parafia została założona w średniowieczu przez Templariuszy. Kolejno **Lenarceice**, pierwsza wzmianka pisana o tej wsi Godevridestorp pochodzi z roku 1255, nazwa Lenhartowitz z roku 1464. Położone są również bezpośrednio nad rzeką Opawą, dostrzegamy po jej drugiej stronie zabudowę wsi czeskich. Warto zobaczyć założenie parkowe, którego pałac usytuowany jest po przeciwległej stronie granicznej rzeki Opawy. We wsi Lenarceice w najbliższym czasie będziemy mogli skorzystać z projektowanego przejścia małego ruchu granicznego i dalej jechać trasą rowerową po stronie czeskiej. Za wsią Lenarceice warto zjechać do wsi **Opawica** szczytującej się w przeszłości prawami miejskimi, własnym burmistrzem i rajcami miejskimi. Wieś wzmiankowana po raz pierwszy jest w roku 1256, w roku 1742 część lewobrzeżna z centrum miasteczka znalazła się po stronie pruskiej - dzisiejsza polska część Opawicy. Na szczególną uwagę zasługuje kościół barokowy ze wspaniałymi freskami na sklepieniu malarza czeskiego, amboną w kształcie łodzi (fot. 9) oraz rynek z figurami barokowymi. Wieś jest miej-



scem urodzenia kompozytora Gottfrieda Riegera (1764 - 1855).

Trasą rowerową nr 34 wiodącą krętą drogą lokalną jedziemy w kierunku Dobieszowa, poruszając się nadal w granicach Obszaru Chronionego Krajobrazu. Warto co jakiś czas zatrzymać się, spojrzeć w stronę doliny Opawy i podziwiać przeciwstoki po południowej stronie granicy państwa. Jadąc dalej docieramy do wspaniałego lasu modrzewiowego. Mijamy malownicze wsie **Dobieszów**, wzmiankowany już w roku 1283 - jako Dobesowy, **Równie**, wzmiankowane już w 1317 roku. Warto zobaczyć kościół parafialny p.w. św. Piotra i Pawła, istniejący już w XV w. Obecny klasycystyczny, z zatarciem



cech stylowych, z komponowaną wokół zielenią. Warto zwrócić uwagę na stojący obok pomnik poświęcony kiedyś poległym w I wojnie światowej, potem „Bojownikom za wolność Polski Ludowej”, a teraz „Chwała tym, którzy oddali swe życie za Ojczyznę”.

Dojeżdżamy poprzez tereny zagospodarowane rolniczo do **Goluszowic** (fol. 10).

Jedną z najstarszych wzmianek pochodzi z roku 1131 - mówi o miejscowości Golewosovi. Wieś w przeszłości należała do dóbr krzyżackich. Jej stara zabudowa nosi w sobie ślady pewnych tradycji frankońskich. Krzyżacy w XIV sprowadzili tu osadników niemieckich z Frankonii. Warto zobaczyć kościół parafialny p.w. św. Marcina, wzmiankowany w roku 1362.

Następne są pobliskie **Gadzowice** (fol. 11) - wieś należała również do dóbr krzyżac-



kich. Pozostałością po Krzyżakach był kompleks dóbr królewskich z folwarkiem. W Gadzowicach w najbliższym czasie będziemy mogli skorzystać z projektowanego przejścia małego ruchu granicznego Gadzowice - Rusin.

Dojeżdżamy do miasta Głubczyce od strony zachodniej i poruszamy się wzdłuż rzeki Psiny aleją parkową (fol. 12), po drodze mijamy czynne w porze letniej kąpielisko miejskie z zapleczem gastronomicznym i uliczkami lokalnymi docieramy do rynku.



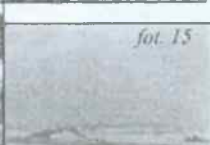
**Głubczyce** (fol.

13, 14, 15) to miasto założone na prawie niemieckim w XIII wieku, najstarsza wzmianka o Głubczycach pochodzi z 1107 roku. Na szczególną uwagę zasługuje kościół parafialny p.w. Narodzenia Najświętszej Marii Panny, dziś jeden z najstarszych w Polsce kościołów gotyckich, kaplica św. Fabiana i Sebastiana z 1502 roku stojąca na południe od kościoła parafialnego, mur

obronny z 9 basztami z XIII wieku (przy ul. Pocztowej najlepiej zachowany



fot. 14



odeinek muru z basztą), przebudowany oraz rynek w kształcie ćwiartki koła z wieżą ratuszową z 1570 roku i kolumną maryjną z roku 1738. Barokowy kościół i klasztor Franciszkanów z II poł. XVIII w., подарowany przez ostatniego księcia Przemyśłida Głubczyckiego Jana Pobożnego w roku 1448. Kilka lat później wizytowany przez Jana Kapistrana z klasztoru franciszkańskiego z Asyżu, który uznany został w roku 1700 świętym.

Bogata oferta gastronomiczna i hotelowa pozwoli nam zatrzymać się w mieście na dłużej. Poruszając się dalej trasą rowe-



rową nr 34, czyli drogą lokalną w kierunku wsi Pomorzowiczki, docieramy **Aleją Lipową** (fot. 16) stanowiącą pomnik przyrody do Lasu „Marysienka”, gdzie możemy skorzystać z pola biwakowego (fot. 17) i usług gastronomii.

Las „Marysienka” jest to las miejski подарowany w 1265 roku mieszkańcom Głubczycy przez króla czeskiego Przemys-

ława Ottokara II. Obecnie Obszar Chronionego Krajobrazu o powierzchni 1597,5 ha od roku 1988.

Jadąc dalej drogą lokalną przejeżdżamy przez tereny o bogatych tradycjach rolniczych (fot. 18). Mijamy malownicze wsie: **Tarnkowa** - wzmiankowana w roku 1743, jako Trenckau, warto zobaczyć barokową kaplicę św. Filipa i Jakuba; **Slawoszów** - wzmianka o niemieckiej nazwie miejscowości Amaliengrund pochodzi z roku 1776; **Pomorzowiczki** - niemiecka nazwa Wiendorf wzmiankowana w 1784 roku, warto zobaczyć późnoklasycystyczny dwór z 1820 roku. Na wysokości Pomorzowiczek możemy również po-

dziwiać panoramę miasta Osoblaha. Możemy skorzystać z przejścia granicznego



#### Pomorzowiczki - Osoblaha.

W tym miejscu możemy przejechać na czeską trasę rowerową, oznaczoną numerem 6116 i kolorem zielonym. Tą trasą, przez Mesto Albrechtice, możemy wrócić do Krnova, albo dalej, trasą niebieską 34, dojeżdżamy do **Pomorzowiczek**.

Miejscowość ta, o niemieckiej nazwie Villa Pommirswitz, wzmiankowana w 1321 roku oznacza ludzi przybyłych z Pomorza. W Pomorzowicach warto zwrócić uwagę na kościół parafialny p.w. św. Jana Chrzciciela, gotycko - renesansowy oraz założenie pałacowe, zbudowane około 1614 roku, przebudowane gruntownie w 1905, z niemal całkowitym zatraceniem cech stylowych.

Drogą lokalną wzdłuż zabytkowej alei lipowej docieramy do **Klisina**. Wzmianka pisana o tej wsi Clyzino pochodzi z roku 1245. Możemy tutaj zatrzymać się na dłużej i obejrzeć obszerny park krajobrazowy z urozmaiconym drzewostanem oraz barokowy pałac, w którym zlokalizowany jest Dom Pomocy Społecznej a także kościół filialny p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego.

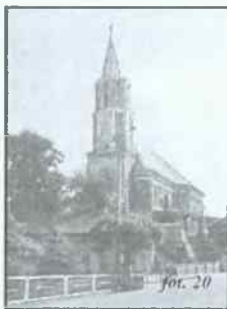
Poruszając się dalej trasą rowerową nr 34 wjeżdżamy do **gminy Głogówek** i dostrzegamy po lewej stronie rozległe łąki płaskiej doliny rzeki Osobłoga, a w dalekiej perspektywie dominanty wysokościowe Głogówka.

Docieramy do największej w gminie wsi **Raclawice Śląskie**, położonej w Bramie Morawskiej, wzmiankowanych



w 1241 roku. Przez wieś przebiega linia kolejowa (fot. 19) łącząca Górny Śląsk z Dolnym Śląskiem. Godnym uwagi jest kościół parafialny i kaplica w stylu barokowym, orientalnym, wewnątrz laskami słynący obraz Matki Boskiej z Buszeza (fot. 20).

Skracamy drogą lokalną w kierunku Głogówka i mijając rolniczo zagospodarowane tereny, wjeżdżamy do **Dzierżysławic** położonych w dolinie rzeki Osobłogi. Pierwsza wzmianka pochodzi z roku 1321. W centrum wsi o uporządkowanym ukła-



die przestrzennym, możemy zobaczyć zabytkową kaplicę wzniesioną najprawdopodobniej w miejscu starodawnego kościoła. Na okolicznych polach znajdują się stanowiska archeologiczne, dowodzące o pobycie na tych ziemiach człowieka już 5,5 tys. lat temu.

Docieramy do wsi **Mochów**, wzmiankowanej już w roku 1388. Warto zobaczyć klasztorny kościół parafialny noszący nazwę Pauliny. Sam klasztor Paulinów w czasie najazdu Szwedów użyczył schronienia słynnemu, jasnogórskiemu obrazowi Matki Boskiej.

Zachowując szczególną ostrożność wjeżdżamy na drogę krajową nr 408, poruszając się wzdłuż niej, dojeżdżamy do **Głogówka**, położonego nad prawym brzegiem Osobłogi. Głogówek to miasto, o którym pierwsza wzmianka pojawia się już



w źródłach ruskich w 1076 roku. Następnie skręcamy w kierunku parku zamkowego otaczającego zabudowania zamkowe. W parku można znaleźć ciekawe okazy starodrzewu będące pomnikami przyrody.

Trasa rowerowa nr 34 kończy się na malowniczym rynku w Głogówku z ratuszem, wzniesionym w 1608 roku (fot. 21), ozdobą rynku - siedzibą władz miejskich, bramą zamkową i basztą więzienną - strażniczą, obecną siedzibą muzeum regionalnego (fot. 22). Na szczególną uwagę zasługuje tutaj kościół farny p.w. św. Bartłomieja Apostoła, obecnie w stylu barokowym, kościół z klasztorem franciszkanów pochodzący z XIII w., z kaplicą loretań-

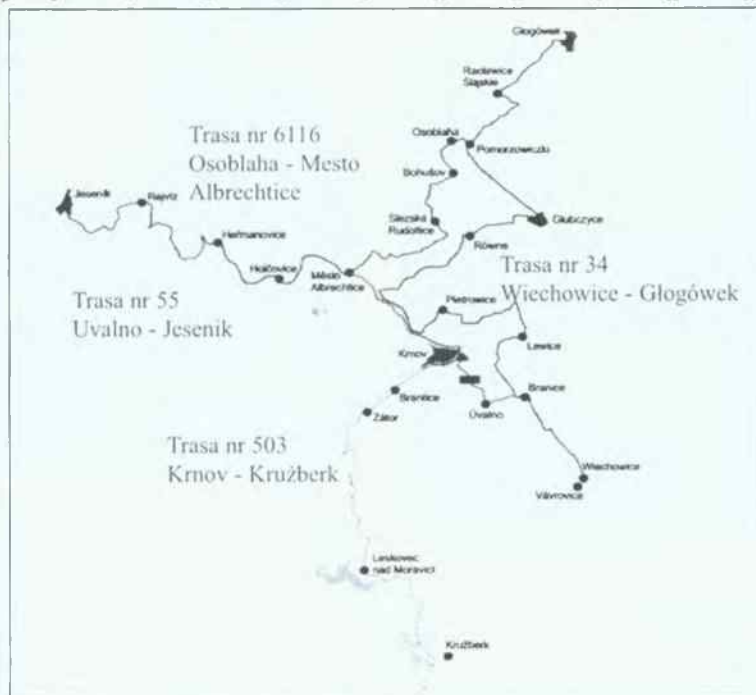
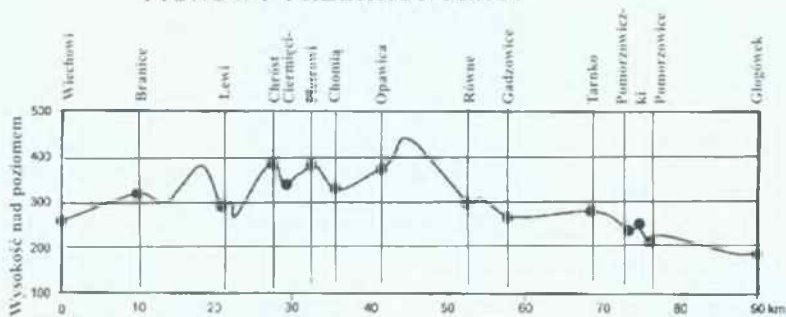


ską z 1630 roku, stanowiącą replikę domku Matki Boskiej z Loreto. Założenia parkowo - zamkowe z istniejącym zamkiem, w którym w czasie najazdów szwedzkich znalazł schronienie (od 17.10.1655 do 18.12.1655 r.) król polski Jan Kazimierz, nadając tym samym

miastu rangę stolicy Polski. Na zamku gościł również wybitny niemiecki kompozytor Ludwik van Beethoven - tutaj pracował nad ukończeniem IV Symfonii B - dur op.60.

Godną uwagi jest również dzielnica Wielkie Oracze - uporządkowane, dobrze zachowane założenie przestrzenne, a także wiele innych zabytków. Bogata oferta gastronomiczna i hotelowa, również sportowo - rekreacyjna (w porze letniej możemy skorzystać z kąpieliska) pozwoli nam zatrzymać się w mieście na dłużej.

PIONOWY PRZEKRÓJ TRASY



Dokończenie „Cyklotrasy” na str 290

Szymon Popczyk

## OTWARCIE CYKLORTASY OPAVICA

W sobotni poranek, 26 sierpnia, o godzinie ósmej rano z czeskiego miasta Krnov, wyruszyła sztafeta rowerzystów, która zainaugurowała funkcjonowanie cyklotrasy OPAVICA. Trasa jaką pokonywali przebiegała wzdłuż pogranicza polsko - czeskiego.

Na granicy w Uvalnie sztafeta została przekazana wójtowi Branice Józefowi Malkowi, który dowiózł ją do Głubczyc, by tam przekazać ją Pawłowi Maleńczykowi, inspektorowi d.s.



integracji z Unią Europejską Urzędu Miasta i Gminy. Z Głubczyc sztafeta pilotowana przez Straż Miejską wyruszyła wraz z grupą cyklistów polsko - czeskich do Osoblahy. Po ponad półgodzinnej jeździe cała grupa dotarła do przejścia granicznego gdzie, sztafete ponownie przekazano grupie czeskiej, która z nią dotarła na godzinę piętnastą do Krnova. Całą trasę wraz z grupą czeską przejechał wójt Józef Malek.

Głubczycka grupa, licząca dziewięć osób wyjechała do Krnova po godzinie 13. Na trasę wyruszyli burmistrz Józef Pich, wiceburmistrz Józef Wiatr z małżonką Elżbietą, przewodniczący Rady Miejskiej Krzysztof Skowyra, członek Zarządu Gminy Wiesław Wierzba oraz Paweł Maleńczyk, Szy-

mon Popczyk, Agnieszka Minartowicz i Bogusław Rezner, który był jednocześnie najstarszym rowerzystą w grupie.

Uroczystego otwarcia cyklotrasy OPAVICA dokonał starosta Krnova Josef Hercig wraz z burmistrzem Józefem Pichem.



Otwarcie trasy towarzyszył festyn, na którym przygrywała czeska kapela, rozdawała foldery i

mapy dotyczące trasy, oraz bankiet, na którym spotkały się osoby biorące udział w realizacji całego przedsięwzięcia.

Cała trasa jest godna uwagi gdyż przebiega przez miejsca, w których znajduje się wiele zabytków przyrody i architektury. Jej długość po obu stronach granicy wynosi 220 km, a więc nawet wprawieni cykliści będą mieli gdzie pojeździć. Wzdłuż trasy zostały umieszczone tablice informacyjne z mapką oraz szczegółową ofertą lokalną. Znaki informacyjne zwracają uwagę na wszelkiego rodzaju atrakcje turystyczne znajdujące się na trasie bądź w jej pobliżu. Poruszając się po wytyczonym szlaku zwiedzamy śląskie zamki, ruiny grodów, obszary o bogatej tradycji rolniczej z licznymi zabytkami przyrody oraz ośrodkami turystyki wodnej. Niewątpliwą atrakcją po stronie czeskiej jest kolej wąskotorowa oraz wieże widokowe i liczne zamki warowne.

*tekst i zdjęcia - Szymon Popczyk*

Stanisław Brzeźniak

## CZWARTY PÓLMARATON GÓRNOŚLĄSKI

rozegrany na tradycyjnej już trasie z Krnova do Głubczyc  
liczył 21,1 km i odbył się przy pięknej, zbyt upalnej pogodzie.

Na trasę uczestnicy, a było ich łącznie 65, wystartowali z rynku w Krnowie. Peleton tuż po starcie, dość szybko rozciągnął się na kilkaset metrowej długości. Silniejsi zawodnicy z miejsca ruszyli ostrym tempem, aby oderwać się od grupy i mieć wygodniejsze warunki do biegu, na trudnej pagórkowatej i mocno pofalowanej trasie.

Od startu bieg prowadził Piotr

Uciechowski z Opola, który na swym koncie posiada już jedno zwycięstwo w tej imprezie. To właśnie on jako pierwszy wpisał się na listę triumfatorów w 1997 roku. Jest znanym i doświadczonym biegaczem długodystansowym. Obok biegów ulicznych specjalizuje się w biegach górskich. W ubiegłym roku startował nawet w Mistrzostwach Świata w dalekiej Malezji, uzyskując najlepszy rezultat z grona reprezentacyjnego Polski. Półmaraton miał bardzo dobrą organizację. Jak przystało na międzynarodową imprezę, na trasie biegu rozstawione były punkty z napojami. Na przejściu granicznym w Pietrowicach biegacze mieli oznaczony pas biegowy oraz, po polskiej stronie, witała ich duża grupa harcerzy. Na starcie w Krnowie z biegaczami spotkali się przedstawiciele władz samorządowych Krnova i Głub-

czyc, m.in. obecni byli starosta Krnova Jerzy Vodicka i burmistrz Głubczyc Józef Pichl. Na mecie w Głubczycach obok Domu Rzemiosła szpaler widzów gorącym aplauzem nagradzał wysiłek biegaczy włożony w pokonanie trudnej sprawy.

Różnica czasu na mecie między pierwszym a ostatnim biegaczem, który został sklasyfikowany wyniosła 51 minut. Jak dotychczas wszystkie cztery półmaratony wygrywali biegacze z Polski.

Oto końcowe wyniki. Klasyfikacja generalna: **MĘŻCZYŹNI**: 1. P. Uciechowski (ZPP PKP Opole) - 1.10,05; 2. M. Cieplak (Piast Gliwice) - 1.15,06; 3. A. Danił - (Piast Gliwice) - 1.15,14; **I. Węgrzyn (Spartan Grudynia) - 1.17,38**; 6. J. Hrouza (BK Krnov) - 1.18,28; 10. B. Pospiszyl (KB Branice) - 1.20,35; **11. J. Litwin (Spartan Grudynia) - 1.20,43**; **12. K. Wolk (Głubczycy) - 1.20,43**; **KOBIECY**: 1. I. Czuta-Pakosz (Technik Komornio) - 1.22,18 - 2. Z. Lukaskova (Liga ACR) - 1.35,22; **3. P. Węgrzyn (Technik Komornio) - 1.40,10**; J. Imielowska (Technik Komornio) - 1.40,10; **5. B. Wiosna - Polewka (Głubczycy) - 1.45,30**.

Oprócz wyżej podanych wyników prowadzono też klasyfikację w róż-



nych kategoriach wiekowych. Tu również było wiele interesujących rozstrzygnięć. JUNIORZY: 1. P. Vaclawik (BK Krnov), 2. A. Dworczyk (Technik Komorno), 3. M. Boczar (Kietrz). KATEGORIA 20 - 29 lat: A. Janik (AC Havířov), 2. **K. Wolk (Głubczyce)**, 3. **A. Lipiński (Głubczyce)**. KATEGORIA 30 - 39 lat: 1. P. Uciechowski (ZPP PKP Opole), 2. M. Cieplak, 3. A. Danił (obaj Piast Gliwice). KATEGORIA 40 - 49 lat: 1. Cz. Pele (Piast Gliwice), 2. **I. Węgrzyn (Spartan Grudynia)**, 3. Jan Hrouza (BK Krnov).

KATEGORIA 50 - 59 lat: 1. P. Stuchlik (AO Kobežice), 2. **J. Litwin (Spartan Grudynia)**, 3. Jiri Horak (Olimpia Bruntal), KATEGORIA pow. 60 lat: 1. J. Jankura (Hlucin), 2. W. Nanke (BK Kravare), 3. J. Straka (Sumperk).

KOBIETY- KATEGORIA 20 - 35 lat: 1. I. Czuta - Pakosz (Technik Komorno), 2. Z. Lukaskowa (Liga ACR), 3. B. Lisiecka (AKB Knurów), POWYŻEJ 35 lat: 1. **B. Wiosna - Polewka (Głubczyce)**, 2. B. Rybicka (AKB Knurów). Klasyfikacja drużynowa: 1. Piast Gliwice, 2. BK Krnov, 3. Technik Komorno, 4. AKB Knurów.

Najmłodszą uczestniczką tegorocznego półmaratonu była 15 letnia **Patrycja Węgrzyn**, córka głównego animatora tej imprezy, Ireneusza Węgrzyna, który mimo wielu obowiązków organizacyjnych stanął na starcie i uzyskał bardzo dobry rezultat na mecie - **5 lokata w klasyfikacji generalnej**.

Z odległej wioski Miedziana w powiecie Cieszyńskim, na głubczycki półmaraton przyjechał Jan Adamczyk. Ten Dziarski biegacz liczący sobie 66 lat, na mecie wyprzedził

wielu od siebie młodszych rywali. Pan Jan podczas uroczystej gali zakończenia imprezy, jako najstarszy jej uczestnik otrzymał puchar redakcji „Przeglądu Powiatowego” ufundowany dla najstarszego biegacza.

## BIEG KU ZDROWIU

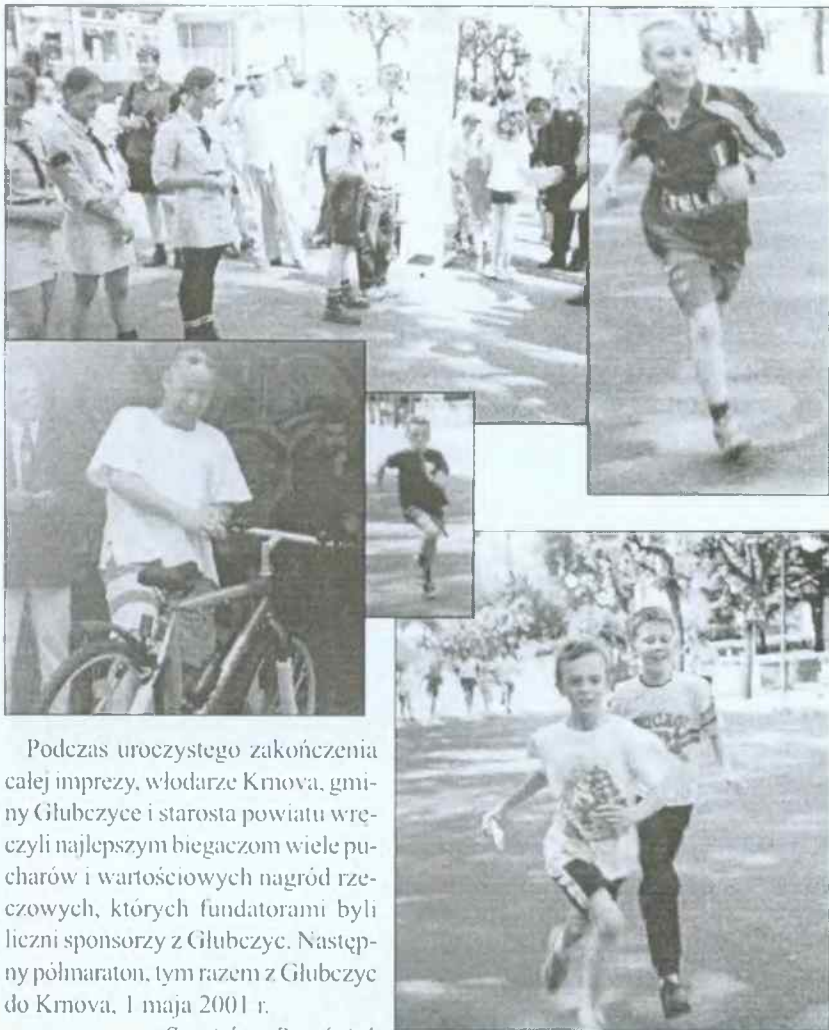


Dużym powodzeniem cieszył się również przeprowadzony po raz pierwszy bieg "Ku zdrowiu". Na trasie 1800 m zmagало się kilkudziesięciu biegaczy.



Konkurencję wygrał P. Pakosz z Komorna, który cały dystans pokonał z synem w wózku. Wśród uczestników

tego biegu rozlosowano 10 wartościowych nagród. M.in. rower górski, starosta Krnova Jerzy Vodicka wylosował dla Jana Łaty dyrektora SP nr 2 w Głubczycach, który bieg ukończył w czołówce, a kaloryfer konwektorowy stał się własnością 12 letniego Michała Płotka.



Podczas uroczystego zakończenia całej imprezy, władze Kmowa, gminy Głubczyce i starosta powiatu wręczyli najlepszym biegaczom wiele pucharów i wartościowych nagród rzeczowych, których fundatorami byli liczni sponsorzy z Głubczyc. Następnym półmaraton, tym razem z Głubczyc do Kmowa, 1 maja 2001 r.

*Stanisław Brzeźniak*

*Dokończenie „Cyklotrasy” ze str. 287:*

Opis Regionalnej Trasy Rowerowej opracowali Alicja Wac, Jan Wac na podstawie:

1. Folderu OPAVICE - TRASY ROWEROWE, opracowanego przez firmę img. Jan Gemele - DOMOVINA i Pracownię Urbanistyczną AGO - PROJEKT z Raciborza.
2. Folderu GŁOGÓWEK wydanego przez EXLIBRIS i UM w Głogówku.
3. Kalendarzy Głubczyckich.
4. Zdjęcia: Janusz Baczur - 1; A. Cichowicz - 19; Michał Główka - 2, 3, 4, 7; Kazimierz Sak - 6, 17, 18; Alicja Wac - 10, 11, 12, 16; ze zbioru ks. Stanisława Strusia - 9; Szymon Popezyk - 13, 14; Jan Pyrczak - 15; z folderu OPAVICA - 5, z folderu GŁOGÓWEK - 20, 21, 22.

*Czytelników, nie tylko cyklistów prosimy o uzupełnianie opisu trasy swoimi spostrzeżeniami, ciekawostkami, zdjęciami. Będziemy go wspólnie wydłużać, w miarę możliwości tak, by można było kompletować „przewodnik po trasie”.*

Wiesław Janicki

## PO RZYMIE - WADOWICE

18 maja zeszłego roku głubczyccy biegacze byli bardzo blisko papieża Jana Pawła II. Po pięciu dniach biegowej pielgrzymki z Głubczyc do Watykanu pozwolono naszej grupie (jako jednej z niewielu) dostąpić zaszczytu i radości spotkania z Ojcem Świętym na Placu św. Piotra w dniu jego 79. urodzin.

1 lipca nasi biegacze wyruszyli biegiem do Ziemi Świętej, by tak uczcić Rok Wielkiego Jubileuszu. Nie mogli więc na 80 urodziny papieża być ponownie w Rzymie. Jednakże bardzo chcieli złożyć swoje nie tylko modlitewne, duchowe podziękowanie Ojcu Świętemu za jego wielki i ich mały dar pielgrzymowania - biegiem.

18 maja wyruszyli na trasę GŁUBCZYCE - WADOWICE sztafetą złożoną z jedenastorga osób. Rano, tuż przed 4. jako pierwszy wystartował Wiesław Janicki, w Kietrzu zmienił go Krzysztof Kordyaczny. Gdy przed Raciborzem przejmował od niego pałeczkę Jan Deńca, w głubczyckim kościele parafialnym pozostali biegacze uczestniczyli we Mszy św., którą odprawił ks. Tomasz i z ks. Michałem udzielał błogosławieństwa na pielgrzymi szlak. W kolejności pokonywali go Patrycja Węgrzyn, Krzysztof Płotek, Barbara Wiosna - Polewka, Wiesław Wierzba, Stanisław Wysoczański, Adam Lipiński, Andrzej Tokarczuk i Ireneusz Węgrzyn. W Pszczynie do głubczyckiej grupy dołączyła ekipa z Knurowa, na czele z przyjaciółmi naszych biegaczy: Marianem Płaszczkiem i Czesławem Nowakiem (obaj pobiegną z Głubczyc do Betlejem). Tym sposobem już o godz. 14.30 oba zespoły, wsparte

silami burmistrza Józefa Picha oraz przewodniczącego RM Krzysztofa Skowryr wbiegły do Wadowic, wykonując wspólnie honorową rundę wokół rynku. Nikt oficjalnie ich nie przywitał, ale przecież nie oni w tym dniu byli najważniejsi. Ważne, że spełnili swoje i nasze życzenia, by tak oto powinszować Ojcu Świętemu w dniu jego 80. urodzin.

Owszem, już w Wadowicach za-



opiekowała się naszymi sportowcami pani Wodyńska, siostra radnego powiatowego z Branic, a przedstawicielka KRUS przygotowała strudzonym biegaczom posiłek.

Nieoficjalnie, ale jakże ciepło powitał ich kardynał Macharski i pięknie podziękował za ich ofiarę. Nasi biegacze wzbudzali na każdym kroku zainteresowanie, choćby dlatego, że byli jednakowo barwnie ubrani w koszulki z herbem Głubczyc, czapeczki i dresy biało - czerwone z nadrukiem GŁUBCZYCE i POLSKA. Na koncercie urodzinowym w rynku wadowickim też byli widoczni i bawili się znakomicie. Ten bieg to ważny dla nich sprawdzian i kolejne spotkanie w trasie przed biegiem życia.

*Wiesław Janicki*

Jan Wac

## GŁUBCZYCCY BIEGACZE W BETLEJEM

Grupa głubczyckich biegaczy skupia pierwszych miłośników indywidualnego biegania - dla zdrowia - z całego powiatu. To w niej zapoczątkowano organizowanie wspólnego biegania w określone dni tygodnia, niezależnie od pogody i pory roku oraz udziału w renomowanych biegach. Na bazie tych doświadczeń, dobrej atmosfery wśród biegaczy, wewnętrznej współpracy zrodził się wręcz nierealny pomysł pielgrzymki biegowej do Watykanu. Pomysłem



Krzysztof Płotek, Wiesław Janicki, Wiesław Wierzba. Przeanalizowanie ewentualnej trasy biegu, ilości przekroczeń granic państwowych, stosunków między tymi państwami uświadomiło ogrom formalno - administracyjnych spraw do załatwienia w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji. Uzgadnianie trasy bie-



tym zarazili się biegacze spoza powiatu, dzięki temu poszerzyło się grono uczestników biegowych eskapad. Udany bieg sztafetowy do Watykanu, na urodziny Ojca Świętego, nabyte doświadczenia stały się fundamentem dla budowania nowego, jeszcze odważniejszego pomysłu: biegu w Roku Jubileuszowym do Ziemi Świętej, do Betlejem (fot. str. 4 okładki), miejsca narodzenia Chrystusa. Odpowiedzialność za przygotowania do realizacji tego pomysłu wzięli na siebie: Ireneusz Węgrzyn,



gu, zezwoleń na przebiegnięcie planowanymi trasami, szczególnie na obszarach objętych konfliktami wojennymi, narodowościowymi, religijnymi sprawiała, że ilość spraw zaczęła lawinowo rosnać. Z nieocenioną pomocą przyszedł sympatyzujący bieganiu burmistrz miasta i gminy Józef Pich, który firmował korespondencję i pisma słane do różnych instytucji. Brał na siebie odpowiedzialność w razie incydentów prawnych lub politycznych. Stał się gwarantem wiarygodno-



ści przedsięwzięcia wobec MSZ, MSWiA, korpusu dyplomatycznego. Grupa organizacyjna prowadziła całe przedsięwzięcie organizacyjnie, finansowo, technicznie, łącznie z egzekwowaniem postawionych sobie kryteriów w celu uzyskania nominacji do udziału w biegu, by uniknąć zamiany biegu - pielgrzymki w wycieczkę.

W grupie dwudziestu indywidualnych biegaczy, tworzących z konieczności na 12 dni i nocy współgrającą drużynę niezwykle ważnym, a może decydującym o sukcesie czynnikiem były elementy duchowe i psychiczne. Sprawy duchowe na ten czas w drużynie 20 dorosłych mężczyzn i kobiet w trudnych warunkach klimatycznych i higienicznych, przy ciągłym wysiłku fizycznym i innych stresujących sytuacjach, gdzie „łatwiej było biec, niż jechać” wziął na siebie biegnący kapelan grupy, ks. mjr Jerzy Niedzielski. Z doświadczeniem kapelana wojskowego po rocznym pobycie z kontyngentem wojskowym



ONZ w Libanie.

Całą trasę, która wyniosła ok. 4 tys. km, można podzielić na część europejską - chrześcijańską, część przez kraje arabskie, z dominującą religią muzułmańską - islamem, oraz końcowy odcinek Izrael - Ziemia Święta - Betlejem, cel biegu pielgrzymki.

Na ogół wydaje nam się, że znamy mentalność europejską - ogólnie. Jeżeli jednak przebiegamy Europę w krótkim czasie mamy do czynienia z częstą zmianą państw. Wtedy to różnice - mimo wspólnej europejskości są bardziej jaskrawe, widać je jak w kalejdo-



skopie, w kulturach europejskich i tradycjach, tym bardziej, że trasa biegu prowadziła niezunifikowanymi autostradami, ale drogami poprzez naturalne krajobrazy z możliwością bezpośrednich kontaktów z autentycznymi przedstawicielami narodów:

Druga część trasy wymagała znajomości zachowań i obyczajów wpływających z Koranu - co do zasad zachowań, ubierania, a nie odsłaniania ciała, szczególnie kobiet, by nie prowokować, zwłaszcza ortodoksyjnych wyznawców, traktujących niezwykle serio reguły Koranu. Trzeba przyznać, że byliśmy traktowani jak goście, nie tylko przez ludzi, których spotykaliśmy, ale i władze. Rząd turecki zagwarantował nam ochronę



wojskową i policyjną przez tereny osąd Kurdów, na terenach o napiętej sytuacji politycznej i narodowościowej.

Wysokie temperatury już od Bułgarii przygotowały nas do jeszcze wyższych temperatur pustynnych, które znosi się inaczej, dzięki małej wilgotności powietrza. Sprzyjające biegowi kręte drogi wśród zieleni pokonywało się łatwiej niż nawet krótsze proste odcinki, wśród monottonnych pustynnych krajobrazów, gdzie po horyzont poza piaskiem nic i nikogo nie widać. Ulgę przynosiły ostatnie chwile 40-minutowego biegu, jeżeli oczom ukazał się oczekujący biegacza samochód. A co by było, gdyby biegacz pomylił drogę lub nieco zmienił kierunek?

Jeżeli ktoś pielgrzymował pieszo do Częstochowy, to zna uczucie gdy na horyzoncie ujrzy cel pielgrzymki - wieżę klasztoru jasnogórskiego. Fantastycznego uczucia doznaliśmy, czując bliskość Domu Ojca. Z arabską cierpliwością czekali na nas do godziny drugiej w nocy - przyjaciele Pani Barbary - absolwenci akademii medycznych w Polsce, rodem z Palestyny - z kolacją i przygotowanym noclegiem, pod brezentowymi namiotami,

w orientalnej scenerii, utrzymanej i urządzonej w duchu tamtej epoki - państwa pasterzy, którzy przed dwoma tysiącami lat usłyszeli tu o narodzeniu Chrystusa. Rano wróciliśmy do miejsca przerwane go biegu i dobiegliśmy 13 lipca całą 21 osobową grupą do Groty Narodzenia Chrystusa. Przed wejściem do groty (fot. str. 4 okładki) odmówiliśmy „Anioł Pański” - modlitwę o zwiastowaniu i narodzeniu Chrystusa i zaintonowaliśmy w samo południe, w środku lata kolędę „Wśród nocnej ciszy”. Potem każdy, pochylając głowę, wchodził przez niskie wejście, jeden po drugim, do miejsca przeznaczenia naszego biegu - do Groty Narodzenia Chrystusa 13 lipca 2000, ok. godz. 12.00. Uwieńczeniem i podziękowaniem za błogosławieństwo drogi było ucałowanie złoto-srebrnej gwiazdy umieszczonej w miejscu, gdzie stał żłób, w którym urodził się nasz Zbawiciel.

*Relacji z biegu wysłuchał  
i zanotował Jan Wac,  
zdjęcia ze zbiorów  
Franciszka Rasiuka - biegacza.*

Jan Wac

## SPOTKANIE PO BIEGU DO BETLEJEM



W sali konferencyjnej UMiG spotkali się 13 września biegacze amatorzy uczestnicy pielgrzymki biegowej do Ziemi Świętej ze swoimi sponsorami, darczyńcami, sympatykami. W



spotkaniu uczestniczył również patrolujący temu wyczynowi senator dr Bogdan Tomaszek. Dyrektor biegu Ireneusz Węgrzyn dziękując wszystkim, którzy przyczynili się do tego niewątpliwego sukcesu, wspólnie z Wiesławem Janickim i Krzysztofem Płotkiem wręczyli zaproszonym gościom pamiątkowe podziękowania, medale biegu i odrobinę ziemi - Ziemi Świętej, która była celem ich biegu, po której 2000 lat temu chodził Chrystus.

Uczestnicy biegu, w szczególności „głębczycka załoga” dziękują za naszym pośrednictwem sponsorom: Zarządowi Miasta i Gminy Głębczyce, Zakładom Piwowarskim S.A. „Głębczyce”, Dolnośląskiemu Bankowi Regionalnemu we Wrocławiu, Stowarzyszeniu Kultury Zdrowotnej i Sportu

NSZZ „Solidarność” w Gdańsku, oraz Zarządowi Powiatu, Zarządowi Banku Spółdzielczego, Z. Leżańskiemu (KOSMED II), B. Chmielewskiemu



(PBOiJ „Chmielewski”), T. i Cz. Drabom (AGAN), B. i R. Majkowskim, B. i S. Tomczakom, J. i M. Haberstokom, grupie Bongrain „TOSKA”, Usługom Komunalnym, PZU, Przedsiębiorstwu Robót Dorgowo - Mostowych, GTB „BUDOMEX”, T. Puzio



(PH „KROKUS”), J. Hylakowi („SANITAS”), K. Galarze (Stacja Paliw), E. Konopackiej, M. i W. Jurkiewiczom („ELEKTROMET”), Towarzystwu Ubezpieczeń Życiowych i Emerytalnych „PETRUS” w Warszawie i Katowicach, M. i F. Łazutom („COM-kab”), Cechowi Rzemiosł Różnych,



W. Grąziowskiemu,  
Izbie Lekarskiej w  
Opolu.

*Jan Wac*

**Jan Wac**

## BIEGIEM DO FATIMY

Grupa głębczyckich biegaczy i ich biegający przyjaciele zrzeszeni w klubie biegacza rozpoczęli przygotowania do realizacji w roku 2001 trzeciej części „biegowej trylogii”, na przełomie tysiącleci pod wspólnym hasłem „Z MARYJĄ W TRZECIE TYSIĄCLECIE”.

W 1999 r. pielgrzymowali biegiem z Głubczyc do Watykanu (5 dni - ok. 1500 km). W 2000 r. - z Głubczyc do Betlejem (13 dni - ok. 3750 km). W 2001 r. - z Głubczyc do Fatimy (15 dni - ok. 4050 km). Grupa z dyrektorem biegu Ireneuszem Węgrzynem na czele zaplanowała biegową pielgrzymkę do Fatimy na 15 dni, od 29. czerwca do 13. lipca 2001 r. Trasa przebiegać będzie przez najświętsze sanktuaria maryjne Europy. Bieg rozpocznie się tradycyjnie po wspólnej Mszy św. w kościele p.w. NNMP w Głubczycach, w kierunku Głogówka, by na chwilę zatrzymać się w Sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej w kościele oo. Franciszkanów. Następnie przez Górę św. Anny, by zatrzymać się na noc w Częstochowie. Następnie kolejno przez: Licheń, Příbram (Czechy), Altoetting (Bawaria), Einsieden (Szwajcaria), La Sallette, Lourdes (Francja), Gwadelupe (Hiszpania), by zakończyć 13. lipca w rocznicę kolejnych obja-

wień w Sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej (Portugalia).

Trasa liczyć będzie ok. 4050 km, przebiega przez 7 państw, przecina 6 granic. Przewiduje się dziennie przebiegać sztafetą ok. 250 km. Swój udział w biegu zadeklarowali Wiesław Wierzbą (odpowiedzialny za sprawy finansowe), Wiesław Janicki (sprawy medialne), Krzysztof Plotek (sprawy informacyjno - promocyjne), Benedykt Pospiszyl (sprawy techniczne), ks. Jerzy Niedzielski (sprawy duchowe) oraz Barbara Wiosna - Polewka, Franciszek Rasiuk (opieka medyczna), Józef Litwin, Waldemar Lankauf (kronikarz biegu), Józef Kawecki, Ireneusz Węgrzyn, Jiri Horak. Lista nie jest jeszcze zamknięta. Przygotowania obejmują nie tylko załatwianie licznych formalności w MSWiA i ambasadach, ale i gromadzenie środków finansowych, poszukiwanie sponsorów, darczyńców, sympatyków, którzy mogliby pomóc. Pierwszym, który zadeklarował pomoc, jest burmistrz gminy Głubczyce Józef Pich.

Konto: Bank Spółdzielczy  
w Głubczycach, pl. 1 Maja 1  
Nr 88680004 - 2910 - 27 z dopiskiem  
„Klub Biegacza Głubczyce”

*Jan Wac*

Wiesław Janicki

## NA CZTERY STRONY ŚWIATA

Doprawdy to niewiarygodne jak wielu spośród nas - głubczyczan w ostatnich zwłaszcza latach podróżuje. Za każdym razem słychać, że ktoś gdzieś był w jakiejś dalszej niezwykłej podróży. Autokarem, statkiem, samolotem. Na wycieczce, na wczasach, na pielgrzymce, u rodziny.

Nie pamiętam (a przecież nie jestem aż tak starej daty), aby moi nauczyciele, zwłaszcza geografii, opowiadali barwne historie ze swych światowych podróży. A ja tak właśnie wyobrażałem sobie lekcje geografii, historii, polskiego. Teraz to chyba wszyscy jeżdżą. A kto to opisuje, opowiada? Kto chce jeszcze dzisiaj słuchać takich opowieści? Przelączyć kanał - tak, to takie proste.

W klubie BarBar ks. mjr Jerzy Niedzielski - głubczyczanin z Wrocławia tak pięknie, barwnie, z zaangażowaniem opowiadał o swej służbie na placówce ONZ na Bliskim Wschodzie i o poznawaniu z żołnierzami świętych miejsc od Libanu po Egipt - grono słuchaczy niemałe. kilkadziesiąt osób.

W sali naszego Miejskiego Ośrodka Kultury dr Siemianowski z Baborowa z takim zapałem i elokwencją opowiadał o swych wędrownościach po Ziemi Świętej - grono słuchaczy kilkunastu osób.

W tej samej sali kolarz - podróżnik z Nysy ciekawie relacjonował swą podróż rowerem dookoła świata sprzed kilku lat - grono słuchaczy pięć osób.

Kilka tygodni później w tym samym miejscu inżynier z raciborskiego Rafako interesująco gawędził na temat swego pobytu w egzotycznych Chinach - grono słuchaczy trzy osób.

Co się stało? - pytam siebie. Czyżby ludzie przestali być ciekawi świata? I starsi, i młodszy? Informacja jak trzeba i gdzie trzeba, afisze na słupach ogłoszeniowych, w szkołach, w kościele. Do dziś nie umiem sobie tego wytłumaczyć.

Skąd zatem pomysł, by na kartach „Kalendarza” drukować „kartki” z podróży? Ja wiem, że podróżujących jest wśród nas wielu. Sam Ojciec Święty zachęcał do wędrowania, pielgrzymowania - zwłaszcza w ROKU WIELKIEGO JUBILEUSZU. Nie wiem, czego najbardziej oczekują Czytelnicy „Kalendarza”. Jeśli idzie o mnie, to właśnie chętnie czytałbym o podróżach moich znajomych i nieznanymi głubczyczan. Nie tylko po to, by lepiej poznać świat, ale głównie po to, aby bliżej poznać autorów - bohaterów tych wędrowek. Znam ich paru, choć do tego wydania „Kalendarza” poprosiłem o relacje z ich wojaży trzech panów i siebie samego. Kierunki podróżowania ułożyły się mniej więcej w cztery strony świata. Istotnym wydał mi się fakt, iż każda z wypraw miała niebanalny charakter. PIOTR ŁOBODA jechał sam rowerem na zachód do ukochanej przez siebie Hiszpanii, MAREK TABAKA z dwoma kolegami (też na rowerach) za cel swojej wyprawy wybrał kraj północy - Finlandię, PIOTR KRAWCZYK z kolegą wybrał się żelazną głównie drogą na wschód - na Krym, ja w sztafecie z osiemnastoma kolegami i dwiema koleżankami pobiegłem na południowy wschód - do Betlejem.

Każdy z nas relację z podróży ujął w inną formę i nikt nie robił tego na czyjeś zlecenie. Piotr Łoboda najdlu-

zej był w podróży, więc jego wspomnienia podzieliliśmy na dwie części. Życzę przyjemnej lektury.

**NA ZACHÓD -  
W GŁĄB HISZPANII,  
W GŁĄB GITARY,  
W GŁĄB SIEBIE (CZ. 1.)**

Gdzieś w Pirenejach pomiędzy francuskim CERBERÉ a hiszpańskim PORT BAU przelomowa noc. Między lipcem a sierpniem. Godzina - niewiadoma (brak chronometru). Właściwie czekam, kiedy i w jaki sposób zapali się mała latarnia morska, pod którą wybrałem sobie miejsce na odpoczynek. Wieje bardzo mocny, ale ciepłutki wiatr, z takich co to dają człowiekowi jakąś wielką, choć niewidzialną

dawkę energii. Czując się jak jakowys „Piotr Zdobywca” (wjechałem bez zsiadania z roweru), zastanawiam się dopiero teraz nad tym, jak to się stało, że przejechałem takim niepozornym rowerkiem taki kawał świata i jestem tak blisko (choć nie wiem jak blisko) mojej Hiszpanii.

Tak - MOJEJ HISZPANII. Odkąd bowiem pamiętam - zawsze byłem pod urokiem tej części Europy. Ciepło, pogodni, uśmiechnięci ludzie o śniadej, ciemnowej karnacji skóry, no i te rytmy - gitara. Nie tylko gitara, ale duch flamenco, śpiew i taniec. To wszystko jakże prawdziwe, z głębi serca wypływające najczystsze uczucia. I prawda ludzkiej natury: eksplozja radości i ból, miłość i nienawiść, bogactwo i bieda,

szaleństwo i spokój, wielki spokój, cisza i znów wybuch namiętności. Taki właśnie rytm, taki duch unosi się ponad uroczą i tajemniczą krainą. HISZPANIA - w moich snach, marzeniach, myślach, we krwi...

Wyruszyłem 22 czerwca 1997 r. Może to nie był najważniejszy moment. Jak długo jednak miałem czekać na odkrycie tego świata? Przecież jestem wolnym człowiekiem. To nic, że rower nie najwyższej klasy, czułem jednak, że mnie nie zawiedzie. Tak jak moja ukochana gitara - podróżniczka. Koncertowa musiała zostać w domu.



Przy mnie niezbędny, ograniczony do minimum ekwipunek. Sponsorzy okazali się mocni... w słowach. Musiałem liczyć na siebie, rodzinę i przyjaciół.

Oby los okazał się łaskawy! - z takim życzeniem wyjechałem z GŁUBCZYC zegnany przez uczestników festynu przy placu szkolnym (SP nr 2) i moich kolegów z „Kacpra”. Oni wychylili kufle piwa za powodzenie mej szalonej eskapady.

I falstart? Nie, dla mnie to było preludium do paru dłuższych części suity, skomponowane przez łaskawy los. Mówiąc wprost - po przejechaniu ok. 300 km, po trzech dniach podróży po „moich” Czechach, na granicy austriackiej w KLEINERSDORFIE usłyszałem zamiennie słowa ZURÜCKGEWIESEN (z paragrafu 32/2/3 czytaj: zbyt mało gotówki na przejazd przez bogatą Austrię.

Glupio wracać do Głubczyc tą samą drogą. Prawdziwi turyści szukają innych dróg. Moja zawiodła mnie na północ do KOTLINY KŁODZKIEJ. Tam u rodziny wyposażylem się w niezbędny sprzęt, wzmocniłem siły na kozim mleku i już byłem gotów do kontynuowania podróży mojego życia. Tym razem natura pomieszała plany. Deszcz, ulewa, powódź. Wszyscy pamiętamy tamte dni pełne ludzkich tragedii. Tam w Kotlinie Kłodzkiej widziałem spustoszenie, jakiego dokonał ten żywioł. Byłem potrzebny, moja pomoc przydała się znajomym moich bliskich. Kiedy fala powodziowa szła z Opoła do Wrocławia, ja wyruszyłem z KARŁOWA (Góry Stołowe) w stronę Pragi, ku granicy niemieckiej.

Znowu trzy dni jazdy (340 km), by w KDYNE przekroczyć granicę czesko - niemiecką. W obawie przed kolejnym „szlabanem” wmówiłem celnikowi - kapitałście, że jadę na koncert do rodzinnego miasta Mozarta, czyli do Salzburga. Nie obyło się bez dowodów. Zagrałem kilka utworów z klasyki światowej muzyki gitarowej, aby przekonać wrażliwego celnika - melomana do prawdziwości moich turystycznych deklaracji. Popisy odniosły właściwy skutek. Mogłem z muzycznym namaszczeniem wjechać w przestrzenie Zachodu.

W BAWARII chłód, przeraźliwe zimno i na dodatek deszcze. Przydrożne budki autobusowe widocznie postawiono specjalnie dla mnie. Mieściłem się idealnie i mój rower też miał wygodę. O gitarze nie wspomnę. W dolinie RENU wyszło słońce i mogłem podziwiać urocze krajobrazy, spokojnie pedałując na mej, jak dotąd, niezawodnej składanej kolarzówce, której nie zniszczył wcześniejszy wypadek - lądowanie w krzakach zagaj-

nika. Od tamtej wpadki wiem, że na mokrej nawierzchni spadzistej drogi, obciążony bagażem i moją masą rower reaguje na hamowanie zupełnie inaczej niż podają to uczone instrukcje. Dobrze, że tylko licznik od tego zdarzenia zachowywał się dość dziwnie, jakby dostał wstrząsu mózgu.

W poszukiwaniu właściwego dojazdu do ST. LOUIS (Francja) natrafiłem na granicę szwajcarską. Obawiając się kolejnego „szlabanu” skierowałem się bardziej na północ. Wyjeżdżając z niemieckiego LÖRRACH drogą rowerową zupełnie nieświadomie i nielegalnie trafiłem do wielkiego miasta BAZYLEI. Tak oto spędziłem ok. 2 godziny w neutralnej Szwajcarii. Do dziś pamiętam zdziwioną minę jakiegoś funkcjonariusza, który widocznie nie umiał zareagować na mój jakże przypadkowy, ale skuteczny wjazd w obszar francuskiego St. Louis. Moje zdezorientowanie przerwał pewien Francuz, który rzucił w moim kierunku informację: - To Francja! I ja entuzjastycznie odkrzyknąłem (oryginalnie jak w filmie) - Viva la France! Szczęśliwie jechałem przez Niemcy i fragment Szwajcarii (ok. 730 km).

Tutaj dało się odczuć ewidentną różnicę pomiędzy warunkami drogowymi w Niemczech i we Francji. Rower na pewno odczuł swoje, a ja bardzo często drżałem na nim i o jego kondycję. Mapa z 1974 roku wcale nie ułatwiała orientacji w terenie. Wymiana moich resztek zapasów „markowej” waluty dostarczyła wielu ciekawych kontaktów z przygodnymi mieszkańcami BESANCON - przepięknego historycznego miasta. Dobrze, że za patrzyenie na piękno zabytków nie zawsze trzeba płacić. Trochę franków musiałem przecież wydać na żywność. Cena paliwa wprawdzie mnie nie in-

teresowała, ale cena bagietek i mleka - owszem. Niezapomniany widok LIONU o zachodzie słońca pozostanie mi na zawsze w pamięci. Mimo zmęczenia żal było przespać ciepłą noc nad brzegiem RODANU w zabytkowym centrum tego ślicznego miasta. Odtąd wzdłuż brzegu Rodanu jechałem w kierunku MORZA ŚRÓDZIEMNEGO. Pierwsze zanurzenie w przejrzystych wodach śródziemnomorskich trwało dobre 4 godziny. Kolejne dni to cudowna podróż Lazurowym Wybrzeżem w stronę PIRENEJÓW. Południowe owoce co rusz pojawiały się z zasięgu ręki, więc dla czegoż by nie korzystać z tego dobrodziejstwa w obfitości - wszak witamin nigdy dość. We Francji przepedałowałem 1037 km, zajęło mi to 8 dni. W zapiskach wygląda to m.in. tak: LION - CREST 140 km, maks. prędkość 53,8 km/h, średnia 20 km/h, czas jazdy 6 godz. 58 min.

... I JESTEM TAK BLISKO MO-



JEJ HISZPANII.

Mińło 17 dni od startu z GÓR STOLÓWYCH, Jestem w PIRENEJACH. „Podróż ludzi Księgi” Olgi Tokarczuk w tych okolicach to już pełnia akcji. W mojej podróży rozpoczyna się jakby druga część suity. Będzie trwała 42 dni w samej Hiszpanii. Potem powrót do kraju. Tyle zdarzeń i przeżyć. Tu dopiero zaczynają brzmieć pełnią barw

muzyczne akordy mej podróży.

Zapraszam na ciąg dalszy mej wędrówki po Hiszpanii jak po rozpołowionej skórze walecznego byka - toro.

Może w kolejnym „Kalendarzu”?

*Piotr Loboda*

## NA PÓŁNOC NADBAŁTYCKIM SZLAKIEM

Moja propozycja jest właściwie nieco szalona jeśli chodzi o wyprawę rowerową, ale zważywszy że sam tę trasę wypróbowałem - z ręką na sercu chciałbym ją polecić. Otóż powodowany wydaniem właśnie w tym roku nowego Pascala pt. „Litwa, Łotwa, Estonia” postanowiłem ruszyć na północny wschód. Razem z dwoma przyjaciółmi przejechaliliśmy około 1700 km trasą: Kętrzyn, Ogrodniki, Wilno, Ryga, Tallin, Helsinki (prom), Sztokholm (prom), Gdańsk (prom) w ciągu niecałych 3 tygodni (1 - 23 lipca 2000).

*Sięgam głęboko pamięcią wstecz. Cóż w tych dniach było tak fascynującego, aby zapisać ku potomności. Teraz muszę coś odtworzyć.*

Pierwsze dwa dni poświeciliśmy na Mazury. Pociąg z Opola do Kętrzyna kosztuje około 30 - 33 zł. (50% + rower, najlepiej relacji Racibórz - Elk). Z miejscowości godnych zatrzymania choć na chwilę polecam Kętrzyn (bunkier, siedziba Hitlera) Reszel (zapomniany zamek i śliczny ryneček) i Giżycko. Pojezierze Suwalskie to właściwie osobny temat na spędzenie wakacji szczególnie dla osób zmęczonych zatłoczonymi Mikołajkami i Mrągowem. Po prostu cisza i spokój, a popływać naprawdę jest gdzie.

*1 - 4 lipca. Ładna ta nasza Polska. Miłi ludzie, bardzo dobra woda, spanie na sianeczku. Pysznic na stacji kolejowej w Suwałkach (za 2 złote -*

bez ograniczeń czasowych) - „miódzik”. Przyjemna droga na Sejny. Życie nie umierać. Bierzemy byka za rogi i granica z Litwą. Trochę niepewności - jak będzie po drugiej stronie. Polska to Polska, a Wschód to Wschód.

Od granicy do samego Wilna poza sielskimi widokami i coraz większą ilością osób świetnie znających polski właściwie bez wielu urokliwych zabytków. Wyjątek stanowią Troki: (wpisane na listę UNESCO) 2 gotyckie zamki, z których jeden jest przepięknie położony na wyspie, a drugi na półwyspie otaczającego ich jeziora. Krajobraz wyjęty wprost ze „Świętzianki” (oba są kolebką Księstwa Litewskiego).

**5 - 10 lipca.** Poza miastem sielanka, chałupy, przy nich żurawie. Życzliwość dla nas, Polaków, może za to, że jedziemy do Ostrobramskiej. Częstowanie mlekiem lub wodą to obowiązek i powinność we wspieraniu pielgrzymów. Tak jakby ten człowiek z litewskiej wsi był czysty i wolny, chociaż biedny - po prostu dobry i szczęśliwy chwilą.

Samo Wilno to miejsce warte choć 3 dni w nim przebywania (my mieliśmy kilkanaście godzin). Widoku z górującego nad miastem zamku Giedymina nie sposób opowiedzieć, trzeba tam usiąść i spojrzeć w dół na miasto (do tamtej chwili myślałem, że to Kraków ma dużo kościołów). Oczywiście trzeba wejść do kaplicy nad Ostrą Bramą, kościoła św. Anny czy na plac katedralny, ale to całe stare miasto stanowi o uroku tego miejsca. Najtańszy w całym mieście nocleg za 20 zł można znaleźć na Polocko 7 w Młodzieżowym Centrum Turystycznym. W ogóle ceny na Litwie są bardzo zbliżone do naszych. (Uwaga na drogi podrzędne, zwykle są szutrowe).

*I jeszcze Ostra Brama, z ludźmi wspinającymi się do kaplicy na kolanach, ze łzami w oczach i mocą wiary, która bije tam wewnątrz.*

Od Wilna kierowaliśmy się na Rygę.



Przejęcia graniczne raczej pustawe, a drogi na Łotwie projektowane na dwa mijające się kombajny. Łotwa jest generalnie droższa od Litwy (1 lat = 7zł) i bardziej nastawiona na zachodnich turystów. Bez problemu można znaleźć informacje turystyczne w każdym większym miasteczku. Na trasie do Rygi znajdują się dość urokliwe zameczki w dolinie Dźwiny, poza tym mnóstwo lasów i rezerwatów przyrody.

Ryga to miasto kontrastów: od dziel-



nic znajdujących się niemal w ruinie, poprzez zdobycze socjalizmu (m.in. Pałac Kultury i Nauki, wieża TV), do przeszlicznej, choć malutkiej starówki. Na niej dużo perełek architektonicznych, kilka estrad, dorożki i wiele miejsc idealnych do wypicia piwa.

Kolejny etap wyprawy to droga do

Tallina biegnąca przez jakieś 300 km wzdłuż Bałtyku. Infrastruktura nadmorskich miejscowości zarówno po stronie lotewskiej, jak i estońskiej właściwie osiągnęła standardy polskiego wybrzeża, a niewielka ilość turystów, jak i ceny kempingów sprawiają, że te tereny (może prócz odległości) są dla niezamożnych wczasowiczów atrakcyjniejsze od rodzimych plaż. Dzięki świetnej pogodzie przekonaliśmy się na własnej skórze o niewątpliwych walorach wód Bałtyku (temp. ok. 21-22°C), delikatności piasku na plaży (spaliśmy pod gołym niebem) oraz urodzie wschodów i zachodów słońca nad Zatoką Ryską.

Estonia to najlepszy dowód na nieprawdziwość naszych stereotypów w stosunku do byłych republik ZSRR. Kraj rozwinięty chyba lepiej od Polski (ocena dokonana na podstawie obserwacji przejeżdżających aut i ilości drogowskazów z informacją o dostępie do internetu), który może pod względem czystości stawać w szranki ze Skandynawią, jest oblegany przez zachodnioeuropejskich turystów.

Ceny (może za wyjątkiem Tallina) zasadniczo niższe niż w Polsce (szczególnie benzyna), powszechnie akceptowane karty płatnicze nawet w najmniejszych sklepikach, duży i smaczny obiad w granicach 7 - 9zł to tylko niektóre z zalet Estonii. Na trasie naszej wyprawy zwiedziliśmy Parnawę (Parnu) oraz Tallin. To pierwsze to letnia stolica Estonii, kurort nad samym morzem oblegany przez masy wczasowiczów. Na uwagę zasługują tam: starówka z bardzo niską zabudową, bardzo często drewnianą i wielkie pawilony uzdrowiskowe nad samym morzem

przypominające trochę centrum Krynicy.

*11 lipca. Pogoda plażowa, to i bez kąpielii się chyba nie obejdzie. Któryś tam dzień bez mycia robi swoje. Im bardziej człowiek lepki, tym bardziej lekko mu się jedzie (to na razie hipoteza do wnikliwej analizy). Na drodze szuter, cholernie syпки, głęboki i pylisty. Oby do asfaltu! Na plaży w Parnawie ujęcie kompleksowe: od faktury wody do krojów strojów kąpielowych.*

Tallin to przede wszystkim stare



miasto: górne z zamkiem i siedzibą parlamentu oraz dolne z mnóstwem wąziutkich i bardzo klimatycznych uliczek otoczonych średniowiecznym murem obronnym z zachowanymi ponad 100 wieżami i basztami. Całość robi naprawdę duże wrażenie i choć byliśmy tam zaledwie kilkanaście godzin, prócz ogromnego niedosytu z powodu odjazdu, udzieliła się nam szczerza sympatia do tego miejsca. Krótko mówiąc lepiej nie umierać,

póki się tam nie pojedzie.

**12 lipca.** Przekroczyliśmy półmetek (człowiek od razu lepiej się czuje!). Postanowiliśmy się odchamić i zjeść coś nie ze słoika czy puszki. Pyszny obiad, choć humor psuje burza za oknem restauracji. Oby to nie była zapowiedź mokrych dni namiotowych!

**13 lipca.** Zapuszczamy się na wschód, niby nic, a jednak mam wrażenie, że za każdym kilometrem oddalającym nas od Tallina oddech Rosji na plecach jest coraz wyraźniejszy. Co prawda mamy rok 2000, ale ... Wieczorem próbka, mam nadzieję, będącą wyjątkiem potencjalnych sytuacji w największym państwie świata. Miasteczko w 90% rosyjskie, na dodatek robotnicze, element na ulicach... Uszliśmy z życiem grając idiotów (głupcom na tym świecie nie jest chyba źle!). Śpimy w okolicy dość bezpiecznej (od drogi chronią nas chaszcze nieprzebyte). Rano będzie jajecznicza.

**14 lipca.** Oczekujemy na przekroczenie jeszcze jednej granicy państwowej i mentalnej - Rosja, drogi Czytelniku! W strugach deszczu mijamy kolejne bramki, spodziewamy się ataku mafii, akcji sprzedajnych celników (pieniądze głęboko schowane). I tu bardzo ważna wiadomość dla Polaków przekraczających granicę estońsko - rosyjską: wymagane są wizy! Szlak trafił w jedną chwilę białe noce nad Newskim Prospektem. Wydaje mi się, że modły mamy zostały wysłuchane. Chyba wracamy do Tallina ... Aha, dzwoniłem do domu: Francja mistrzem Europy w piłce nożnej.

**15 lipca.** Na pewno wracamy do Tallina. 200 km na siodełku poprzedzone rozpaczliwymi próbami wjazdu do Rosji. Rosyjski konsul w Narwie pogłębił moje uprzedzenia do Rosjan (wybacz Dostojewski!). Narwa żegna i wita żelazną kurtyną (właściwie dru-

cianą) pomiędzy dwoma zamczyskami równie ponurymi. Śpimy na wystrzyżonej trawce w ogródeczku milego gościa (oto dowód, że jednak człowiek człowiekowi rękę poda) na 70 km autostrady Tallin - Sankt Petersburg.

**16 lipca.** Wielki dzień. Zobaczyłem Tallin po raz drugi. Tym razem ze wschodu. Jeszcze ładniejszy, bo w ulewным deszczu. Na promie rodacy wprost z Rosji podług tego kraju zaopatrzeni. Ciąg zdarzeń: zakąska, flacha, wolnoctowy sklep. Helsinki.

Kolejnym etapem naszej wędrowki były Helsinki. Przeprawa przez Zatokę Finską nie nastęcza żadnych problemów: na trasie Tallin - Helsinki kursuje codziennie kilkanaście promów (ceny są strasznie rozbieżne w zależności od linii, najtańsze to około 50 zł od osoby). Na promie spotkaliśmy rodaków, co utwierdziło nas w przekonaniu, że nie jest to taka desperacka wyprawa, jak się nam wydawało (Polaka spotkasz wszędzie, ci akurat jechali na Nordkapp). Razem znaleźliśmy w Helsinkach plebanię, która ugości każdego wędrowca „za jeden uśmiech” (znajduje się ona na ulicy Puistokatu, obok ambasady Turcji).

Stolica Finlandii, choć bardzo czysta i zadbana, pozostawia wrażenie miasta bez własnej atmosfery. Trudno jest tam znaleźć charakterystyczne dla każdego miasta zabytki (typu: tu sobie zrobię zdjęcie i wyślę rodzinie), a centrum sprawia wrażenie (obym się mylił) trochę tandetnego, zabudowanego wielkimi gmaszyskami miejsca. Natomiast Finlandia to raj dla rowerzysty: ścieżki rowerowe występujące powszechnie wzdłuż dróg mają szerokość naszych całkiem przyzwoitych szos. Niestety fakt, że to już Skandynawia, odczuliśmy dotkliwie już przy pierwszym wejściu do sklepu: jest bar-

dzo drogo i trzeba się z tym liczyć (nie jest też akceptowana karta VISAelektron). Na szczęście „rozbijać się” można praktycznie wszędzie i nie ma problemów z noclegami, jeśli jest się szczęśliwym posiadaczem namiotu.

**18 lipca.** Pobudka z oporami o 9. Idę na trening biegowy, ale najpierw spisuję adres siostr w Turku. (oby się przydał). Jedziemy. Zatrzymujemy się co kilometr przy prawie każdym sklepie. Ciekawe spostrzeżenie: jak tylko wyjechaliśmy z Polski, każdy chce robić zakupy i koniecznie wchodzić do każdego sklepu. Zaczyna mnie drażnić coraz więcej rzeczy - najwyższy czas na zmianę otoczenia. Do lasów, jezior, jagód i grzybów.

W Finlandii przejechaliśmy trasę wzdłuż wybrzeża kierując się na zachód do Turku. Całą trasę można by streścić w 4 słowach: lasy, jeziora, grzyby, jagody. Tego wszystkiego jest naprawdę mnóstwo, a jeżeli dodać do tego spotkanie z losiem na środku drogi, ma się już prawie kompletny obraz tej części kraju. Prócz tego należałoby wspomnieć, że na początku lipca noc trwa tam w porowach do 2 godzin (przy zachmurzonym niebie).

Finlandia wbrew pozorom jest krajem dość pofaldowanym, ale czym jest chwilowy wysiłek przy widoku zatok wrzynających się na kilkadziesiąt kilometrów w ląd i pokręconych wśród porośniętych wielkimi świerkami wzgórz. Turku (cel naszej drogi w Finlandii) to miejscowość, która przez kilkaset lat była stolicą kraju, czego piętnem jest zabytkowa zabudowa w centrum. Świątną atmosferę zawdzięcza głównie kanałowi przecinającemu miasto, skupiając na jego brzegu wspaniałe prome-

nady z mnóstwem knajpek i sklepików i przepiękne zagłowce z całego niemal świata.

**19 lipca.** Kocham ten kraj! (w każdym razie wtedy, gdy nie pada). Na obiad jagody, na kolację prawdziwki na maśle - a wszystko na wyciągnięcie ręki - przy samej drodze. Wczoraj stałem na bieżni Stadionu Olimpijskiego w Helsinkach. Tam, gdzie Paavo Nurmi (biały!) ograł wszystkich na 1 500 m, 5 i 10 km na przelaj i 3 km zespołowo. Coś ścisnęło w środku, jakbym stał w świątyni. Cieszę się, że tu byłem. Amen.

**20 lipca.** Właśnie pomyślałem sobie o jednej osobie, którą bardzo chciałbym teraz zobaczyć. Chyba tęskni mi się za nią, chociaż obtecałem, że tak nie będzie.

Z Turku, które było jakby końcem naszej wyprawy, postanowiliśmy wracać do Polski przez Sztokholm, zwiedzając przy okazji to miasto, jak i kawałek Szwecji. Bardzo malownicza trasa pomiędzy Finlandią a Szwecją,



jaką mieliśmy okazję płynąć promem, dostarcza niezapomnianych wrażeń jak świt na Wyspach Alandzkich. Przyjemność popłynięcia kosztuje jednak około 90 zł (bilet studencki).

**21 - 22 lipca.** Trochę człowiek tęskni za wygodnym łóżkiem i spaniem do

oporu. Nie ma pryszniców na promie, ale jest szwedzki stół „na krzywy ryj”. Mój rozepchany do granic możliwości żołądek może tego nie znieść, gdy trzeba będzie wsiąść na rower. Zobaczmy, czy wystarczy „paliwa” chociaż do Sztokholmu.

W Sztokholmie spędziliśmy cały dzień na zwiedzaniu, a jest tam co oglądać. Całe miasto jest położone na kilkunastu wyspach połączonych mostami, jednak największe wrażenie robi Gamla Stan, na którym stoi zamek królewski i urocza starówka. Szczególnie po zmroku całość w świetle neonów prezentuje się fantastycznie, a uroku miastu dodają tłumy turystów przechadzających się do późnej nocy. Jedynym mankamentem są ceny: Sztokholm to jedno z najdroższych miast świata, o czym informują radośnie wszystkie przewodniki. Około 65 km od stolicy w Nynashamn znajduje się przystań Polferries prowadząca codzienne kursy do Gdańska. Prom płynie niecałe 19 godzin, a bilet kosztuje około 200 zł.

*23 lipca. Sie siedzi, sie spogląda przez okno promu z myślą, że sie wraca do domu. Sie zostalo poczęstowanym za jeden uśmiech wodą i kanapkami. Teraz sie płynie wystawiając twarz do słońca i uśmiechając się do przechodzących dziewczyn. Nagle czujesz jak 3-tygodniowy bród, smród i kurz staje sie nie do zniesienia. Koniec drogi, wielka ulga, czas na odpoczynek. Radość wewnętrzna, choć i mały niedosyt, że można było jeszcze to lub tamto. W Gdańsku msza polska i siostra zakonna, która pozwala nam rozbić namiot w ogrodzie. Atmosfera Starogo Gdańska - wystarczy usiąść i patrzeć na przechodzących ludzi. Radość wielka. Tak jak zima jest po to, żeby człowiek cieszył się z wiosny, tak im*

*podróż jest cięższa, tym kres jej jest miłszy. Mam nadzieję, że kartkę tę zapomnianą znajdę za lat kilka i odnajdę w niej to, co może zatracę po drodze.*

Ostatecznie wylądowaliśmy w Gdańsku 23.07.2000 i zakończyliśmy wyprawę pod pomnikiem Neptuna na Długim Targu pamiątkowym zdjęciem i kuflem polskiego (czytaj taniego) piwa.

*Marek Tabaka*

## **NA WSCHÓD PODRÓŻ DO TAURYDY**

(Taurydowie - lud pierwotnie zamieszkujący Krym).

Wschód od dawna mnie fascynował, zwłaszcza kultura, której czas nie zmienia tak szybko. Warunki ekonomiczne też zmieniają się tu wolno, nie tak jak na Zachodzie. To pozwala poczuć ducha dawnych czasów, czuć się jak pielgrzym wśród pamiątek historii, tej dawniejszej sprzed wieków i tej bliższej - choćby Jałta (wagę decyzji politycznych Stalina, Roosevelta i Churchilla z lutego 1945 roku odczuwamy do dziś, a Lwów jest nasz już tylko w pamięci i w pamiątkach). Moje zainteresowanie Ukrainą na dobre zaczęło się właściwie w 1999 roku, kiedy to z innymi studentami z Uniwersytetu Opolskiego pojechałem na wycieczkę do Lwowa, Kamieńca Podolskiego, Tarnopola i Chocimia.

W sierpniu 2000 postanowiliśmy wspólnie z Markiem Maderą - kolegą z Lublina (studiujemy razem administrację na UO), że pojedziemy na Krym.

### **Droga Romko i Michaelu!**

*Zgodnie z obietnicą piszę Wam o tym, co zobaczyłem i przeżyłem na Krymie. Podróż rozpoczęliśmy w poniedziałek. W Opolu pożegnaliśmy się z Rad-*

ką i wyjechaliśmy o godz. 23. pociągiem do Przemysła. Po sześciu godzinach byliśmy w Przemysłu, a stamtąd o 9. odjeżdżał autobus (za 10 zł) do Lwowa.

Dwie godziny później byliśmy już w Lwowie i mieliśmy cały dzień na zwiedzanie tego osobliwie uroczego miasta, w którym czułem się jak w Polsce.

Do Symferopola (stolicy obwodu krymskiego) wyjechaliśmy pociągiem



o godz. 23. Za ok. 60 zł (70 hrywien) mieliśmy miejsce w przedziale sypialnym (kupe) i mogliśmy spokojnie podróżować przez noc, dzień i jeszcze jedną noc. W towarzystwie popijającego oficera ukraińskiego i Ukrainki - podróżniczki, która w Polsce też handluje, ekskursja wcale nam się nie dłużyła. O 6. rano zobaczyliśmy SYMFEROPOL. To duże miasto (ok. 40 tys. mieszkańców). Tu kończą bieg wszystkie pociągi jadące na Krym z całego byłego ZSRR. To nowoczesne miasto z wydzieloną tylko dla ruchu pieszego częścią staromiejską. Warto zwiedzić Krymskie Muzeum Regionalne, trzy cerkwie prawosławne, meczet w dzielnicy tatarskiej oraz wykopaliska, czyli Neapol Scytyjski.

Z Symferopola pojechaliśmy pociągiem do EUPATORII. To 100-tysięczna stolica Karaimów krymskich z mieszanką wielu kultur i religii, połączenie ośrodka czasowego ze starym

centrum. Z ciekawszych miejsc warto zobaczyć kienesę - dom modlitwy Karaimów, inne bogato rzeźbione domy, synagogę, łaźnie tureckie, świątynię ormiańską, monaster Derwiszów, meczet Szukulaj - Efendi, cerkiew św. Mikołaja, meczet Dżuami - Dżuami i muzeum z tatarskimi i greckimi eksponatami.

Z Eupatorii dojechaliśmy taksówką do wsi WITINO nad samym Morzem Czarnym. O tyle było ciekawie, że plaże są tam piaszczyste, a nie kamieniste, jak w Jalcie. Odpoczywaliśmy tam od czwartku do poniedziałku. W niedzielę szczęśliwym trafem udało się nam być w miasteczku astronautycznym. (nikt nas nie sprawdzał i nie zatrzymywał), w którym osobom cywilnym nie wolno przebywać. Wieczorem bawiliśmy się na dyskotecę pod gołym niebem w Eupatorii. Niebo nad tym miastem naprawdę robi wrażenie. Tyle gwiazd jeszcze nigdy nie widziałem.

Z Eupatorii wyjechaliśmy w poniedziałek z powrotem do Symferopola. Jechaliśmy autobusem, bo pociągu akurat nie było. Po kilku kilometrach jazdy musieliśmy obładowani bagażami wysiąść w szczerym polu bo ... pojazd - jak oświadczył spokojnym, ale pewnym głosem kierowca - „zlamalsja” (zepsuł się). Po kilkudziesięciu minutach przyjechał na szczęście następny autobus i nim udało się jakoś dojechać do Symferopola. Stąd znów pociągiem udaliśmy się do BAKCZYSARAJU.

Tam na stacji zaczepił nas milicjant (nie mylić z policjantem) i po niemiecku zażądał dokumentów: - Ausweis papiren! (tak to mniej więcej brzmiało). Zabrał nas do biura, gdzie wytłumaczono nam, że potrzebujemy specjalnej przepustki dla obcokrajowców, abyśmy mogli swobodnie poruszać się



po Krymie. Milicjant zaoferował nam opiekę nad bagażami (oczywiście nie za darmo), zaś jego kolega zawiózł nas do jakiegoś urzędu, gdzie wydano nam takowe przepustki. Przydały się bardzo, jak się później okazało. Bagaże - na szczęście - czekały nietknięte. Noc spędziliśmy w hotelu, a w dzień zwiedzaliśmy miasto. Czulem się jak Mickiewicz w Mieście Ogrodów - stolicy chanatu krymskiego. Spacerowaliśmy po zespole pałacowym chana, zwiedzaliśmy komnaty reprezentacyjne i gabinety prywatne chana, fontanny (jak ta opisana przez Mickiewicza w jednym z sonetów) krużganki i podcienia pałacowe, meczet, cmentarz pałacowy i mauzoleum z grobem Marii Potockiej. Wg legendy to miejsce ostatniego spoczynku Polki, porwanej do haremu przez Tatarów w XVIII w. Odrzuciła ona względy kochającego ją chana Krym - Gireja tak konsekwentnie, że postanowił ją uwolnić. Wtedy ona, głęboko poruszona wielkością uczucia władcy, pokochała go i została przy nim aż do swojej śmierci. Tyle legenda.

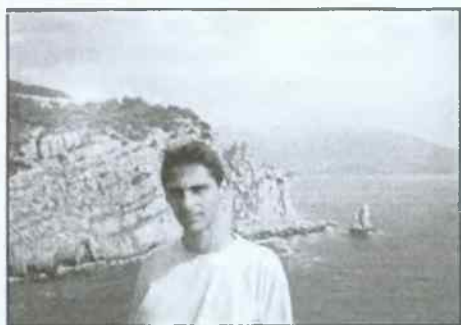
Dodam, że w Bakczysaraju jakiś nieznajomy ofiarował się jako przewodnik. Po godzinie rozmowy zwierzył nam się, że przez 3 lata siedział w więzieniu, ale obecnie wrócił na dobrą drogę (wierzący, uczciwy). Nie zaufaliśmy mu i jakoś udało nam się go „zgubić”.

Z Bakczysaraju pojechaliśmy do SEWASTOPOLA. Do niedawna było to miasto zamknięte dla turystów i stanowiło enklawę rosyjską na terytorium Ukrainy. Powodem było stacjonowanie w porcie słynnej Floty Czarnomorskiej. Obecnie flotę - podzieloną na rosyjską i ukraińską - można oglądać w porcie. Także marynarze noszą odróżniające się mundury. Sewastopol to 400-tysięczne miasto, największe na Krymie. Bardzo ciekawe jest centrum miasta. Białe budynki pięknie położone nad Zatoką Północną robią wrażenie miasta jakby z Imperium Rzymskiego. W Sewastopolu warto zobaczyć kompleks budowli upamiętniających wojnę krymską, kolumnę z orłem - symbol miasta i flotę, jej muzeum oraz Chersonesz - ruiny miasta greckiego, tysiącletniego miasta zniszczonego przez Litwinów w XV wieku. Pozostały fundamenty domów, marmurowe kolumny bizantyjskie z kościoła wczesnochrześcijańskiego i cerkiew w stylu neoromańskim w domniemanym miejscu chrztu Rusi (książę Włodzimierz 988r).

Z Sewastopola jechaliśmy autobusem do JALTY. Droga do Jalty jest naprawdę piękna. Góry z jednej strony, a morze z drugiej. Jalta i okolice to słynna riwiera krymska. Kilkadziesiąt kilometrów domów czasowych, hoteli, sanatoriów, kempingów i kamieniste lub betonowe plaże z tysiącami czasowiczów. Zamieszkaliśmy w hotelu, ale następnego dnia znaleźliśmy tańszy nocleg u milej staruszki na stacji - po studencku.

W Jalcie spotkaliśmy wielu Polaków. Ogrody botaniczne z egzotyczną roślinnością i 2000 gatunków róż, kolejki linowe nad dachami miasta i na szczyt Aj - Petri, poza miastem śliczne krajobrazy nad jeziorem KARAGOL i 100-metrowy wodospad Ochaisu - to

nie wszystkie atrakcje Jalty. Byliśmy na cyplu Aj - Todor (św. Teodor), czyli w Jaskółczym Gnieździe. Jest tam pa-



lacyk zbudowany na skale opadającej prosto w morze. Z Oreandy (carskiej rezydencji) do Liwadii prowadziła nas tzw. carska ścieżka zbudowana na jednym poziomie. W Liwadii oglądaliśmy pałac letni rodziny carskiej zbudowany w 1911 roku w stylu neorenesansowym. W nim właśnie odbyła się w lutym 1945 konfe-



rencia jaltańska. My, wśród palm, bananowców i drzew daktylowych zachwycaliśmy się urokami tego słynnego zakątka świata.

Do kraju mieliśmy ochotę wracać okrężną drogą. Najpierw morską do Istambułu, a potem lądową przez Turcję, Bułgarię, Rumunię, Węgry, Słowację i Czechy. Niestety finansowo nie byliśmy w stanie.

Z Jalty do Symferopola wracaliśmy nieco dłużej. O 4.50 wyjechaliśmy trolejbusem zwanym trajką, ten wysłużony, ale nie do zdercia pojazd wiózł nas przez dwie i pół godziny (cała linia ma długość 170 km i jest najdłuższa w Europie). W Symferopolu zaczął nas milicjant i właśnie wtedy przepustki się przydały.

O 8.23 ruszył pociąg do Lwowa. Jechaliśmy przez Akerman i Zaporozże. Teraz było sporo czasu, by na gorąco wspominać przeżycia z Krymu. Towarzyszył nam pewien oryginalny podróżnik - Ukrainiec, który wędrował z wielką ilością plastikowych butelek. Prawie 33 godziny jechał specjalnie po wodę mineralną.

Ze Lwowa do Przemysła dojechalibyśmy bez problemu, gdyby się nie okazało, że przejście graniczne osobowe jest czynne tylko od 8 do 17. Na szczęście zabrał nas polski autokar. Ponieważ ostatni pociąg w kierunku Wrocławia już odjechał, więc do 5.50 mieliśmy sporo czasu. Nie odważyliśmy się jednak zwiedzać Przemysła nocą. W samo południe dojechaliśmy do Kędzierzyna. Stąd do Głogówka, a potem już za sprawą Mamy zostałem szczęśliwie dowieziony do domu.

Dziesięć dni na Krymie, cztery w podróży - wrażeń bogactwo. I pomyśleć, że to wszystko kosztowało 100 dolarów.

Mam nadzieję, że nie zanudziłem Was tak długim opisem.

Jak tam w Ameryce?

Pozdrawiam Piotrek

**Piotr Krawczyk**

## NA POŁUDNIE BIEG, OD NOWA BIEG

„... abym mógł być dumny w dniu Chrystusa, że nie na próżno biegłem i nie na próżno się trudziłem.”

(Flp. 2, 16)

dalekie kraje dziwne zwyczaje pociągają wciąż długa droga łączy tajemnicą na nic przestrogi gdy zdrowe nogi wytyczony szlak słowa Boga wabią obietnicą dróg tysiące dni gorące myśli słowa bieg od nowa bieg ze snu wyrwany wzrokiem pijanym z mapy czytasz plan starszy wozu kręci kierownicą z góry pod górę chłopaki sznurem pokonują czas dwie dziewczyny pierwsze znów zachwyca siódme poty doły wloty myśli słowa bieg od nowa bieg piaski i skały w asfalcie cały topisz się jak Żyd karabiny straszą obietnicą Żłóbek i Mama Chrystus i Brama Krzyż i pusty grób tylko namiot szepcze tajemnicę wysp paciorki darów worki myśli słowa wiersz od nowa wiersz



Od autora:

Co to jest? Potok słów, układ banalnych rymów, zapis znaków zrozumiałych tylko dla autora czy jego kolegów i koleżanek, uczestników biegowej pielgrzymki z Głubczyc do Betlejem w dnach 1 - 13 lipca 2000 roku? Jak to odczytywać?

Daleki jestem od komplikowania Czytelnikowi przekazu słownego, zaś prozatorski zapis pierwotnego stroficzego układu tekstu nie jest próbą gry czy zabawy z Czytelnikiem. Wybór formy to świadomy zabieg mający na celu uniknięcie prostego zapisu tekstu na użytek piosenki (też zresztą dość prostej). Tym oto niewyszukanym i wcale nie nowatorskim sposobem uświadomiłem sobie, a usprawiedliwiam się przed Czytelnikiem, jak trudno przelać na papier osobiste doznania, przeżycia, doświadczenia, skojarzenia z podróży, tych dalekich, ale i bliskich.

Na szczęście nie jesteśmy bezradni. Nie trzeba zadrećcać się poszukiwaniem oryginalnej formy przekazu, skoro kultura piśmiennicza wytworzyła dość dużo gatunków literackich, dzięki którym można taki przekaz stworzyć. Dziennik wyprawy, listy z podróży, gawęda, raptularz, dziennik, pamiętnik, wspomnienia, reportaż czy choćby notatki, zapiski. Wiersz albo cykl wierszy, poemat, opowiadanie, powieść - napisane z inspiracji podróżą to już „wyższe” gatunki literackie. Prawda, że niemały wybór?

Jeśli uznać, że żywot ludzki jest pielgrzymowaniem, wędrówką, podróżą (nie tylko w sensie fizycznym), to przecież każdy piśmienny człowiek powinien umieć wypowiedzieć się właśnie w piśmie na własny temat, na temat swego życia.

Tak jednak nie jest, a i coraz rzadziej

bywa. Zanika sztuka pisania, korespondencji, choć druków do wypełniania coraz więcej, gazeta albo i kilka gazet wychodzi już prawie w każdej małej miejscinie (nie licząc gazetek szkolnych, zakładowych etc.).



Do czego zmierzam? Otóż na temat naszej wyprawy napisano dotąd wiele artykułów prasowych. W gazetach lokalnych, regionalnych, wojewódzkich. Z uznaniem i podziękowaniem odnoszę się do ich autorów. Niestety, w żadnym przekazie prasowym nie odnalazłem prawdy (nie idzie tylko o zgodność faktów). Po prostu trudno jest tę prawdę wyrazić, szczególnie osobom postronnym. O ile mi wiadomo nikt z moich kolegów czy koleżanek z propozycją opublikowania swych tekstów jeszcze nie wystąpił. Jest wielogodzinny zapis video - to migawki z trasy do Ziemi Świętej. Są zarejestrowane dwie (przed i po biegu) kilkuminutowe sekwencje, stacji RTL 7 (ZOOM). Mamy w prywatnych albumach grubo ponad tysiąc fotografii. Ale zapis słowny, oddający właśnie prawdę o tym chyba niezwykłym wydarzeniu to byłoby coś.

Bardzo bym chciał przeczytać rzecz większą. Chciałbym bardzo napisać rzecz większą. Jeszcze nie umiem. Teraz nie umiem. W czasie tego biegu, na gorąco, zapisałem tak niewiele. Zmęczenie, obciążenie, tysiące myśli, obecność tylu ludzi, tyle wrażeń, skojarzeń, żywych obrazów. Im dalej od tamtego

czasu, tym większy dystans do sprawy. Nowe myśli, wnioski. Czy odejście w niepamięć to, co było tak nagle, ulotne jak błysk odbity w wodzie, muśnięcie wiatru, głosy natury, zapach chwili. Jaka szkoda że ...

Bodaj najciekawszą relacją ze sztafety do Watykanu w maju 1999 roku była dłuższa rozmowa z naszą kilkuosobową grupą, przeprowadzona na żywo w nocnym programie Radia Opole, tuż po naszym powrocie z Rzymu. Ta rozmowa jest zarejestrowana na taśmie magnetofonowej. Artykuły prasowe to tak niewiele. I ja tak niewiele wtedy napisałem. Impresja z tamtej pielgrzymki zamieszczona w



"Gościu Niedzielnym" pt. "Sztafeta" i ten krótki wiersz - piosenka ułożona po powrocie z Ziemi Świętej to jakby za mało. Dla mnie jednakże najwięcej. Jak dotąd - najwięcej. To moje własne teksty, dla mnie zrozumiałe. To zostanie, choćby tylko to.

Piszmy. Nie bójmy się pisać. Zwłaszcza na gorąco. Choćby notatki, jakieś hasła, nazwy, cytaty. Myśli, słowa - bieg, od nowa bieg ...

*Wiesław Janicki*

Jan Wac

## DOŻYNKI W LISIĘCICACH

Dożynki gminno - dekanalne Lisięcice 2000 rozpoczął korowód dożynkowy prowadzony przez ks. prob. Hieronima Gorszczuka.



Tuż za koronami żniwnymi szły władze gminy, powiatu, przedstawiciele instytucji pracujących na rzecz rolnictwa i współpracujący z nim, zaproszeni goście, również angielscy i czescy oraz rolnicy i pracownicy rolnictwa, RSP, Kombinat Rolnego - Top - Farms.

Pomysłowo na ten dzień zostały udekorowane ulice. Scenki przypominające dawne obyczaje, czynności i prace związane z rolnictwem i gospodarstwem. Problemy współczesnego rolnictwa przedstawiono w sposób satyryczny, kabaretowy albo wyrażający protest. Dekoracje z balotów słomy, wozy wypełnione darami ziemi, przebierańcy w różnych sytuacjach sprawiły, że przejście korowodu do kościoła dało okazję do wspomnień i refleksji.

Mszę dziękczynną za tegoroczne zbiory celebrował ks. Michał Ślęczek wspólnie z ks. proboszczem, organizatorem części kościelnej, a kazanie

wygłosił ks. R. Polasz z Zubrzyc. Przypominał jak w literaturze i poezji przedstawiano stosunek rolnika do ziemi i jego pracę prowadzącą do otrzymania chleba.

Goście dożynkowi uczestniczący we Mszy św. wysłuchali również burmistrza ds. wsi Józefa Wiatra przedstawiającego działania samorządu gminnego na rzecz wsi i poprawiania jej wizerunku. Burmistrz Józef Pich podziękował rolnikom, pracownikom rolnictwa za całoroczny trud. Sołtys Adam Majewski dziękował wszystkim

organizatorom i sponsorom dożynek. Przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego odczytał list Wojewody Opolskiego skierowany do rolników, zawierający również podziękowanie za pomoc rolnikom Podlasia.

W części popołudniowej na boisku szkolnym, już w bramie gości dożynkowych witały zapomniane już, a tak



kiedyś popularne na polach strachy na wróble. Co prawda niektóre odziane w nowoczesne dżinsy, rajstopy i z butelką po coca - coli w ręce, ale takie to czasy. Pomysłowym było ich przypo-



misja przyznała nie tylko kolejność ale i nagrody pieniężne od 150 do 350 zł.

Dzieci ze Szkoły Podstawowej w Lisiećicach, zespoły muzyczne, zabawa tańeczna,

mnienie. Tuż obok wystawa fotograficzna jako plon konkursu na najestetyczniejszą posesję w gminie. Gdyby te zdjęcia przemieszać

z fotografiami posesji zachodnich, które niedawno budziły zachwyt, można by mieć wątpliwości, które czyje. Krok dalej wystawa Kola Łowieckiego, wystawa koron żniwnych, tradycyjnych i w kategorii chyba tylko u nas stosowanej korony - arcydzieła, czyli arty-

styczne przedstawienie przy pomocy ziaren zbóż, kłosów i innych płodów obrazów, przedmiotów pełnych pomysowości co do projektów, stosowanych materiałów i rozwiązań plastycznych. W ocenie komisji konkursowej najwyżej wypunktowano koronę tradycyjną z Nowego Rożnowa, a następnie Zubrzyce, Zawiszyce, Grobniki, Widok, Królowe, Pomorzowice, a wśród koron arcydzieł: Lisiećice, Pomorzowiczki, Gadzowice, Równe, Ściborzyce Małe, Bogdanowice. Ko-

liczne stoiska gastronomiczne dopełniły dnia, w którym pogoda również była jak na zamówienie. Na czas ogłoszenia



szczenia wyników konkursu na najestetyczniejszą posesję przed estradą zgromadziło się bardzo wielu ciekawych. Gdzie odbędą się następne dożynki - w Równem, które już w tym roku rozpoczęło całą parą przygotowywanie wsi do tej uroczystości. Do zobaczenia na dożynkach „Równe 2001”.

*Fot. i tekst  
Szymon Popczyk i Jan Wac*

Aleksandra Ślepecka

## DZIEŃ UNII EUROPEJSKIEJ W GŁUBCZYCACH



Ks. abp Alfons Nossol: „Obchodzony Dzień Unii Europejskiej w Głubczycach ma szczególną wymowę, bo on scala przecież nas wszystkich z całą

wszystko, by się bardziej otworzyć na naszych południowych sąsiadów. Ci są nam najbliżsi. Powinniśmy uczyć się czeskiego, wtedy się bardziej poznamy i będziemy mogli więcej dla pięknego regionu głubczyckiego zrobić.”  
Burmistrz Miasta i Gminy Józef Pich: „Myślę, że naszym zadaniem jest zapoznawać z tematem unijnym nie tylko dorosłych, ale przede wszystkim młodzież. Dla nich Dzień Unii Europejskiej jest szczególnie ważny, bo to oni będą ambasadorami Głubczyc w



wspólnotą, która pragnie być wspólnotą ducha. Chcemy zawierzyć wzniosłym wartościom, które będą pogłębiały naszą sąsiedzką przyjaźń i wspólnie pozwolą nam budować nowe tysiąclecie.

Byłem zachwycony prawdziwą bliskością do naszych południowych sąsiadów i że ta bliskość jest brana bardzo realistycznie, i to we wszystkich dziedzinach. Dziedzinach kultury, oświaty, ale też w dziedzinie sakralnej, kościelnej. Tego rodzaju festyny w ramach Dnia Unii Europejskiej tutaj w Głubczycach mogą nas jeszcze bardziej zbliżyć. Musimy robić

Europie. Ważne jest także to, że wszędzie uczymy języka angielskiego. Impreza jest bardzo udana i myślę, że wszyscy są zadowoleni.”

Przewodniczący Rady Powiatu Stanisław Kaliciński: „Dzięki takim imprezom miejscowym społecznościom stwarza się możliwości zapoznania się z ideą przyłączenia naszej ojczyzny do Unii Europejskiej. Rozprowadzane wśród mieszkańców naszej gminy i powiatu materiały informacyjne, na pewno pomogą zrozumieć proces wchodzenia Polski do Unii. Szczególnie ważne jest tu oddziaływanie na młodzież szkolną.”



Sekretarz Gminy Marek Jargon: „Na pewno takie imprezy promują Unię Europejską. Wiemy, że dojście do Unii może być trudne. Nasze społeczeństwo musi się przygotować na to dojście. Na pewno od razu nie będzie to tak różowo jak nam się wydaje. Sądzę, że takie imprezy, które budzą

świadomość naszych rodaków, spowodują, że dojście do Unii będzie normalne. Zrozumiemy, że musimy trochę stracić, aby w późniejszym okresie zyskać te przywileje, które mają wszystkie państwa członkowskie należące do UE.”

Wypowiedzi, nagrane dla Radia Plus Opole zredagowała Aleksandra Ślepecka, fot. J. Wac.



Uroczystość konsekracji kościoła w Braciszowie

Jan Wac

## UROCZYSTOŚĆ W SZKOLE PODSTAWOWEJ W PIETROWICACH



Spoleczność pietrowicka, szczególnie ta związana ze Szkołą Podstawową oczekiwala na ten dzien od dawna. Szkoła po 27 latach funkcjonowania na glubzycykim pograniczu doczekala się nie tylko nowej sali gimnastycznej, ale również patrona i sztandaru. To już wnuki pierwszych absolwentów cieszyć się będą tym pięknie prezentującym się obiektem, którego poświęcenia dokonał 23 września 2000 arcybiskup Alfons Nossol.

Odstonienia tablicy z imieniem szkoły Jana Pawła II, Polaka przemolu tysiącleci dokonał senator Bogdan Tomaszek. Bogatą biografię patrona szkoły przedstawiła uczennica tej szkoły Iwona Węgrzyn, w tak skondensowanej formie, że „ja bym tak nie potrafił” - powiedział arcybiskup. Warto przytoczyć końcową część: „Podczas swojej ponad dwudziestoletniej posługi Jan Paweł II ogłosił: 13 encyklik, 43 listy apostołskie, mianował 157



kardynałów (w tym 5 Polaków), 2 500 biskupów, wyświęcił ponad 2 500 księży, kanonizował 284 świętych (w tym 8 Polaków), beatyfikował 960 błogosławionych (w tym 138 Polaków)”.



Po tej podniosłej uroczystości w Pietrowicach dostojni goście, gospodarze gminy i powiatu oraz uczestnicy uroczystości przenieśli się za księdzem arcybiskupem do Braciszowa, gdzie miała miejsce uroczysta konsekracja kościoła (fot. poprzednia strona).

Tekst i fot.: Jan Wac

Ks. abp Alfons Nossol - Opole

## RADOŚĆ WDZIĘCZNOŚCI ZE WSPANIAŁOŚCI DOMU BOŻEGO

*Drodzy Współwyznawcy Jezusa Chrystusa i Czeciele św. Jana Nepomucena, Drogie Siostry, Bracia Drodzy, Szanowni i Drodzy Goście wszystkich pionów władzy łącznie z wysokimi przedstawicielami naszej centralnej Władzy Ustawodawczej wraz z Panem Senatorem, Kochana Wspólnota Kapłańska, zwłaszcza dekanatu głubczyckiego, Kochana Młodzieży, Kochane Dzieci tej oto parafii na czele z waszym Duszpasterzem, Czcigodne Siostry Zakonne.*

Dzisiejszy dzień to nie tylko parafialne święto, ale to święto dekanalne, to święto diecezjalne, właściwie to nawet uroczystość europejsko-regionalna. Przecież przed chwilą mogliśmy uczestniczyć w uroczystym akcie poświęcenia sali gimnastycznej i nadania szkole w Pietrowicach, która należy do tej parafii, imię naszego wspaniałego Rodaka, Piotra naszych czasów, Ojca świętego Jana Pawła II.

A teraz kontynuujemy "dzień europejski" naszego regionu. Po uroczystym akcie kulturowym mamy teraz oddać Bogu ten dom i poświęcić go w sposób uroczysty, konsekrować aby stał się świętym miejscem odczuwalnej obecności Boga na tej pięknej, uroczej i przygranicznej ziemi.

Eucharystia, Msza święta jest najgłębszym aktem poświęcenia świątyni. Ale wszystkie związane z tym aktem liturgiczne czynności mówią nam o wzniosłości naszej świątyni dla całej wspólnoty parafialnej, dla pięknej ziemi głubczyckiej i dla całego naszego lokalnego opolskiego Kościoła.

Dlatego też nas wszystkich powin-

na dziś ogarnąć radość wdzięczności, związana ze wspaniałością tegoż dnia radość, o której słusznie w słowach wprowadzających wasz Duszpasterz powiedział, że to jest dzień, który uczynił nam Pan!

Świątynia, kościół, to dla nas ludzi wierzących widzialne i dotykalne niejako miejsce Boga na ziemi.

### 1. Świątynia - miejsce Boga na ziemi

1. Światło wiecznej lampki w naszych świątyniach przypomina nam o tym wzniosłym akcie, że mamy tu na ziemi domy Pańskie, domy Boże.

2. Tutaj są sprawowane święte obrzędy, tutaj gromadzą się ludzie wokół Boga, by przez liturgię wniknąć głębiej w jego urzekającą tajemnicę.

3. Przybywają tutaj przede wszystkim, aby wsłuchiwać się w głoszone Słowo Boże, które jest przemawianiem Boga do swojego ludu.

4. I tutaj są także sprawowane święte sakramenty uobecniające mocą Ducha Świętego zbawczą niebieską moc, która ma tę ziemię i jej ludzi przemieniać.

5. Pośród sakramentów najwyższe miejsce przypada w udziale Eucharystii, Mszy św., „źródłu i szczytowi chrześcijańskiego życia”. Na ogół źródło zwykło się znajdować w dolinie. Sobór Watykański II w Konstytucji o Liturgii świętej określa właśnie Eucharystię równocześnie mianem źródła i szczytu. Tę faktyczną równoczesność może sprawić wyłącznie tylko moc Boża.

Kościół jako dom Boży ma nam przypominać, abyśmy się starali być żywym Kościołem, wspólnotą ludu Bożego.

## II. Żywy Kościół jako wspólnota ludu Bożego

1. My wszyscy ochrzczeni, wierzący w Jezusa Chrystusa Syna Bożego, naszego Zbawcę i Pojednawcę, my wszyscy jesteśmy Kościołem. Każdy z nas, drogie siostry i bracia drodzy, jest Kościołem i tworzy wspólnotę ludu Bożego.

2. Tutaj, jak w każdym innym kościele, jesteśmy zatem Bożą Rodziną. Na to Kościół zwraca nam stale uwagę w czytanim Piśmie świętym, w głoszonym Słowie Bożym. W świątyni, niezależnie od wieku, mamy prawo nie tylko się „nazywać” ale naprawdę czuć się Dziećmi Bożymi. Święty Paweł zachęca nas wprost, abyśmy do Boga wołali: Abba - Ojciec ! Aramejskie słowo: Abba - znaczy właściwie „Tatusiu”!

Tu w tym świętym miejscu przezwycięzamy też wszelki strach, lęk. Dlatego ucieszyłem się bardzo z waszej inicjatywy, z owego pomysłu, żeście dziś wybrali dla aktu poświęcenia sali gimnastycznej w Pietrowickiej szkole słowa Ojca świętego Jana Pawła II, tak często kierowane do ludzi w różnych zakątkach świata: „Nie lękajcie się !” Tyle bowiem jest na świecie i na naszej ziemi różnych zagrożeń. Ale tutaj przecież jesteśmy obecni w domu Bożym, gdzie sakramentalnie obecny jest w Eucharystii sam Syn Boży.

3. Stąd przeto też mamy wnosić świadomość, że nie jesteśmy sami, że Bóg jest z nami, że mamy stać się jego świątyniami. Chrześcijanin to nosiciel Chrystusowego Imienia - „Christoforos”. I dlatego nie powinniśmy się lękać przyszłości, bo wraz z nią idzie nam naprzeciw sam Bóg. To właśnie jeden z paradoksów naszej wiary, że czas staje się nosicielem wieczności.

Przyszłości nie powinniśmy się bać, także dlatego, że naszą absolutną przyszłością jest przecież sam Pan. Także kiedy zawoła nas po raz ostatni na ziemi i wtedy wiemy o tym, że On na nas czeka, że szeroko rozwiera ramiona, by nas przygarnąć do siebie.

Ilekoć jesteśmy w świątyni powinniśmy dlatego też zabrać do naszych domów ufność i moc Bożą, która przekreśla wszelki lęk, strach, obawę, jako że te postawy ducha nigdy w naszym ludzkim życiu nie są dobrymi doradcami.

4. W kościele spotykamy się ze światłem pouczającym, ogrzewającym i ze światłością nas scalającą w jedną wspólnotę ludzkiej rodziny.

5. Nasze kościoły parafialne, nasze kaplice są właściwie intymniejszymi miejscami na naszej ziemi. W nich każdy z nas ma swój święty dom, tutaj każdy jest „u siebie”. Dzisiaj zdarza się niestety często i tak, że nawet w domu rodzinnym nie jesteśmy do końca zrozumiani, że naszą innością często razimy. Jednak w Domu Pańskim, każdy może zawsze czuć się zaakceptowanym przez Pana zgodnie ze swą innością, byleby tylko chciał zmierzać do dobra.

Wzniosłym i obowiązującym dla was, kochana wspólnoto parafialna, jest też życie Patrona waszej świątyni - św. Jana Nepomucena.

## III. Obowiązujący przykład Patrona Kościoła

1. 16 maja 1393 roku strącono Jana Nepomucena z mostu do rzeki Weltawy. Tak zdobył Patron Waszej świątyni palmę męczeństwa. Pamiętam jak w 1993 r., w 600 rocznicę jego męczeńskiej śmierci nasz Episkopat Polski został zaproszony przez Episkopat Czeski, który uroczystości kościelne połączył z czeskimi uroczystościami

narodowymi. Jeden z przedstawicieli Władzy państwowej powiedział wówczas, że „my, Czeši jestešmy dumni z dwóch Janów, których wydał nasz naród: Jana Nepomucena i Jana Husa. Jeden zgiął za to, że nie mówił, a drugi, że mówił.”

2. Życie społeczne i polityczne jest

niejednokrotnie bardzo skomplikowane. I w wielu przypadkach, zwłaszcza my kapłani, winnišmy raczej milczeć, bo nam nie wolno wtrącać się do rozjątrzonych sporów, gdzie nie liczy się prawda, dobro i świętość. A czasem jestešmy wprost związani świętą tajem-



nicą spowiedzi. Tak jak właśnie patron waszej świątyni - św. Jan Nepomucen. On będzie Wam m.in. też wypraszał dar świętego milczenia, które niejednokrotnie tak bardzo jest potrzebne w naszych rodzinach, w naszych dyskusjach politycznych i społecznych, gdzie nie wolno szargać dobrym imieniem drugiego. Oby św. Jan Nepomucen był nam wszystkim tu zawsze skutecznym wsparciem.

3. Zresztą nie tylko u nas na Śląsku ale i w innych krajach oraz regionach Europy spotykamy jego figury przy drogach i na mostach, jako ich stróża. Tu wszakże tzw. „święty mostowy”. Jest nim dla nas przede wszystkim też i dlatego, że jako święty stanowi pomost między niebem a ziemią, jak również między ludźmi, którzy dali się porwać fali zła, a ludźmi którym zależy na miłości, dobroci i pokoju. Zaś

tutaj na przygranicznych ziemiach św. Jan Nepomucen jest nawet swoistego rodzaju klamrą, która spaja nas mocą samego nieba. Ten „mostowy święty” musiał na to zasłużyć poprzez męczeństwo. Wielkie międzynarodowe zbratanie, które dzisiaj poprzez zjednoczoną Europę, jako „wspólnotę ducha”,

opartą na chrześcijańskich korzeniach pragnie nas scalić jako siostry i braci, jako jedną wielką europejską rodzinę nie może o tym Świętym zapomnieć. On właśnie jest w stanie wyblagać nam dzisiaj u Boga ten ważny dar, by nasz kontynent kierował się prawdą, dobrocią, miłością

i pięknem, czyli tymi wartościami, które uczłowieczają i prowadzą całe wspólnoty ludzkie do szczęśliwszego i radośniejszego życia.

4. Ten wzniosły „przygraniczny Patron” jest też w stanie powiązać jeszcze bliższymi Bożymi więzami, w oparciu o Boże słowo i jego miłość, naród Polski z narodem Czeskim i Morawskim. Udowodnił wszakże na jaką ofiarę musiał się zdobyć, by móc zdecydowanie iść w kierunku światła prawdy, dobroci i świętości. Mając to m.in. na uwadze wprowadzono na Wydziale Teologicznym naszego Uniwersytetu Opolskiego od nowego semestru, na IV roku, obowiązkowo naukę języka czeskiego. Język to bowiem klucz do kultury i do serc naszych sąsiadów. Tyle uczymy się języków obcych, które nam kiedyś nawet narzucano. Dziś możemy się ich

już uczyć według naszych konkretnych potrzeb, fakultatywnie. Bardzo by mi zależało, aby wszystkie gimnazja i licea przygraniczne tutaj na ziemi głubczyckiej miały realną możliwość uczenia się języka swoich sąsiadów, byśmy nasze słowiańskie braterstwo naprawdę pogłębili, byśmy się wzajemnie naszą słowiańską innością ubogacali i tak jeszcze bardziej scaleni szli razem do Europy jako „wspólnoty ducha”. Niech Patron waszej parafii, Opiekun Waszego konsekrowanego dziś kościoła wiedzie was zawsze w tym kierunku. Powróćmy na koniec do wyjściowego akcentu, do radości wdzięczności dzisiejszego dnia.

#### **IV. Radość wdzięczności za czyn jubileuszowy**

1. Kochana wspólnota parafialna, mój drogi, młody przyjacielu w służbie kapłańskiej - ks. Norbercie. Doprowadzenie świątyni do tego stanu, konsekrowanie jej dzisiaj uroczycie to dla Waszej wspólnoty parafialnej rzeczywiście wielki dzień jubileuszowy Roku 2000.

2. To czyn twego kapłańskiego serca, twoich rąk, ale równocześnie też czyn serca i rąk ofiarnych oraz ochotczych całej wspólnoty twojego ludu parafialnego.

Drogie Siostry i Bracia Drodzy, chcę wam dlatego radośnie, dumnie oraz szczerze za to wasze ofiarne dzieło podziękować! Dziękuję wam za to, żeście tę świątynię, jej wewnętrzny stan doprowadzili do tak wspaniałego ładu. Jest to wszakże kościół położony tak blisko czeskiej granicy, kościół, któremu „patronuje” nasz wspólny „mostowy święty”. Bóg zapłać za ofiarę waszych serc, za pracę rąk waszych.

3. Dokonałście właściwie tego dzie-

ła własnym nakładem i dlatego też możecie tym bardziej być z niego dumni! Podzielam radość wdzięczności i waszą uzasadnioną dumę, wnosząc w nią szczególny akcent wdzięczności całej naszej diecezji, Waszego dekanatu, ale też i całego regionu, który już dziś jest otwarty na swe jeszcze głębsze scalenie w europejskiej wspólnocie ducha.

4. Ceńcie sobie ten Wasz sakralny czyn i związaną z nim ofiarę, bowiem dzisiejszy dzień, „który nam uczynił Pan” jest też jej owocem. Dzisiejsza konsekracja to też nowe zobowiązanie na przyszłość. Tak samo jak nim jest patronat Ojca świętego Jana Pawła II w odniesieniu do Szkoły w Pietrowicach. Nie zapominajcie nigdy o tym.

5. Niech św. Jan Nepomucen pomoże wam tutaj, w tym teraz już konsekrowanym kościele czerpać siły, aby radośnie pójść w przyszłość, w którą jak mówi sam Ojciec Święty, pójść nie powinniśmy się lękać, ani bać. Idźmy drogą Chrystusa, który mocą Ducha świętego w tym kościele jest obecny, w swoim Słowie, w swoich sakramentach i w liturgicznej wspólnocie. Zwłaszcza ilekroć ogarnie Was taka czy inna boleść, to właśnie wtedy tutaj przychodźcie zachęceni słowami Apostoła Narodów, by w cichości swoich serc, głośno wołać: Abba - Ojcie! Amen.

*Ks. abp Alfons Nossol*

*Tekst autoryzowany*

*Konsekracja kościoła p.w. św. Jana Nepomucena w Braciszowie - 23.09.2000 r.*

Anna Siwiec

## BYLIŚMY W UNII EUROPEJSKIEJ

W dniu 3. maja 2000 roku miałam przyjemność wyjechać wraz z 10-osobową grupą członków naszego chóru i dyrygentem Tadeuszem Eckertem na międzynarodowe spotkanie młodzieży EUROPA 2000 do Moguncji (Mainz).

Młodzież nasza reprezentowała Polskę na tym spotkaniu. Takie spotkania młodzieży odbywają się corocznie, za każdym razem w innym państwie Unii Europejskiej. W tym roku Niemcy - gospodarze tego spotkania - postanowiły także zaprosić reprezentacje z Polski, Czech i Węgier (a więc państw, które w pierwszej grupie ubiegają się o przyjęcie do Unii Europejskiej).

To że zaproszenie trafiło do głębczyckiego liceum, a my mogliśmy w tym wiel-

względem artystycznym, ale także pod względem politycznym i społecznym podczas spotkań z przedstawicielami władz, z politykami i w codziennych kontaktach z młodzieżą europejską. Niestychanie bogaty program tej imprezy codziennie przy-

nosił nowe wyzwania, jak i nową okazję do zbliżenia się i nawiązywania przyjaźni z innymi członkami Rodziny Europejskiej. W pierwszym dniu imprezy chór wziął udział w nabożeństwie, które



inaugurowało spotkanie młodzieży Europa 2000 oraz krótkiej prezentacji poszczególnych grup. Nasz chór podbił serca publiczności wykonaniem piosenki „Nothing's gonna change my love for you” zakończone zostało serdecznym gestem płynącym wprost z serca,

uczestniczyliśmy w spotkaniu z klasami Maria Ward Schule - szkoły, która zorganizowała tegoroczne spotkanie.

Po południu - godzinne przyjęcie w ratuszu u mera miasta Mainz, na którym zostaliśmy podjęci precelkami - lokalną specjalnością. Był też czas na pierwsze rozmowy i nawiązywanie kontaktów. Jeszcze tego samego dnia młodzież uda-



Grupa głębczyckich chórzystów z dyrygentem Tadeuszem Eckertem i ich opiekunką Urszulą Brynza.

ła się na rajd - podchody po Mainz, a opiekunowie zwiedzali miasto oprowadzani przez jedną z sióstr zakonnych, które prowadzi tę katolicką żeńską szkołę im. Marii Ward. Wieczorem, gdy młodzież miała czas wolny, opiekunowie wzięli udział w wieczorku zapoznawczym dla wszystkich nauczycieli.

Stało przed nami ważne zadanie godnego reprezentowania Polski nie tylko pod

kim wydarzeniu uczestniczyć stało się za sprawą Pani Urszuli Brynza, którą pamiętamy z naszej szkoły, a obecnie jest nauczycielką w szkole im. Marii Ward. Młodzież naszego liceum po raz drugi gościła w tej szkole.



*Z herbem Głubczyc na piersi.  
Tadeusz Eckert i Anna Siwiec  
na dziedzińcu szkolnym.*

Następny dzień pobytu tj. sobotę 6 maja rozpoczęliśmy od zwiedzania Muzeum Gutenberga. W tym miejscu należy zaznaczyć, iż właśnie rok 2000 jest obwołany rokiem Gutenberga. Następnie wzięliśmy udział we wspaniałym letnim festiwalu, organizowanym przez uczennice i nauczycieli Maria Ward Schule. Impreza wypadła znakomicie. Dopisała wspaniała, iście letnia pogoda oraz tłumy gości. Klasy przygotowały nie tylko program artystyczny lecz także ciasta, sałatki, napoje i różne inne smakołyki, które można było kupić za drobną opłatą. Nasz chór zaznaczył swoją obecność krótkim występem. Imprezę zakończył wspaniały show wyreżyserowany przez nauczyciela Reinera von Scharpen, a pokazujący jak wygląda karnawał w Mainz. Wieczorem chórzyści z własnej inicjatywy śpiewali podczas mszy w jednym z kościołów, a także wystąpili z krótkim koncertem bardzo ciepło przyjętym przez zebranych.

Niedziela była dniem odpoczynku, który każdy z uczestników spędzał z rodziną u której przebywał. Ja byłam gościem rodziny nauczyciela Reinera von Scharpen, a Tadeusz spędził czas z rodziną Brynzów. Z pewnością dobrym pomysłem było zwiedzanie malowniczej doliny Renu, winnic i licznych

zamków ciągnących się wzdłuż rzeki.

Poniedziałek rozpoczął się wczesnie rano uroczystą mszą celebrowaną przez Biskupa Lehmana w olbrzymiej mogunckiej Katedrze. Dla chóru było to niezwykle ważne przeżycie - mogli zaśpiewać w doniosłej atmosferze skupienia, w niezwykle miejscu. Później, przydzieleni do różnych grup poszliśmy zwiedzać ważne zakłady przemysłowe w Mainz: fabrykę szkła Schott, wytwórnię szampana Kupferberg, stację telewizyjną ZDF, drukarnię, IBM oraz firmę Siemens. Po południu wzięliśmy udział w Przedstawieniu Europejskim, na którym każda z grup musiała zaprezentować swoje państwo na forum miasta. Występ Polaków, będący wiązką piosenek klasycznych, ludowych i popularnych, nagrodziły rześciste brawa i proś-



*Przejażdżka statkiem po Renie*

by o bis. Szczególnie entuzjastycznie przyjęto piosenkę ludową „Idzie dysk”. Jako, że burza wisiała w powietrzu, publiczność podczas wykonywania tej piosenki wznosiła ręce do góry starając się wspomóc chór „w zawracaniu deszczu do nieba”.

Wtorek rozpoczął się kilkugodzinnym rejsem po Renie. Chór starał się i ten moment wykorzystać do zacieśnienia więzów przyjaźni, podchodząc do różnych narodowości i dedykując im po



w Polsce. Następnym punktem programu była uroczystość na Placu Europejskim, gdzie każda delegacja wysypała przywiezioną przez siebie ziemię. Po południu młodzież wzięła udział w zawodach sportowych, a opiekunowie w seminarium poświęconym wspieraniu talentów. Zakończeniem imprezy była dyskoteka dla młodzieży i uroczysty obiad dla opiekunów. Nadszedł czas na słowa pożegnania, podziękowania oraz wymianę

jednym utworze. O godzinie 14.00 odbyło się ważne spotkanie z premierem Nadrenii - Palatynatu Panem Beckiem, na którym można było zadawać pytania dotyczące problemów integracji europejskiej. Chór oświetlił to spotkanie wykonaniem dwóch utworów. Ostatnim punktem dnia był wieczorny koncert na zamku, przygotowany przez młodzież Mainz dla wszystkich gości. Gościnnie wystąpił także nasz chór, śpiewając wspólnie z chórem Maria Ward Schule. W ostatni dzień imprezy młodzież od rana opracowywała wraz z gospodarzami różne postulaty, które później każde państwo przedstawiało na spotkaniu z członkiem Parlamentu Europejskiego. Młodzi Polacy mówili o wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej oraz o konieczności ochrony środowiska naturalnego

adresów i upominków. Wielką przyjemnością dla nas, opiekunów było słuchanie podziękowań za to, że chór wszechobecnym śpiewem aktywnie uczestniczył w całej imprezie. Z leżką w oku wyjeżdżaliśmy z Mainz pełni nowych wrażeń i ze smutkiem żegnaliśmy nowych przyjaciół. Z pewnością muzyka pozwalała przełamywać bariery, często wyrażała więcej niż słowa. Jak powiedział mi w prywatnej rozmowie szef partii CDU w Nadrenii - Palatynacie w budowaniu wspólnej Europy liczą się nie tylko układy polityczne, ale także te prawdziwe przyjaźnie i kontakty nawiązywane pomiędzy zwykłymi ludźmi. Nasza grupa z wyprawy nad Ren wróciła z nowym spojrzeniem na Unię Europejską, na pewno będziemy jej orędownikami.

*Anna Siwiec*

**Ewa Małeńczyk**

## SEKESFEHERVAR - SUKCES CHÓRU NA MIĘDZYNARODOWYM FESTIWALU

Dla chóru liceum ogólnokształcącego maj był niewątpliwie miesiącem niezwykłym, ponieważ po raz pierwszy młodzi adepci tej sztuki uczestniczyli w festiwalu międzynarodowym poza granicami kraju.

Niezwykłość przedsięwzięcia polegała również na tym, iż chór podzielił się na dwa mniejsze zespoły. Pierw-

szy pod kierunkiem pana Eckerta przygotowywał się do Europejskiego Spotkania Młodzieży w Moguncji (Mainz), a drugi do Festiwalu Chórów a'Cappella w Sekesfehervar na Węgrzech. Po raz pierwszy w historii chóru zdarzyło się, że chór musiał się rozdzielić. Nie było większego problemu z podziałem zespołu, ale dyrygent jest

tylko jeden, a on przecież się nie „rozdwoi”. Jednak pan Eckert i na to znalazł sposób. Ponieważ współpracuję z Nim już z od kilku miesięcy poprosił mnie oraz Piotra Wiechę, który przede mną był asystentem dyrygenta abyśmy poprowadzili chór na festiwalu. Jednym słowem nasz profesor nucił nas na głęboką wodę. Cieszyliśmy się z tego przed-



siewzięcia ale jednocześnie mieliśmy obawy, czy poradzimy sobie jako dyrygenci i opiekunowie tych młodych ludzi. Jako opiekunki pojechały też pani Jadwiga Kosalla, która często organizuje zagraniczne wycieczki więc nam dużo pomogła i doradziła, także pani Stanisława Wiciak. Po starannych przygotowaniach wyruszyliśmy 3 maja na „podbój europy” - grupa pana Eckerta do Niemiec, a my na Węgry.

Po przyjeździe na miejsce okazało

poradzimy sobie bez naszego profesora, jednak nie chcąc Go zawieść mobilizacja była stu procentowa.

Już podczas serenad ulicznych zespół nasz wyróżniał się z pośród innych chórów, nie tylko repertuarem, ale także żywiołowością z jaką wykonywał poszczególne utwory.

Podczas przesłuchań festiwalowych śpiewaliśmy jako ostatni zespół, na dodatek tuż po naszych największych rywalach - chórze chłopięcym z Rosji.

Myślę jednakże stanęliśmy na wysokości zadania, a jednocześnie sprawiliśmy dodatkowo miłą niespodziankę panu Tadeuszowi przywożąc do Głubczyc nagrodę spe-



się, że nie mamy zbyt dużo wolnego czasu, ponieważ plan festiwalu jest bardzo napięty. Jury festiwalowe oceniać będzie nie tylko występy konkursowe, ale także koncert w kościele, w którym chóry miały zaprezentować muzykę sakralną, oraz serenady uliczne (występy uliczne). Chyba każdy z nas po trosze miał wątpliwości, czy

cejalną festiwalu w Sekesfehervar.

Oprócz udziału w festiwalu mieliśmy też możliwość zwiedzenia Budapesztu oraz wyjazdu nad Balatoon. Do Polski wróciliśmy rankiem 8 maja, szczęśliwi i dumni z faktu, że przez jury zostaliśmy nazwani „perłką festiwalu”.

*Ewa Maleńczyk*

Paweł Małeńczyk

**ANGIELSKIE TOURNEE**

Wrzesień, mimo faktu zakończenia wakacji i schyłku lata, zaczął się bardzo ciekawie. Wraz z chórem LO wyruszyliśmy w daleką podróż do Wielkiej Brytanii. Tym razem jedną z osób towarzyszących był Burmistrz Miasta i Gminy Józef Pich. Powodem obecności Pana Burmistrza, był fakt odbycia trzech umówionych spotkań z jego angielskimi odpowiednikami w Anglii. Spotkania dotyczyły rozmów w sprawie miasta partnerskiego dla Głubczyc.



Pierwszym celem podróży na drodze do Anglii była Światowa Wystawa Expo 2000 w Hanowerze. Dzięki pomocy gminy, chór miał okazję zaprezentować się na Expo śpiewając w polskim pawilonie. Fakt zaprezentowania się chóru w koszulkach z herbem Głubczyc był doskonałym czynikiem promującym nasze miasto.

Pan Burmistrz miał wiele okazji do spotkania z ludźmi odwiedzającymi polski pawilon i udzieleniu wyczerpujących informacji o Głubczycach. Po koncercie i wolnym czasie spędzonym na Expo udaliśmy się w podróż do Hagen k/Diseldorfu.

Tam goszcząc przez całą niedzielę mieliśmy czas na chwilę odpoczynku i zwiedzanie. W niedzielę wieczorem

ok. godz. 21.00 wyruszyliśmy w dalszą podróż do Calais. Część kontynentalną kochanej Europy opuściliśmy promem, który odpłynął do Dover około godz. 6.00 rano. Potem w czasie ponad godzinnego kołysania mieliśmy okazję troszeczkę się ogarnąć i przed wylądowaniem do Dover podziwiać wspaniałe klify tego portu i miasta. Odprawa paszportowa mimo lekkiej obawy przed angielskim biurem emigracyjnym była zaskakująco bezproblemowa. Zostaliśmy potraktowani jak obywatele Unii Europejskiej i nawet nie sprawdzono nam paszportów.

I oto jesteśmy w Zjednoczonym Królestwie. Pierwsza rzecz jaką uznaliśmy za niesamowicie intrygującą to jazda po lewej stronie drogi. Po upływie pewnego czasu przyzwyczailiśmy się do tego faktu i po godzinie dotarliśmy do Canterbury, kolebki Kościoła Anglikańskiego i siedziby Biskupa Canterbury - drugiej osoby po Królowej Elżbiecie, która jest zwierzchnikiem całego Kościoła w Anglii. Po krótkim porannym zwiedzaniu udaliśmy się w kierunku północnym do pierwszego głównego celu naszego pobytu, czyli miejscowości Chadderton, położonej na obrzeżach Manchesteru.

Tam po krótkiej gościnie zaśpiewaliśmy pierwszy koncert w Kościele Metodystów. Oczywiście koncert, jak to później się okazało, zakończył się owacjami na stojąco. Drugi dzień pobytu w Chadderton skupił się głównie na wycieczce dla chórzystów i na pierwszym spotkaniu dla Pana Burmistrza. Burmistrz Miasta i Gminy Oldham, wraz z małżonką zaprosił Pana



Józefa Picha na spotkanie w Ratuszu Miejskim w celu przedyskutowania kwestii miasta partnerskiego. Burmistrzowi towarzyszył dyrektor LO Edward Wołoszyn. Spotkanie było bardzo miłe i rzeczowe, aczkolwiek bardzo oficjalne.

Jak później się okazało przy spotkaniach z burmistrzami w Anglii stosowany jest odpowiedni protokół. Jest to adekwatne do tradycji wynikającej z monarchistycznego charakteru państwa. Również, co jest bardzo istotne, funkcja burmistrza ma całkowicie inny charakter. Przede wszystkim burmistrz pełni jedynie funkcje reprezentacyjne a jego kadencja trwa jedynie przez jeden rok. Wszelkie decyzje podejmowane są przez zarząd i radę miasta. Na spotkaniu objaśniono nam zasady funkcjonowania samorządu w Anglii oraz przedyskutowaliśmy wstępnie możliwości nawiązania stosunków partnerskich.

Cały pobyt w okręgu należącym do Manchesteru obfitował w wizyty w szkołach, przedsiębiorstwach oraz w

instytucjach samorządowych. Cały region Manchesteru należy do typowego angielskiego obszaru przemysłowego. Mogliśmy zaobserwować ludzi borykających się ze swoimi problemami i dużym bezrobociem. Po trzydniowym pobycie w Manchesterze udaliśmy się do kolejnego miejsca na drodze naszej wyprawy - Barnoldswick. Jest to 13 tys. miejscowość położona w hrabstwie Lancashire. Kolejne spotkanie upłynęło na całodziennym rozmowie, powiązanej z zwiedzaniem między innymi fabryki silników Rolls-Royce'a oraz szkoły, która w przypadku podpisania umowy partnerskiej, ma współpracować z gimnazjum w Głubczycach. Gospodarzem tego spotkania byli - przewodnicząca Rady Miasta oraz członek zarządu, u którego zresztą mieszkał pan Burmistrz. Przez cały czas naszego spotkania pokazywano nam podobieństwa oraz dziedzi-ny, które mogą być brane pod uwagę w ramach umowy partnerskiej.

Warto również tutaj nadmienić, iż każdy z nas mieszkał u rodzin angielskich. Dzięki temu mieliśmy okazję poznać normalne życie oraz problemy, z jakimi borykają się nasi przyjaciele w Anglii, a warto tutaj zauważyć, że problemy te są zbieżne z tymi, które mamy w Głubczycach. W ramach zapoznawania się z pracami samorządu zwiedziliśmy również miejscowości Colne i Skipton.

Po upływie trzech dni przyszła kolej na kolejną przeprowadzkę. Tym razem do miejscowości Kirkham, niedaleko kurortu nadmorskiego Southport. Kolejne spotkanie odbyło się w mieście St. Anne's. I znowu, atmosfera spotkania bardzo przyjacielska lecz oficjalna. Oficjalna do tego stopnia, iż na wieczorną oficjalną kolację przysłano po Burmistrza oraz zaproszo-



nych gości limuzynę z szoferem. Całe szczęście kolacja upłynęła w bardzo milej atmosferze.

Po kilku dniach spędzonych w Kirkhams, nadszedł czas na powrót na południe Anglii, czyli do Londynu. Był to ostatni, aczkolwiek najdłuższy etap naszej podróży. Gościliśmy w stolicy Wielkiej Brytanii przez pięć dni na

zaproszenie Katolickiej Szkoły John Fisher School. Pobyt w Londynie również okazał się najbogatszy w atrakcje oczywiście związany z wieloma historycznymi miejscami, które mogliśmy podziwiać i zobaczyć na własne oczy. Tam także mieliśmy okazję gościć w dwóch polskich ośrodkach polonijnych - Białym Orle oraz Polskim Ośrodku Spo-

łeczno - Kulturalnym.

Również tam odbyliśmy siódme i ostatnie spotkanie z Burmistrzem Sutton, miasta leżącego na przedmieściach Londynu. Po wizycie w Londynie nadszedł czas powrotu do domu. Wszyscy uczestnicy tournée w Anglii, mimo wspaniałego i udanego pobytu nie mogli się doczekać powrotu do swoich rodzin.

*Paweł Maleńczyk*

Stanisława Wiciak

## WYPRAWA PO „ZŁOTE PASMO”

Tym razem na V Międzynarodowym Konkursie Chórów Szkół Średnich w Opawie „Opava Cantat 2000” chór wyśpiewał I nagrodę „Złote Pasma”, otrzymując wysokie noty 92,4 pkt na 100 możliwych. Konkurs trwał od 23 - 26 listopada 2000 r.

Z Głubczyc do Opawy wyjechaliśmy 23 listopada po południu. Mieliśmy przyjemność gościć w murach pięknej szkoły Mendelewo Ginnalium.

Organizacja festiwalu wzbudziła nasze uznanie. Informacje dotyczące wszystkich dni pobytu były dostarczane różnymi środkami przekazu i z niebywałą dokładnością, która poniekąd nas zadziwiała, np. ta, że w dniu konkursowym chór śpiewa jako czwarty i zaczyna o 13.39, o kończy o 13.59.

Następnym dniem miał charakter kon-

certowo - warsztatowy. Chór śpiewał w jednej ze szkół podstawowych w pobliskim Benesowie. Po południu odbywały się warsztaty z profesorami muzyki, dyrygentami innych chórów oraz próby przed konkursem. Dzień ten upłynął więc również bardzo pracowicie.

Nadszedł 25. listopada, dzień konkursu, w którym brało udział 8 chórów, w tym 2 polskie, 1 słowacki i 5 czeskich.

Mimo początkowego rozluźnienia, entuzjazmu, wraz ze zbliżaniem się godziny występu, napięcie rosło, gdyż był to debiut naszego chóru w tym konkursie. Na twarzach chórzystów widać było emocje. Stan ten udzielił się również panu dyrektorowi i opiekunom.

Chór jeszcze przed występem został dobrze przyjęty przez publiczność.



Było to zasługą prof. T. Eckerta. Odpowiadając spontanicznie na pytanie o idealnego dyrygenta, powiedział: „Musi oszaleć na punkcie chóru i rzucić się w wir pracy jak w otchłań oceanu.”

Chór zaprezentował 7 utworów, w tym 4 klasyczne i 3 regionalno-ludowe. Ich wykonanie podobało się słuchaczom. Należy dodać, że była publiczność znawców.

Oczywiście nie obyło się bez chwili „grozy”, którą należy przypisać złośliwości rzeczy martwych. Podczas wykonywania piątego utworu rozpadła się „w drobny mak” jedna z nowych grzechotek (marakasów). Zimna krew i opanowanie instrumentalistów oraz chórzystów uratowały sytuację. Ogłoszenie wyników miało nastąpić wieczorem w zamku w Hradcu nad Morawicą. W napięciu oczekiwaliśmy werdyktu jury. Nagrodzono już wszystkie chóry i wreszcie nam...



- I nagroda - „Złote Pasma”.

Tego wieczoru spotkała nas jeszcze jedna miła niespodzianka. Otóż podczas galowego koncertu, nasz chór jako jedyny otrzymał gorące owacje na stojąco. Bisom nie było końca.

Niewątpliwie nasz wyjazd należał do bardzo udanych. Wróciliśmy bogatsi o nowe doświadczenia, nowe znajomości, kontakty międzynarodowe, a także z poczuciem, że muzyka łączy i jednoczy ludzi.

VIVA LA MUSICA!

*Stanisława Wiciak*

# III MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MŁODYCH PIANISTÓW

oraz

## III FESTIWAL CHÓRÓW SZKÓŁ MUZYCZNYCH OPOLSZZYNY

No i proszę, jak to się pięknie złożyło, że mamy w tym samym czasie i miejscu dwa festiwale !

Pianistyczny - co trzy, chórалny - co dwa lata, więc dwa w jednym - co sześć lat. Oby tak zawsze. Można snuć różne przypuszczenia co do kontaktów między pianistami i chórzystami. Może zawiążą się nowe przyjaźnie ? Może wymienicie się doświadczeniami i ... adresami ?

Na trzecim festiwalu chórów wystąpi dziesięć zespołów konkursowych i dwa znakomite gościnnie. Repertuar chórów jest tak różnorodny, że trudno się w nim doszukać dwóch jednakowych utworów.

Pomyślcie, że oni też odczuwają to, co wy: treść, radość, strach i inne uczucia, towarzyszące każdemu występowi przed najmniejszym nawet gronem publiczności, a co dopiero, gdy chodzi o rywalizację i jest się ocenianym przez jurorów. Może chórzyci mają łatwiejsze zadanie, bo występują w grupie. W końcu wy jesteście na scenie sam na sam z fortepianem.

Przyjadą do nas ludzie z Ghucholaz, Klucz-

borka, Nysy, Opola, Prudnika i z Czech. Wystąpią też nasze trzy chóry. To też poniekąd festiwal międzynarodowy. Jednym słowem - zapowiada się piękne wydarzenie. Życze chórzystom powodzenia, a po sobotnim Koncercie Galowym zapytajcie o wrażenia.

*(tak pisała Gacia na kilka godzin przed sobotnim spotkaniem chórów)*



**Lucyna Kunięka** - sekretarz jury festiwalu pianistycznego,

**Krystyna Piasecka** - sekretarz jury festiwalu chórалnego



**Krystyna Michalik** - pani od pianistów i **Tadeusz Eckert** pan od chórzystów wbrew podejrzeniom pozostają nadal w koleżeńskich stosunkach. Dokonali nie lada sztuki. Nie rzucili się sobie do oczu, nie poderżnęli sobie gardeł, nie podłożyli sobie świni, nadal nie podrzucają sobie kłód i - mamy nadzieję - nie będą wieszać na sobie psów. Pogodzić dwa festiwale przy takim kołowrocie zdarzeń i wśród tylu ludzi to wyczyn zasługujący na najwyższe uznanie.



fot. Sz. Popczyk

## Viva la musica

W sobotę 27 maja w auli Liceum Ogólnokształcącego zaprezentowali się uczestnicy festiwalu chórów. W imprezie wzięło udział 10 zespołów: 8 chórów z Polski i 2 z Czech. Chóry biorące udział w przesłuchaniach przygotowały 10 - minutowy program do przesłuchań oraz utwory do wspólnego wykonania podczas koncertu finałowego. Jury nie miało trudności z przyznaniem nagród. Mnogość kryteriów pozwoliła na przyznanie nagrody specjalnej każdemu uczestnikowi spełniającemu wymagania regulaminu.

O godz. 17.00 w kościele parafialnym Narodzenia NMP odbył się koncert galowy, na którym zaprezentował się gość - Schola Cantorum Opoliensis „Legenda” pod dyrekcją Elżbiety Willim oraz gospodarze festiwalu - Chór Mieszany Liceum Ogólnokształcącego w Głubczycach pod dyrekcją Tadeusza Eckerta. Uczta duchowa była wielka. Dwa wspaniałe, utytułowane chóry zaprezentowały swoje umiejętności w repertuarze muzyki kościelnej.

Następnie ogłoszono wyniki festiwalowych przesłuchań i rozdano nagrody uczestnikom. Owacjom nie było końca. Organizatorom udało się jednak doprowadzić do finału, w którym wzięły udział wszystkie chóry - około 600 osób. Połączone chóry III Festiwalu Chórów zaśpiewały kompozycję J. Świdra „Viva la musica” oraz W. Korcza „Rozkołysz pieśnią świat”. Występ dostarczył niezapomnianych wrażeń chórzystom oraz obserwatorom tego wydarzenia, którymi byli także jurorzy i pianiści festiwalu pianistów.

W tym miejscu należy tylko pogratulować pomysłodawcom i organizatorom imprezy oraz życzyć im wytrwałości w realizacji jej następnych edycji.

Barbara Pietrakowska - Ołdak  
(Przesłano redakcji po zakończeniu festiwalu)



CHÓR GIMNAZJUM NR 1 ŚWIEWA NA  
INAUGURACJĘ FESTIWALU PIANISTYCZNEGO



**Natalia Goniowska** niezmiernie tłumaczyła wykłady z rosyjskiego na polski i wciąż towarzyszyła nie tylko wykładowcom.

**Pani prof. Eleonora Tkacz** z Kijowa przekonująco przybliżyła słuchaczom: głównie pedagogom i rodzicom treści dotyczące rozwijania twórczych umiejętności u dzieci oraz systemy pedagogiczne w różnych krajach. Każde dziecko wg jej teorii jest utalentowane. Wszystko zależy od tego, czy znajdzie na swej drodze utalentowanego nauczyciela. Rozwój talentu przebiega trójpoziomowo: 1. odczuwanie bez świadomości, 2. uświadamianie sobie tego, co się słyszy, 3. tworzenie (wykorzystanie zdolności - słyszę, widzę, rozumiem: tworzę).



fot. W. J.

Bardzo ciekawy, ilustrowany żywą muzyką wykład **prof. W. Nossiny** z Moskwy dotyczył rozwijania muzycznego myślenia i muzycznego języka różnych epok i stylów. Fachowość muzyka wzbogacona znajomością innych dziedzin: języka, filozofii, religii, psychologii, pedagogiki uczyniła seminarium żywą lekcją nie tylko teorii, ale praktyki rozumienia, interpretacji, odczuwania muzyki.



fot. W. J.

#### WYKŁADY - WARSZTATY

Profesor **Leonid Niemirowski** opowiadał m.in. o energii, która wpływa na nas. Podczas prelekcji padła bardzo mądra sentencja: „*Miłość i wiara to podstawa, aby grać na instrumentach*”. Na koncie wykładu były ćwiczenia rozluźniające, dzięki którym mogliśmy się oczyścić wewnętrznie i osiągnąć stan spokoju.

*Skoczek*



fot. Sz. Popczyk

**Ewa i Paweł Małeńczykowie** w roli prezenatorów - chórálne małżeństwo, wszechstronnie uzdolnione



Wywiad z Józefem Kaniowskim, burmistrzem ds. miasta, pomysłodawcą i dyrektorem festiwalu.

- Panie burmistrzu, jak powstawał głubczycki festiwal ?

- Kiedy myślę o festiwalu, przypominam sobie minione lata. Jak w trudach rodził się pierwszy festiwal wymyślony w Kijowie, na spotkaniu z panią prof. Eleonorą Tkacz. Potem trudne organizacyjne początki, wyjazdy do Opola, do Warszawy, troska o warunki lokalowe, o instru-

menty, zakwaterowanie uczestników. Dzięki zaangażowaniu kilku osób i pomocy ludzi życzliwych udało się zainteresować festiwalem kilka zaledwie ośrodków i instytucji. Już 1993 r. miałem perspektywę roku 2000 i wyobrażałem sobie, że dopiero trzeci festiwal będzie miał właściwą rangę. Cieszę się, że właśnie w Roku Jubileuszowym udało się wszystko dobrze zorganizować. Wyobrażałem sobie, że jak dotrąm do trzeciej edycji, to będzie szczyt możliwości, że osiągnę cel. A teraz wiem, że trzeba ten festiwal kontynuować, że są ludzie, którzy przejmują organizację i są instytucje, które doceniły festiwal. Znalazł się on w kalendarzu imprez Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Właściwie dopiero od tego momentu rozpoczyna się promocja Głubczyc, ranga festiwalu podnosi rangę głubczyckiej kultury. Trzeba się cieszyć, trzeba się chwalić tym, co mamy.

*Wywiad z panem burmistrzem ds. miasta przeprowadziliśmy nie w gabinecie, ale tuż po godzinach urzędowania, w drodze do przedszkola. Zdjęcie zrobione wieczorem nie pozostawia złudzeń, że pan burmistrz lubi dzieci i one go lubią. To najlepsza gwarancja, że dyrektor festiwalu nie pozwoli, by komukolwiek z młodzieńskich uczestników stała się krzywdą, a już na pewno zechce ogarnąć całość swym ojcowskim i dyrektorskim nie tylko spojrzeniem, ale sercem.*

*Gacia, Ika, Saba, Mysia, Smok*

Od pierwszego dnia festiwalu jest z nami pani wizytator z Opola, **Barbara Pietrakowska - Oldak**. W czwartym dniu odwiedził nasze miasteczko główny specjalista z Departamentu Programowania i Nadzoru Artystycznego przy Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, pan **Pawel Stulka**, który wizytuje międzynarodowe imprezy. Wyjeżdżał z Głubczyc w dobrym nastroju. Spotkał się u nas z miłym przyjęciem. Uczestniczył w seminariach, które ocenił bardzo wysoko. Z uznaniem wyrażał się o poziomie organizacyjnym i artystycznym festiwalu. Prezentacje młodych wykonawców bardzo mu się podobały. Życzyłby sobie i organizatorom, aby w kolejnych edycjach proporcje wśród reprezentantów różnych krajów, w tym także Polski, były w miarę równe. Zapytany na odjezdne, jakiej muzyki będzie słuchał w samochodzie, odpowiedział: - Bryana Adamsa. To tak dla zachowania właściwych proporcji.



- Próby, próby, próby ...

Doprawdy, nie ma kiedy stroić instrumentu. Trzeba będzie przyjść w nocy. Przed koncertem Jirasy'ego miałem zaledwie dwadzieścia minut, by dostroić fortepian.

W tak krótkim czasie, przy tak częstym graniu ten znakomity instrument, będący w fazie dostosowywania się do nowych warunków musi być nieznacznie, ale bardzo dokładnie dostrajany. Szczególnie teraz, gdy koncertują świetni pianiści oraz grają konkursowo młodzi wykonawcy potrzebny jest czysty ton.

Panu **Stanisławowi Adameczkowi**, byłemu dyrektorowi szkoły muzycznej, powinniśmy życzyć czulego ucha i boskiej cierpliwości, ale tego nie czynimy - po prostu te zalety posiada. W.J.



fol. W. J.



*Serdecznie witam w Głubczycach wszystkich uczestników, jurorów, wychowawców i nauczycieli oraz gości na III MIĘDZYKRAJOWYM FESTIWALU MŁODYCH PIANISTÓW.*

*Mam nadzieję, że po raz kolejny potwierdzi się to, że nasza głubczycka ziemia jest gościnna i wszyscy będą zadowoleni z pobytu u nas, z wyników festiwalu i z imprez jemu towarzyszących.*

*Burmistrz  
Miasta i Gminy Głubczyce  
Józef Pich*

*O wypowiedź poprosiliśmy pana burmistrza nie w gabinecie i nie w godzinach urzędowania, ale w jego ogródku przydomowym, wśród sympatycznych kóz, gromady różnorodnych psów i kotów, których nie udało nam się zliczyć. Obserwując zachowanie zwierzątek, nie mamy cienia wątpliwości, że przy takim gospodarzu czują się bezpiecznie i swojsko. Życzenia odbieramy więc jako szczerą wyraz niekłamanej gościnności.*

Przedstawienie „Zielona Książeczka” naszego **Teatru PIRETIPCIE** trudno nam oceniać (kilkoro z nas macza w nim palce), ale po reakcji widowni mamy prawo sądzić, że przypadło do gustu, a zebrane gratulacje chowamy głęboko w sercu. Język w teatrze, jak w muzyce nie stanowił bariery nie do pokonania.





## LAUREACI

Po lewej z grupy młodszej: **Nadieżda Sakowska** - zwyciężczyni - najwyżej, **Egor Gorszkow** (druga nagroda) i **Katia Nieganowa** (wyróżniona) niżej.

Po prawej z grupy starszej: **Kirill Keduk** - zwycięzca - najwyżej z prawej, obok **Karina Fatiakowa** (druga nagroda) i **Swietłana Beek** (wyróżniona), **Agnieszka Kawula** - w środku i **Konstantin Sanarow** - z prawej (trzecia nagroda) oraz **Walera Malaszczenko** - na dole po lewej (wyróżniona). Nie ma na zdjęciu **Luby Sergijenko** (wyróżnienie).



**Marszałek Województwa S. Jałowiecki** wśród nagrodzonych laureatów, obok przewodniczący jury **W. Wojtal**, w głębi dyrektor festiwalu - burmistrz **J. Kaniowski**

## ZANOTOWANE W POŚPIECHU

Nie było wśród wykonawców zdecydowanie gorszych. Ci, którzy odpadli po pierwszym etapie, też pokazali się z dobrej strony. Jak często powtarza pani Hellerowa: w konkursach zdarzają się różne wykonania, ktoś ma lepszy lub gorszy dzień, ktoś bardziej lub mniej się podoba, a i jurorzy mają swoje lepsze i gorsze chwile. Grupa tych, którzy zakończyli wcześniej swe występy, wczoraj uczestniczyła w wycieczce do Mosznej, Głogówka i zwiedzała okolice Głubczyc. Dzisiaj wielu z nich grało swe małe recitale w Koźlu. Pani dyrektor Malec z przyjemnością zaprosiła ich na występy przed kozielską publicznością. Pozostali uczestnicy festiwalu jutro też wyjadą na wycieczkę. Chcemy, aby Dzień Dziecka, niezależnie od pogody, przyniósł wszystkim wiele radości. Także uroczystość zakończenia o godzinie 17.00 niechaj będzie świątecznie przeżywana.

*Krzyszyna Michalik*



Miło nam było spotkać na widowni panią profesor Cecylię Hellerową z Opola w towarzystwie Sylwii Michalik i jej mamy. Szkoda, że tym razem pani profesor nie ma wśród jurorów, a Sylwii wśród wykonawców.

Relację o festiwalach przygotowano na podstawie:

Codziennika festiwalowego BRZDĘK - jedynej na świecie gazetki, której żywot nie ma sobie równych (...). Pomyśl jej wydawania zrodził się spontanicznie, bo ktoś przypomniał sobie, że sześć lat temu coś podobnego ukazywało się podczas trwania pierwszego festiwalu. Nasza samozwańcza redakcja to dziwny zespół. Wujot - najstarszy mężczyzna w tym zespole jest tuż przed czterdziestką i ma nieklamną przyjemność współpracować z siedmioma bardzo młodziutkimi ba jedenasto-, dwunasto-, trzynastoletnimi redaktorami: Gacią (Agata Borzęcka), Iką (Alicja Siwczyk), Sabą (Sabina Pasoń), Mysią (Katarzyna Trzop), Smokiem (Ewelina Błażków), Gulusiem (Adam Janicki) i Skoczkiem (Marcin Skoczyła). Nikt z nas nie jest dziennikarzem, nie mamy biura redakcyjnego, komputera, profesjonalnego aparatu fotograficznego, maszyny drukującej, kserokopiarki. Nawet dyktafon nam się popsuł, jeśli zatem gazetka będzie się ukazywać, to niezbity dowód, że udało nam się porozumieć i namówić do pomocy kilku życzliwych i pogodnie do świata i ludzi nastawionych „wariatów”.

Wszystkim składamy dzięki. I jeszcze raz wszystkich przepraszamy.

**Panie Rysiu** - pan wybaczy!

Względem tego, który od początku aż do tej chwili wykazał się anielską cierpliwością, pogodą ducha, znajomością komputera i ludzkich słabości, czyli względem **pana Bogdana** pozostajemy (nie tylko my zresztą) niewypłacalnymi dłużnikami.

Kazimierz Sak

## „GDYBY KAŻDY MIAŁ TO SAMO...”

...to Koncert 4 grudnia '99 r. nie byłby potrzebny. Koncert jednak był, co znaczy, że nie wszyscy mają to samo. Niektórzy po prostu mają mniej, inni zaś prawie nie. To dla nich ten wspaniały koncert, już trzeci z kolei (nie licząc corocznych imprez na rzecz stacji dializ), bazujący w założeniach na pomocy drugiemu człowiekowi.

Pierwszy Koncert Dobroczynny w dniu 11 listopada '98 wymusiło „samo życie”. Dla poszkodowanego Andrzeja Zielińskiego zorganizował go, za sprawą Józefa Kaniowskiego - głubczycki świat muzyczny, w imię artystycznej solidarności i pomocy bliźniemu w „potrzebie”. Pomoc ta okazała się podwójna, bo oprócz zebranej kwoty pieniędzy, Andrzej odzyskał wiarę w „człowieka”.



Drugi Koncert na rzecz piętnastomiesięcznego wówczas, niesłyszącego Kamilka, miał podobne motywacje co poprzedni, gdyż chodziło o to, „by Kamilek mógł usłyszeć śpiew ptaków”. Wydarzenie to miało miejsce 17 stycznia '99 r.

Intencje kolejnego Koncertu Charytatywnego wynikały już nie tyle z brutalności życia, czy wyryków natury, jak w poprzednich przypadkach, lecz ze współczesnej patologii społecznej. Koncert ów zorganizowano na rzecz ludzi potrzebujących. Chodzi tu o wychowanków Domu Dziecka z Krasnego Pola, który istnieje od 1 lutego 1974 r., czyli dokładnie 26 lat. Pominę tu definicję „człowieka potrzebującego”, przechodząc do przebiegu samego koncertu, bo było to zjawisko wspaniałe,

budujące i wzruszające, podobnie jak wcześniej wspomniane. Pierwsza sobota grudnia '99, godz. 17.00, sala Domu Kultury wypełniona, dużo młodzieży, sponsorzy, władze samorządowe i generacja głubczyckich burmistrzów wszystkich kadencji wraz z małżonkami.

✦ Wiesiek Janicki wita wszystkich serdecznie - jako prowadzący.

✦ Chór Liceum Ogólnokształcącego wykonuje trzy utwory. Pod nieobecność Tadeusza Eckerta - dyryguje Ewa Cioch. Jak dobry mistrz to i dobry uczeń.

✦ Wiesiek informuje o kwocie podczas imprezy i zapowiada występ zespołu bez nazwy, z dawnych „dinozaurów”, ze znakomitym solistą Staszkiem Maleńczykiem

(z szeptów na widowni wynika, że głos ma jeszcze bardzo dobry). Słyszymy między innymi „Moja droga, ja Cię Kocham”.

✦ Wiersz ks. Jana Twardowskiego „Sprawiedliwość” recytuje prowadzący spotkanie, a którego fragment wykorzystałem do tytułu tego reportażu. Całość treści wiersza wyjaśnia sens pomocy

bliźniemu i istotę celowości organizowania takich koncertów.

✦ Publiczność wycisza się całkowicie, a pełna krasa i klasy Beatka Krzaczkowska śpiewa „Modlitwę” Bulata Okudźawy przy akompaniamencie Piotрка Łobody.

✦ Widownia zamiera, bo oto Andrzej Zieliński, dla którego kiedyś dedykowany był pierwszy koncert, sam będzie grał z kolegami, by w ten sposób odwdziżyć się za „otrzymane” dobro. Śpiewa Kazik Naumczyk, a utwory dedykują zmarłym przyjaciółom: Zbyszkowi Szańskiemu i Jankowi Poźniakowi.

✦ Ponownie Beatka Krzaczkowska w utworze z „Piwnicy pod Baranami” - „Jaki śmieszny jesteś pod oknem”; akompaniuje Józio Kaniowski - inicjator i współor-



ganizator tychże koncertów.

✦ Kolejny szok na sali - wśród znanych, dawnych instrumentalistów - występuje po raz pierwszy publicznie z saksofonem - doktor Jurek Pszczółka w utworze „Zwiędle liście”.

✦ Jeszcze raz zespół muzyczny z Andrzejem Zielińskim na czele. Andrzej lubi trudne i skomplikowane muzycznie utwory gitarowe. Dotyczy to również jego repertuaru wokalnego, często w wysokich tonacjach.

✦ Dla odmiany wchodzi na scenę Heniek Szymański z gitarą basową i wraz z kolegami śpiewa równie „grubym basem” piosenki „Gangu Marcela”.

✦ Tym razem niespodziewany wokalny duet rodzinny - Marysia Farasiewicz i Wiesiek Wierzba w utworach „Przeżyj to sam” i „W żółtych płomieniach liści”. Ich śpiew to także próba podziękowania za „Koncert dla Kamilka”. Solo na gitarze gra niezmordowany Andrzej Zieliński.

✦ Następne trzy utwory gra i śpiewa Janek Sokół z towarzyszeniem zespołu. Ponieważ zespoły przez cały koncert zmieniały skład, wzajemnie się uzupełniając, wymienię teraz pozostałych instrumentalistów, a są nimi: Krzysiek Kocot, Arek Dziadek, Marian Bażyński, Tadek Żwan, Heniek Sztokajto, Waldek Durbajto, Staszek Makara, Marcin Lechowicz, Kasia Andruchowicz i Antek Głogiewicz. Piotr Kalek - akustyk.

✦ Wiesiek uczy publiczność słów piosenki stosownej do charakteru imprezy, sam też śpiewa, a akompaniuje mu niezawodny przy instrumentach klawiszowych

Józio Kaniowski, wtedy jeszcze dyrektor PSM, a obecnie już burmistrz ds. miasta.

✦ Teraz Wiesiek - tatuś, śpiewa z córeczką - Ewą piosenkę pod tytułem „Podaj dłoń”. Proszą publiczność by zrealizowała treść piosenki przez „podanie sobie dłoni” - i tak się też dzieje !

✦ Nie zabrakło również młodzieży chętnej do dzielenia się. Mam na myśli młody zespół „Landers” z Nowej Cerekwi. Jego solistki Marta Lechowicz i Marzena Janeczura zaśpiewały „Pomaluj mój świat”, „Orla cień” i „Orawę”.

✦ Sprawdzają się słowa kolejnej piosenki, którą jest „Dumka na dwa serca” w wykonaniu Beatki Krzaczkowskiej i Andrzeja Zielińskiego, podczas której ... mimowolnie ... „w ciemnym kinie pokryjomu, ocieramy łzę”. Utwór dedykowany jest wszystkim Barbarom, Baškom, Basiom i Basińkom.

✦ Jest już prawie 19.30. Impreza zbliża się ku finałowi. Na scenę wchodzi dyrektor Domu Dziecka - Jan Kapij z wychowankami. Dziękuje wszystkim wykonawcom i organizatorom, a szczególnie Pani Barbarze Majkowskiej, Józefowi Kaniowskiemu, Wiesławowi Janickiemu, Zbigniewowi Ziółce i Maryli Kisińskiej, która ze swoimi wolontariuszkami kwestowała wśród widzów, dzięki czemu Dom Dziecka uzyskał z kwesty i biletów kwotę 4000 zł, a za resztę pieniędzy Ośrodek Pomocy Społecznej sporządził świąteczne paczki osobom potrzebującym. Dzieci wręczają kwiaty i laurki. Dyrektor po przedstawieniu historii placówki wymienia sponsorów Domu Dziecka, ale tylko z ostatniego roku 1999, by nie przedłużać imprezy. Oto oni:

M. Baranowski, J. Bażyński - A. Spyrka -  
Zb. Wąsowicz, H. Cicio - Z. Hryckiewicz,  
B. Chmielewski, T. i Cz. Drabowie, J.  
Franciszkiewicz, K. Galara, S. Galara, J.  
E. Gniatkowscy, J. Jakubów, H. i Z. Jan-  
kowscy, M. i W. Jurkiewiczowie, J. Jur-  
kiewicz, H. i J. Kamińscy, B. Majkowska,  
Zb. Melech, W. i H. Prassolowie, M. i T.  
Schmidowie, G. i M. Szumni, poseł F.  
Szelwicki, senator B. Tomaszek oraz Sta-  
rostwo Powiatowe, Urząd Miasta i Gmi-  
ny, Powiatowy Urząd Pracy, Toska i Kom-  
binat Rolny. Wszyscy otrzymali życzenia  
Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Po-  
myślności w Nowym 2000 Roku.

✦ Finał. Wspólny śpiew wykonawców z  
widownią piosenki ułożonej przez wielo-

stronnie uzdolnioną Marysię Farasiewicz,  
na melodię „Butterfly” oraz bardzo zna-  
nej „Hej Sokoly”. Muzycy po złożeniu  
sprzętu długo jeszcze ze sobą rozmawiali  
i śpiewali. Dostrzegłem, że czuli w tym  
dniu jedność i radość z osiągniętego celu,  
jakim była pomoc „potrzebującym”. Więk-  
szość z nich występowała w poprzednich  
koncertach i pytała kiedy będzie następ-  
ny. Chcą dalej śpiewać i grać, pomagając  
komuś przez swoje „talenty”, a fakt, że  
dzielią się nimi, daje radość także im sa-  
mym i stają się bardziej dowartościowani.  
Dzięki również wszystkim, którzy przy-  
czynili się w jakikolwiek sposób. Następ-  
ny koncert 30 kwietnia. Do zobaczenia i  
usłyszenia.

*Kazimierz Sak*

**Maria Kisińska**

## RODZINY - RODZINOM

Kolejny raz głubczyckie rodziny  
uzdolnione artystycznie, z wrażliwo-  
ścią na problemy bliskich, okazały im  
serce, tym razem w ramach imprez  
głubczyckich Dni Kultury.

22.10.2000 r. w Domu Kultury ro-  
dziny Państwa Ogar, Maleńczyków,  
Zielińskich, Farasiewicz, Michalików,  
Krzaczkowskich, Zwarycz oraz inni  
wykonawcy zaprezentowali bogaty  
repertuar, między innymi Preludium S.  
Prokofiewa, Romans R. Schummana,  
Menuet Beethovena oraz szeroki re-  
pertuar muzyki rozrywkowej.

Wstęp na imprezę to cegiełki o war-  
tości 2, 5 i 10 zł. Dzięki dużej frekwen-  
cji udało się zebrać kwotę 459 zł, za  
którą zakupiono artykuły spożywcze  
i przygotowano paczki żywnościowe  
dla 22 rodzin.

Pracownicy Ośrodka Pomocy Spo-  
lecznej z ponad tysięcznego grona ro-

dzin korzystających z pomocy wybrali  
22 rodziny, którym dostarczono duże,  
witaminowe worki pełne rumianych,  
uśmiechniętych jabłuszek i paczki  
żywnościowe.

Kolejną rodziną, która się do tego  
przyczyniła byli Państwo Huzarewi-  
czowie z Chomiąży, którzy zebrawszy  
kilkadziesiąt worków jabłek (a, jablo-  
ka tego roku obrodziły), podzielili się  
owocami z OPS, kilka worków dosta-  
ło się Środowiskowemu Domowi Sa-  
mopomocy w Nowych Gólszowic-  
ach oraz Domowi Pomocy Społecz-  
nej w Klisinie.

Wszystkim rodzinom i osobom wy-  
mienionym i nie wymienionym, które  
przyczyniły się do zorganizowania i  
uatrakcyjnienia imprezy, a także po-  
przez kupno cegiełki dołożyły się fi-  
nansowo, składamy serdeczne podzię-  
kowania.

*Maria Kisińska*

Maria Kisińska

## Koncert Charytatywny ...

**... na rzecz Fundacji Dializoterapii i Transplantologii w Głębzcach odbył się 29.04.2000 r.**



Wykonawcy jak i organizatorzy koncertu to: Państwowa Szkoła Muzyczna, Chór LO, Dom Kultury oraz młodzieżowe zespoły muzyczne, a także laureaci Konkursu Poezji Śpiewanej.



Koncert prowadziły panie Maria Farasiewicz i Beata Krzaczkowska. Repertuar był bardzo szeroki, od muzyki poważnej, poprzez ludową, poezję śpiewaną do współczesnych młodzieżowych utworów muzycznych. Frekwencja dopisała, sala była wypełniona, bo każdy coś znalazł dla siebie. Zebraliśmy 911 zł, które zasilily konto Fundacji. Łącznie ze środkami z ostatniego koncertu Fundacja zebrała kwotę, która pozwoliła na zakup 6 łóżek o wartości 5034 zł jedno. Czekamy na ich dostawę do Stacji Dializ.

Ostatni Koncert gdzie publiczność była głównie młodzieżowa napawa pewnym optymizmem, bowiem do grupy przyjaciół Fundacji, jakimi niewątpliwie jest Państwowa Szkoła Muzyczna stały i wierny organizator wszystkich Koncertów, Chór LO, który w różnych składach ale zawsze wysoką jakością uatrakcyjnia nasze Koncerty, dołączyły młodzieżowe zespoły muzyczne.

Jest to bardzo ważne, że cenne inicjatywy zdobywają szersze kręgi, że



nowi ludzie zarażają się potrzebą pomocy bliźniemu w potrzebie.

*Maria Kisińska,  
fot. Sz. Popczyk*

Zofia Zasowska

## KILKA SŁÓW NA POŻEGNANIE

Dzień był słotny, ponury, deszcz się pił, ale nie przeszkadzało to uczniom i nauczycielom dwóch szkół podstawowych uczestniczyć w uroczystym wmu-

ki władzom miasta wyposażono w niezbędny sprzęt pracownie: fizyczną, chemiczną, biologiczną, zajęć technicznych dla dziewcząt i chłopców. Szkoła posiadała



fol. L. Brzycki

rowaniu aktu erekcyjnego pod nową szkołę.

„Stara Jedynka” i „Czwórka” zajmująca kilka sal w budynku liceum miały stworzyć jedną zbiorczą szkołę podstawową.

Przeprowadzka nastąpiła w 1971 roku, niestety nie był to 1 września. Prace wykończeniowe budynku szkolnego ciągle trwały. Codziennie my, pracownicy szkoły przychodziliśmy, aby pomóc. Zaopatrzeni w narzędzia pracy, czyli: szczotki, miotły, wiaderka, ściereki, bo wody było pod dostatkiem, szorowaliśmy do późnego wieczora sale lekcyjne. Zawieszaliśmy gazetki, uczniowie przynosili kwiatki. Pomocy dydaktycznych było co prawda niewiele, ale za to zapału i chęci do pracy nie brakowało. Pierwszym dyrektorem nowej Zbiorczej Szkoły Podstawowej nr 1 został Pan Jan Czepierga. Jak sama nazwa szkoły głosiła zbieraliśmy dzieci nie tylko z dwóch głubczyckich podstawówek, ale i okolicznych wiosek.

Szkoła posiadała 12 oddziałów klas I-III i 16 oddziałów klas IV-VIII. Dzie-

dała wspaniałą salę gimnastyczną z zapleczem (szatnie, toalety, natryski) i dużą świetlicę ze stołówką.

Mijały lata, zmieniali się uczniowie, jedni opuszczali mury naszej szkoły, inni wkraczali w jej progi wyposażeni w nowy tomister, a w nim, elementarz. Przychodzili nowi nauczyciele, żegnaliśmy odchodzących

na emeryturę. Zmieniały się też władze szkoły. Funkcje dyrektorów sprawowali kolejno: Jan Czepierga, mgr Kazimierz Pendyk, Danuta Potwora, mgr Teresa Idziak, Czesława Szczepanik, mgr Ewa Piątkowska. Nie sposób wymienić wszystkich nauczycieli pracujących w szkole, ale pamiętać należy, że ludzie ci, tworzyli specyficzny, niepowtarzalny klimat. Wielu z nich odeszło na zawsze. Ich śmierć była ogromnym przeżyciem dla młodzieży i całego grona pedagogicznego. Pozostała pamięć o Irenie Butkiewicz, Jadwidze Fryzel, Janinie Świerk, Zuzannie Rudnickiej, Beacie Michalek, Klemensie Wlizio. W tym roku straciliśmy nieodżałowanego pedagoga i kolegę Kazimierza Sosnowskiego. Takich osobowości nie zapomina się nigdy.

Szkoła Podstawowa Nr 1 od początku swej działalności miała szczęście do dobrych nauczycieli wyróżnionych wielokrotnie przez władze państwowe. Szkoła to nie tylko budynek i nauczyciele. Szkoła to przede wszystkim młodzież. To ona decyduje o jej wynikach i



osiągnięciach. To młodzież odpowiednio kierowana przez pedagogów jest celem i efektem całego procesu dydaktyczno - wychowawczego. Przez 29 lat uczniowie zdobywali nagrody, otrzymywali puchary i dyplomy za swoje umiejętności sportowe i wiedzę. Dziś te trofea zdobią ściany naszej szkoły.

Rok szkolny 1999/2000 był ostatnim rokiem, w którym „podstawówka” może pochwalić się swoimi osiągnięciami. Choć zachowaliśmy tylko klasy I - III to uczniowie nasi nie spozęli na laurach.

Aneta Wojtkowska z kl. II b okazała się najlepszą zawodniczką w kategorii dzieci w badmintonie. Jacek Kinal i Łukasz Chochowski zostali „Mistrzami ortografii”, a Ania Niebieszczańska zajęła II miejsce w Konkursie Ekologiczno - Prozdrowotnym. II miejsce zajęli: Ola Długosz, Dominika Góra, Sabina Kowalska, Kasia Macedońska oraz Mateusz Potwora, Paweł Krudysz i Krzysztof Ochowicz. „Starsze klasy” czyli klasy VI i VIII mogą również pochwalić się wieloma osiągnięciami. W olimpiadach przedmiotowych największy sukces odniosła uczennica Natalia Kątny z klasy VIII a zajmując: I miejsce w XXIV Wojewódzkim Konkursie Polonistycznym na szczeblu gminnym, II miejsce w XX Wojewódzkim Konkursie Biologicznym, V miejsce w IV Wojewódzkim Konkur-

sie Języka Angielskiego. za osiągnięcia w nauce i prace społeczne na rzecz szkoły i środowiska otrzymała Nagrodę Burmistrza.

Karolina Kierod, uczennica klasy VIII b zajęła I miejsce w XXIV Wojewódzkim Konkursie Polonistycznym na szczeblu miejsko-gminnym, a Monika Podstawka zajęła w tym samym konkursie miejsce III. W Konkursie Matematycznym na szczeblu gminnym II miejsce zajął uczeń Marcin Borowski, a III miejsce Marek Szumny. W XX Konkursie Biologicznym III miejsce zajęła Ania Sobolewska. W IV Wojewódzkim Konkursie Języka Angielskiego Maciej Tokarz za-



jął III miejsce.

Ilona Węgrzyn, Ewa Czyżowicz, Małgorzata Zapotoczna, Iwona Szymańska, Marysia Świdarska i Marta Potwora wraz z chórem gimnazjum zajęły I miejsce i zdobyły Srebrny Kamerton na XX Ogólnopolskim Konkursie Chórów A Capella Dzieci i Młodzieży w Bydgoszczy.

Marta Potwora zajęła również IV miejsce w Harcerskim Konkursie Recytatorskim „Strofy o ojczyźnie”. Uczennica ta za wyniki w nauce, zdobyte miejsca w konkursach i działalność w organizacji ZHP otrzymała Nagrodę Burmistrza.

Trzynastoosobowy zespół dziewcząt z klasy VIII c zdobył wyróżnienie w „I Przeglądzie Twórczości Przedszkoli i Szkół”, a uczniowie klasy VI c zajęli III



miejsce w Konkursie Ekologiczno - Prozdrowotnym.

Możemy pochwalić się również wieloma osiągnięciami w dziedzinie sportu. Chłopcy zajęli I miejsce w powiecie w sztafetowych biegach przełajowych, a dziewczęta w tej samej dyscyplinie - miejsce III. W piłce nożnej chłopcy zajęli I miejsce w gminie, I miejsce w powiecie i od V-VIII miejsca w województwie. I miejsce w gminie, a II w powiecie zajęły dziewczęta w sztafecie 4x100. I miejsce w gminie i powiecie, a IV w województwie zajęli uczniowie klas VI w piłce koszykowej. Dziewczęta z klas VI zajęły III miejsce w województwie w piłce siatkowej. Drużyna badmintonistów zdobyła I miejsce w województwie.

I miejsce w gminie i powiecie zdobyły dziewczęta i chłopcy w czwórboju lekkoatletycznym. Były również zwycięstwa indywidualne. Jakub Raiwer zajął I miejsce w powiecie i VI w województwie w pchnięciu kulą, a II miejsce w powiecie i VII w województwie w rzucie piłeczką palantową.

I miejsce w gminie w biegu na 100 m zajęła Ewa Czyżowicz. Uczennica ta zdobyła również I miejsce w gminie w skoku w dal. Wiele sukcesów w sporcie odniósł Paweł Grażowski. Zajął on I miejsce w gminie i powiecie w zawodach lekkoatletycznych w biegu na 1000 m. Zdobył I miejsce w XI Biegach Ulicznych w Rocznicy Uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Był zdobywcą I miejsca w powie-

cie w biegach przełajowych na 1500 m. Za bardzo dobre wyniki w nauce, zaangażowanie w pracy na rzecz szkoły i środowiska, osiągnięcia sportowe Paweł otrzymał Nagrodę Burmistrza.

I miejscem poszczycić mógł się również Piotr Kopytko, zajmując je w Mistrzostwach w Wędkarstwie Splawikowym w kategorii juniorów. W badmintonie zwycięstwo odnieśli: Marcin Czyżowicz zajmując V miejsce w Mistrzostwach Polski Młodzików. Marcin Polek zajął IX miejsce, a Agnieszka Wojtkowska zdobyła Mistrzostwo Polski Młodzików w badmintonie. Agnieszka odniosła również zwycięstwo w Krajowych Turniejach Młodzików, zajęła II miejsce w gminie, II miejsce w powiecie i VIII w województwie w grze w palanta. Należy wspomnieć również o drużynie chłopców z klas VIII w składzie: Michał Semkowicz - Iwanow, Grzegorz Utecht, Michał Żoniak, Łukasz Juroszek, Bartek Rutkowski, Tomek Kucab, Maciej Tokarz, Paweł Grażowski, Radosław Mieszkański, Radosław Policht, Marcin Krawczyżyn, Piotr Wójtowicz, którzy brali udział w rozgrywkach o mistrzostwo Podokręgu Piłki Nożnej Głubczyce.

Cieszymy się z każdego sukcesu naszych uczniów, bo to właśnie oni, ich postawy, zaangażowanie i praca wystawiają ocenę naszej szkole. W dniu zakończenia roku szkolnego, 21 czerwca br., zdjęta została tablica „Szkoła Podstawowa nr 1”, sztandar szkolny przekazano do archiwum, rozdane zostały cenzurki, nagrody, życzyliśmy sobie pogodnych i zdrowych wakacji. Po wakacjach znów będzie tu gwarno, zjawi się młodzież, będą powitania z wychowawcami, nauczycielami, ale fronton szkoły zdobiec będzie tablica „Gimnazjum nr 1”.

Zofia Zasowska

Jan Wac

## JEDZIE, JEDZIE STRAŻ OGNIOWA

Ani transformacja ustrojowa zmiatającą potężne organizacje i instytucje, ani reformy administracyjne w Polsce, ani zmiany ekonomiczno - socjalne na wsi nie zmiotły, nawet nie zakwestionowały potrzeby istnienia i funkcjonowania ochotniczych straży pożarnych.



Obok wiejskich klubów sportowych funkcjonowanie straży opiera się na prawdziwym, głębokim zaangażowa-

Wtedy człowiek nauczył się z nim walczyć.

Oprócz tej zasadniczej roli gaszenia niebezpiecznego ognia, strażę ogniową przejmowały różne inne funkcje. Organizowały ochronę przeciwpożarową, kontrolowały ład i porządek w obejściach, sprawdzały czy w gospodarstwach jest w pogotowiu podstawowy sprzęt gaśniczy - hosaki, drabiny, beczki z wodą, wiadra, narzędzia do tłumienia ognia. Organizowano nocne czuwanie nad bezpieczeństwem śpiących miast i wsi. W swoich siedzibach - remizach organizowano zebrania wiejskie, zabawy, przedstawienia. Jeżeli zimą zawiało albo latem zalało - pierwsi strażacy w sposób zorganizowany szli z pomocą. Strażacy pełnili również funkcje honorowe, jak warta przy Bożym Grobie, prowadzili księdza pod baldachimem w procesji Bożego Ciała, tworzyli oprawę uroczystego witania biskupa, peregryna-



niu wielu ludzi. Istnienie i działanie straży ogniowych w różnych formach organizacyjnych sięga daleko w historię. Chyba początków współistnienia człowieka i ognia mogącego zamienić się w niebezpieczny żywioł - pożar.

cji obrazu Matki Boskiej, chodzili od domu do domu z życzeniami noworocznymi, zaopatrywali w kalendarze strażackie, organizowali odpusty, dożynki, festyny. Zbierali „datki” jeżeli zaistniała taka potrzeba, również na



budowę „1000 szkół na 1000 lecie”. A jeżeli zdarzyło się nieszczęście - pożar, to niezależnie od tego czy u bogatego, czy biednego, nie ważne jakiej był narodowości czy wyznania, przyjaciel czy codzienny wróg, jak tylko mogli najszybciej organizowali się, zapominali o swoich obowiązkach domowych, rodzinnych, przerywali najbardziej nawet przyjemne zajęcia aby spieszyć z pomocą. Straż była przez wieki szkołą charakteru, bezinteresownego działania, niesienia pomocy k a ż d e m u , komu zagraża niebezpieczeństwo. Nie szczędzili sił, energii, zdrowia, a nieraz i życia.

Można by jeszcze wyliczać, ale tyle refleksji nasunęło mi się podczas oglądania Gminnych Zawodów Sportowo - Pożarniczych o Puchar Burmistrza w Zawiszycach 25 czerwca, w których uczestniczyło 15 drużyn. Rywalizacja

była niesamowita, bo i poziom wyszkolenia wysoki i wyrównany. Wyniki (pierwsze 3 miejsca) przedstawiają się następująco: **SENIORZY**: 1. OSP Nowa Wieś, 2. OSP Kietlice, 3. OSP Bogdanowice. **JUNIORZY (15 - 18 lat)**: 1. OSP Bogdanowice, 2. OSP Nowa Wieś, 3. OSP Gadzowice, **JUNIORZY (12 - 14 lat)**: 1. OSP Nowa Wieś, 2. OSP Mokre, 3. OSP Lisięcice, **ŻEŃSKIE DRUŻYNY POŻARNICZE**: 1. OSP Bogdanowice, 2. OSP Nowa Wieś, 3. OSP Zubrzyce. Startowały również: OSP Zawiszycy, OSP Klisino, OSP Grobniki. Wręczono medale Za Zasługi w Ochronie Prze-



ciwpożarowej srebrne - strażacy z Kietlic, brązowe z Kietlic i Klisina oraz odznakę Wzorowy Strażak - strażak z Lisięcice, nagrody pieniężne, puchary i zaczęto dyskutować o przygotowaniach do międzynarodowych zawodów strażackich w Dubnicy koło Kmova. Gminę reprezentować będą OSP: Kietlice, Gadzowice, Chomiąża, Piotrowice, Lisięcice oraz o festynie i zawodach z prądomi na stawie w parku, czy przeciąganiu liny przez staw (patrz str. 344).

*Jan Wac*

Kazimierz Sak

## FESTYN STRAŻACKI



W niedzielne popołudnie, 9 lipca, głębczyccy strażacy zorganizowali w parku, przy stawie łabędziej - rekreacyjny Festyn Strażacki. Dużym zainteresowaniem cieszyły się widowiskowe zawody prądopiłki. Zamiast trawy - woda, piłka jest okrągła, bramki są dwie, a piłkarze to strażacy. Na zdjęciu kolejny gol, także wspinanie się na słup. Pewna Pani w loterii fantowej wygrała warchlaka.

Były również inne atrakcje np. - fotoreporter pstrykał dla Państwa z najnowszej drabiny strażackiej.



*Fot. i tekst - Kazimierz Sak*

Jan Wac

## Z ŻYCIA HARCERZY KOMENDY HUFCA ZHP ROCZNIK HARCERSKI 1999 / 2000 OD ZJAZDU DO ZŁOTU

**18.11.1999.** - w Domu Nauczyciela odbył się **Zjazd Hufca ZHP** rozpoczynający kolejną, 2 - letnią kadencję władz naszego hufca. W zjeździe uczestniczyło 87 instruktorów. Dokonano podsumowania pracy komendy hufca, przyjęto program działania, dokonano wyboru władz statuto-



wych. Skład: **komendant** hm. R. Kańtoch, zastępca kom. phm. Z. Bok, **członkowie komendy:** phm. W. Górecka, phm. J. Nowak, phm. E. Kędziora, pwd. B. Lechoszest, pwd. U. Pirch, pwd. S. Klak, pwd. E. Janicka.

**Komisja Rewizyjna:** przew. phm. S. Czerwiński, członkowie: phm. E. Chaeko, pwd. J. Bródka. **Sąd Harcerski:** przew. hm. Cz. Tabaka, członkowie: hm. K. Jankowska, hm. K. Klim, phm. M. Zbirug, phm. H. Furta. **Komisja Programowa:** przew. phm. W. Janicki, członkowie: phm. G. Kowalska - Woźny, phm. B. Kanas, phm. M. Dębska, pwd. A. Maciaszek, phm. T. Jajdelska, phm. M. Smaha. **Referat Zuchowy:** przew. pwd. A. Zajdel, członkowie: pwd. E. Janicka, pwd. W. Krawiec. **Referat Harcerski:** przew. phm. M. Wiśniewski, członkowie: pwd. J. Holda, pwd. T. Wanicki, phm. G. Wituła. **Referat Starszoharcerski:** przew. pwd. W. Zapala, członkowie: samarytanka E. Kubal, har. orli M. Pirch, har. orli T. Jankowski, har. orli B. Topolski. **Klub Seniora:** przew. hm.

B. Osadkowski, członkowie: hm. J. Samek, hm. T. Waliduda.

**10 - 12.12.1999.** w ZS nr 3 T. Kościuszki odbył się **III Przegląd Opolskiej Piosenki Harcerskiej**. Ogółem udział wzięło 130 wykonawców z całej Opolszczyzny.

Pierwsze miejsce zespołowo wyśpiewali: 2. zastęp drużyny „Militis” z Karczowa i głubczycki „Paradox”; drugie miejsce 1.zastęp drużyny „Militis” z Karczowa; trzecie miejsce „Wooderafterzy” z SP nr 3 z Głubczyc. W tej kategorii przyznano 3 wyróżnienia dla duetów: A. Baranowskiej i G. Szczepanik, A. Borzęckiej i A. Siwczyk oraz M. Ruszczyka i M. Grabuńczyka. W kategorii na nową piosenkę pierwsze miejsce zespołowo wyśpiewała „Drużyna B” z głubczyckiej SP nr 2, dalej uplasowały się „Samarytanki” z Grodkowa i „Zielone Duszki” z SP nr 3 z Głubczyc. W kategorii solistów najlepsza okazała się P. Grajeta z Grodkowa, drugie miejsce przypadło D. Szczepańskiemu ze Strzelec Opolskich, zamiast trzeciego miejsca jury przyznało wyróżnienie K. Skowrońskiej z Gólszowic. W trzeciej kategorii na własny tekst bezkonkurencyjny okazał się Grzegorz Wituła z Głubczyc, a wyróżnienie drużynowe otrzymała „Drużyna B” z Głubczyc.

**20.12.1999.** w Katedrze Opolskiej na uroczystej Mszy św. harcerze Hufca ZHP otrzymali **Betelejmskie Światło Pokoju**.

**21.12.1999.** w Domu Nauczyciela spotkali się instruktorzy Komendy Hufca i harcerze z terenu Głubczyc, Kietrza, Baborowa, Głogówka i Branice na uroczystej zbiórce. Tam z rąk władz samorządowych gminy i powiatu, związków kombatanckich, kadry instruktorskiej, księdza proboszcza otrzymali Betelejmski Ogień, który przenieśli do swoich kościołów, szkół, zakładów pracy, instytucji, domów rodzinnych wraz z serdecznymi życzeniami

świętecznymi.

**23.12.1999.** na uroczystej Sesji Rady Miejskiej w Domu Dziennego Pobytu na ręce burmistrza J. Picha i przewodniczącego RM K. Skowry harczerze przekazali **Betlejemskie Światło Pokoju** wraz z życzeniami dla Rady Miejskiej.

**6.01.2000.** odbyło się posiedzenie głubczyckich organizatorów **Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy**, gdzie powołano sztab akcji.

**9.01.2000.** Komenda Hufca ZHP wspólnie z Bankiem Spółdzielczym przystąpiła do akcji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Ogółem zebrano 20 645,65 zł.

**23.01.2000.** Zjazd Opolskiej Chorągwi ZHP w Sali Herbowej Urzędu Wojewódzkiego.

Głubczycki hufiec reprezentowali: przew. Rady Przyjaciół Harcerstwa J. Pich - burmistrz Miasta i Gminy, dh Zb. Ziółko - radny Sejmiku Wojewódzkiego, hm. R. Kańtoch - komendant hufca, phm. W. Janicki - szczepony SP nr 3, phm. B. Kowalska - Woźny - szczepona SP Szonów, phm. U. Pirch - szczepona SP Ściborzyce Małe, pwd. A. Zajdel - przew. namiestnictwa zuchowego SP nr 2, pwd. S. Klak - szczepona SP Baborów.

**W skład Komendy Opolskiej Chorągwi** weszli: R. Kańtoch - odpowiedzialny za współpracę z wojskiem, strażą pożarną, policją i obroną cywilną, W. Janicki - jako przew. rady programowej Opolskiej Chorągwi.

**28.01.2000.** odbył się w Specjalnym Ośrodku Szkolno - Wychowawczym konkurs „**Strofy o Ojczyźnie**”. Organizatorami byli: Komenda Hufca ZHP, Urząd Miasta i Gminy oraz Specjalny Ośrodek Szkolno - Wychowawczy.

Celem konkursu było:

- propagowanie piękna poezji,
- upowszechnienie kultury słowa i sztuki recytacji,
- wymiana doświadczeń,
- przyjacielskie spotkania przy pączku i herbacie.

W konkursie wzięli udział: zuchy, harczerze



o oraz młodzież niestowarzyszona ze szkół podstawowych i gimnazjów z terenu działania hufca.

**31.01. - 12.02.2000** **Harcerska Akcja Zimowa** pod hasłem „Ferie na sportowo - kulturalnie - bezpiecznie i zdrowo” organizowana przez KH ZHP na bazie SP im. T. Kościuszki przy ul. Dworcowej. Organizowane były wycieczki do Raciborza, Nysy, Głucholaz, Pokrzywny, Kamienia Śląskiego, Mosznej, Opola, Głogówka oraz na Górę św. Anny i Biskupią Kopę. W programie były również propozycje gier i zabaw związanych ze sportami zimowymi i Indekssem Sprawności Fizycznej. Wszystkie formy kulturalne, sportowe i turystyczne były bezpłatne, a w każdy czwartek i piątek odbywała się projekcja w DK. HAZ 2000 skierowana była do młodzieży szkół podstawowych i gimnazjów zrzeszonej w harcerstwie oraz młodzieży niezorganizowanej, która w czasie trwania akcji chciała poznawać tajniki harcerstwa. W czasie HAZ 2000 organizowane były biwaki w środowisku wiejskim (czytaj: To był dobry pomysł.) Ogółem w akcji wzięło udział ok. 3000 osób (konkurs recytatorski - "Strofy o Ojczyźnie" - 59 osób, codzienne gry i zabawy 1100 osób, turnieje szachowe, warcabowe 140 osób, rajd pieszy 210 osób, gry (siatkówka, koszykówka) 250 osób, wycieczki autokarowe 650 osób, biwaki 380 osób, konkursy rysunkowe i plastyczne 90 osób, quizy - 85 osób).

24.02.2000. uroczyste spotkanie w hotelu Domino z okazji **Dnia Myśli Braterskiej**. Przesłaniem spotkania było hasło twórcy skautingu lorda Roberta Baden Powella



„Szukajcie sobie przyjaciół. aby niepowtarzalna atmosfera braterstwa serdeczności oraz przyjaźni towarzyszyła nam zawsze - nie tylko od święta”. Dzień ten jest okazją do spotkania się kadry hufca ze wszystkimi, którzy wspomagają harcerstwo i są jego przyjaciółmi. W zbiórcę uczestniczyło 140 osób przy kawie, herbacie i ciastku (harcerze, instruktorzy i goście). Zaprosiliśmy naszych przyjaciół i sojuszników, aby wyrazić im podziękowania za dotychczasową pomoc, jakiej udzielili Komendzie Hufca ZHP, a jednocześnie przypomniał, że trwamy, jesteśmy, pamiętamy o służbie oraz liczymy na dalszą współpracę, przyjaźń i pomoc. W spotkaniu udział wzięli: komendant Opolskiej Chorągwi ZHP M. Mandryga, z-ca dowódcy 10. Opolskiej Brygady Logistycznej w Opolu płk K. Trela, komendant Opolskiej Wojewódzkiej Komendy Ochotniczych Hufców Pracy E. Turkiewicz, z-ca dyrektora Instytutu Prawa i Administracji UO, wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci S. L. Stadniczenko, który wygłosił wykład na temat praw człowieka, prezes Okręgu Światowego Związku Żołnierzy AK w Opolu D. Dyba, z-ca komendanta Śląskiego Oddziału Straży Granicznej w Raciborzu mjr Z. Łukiewicz, burmistrz Głubczyce, zarazem przewodniczący Rady Przyjaciół Harcerstwa J. Pich, jego zastępcy J. Ka-

niowski i J. Wiatr, starosta Powiatu Głubczyckiego I. Kinal, radny Sejmiku Wojewódzkiego Z. Zółko, przewodniczący RM K. Skowryra, jego zastępca S. Krzaczkowski, sekretarz UMiG M. Jargon, z-ca burmistrza Kietrza J. Kozina, z-ca burmistrza Baborowa J. Hofman, z-ca burmistrza Głogówka J. Skiba, przewodniczący RM z Baborowa A. Gnot, przewodniczący RG Branice Wł. Lenartowicz, prezes ZNP w Głubczycach K. Klim; prezes Powiatowej Ochotniczej Straży Pożarnej K. Bernacki; komendant Powiatowej PSP J. Pałuch; dyrektor ZOKiS. S. Olejnik; przedstawiciele związków kom-

batanckich: K. Sawicka, J. Goniowski, J. Mielnik; z-ca komendanta Hufca druha Zdzisława Bok, dyrektorzy szkół podstawowych i gimnazjów z powiatu głubczyckiego.

W imieniu Komendy Hufca ZHP oraz Rady Przyjaciół Harcerstwa w Głubczycach serdeczne podziękowania za współpracę i pomoc okazaną hufcowi podziękowania otrzymali:

- ♥ Barbara Majkowska - firma handlowa.
  - ♥ Andrzej Kiciński - Spółdzielnia Mieszkaniowa,
  - ♥ Jan Bażyński - firma JOVIRIA,
  - ♥ Jan Bernacki - firma AGROMA,
  - ♥ Jacek Hylak - właściciel aptek,
  - ♥ Antoni Bycina - firma ROTMAR,
  - ♥ Stanisław Gawłowski - przedsiębiorca,
  - ♥ Wiesław Bednarski - prezes przedsiębiorstwa Usługi Komunalne,
- Na wniosek Komendy Hufca ZHP w Głubczycach Komenda Opolskiej Chorągwi, Rada Wojewódzka przyznała odznaki: ZASŁUŻONY DLA OPOLSKIEJ CHORĄGWI I STOPNIA następującym osobom: J. Pichowi, K. Trela, A. Solniew - dowódcy 10. Opolskiej Brygady Logistycznej w Opolu oraz SREBRNĄ ODZNAKĘ RADY PRZYJACIÓŁ HARCELERSTWA: J. Hołubcowi - dyrektorowi Wojewódzkiego Zarządu Dróg oddział Głubczyce, J. Kozakowi - prezesowi

Ochotniczej Straży Pożarnej w Głubczycach, K. Hartabuzowi - komendantowi PG w Pietrowicach Głubczyckich, I. Węgrzynowi - dyrektorowi SP w Pietrowicach Głubczyckich, A. Rydzak - pani pełnomocnik burmistrza ds. rozwiązywania problemów alkoholowych. Głównym nurtem spotkania była reforma



szkolnictwa jako szansa dla harcerstwa, instruktorów i wychowawców, którzy autonomicznie będą mogli budować własne autorskie programy.

**5.03.2000.** na apel

**Stowarzyszenia „Dolnośląska Rodzina Katyńska”**

z siedzibą we Wrocławiu (koło w Opolu) - w 60. rocznicę wydania wyroku śmierci przez Biuro Polityczne KC KPZR na polskich oficerów, jeńców Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska - harcerze przeprowadzili **kwestę na budowę cmentarzy katyńskich.**

Harcerze dh. W. Janickiego (Woodcrafterzy) dh. M. Smahy (Paradox), dh. A. Zajdel (Drużyna B) zebrali 2 178 zł.

**14.03.2000** - Konkurs „Ferie na sportowo - kulturalnie - bezpiecznie i zdrowo” zakończony i uwieńczony sukcesem Komendy Hufca ZHP, która w skali województwa została laureatem. Za organizowanie w czasie ferii zimowych "Harcerskiej Akcji Zima 2000" komenda otrzymała I nagrodę - dużą torbę pełną piłek do różnych gier. Reprezentować będzie jednocześnie Opolszczyznę w konkursie ogólnopolskim. Wręczenie nagrody połą-

czono z uroczystym ogłoszeniem wyników IV Plebiscytu na 10 Najlepszych Sportowców - Uczniów Szkół Ponadpodstawowych. Organizatorami konkursów byli: Urząd Marszałkowski, Opolski Kurator Oświaty, Wojewódzki Szkolny Związek Sportowy, Wojewódzkie Zrzeszenie LZS, Komenda Chorągwi ZHP, Stowarzyszenie Związków i Organizacji Sportowych.

**23.03.2000.** - „**55. Rocznica Walk o Ziemię Głubczycką**” Uroczysta zbiórka w Domu Nauczyciela z udziałem zaproszonych gości, władz samorządowych gminy i powiatu. W rozkazie specjalnym komendant hufca zwrócił się do harcerzy, instruktorów o głębsze poznanie naszej powojennej historii na Ziemi Głubczyckiej, trudnych, skomplikowanych początków tworzenia naszej małej ojczyzny. Organizowania na nowo życia w mieście i gminie zniszczonych działaniami wojennymi, a dodatkowo z

problemami wysiedlania jej mieszkańców i przyjmowania nowych osiedleńców. Sprawy kształtowania nowej społeczności przybliżyli harcerzom w formie gawędy: burmistrz J. Pich, miłośnicy tego regionu, kombataneci.



**14 - 15.04.2000. Rekolacje „Harcerskie Czuwanie 2000”.** Pierwsze harcerskie zajęcia łączące w sobie dni skupienia i rekolacje prowadzone wspólnie przez kapelana Opolskiej Chorągwi ZHP ks. Mirosława Hołuja, kapelana 10 Opolskiej Brygady Logistycznej ks. Henryka Kaczmarka, oo. franciszkanów, księży parafialnych, instruktorów harcerskich. Dla harcerzy z terenu działania komendy (Kietrz, Głogówek, Baborów, Branice, Głubczyce) uczestniczących w dwudniowym czuwaniu przygotowano bazę noclegową w SP 2. Komendantem harcerskiego czuwania był pfm. Wiesław Janicki.



**28.04.2000** - w Miejskim Ośrodku Kultury odbył się **XX Festiwal Piosenki Harcerskiej** dla zuchów i harcerzy oraz zespołów kwalifikowanych. Organizatorami festiwalu byli HK ZHP, UMIG, MOK, ZOKiS, PSM oraz Rada Przyjaciół Harcerstwa.

**3.05.2000** - w ramach obchodów **rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja** w Domu Nauczyciela odbyło się spotkanie Komendy Hufca i harcerzy z władzami miasta i gminy oraz kombatantami, na którym m.in. odczytany został Rozkaz Specjalny, mianowania na stopnie harcerskie i podziękowania. Zaprezentowany został przez harcerzy program słowno - muzyczny.

**3.05.2000** - uczestnicy 3-majowego spotkania wzięli udział w oficjalnym otwarciu **XI Biegów Ulicznych** z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji. Organizatorami byli: MOS, SP nr 2, KH ZHP, ZOKiS, MOK, Powiatowa Komenda Policji.



**10.05.2000** - w czasie uroczystego apelu zorganizowanego przez KH ZHP przy Pomniku Żołnierza Polskiego spotkali się kombatanci, władze miasta i powiatu, młodzież szkolna, harcerze z pocztami sztandarowymi, mieszkańcy miasta, by uczcić **55. rocznicę zakończenia II wojny światowej**.

Miały miejsce również odznaczenia kombatantów i nadania stopni wojskowych. Harcerze zaprezentowali montaż słowno - muzyczny.

**18.06.2000** - obchody uroczystości **60 rocznicy Zbrodni Katyńskiej** przeprowadzone przez KH ZHP. Po Mszy św. w ko-



ściele parafialnym z udziałem Kompanii Honorowej i Orkiestry, Drużyny Sztandarowej, pocztów sztandarowych, władz wojewódzkich, samorządowych powiatu, miasta i gminy, związków kombatanckich, dalsza część uroczystości odbyła się przy pomniku. Po wystąpieniu wojewody opolskiego A. Pęziola, prezesa Koła Rodzin Katyńskich w Opolu Teresy Kaczmarek, starosty i burmistrza odbył się apel poległych, salwa honorowa, okolicznościowy program harcerski, złożenie wieńców i kwiatów pod pomnikiem i odśpiewanie Roty oraz defilada ulicą Kochanowskiego.

**1.07 - 30.08.2000** - **Harcerska Akcja Let-**



**nia**. Na harcerskich placówkach letniego wypoczynku przebywało 1115 dzieci oraz młodzieży zrzeszonej i niezrzeszonej. W obozach harcerskich wzięło udział 350 uczestników.

Kadrę stanowili instruktorzy ZHP, a zara-



zem nauczyciele szkół podstawowych, funkcjonariusz zawodowy straży granicznej, wychowawcy z OHP, dwóch studentów w ramach praktyki, 2 psychologów, 2 terapeutów. Na obozach kształcona była kadra młodzieżowa w celu poszukiwania i propagowania ciekawych programów harcerskich dla drużyn i zastępów oraz przygotowywania funkcyjnych dla hufca. W ośrodku harcerskim w Leśnikach podczas NAL odbyło się 10 biwaków oraz 7 imprez sportowych, kulturalnych i turystycznych. W biwakach uczestniczyły 342 osoby, a 743 w pozostałych formach.

**Stacja na Granicy** - jest elementem szerokiego programu „Bądź Gotów” adresowanego do harcerek i harcerzy naszego hufca, którzy przebywali na obozach w



Drobnicy - Łysy Brzeg.

**15.08.2000** - po uroczystej Mszy św. w dniu Święta Wojska Polskiego - jej uczestnicy - władze miasta i powiatu, kombatan-ci, mieszkańcy miasta, harcerze oraz poczty sztandarowe szkół przeszli pod pomnik poległych za wolność Polski na apel, zorganizowany przez KH ZHP. W apelu uczestniczyła Kompania Honorowa Wojska Polskiego z Opola. Odsłonięto tablicę Armii Krajowej z nazwą placu. Na zakończe-

nie zaproszeni goście w towarzystwie harcerzy udali się do Domu Nauczyciela, gdzie



wspólnie, przy herbatce wspominali i śpiewali piosenki z dawnych lat.

**2 - 12.08.2000** - W Światowym Zlocie Harcerstwa Polskiego „Gniezno 2000” uczestniczyło dwudziestu harcerzy z Drużyny Woodcrafterskiej, działającej przy



Szkole Podstawowej nr 1 oraz ze Szczępu „Korczakowej”(SP2). „Ku przyszłości” - tak brzmiało hasło zlotu, który zgromadził na lotnisku w Bednarach blisko 10 tysięcy harcerek i harcerzy. Był to bardzo ważny zlot, który odbył się na sam koniec XX wieku, 90 lat od narodzin skautingu na ziemiach polskich, po pierwszej dekadzie

zmian ustrojowych w Polsce. Mogliśmy pokazać w czasie jego trwania, jaką jesteśmy organizacją zaprezentować nasze sukcesy, siłę, ale i słabości. To wielkie przedsięwzięcie organizowane było przez Główną Kwaterę przy pomocy wielu współorganizatorów - chorągwi, hufców, różnych środowisk harcerskich, lecz także firm i insty-



tucji nie związanych bezpośrednio z ZHP.  
**16.09.2000 - Harcerski Start i Sprzątanie Świata** organizowany tradycyjnie przez KH ZHP w mieście i okolicy - lesie Marysińska.



**23.09.2000 - W organizacji Dnia Unii Europejskiej** w Głubczycach swój widoczny udział miała Komenda Hufca ZHP.



Harcerze uczestniczyli w uroczystości nadania imienia Jana Pawła II oraz wręczenia sztandaru i otwarcia sali gimnastycznej w SP w Pietrowicach. Pełnili wartę w uroczystej Mszy św. konsekracyjnej z udziałem abp. A. Nossola w kościele parafialnym w Braciszowie.

Po południu na stadionie sportowym w Głubczycach promowali Światowy Zlot ZHP Gniezno 2000 przez urządzenie wystawy zdjęć i dzielenie się wrażeniami wyrażonymi słowami druha W. Janickiego. Promowali Harcerski Paszport do Europy, przygotowując jednocześnie harcerzy do świadomego, umiętnego, aktywnego i odpowiedzialnego uczestnictwa i korzystania z zasad demokracji w życiu swojej społeczności.

**27.09.2000 - Na podsumowaniu Harcerskiej Akcji Letniej** w Turawie KH ZHP otrzymała komputer, a w „Piwnicy u Kurka” spotkali się: instruktorzy hufca, kadra I i II turnusu oraz zaproszeni goście - sponsorzy z przewodniczącym Rady Przyjaciół Harcerstwa burmistrzem Józefem Pichem, dzięki którym można było objąć akcją letnią 1115 harcerzy, zuchów i młodzieży niezrzeszonej.



**20 - 22.10.2000 - XVII Harcerski Rajd Jesienny „Granicznym Szlakiem”** zgromadził 270 zuchów, harcerzy i instruktorów, którzy na trasie Głubczyce - Bogda-



nowice - Krzyżowice - Zopowy oraz Zopowy - Zubrzyce - Braciszów - Pietrowice poznawali historię miejscowości i ciekawe miej-



sca Ziemi Głubczyckiej na pograniczu polsko - czeskim, funkcjonowanie straży granicznej, spotykali ciekawych ludzi, przyjaciół z poprzednich rajdów, zapominając o codzienności przeżywali wspaniałą przygodę. W bogdanowickim kościele ks. Szubka odprawił uroczystą Mszę św. z udziałem uczestników rajdu.

W rajdzie uczestniczyły drużyny: gromada zachowa „Zielone duszki”, 11 DH „Paradox”, ZSOSW „Strzelec”, 19 DH „Specjaliści”, DH „Homo Sapiens”, 11 ISDH „Informik”, drużyny harcerskie „Tornado Młode Wilki” z



Prudnika, „Zawisza Czarny” z Baborowa, ZS w Nasiedlu, „Wichry” z Nowej Cerekwi, „Iskra” z Raclawic Śl., SP z Bogdanowic, „Turyści” z Gólszowic, „Harcerskie Duszki” z Lisięcic, „Zielone Fajary” z Włodzienina, SP z Grobnik, SZ z Klisina, SP ze Ściborzyc Małych, IGD Wooderafterska i „Korczakowcy” z Głubczyc. Komendantem rajdu był D. Bartusik, jego zastępcą P. Wójcik, kwatremistrzem B. Pirch, a instruktorami: W. Janicki, B. Janicka, A. Zajdel, J. Bródka, W. Górecka, M. Smaha, G. Witula, J. Graczyk, U. Pirch, J. Holda, W. Karabin, S. Klak, B. Czyżowicz, E. Janicka, P. Hoffman, B. Lechoszest, M. Szott, J. Farenholz, M. Bednarczyk.

Na uroczystym apelu podsumowującym rajd wręczono najlepszym drużynom puchary, a pozostałym dyplomy i pamiątki w obecności: burmistrza J. Picha, jego zastępcy J. Wiatra, przewodniczącego RM K. Skowry, dyr. ZOKiS-u S. Olejnika, dyr. SP w Pietrowicach I. Węgrzyna, pełnomocnika ds. rozwiązywania problemów alkoholowych A. Ryzlak, zastępcy komendanta Śląskiego Oddziału Straży Granicznej mjr. Z. Łukowicza. Organizatorami rajdu byli: KH ZHP, UMiG Głubczyce,



Śląski Oddział Straży Granicznej w Raciborzu, 10 Opolska Brygada Logistyczna.

9.11.2000 -

Narodowe Święto

Niepodległości,

Zlot Komendy Hufca ZHP.

Rocznik opracował Jan Wac,  
zdjęcia ze zbiorów KH ZHP

Jan Wac

## DZIESIĘCIU NAJLEPSZYCH

Szczególnie miłą uroczystość w swoich kronikach może zapisać Zespół Szkół Mechanicznych. Było to ogłoszenie wyników



IV PLEBISCYTU NA DZIESIĘCIU NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW - UCZNIÓW SZKÓŁ PONADPODSTAWOWYCH w 1999 r. w województwie opolskim. Organizatorami plebiscytu byli: Urząd Marszałkowski, Opolski Kurator Oświaty, Wojewódzki Związek Sportowy, Wojewódzki Związek LZS, Opolska Komenda Chorągwi ZHP. Powierzenie organizacji tej wojewódzkiej imprezy Głubzycyom, a dokładnie ZSM nie było przypadkowe, jeśli przyjrzeć się wynikom plebiscytu. Wśród dziesięciu najlepszych sportowców - uczniów czworo (40%) było z Głubzycy, w dyscyplinach sportowych, które już od dawna są naszą specjalnością t.j. badminton i bieganie.

Lata systematycznej pracy z młodzieżą, stworzenie dobrego klimatu dla sportu przez władze samorządowe, osiągane efekty, zaangażowanie wielu osób, trenerów owocują wynikami, jakimi nie mogą poszczycić się znacznie większe ośrodki.

Laureatem plebiscytu został **Przemek Wacha**, uczeń klasy maturalnej ZSM, zawodnik LKS Technik w badmintonie. Drugie miejsce - zapaśnik K. Brzozowski, uczeń ZSRoI. w Namysłowie. Trzecie - B. Bieganska - lekkoatletka ZSTech. w Nysie.

Czwarte miejsce - R. Hawel - uczeń L.O. w Głubzycyach - badmintonista LKS Technik. Piąte - tenisista J. Żarski, uczeń II L.O. Kędzierzyn - Koźle. Szóste - G. Żabski, lekkoatletyka, ZSŻŚródl. Koźle. Siódme miejsce - Anna Rosko - ucz. L.O. Głubzycy - badmintonista LKS Technik. Ósme miejsce - A. Janicki - ZSM Głubzycy - biegacz klubu Centrum Zdrowia. Dziewiąte - M. Malopolski, pływak, ucz. SMS Kraków - UMKS Kędzierzyn. Dziesiąte - G. Kościuk, ucz. ZSRoI. Złobizna - kolarz MGKK Ziemia Brzeska.

Piękną oprawę artystyczną zaprezentował znany już zespół „Fantazja” z właściwą so-



*Dyrektor ZSM S. Suchecki, pierwszy - 10 najlepszych sportowców - uczniowie szkół ponadpodstawowych P. Wacha, B. Biegańska - olimpijka z Barcelony, przez LKS Technik A. Krupa*

bie fantazją wspierany przez zespół muzyczny absolwentów tej szkoły pod kierunkiem Z. Mokrzyckiego i zespół Komendy Hufca.

Uczestniczące w tej uroczystości władze gminy i powiatu głubzycyckiego miały jeszcze jeden powód do dumy, ponieważ było to jednocześnie podsumowanie innego konkursu „Ferie na sportowo - kulturalnie - bezpiecznie i zdrowo”, w którym głubzycycki Hufiec ZHP został laureatem i otrzymał pierwszą nagrodę za „Akeję Zima 2000”. Reprezentować jednocześnie będzie województwo opolskie w finale ogólnopolskim.

Jan Wac

Jan Wac

## PO OLIMPIADZIE

W milej atmosferze, przy kominku „U Kurka” odbyło się spotkanie zarządu LKS Technik z zawodnikami klubu przed rozpoczynającym się sezonem.



Gościem spotkania był burmistrz J. Pich oraz uczestnicy olimpiady Sydney 2000: Katarzyna Krasowska - trzykrotna olimpijka i trener kadry narodowej Ryszard Borek, uczestnik olimpiad Atlanta 1996 i Sydney 2000. Spotkanie dało okazję nie tylko przedstawić zawodnikom plany, strategię i oczekiwania klubu na sezon 2001, ale również usłyszeć, co o tej dyscyplinie sportu w Głębczycach sądzi burmistrz: „Można przyjąć, że głównym sponsorem klubu jest nadal gmina Głębczyce i w jej interesie jest nadal pomoc finansowa. Gmina postara się wykorzystać sukcesy Technika w promocji i prezentowaniu na zewnątrz swojego image.”

Były również gratulacje za zdobycie tytułu mistrza Polski, ponieważ do tej pory ze względu na zgrupowania i wyjazd na olimpiadę, nie było okazji. Uczestnicy olimpiady w interesujący sposób podzielili się z pozostałymi zawodnikami i zarządem swoimi wrażeniami z Sydney. Była też okazja obejrzeć mnóstwo zdjęć i gadżetów olimpijskich. O poziomie badmintonu polskiego, europejskiego i olimpijskiego trener Borek powiedział: „Na olimpiadzie w Sydney badminton wystartował po raz trzeci po Barcelonie i Atlancie. Większość medali zdobyli Azjaci i oni dzisiaj nadają ton tej dyscyplinie na świecie. Europa zdobyła dwa medale - jeden srebr-

ny i jeden brązowy. Polski badminton robi stały postęp; dowodem tego są medale na Mistrzostwach Europy Juniorów Przemysława Wachy w grze pojedynczej i podwójnej, Kamili Augustyn w grze pojedynczej oraz medal na ME seniorów pary Michał Łogosz - Robert Mateusiak. W świecie walka toczy się o stworzenie jak najlepszych warunków do przygotowań olimpijskich.

O swoich wrażeniach z olimpijskiej podróży - Katarzyna Krasowska:

*W najdłuższą podróż swojego życia na Igrzyska XXVII Olimpiady w Sydney, przez Nową Zelandię gdzie uczestniczyłam w turnieju udaliśmy się jako pierwsza ekipa już 18 sierpnia. Nasza podróż trwała w sumie 36 godzin, samolotem British Air-*



*ways z Londynu do Sydney z międzylądowaniem w Bangkoku, następnie kilka godzin przerwy i ostatni etap podróży do Christchurch w Nowej Zelandii. Tutaj zastaliśmy końcówkę zimy, ale jaka to zima? Co prawda w nocy temperatura spadała do paru stopni, ale w dzień było słonecznie i ciepło. Osobiście uważam, że Nowa Zelandia jest jednym z piękniejszych krajów, jakie widziałam. Cisza i spokój, niska zabudowa (głównie parterowe domki z ogrodami) schludne, czyste ulice. Cen-*



liśmy wreszcie kangury, misie koala, niespotykane ptaki i przyrodę występującą tylko tutaj. Po tygodniu wyjeżdżamy na Igrzyska Olimpijskie do Sydney nasz „główny punkt programu”. Jesteśmy podekscytowani wyjazdem i cieszymy się, że będziemy już razem z resztą polskiej ekipy.

trum miasta to kilka starszych budynków, pomniki założycieli miasta, sklepy i biurowce. Wokół miasta duża ilość boisk do rugby (sport narodowy) kortów do tenisa, ścieżek rowerowych i do joggingu. Symbolem kraju jest owoc i ptak kiwi. Ośnieżone szczyty gór i ocean to rzadko spotykane piękne krajobrazy. Po tygodniowym pobycie w Christchurch wyjeżdżamy na kolejną turniej do Melbourne w Australii.

Wioska olimpijska to schłodzone domki, w których mieszkamy. Centrum wioski - sklepik sportowy (słone ceny!), poczta, sala gier komputerowych, ok. 40 stanowisk komputerowych z dojściem do internetu, siłownia, kino, dyskoteka. Można również było przyjść na Mszę św. (salki kościelne różnych wyznań) i stolówka (wielki namiot na 3 500 ludzi). Dla uczestników olimpiady wszystko za darmo. Po grach udało nam się zwiedzić operę HOUSE, wieżę TOWER, miejsce przybycia pierwszych osadników (Litte Rock). Byliśmy również w Aquarium (z wielkimi płaszczkami i rekinami) oraz odbyliśmy rejs statkiem dookoła Sydney.



Australia to piękny kraj, piękne krajobrazy, wspaniali otwarci ludzie, niespotykane zwierzęta. Szkoda tylko, że tak daleko, bo chciałabym tak kiedyś wrócić.

Mieszkamy w sympatycznym hotelu, 100 m od plaży st. Kinda wzdłuż której rosną piękne palmy, a na nich skrzeczące kolorowe papugi. Turniej badmintonowy odbywał się w Aquatic Centrum, w którym oprócz hali badmintonowej była wielka 50 metrowa pływalnia, (ośrodek przygotowań olimpijczyków australijskich), niezliczona ilość boisk do koszykówki, siatkówki, wielka siłownia i hala do aerobiku. Oprócz zagrania w turnieju (tudajnym, chłopcy I miejsce, ja III), zdążyliśmy zwiedzić centrum Melbourne, zoo - zobaczy-



Jan Wac  
fot. ze zbiorów K. Krasowskiej

Jan Wac

## I. OGÓLNOPOLSKIE KRYTERIUM ULICZNE O PUCHAR BURMISTRZA GŁUBCZYC

Doświadczenia zdobyte w czasie organizowania wyścigu na rowerach górskich nad zalewem w Pietrowicach w 1998 roku. Kryterium Uliczne o Puchar Przewodniczą-



Okręgowy Związek Kolarski w Opolu, Urząd Miasta i Gminy, Zarząd Oświaty, Kultury i Sportu, Starostwo Powiatowe, a w Komitecie organizacyjnym zawodów figurowały również Powiatowa Komenda Policji, ZHP, OSW Strzelec,



cego NSZZ w 1999 roku oraz rosnące zainteresowanie kolarstwem w Głubczycach spowodowało wprowadzenie do kalendarza imprez sportowych I Ogólnopolskiego Kryterium Ulicznego o Puchar Burmistrza Głubczyce. Odbyło się w pierwszą niedzielę października, ulicami miasta. Organizatorami kryterium byli: Polski

Zakłady Piwowskie. Duże zainteresowanie tą dziedziną sportu spowodowało, że w zawodach uczestniczyło 120 zawodników, z różnych stron Polski. Również szeroki był przedział wiekowy zawodników. Od dziesięciolatek do czterdziestolatek i więcej. Ilość widzów zgromadzona wzdłuż trasy wyścigu, ich reakcje i emocje świadczyły również o rosnącym zainteresowaniu. W imprezie tej uczestniczyło 8 głubczyckich kolarzy, nie zajęli, co prawda, jeszcze czołowych miejsc w swoich kategoriach, ale na to trzeba czasu i treningu.

Zakłady Piwowskie. Duże zainteresowanie tą dziedziną sportu spowodowało, że w zawodach uczestniczyło 120 zawodników, z różnych stron Polski. Również szeroki był przedział wiekowy zawodników. Od dziesięciolatek do czterdziestolatek i więcej. Ilość widzów zgromadzona wzdłuż trasy wyścigu, ich reakcje i emocje świadczyły również o rosnącym zainteresowaniu. W imprezie tej uczestniczyło 8 głubczyckich kolarzy, nie zajęli, co prawda, jeszcze czołowych miejsc w swoich kategoriach, ale na to trzeba czasu i treningu.

Jan Wac,

fol. Szymon Popczyk

Jan Wac

## OCZYSZCZALNIA A EKOLOGIA



Tworząc świat **Pan Bóg stworzył wodę, prawdziwą, czystą**, której drobiny składają się z dwu atomów wodoru ( $H_2$ ), jednego atomu tlenu (O) i niczego więcej, stąd wzór chemiczny  $H_2O$ . Jeżeli między tymi cząsteczkami wody znajdują się domieszki różnych substancji chemicznych lub fizycznych jest to już **roztwór lub mieszanina** zwana - choć nie zawsze słusznie - popularnie jeszcze wodą. Woda, ta najczystsza przenikając przez różnorodne warstwy skorupy ziemskiej rozpuszczała związki chemiczne i w zależności od ich zawartości i składu chemicznego nabiera właściwości leczniczych, tzw. **woda mineralna**. Wokół ich źródeł powstają uzdrowiska. Często jednak zawartość niektórych związków, np. azotanów lub pierwiastków: żelaza, manganu jest tak duża, że aż szkodliwa lub niebezpieczna dla zdrowia. Wtedy przed skierowaniem jej do odbiorców poddawana jest skomplikowanym procesom uszlachetniania w stacji uzdatniania i doprowadzana do odpowiednich norm.

Do czego służy taka **woda uzdatniona**, czyli doprowadzona do stanu nadającego się do celów spożywczych.

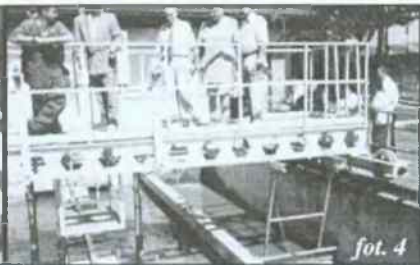
Tylko niewielką jej część przeznaczamy na cele spożywcze. Resztę używamy do podlewania kwiatów, ogródków, mycia samochodów i ta wraca do ziemi. Albo do mycia, prania, kąpieli, również do splukiwania fizjologicznych produktów naszych organizmów i od tej chwili ta **uszlachetniona woda staje się ściekiem**.

Ta woda, w tak kosztowny sposób uzdatniana przejmując funkcję środka transportu - fekalii, brudów, substancji piorących, myjących z na-



szych mieszkań, domów, również zakładów pracy, szpitali i niesie je do oczyszczalni ścieków. Ale czy dla tych celów było potrzebne takie uszlachetnianie wszystkiej wody. Po to by potem transportowała produkty uboczne cywilizacyjnej działalności człowieka. Na zachodzie do tych celów wykorzystuje się **wodę deszczową**.

W Głubzycach w latach 1908 - 1913 wybudowano pierwszą kanalizację i oczyszczalnię wg projektu inżyniera Rosenquista, o przepustowości  $1500 m^3$  na dobę, jeszcze dziś budzącą pełne uznanie współczesnych projektantów jako energooszczędna i ekologiczna. W latach 1933 - 36 przebudowano oczyszczalnię dla dostosowa-



nia jakości odpływu do warunków rzeki Psiny. W okresie powojennym, w

Uroczystość składała się z następujących części: **przecięcia wstęgi**, do któ-



rego burmistrz Józef Pich poprosił: Jolantę Warczok - prezesa GWiK, Jacka Suskiego - wicewojewodę opolskiego, Zbigniewa Figasa - prezesa Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Opolu, Andrzeja Grundlanda -

roku 1971 BPBK Katowice opracowało ZTE budowy oczyszczalni. W latach 1988 - 1991 HYDROSAN Gliwice opracował ZTE rozbudowy i modernizacji oczyszczalni. W 1995 roku OPWiK Opole opracował ZTO oczyszczalni. W sierpniu 1996 roku, w przetargu wybór realizatora padł na **SHW Hölter Wassertechnik Polska**. W grudniu 1999 zakończono roboty budowlano - montażowe i rozpoczęto rozruch, by w maju 2000 zakończyć go uzyskaniem efektu ekologicznego, a w czerwcu dokonać odbioru ostatecznego i przekazać oczyszczalnię do eksploatacji.

przedstawiciela generalnego realizatora SHW Hölter Wassertechnik Polska, jednak sam dokończył dzieła **toastu lampką szampana; poświęcenia** przez ks. Waldemara Chudalę, w asyście sekretarza gminy Marka Jargona, **zwiedzania zakładu** oraz pamiątkowego, **wspólnego zdjęcia** gości, inwestorów, realizatorów, uczestników i użytkowników.

**Uroczystego oddania do użytku oczyszczalni ścieków dokonano 18. sierpnia 2000.**

Na zdjęciu od lewej w kolejności stoją: Jolanta Warczok - reprezentująca przyszłego administratora i użytkownika, Józef Wiatr - burmistrz ds. wsi, Józef Matela - burmistrz Kietrza, Józef Pich - burmistrz Głubczyc, Jacek Suski - wicewojewoda, Stanisław Preisner - wicestarosta powiatu głubczyckiego, Barbara Daciów - Wydział



Rolnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego, Alicja Kłopeć - przedstawiciel inwestora zastępczego OPWiK, Wiesław Wierzba - członek Zarządu Gminy, Maria Bojarczuk - główna księgowa GWiK, Władysław Olszewski - członek Zarządu Województwa, Eugenia Zawadzka - zastępca dyrektora Wydziału Geodezji i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Wojewódzkiego, Henryk Lewandowski - Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska, Zbigniew Figas - prezes WFOŚiGW, Marek Wójcik - GWiK, Józef Florek - wiceprzewodniczący Rady Miejskiej, Roman Przybyła - kierownik budowy, Aneta Pass - Florczyk - SHW, Piotr Starzyński - partycypant, dyrektor PPUH TOSKA, Bronisław Chmielewski - właściciel PBOiL „CHMIELEWSKI S.C.”, wykonawca budowli inżynierskich, Mariusz Waliduda - kierownik robót inżynierskich, Maria Cielebąk - wiceprezes OSM - partycypant, Jerzy Liberski - kierownik robót instalacyjnych. W procesie rozbudowy oraz uroczystości uczestniczyli również niewidoczni na zdjęciu: Kazimierz Jurkowski - dyr. GPB „BUDOMEX” sp.

zo.o., wykonawcy budynków, Zenon Kowalczyk - nadzorujący inwestycję ze strony UMiG, Wiesław Wolnicki - projektant. Do partycypantów należą również Zakład Karny i GWiK.

W efekcie wybudowano nowoczesną mechaniczno - biologiczną oczyszczalnię ścieków pracującą w technologii SYMBIO, o przepustowości prawie 7 000 m<sup>3</sup> na dobę, gwarantującą głębokie usuwanie ładunków zanieczyszczeń przy optymalnym zużyciu energii. Bardzo zastrzone parametry odpływu, wynikające z małych przepływów w odbiorniku jakim jest rzeka Psina, mimo zawyżonych ładunków na dopływie, są w pełni uzyskane. Według klasyfikacji INSTALEX - BIOX oczyszczalnia w Głubczycach z notą 275,28 pkt. Zaliczana jest do wysoko sprawnych obiektów, o czym świadczy również 99 % redukcja zanieczyszczeń. Ta wielka inwestycja angażująca tyle firm - również zagranicznych: duńskie, niemieckie, węgierskie - i środków finansowych ma za zadanie - jeden cel - przywrócić naturze wodę w postaci zbliżonej do tej, jaką była na etapie ujęć.

*tekst i zdjęcia - Jan Wac*

Elżbieta Sowa

## WAKACYJNA PRZYGODA

Pewnego pięknego, czerwcowego dnia postanowiłam odwiedzić babcię w miejscowości Dzbańce. Pogoda była wprost wymarzona, słońce pięknie świeciło, ptaki nuciły rozmaite melodie, a ja upajałam się urokiem wakacji. Na początku trochę mi się nudziło, ale z czasem poznałam bardzo sympatyczne dziewczyny. Agata oraz Ewa okazały się idealnymi przyjaciółkami. Po bliższej znajomości zaczęłyśmy organizować sobie rozmaite zabawy. Codziennie wybierałyśmy się nad staw, do lasu oraz na łąkę, gdzie przesiadywałyśmy całym dniami. Wiele czasu spędzałyśmy również wieczorem w świetle gwiazd oraz rozżarzonego ogniska, przy którym opowiadałyśmy sobie przerażające historie. Często wybierałyśmy się na zakupy oraz do kina, przez co lepiej mogłyśmy się poznać. Od czasu, kiedy poznałam dziewczyny, wakacje zapowiadały się cudownie.

Któregoś dnia wszystkie trzy postanowiłyśmy wybrać się do dyskoteki, gdyż każdą wręcz rozpierała energia. Zabawa była naprawdę interesująca i trwała do późnego wieczora. Niestety czas tak szybko minął, że nawet nie zauważyłyśmy, kiedy wybiła już godzina 22.00 i natychmiast musiałyśmy wracać. Jedna z nas zaproponowała krótszą drogę przez las, na co bez zastanowienia zgodziłyśmy się, nie zważając na niebezpieczeństwa. Już po niedługim czasie okazało się, iż był to naprawdę kiepski pomysł. Było tak ciemno, że nikt z nas nie potrafił określić, gdzie właściwie jesteśmy. W jednej chwili znalazłyśmy się w miejscu, które wyróżniało się dużą ilością potężnych kamieni, krza-

ków i ogrodzeń. Ogarnęły nas straszne myśli, uczucie zagubienia i strachu.

Jedynie Agata zdołała wypowiedzieć to, co nas przerażało. Po słowach, iż prawdopodobnie znajdujemy się na starym cmentarzu, wszystkie z krzykiem uciekłyśmy przed siebie. Uspokoiliśmy się dopiero po zauważeniu naszego domu. Już po chwili doszłyśmy do wniosku, iż był to nasz las, znajdujący się nie opodal wsi.

Mimo bezpiecznego dotarcia do celu, myśl o strasznym miejscu nie pozwalała mi zasnąć całą noc. Z tego powodu z samego rana pobiegłam w stronę owego lasu. Okazało się, że to były ruiny starego zamku, które były równie niepokojące jak poprzedniego wieczoru. Z początku myślałam, że to tylko moja wybujała dziecięca wyobraźnia, ale mimo tego postanowiłam zaufać swojej intuicji, która kazała mi dopatrzeć się w tym czegoś niecodziennego i niepowtarzalnego.

Budowla, mimo zniszczeń, wciąż odznaczała się potęgą, a na zewnątrz znajdował się dość zaniedbany ogród. Wokół, oprócz nas trzech, nie było ani jednej żywej duszy, żadnego ptaka czy innego zwierzęcia. Z pewnością widok zameczyska odstraszał wszystkich. Każda z nas chciała zmienić wygląd pałacu, który przypominał siedzibę czarownicy.

Porządki były bardzo długie i męczące, jednak każda pracowała wytrwale. Z zewnątrz pałac wyglądał okropnie, natomiast w jego wnętrzu znajdowało się wiele cennych przedmiotów, między innymi stare portrety, porozrzucane drewniane krzesła

oraz piękne ramki do fotografii. Wszystko zostało odpowiednio wykorzystane. Prawdziwa jednak przygoda zaczęła się, gdy jedna z koleżanek w starych ruinach znalazła papiery dotyczące zameczyska i opisujące jego poprzedni wygląd. Dokumenty te miały dla nas ogromną wartość, a ich treść zainteresowała nas tak bardzo, że postanowiłyśmy dowiedzieć się całej legendy budowli. Niestety wtedy nie zdawałyśmy sobie sprawy, jak trudno po tylu latach zdobyć jakiegokolwiek informację. W tej sytuacji pomocna okazała się tylko babcia, opowiadając nam, jak to w dawnych czasach zamek cieszył się złą sławą, a jego bogaty władca często igrał z magią. Wszelkie spostrzeżenia notowałyśmy do przeznaczonej w tym celu książki, która służyła jako nasza własna kronika.

Opowieści były przeróżne, jedne dobre, drugie złe i okrutne, jednak wszystkie zasługiwały na szczególną uwagę. Po niedługim namyśle w trójkę postanowiłyśmy przywrócić ruinom odpowiedni wygląd według własnego gustu. Zrobiłyśmy co tylko w naszej mocy. Już po tygodniu było widać efekty. Pałac wyglądał całkiem inaczej. Ogród wypełnił się pięknymi kwiatami, a stare koleczaste ogrodzenie zamieniło się w drewniany płotek. Nawet otaczające zabytek drzewa nabrały cudownej barwy. Przy naszej nieustannej pomocy niegdyś stare zameczysko przeistoczyło się w wymarzone miejsce do spędzania wakacji - pełne radosnych zwierząt oraz gorących promieni słońca. Od tamtego czasu budowla stała się przepiękna, a z jej wierzchołka moż-

na było obserwować całą pobliską dolinę. Na co dzień spędzałam tam wiele godzin, poznając coraz to nowe tajemnice, historie oraz zakątki zabytku. Poznając lepiej okolice pałacu moje koleżanki odnalazły stary, liczący około pięćdziesięciu lat dąb, o którym była mowa w jednej z legend. W jego pobliżu założyłyśmy swój własny klub i na cześć drzewa nazwałyśmy go „Dębem radości”. Od tamtego wydarzenia właśnie tam organizowałyśmy własne ogniska i wycieczki rowerowe. Miejsce to było bardzo piękne. Rozwijały się tam wszystkie nasze uczucia. Nad stawem cisza i spokój, na łące radość, natomiast w starym zamku chęć odkrycia nowych tajemnic i pytania, na które za wszelką cenę chciałyśmy znać odpowiedź. W tych zakamarkach przygody można było uciec od codziennych problemów i zobowiązań. Każdy miał prawo spokojnie pomyśleć i cieszyć się życiem. Spędziłam tu dwa tygodnie, a tak wiele się wydarzyło. W owej okolicy ja, Ewa i Agata po raz ostatni wspominałyśmy wspólne przygody, nadzieje, plany i z płaczem pożegnałyśmy się.

Bardzo trudno było mi rozstać się z wszystkim, co przeżyłam, jednak nadszedł ten czas, kiedy musiałam opuścić koleżanki, klub i wspomnienia. Wakacje te były cudowne i z pewnością na długo pozostaną mi w pamięci, dlatego też z niecierpliwością czekam na następne przygody i wspólnie przeżyte chwile.

*Elżbieta Sowa  
Gimnazjum nr 2*

*Tekst wyróżniony w konkursie Głosu Głubczyc „Wspomnienia z wakacji”.*

Anna Golas

## ALE TO DOPIERO POCZĄTEK ...

Rok 2000, zgodnie z przepowiedniami wielu wieszczów, był i jest zresztą nadal naprawdę wyjątkowy. Dla mnie to przede wszystkim matura i wybór drogi życiowej po ukończeniu LO. Tyle rok szkolny. A wakacje? Ich początek, który tym razem przypadł 8 czerwca (wraz z rozdaniem świadectw), był dla mnie wyjątkowo trudny. Praktycznie cały czerwiec i kilka dni lipca spędziłam na nauce (nie przypuszczałam, że kiedykolwiek będę zdolna do tak intensywnej pracy). A wszystko po to, by zdać egzaminy na studia i dostać się na wymarzony kierunek studiów.

12.07.2000 r., poniedziałek

0.30 - pobudka. Po raz piętnasty sprawdzam czy niczego nie zapomniałam.

1.00 - wyjeżdżamy. O 8 muszę być w Warszawie. Jedziemy w trójkę: tato jako kierowca, Basia - pasażer w roli pilota i ja.

Moim zadaniem jest wyłącznie spanie. Niestety, nie potrafię zasnąć w samochodzie, ale przynajmniej nie będę zmęczona, jak sobie poleżę na tylnym siedzeniu (...)

Wpół do siódmej - jesteśmy już w Warszawie, na Smolnej. Do Nowego Świata mamy jakieś 50 m, ale jest zakaz, więc nie możemy tam wejść. Jemy śniadanie i tato udaje się na rekonesans. Ma się dowiedzieć jak dojechać na Krakowskie Przedmieście. Od Uniwersytetu dzieli nas 900 m, a nie możemy tam tak po prostu dojechać.

Zawracamy, aby skręcić w inną ulicę i dostać się w okolice, która nas interesuje. Zatrzymujemy się na parkingu biegnącym wzdłuż ul. Trau-

gutta. Do 8.00 parkujemy za darmo, potem trzeba będzie skorzystać z parkomatu (60 gr za pół godziny, 2 zł godzina, za następną 3,50; a za kolejne 4,60).

Przebieram się w oficjalne ubranie, biorę plecak i idziemy szukać budynku i sali, w której będzie się odbywał egzamin. Jak się okazuje, zatrzymaliśmy się w najlepszym z możliwych miejsc - naprzeciw jest Uniwersytet Warszawski (miejsce przeznaczenia). Trzeba tylko przejść podziemnym przejściem na drugą stronę ulicy. Szybko odnajdujemy Auditorium Maximum i salę im. A. Mickiewicza. Jest wcześnie. Do 8.30 i otwarcia sali jeszcze dużo czasu. Tato próbuje wydobyć jak najwięcej informacji od pani z dyżurki. Ta ochoczo wdaje się z nim w rozmowę.

Punktualnie o 8.00 przychodzą członkowie komisji, otwierają drzwi i zaczynają wpuszczać do sali olbrzymi tłum, jaki oczekuje przed drzwiami. To niewiarygodne, że tak wielu Polaków zapragnęło zostać dziennikarzami. Ja też. Na szczęście do sali prowadzi kilka wejść, więc tłok jest do wytrzymania. Wchodzimy mniej więcej tak jak do autobusu w czasie szczytu komunikacyjnego. Dobrze, że nikomu nie przyszło do głowy, aby wpuszczać nas wg alfabety!

Zajmuję miejsce w II rzędzie od końca, koło jakiegoś chłopaka, po mojej lewej stronie siada Zofia z Grójca. Muszę przyznać, że mój wybór miejsca był wyjątkowo trafny.

Jest po 9.00, nareszcie zaczynamy. Rozdali nam koperty i karteczki, aby

ię na nich podpisać. Później już przy oddawaniu prac było dużo śmiechu, bo ktoś spakował swój tekst do tej koperty, ktoś inny uparcie ślinał kopertę, mimo iż była samoprzylepna.

To ostatnie można by wytłumaczyć nieświadomością, bo przecież komisja wcześniej nie wspomniała z akimi kopertami mamy do czynienia. Pierwszym elementem dzisiejszego egzaminu (predyspozycyjnego) była konferencja prasowa z udziałem Sławomira Zielińskiego. W programie I programu TVP, z której należało napisać sprawozdanie. Dodatkową trudnością była konieczność wskazania adresata tekstu. Rozdano nam opieczętowany papier na notatki, ale nie powiedziano, że na jego pierwszej stronie ma się znaleźć czystopis.

My z Zośką nieświadome nakazu zaczęłyśmy robić notatki właśnie z przodu. Dobrze, że nam później dali czysty papier! Sprawozdanie udało mi się wyjątkowo. Tym bardziej, że był to mój pierwszy tego rodzaju tekst. Staralam się stosować do wszystkich obowiązujących zasad. Był więc tytuł i podtytuł, lid, no i test właściwy. Gdy skończył się czas ok. 30 minut - grzecznie ustawiłam się w kolejce, aby oddać pracę (brudnopis - właściwe notatki - zachowałam i mam do tej pory).

Teraz - po ponad godzinie spędzonej w dusznej sali - nareszcie nastąpiła przerwa: kilkanaście minut na odetchnięcie świeżym powietrzem. Basia usiłuje jak najwięcej ze mnie wyciągnąć, ale ja wcale nie mam ochoty na zwierzenia.

Długotrwały proces rozdawania karteczek i kopert znowu się powtórzył (i tak 5 razy!). Poprzedził wrę-

czenie tekstów, z którym mieliśmy polemizować. Tytułu nie pamiętam, ale wiem, że stanowił sprzeciw wobec wstąpienia Polski do UE. Argumenty wydały mi się banalne i łatwe do odrzucenia.

No bo czy jest ktoś, kto wierzy w możliwość wykupienia polskiej ziemi przez obcokrajowców albo zdominowania przemysłu przez kapitał zagraniczny? No właśnie. Wystarczyło więc napisać niemal cokolwiek, aby tylko było na temat. W praktyce wyglądało to tak, że obalało się argument za argumentem. Warunek był jeden: należało "się zmieścić" na odwrocie tekstu. Test faktograficzny - trzeci element - był chyba najtrudniejszy z całej piątki. Zawierał także pytania, na które nikt z bliższych czy dalszych sąsiadów nie umiał odpowiedzieć. Puste miejsca najczęściej zapełniano czymkolwiek (...). Na uporanie się z testem było w miarę dużo czasu chyba około 90 - 120 minut (odliczanych skrupulatnie przez komisję).

Kolejnego etapu - sprawdzania wiedzy o mediach - zaczęłam się bać dopiero wtedy, gdy nam powiedziano, że chodzi o napisanie eseju na zadany temat. Przestraszyłam się tego „eseju”. Dopiero później przypomniałam sobie, że przecież 2 spośród 3 maturalnych tematów z biologii to były właśnie eseje. Napięcie wzrosło ponownie, gdy usłyszałam, że wcześniej tych esejowych tematów było więcej - o niezym podobnym nie wiedziałam: no bo i skąd - a teraz został już tylko jeden, który nawet dla nich, dla komisji stanowi zagadkę.

*Dokończenie na str. 327*

Janina Zabierowska

## SALOMONOWE WYROKI

Magda przechodząc obok kościoła, postanowiła doń wstąpić na chwilę modlitwy i zadumy. Wewnątrz znalazła spokój, ciszę i chłód, tylko od czasu do czasu wciskały się do środka miejskie odgłosy w postaci pojedynczych dźwięków.

Raptem w tę kojącą ciszę wtargnęła bezładna wrzawa. Jakieś okrzyki w przedsionku kościoła, odgłosy szamotania, piskliwe wołanie o pomoc. Była to niecodzienna obraźliwa wprost dla tego miejsca sytuacja.

Zaintrygowana i przerażona Magda wybiegła z mrocznej nawy by stać się świadkiem niebywałego na terenie świątyni widowiska. Trzy osoby splecione w uścisku szarpały się i wykrzykiwały niezrozumiale. Dwóch mężczyzn o nieprzytomnych oczach ciągnęło, każdy w swoją stronę, młodą mocno umalowaną kobietę.

Magda zareagowała błyskawicznie, nie mogła dopuścić do tragedii. Słaba kobieta postanowiła interweniować, lecz głos uwiązł jej w gardle. Wykrzyknęła z trudem: ludzie, co robicie, to kościół, a nie karczmą!

Opamiętali się zdziwieni jej obecnością i wytoczyli, nadal spleceni w uścisku, na trawnik przed bramę kościelną, lecz szamotali się nadal.

Magda uświadomiła sobie, że jeżeli ta tragikomedialna potrawa dłużej, mężczyźni w sile wieku powyciągają kobiecie ręce ze stawów. Przyszła jej na myśl wyrocznia Salomona, gdy dwie kobiety wyrywały sobie z rąk dziecko. Sytuacja była podobna, lecz jak ona sobie poradzi z trójką rozwścieczonych ludzi. Zdobyła się

na niezrozumiałą dla siebie samej wyczyn i zaczęła krzyczeć nie swoim głosem: Rozerwiecie kobietę na pół, dlatego że każdy z was chce postawić na swoim i mieć ją dla siebie. Kim jesteście dla niej?

Niższy mężczyzna, niezbyt atrakcyjny wycharczał: Jestem jej mężem i mam do niej prawo, a ona uciekła z domu, zostawiła mnie i małe dziecko i nie chce wrócić.

Drugi mężczyzna, przystojniejszy, wyglądający bardziej na miejskiego cwaniaczka, widząc wstawiennictwo dziwnej kobiety, uznał widocznie, że jest to osoba znacząca i zdeterminowana i widząc gromadzący się obok tłum gapiów, uwolnił rękę kobiety i bez słowa wycofał się, ulatniając po chwili. Pozostał do końca osobą anonimową i tajemniczą.

Tymczasem prawowity mąż ciągnął nadal kobietę w swoją stronę, prawdopodobnie w stronę mieszkania, a ona krzyczała. Była w tym rozpacz za przystojniakiem i strach przed karą ze strony męża.

- On mnie zabije. On groził, że mnie zabije. Już mi zwicznął rękę! Oboje chwiejąc się nadepnęli w zamieszaniu na nogę nieszczęsnej rozjemczyni. Poczula ostry ból w stopie, lecz musiała sprawę wyjaśnić do końca. Zwróciła się do mężczyzny - Jeżeli prawdą jest, że to pańska żona i jeżeli panu zależy na niej i na tym, by wróciła, niech pan przyrzeknie jej i Bogu w tym kościele, że nie zrobi jej pan krzywdy. - Sama nie wierzyła w skuteczność swoich słów, lecz blefowała dalej. - Niech pan to zrobi przy świadkach, natychmiast, bo żona umiera ze strachu (czy rzeczy-

wiście umierała, czy grała komedię?) I stała się rzecz nieoczekiwana. Udręczony mężczyzna podniósł w górę dwa palce jak na rozprawie w sądzie i wyrzekł uroczyście: Przyrzekam żonie, Bogu i Matce Boskiej - dodał od siebie - że jej nie zabiję, ani nie skrzywdzę. Magda odetchnęła z ulgą. A jednak się udało! Skąd spłynęła na nią taka siła i odwaga. Przecież unikała zawsze podejrzanych i niebezpiecznych sytuacji. Była osobą ceniącą spokój i stroniącą od ludzi - być może uchodziła wśród znajomych za nieszkodliwą

dziwaczkę i mizantropkę.

A konfliktowe małżeństwo oddało się tymczasem w sobie tylko znanym kierunku. On trzymał ją za łokieć, a ona nie wrywała ręki, ani nie krzyczała. Magda zauważyła teraz dopiero, że była to ładna i zgrabna kobieta, gdyby tylko nie ten krzykliwy makijaż na zniszczonej twarzy...

Tłumek gapiów rozszedł się w ciszy nie wypowiadając się na temat wydarzenia. Przedstawienie skończone.

*Janina Zabierowska*

*Ale to dopiero początek - dokończenie ze str. 325*

Na szczęście nie trzymano nas dłużej w niepewności. I w tym momencie wszelkie moje wątpliwości zostały ostatecznie rozwiązane.

„Plusy i minusy wybranego programu informacyjnego w telewizji publicznej”. Tak, tak, to jest właśnie ten temat. Banalnie prosto sformułowany. Szkoda, że dano nam bardzo mało czasu (20 minut?). Ale to akurat nie stanowiło dla nas problemu. Po prostu nie poszliśmy z Zośką od razu do kolejki odnoszących teksty i w ten sposób miałyśmy prawie 2 razy więcej czasu niż inni. A samo pisanie tekstu szło dobrze. Obie wybrałyśmy „Wiadomości”. Ja, bo główne wydanie tego programu oglądałam niemal codziennie od połowy września (przyznam, że to bardzo pomaga, jeśli ktoś chce się orientować we wszystkich zmianach ministrów, rocznicach, itp), a Zośka - hmm ... może ze względu na mnie? Z plusami - poszło nam szybko. O

wiele trudniej było znaleźć minusy. W końcu napisałam, że przeszkadza mi przerwa na prognozę pogody i...coś tam jeszcze.

Adiustacja językowo - stylistyczna tekstu. Kolejne zaskoczenie. Nie było wcale tekstu. Było za to 20 ponumerowanych zdań wyrwanych z kontekstu, dużo łatwiej niż w latach ubiegłych. Gdzieś dopisałam (skreśliłam?) przecinek, potem pauzę, zwolniłam kogoś z pracy (zamiast wylać z roboty), odmieniłam nazwisko Grzegorza Laty, napisałam tytuł pisma „Na przelaj” od dużych liter (...)

Skutek moich zmagania - jestem studentką dziennikarstwa!

Mam jednak świadomość, że te egzaminy to dopiero początek ...

*AnGola*

*Tekst wyróżniony w konkursie „Wspomnienia z wakacji” Głosu Głubczyc.*



Jan Wac

## POLTERABEND CZYLI HAŁAŚLIWY WIECZÓR

Pod koniec wakacji miałem okazję być świadkiem i uczestnikiem obrzędu wesel-



nego - POLTERABEND czyli hałaśliwego wieczoru w podopolskiej wsi Chróście. Odbył się on wieczorem, w przeddzień wesela. Gospodarze tej uroczystości - rodzice młodej - i sami młodzi, Edyta i Andrzej oraz grono najbliższej rodziny z niepokojem oczekiwali tego wieczoru. Zjawią się czy nie, ilu ich będzie, jak przebiegnie cały obrzęd z którego wszyscy snują wróżby na przyszłość młodych. Czym ich ugościć, by dobrze potem mówili o weselu, bo tu dziś, w ten szczególny wieczór każdy gest, czyn coś wróży.

Chodzi mianowicie o przebierańców, którzy mają zjawić się tego wieczoru i tłuc szkło, „skorupy”, składać młodym życzenia. Wreszcie ktoś woła od bramy, jadą, już jadą, pełna przyczepa. Za chwilę rzeczywiście w bramie zjawił się różnokolo-



rowy, hałaśliwy orszak przebierańców, prowadzony przez „orkiestrę” złożoną z

akordeonisty w cylindrze i smokingu oraz bębniści, co niemiłosiernie walił w bęben.

Pierwsza grupa przebierańców przyjechała z Brynicy, wsi pana młodego. Na czele orszaku „para młoda”, a w orszaku mężczyźni udający seksowne panienki i odwrotnie, bohaterowie różnych seriali telewizyjnych, bajek, jaskiniowcy, kłowni, panienki różnych obyczajów, nikogo w „cywilu”. Po złożeniu życzeń prawdziwym młodym rozpoczęło się bombardowanie z całą energią w wybetonowane podwórze, bo musi być głośno, a wszystko efektownie połtuc się, im wię-



cej kawalków tym lepiej. Nie rozbicie się czegoś źle wróży. Niemal w proch tłukły się szklane butelki, słoiki, ceramiczne donice, garnce, „boncliki”, kubki, wszystko co się tłucze, a już zbędne w domu. Posypały się z rumorem długo zbierane pokrywki ze słoików i kapsle z butelek,

wszystko po to by spowodować szczęście dla młodych. Czekal za to młodych samodzielne posprzątanie, jako sprawdzian ich pracowitości i umiejętności, muszą też pokazać czy umieją współpracować.

Co dowcipniejsi przebierańcy w tym czasie sygnęli z worków po całym podwórzu niesamowite ilości drobno pociętych gazet i czasopism,

trocin, a krzewy ozdobne i żywopłot przyozdobili szarfami z papieru toaletowego i obsypali pieprzem. Wydawało się, że nie będzie sposobu na opamiętanie i powstrzymanie tego żywiołu, a lawina różności zasypie podwórze.

Jednak młodzi znaleźli na to sposób. Szeroko otwarli drzwi garażu z suto zastawionymi stolami z poczęstunkiem i wszelakimi napojami. Tam zaprosili przebierańców i orkiestrę.

Sposób okazał się skuteczny, bo zwyczaj nakazuje nie gardzić poczęstunkiem. Dopiero wtedy oczom gości ukazał się



ka ich przy uprzątnięciu tego wszystkiego i to zaraz w czasie gdy przebierańcy się częstują bo za chwilę będą tu tańce.

W ruch poszły miotły, łopaty i taczka. W życiu niejedna praca okazuje się daremna - młodzi muszą wykazać się cierpliwością - bo orkiestra dała sygnał do tańca i przebierańcy rozdeptali na nowo już pozgarniane z grubsza różności. Muzyka i hałas rozeszły się po wsi były sygnałem, że „już się zaczęło” i w bramie pojawiają się kolejne grupy przebierańców a sąsiedztwa, by wyrazić młodym życzenia i radość, że będzie wesele, co zaakcentowali efektywnym rozbiciem ceramicznej umywalki i garnca, w którym kiedyś kiszono kapustę, a dziś wypełnionego słoikami. Wszystko z hukiem idzie w drobiazgi. Przebierańców przybywa z chwili na chwilę. Młodzi mają okazję publicznie sprawdzić się, czy są gościnni, bo trzeba wszystkich zaprosić do stołu, osobiście dobrze ugościć i podziękować za życzenia. Wykazać się dobrą organizacją pracy przy sprzątnięciu. Jeśli ich pracowitość i cierpliwość mierzyć ilością prób uprzątnięcia, a przyszłe szczęście ilością natłuczonego szkła to można z tego obrzędu wróżyć, że młodych czeka długie, pracowite życie w szczęściu i dostatku.



ogrom szczęścia jakie spotka młodych, jeśli mierzyć je ilością natłuczonego szkła i nasypanych różności oraz pracy, jaka cze-

*Chrościec, 24. sierpnia 2000, Jan Wac*

Jan Wac

# X. GŁUBCZYCKIE DNI KULTURY

## od Dnia Edukacji Narodowej do Narodowego Święta Niepodległości

Głubczyckie Dni Kultury zainicjowane 10 lat temu przez Wiesława Janickiego - prezesa Głubczyckiego Towarzystwa Kulturalnego "Kresowiak" wspólnie z Józefem Kanińskim, ówczesnym dyrektorem Państwowej Szkoły Muzycznej, Zbigniewem Ziółko - dyrektorem Domu Kultury, oraz Tadeuszem Eckertem - dyrygentem Chóru Miejszanego LO, stały się tradycją w kalendarzu kulturalnym Głubczyc. Różne bywały czasy ich trwania. Tegoroczne jubileuszowe po raz drugi trwały od Dnia Edukacji Narodowej do Narodowego Święta Niepodległości i wydaje się, że te dwa święta wyznaczać będą daty graniczne dla następnych Dni.

Zaczęły się koncertem dla nauczycieli w przeddzień ich święta, choć oficjalna inauguracja odbyła się, dzięki życzliwości dla poczynań kulturotwórczych ks. proboszcza Michała Ślęczka, w kościele parafialnym Narodzenia NMP występem Kwartetu Salonowego z Lublina (fot. 7), a zakończyły koncertem galowym w MOK w wykonaniu uczniów i nauczycieli PSM (fot. 12, 32, 34, 35, 38). W czasie GDK koncertowali na scenie m.in. Maria Oldak (fot. 33), która swoją wirtuozerią podbiła głubczycką publiczność, absolwentka PSM I i II stopnia w



fot. 1



fot. 2



fot. 3



fot. 5



fot. 4



fot. 6

Opolu, obecnie studentka Akademii Muzycznej w Warszawie w klasie profesor Julii Jakimowicz - Jakowicz. Laureatka wielu konkursów ogólnopolskich. Stypendystka CEA w Warszawie oraz prezydenta miasta Opola. Najpiękniejsze miniatury świata - Od Argentyny do Japonii - to koncert Teresy Kaban i Henryka Błażeja, w którym największy aplauz zyskały wschodnie melodie ludowe transponowane na flet z fortepianem (fot. 8). Wśród zespołów uznaniem cieszyły się czeskie grupy „Elvis” i „U2 Band” (fot. 13) przypominająca fanom znakomitą grupę U2 oraz głęboczyka „Wail of Summer” (fot. 10).

Po raz pierwszy również w organizacji Dni uczestniczyły kobiety, jak zauważył burmistrz Józef Pich na zakończenie koncertu galowego. Maria Farasiewicz - nauczycielka z ZSM, Krystyna Michalik - dyrektor PSM, Beata Kaniowska bibliotekarka PSM, Beata Krzaczkowska - pedagog z Poradni Pedagogiczno - Psychologicznej, Ewa Haremza - dyrektor Gimnazjum nr 2, Barbara Majkowska - właścicielka klubu BarBar (fot. 1), które jednocześnie zostały za to uhonorowane nagrodami przez burmistrzów J. Picha i J. Kaniowskiego (fot. 2). Nagrody za udział w organizacji GDK otrzymali



również Teresa i Jan Ogarrowie, Wiesław Janicki (fot. 3).

Mieszkańcy Głębce mieli okazję uczestniczyć w 15 koncertach, w tym 5 przygotowanych przez organizatorów z udziałem głębczyckich wykonawców, m.in. koncert charytatywny "Rodziny Rodzinom" (fot. na końcu tekstu i fot. 11, 14). Miłośnikom teatru i tańca zaproponowano 5 imprez, w tym spektakl teatru Piretipie pod kierunkiem W. Janickiego ze Szkoły Podstawowej nr 1, który przedstawił na scenie (fot. 5) najmłodszej widowni (fot. 4) „Zieloną książeczkę” Daniela Vandebroecke na, głębczyczanina z wyboru. Program Marii Faraśiewicz z ZSM „Tradycja & Fantazja Show” (fot. na końcu tekstu) zaspokoił gusta zarówno miłośników (fot. 15) tańca (fot. 39) jak i teatru (fot. 6, 37), a „Wieczór Bachowski” przygotowany przez B. Kaniowską miłośników muzyki. Z kolei „Zaduszki Jazzowe” w Hotelu Domino w wykonaniu Roberta Majewskiego - trąbka, Janusza Skowrona - piano, Wojciecha Pulecyna - kontrabas, Mirka Sitkowskiego - perkusja (fot. 16, 17, 18, 19) zaspokoili gusta znawców jazzu (fot. 20).

Wtorkowe wieczory gromadziły w klubie Bar-Bar na spotkaniach autorskich (fot. 20 a), trwają-



fot. 13



fot. 14



fot. 15



fot. 16



fot. 17

cych do godzin nocnych, ludzi ciekawych początków powojennej historii miasta we wspomnieniach znanego w środowisku miłośnika i znawcy Ziemi Głubczyckiej, emerytowanego dyrektora ZSM Jana Mruka (fot. 25), albo chętnych poznania bliżej Wiesława Grąziowskiego, autora albumu „Głubczyce - portret miasta” i Tomasza Michalewskiego - współautora.

Była też okazja poznać na biesiadzie literacko - muzycznej głubczyckich ludzi pisujących: Marię Krawiec, Zygmunta Piątkowskiego (fot. 26), Urszulę Romanowicz (fot. 27), Mieczysława Zabierowskiego (fot. 28), Grzegorza Bojnickiego (fot. 29), komponujących, śpiewających, grających od dawna lub początkujących: Marka Mikulskiego (fot. 35), Katarzynę Szramko i Andrzeja Ciborskiego (fot. 31), Magdę Kunicką i Martynę Pakulską (fot. 30), Sylwię Michalik (fot. 34), Kingę Chuchlę (fot. 36), Mariusza Mirgę (fot. 38).

Zainteresowani fotografią mieli możliwość spotkać i poznać naszych fotografujących (fot. 21) - Szymona Popezyka, Janusza Baczura - współpracujących z GG i autorów wystaw fotograficznych: Tomka Michalewskiego i Sławka Mielnika (fot. 24), a wcześniej Leszka Pelea (fot. 22), głubczyczanina



z Zabrza, z fotogramami „Światło zamknięte” (fot. 23). W ramach obchodów Narodowego Święta Niepodległości mieliśmy okazję posłuchać przy pomniku Wojskowej Orkiestry Dętej (fot. 9) oraz obejrzeć feerię ogni sztucznych (str. 1 GG i fot. 31).

Dla miłośników filmów Andrzeja Wajdy przygotowano każdego tygodnia po dwa seanse filmowe tego reżysera. Instytucjonalnymi organizatorami GDK były MOK, PSM, UMiG, ZHP, Hotel Domino, Klub BarBar, Parafia Narodzenia NMP oraz Redakcja GG.

Jan Wac







### X. Głębzyckie Dni Kultury

fotografowali:

Szymon Popczyk, Tomasz Michalewski, Jan Wac,  
Leopold Twardochleb, Zbigniew Ziółko, Enigma.



Violetta Maciej

## FANTAZJA I TRADYCJA -2000

Chlubą Zespołu Szkół Mechanicznych w Głubzyczach są bez wątpienia zespoły artystyczne: teatralny "Tradycja" i taneczny "Fantazja" działające pod kierunkiem mgr Marii Farasiewicz, które na stałe wpisały się w księgę życia kulturalnego naszego regionu. Towarzyszą licznym uroczystościom kulturalno - oświatowym szkoły, miasta, województwa i poza nim, a ich występy cieszą się dużą popularnością i uznaniem. Wysoki poziom artystyczny tych amatorskich grup sprawia, iż osiągają sukcesy w konkursach, przeglądach i turniejach różnych szczebli.

Rok 2000 był bardzo pracowity dla obu zespołów, a przy tym obfitował w liczne wydarzenia kulturalne.

Oto ich zarys:

Styczeń 2000 - zespół teatralny „Tradycja”:

\* 15. 01. - widowisko obrzędowo - kolędnicze pt. „Herody 2000” w sali widowiskowej Miejskiego Ośrodka Kultury.

\* 22. 01- zdobywa główną nagrodę i I miejsce na XV Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Kolędniczych „Herody 2000” w Lewinie Brzeskim oraz nagrody indywidualne dla Janusza Kaczora i Marka Nędzy za wykreowane postacie - wywiad i nagranie spektaklu dla Radia Opole

\* 28. 01 - spektakl bożonarodzeniowy na zaproszenie Radia Opole w Wojewódzkim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Łosiuwie

\* 29. 01 - występy na balu studniówkowym - przygotowanie programu artystycznego

Luty 2000

\* 07. 02 - występ grupy tanecznej na inauguracji Międzynarodowego Turnieju Juniorów w Badmintonie w hali OSiR w Głubzyczach

Marzec 2000

\* 09. 03 - „Fantazja” uatrakcyjniła uroczystość finału plebiscytu na 10 najlepszych sportowców województwa szkół ponadpodstawowych „Sportowiec województwa” zorganizowaną przez ZSM

\* 11. 03 - Maria Farasiewicz i Kinga Chuchła biorą udział w rejonowym turnieju poezji śpiewanej „W krainie miłości”. Nominacja Marii Farasiewicz na szczebel wojewódzki

\* 12. 03 - Marek Nędza, biorąc udział w Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim kwalifikuje się na szczebel rejonowy w Prudniku

\* 23. 03 - wycieczka do Krakowa i spektakl „Czarownice z Salem” A. Millera w Teatrze im. Juliusza Słowackiego - lekcja teatralna

\* 25. 03 - II miejsce Marka Nędzy na szczeblu rejonowym Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego w Prudniku i zakwalifikowanie na etap wojewódzki

\* 30. 03 - uczestnictwo Marii Farasiewicz w etapie wojewódzkim Turnieju Poezji Śpiewanej w Tarnowie Opolskim

Kwiecień 2000

\* 04. 04 - udział „Fantazji” w Rejonowym Przeglądzie Zespołów Tanecznych Płasowadła 2000 w MOK w Głubzyczach.

\* 08. 04 - grupa taneczna prezentuje układy choreograficzne na V Woje-



dyrektora MOK i opiekuna zespołów.

\* 07. 06 - Opolskie Towarzystwo Kulturalno - Oświatowe zakwalifikuje Marka Nędzę do kategorii gawędziarzy w przeglądzie „Wiatraki 2000”

\* 18. 06 - V Wojewódzki Przegląd Amatorskiej Twórczości Artystycznej „Wiatraki 2000” w Namy-

wódzkim Przeglądzie Zespołów Tancznych w Ozimku

\* 15. 04 - Marek Nędza na etapie wojewódzkim Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego w Brzegu

Maj 2000

\* 09 - 26.05 - „Tradycja” i „Fantazja” zdają egzamin dojrzałości

\* 30. 05 - zespół tanczny inauguruje Międzyszkolny Wojewódzki Turniej Piłki Nożnej - stadion sportowy w Głubczycach

słowie. Marek Nędza w roli śląskiego gawędziarza

\* 23. 06 - Uroczyste zakończenie roku szkolnego 1999/2000 w Zespole Szkół Mechanicznych „Tradycja” w wakacyjnym programie rozrywkowym

\* 24. 06 - „Noc Kupały - Noc świętojańska” - widowisko obrzędowo - ple-

Czerwiec 2000

\* 1. 06. - teatralna „Tradycja” otrzymuje z Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego w Opolu propozycję reprezentowania województwa opolskiego na XVI Międzywojewódzkim Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Bukowinie Tatrzańskiej k. Zakopanego

\* 06. 06 - program artystyczny z okazji pożegnania klas maturalnych. Oficjalne rozstanie z „Fantazją” i członkami „Tradycji”, którzy ukończyli szkołę. Podziękowania i nagrody za aktywną działalność od dyrekcji ZSM,



nerowe w wykonaniu zespołu „Tradycja” w Ośrodku Sportu i Rekreacji w Pietrowicach Głubczyckich. Ostatni, pożegnalny występ „Fantazji”

Lipiec 2000

\* 15 - 16. 07 - zespół „Tradycja” reprezentuje Opolszczyznę na XVI Międzywojewódzkim Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Bukowinie Tatrzańskiej

Sierpień 2000 - Wakacje !

Wrzesień 2000

\* 04. 09 - powołanie do życia nowych grup tanecznych: „Fantazji II” i „Fantazji III”

\* 05. 09 - nabór nowych członków

- pani Maria Farasiewicz otrzymuje Nagrodę Starosty Powiatu Głubczyckiego za osiągnięcia w pracy kulturalno - oświatowej

Listopad 2000

\* 04. 11 - „Tradycja” & „Fantazja”



do grupy teatralnej

\* 23. 09 - Dzień Unii Europejskiej w Głubczycach. Nowa „Fantazja” i „Tradycja” w programie artystycznym przygotowanym na tę okazję. Udany debiut sceniczny tańczących dziewcząt i kabaretu „Żądło” wyłonionego z zespołu teatralnego

\* 24. 09 - grupy artystyczne ZSM z programem scenicznym na Dożynkach Gminno - Dekanalnych w Łisiewiczach

Październik 2000

\* 13. 10 - uroczysta akademicka z okazji Dnia Edukacji Narodowej w ZSM. Program kabaretowo - muzyczny - taneczny w wykonaniu młodych artystów.

show przedstawiają bogaty program rozrywkowy w MOK w ramach X Głubczyckich Dni Kultury

\* 22. 11 - Maria Farasiewicz otrzymuje Nagrodę Marszałka Województwa dla animatorów kultury za aktywne upowszechnienie kultury i osiągnięcia w tej dziedzinie

\* 25. 11 - Występ „Fantazji” na uroczystości wręczenia nagród i medali Polskiego Czerwonego Krzyża w MOK w Głubczycach.

Grudzień 2000

\* 22. 12 - „By tradycji stało się za-  
dość...” - spektakl bożonarodzeniowy  
przygotowany na szkolną Wigilię.

*Violetta Maciej*



Daniel Jano

## TAEKWON - DO W GŁUBCZYCACH

Sekcja Taekwon - do powstała w 1992 r. przy byłej Szkole Podst. nr 4 w Głubczycach. Na jej bazie powstał później Klub Sportowy Taekwon - do. Zajęcia odbywają się w Szkole Podst. nr 1, w Pietrowicach i w Liceum Ogólnokształcącym. Międzyszkolny Ośrodek Sportu i Klub Sportowy Taekwon - do byli w roku 2000 organizatorami międzywojewódzkich mistrzostw makroregionu śląskiego. W roku 2001 odbędzie się w Głubczycach VII Olimpiada Młodzieży w sportach halowych.

Najważniejsze nasze osiągnięcia, jako sekcji wyczynowej to:

a) W turniejach międzynarodowych:

- Otwarte Mistrzostwa w Taekwon - do - Riccione 1998: Wojciech Nylec - II m. w walce do 71 kg
- Otwarte Mistrzostwa Czech - Fridek Mistek: Tomasz Rudnicki - II m. w walce do 63 kg, Wojciech Szewczyk - II m. do 71 kg, Grzegorz Żelazny - III m. powyżej 80 kg, walki drużynowe - II m.

b) w Mistrzostwach Polski

- Damian Lechoszest - Lublin '94 - III m. do 52 kg,
- Wojciech Szewczyk - Oleśnica '95 - III m. do 63 kg,
- Wojciech Szewczyk - Koszalin '96 - II m. do 63 kg,
- Tomasz Rudnicki - Białystok '96 - II m. do 66 kg,

- Wojciech Nylec - Nowy Targ '97 - II m. techniki specjalnej,

- Wojciech Nylec - Śrem '98 - III m. do 66 kg,

- Mariusz Wilczek - Śrem '98 - III m. do 60 kg,

- Wojciech Nylec - Radzyń Podlaski '99 - II m. do 70 kg.

e) Mistrzostwa Makroregionu Śląskiego w roku 1999:

- seniorzy:

- Damian Lechoszest - I m. do 54 kg,

- Mariusz Wilczek - I m. do 63 kg,

- Wojciech Nylec - I m. do 71 kg,

- Grzegorz Żelazny - I m. pow. 80 kg,

- Magdalena Kania - I m. do 58 kg,

- Tomasz Trzop - II m. do 63 kg,

- Wojciech Nylec - II m. techn. specj.

- Rafał Wójcik - II m. układy formane

- Wojciech Mielczarek - III m. do 80 kg

- Piotr Strychaniecki - III m. pow. 80 kg

- Magdalena Kania - III m. ukl.form.

- Magdalena Kania - najlepsza zawodniczka zawodów,

- juniorzy:

- Jacek Węgrzyn - I m. do 58 kg,

- Mariusz Wilczek - I m. do 63 kg,

- Wojciech Mielczarek - I m. pow. 70 kg,

- Wojciech Nylec - I m. techn. specj.

- Tomasz Trzop - II m. do 63 kg,

- Rafał Wójcik - II m. pow. 70 kg,

- Jacek Węgrzyn - II m. techn. specj.

- Mariusz Wilczek - III m. techn. specj.

*Dokończenie na str. 380*



Anatol Benera

## KOŃ BY SIĘ UŚMIAŁ

Niemila przygoda z milicjantem przydarzyła się pewnemu gospodarzowi z Grobnik. Było to w latach pięćdziesiątych w dzień targowy. W te dni, przyjeżdżało wielu rolników furmankami do miasta, bądź to w celu sprzedaży swoich produktów, bądź dokonania potrzebnych zakupów. Sierżant Sz. miał wtedy ręce pełne roboty. Uważał się za bardzo ważnego, upominając i karząc niezdyscyplinowanych chłopów, których, prawdę mówiąc, niezbyt lubił. Nasz pechowy gospodarz przyjechał jednak nie na targ, lecz by odebrać teściową ze szpitala. Zatrzymał się przed ówczesnym szpitalem przy ul. Sobieskiego, a jego żona poszła po wypiskę matki. Rolnik tymczasem, zawiesił na łbie końskim worek z sianem, by koń przeżuwając je stał spokojnie. Kiedy wypis teściowej przeciągał się, chłop usiadł na koźle i cierpliwie czekał. Znienacka pojawił się milicjant i zaczął obchodzić wóz dookoła. Chłop podejrzliwie wodził za nim wzrokiem, czując jakieś kłopoty. Niby nie było do czego się przyczepić, gdy nagle nasz namolny milicjant spojrzął na jezdnię, poniżej ogona końskiego. Widniała tam olbrzymia kupa parującego jeszcze nawozu.

- Co to jest? - z groźną miną zwrócił się sierżant MO do chłopą, wskazując na kupę.

- Taż to, końskie gówno! - zawołał gospodarz w śpiewnej, kresowej mowie.

- No, właśnie! I kto to będzie sprzątał, jak myślicie? - dopytywał „głina”.

- A bo ja wim - wzruszył ramionami chłop.

- Wy to posprzątać! - zawyrokował sierżant Sz. - Chyba, że chcecie zapłacić mandat za zanieczyszczenie miasta.

Chłop nie miał ochoty płacić kary, ale posprzątać też nie mógł, bo nie miał czym

tego zrobić.

- Jakżeż ja posprzątam, kiedy nie mam ani łopaty, ani miotły - próbował targować się rolnik.

- Ale dwie ręce macie! - podsumował milicjant. - No do roboty!

- Jak to, rękamy? - zajęczał gospodarz.

Zebrała się już grupka gapiów ciekawa, jak postąpi ofiara sierżanta Sz. Nie było rady. „Gliniarz” był nieustępliwy. Chłop zszedł z wozu, zdjął z końskiego łba worek z sianem, który wypróżnił i zaczął wkładać do niego, kula po kuli, koński nawóz. Podczas wykonywania tej czynności, wyszła ze szpitala żona gospodarza, prowadząc pod rękę matkę. Zdziwiona tym, co robi mąż, zapytała:

- Józku! Ty zdumiał, czy co, na coż tobi te końskie gówno?

- Na rynek zaniosę i sprzedam - burknął chłop ze złością i tak dostatecznie upokorzony.

Gapie pokpiwali z nieszczęśnika, a stojący opodal milicjant pilnował dokładnego uprzątnięcia. Odszedł, kiedy wszystko zostało wyzbierane, pewnie szukać nowych ofiar. Chłop zawiązał worek sznurkiem i rzucił go pod siedzenie. Patrzył z ukosa na stojące bez ruchu swoje kobiety i wrzasnął:

- A wy co tak gęby porozdziawiali, a nu, siadać na fure!

Baby posłusznie wygramolily się na wóz. Żona wyczuwając zły humor męża nieśmiało zaproponowała:

- Józkuś, może popatrzysz na rynek, co?

- Jeszcze mało wam było tego patrzenia? Bo mnie wystarczy! Jedziem do domu! - zdecydował ze złością gospodarz, zaciął konia batem, przeklął siarczyście władzę ludową oraz niegościnnie miasto i wyruszył w drogę powrotną do Grobnik.

Anatol Benera

Anatol Benera

## MATURZYSTO - NIE ZAPOMNIJ ZAMKNAĆ DRZWI

Do matury w Technikum Mechanicznym w latach siedemdziesiątych przystąpił sprytny uczeń Jędrus. Chłopak, choć niezbyt pilnie przykładał się do nauki, zawsze sobie jakoś dawał radę z uzyskaniem promocji z klasy do klasy, a nawet doszedł do matury. Jego dewizą było - nigdy nie tracić rezonu, nie upadać na duchu i nie załamywać się nawet w beznadziejnej sytuacji. Tak było i tym razem. Po egzaminach pisemnych, które jakoś przebrnął, stawiał się przed komisją na egzamin ustny z języka polskiego. Wylosowane pytania trochę go speszyły, bowiem stanowiły dlań „czarną magię”. Inny by się kompletnie załamał, ale nie Jędrus. Postanowił ostro zaatakować komisję egzaminacyjną całym swoim arsenałem słów. Strzelał niczym karabin maszynowy seriami zdań nie na temat, czasami zupełnie bez sensu, ale za to dużo i bez ustanku.

Dyrektor szkoły, który był jednocześnie polonistą, słuchał i nie wierzył własnym uszom. Co ten chłopak plecie? Uśmiechnął się z politowaniem, na ten nieprawdopodobny słowotok. Jędrus widział ironiczny uśmiech dyrektora, ale przyjął to jako wyraz aprobaty dla swojej elokwencji i dalej popisował się „wiedzą”. Kiedy skończył, zapytał:

- To co, zdałem?

- Naturalnie - odparł kpiąco dyrektor.  
- Huraaaa! - wrzasnął Jędrus, podskoczył do góry i wybiegł z sali jak z procy. Polonista nawet nie zdążył ustosunkować się do tych jego bzdur. Tymczasem Jędrus na korytarzu nie zauważając, że nie domknął drzwi do sali egzaminacyjnej, opowiadał o egzaminie kolegom, którzy natychmiast go oblegli.

- Zdałeś? Mów, jak ci poszło - dopytywali.

- Pewno, że zdałem - chwalił się Jędrus. - Tak ich zaskoczyłem, że potwiercali gęby ze zdziwienia, wytrzeszczyli oczy, a ja lałem wodę i lałem, aż „dyro” musiał nogawki podwijać, żeby spodni nie zamoczyć. - Tak relacjonował swój egzamin rezolutny uczeń.

Nagle w drzwiach stanął dyrektor, spojrzął na Jędrka i rzekł:

- Może pogodziłbym się z tym, że zrobiłeś całkowitą rewolucję w literaturze polskiej, że pomieszalesz style i epoki literackie, może darowałbym ci te głupoty, jakie plotłeś i twój bezczelny tupet, ale tego, że zamoczyłeś mi nogawki spodni - nie daruję!

Powiedziawszy to, dyrektor wrócił na salę, dokładnie zamykając za sobą drzwi. I tak Jędrus miał maturę z głowy.

Anatol Benera

Dokończ. ze str. 378

d) w roku 2000:

- Wojciech Nylec - Brzeg Dolny - III m. układy formalne,

- Jacek Węgrzyn - Bystrzyca Kłodzka - III m. - techniki specjalne

e) Międzywojewódzkie Mistrzostwa Młodzików - Janów 2000:

- I m. układy formalne chłopców,

- II m. techniki specjalne chłopców,

- II m. układy formalne dziewcząt,

- III m. techniki specj. dziewcząt.

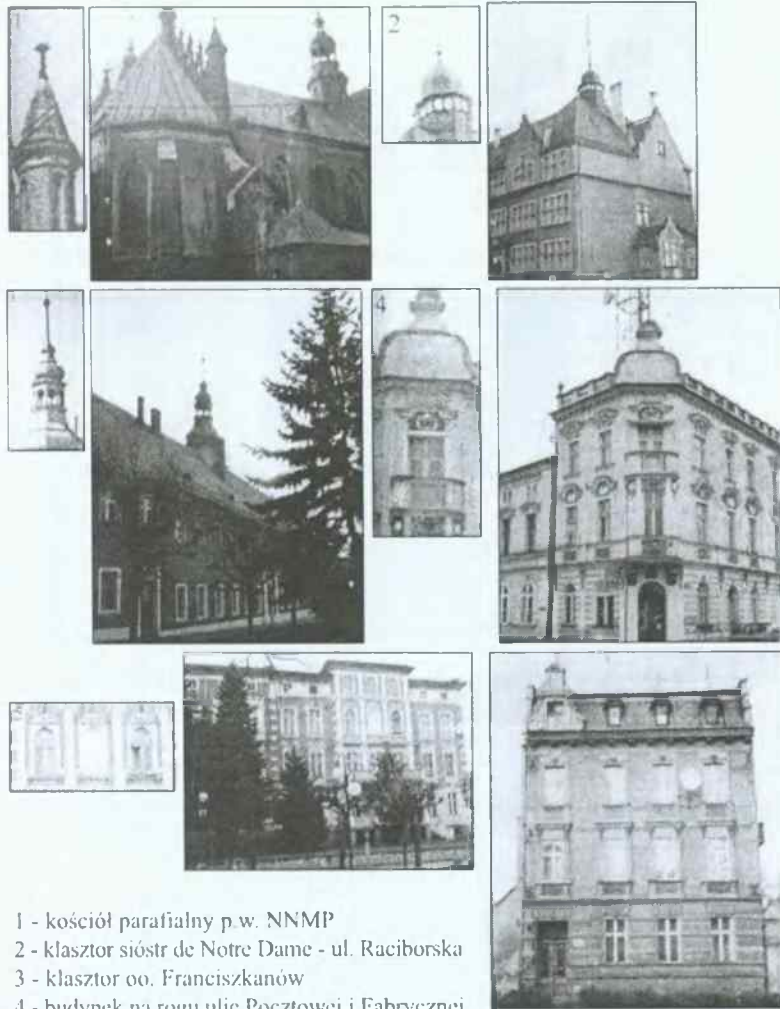
Trenerami klubu są Sławomir Gołąb i niżej podpisany.

Daniel Jano

Andrzej Wac

## ROZWIĄZANIE KONKURSU „SKĄD MY TO ZNAMY?”

W „Kalendarzu Głubczyckim 2000” zamieściliśmy fragmenty fotografii przedstawiające detale architektoniczne budynków naszego miasta. Należało rozpoznać i opisać miejsca, w których one się znajdują. Zwycięzcą konkursu został **Michał Główka z Zopowy**, który dodatkowo sfotografował wszystkie obiekty. Prawidłowe odpowiedzi to:



- 1 - kościół parafialny p.w. NNMP
- 2 - klasztor sióstr de Notre Dame - ul. Raciborska
- 3 - klasztor oo. Franciszkanów
- 4 - budynek na rogu ulic Pocztovej i Fabrycznej
- 5 - budynek na ul. Kochanowskiego (Starostwo)
- 6 - budynek na ul. Staszica

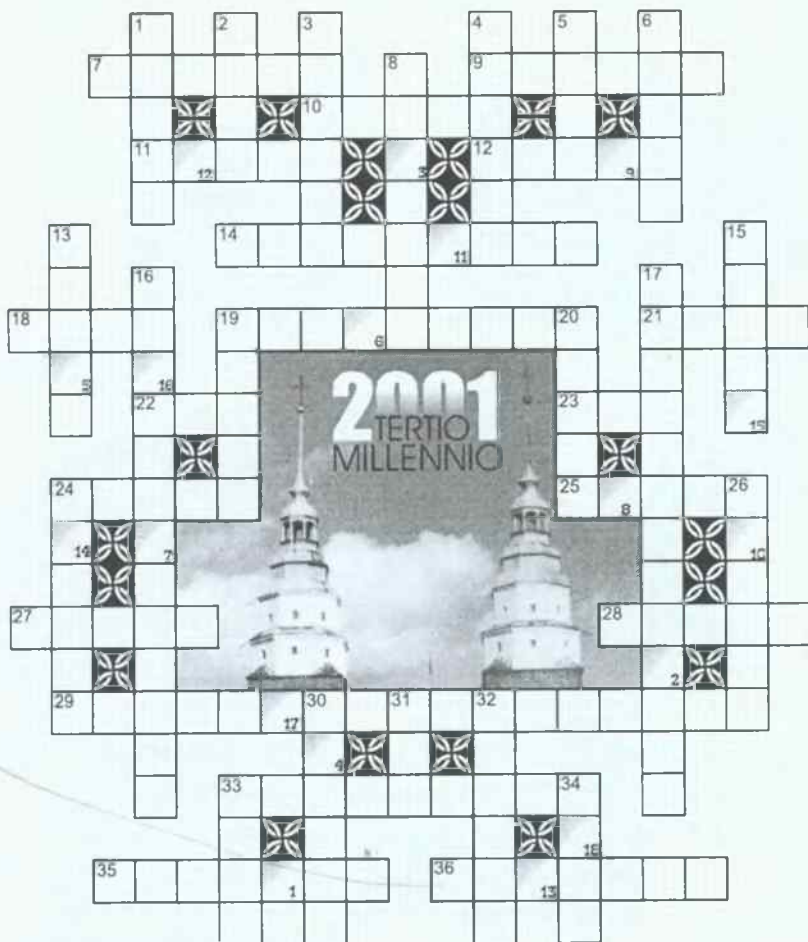
*Gratulujemy!*

*Andrzej Wac*



Kazimierz Sak

# KRZYŻÓWKA



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Hasło z poprzedniej krzyżówki brzmi: „WIELKI JUBILEUSZ”.  
 Nagrodę w postaci albumu W. Grąziowskiego „Głubczyce - portret miasta”  
 wylosowała Bernarda Tkacz z Grobnik.  
 Hasło z aktualnej krzyżówki prosimy dostarczyć do 30 czerwca 2001 r.

**POZIOMO:**

7. DO PRZEGLĄDANIA SIĘ,
9. SPECJALISTA OD ŚRODOWISKA,
10. GWALTOWNY RUCH POWIETRZA,
11. DZIESIĘCIORNICA,
12. UTWÓR SATYRYCZNY S. MROŻKA,
14. WIEŚ NAD STRADUNIĄ,
15. ŻONA RADZY,
19. TAM DOŻYŃKI GMINNE 2000
21. BIBLIJNA OFIARA BRATOBOJSTWA,
22. UTRACIŁA RAJ,
23. DAWNY PROSZEK DO PRANIA,
24. KLEJNOT W MUSZLI MAŁŻA,
25. PIERWSZY KRĘG SZYJNY,
27. ZAMIENIŁ SIEKIERKĘ NA KIJEK,
28. LOKUM DLA KARPIA PRZED WIGILIĄ,
29. BRAK WYCZERPUJĄCEGO WYJAŚNIENIA,
33. AKT PRAWNY SPADKODAWCY PRZED ŚMIERCIĄ,
35. FASADA BUDYNKU,
36. CZĘŚĆ WIĄZANIA NART.

**PIONOWO:**

1. GRAŁY KROLOWI, GDY SZEDŁ NA WOJNĘ,
2. ARGUMENT PRZECIW KOMUS,
3. GÓRNIK, REBACZ,
4. TAM DOŻYŃKI POWIATOWE 2000,
5. AGENT 007
6. GATUNEK KAWY ARABSKIEJ,
8. CIĘŻAR, ZWŁASZCZA DŹWIGANY NA PLECACH,
13. DRUGA CZĘŚĆ SZOPA,
15. ANIELSKIE DO PRZYPRAWIENIA,
16. ZASTĘPCA PREZYDENTA,
17. NADAJE SYGNAŁY W CELACH RADIONAWIGACYJNYCH,
19. TROPICALNE PNĄCZE,
20. ZNAKOMITY WROCŁAWSKI KABARET,
24. DRZEWO Z ŁUSZCZĄCĄ SIĘ KORĄ,
26. CZĘŚĆ CYKLU PRACY SILNIKA,
30. NAJSTARSZY PRZEDSTAWICIEL ZBIOROWOŚCI,
31. KOMPOZYCJA ZBIEŻNA DO KANTATY,
32. ODDZIELA POLA UPRAWNE,
33. JEDNOSTKA MASY,
34. ZAŁOŻENIE, KTÓRE TRZEBA UDOWODNIĆ.



Rosnące w szybkim tempie mury stanowiące ściany budynku mieszkalno-usługowego przy ul. Powstańców - Słowackiego w Głubczycach, swoim wyglądem odbiegają od tego, co przywykliśmy oglądać na placach budowy. Ta odmienność powoduje, że inwestor otrzymuje szereg pytań dotyczących budowy, na które dzisiaj odpowiadamy.

### **Z czego produkowany jest YTONG?**

Podstawowymi surowcami do produkcji betonu komórkowego są: wapno, piasek, woda oraz niewielka ilość cementu i gipsu. Jako środek porotwórczy stosowany jest proszek aluminiowy, który wchodząc w reakcję z tlenkiem wapniowym powoduje wydzielanie się wodoru. Wodór uchodząc z masy tworzy porowatą strukturę materiału. Jego miejsce wypełniane jest powietrzem, stanowiącym ostatecznie 80% objętości materiału YTONG.

### **Czy należy obawiać się promieniotwórczości?**

Poziom stężenia wszystkich naturalnych pierwiastków promieniotwórczych występujących w danym materiale budowlanym określa współczynnik  $f$ , który wg normy musi być mniejszy niż 1. Dzięki temu, że YTONG powstaje z naturalnych surowców, a na dodatek jest „wypełniony” pęcherzykami powietrza stężenie natural-

nych pierwiastków promieniotwórczych jest niezwykle małe i dla betonu komórkowego YTONG współczynnik  $f < 0,19$ . Dla cegły wynosi on 0,56 - podobnie jak dla betonów komórkowych, więc promieniowanie cegły jest znacznie większe niż bloczków z YTONGA.

### **Czy YTONG jest ognioodporny?**

Ściany z bloczków YTONG spełniają najwyższe wymagania odporności ogniowej F4. Już ściana grubości 17,5 cm spełnia najsurowsze wymagania Polskiej Normy. Tak ostrym kryterium odpowiadają tylko specjalistyczne materiały, które stosowane są w sferach najwyższego zagrożenia ogniowego.

Niezależnie od powyższego zwracamy uwagę na fakt, że realny roczny koszt ogrzewania lokalu (ok. 50 m<sup>2</sup>) kształtuje się na poziomie około jednego tysiąca złotych, a więc w porównaniu z kosztami w zasobach spółdzielczych lub komunalnych (ok. 2000,00 zł) jest niski.

Zainteresowanie lokalami w budynku przy ul. Powstańców - Słowackiego stale wzrasta. Zapraszamy osoby zainteresowane do siedziby **Przedsiębiorstwa Obsługi Budownictwa „ADP” s.c. w Głubczycach ul. Kochanowskiego 11** celem uzyskania bardziej szczegółowych wyjaśnień oraz zawierania umów przedwstępnych.

Firma **POB „ADP” s.c.** deklaruje, że osoby, które do dnia 15.01.2001 r. zawrą przedwstępne umowy kupna sprzedaży w ramach promocji dodatkowo będą miały wykonane posadzki z paneli podłogowych lub wykładziny z płytek glazurowanych w pomieszczeniu. Łazienki wg sugestii nabywającego lokal.



Agroma Sp. z o.o.  
48-100 Głubczyce ul. Kołłątaja 1  
tel. (077) 485 20 74 (6) fax (077)485 30 61

## O F E R U J E :



**CZĘŚCI ZAMIENNE DO CIĄGNIKÓW  
I MASZYN ROLNICZYCH  
PRODUKCJI POLSKIEJ I ZACHODNIEJ**



**OGUMIENIE**



**AKUMULATORY**



**SZNUREK**



**OLEJE I SMARY**



**MASZYNY ROLNICZE**



**CIĄGNIKI URSUS , MTZ**



**MASZYNY I CIĄGNIKI PRODUKCJI ZACHODNIEJ**



**SERWIS OGUMIENIA**

**NAJNIŻSZE CENY OPON DO SAMOCHODÓW  
OSOBOWYCH I DOSTAWCZYCH  
PRZY ZAKUPIE OPON W AGROMIE MONTAŻ  
I WYWAŻANIE NIEODPŁATNIE**



**SERWIS TECHNICZNY**

**NAPRAWY GWARANCYJNE I POGWARANCYJNE  
CIĄGNIKÓW I MASZYN ROLNICZYCH**



**AGENCJA HANDLOWA „M i M”**

*Barbara i Ryszard Majkowscy*

48 - 100 Głubczyce, ul. Sobieskiego 11

tel./fax (077) 485 24 87

**SKLEP „SARENKA” art. dziecięce i papiernicze**

48 - 100 Głubczyce, ul. Kościuszki 32, tel. (077) 485 21 13

**SKLEP „BARBARA” odzież, obuwie, kosmetyki**

48 - 100 Głubczyce, ul. Sobieskiego 11, tel. (077) 485 23 71

*Zapraszamy na Zakupy!*

**W NASZYCH SKLEPACH**

**KARTA STAŁEGO KLIENTA**

**3% rabatu**

przy zakupie towarów  
od 100-200 zł.

**5% rabatu**

przy zakupie towarów  
powyżej 200 zł.

**KLUB „BarBar”**

**Głubczyce, ul. Sobieskiego 11**

*Barbara i Ryszard Majkowscy*

SPONSORZY:

- kameralnych prezentacji muzycznych
- spotkań autorskich
- wystaw plastycznych

DZIĘKUJE  
SPOŁECZNA RADA  
KULTURY



## BANK SPÓŁDZIELCZY

Plac 1 Maja 1, 48 - 100 Głubczyce

telefony: 485 - 22 - 54, 485 - 22 - 49

fax: 485 - 22 - 54

Data powstania: 1 stycznia 1948 roku



### **Prowadzimy działalności:**

#### **Obsługujemy ludność, firmy i instytucje w zakresie:**

- ✓ gromadzenia oszczędności,
- ✓ udzielania kredytów,
- ✓ prowadzenia rachunków bieżących, oszczędnościowych i kredytowych.

#### **Przyjmujemy wpłaty od osób fizycznych:**

- ✓ za energię elektryczną i gaz,
- ✓ czynsze mieszkaniowe,
- ✓ opłaty radiofoniczne,
- ✓ inne wpłaty.

#### **Zajmujemy się wypłatą rent i emerytur.**

**Oszczędności zgromadzone przez ludność w Banku Spółdzielczym posiadają gwarancję Bankowego Funduszu Gwarancyjnego**

#### **Bank pracuje w następujących dniach i godzinach:**

☉ od poniedziałku do piątku - od 8.00 do 16.30

☉ w każdą sobotę - od 8.00 do 12.00

#### **Członkowie banku:**

osoby fizyczne - 891, prawne - 13, jeden udział wynosi 166 zł  
Bank Spółdzielczy w Głubczycach zrzeszony jest w Dolnośląskim Banku Regionalnym we Wrocławiu

#### **Najwyższymi organami w Banku Spółdzielczym są:**

1. Zebranie Przedstawicieli - Walne Zgromadzenie Członków
2. Rada Nadzorcza
3. Zarząd Banku

#### **Zarząd działa w składzie:**

1. IDZI DZIADUCH - prezes Zarządu
2. BEATA SKOWYRA - członek Zarządu
3. ZBIGNIEW CICHOBŁAZIŃSKI - członek Zarządu

#### **Rada składa się z następujących członków Banku:**

1. EDWARD BERNACKI - przew. RN
2. JANUSZ PECZKIS - przew. Komisji Rewizyjnej
3. SZCZEPAN ZACHARCZUK - Sekretarz
4. JÓZEF LENARTOWICZ - członek Rady
5. MIECZYŚLAW MYŚLIWY - członek Rady
6. ZBIGNIEW SOBKÓW - członek Rady
7. EDWARD GNIATKOWSKI - członek Rady



**GŁĘBCZYCKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE**  
**BUDOMEX Spółka z o.o.**

ul. Raciborska 20, 48 - 100 Głubczyce  
tel. (077) 485 30 41 do 3; fax (077) 485 25 21

**WYKONUJEMY**

ROBOTY  
OGÓLNOBUDOWLANE  
I INSTALACYJNE

**PRODUKUJEMY**

OKNA Z DREWNA  
KLEJONEGO,  
SOSNOWEGO  
I MAHONIOWEGO;  
STOLARKĘ, TARCICĘ  
I ŚLUSARKĘ;  
PREFABRYKATY  
ŻELBETOWE

**PROWADZIMY**

SPRZEDAŻ  
MATERIAŁÓW  
BUDOWLANYCH

**ŚWIADCZYMY**

USŁUGI SPRZĘTOWE  
I TRANSPORTOWE





ul. Kollątaja 7, 48 - 100 Głubczyce  
tel. (077) 485 32 15, 485 62 15, 485 20 56  
Produkcja stolarki PCV: (077) 485 04 17  
Baza sprzętu i transportu: (077) 485 25 60  
Zaopatrzenie i zbył: (077) 485 20 57  
Betoniarnia: (077) 485 32 16

### **PRODUKCJA:**

**Stolarka okienna i drzwiowa PCV, profil Koemmerling;**

**Styropian: FS 12, FS 15, FS 20;**

**Produkcja prefabrykatów zbrojarskich;**

**Wyroby betonowe i żelbetowe:**

błoczki M6, płytki korytkowe dachowe, kręgi studzienne (o śr. od 800 - 1400 mm wraz z pokrywami), kręgi Hepnera o śr. 2250 mm (h=750 mm i 1500 mm bez dna i z dnem oraz pokrywy do nich), kręgi średnicy 4000 mm (dwie połówki, h=1000 mm i pokrywy do nich), obrzeża trawnikowe, krawężniki, płyty chodnikowe, nadproża L-19, prefabrykaty na indywidualne zamówienia, konstrukcje stalowe, beton towarowy od B7,5 - B35, w tym hydrotechniczny.

### **USŁUGI:**

**Okręgowa Stacja Diagnostyczna**

(rejestracja pojazdów zwyczajnych i dodatkowych)

**Transportowe**

**Sprzętem budowlanym:**

dźwigi, koparki, spycharki, ładowarki, betonomieszarki, pompy do betonu itp.

**WYKONAWSTWO:**

**Budownictwo ogólne i użyteczności publicznej**

(w tym sportowe) inżynieryjne, przemysłowe, ochrony środowiska oraz sieci wodno - kanalizacyjne.



# ELEKTROMET

## ZAKŁAD URZĄDZEŃ GRZEWCZYCH

Gołuszowice 53,48 - 100 Głubczyce

tel./fax (077) 485 39 70

<http://www.elektromet.com.pl>,

e-mail: [elektromet@elektromet.com.pl](mailto:elektromet@elektromet.com.pl)

*...jest firmą rodzinną Państwa Moniki i Wojciecha Jurkiewiczów.  
Zakład rozpoczął działalność usługową i produkcyjną  
w 1973 roku od produkcji grzejników stalowych do c.o.,  
uruchamiając następnie produkcję podgrzewaczy  
i zasobników ciepłej wody oraz ogrzewaczy wewnętrznych.*

### Obecnie ZUG „ELEKTROMET” to:

- ▶ producent kilkudziesięciu rodzajów elektrycznych ogrzewaczy, podgrzewaczy i zasobników ciepłej wody
- ▶ producent podgrzewaczy gazowych oraz przepływowych ogrzewaczy wody typu AGA
- ▶ grzejników stalowych, grzejników olejowych oraz grzejników konwektorowych



### ZUG „ELEKTROMET”

posiada w całym kraju sieć dystrybutorów i sprzedawców. Posiada własny transport dostawczy oraz prowadzi międzynarodowe usługi transportowe. Wszystkie produkty posiadają wymagane atesty i certyfikaty bezpieczeństwa i energooszczędności. Celem ograniczenia strat ciepła, ogrzewacze są ocieplane pianką polistyrenową opatentowaną przez ZUG „ELEKTROMET”.

Posiadamy patent przyznany przez

Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej nr 176782, który trwa od dnia 26.05.1995 r. Ostatnio uruchomionym działem jest emaliernia, co pozwala udzielić promocji na elektryczne ogrzewacze wody przez okres 60 miesięcy.

Naszym celem jest produkowanie wyrobów zapewniających dużą trwałość i wygodę użytkowania, a zatem dających satysfakcję naszym Klientom.



**GLUBCZYCKIE TOWARZYSTWO  
BUDOWNICTWA SPOŁECZNEGO Sp. z o.o.**

Ul. Pocztowa 8  
48 - 100 Głubczyce  
tel. (077) 485 25 76, 485 22 42



Głubczyckie Towarzystwo Budownictwa Społecznego Sp. z o.o. powstała w 1996 roku jako 100% spółka Gminy Głubczyce. Po zatwierdzeniu statutu spółki przez Prezesa Urzędu Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast, dnia 14.06.1997r. nastąpiła rejestracja w sądzie gospodarczym w dniu 20.08.1997r.

**Przedmiotem działalności GTBS jest budowanie domów** mieszkalnych i ich eksploatacja na zasadach najmu. Towarzystwo może również **nabywać budynki** mieszkalne, **przeprowadzać remonty** i modernizacje obiektów przeznaczonych na zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych na zasadach najmu, **wynajmować lokale** użytkowe znajdujące się w zasobach Towarzystwa, sprawować na podstawie umów - zlecenia zarząd budynkami mieszkalnymi nie stanowiącymi jego własności, **budować i sprzedawać lokale** mieszkalne użytkowe realizowane ze środków nie pochodzących z Krajowego Funduszu Mieszkaniowego, prowadzić inną działalność związaną z budownictwem mieszkaniowym i infrastrukturą towarzyszącą, np. budowa budynków i lokali użyteczności publicznej związanych z funkcjonowaniem zespołu mieszkaniowego. Ponadto Towarzystwo może zawierać umowy w sprawie partycypacji w kosztach budowy tych mieszkań z innymi osobami prawnymi lub fizycznymi.

**We wrześniu 1997 r.** rozpoczęło budowę pierwszego na Opolszczyźnie budynku 16 rodzinnego w systemie TBS (ul. Nowy Świat 1a).

Inwestycję zakończono rok później, tj. w październiku 1998r. (mieszkania 2 Pd o pow. 51,4 do 54 m<sup>2</sup>).

**W grudniu 1998 r.** rozpoczęło budowę następnego budynku mieszkalno - usługowego dla 16 rodzin (powierzchnia mieszkań 2 Pm i 3 Pm od 44,1 do 65,8 m<sup>2</sup>), a **w styczniu 2000 r.** budynek zasiedlono (ul. Plebiscytowa 16 - Nowy Świat 2).

**Aktualnie** w realizacji znajduje się kolejny budynek 28-rodzinny. Mieszkania 1 Pd, 2 Pd, 3 Pm, 3 Pd o pow. 32 - 69 m<sup>2</sup> (ul. Nowy Świat 1 - Plebiscytowa).

ul. Słowackiego 3  
48 - 100 Głubczyce



tel. (077) 485 09 01 do 04

tel./fax (077) 485 09 05

- ∞ W recepcji czynnej całą dobę czeka na Państwa miła obsługa.
- ∞ Do Państwa dyspozycji 80 miejsc noclegowych w pokojach 2- i 3-osobowych oraz apartamencie.
- ∞ Każdy pokój posiada przytulną łazienkę (natrysk, umywalka, wc).
- ∞ Restauracja serwuje domową, wykwintną kuchnię. Barek obficie zaopatrzony.
- ∞ Kameralna sala kominkowa, gdzie serwowane są krajowe i zagraniczne alkohole oraz fantazyjnie parzona kawa.
- ∞ Profesjonalnie wyposażona sala konferencyjna może pomieścić 100 osób.
- ∞ Oferujemy pomoc przy organizacji i obsłudze wesel, uroczystości jubileuszowych, konferencji, seminariów.
- ∞ Do dyspozycji Państwa jest również parking strzeżony oraz kantor wymiany walut, a także salon fryzjerski, sala bilardowa oraz wypożyczalnia rowerów.

**ZAPRASZAMY!**



**OGRÓDNIK**

Grażyna Aleksander Klimek  
ul. Moniuszki 21  
48 - 100 Głubczyce  
tel./fax (077) 485 28 31  
tel. 0 602 121 972

**AUTORYZOWANY DEALER:**

**STIHL solo\*** **KÄRCHER**

**Husqvarna**

**Oferujemy:**

- nasiona,
- folie,
- nawozy,
- drabiny aluminiowe,
- narzędzia.

**Artykuły pszczelarskie  
na zamówienie**

**Doradztwo**

**Sprzedaż ratalna**

**Serwis**

**Części zamienne**





Spółka z o.o.

**ul. Poczтовая 8**  
**48 - 100 Głubczyce**  
**tel. (077) 485 22 69, 485 64 94**

### **POLECA:**

- ◆ usługi komunalne na terenie miasta i całej gminy
- ◆ wywóz nieczystości
- ◆ zamykanie ulic i placów ręczne i mechaniczne
- ◆ pielęgnacja, zakładanie terenów zielonych
- ◆ budowa i modernizacja chodników
- ◆ sprzedaż kostki brukowej POL BRUK
- ◆ usługi transportowe
- ◆ wynajem podnośnika do 20 m

**DRUKARNIA**

**SADY**

47-303 KRAPKOWICE, os. SADY 2, tel. 077/466 70 24

**Nasza firma świadczy usługi  
wydawniczo - poligraficzne:**

**Afisze**

**Albumy**

**Faktury**

**Firmówki**

**Foldery**

**Kalendarze**

**Katalogi**

**Naklejki**

**Plakaty**

**Pocztówki**

**Prospekty**

**Wizytówki**

**oraz**

**„Kalendarze Głubczyckie”**

# GALON<sup>®</sup>

## PALIWA

ul. Wrocławska, 48 - 100 Głubczyce  
tel./fax (077) 485 81 98, tel./fax (077) 485 81 99



↗ olej napędowy

stacje paliw ↘

↗ olej opałowy

myjnia ↘

↗ paliwa

stacja kontroli ↘  
pojazdów

***Paliwa nasze  
to najwyższa jakość!***

***Oferujemy konkurencyjne ceny  
i wydłużone terminy płatności  
Dostawa gratis***

**www.galon.pl**

# Galmet®

## OGRZEWACZE WODY

ul. Raciborska 36, 48 - 100 Głubczyce  
tel. (077) 485 82 01, 485 82 02, fax (077) 485 32 71  
www.galmet.com.pl  
e-mail: galmet@galmet.com.pl

### PRODUKUJEMY:

- ⌘ elektryczne ogrzewacze wody
- ⌘ przepływowe ogrzewacze wody
- ⌘ bojler z węzownicą
- ⌘ elektryczne grzejniki olejowe
- ⌘ elektryczne grzejniki konwektorowe
- ⌘ grzejniki c.o.



**GWARANCJA**  
**NA ZBIORNIK** ⇔ **5 LAT**  
**EMALIOWANY**

**ŚWIADCZYMY USŁUGI  
CYNKOWANIA I EMALIOWANIA  
PROWADZIMY TRANSPORT MIĘDZYNARODOWY**

## SPIS TREŚCI:

Kalendarz Głubczycki 2001.....	1
Redakcja.....	2
Wesołych Świąt.....	3
Kalendarze Głubczyckie 1994 - 2001.....	4
Odszedł XX wiek - <i>J. Pich</i> .....	5
Vazeni Pratele - Liebe Leser.....	6
Drodzy Czytelnicy.....	7
Fotografie kościołów gminy - <i>K. Sak</i> .....	8
Kalendarz 2001.....	10
Kościół w parafiach gminy - <i>B. Piechaczek</i> .....	35
Kalendarium powojenne - <i>K. Maler</i> .....	39
Świat w obiektywie L. Brzyskiego.....	56
Nasze hobby - kalendarzyki - <i>K. Sak</i> .....	58
<b>GMINA - SAMORZĄD</b> .....	59
Sprawy kosmiczne - <i>J. Zabierowska</i> .....	59
Raport o stanie gminy - <i>J. Królikowska</i> .....	61
<b>GMINA - SKĄD NASZ RÓD</b> .....	109
blisko widzę..., dziękuję... - <i>Ks. G. Poźniak</i> .....	109
Świat w obiektywie T. Michalewskiego.....	110
Matka Boża Różańcowa - <i>M. Łoziński</i> .....	112
Busk - <i>M. Łoziński</i> .....	113
Drohobycz - <i>M. Łoziński</i> .....	116
Żółkiew - <i>M. Łoziński</i> .....	118
Zanieśli ją do mogily... - <i>M. Łoziński</i> .....	120
Maria Konopnicka na Ziemi Głubczyckiej - <i>J. Wac</i> .....	121
Świat w obiektywie S. Mielnika.....	122
Nasze hobby - pocztówki - <i>K. Sak</i> .....	124
<b>GMINA - HISTORIA</b> .....	125
Żegnaj XX wieku - <i>M. Krawiec</i> .....	125
Zamki, pałace, dwory - <i>K. Maler</i> .....	127
Pałac w Nasiedlu - <i>P. Budzan</i> .....	145
Wybrane zagadnienia z dziejów kościoła parafialnego - <i>B. Piechaczek</i> .....	151
Głubczycki mur obronny - <i>K. Maler</i> .....	159
Historia głubczyckiej promenady - <i>P. Nadolski</i> .....	169
Królewska szkoła preparandystów - <i>B. Chodorowska</i> .....	171
Muzeum Ziemi Głubczyckiej - <i>J. Wac</i> .....	177
Izba pamięci - <i>J. Wac</i> .....	179
Dzieje parafii opawickiej - <i>ks. S. Struś</i> .....	180
Świat w obiektywie R. Mielnika.....	182
Nasze hobby - banknoty - <i>K. Sak</i> .....	184
<b>GMINA - LUDZKIE LOSY</b> .....	185
Ostatni liść - <i>J. Zabierowska</i> .....	185
Skoro św. Franciszek... - <i>ks. G. Poźniak</i> .....	185
Siedzę - <i>J.P.W.</i> .....	185

Ostatnie dni wojny.....	187
Punkt zbiorczy dla Niemców - <i>M. Zabierowski</i> .....	193
Pierwszy transport z Tarnopola - <i>L. Zabilska - Sierpina</i> .....	201
Głębzyccy Sybiracy - <i>T. Doliński</i> .....	203
Do polskiego wojska - <i>M. Łoziński</i> .....	205
Exodus do Ziemi Obiecanej - <i>J. Zabierowska</i> .....	208
Natura w obiektywie Sz. Popczyka.....	212
Matka Boska Katyńska - <i>J. Giza</i> .....	214
<b>GMINA - OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA</b> .....	215
Gdy kapał deszcz..., Wyrastasz... - <i>G. Bojnicki</i> - .....	215
Święto Wojska Polskiego - <i>J. Wac</i> .....	216
Pozegnanie - <i>J.P.W.</i> .....	217
Cud nad Wisłą - <i>J. Pich</i> .....	218
60. rocznica zbrodni katyńskiej - <i>J. Wac</i> .....	219
O zbrodni katyńskiej - <i>J. Pich</i> .....	221
Jak powstawał niemiecki nacjonalizm - <i>J. Mruk</i> .....	223
55. rocznica zakończenia wojny - <i>E. Żwan</i> .....	229
Na chwałę żołnierzowi polskiemu - <i>M. Łoziński</i> .....	231
Wspomnienia - <i>J. Mruk</i> .....	233
Miasto naszych umarłych - <i>M. Łoziński</i> .....	238
Jazz w obiektywie L. Pelca.....	240
Nasze hobby - karty telefoniczne - <i>K. Sak</i> .....	242
<b>GMINA - JUBILEUSZE</b> .....	243
Cokolwiek dalej, Naprzeciw - <i>M. Krawiec</i> .....	243
Jubileusz 2000 w Bogdanowicach - <i>ks. A. Szubka</i> .....	244
Jubileusz 2000 z Matką Bożą Łaskawą - <i>ks. M. Żagań</i> .....	245
Epizod z historii obrazu - <i>ks. J. Maciaszek</i> .....	247
Jubileusz kościoła w Królowem - <i>ks. J. Jankowski</i> .....	248
X - lecie Światowego Związku AK - <i>J. Goniowski</i> .....	249
Strzelec - 10 lat - <i>G. Tobiasiński</i> .....	253
Spotkanie po latach - <i>J. Wac</i> .....	256
Mijają wieki, zostają wspomnienia - <i>Z. Masełko</i> .....	257
Pieski świat w obiektywie K. Saka.....	262
Droga polityka - <i>J.P.W.</i> .....	264
<b>GMINA - WSPÓŁCZESNOŚĆ</b> .....	265
Życ nadzieją, Doświadczeni, Nie ma dla mnie, Zabrano mi... - <i>J.P.W.</i> .....	265
O adres modlitwy - <i>M. Krawiec</i> .....	266
Spraw kosmicznych ciąg dalszy - <i>J. Zabierowska</i> .....	266
Polskie drogi współczesności - <i>M. Krawiec</i> .....	267
Nasza lista obecności - <i>M. Krawiec</i> .....	270
Kiedy granica już nie dzieli - <i>A. Słepecka</i> .....	271
Oldrisov - Pilszcz - <i>A. Pająk</i> .....	275
Św. Wojciech w Wiechowicach - <i>J. Wac</i> .....	277
Regionalna trasa rowerowa - <i>A. Wac, J. Wac</i> .....	279
Otwarcie cyklotrasy Opawica - <i>Sz. Popczyk</i> .....	287
Czwarty półmaraton górnośląski - <i>S. Brzeźniak</i> .....	288

Po Rzymie - Wadowice - <i>W. Janicki</i> .....	291
Głębczyccy biegacze w Betlejem - <i>J. Wac</i> .....	292
Spotkanie po biegu - <i>J. Wac</i> .....	295
Biegiem do Fatimy - <i>J. Wac</i> .....	296
Na cztery strony świata - <i>W. Janicki</i> .....	297
Na zachód - <i>P. Łoboda</i> .....	298
Na północ - <i>M. Tabaka</i> .....	300
Na wschód - <i>P. Krawczyk</i> .....	305
Na południe - <i>W. Janicki</i> .....	309
Dożynki w Lisięcicach - <i>J. Wac</i> .....	311
Dzień Unii Europejskiej - <i>A. Ślepecka</i> .....	313
Uroczystość w SP w Pietrowicach - <i>J. Wac</i> .....	315
Radość wdzięczności - <i>ks. abp A. Nossol</i> .....	316
Byliśmy w Unii Europejskiej - <i>A. Siwiec</i> .....	320
Sekesfehervar - <i>E. Maleńczyk</i> .....	322
Angielskie tournée - <i>P. Maleńczyk</i> .....	324
Wyprawa po „Złote Pasma” - <i>S. Wiciak</i> .....	326
III Międzynarodowy Festiwal Pianistyczny.....	328
III Festiwal Chórów Szkół Muzycznych.....	328
Gdyby każdy miał to samo - <i>K. Sak</i> .....	335
Rodziny - rodzinom - <i>M. Kisińska</i> .....	337
Koncert charytatywny - <i>M. Kisińska</i> .....	338
Kilka słów na pożegnanie - <i>Z. Zasowska</i> .....	339
Jedzie, jedzie straż ogniowa - <i>J. Wac</i> .....	342
Festyn strażacki - <i>K. Sak</i> .....	344
Z życia harcerzy - <i>J. Wac</i> .....	345
Dziesięciu najlepszych - <i>J. Wac</i> .....	353
Po olimpiadzie - <i>J. Wac</i> .....	354
I Ogólnopolskie kryterium - <i>J. Wac</i> .....	356
Oczyszczalnia a ekologia - <i>J. Wac</i> .....	357
Wakacyjna przygoda - <i>E. Sowa</i> .....	360
Ale to dopiero początek... - <i>A. Golas</i> .....	362
Salomonowe wyroki - <i>J. Zabierowska</i> .....	364
Polterabend - <i>J. Wac</i> .....	366
X Głębczyckie Dni Kultury - <i>J. Wac</i> .....	368
Fantazja i Tradycja - <i>V. Maciej</i> .....	375
Taekwon - do - <i>D. Jano</i> .....	378
Koń by się uśmieł - <i>A. Benera</i> .....	379
Maturzysto - nie zapomnij - <i>A. Benera</i> .....	380
Rozwiązanie konkursu - <i>A. Wac</i> .....	381
Krzyżówka - <i>K. Sak</i> .....	382
Informacje gospodarcze.....	384



PRZYBIEŻELI DO BETLEJEM

